WYDAWNICTWO
MINISTERSTWA ROLNICTWA i DÓBR PAŃSTWOWYCH
№ 3.

Prof. JÓZEF MIKUŁOWSKI POMORSKI

REFORMA AGRARNA W ROSJI

- w r. 1917. -

WARSZAWA
DRUK GALEWSKI i DAU. ORDYNACKA 6.
1919.

REFORMA AGRARNA W ROSJI
w r. 1917.

WYDAWNICTWO
MINISTERSTWA ROLNICTWA i DÓBR PAŃSTWOWYCH
№ 3.

Prof. JÓZEF MIKUŁOWSKI POMORSKI

REFORMA AGRARNA W ROSJI

- w r. 1917. -

WARSZAWA
1919.

Druk GALEWSKI i DAU w Warszawie, Ordynacka 6, tel. 6-75.

Zasadnicza reforma ustroju rolnego w Rosji, znosząca zależność poddańczą chłopa i nadająca mu prawo własności do gruntu uprawianego, to ukaz Aleksandra II d. 19 lutego 1861 r. Były to czasy, kiedy w środkowych gubernjach Rosji, dziesięcina, nie zalesionej ziemi, kosztowała średnio 5 rb. a „dusza“ t. j. robotnik pańszczyźniany, przy wykupie, oceniany był średnio na sumę 120 rb. **Uwłaszczenie w Rosji**

Zestawienia podówczas zrobione wykazywały, że w Państwie Rosyjskiem z wykluczeniem prowincji Nadbaltyckich, gdzie pańszczyzna była zniesioną wcześniej i ziem kozackich, gdzie nigdy jej nie było, liczono blisko jedenaście i ćwierć miljona chłopów mężczyzn w majątkach cesarskich i państwowych i dwanaście miljonów chłopów mężczyzn w majątkach szlachty. Pierwsi mieli więcej ziemi naogół i korzystali z nieco większych swobód. Oprócz tego liczono około 1.5 miljona służby folwarcznej i innej, która nie miała żadnych tytułów prawnych do użytkowania gruntów. Zasadą uwłaszczenia w Rosji było: zagroda należy do włościanina; za ziemię miał być płacony czynsz „obrok“, który następnie został wykupiony. Przy wyznaczaniu czynszu, a następnie wykupu, przyjęto jednak zasadę, że pierwsza dziesięcina płaciła więcej niż następne, co było poniekąd odszkodowaniem właściciela za „dusze“ wyswobodzone. Największe ilości ziemi dostali chłopi w majątkach rządowych: 8 do 15 dziesięcin na duszę rewizyjną t. j. męzkiego członka rodziny, do spisów, odbywających się w pewnych odstępach czasu, wciągniętego. — W północnych i środkowych guberniach średnio 6—7, w cesarskich majątkach 4—9, a prywatnych 2—3 dziesięcin. Mierząc skalę dzisiejszej wartości rubla — wyznaczone czynsze kapitalizowano na 6% — wykup nie przedstawiałby się wysoko; inaczej rzecz wygląda, jeżeli weźmiemy pod uwagę ówczesne stosunki monetarne i zaco-

faną produkcję rosyjskiego gospodarstwa wiejskiego. W gubernjach t. zw. czarnoziemnych czynsz (obrok) z całego nadziału włościańskiego wynosił w przecięciu 9 rb., w nieczarnoziemnych—środkowych, północnych i północno-wschodnich 10—12 rb. Nie wszystka ziemia z której włościanie rosyjscy korzystali przed uwłaszczeniem została im oddaną; w 21 gubernjach czarnoziemnych tylko $^3/_4$ a w innych gubernjach tylko dziewięć dziesiątych. „Odcinki“ przeszły do folwarków. W gubernjach czarnoziemnych około 460 tysięcy chłopów otrzymało t. zw. darmowe nadziały, t. j. zagrodę i $^3/_4$ dziesięciny ziemi, ale darmo. Istnienie ich zawisło od możności dzierżawienia gruntów folwarcznych, względnie od znalezienia jakiego zarobku ubocznego. W grudniu 1881 r. wyszło prawo o przymusowym wykupie czynszów. Miało ono miejsce na podstawie skapitalizowania obroku w stosunku $6^0/_0$.

Według prof. Jansona w chwili uwłaszczenia włościan podział gruntów był następujący:

	Miljony dzies.
Włościanie w maj. państwowych otrzymali	74.4
„ „ koronnych „	4.5
„ „ prywatnych „	35.—
W rękach cudzoziemskich kolonistów jako ich własność było	3.1
Włościanie usamowolnieni dobrowolnie przez właścicieli do r. 1861	3.2
mieli ziemi	120.2
Pozostało w rękach państwa	151.5
„ „ korony	7.5
„ „ prywatnych właśc. i miast . . .	100.—
	259.—

Ze 151.5 miljonów własności państwowej $69^0/_0$ stanowią lasy, $28.4^0/_0$ nieużytki — tylko $2.6^0/_0$ było w uprawie. W roku 1861-ym $55^0/_0$ ziemi prywatnej własności należało do chłopów.

Gospodarstwo włościańskie w przeddzień rewolucji.

Obecnie jest w Rosji europejskiej około 10.5 miljona gospodarstw włościańskich pojedyńczych; z tego około $8^0/_0$ w oddzielnych osadach, mających średnio po 10 dziesięcin. Tworzone osady na Syberji mają średnio po 45 dziesięcin.

W Rosji europejskiej jest gospodarstw włościańskich większych od 7-iu dziesięcin 58%; — mających mniej 1 dziesięciny 2%. Naturalny przyrost ludności prowadzi w Rosji do zmniejszenia wielkości gospodarstw, w r. 1880 na duszę męzką wypada 3.5 dziesięcin; w r. 1900—2,6 dziesięcin; nie może temu zapobiedz, ani silnie rozwinięte dokupno gruntów przez chłopów— do 1903 r. wykupili oni około 20 miljonów dziesięcin, — ani przechodzenie do innych zawodów, ani wreszcie pokaźna emigracja na wschód, głównie do Syberji—wynosząca w różnych latach 200—500 tysięcy głów, przeważnie z gubernij żyznych, czarnoziemnych.

Na wielką skalę rozpowszechnione jest dzierżawienie przez chłopów gospodarstw folwarcznych. Są to, z małymi wyjątkami, dzierżawy parcelowe, na rok; dzierżawca wyciąga z ziemi co może, nie ma najmniejszego interesu w jej ulepszaniu i nawożeniu. Obliczają, że w ten sposób użytkowane jest 20—25 miljonów dziesięcin: w to wchodzą dzierżawy parcelowe, dzierżawy łąk, pastwisk [1]). 40 — 50% gospodarstw włościańskich w Wielkorosyjskich gubernjach czarnoziemnych są to gospodarstwa bez sprzężaju i gospodarstwa t. zw. jednoduszne t. j. mające nie więcej jak 3 dziesięciny na rodzinę.

Do początków bieżącego wieku rząd carski popierał gospodarstwa włościańskie głównie przez Bank włościański założone w 1883 r. i przez popieranie przesiedlania się do Syberji, Turkestanu i t. d. Chłopi kupili bezpośrednio i przy pomocy Banku włościańskiego zgórą 20 miljonów dziesięcin ziemi.

Reformy agrarne Stołypinowskie i obszczyna.

Potężnym krokiem w rozwoju stosunków rolnych rosyjskich są t. zw. Stołypinowskie reformy — prawo wydane w 1906 r. po za Dumą na zasadzie art. 87, zamienione następnie ustawą uchwaloną przez Dumę w 1910 i 1911 r.

Aby zrozumieć doniosłość tych przedsięwzięć, musimy poświęcić słów parę swoistemu charakterowi ustroju rolnego

---

[1]) 50 gubernij rosyjskich (bez Polski, Kaukazu, Syberji) miało w r. 1909 — 113.840 tysięcy mieszkańców. 442 miljonów dziesięcin powierzchni ogólnej, roli 75 miljonów, łąk 24 milj., lasów 140 milj., nieużytków 71 milj. dziesięcin; na 1 wiorstę kwadratową wypada 27 mieszkańców (w Królestwie polskiem 102).

w Rosji. Uwłaszczenie chłopów rosyjskich przypadło w fazie, kiedy użytkowanie ziemi przez gospodarzy jednej gromady odbywało się wspólnie w postaci t. zw. „obszczyny" „miru". Podobna forma użytkowania gruntów nie jest czemś niespotykanem poza Rosją np. nasze dawne opole miało z tem duże podobieństwo; osobliwością jego jest długie utrzymanie się wobec dążenia do indywidualnej własności na całym świecie. Nie znały „mira" prowincje, będące niegdyś w posiadaniu Rzeczypospolitej i W. Ks. Litewskiego, więc Małorosja, Białoruś i Litwa, oraz prowincje Nadbaltyckie.

Istota „obszczyny" polega na tem, że własność ziemi jest wspólną; prawo do użytkowania ziemi ma każda rodzina w stosunku do liczby głów męzkich, według ostatniego oficjalnego spisu (rewizji); są obszczyny, gdzie nie było uprzywilejowania osobników męzkich. Przeważnie co lat 12 miało się odbywać lub się też odbywało faktyczne nowe wydzielanie gruntów, zmniejszające działki przypadające na rewizyjną duszę, wskutek zwiększania się ich liczby. Tam gdzie grunt z natury żyzny nie potrzebował nawożenia, tam oprócz nowych wydzielań — odbywających się w większych odstępach czasu, praktykowanemi bywają coroczne zamiany gruntów dokonywane przed siewami (perewierstki, pieredieł) dla wyrównania ujemnych i dodatnich stron jakości gruntów, różnicy w odległości i t. p.

Cechą ustroju obszczyny w jej stosunku do państwa było to, że wszczyscy jej członkowie odpowiadali solidarnie za wypłatność podatków i ciężarów, które płacić się ma z ziemi. Solidarną odpowiedzialność członków obszczyny zniesiono dopiero w 1903 roku. Było to bardzo ważne podcięcie prawnych podstaw bytu obszczyny, pierwszy krok ku zmianie zapatrywań czynników kierowniczych w Państwie w stosunku do ustroju rolnego. Dziesięć lat przedtem wydane zostało prawo idące w wręcz przeciwnym kierunku; utrudnionem zostało występowanie z obszczyny — przez wydzielenie gruntu na własność indywidualną według artykułu 165-go, drogą spłaty sumy wykupnej. Równocześnie wydanem zostało prawo uporządkowujące sposób wydzielania gruntów, ustanawiające, że przeprowadzenie nowych podziałów nie mogło być częstsze

jak w odstępach 12-o letnich i przyznające pewne korzyści dokonywującym ulepszeń gruntu, bądź w postaci zmniejszania podatków, bądź przez pozostawianie nadziału w rękach tego samego gospodarza na czas dłuższy. Widać więc, że państwo wówczas pragnęło podtrzymać „obszczynę“, dążąc tylko do jej uporządkowania.

Reformy Stołypinowskie zmierzały do wręcz przeciwnego celu, — chodziło o wytworzenie indywidualnej własności, warstwy zamożnych włościan, gospodarstw bardziej zdolnych do postępu.

Zwoleników „obszczyna“ miała bardzo wielu pomiędzy współdziałającymi w urzeczywistnieniu usamowolnienia włościan, a i dzisiaj posiada zagorzałych obrońców, pomimo całego szeregu stron ujemnych, które doświadczenie aż nadto dobrze wykazało. Obszczyna nieutrwala równości, skupia członków rozmaitej zamożności. Różnicę stanowi wielkość parcel, posiadanie na własność gruntów obok obszczynnych; parcele skupiają się drogą dzierżawy zastawów i t. d. w rękach jednostek. Nie mający sprzężaju są w zależności od posiadaczy koni.

W praktyce nowe rozdawnictwo gruntów nie odbywało się wszędzie perjodycznie — a wogóle w wielu miejscach nieodbywało się wcale. Najskwapliwiej robiono nowe działy tam, gdzie gospodarstwo dawało mało, nieraz mniej jak podatki. Na lepszych gruntach nadziały robione były często, nie według rzeczywistego stanu ludności, ale według ostatniej, 10-ej rewizji. Przez to były pewne uprzywilejowane rodziny, a pokrzywdzeni inni. W majątkach koronnych przyjęto zasadę, że o ile obszczyna nie mogła dać na duszę rewizyjną 8-u dziesięcin, to następowało „dokrawanie“ z dóbr koronnych.

Nowe prawodawstwo, oraz energiczna działalność rządu przez wytworzone Urzędy do urządzeń rolnych, wywołały silny ruch w nowym kierunku, mianowicie wydzielania gruntów z obszczyny, na własność indywidualną względnie — tworzenie kolonji. Pomiędzy 1906 a 1913 rokiem czyli przez lat 7, blisko 2 miljony 200 tysięcy gospodarstw — z 15 miljonami dziesięcin ziemi skorzystało z tego prawa, co stanowi prawie jedną piątą ogółu gospodarstw, tworzących obszczyny. Z tego 10% zażą-

dało wytworzenia osad, względnie scalonych łanów (otrub). Pobudką do tego często była nie dążność do wytworzenia lepszych warunków gospodarczych, ale obawa, że przy ewentualnych, następnych podziałach ziemi w obszczynie, przypadnie uczestnikowi mniej ziemi, względnie skłaniało do tego pragnienie zerwania związku z gromadą i chęć sprzedaży gruntu; 27% wytworzonych nowych gospodarstw przeszło w krótkim przeciągu czasu w inne ręce.

W tymże okresie blisko 140.000 wsi i przysiołków z 3 miljonami 900 tysiącami gospodarzy przystąpiło do całkowitej komasacji i przekształcania się w kolonje. Miljon 100 tys. gospodarstw przeszło na kolonje. Ruchowi temu nie mógł podołać kolosalny aparat urzędniczy z 6.300 czynnymi geometrami.

Program rządowy rosyjski w sprawie agrannej, od r. 1861-ego nie był prostolinijny, ulegał wahaniom; w chwili uwłaszczenia chłopów nie zmierzał bynajmniej do podtrzymania obszczyny — uważano ją za przejściowy stan gospodarstwa włościańskiego; znów w okresie reakcyjnym za czasów Aleksandra III, rząd najsilniej występuje za jej utrzymaniem.

Upadek gospodarstw włościańskich, mała wydajność ziemi, perjodyczne głody na wielkich obszarach żyznych ziem, dążenie do podniesienia kulturalnego i ekonomicznego włościaństwa — obawa ruchów rewolucyjnych na wsi, których zwiastunami były wypadki w okresie 1905 —1906-go roku — spowodował znowu wkroczenie rządu na drogą wytwarzania indywidualnej własności, rozbijanie obszczyny. Ten nowy program spotkał, oczywiście, wielu oponentów w doktrynerach, postępowych teoretykach i konserwatystach, zwolennikach dawnego systemu; ludzie stykający się z życiem, odczuwający niedolę i nędzę rosyjskiego włościanina, widzieli w nim zapowiedź lepszej przyszłości, choć jeszcze bynajmniej nie całkowite rozwiązanie wszystkich palących kwestji agrannych.

Za krótki czas działania nowych praw nie dał możności ocenienia ich skutków. Ruch wsród włościan — korzystających z tych praw, dowodzi, że w sławetnym ustroju obszczynnym, było wiele ujemnych stron; z chwilą kiedy ograniczenia prawne były usunięte, życie żłobi sobie nowe koryta, a jed-

nostki starają się wykorzystać nadarzającą się sposobność dla swoich celów często niezgodnych z zamierzeniami reformatorów.

Wojna wstrzymała bieg normalny życia i pracę nad nowym ustrojem rolnym zostały zawieszone.

Rewolucja, która wybuchła w marcu 1917 r. zmiotła carat i przystąpiła do burzenia radykalnego przeszłości, a między hasłami programu nowego rządu, reforma agrarna zajęła jedno z głównych miejsc.

Zajmują się nią: rząd, tworzone przezeń Komitety i liczne Zjazdy delegatów interesowanych sfer.

Pierwsze kroki rządu rewolucyjnego w r. 1917. Komitety rolne.

Już d. 21 kwietnia 1917 r. wydane zostały „Postanowienia" rządu tymczasowego o urządzeniu Komitetów rolnych, noszące podpisy ministra prezydenta Lwowa i ministra rolnictwa Szingarewa. Jest to akt zasadniczego znaczenia.

Zadaniem tworzonych komitetów miało być zajęcie się temi sprawami, które się okażą koniecznemi, zanim Zebranie Ustawodawcze rozstrzygnie sprawę rolną. Obok głównego Komitetu, utworzonemi zostały: Komitety gubernjalne, powiatowe i gminne, pod zawiadywaniem Ministerstwa rolnictwa.

Komitet gminny składa się z 5-u członków i 3 zastępców, wybieranych przez ziemskie gminne zebranie, a dopóki takiego niema, w sposób określony przez powiatowy komitet rolny, z uwzględnieniem stosunków miejscowych.

Wybieranym może być każdy, nie pozbawiony praw obywatel, niezależnie od płci, stosunków majątkowych i miejsca zamieszkania.

Komitet powiatowy składa się:

1) Z czterech człónków wybranych przez powiatowe ziemskie zebranie i jednego wybranego przez dumę miejskę, do czasu wytworzenia samorządu powiatowego i miejskiego na zasadzie ogólnego prawa wyborczego; członków tych wybierają tymczasowe powiatowe i miejskie komitety wykonawcze.

2) Z delegatów komitetów gminnych, po jednym od każdego komitetu rolnego gminnego, a o ile ich niema, od gminnego komitetu wykonawczego.

3) Z ziemskiego agronoma i ziemskiego statystyka, jeśli

jest ich w powiecie kilku to wybierają delegatów z pomiędzy siebie.

4) Z sędziego pokoju—gdzie niema urzędników wymienionych w punkcie 3-im i 4-ym inne odpowiednie osoby mogą być zapraszane przez same Komitety.

5) Z rzeczoznawców, z głosem doradczym, zaproszonych przez przewodniczącego.

Gubernjalny komitet rolny składa się:

1) Z czterech członków, wybieranych przez gubernjalne ziemskie zebranie i jednego przez dumę miejską miasta gubernialnego, z tem, że dopóki niema samorządowych organizacji na zasadach ogólnego prawa wyborczego, wybierają gubernjalne i miejskie Komitety wykonawcze.

2) Z delegatów powiatowych komitetów rolnych — po jednym od każdego.

3) Z przedstawicieli wydziałów gospodarczych gubernialnego Zarządu ziemskiego wybranych przez te wydziały w liczbie nie większej jak trzech.

4) Z jednego sędziego sądu okręgowego i jednego sędziego pokoju wybieranych przez członków odpowiednich sądów.

5) Z przedstawiciela Ministerstwa rolnictwa, powołanego przez ministra.

6) Z rzeczoznawców, z głosem doradczym, zaproszonych przez przewodniczącego.

Do głównego Komitetu rolnego wchodzą:

1) Minister rolnictwa i jego towarzysze.

2) Przewodniczący, 25 członków oraz zarządzający sprawami Komitetu, wezwanych przez Rząd tymczasowy.

3) Po jednym delegacie od każdego gubernialnego Komitetu rolnego.

4) Sześciu przedstawicieli Wszech-rosyjskiego Związku (sojuz) włościańskiego i Wszech-rosyjskiej Rady (sowiet) delegatów włościańskich.

5) Po trzech przedstawicili a) tymczasowego komitetu Dumy państwowej, b) Wszechrosyjskiej Rady delegatów robotniczych i żołnierskich, c) Wszechrosyjskiego Związku kooperatywnego.

6) Jedenastu przedstawicieli partij politycznych wybranych przez ich zarządy centralne a) socjal-rewolucjonistów, b) ludowych socjalistów, c) socjalnych demokratów (mienszewików), d) socjalnych demokratów (bolszewików), e) trudowików, f) partję swobody ludu, g) postępowców, h) październikowców, i) grupę centrum, k) nacjonalistów, i l) niezależnych prawych.

7) Pięciu przedstawicieli największych stowarzyszeń naukowych i ekonomicznych.

8) Rzeczoznawcy z głosem doradczym, proszeni przez przewodniczącego.

W komitetach gubernjalnych powiatowych i gminnych przewodniczący jest obieralny.

Jako środki dla wytworzenia łączności i ujednostajnienia działalności ustawa przewiduje zjazdy wszechrosyjskie i okręgowe, oraz daje prawo Komitetowi głównemu mianowania pełnomocników dla pewnych miejscowości, albo dla pewnych, specjalnych zagadnień.

Komitety gubernjalne mogą delegować swych przedstawicieli do komitetów powiatowych, powiatowe do gminnych.

Przedstawiciele mają prawo głosu decydującego na odpowiednich zebraniach; to samo dotyczy pełnomocników Ministerstwa.

Zadaniem Komitetu głównego jest przygotowanie projektu reformy agrarnej na podstawie zebranych danych i motywów przedstawionych przez prowincjonalne Komitety rolne, jak również kierowanie robotami przygotowawczemi, tudzież gromadzenie i opracowanie potrzebnych wiadomości. Oprócz tego Komitet główny ma przedkładać Ministrowi, lub przez niego, Rządowi tymczasowemu — wnioski:

1) co do potrzeby zawieszenia lub ograniczenia praw obowiązujących wydanych dawniej: jeżeli te mogą utrudniać rozwiązanie sprawy rolnej przez Zgromadzenie ustawodawcze, względnie wywołują powątpiewanie u ludności o nowym ustroju państwowym; kiedy obowiązujące dotychczas prawa mogą przeszkadzać normalnemu biegowi gospodarstwa wiejskiego;

2) co do zmian w organizacji władz, i co do zharmonizowania rozporządzeń władz w odniesieniu do stosunków rolnych.

Komitety gubernjalne przeprowadzają rozporządzenia władzy centralnej, dotyczące spraw rolnych; za ich zgodą ma się dokonywać użytkowanie majątków państwowych, mają prawo przedkładać Komitetowi głównemu projekty żmian w tym kierunku; wydają rozporządzenia, dotyczące spraw rolnych na podstawie ustaw i rozporządzeń Rządu tymczasowego; rozstrzygają wątpliwości, spory, odpowiadają na zapytania; tworzą izby porozumiewawcze dla regulowania spraw, które mogą się wytworzyć wskutek samowolnego pogwałcenia czyichś praw i interesów; przeciwdziałają dewastacji majątków i przedstawiają wnioski głównemu Komitetowi, celem odjęcia właścicielom prawa rozporządzania swem mieniem; wydają rozporządzenia w porozumieniu z Komitetami aprowizacyjnemi i t. d. co do najcelowszego zużytkowania tych majątków; zbierają niezbędne liczby i wiadomości dla reformy agrarnej, mają prawo przedkładania memorjałów oraz stawiania wniosków w kwestjach jej dotyczących i wreście przeprowadzają wszelkie niezbędne roboty przygotowawcze.

Kompetencję gminnych Komitetów rolnych ustanawiają Komitety powiatowe: szczegółów bliższych ustawa nie podaje. Stosunek wzajemny Komitetów powiatowych i gubernjalnych również nie został ustawą określony, z wyjątkiem tylko wskazówki, że postanowienia gminnych i powiatowych Komitetów mogą być zaskarżane do gubernjalnych Komitetów rolnych, a z kolei od postanowień tychże Komitetów odwoływać się można do Komitetu głównego.

Wykonawczą władzą Komitetów są przewodniczący lub powoływane do życia kolegjalne ciała: czyli Zarządy rolne. Wydatki komitetów pokrywane są z ogólnych funduszów państwowych.

Jak z tego widzimy, cała ustawa ogranicza się do strony formalnej samych komitetów, nie dotyka istoty samej reformy, daje środki, budzi nadzieje, ale samą reformę agrarną pozostawia Zebraniu urządzającemu.

Ustawa zawiera wiele niedomówień, niejasności, tak naprzykład rozmaicie komentowany może być ust. 6 artykułu VIII-go, mówiącego o zadaniach gubernjalnych i powiatowych Komite-

tów rolnych, który tu przytaczamy w tłumaczeniu. Obowiązkiem więc tych komitetów jest: „wstrzymywanie działań osób prywatnych, mających na celu zmniejszenie wartości majątków ziemskich, jeśli te działania nie są wywołane koniecznością społeczną albo państwową". Pod ten artykuł można podciągnąć zarówno dewastację majątków przez zagrożonych wywłaszczeniem dziedziców, jak i powszechnie występującą już wówczas grabież folwarków przez włościan, ale w myśl intencji ustawy łatwo tą ostatnią zaliczyć do działań „wywołanych państwową i społeczną koniecznością, czyli innemi słowy tolerować je".

Pierwsze Zebranie główne go Komitetu rolnego.

Już w d. 19 maja 1917 zostaje otwartym przez ministra Czernowa główny Komitet rolny, lecz jeszcze w niekompletnym składzie. W tym czasie rządy objęła „Rada robotników i żołnierzy"; ustąpili z Rządu tymczasowego Guczkow i Miliukow. Na czoło gabinetu wysunął się Kiereński, nowy minister wojny; w gabinecie zasiadło czterech socjalistów.

Pierwsze posiedzenie Komitetu otworzył nowy minister rolnictwa Czernow, wyrażając przekonanie, iż prawo „obszczynne" będzie rozszerzone, obejmie całe państwo, i że reforma agrarna, której ma dokonać Zgromadzenie ustawodawcze, wystąpi przeciwko nieograniczonej własności prywatnej i zastosowaniu w gospodarstwie najemników, a oświadczy się za tem, by każdy właściciel miał prawo do równego z innymi kawałka ziemi. Liczy na to, że dążenia ludu znajdą poparcie warstw inteligentnych, które pomogą do ich urzeczywistnienia. W dalszem swem przemówieniu wygłosił zapatrywanie, iż Rząd tymczasowy nie może rozstrzygnąć kwestji tytułu prawnego własności, ale że sprawa zużytkowania ziemi może być natychmiast rozstrzygniętą. Przewodniczącym Głównego Komitetu mianowanym został prof. A. S. Postnikow, który oświadczył, iż jest zwolennikiem zasady oparcia prawa do władania ziemią na pracy (trudowoje ziemlewładienje) zalecając ostrożność w stosunku do darmowego wywłaszczenia ziemi.

Na pierwszem posiedzeniu nie brakło głosów ostrzegawczych, że ruch agrarny przyjmuje szersze rozmiary i grozi zniszczeniem gospodarczego życia kraju; że każda wieś stara się rozwiązać kwestję rolną według swych poglądów. W dyskusji kładziono nacisk na konieczność, aby Rząd tymczasowy oświad-

czył się za przekazaniem ziemi pracującym na niej a chronił od jej rozdrapania, zanim jakieś zasadnicze prawa zostaną wydane. Za środki zapobiegawcze uznano rozsyłanie upełnomocnionych komisarzy oraz włożenie obowiązków ochrony ziemi na Komitety gubernjalne. Masłow roztropnie przestrzega przed wciąganiem do akcji komitetów powiatowych, a tembardziej gminnych, składających się przeważnie z bezpośrednio interesowanych w rozdziale ziemi i zaleca wielką ostrożność postępowania. Hasło natychmiastowego oddania ziemi włościanom będzie, według niego, pobudką do rozgromienia majątków prywatnych, jest więc niebezpiecznem; niebezpiecznem jest też oddanie majątków większych w zawiadywanie i pod ochroną gubernjalnych komitetów bez wskazania celów tych zarządzeń i bez ścisłego określenia, że reforma agrarna dokonaną być może tylko przez Zgromadzenie Ustawodawcze i to w duchu interesów ogólno państwowych.

Z pracy Komisji statystycznej widzimy, że Komitet główny rolny zamierzał oprzeć projekty reformy agrarnej na bardzo szczegółowem i obszernem opracowaniu faktycznego stanu rzeczy w r. 1917; było w zamiarze organizowanie zjazdów statystycznych z Radą i komisją wykonawczą, co świadczy, że wiele jednostek kierowniczych z inteligentnej sfery, nie widziało możności natychmiastowego przeprowadzenia reformy — mogli niechcieć bezzwłocznego przeprowadzenia reformy, nawet bardzo oddani jej zwolennicy, w obawie, że przy rewolucyjnym nastroju dobre jej przeprowadzenie będzie niemożliwem.

Komitet główny opracował instrukcje: dla głównego Komitetu rolnego, komitetów gubernjalnych i powiatowych, budżet i t. d. Według tych postanowień ogólne zebranie głównego Komitetu rolnego wybiera Radę urzędującą, stałą, złożoną z 40 osób, której zadaniem jest wprowadzenie w życie uchwał Ogólnego zebrania przy pomocy Zarządu Głównego Komitetu rolnego, i innych instytucij ministerstwa Rolnictwa oraz przygotowywanie materjałów, jak również kierowanie pracami Komitetów prowincjonalnych. Do niego należy też wyrokowanie w sprawach zaskarżeń na komitety niższej hierarchji i zwoływanie zjazdów okręgowych Komitetów rolnych. Prezydjum komitetu głównego składa się z Przewodniczącego głównego Komitetu,

z dwóch jego zastępców i Zarządzającego czynnościami Komitetu. Prezydjum kieruje pracami Zarządu i przygotowuje materjały do narad Ogólnego Zebrania i Rady. Zarząd Głównego Komitetu jest organem wykonawczym i biurowym pod przewodnictwem Zarządcy i trzech jego pomocników, dzieli się na cztery działy: 1) administracyjno-gospodarczy, 2) organizacyjny, 3) ekonomiczny, 4) prawny. W instrukcji dla Komitetów prowincjonalnych położonym został główny nacisk na komitety gubernjalne; przewidywanem jest tworzenie izb pojednawczych, które miały rozstrzygać spory osób prywatnych na tle reformy agrarnej.

Budżet administracyjny gubernjalnego Komitetu obliczono na 70 tysięcy rubli, powiatowego komitetu na 42 i pół tysiąca rubli, gminnego na 4800 rubli. Koszt średni Komitetów w gubernjach wynosi miljon trzysta tysięcy rubli oprócz 250 tysięcy rb. na wykonywanie robót.

Wystąpienie przeciwko reformom Stołypinowskim.

Postanowienie z d. 31 maja o zawieszenie czynności Komisji urządzeń rolnych (t. zw. Stołypinowskiej), przeprowadzającą podział wspólnych gruntów, a więc niszczenie obszczyny, charakteryzuje nam najdosadniej kierunek, ku któremu zwracała się myśl większości Komitetu głównego, będąca pod wielkim wpływem ideologji socjalistów-rewolucjonistów, oświadczających się za zniesieniem własności prywatnej ziemi.

Liga reform agrarnych.

Sprawą reform agrarnych zainteresowały się też i żywioły więcej umiarkowane. W początkach marca 1917 r., wkrótce po wybuchu rewolucji, koła, które już uprzednio pracowały nad sprawą rolną, założyły Ligę reform agrarnych. Pierwszy zjazd Ligi zwołano na d. 16 kwietnia w Moskwie.

Wśród członków „Ligi“ spotykamy towarzystwa znane ze swej poważnej pracy, jak „Wolno ekonomiczne Towarzystwo“, Towarzystwa rolnicze, Związek ziemski, Związek kooperatyw, oraz szereg specjalistów, znawców sprawy rolnej. Liga zakładała filje po rozmaitych miastach i zamierzała wydawać: 1) materjały konieczne przy rozwiązywaniu sprawy agrarnej; 2) prawa rolne państw obcych; zwoływać okręgowe i wszechrosyjskie narady. Przedstawiciele kierunku burżuazyjno-rolnego godzili się na to, że reforma obecnie dokonywana, winna mieć za cel tylko rozszerzenie przestrzeni gospodarczych, użytkowa-

nych bezpośrednio przez ludzi pracujących. Dowodzili oni, że proces przebudowy wszystkich stosunków rolnych musi się odbywać, z natury rzeczy, nie gwałtownie, że na to potrzeba wielu dziesiątków lat; podkreślali, że uznanie wszystkiej ziemi za własność państwową, zniesienie własności prywatnej, będzie poczytywane przez większość drobnych posiadaczy za czyn wrogi ich interesom, że może doprowadzić do nieporozumienia w sferach włościan, pomiędzy rozmaitemi grupami bezrolnych, małorolnych i zamożnych. W ich zapatrywaniu ziemia, którą włościanie mieli otrzymywać powinna być wykupywaną, z pewnemi ograniczeniami co do wysokości ceny i t. d.

Drugi zjazd w czerwcu był ostatnim aktem istnienia Ligi reform agrarnych. Podobnie bez większego znaczenia był założony w Czerwcu w Moskwie „*Związek posiadaczy ziemi*", w skład którego wchodzili też i włościanie. Spokojna praca akademicka nie mogła wytrzymać nacisku ogólnego prądu politycznego. Kwestja rolna stała się jądrem zagadnień rewolucyjnych. Wszystkie partje starały się przez stawiany program jej rozwiązania pozyskiwać podstawy dla swoich wpływów. Może niektóre z nich, bardziej realnie myślące, przypuszczały, że się im uda odwlec sprawę rozwiązania do chwili spokojniejszej, większego zrównoważenia umysłów, ale burzliwa atmosfera, która się wytwarzała, groziła żywiołowem opanowaniem sprawy przez elementy nie dające gwarancji pomyślnego jej rozwiązania dla dobra państwa i klas interesowanych.

Drugi Zjazd głównego Komitetu rolnego.

Drugi zjazd Komitetu głównego naznaczonym został na 1 lipca. W pierwszej sesji delegatów Komitetów prowincjonalnych prawie nie było, gdyż nie było czasu na ich zorganizowanie. W chwili zwołania drugiego Zjazdu, zorganizowanem zostało 29 komitetów gubernjalnych. Organizacja komitetów powiatowych szła słabo, co tłomaczonem było brakiem ludzi i wydarzeniami politycznemi, które odciągały uwagę działaczy społecznych w innych kierunkach.

Rada głównego Komitetu wniosła na zebranie drugiego Zjazdu następujące bardzo ogólnikowe punkty wytyczne reformy agrarnej: 1) „Reforma agrarna powinna objąć całokształt ustroju rolnego kraju z przystosowaniem się do różnorodności warunków naturalnych i odmiennych stosunków ekonomicznych;

2) Reforma powinna iść w kierunku: a) wytworzenia warunków dla najlepszego wykorzystania przyrodzonych bogactw kraju i największego rozwoju jego sił wytwórczych; b) sprawiedliwego podziału gruntu i ukształtowania władania ziemią w ten sposób, by zabezpieczonem i utrwalonem zostało korzystanie z ziemi pracującym na roli (trudowoje ziemlepolzowanje), c) stworzenie norm, regulujących stosunki prawno-rolne we wszystkich kierunkach. 3) Dla wprowadzenia w życie reformy agrarnej w okresie przejściowym, potrzeba opracować zasady postępowania o charakterze przejściowym, wywłaszczenia (otczużdienja) gruntów ludności nie pracującej, — oddania ich pracującym; ustanowienia formy korzystania z gruntów nowo wyznaczonych, organizacji przesiedlania się itd. Jednak tych pytań Zjazd nie rozstrzygnął, postanowiono załatwić je na następnej sesji.

Na posiedzeniu z d. 5 lipca uchwalono następującą znamienną rezolucję: charakteryzującą nastrój wsi.

„Zebranie ogólne Głównego Komitetu rolnego wysłuchawszy szereg sprawozdań swoich członków o stanie rzeczy na prowincji, stwierdziło, że w wielu miejscowościach powstały poważne zaburzenia ustroju rolnego, które są przejawem dążeń ludności do nowych stosunków prawnych w dziedzinie rolnej. Z powodu braku norm i wskazówek ze strony centralnej władzy, wyprzedzających te dążenia, powstają niepotrzebne komplikacje, a niekiedy i zderzenia. Główny Komitet rolny uważa te dążenia włościaństwa za zupełnie słuszne i mniema, że uregulowanie stosunków rolnych, a też i ochrona ziemi przed zagrabieniem i przywłaszczeniem, są jaknajbardziej koniecznemi dla prawidłowego i pomyślnego przeprowadzenia przygotowań do reformy rolnej i dla zachowania twórczych sił gospodarstwa wiejskiego. Główny Komitet rolny uważa, że Rząd Tymczasowy powinien wystąpić w duchu dążeń włościaństwa".

Na tej podstawie okazuje się nieodzownem, aby Komitety rolne miały nadane szerokie prawa do uregulowania stosunków rolnych. Niezbędnem jest, aby Rząd Tymczasowy niezwłocznie wydał rozporządzenie, aby wszystkie ziemie pozostawały pod władzą Komitetów z pozostawieniem im, aż do czasu Zebrania Ustawodawczego (Konstytuanta) prawa przedsiębrania środków ku ochronie ziemi i gospodarstw, w celu prawidłowszego ich

wykorzystania, tak w interesach pracującej ludności wiejskiej, jak i interesów ogólno-państwowych.

W dalszym ciągu, Główny Komitet rolny uchwalił jeszcze wnioski następujące:

1) Władze centralne nie zawsze zgodnie działają, przyczem działania Komitetów rolnych w kierunku uregulowania stosunków rolnych są hamowane przez niektóre rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych.

2) W pracach Komitetów rolnych widoczną jest wielka różnorodność, zależna od samorzutnej organizacji ludności, przyczem Władza centralna zupełnie zatraciła związek z życiem nie dając dotychczas Komitetom żadnej ogólnej zasady—nie wydając żadnego powszechnego prawa.

3) O ile można rzecz poznać ze sprawozdań, to wogóle działalność Komitetów rolnych, pomimo warunków utrudniających, trzeba uznać za celową, zmierzającą do organizacji wsi i przygotowania jej do Zebrania Ustawodawczego.

4) Tylko planowa i wspólna praca wszystkich organów miejscowych, władzy centralnej i samorządu, w której podstawy przenikać muszą słuszne interesy ludności wiejskiej obok interesów ogólno-państwowych, może dotrzymać ziemię do Zgromadzenia Ustawodawczego i wybawi od samowolnego i przypadkowego roztrzygnięcia kwestji agrarnej.

Z rezolucyi tych można wywnioskować już, że w Komitecie było coraz silniejsze parcie do roztrzygnięcia zasadniczego, jakim ma być nowy ustrój rolny. Przeważa zasada, by ziemia oddaną została pracującym na roli — ale nie zostaje wypowiedzianem jeszcze na jakich to ma być warunkach. Tymczasem wieś nie czeka, lecz przystępuje do objęcia ziemi w posiadanie. Komitet się z tem godzi w swoich uchwałach, lecz nie chce wypowiedzieć ostatecznego słowa, nie chce bodaj brać na siebie odpowiedzialności. Staje groźba przed oczyma, że nowy ustrój, grzebiąc dawny, może wytworzyć brak żywności, zniszczyć ośrodki kultury, zahamować postęp rolnictwa.

Uchwały 29 czerwca.

Uchwały głównego Komitetu z 29 czerwca, a następnie instrukcja dla Komitetów rolnych, — wydana przez ministra Czernowa z d. 16 lipca (wkrótce potem otrzymał dymisję) mówią o zasadzie wynagradzania za używalność ziemi, wypłacie

czynszów właścicielom, współdziałaniu Komitetów aprowizacyjnych w dyspozycji ziemią. Czasowo ma być wytworzony tymczasowy fundusz ziemi wydzierżawialnej, (ziemielnyj arendnyj fond) do którego miały być zaliczone grunta należące do korony, państwa, oraz te grunta prywatnych właścicieli, które były przynajmniej lat trzy w dzierżawie, uprawiane przynajmniej w ciągu lat pięciu najętym inwentarzem włościańskim; grunta odebrane właścicielom i dzierżawcom wobec obawy spowodowania zmniejszenia ich wartości, lub pozostawienia bez uprawy. Komitetowi przysługuje prawo zaliczenia do funduszu gruntów wydzierżawialnych — części gruntów uprawianych własnym inwentarzem przez właściciela, jeśli stwierdzonym zostanie wielki głód ziemi uprawiaczy gruntów, nie potrzebujących pomocy najętego robotnika — i, o ile oderwanie części gruntów nie spowoduje znacznego uszczerbku gospodarstwa. W każdym razie powinna być pozostawiona dostateczna ilość ziemi na potrzeby właściciela, służby, robotników i utrzymanie znajdującego się inwentarza. Od zaliczenia do funduszu gruntów wydzierżawialnych—wykluczone są grunta pod ogrodami, winnicami, chmielnikami i t. p. przedsięwzięciami przemysłowemi oraz przeznaczone pod uprawę buraków cukrowych itp. a to według decyzji gubernjalnego urzędu aprowizacyjnego.

Komitety gminne rozporządzać miały temi gruntami w ten sposób, że dawałyby je na używalność bezpośrednim uprawiaczom roli, nie potrzebującym najmu, w pierwszej linji tym, którzy mają nadmiar sił roboczych, a mających ziemi mniej od przeciętnego gospodarstwa w danej miejscowości. Nie mający inwentarza roboczego, albo pozbawieni czasowo rąk roboczych mogą otrzymać ziemię, jeśli będą dostateczne dane, że zostanie ona należycie uprawioną (zawarta umowa na wykonanie uprawy i t. d.). Otrzymujący ziemię dostaje prawo korzystania z niej tylko na przeciąg jednego roku za wynagrodzeniem; przyznanem zostało prawo obok gminy i właścicielowi poszukiwania praw, o ile dzierżawca obowiązków nie wypełni. Wysokość czynszu określają Komitety w zależności od dochodowości ziemi.

Komitet wyposażonym zostaje w dużą władzę w stosunku do dawniej zawartych umów dzierżawnych, więc — rozwiązywanie kontraktów, w razie warunków niekorzystnych dla dzier-

żawcy, rozwiązywania umów co do wykonywania uprawy, jeśli one przy zaliczkach i systemie odrobkowym nabrały charakteru pańszczyźnianego; następnie Komitet miał prawo obniżać czynsz i rozkładać go na raty. We wszystkich tych wypadkach, jak również i wówczas, gdy sprawy sporne pomiędzy poszczególnymi dzierżawcami, grupami dzierżawców, lub wsiami—przedstawione Komitetom,—nie zostały załatwione przez dobrowolne porozumienie, ku któremu Komitet nakłaniać powinien,—Komitet występuje jako instancja rozsądzająca. Sprawy takie nie mogą być ponownie wytaczane w sądach ogólnych.

Te tymczasowe zarządzenia wykazują jasno, choć ogólnikowo, kierunek, w jakim zamierzano projektowaną reformę przeprowadzić. A więc używalność gruntów na podstawie dzierżawy; zaopatrzenie w grunt w pierwszej linji małorolnych włościan, mających inwentarz i dających pewne gwarancje, że będą mogli ziemię dobrze uprawiać; następnie, — odszkodowanie właścicieli, w postaci czynszu, a więc uznanie praw własności, przynajmniej do czasu zasadniczego rozstrzygnięcia przez Zgromadzenie Ustawodawcze, co miało więcej charakter teoretyczny wobec łatwego do przewidzenia składu deputowanych; Rada Głównego Komitetu rolnego wniosła do Rządu Tymczasowego projekt prawa wstrzymującego sprzedaż i zastawianie majątków, — projekt ten spotkał się z wielkim sprzeciwem nawet w łonie samego rewolucyjnego rządu.

Wstrzymanie sprzedaży i zastawu ziemi.

Komitety gminne.

Bardzo ważnem było powzięte postanowienie, że Komitety Gminne miały obowiązkowo powstać w każdej gminie, podczas gdy w pierwszym okresie utworzenie ich było uważanem za niekonieczne. Tym sposobem punkt ciężkości sprawy przesuwał się w kierunku mas najbardziej zainteresowanych w zawładnięciu ziemią większej własności ziemskiej. Na jedno jeszcze tu należy zwrócić uwagę: pod względem formalnym uchwały drugiej sesji szły w kierunku oparcia organizacji Komitetów wyłącznie na podstawie wyborów i wzmożenia w Komitecie głównym reprezentacji Rady włościańskich deputatów, podczas kiedy według pierwotnego regulaminu, jak to widzieliśmy wyżej, było dużo członków mianowanych.

Zgodnie z temi postanowieniami wchodzą w skład Komitetu Głównego: minister, jego towarzysze, przedstawiciele Ko-

mitetów prowincjonalnych, 15 reprezentantów Wszechrosyjskiej Rady włościańskich deputatów, po 6 reprezentantów Rady żołnierskich i robotniczych deputatów i Wszechrosyjskiej Rady związków współdzielczych, 11 przedstawicieli partyj politycznych, po jednym przedstawicielu wielkich towarzystw naukowych i 25 osób wybranych przez sam Komitet. Nowe wybory do prezydjum powołały na przewodniczącego prof. A. S. Posnikowa, na wice-przewodniczącego S. L. Masłowa i W. S. Anisimowa, a na ich zastępców: P. P. Masłowa i N. N. Sokołowa.

Prądy idące z dołu. Rady żołnierskich i robotniczych dep. Rady włościańskich dep.

W żywiołowym, rozpętanym ruchu rewolucyjnym, niezmiernie doniosłą rolę odgrywały naturalnie prądy idące z dołu. Widzimy w rezolucjach Głównego Komitetu rolnego przeobrażenie, świadczące, że stawał on się instytucją coraz to bardziej fizycznie i ideowo opanowaną przez grupy opierające swą siłę o Rady żołnierskich i robotniczych deputatów, które patrzały na reformę agrarną, jako na środek utrwalenia swych wpływów. Oczywistem jest, że sprawa rolna stała na jednym z głównych punktów zwołanej już w maju 1917 r. do Piotrogrodu Wszechrosyjskiej Rady deputatów włościańskich. Komitety deputatów włościaństwa powstawały w różnych miejscach w rozmaity sposób. Regulamin Wszechrosyjskiej Rady włościańskich deputatów został wypracowany na pośpiesznie zwołanym zjeździe reprezentantów 27 gubernji. Dopiero Zjazd majowy opracował ostateczną formę i wskazał cel działania Komitetów. Zadaniem ich jest przedewszystkiem stać na straży nowego porządku rzeczy i „współdziałać z polityczną i rewolucyjną robotą" na wsi. Zaczynając od małych rad, skupiających mieszkańców małej wsi, aż do Wszechrosyjskiej Rady, jednoczącej uprawiaczy roli (trudowoje krestjaństwo) całej Rosji, mają te komitety łączyć w jedną całość wszystkich uprawiaczy roli i to nie tylko w celu wyrażania ich myśli i woli, lecz również dla praktycznych przedsięwzięć, w celu wprowadzenia w życie pragnień, poglądów i żądań włościaństwa. Komitety są stałą organizacją, mogą być rozwiązane tylko na podstawie odpowiedniej uchwały, powziętej przez $^2/_3$ członków stanowiących Komitet.

Oprócz zajęcia się kwestją agrarną Rady włościańskich

deputowanych miały na celu sprawy następujące: przygotowanie wyborów do organizacyjnego Zgromadzenia; przewidywano walkę z obszarnikami i innymi przeciwnikami reformy agrarnej; kontrolę urzędów państwowych, by przestrzegały one zasad demokratycznych, oraz rezprezentowanie interesów włościaństwa we wszystkich instytucjach państwowych, będących w jakimkolwiek stosunku ze wsią lub włościaństwem.

Zjazd majowy. Czernow. Lenin. W rozprawach wyróżniały się głosy ministra Czernowa (soc. rewol.), Lenina (soc. dem.). Lenin jest za „zorganizowanym zaborem ziemi" — według niego rozporządzać ziemią mają lokalne, demokratyczne organy. Ziemia ma być własnością całego narodu, powinna być uprawianą zbiorowo obecnie, a później wydzierżawianą na rozmaitych zasadach. Krytykuje on t. zw. normy ziemi dla dostatecznego zużytkowania pracy i dla zapewnienia dostatecznego utrzymania, normy te nie usuną zdaniem jego nędzy robotników rolnych, bo o ile oni nie mają kapitału na zakupno inwentarza itd. to nie będą mogli gospodarować samodzielnie. Dlatego potrzeba, zdaniem Lenina, organizacji robotników rolnych i zbiorowego zagospodarowania większych majątków przez robotników przy udziale wykształconych agronomów. Jest wogóle przeciwnikiem drobnych gospodarstw.

Według Czernowa przedwczesne zawładnięcie ziemią przez włościan jest niebezpieczne, bo może spowodować wewnętrzne walki i rozdźwięki pomiędzy włościaństwem. Wypowiadał on nadzieję, że jeśli lud przejdzie obronną ręką pomiędzy temi wszystkiemi niebezpieczeństwami, które stają na drodze, „to nowy ustrój agrarny w nowej Rosji, będzie najpotężniejszym regulatorem, zasadą kierowniczą, wytwarzającą wzajemną asekurację pomiędzy włościanami, wytworzy zasadę wyrównywania warunków bytu włościan; ten wielki i potężny środek da nam możność ustrzec się od wszelkich waśni, kolizji i doprowadzi do tego, że reforma agrarna będzie błogosławioną przez wszystkich pracujących, przez wszystkie grupy pracujących włościan". Czernow wierzy, że wszystko to stanie na silnych podstawach prawnych, bez niesnasek domowych, nie drogą gwałtu. Mowa jego pełna deklamatorskich zwrotów, pochlebnej dla rosyjskiego chłopa wiary w jego zdolności organizacyjne, a przytem pełna

wezwań do przestrzegania postępowania, opartego na prawie, przytem zalecająca, nietylko przygotowywanie, ale również rozpoczęcie przeprowadzania reformy agrarnej, choć rozstrzygnięcie ostateczne musi być pozostawione Zgromadzeniu Ustawodawczemu — przyjętą została z zachwytem przez rozentuzjazmowanych uczestników zebrania. Uznanie swoje wyrazili oni przez podrzucanie ministra w górę.

Czernow uważa wszystkich chłopów, niezależnie od zamożności za „swoich" ludzi; socjalna demokracja uważa głównie bezrolnego za brata miejskiego proletarjusza, gdyż im ich jest więcej, tem prędzej nastąpi ziszczenie ideałów socjalistycznych. Ustrój agrarny wyniknąć musi z woli zorganizowanego narodu, organizacja opierać się musi o gminne ziemstwo. Z ufnością chce oddać kierownictwo w ręce ludu, który wypowie swą wolę na Zebraniu Ustawodawczem. Wszystko ma być podporządkowane interesom państwowym; siły i środki wytwórcze muszą być możliwie wyzyskane. Kontrola wypływająca z tych założeń powinna być szczególniej rozciągniętą nad większemi gospodarstwami przez Ministerstwo aprowizacji, Ministerstwo rolnictwa i Komitety rolne.

Z bardziej miarodajnych zwrócić muszą naszą uwagę jeszcze myśli wygłoszone przez P. P. Masłowa, przedstawiciela kadetów. Wypowiada zapatrywanie, że kwestja agrarna musi być rozwiązaną zasadniczo; następnie stwierdza, iż na Zjeździe występują dwa wyłączające się nawzajem programy postępowania: z jednej strony uznanem ma być Zgromadzenie Ustawodawcze, jako instancja decydująca o reformie agrarnej, a z drugiej strony — zalecanem jest natychmiastowe przystępowanie do działania. Masłow uważa za konieczne to, co minister Czernow poprzednio już zapowiedział, by zabronić wszelkiego handlu ziemią, ale jest przeciwnym ogłaszaniu, że ziemia jest własnością ludu, o ile się równocześnie nie ustali, co się z tą ziemią dziać będzie. Komitetów rolnych głównem zadaniem, według niego, ma być pilnowanie wszelkich stosunków rolnych i uporządkowanie stosunków dzierżawnych.

Czernow w drugiem swem wystąpieniu d. 24 maja rozwinął projekt unormowania sposobu korzystania z ziemi.

Przyjmuje więc, że sposób korzystania z gruntów może być rozmaity w różnych miejcowościach, i że tą sprawę mają opracowywać lokalne Komitety, zaś Zwierzchnie władze będą zatwierdzały projekty i ustanowią prawa. Czernow chce najpierw dodać ziemi małym gospodarstwom, a dopiero później zaspokoić bezrolnych miejscowych, wreszcie w końcu bezrolną ludność napływową, a to dlatego, by powodować w razie potrzeby przesiedlanie tęj ostatniej.

Bardzo wiele mówiącem jest to, że minister Czernow uznał za potrzebne odpowiadać zapytującym członkom na pytania co się stanie z ziemią włościan, mających wydzielone i zapłacone indywidualne i wykupione gospodarstwa. W pojęciu pytających byliby oni pokrzywdzeni na korzyść tych, którzy obecnie dostaną używalność ziemi bez wykupu, darmo. Członkowie zebrania nie odczuwali widocznie, by równe prawo do przyszłego korzystania z ziemi było całkowicie sprawiedliwem załatwieniem kwestji.

Zjazd żywo zainteresował się kwestją gminnych (wołostnych) ziemstw, jako środkiem, wytwarzającym organizację wsi, oraz przeprowadzeniem zasady powszechnego prawa wyborczego z udziałem w niem kobiet dano również ziemstwom prawo nakładania podatków. Końcowa rezolucja Zjazdu w kwestji agrarnej, odwołuje się do włościaństwa całej Rosji, stwierdzając, że i przygotowanie reformy i uchwalenie jej w Zgromadzeniu Ustawodawczem agrarnej zależy bezpośrednio od samego pracującego ludu i ogłaszając postanowienie, że podstawą wszelkich prac przygotowawczych ma być zasada przejścia wszystkich gruntów państwowych, klasztornych, kościelnych i prywatnych na własność ogólną ludu, bez wykupu, na użytkowanie zrównane według ilości sił roboczych. Od Tymczasowego Rządu Zjazd wymaga, aby okazał on pomoc w swobodnem wypowiedzeniu się pracującego ludu w dziedzinie przygotowań i urzeczywistnienia, zamierzonej przez Rosję wielkiej przebudowy. Zarządzenia Komitetów muszą się kierować koniecznością zaprowjantowania wojska i państwa i w tym względzie podporządkowywać się muszą wymogom państwowym. Jest to jednym z powodów, dla których powinny były pozostawać do rozporządzenia Komitetów wszystkie grunta

bez wyjątku, z nadaniem Komitetom prawa ustalania porządku obsiewów, uprawy, zbiorów, ich zużytkowania, oraz by wszystkie wolne siły robocze, związki i wzięci do niewoli, były również do rozporządzenia Komitetów. Komitety nie powinny być ograniczone jakąkolwiek opieką komisarzy gubernjalnych i powiatowych; ich opieka rozciąga się na dzierżawy; kontrolować mają też wykonywanie prawa o zakazie handlu i zastawie ziemi. „Wszechrosyjski Zjazd deputowanych rosyjskich mniema, że tylko przy tych warunkach, będzie możliwem wytworzenie nowego ustroju ziemskiego, godnego nowej, wolnej Rosji — takiego ustroju, któryby zjednoczył pod jednym dachem państwowym pracowników rolnych bez różnicy narodowości, wyznania i stanu...“

Na Zjeździe włościańskim przewagę mieli socjalni-rewolucjoniści; stanowisko dominujące zajął minister Czernow, — zaś rezolucje Zjazdu są wypływem zapatrywań partji socjal-rewolucyjnej.

Rada żołnierskich i robotniczych deputowanych.

I na Zjeździe Rad deputowanych żołnierskich i robotniczych, który się odbył w Petersburgu w czerwcu w sprawie agrarnej, Czernow również odegrał wielką rolę. W przemówieniu swem rozstrząsał on pytanie, jakiego rodzaju zespoły ludowe mają władać ziemią: czy Państwo, czy węższe, lub rozleglejsze organy samorządu lokalnego, czy też wreszcie, nie mogłoby władanie ziemią pozostać w rękach całego pracującego ludu, a rozporządzanie się nią przekazanem być wszystkim organom ludowego samorządu.

Ustąpienie prezesa ministrów Lwowa. Jego spór z Czernowem.

W początkach lipca wybuchły w Petersburgu zbrojne rozruchy, wywołane przez skrajne partje socjalistyczne; zostają one wkrótce stłumione, — lecz prezydent ministrów ks. Lwow (7 lipca 1917 r.) musi ustąpić, podając jako powód swej dymisji, oprócz zamierzonego natychmiastowego ogłoszenia republikańskiej formy rządu, co należy do Zgromadzenia Ustawodawczego itp., zamierzoną przez Rząd tymczasowy reformę agrarną i prawa wydane przez ministerstwo rolnictwa, które zdaniem Lwowa „podkopują podstawy prawne, usprawiedliwiają samowolne grabieże i dążą do wytworzenia przed Zgromadzeniem Ustawodawczem dokonanego faktu“. Ks. G. E. Lwow, sam zwolennik przechodzenia ziemi w ręce ludu pracującego,

potępia program ministra Czernowa, przewidując, że dla Rosji będzie on zabójczym, zniszczy ją, podkopie pod względem materjalnym i moralnym, że przez te prawa nadzieje ludu zostaną zawiedzione i doprowadzą do niemożliwości urzeczywistnienie państwowej reformy agrarnej. Nadmienić tu musimy, że w tym okresie wpływy Rad wszechrosyjskich deputowanych włościańskich robotniczych i żołnierskich — rosną ogromnie. Rząd tymczasowy akceptuje d. 4 lipca żądanie, iż postanowienia tych Zjazdów stają się miarodajnemi dla rządu. Minister Czernow w odpowiedzi, danej ks. Lwowowi, a opublikowanej w gazetach, tłómaczy się, że wydawane przez niego prawa mają na celu wprowadzenie rozwijającego się w danym kierunku ruchu społecznego w koryto legalizmu. Przeczy by chciał uprawniać grabieże, robi zarzut rządowi, że dotychczas nie uregulował ustawowo stosunków rolnych, na skale ogólnopaństwową i według niego, to jest powodem chaotycznego, ułamkowego, deklaracyjnego prawodawstwa.

Rząd Kiereńskiego. Miejsce Lwowa zajął Kiereński; rząd otrzymuje władzę dyktatorską. W nowym gabinecie, chcącym ratować Rosję i rewolucję, socjaliści przewagi nie mają; rosną wpływy Rady deputowanych włościan, robotników i żołnierzy, które to Rady obecnie połączyły się w jedną. W swej deklaracji z d. 8-go lipca gabinet śpieszy z określeniem swego stanowiska w stosunku do sprawy rolnej; podkreśla, że decyzja co do tytułów własności ziemi należy do kompetencji Zgromadzenia Ustawodawczego; Komitety mają działać według ściśle określonych pełnomocnictw, mają wprowadzać ład i porządek w stosunki rolne w interesach obrony i zaprowiantowania kraju; zamierza dążyć do usunięcia poważnego niebezpieczeństwa dla państwa i przyszłej reformy agrarnej, jakie przedstawiają samowolne zagrabiania majątków, sprzecznie z zasadami przyszłej ogólnopaństwowej reformy agrarnej.

Ustąpienie Czernowa. Atakowany silnie przez kadetów Czernow, zawsze bardzo popularny w Zjazdach Rad deputowanych, musi jednak w lipcu ustąpić. Jeszcze prawie w przeddzień dymisji swej na zebraniu deputowanych robotniczych i żołnierskich, broni zajmowanego przez ministerstwo rolnictwa stanowiska. Według niego ustawy, wydawane przez Ministerstwo z inicjatywy wła-

snej, lub w wykonaniu uchwał Głównego Komitetu rolnego — dają stosunkom rolnym normalne i prawne podstawy, — „naturalnie nowe podstawy prawne, zabezpieczające we wsi przedewszystkiem i od wszystkiego — włościan“. Że te podstawy są nowe — tego zaprzeczyć nie możemy, ale wobec uznania, że o reformie agrarnej miało zadecydować Zgromadzenie Ustawodawcze, trudno zawczasu przesądzające decyzje nazywać opartemi na prawnych podstawach. Według Czernowa, rząd stworzywszy Komitety rolne, nie dał im ustawy, na podstawie której mogłyby rozwijać swą działalność — stworzył formę tylko. Komitety musiały w działaniu swem wychodzić poza ramy ogólno - prawodawcze i wydawać własne postanowienia, nie krępujące się żadnemi więzami. W przekonaniu ministra, w tych warunkach zorganizowane siły włościaństwa uchroniły masę od niepożądanych i poważnych ekscesów.

Najpoważniejsze ustawy ministerstwa dążyły przedewszystkiem do zlikwidowania polityki rolnej czasów poprzednich, tego wszystkiego, co podkopywało obszczynę. W dalszej swej obronie p. minister przytacza tyle argumentów, wykazujących ogrom zadania reformy agrarnej, przedstawiających rozmiary kolosalne robót przygotowawczych, że istotnie mogłoby się dojść do wniosku, że zasadnicze ustawy nie mogły być wydane na poczekaniu, że należało najpierw rzecz opracować w szczegółach, z punktu widzenia ogólno-państwowego, a później dopiero powołać silnie zainteresowane sfery do współdziałania. Używa Czernow tych argumentów dla poparcia wszystkich zarządzeń, które pobudzały masy do załatwienia się ze sprawą agrarną na miejscu, zanim Zgromadzenie Ustawodawcze się wypowie.

Stanowisko rewolucyjne Rady rob. i żoł.

Szczerzej daleko wypowiada swe cele Rada deputowanych robotników i żołnierzy. W dyskusjach i odezwie wydziału agrarnego Komitetu wykonawczego, oświadcza się również za ostatecznem załatwieniem kwestji rolnej przez Zgromadzenie Ustawodawcze, ale kieruje się przedewszystkiem życzeniem „pogłębienia i rozszerzenia rewolucji dla zabezpieczenia możności radykalnego rozwalenia dawnych agrarnych stosunków“.

Jak to wyraża rzeczony wydział „czynił on usilowania by

rozszerzyć ciasne ramy możliwości do ekonomicznej walki włościan z właścicielami większych posiadłości, które to możliwości stwarzało prawo kwietniowe".

W tym okresie i rozmaite partje polityczne dochodzą do sformułowania ściślejszego swego programu w kwestji agrarnej. Stronnictwo socjalistów-rewolucjonistów (S.-R-ów) występuje pod hasłem socjalizacji ziemi, za skasowaniem prawa własności indywidualnej bez wykupu, za równem prawem korzystania z ziemi, w stosunku do rozporządzalnej siły roboczej (jednostki-rodziny); program ich obejmuje organizowanie walki roboczych zastępów włościaństwa o warunki i prawa do korzystania z ziemi, należącej do obszarników. Uderza tu nas naturalnie sprzeczność: grunta mają być odebrane obszarnikowi wkrótce— a obecnie prowadzić się ma walka o jej używalność na ten niedługi okres przejściowy. Ukryty cel jest inny — jasno go wypowiedział N. Rakitnikow w № 215-ym „Dieła naroda" z d. 21 X 1917 r. „Nie postawiliście żadnych granic i ograniczeń tej walce i zdobyczom pracującego włościaństwa. Powiedzieliśmy, że pytanie co do prawa własności ziemi może i powinno być rozstrzygniętem jedynie przez Zebranie Ustawodawcze, ale do tego czasu, włościaństwo w walce o rentę i zarobki może odebrać właścicielom wszelkie realne, związane z władaniem, korzyści, zostawiając im tylko pustą skorupkę: sam tylko tytuł właściciela".

Program Kadetów. Program Kadetów (obecnie partja „narodnoj swobody") przedstawią nam najlepiej główne artykuły, które podajemy w tłumaczeniu, według referatu A. Kaufmana, członka partji, poważnego badacza sprawy agrarnej w Rosji:

§ 1) Grunta użyteczności rolniczej, jak również grunta niezbędne ludności nadające się na rolę i łąki, powinny należeć do ludności pracującej rolniczej.

§ 2) Środkiem prowadzącym do tego i zaraz stosowanym, musi być urzeczywistnienie reformy rolnej, którąby miała za cel najbliższy zaspokojenie potrzeb ziemi ludności bezrolnej i małorolnej, pracującej rolniczo. Nie mniej palącem zadaniem jest organizacja na szeroką skalę dla gospodarstw włościańskich pomocy agronomicznej, melioracyjnej i wogóle pomocy w dziedzinie kultury, jak również potrzebnem jest wy-

tworzenie dla gospodarstwa włościańskiego pomyślnych warunków ekonomicznych, gdyż tylko w takich warunkach reforma rolna, wzmiankowana w artykule 1-ym może się stać podstawą dla normalnego rozwoju gospodarstwa włościańskiego.

Program Kadetów uznaje własność prywatną — ale przez dopuszczenie wywłaszczenia ziemi, zależnie od potrzeby, wprowadza poważne jej ograniczenie — jak to nam wyraźnie mówią dwa następujące punkty przyjętych rezolucji:

I. Przymusowemu wywłaszczeniu nie podlegają grunta należące do spółek wiejskich, wszystkie małe posiadłości nie przewyższające wielkością norm w stosunku rozporządzalnych sił roboczych, należące do oddzielnych jednostek i części należące do członków spółek, grunta pod fabrykami i zakładami, zagrody, ogrody, winnice i sady itp., grunta należące do miast, ziemstw i będących w ich zawiadywaniu zakładów; grunta innych zakładów, przeznaczonych dla celów oświatowych, społeczno-sanitarnych, naukowych i innych celów użyteczności publicznej.

W miejscowościach, gdzie nie zakończono urządzeń rolnych, do liczby spółek wiejskich nie podlegających wywłaszczeniu, zaliczają się wszystkie te grunta, z których ludność miejscowa rzeczywiście korzysta według istniejących, powszechnych zasad.

Program agrarny rządu Kiereńskiego.

II. Normy zaopatrzenia małorolnych i bezrolnych warstw ludności, normy pracy i normy co do największej ilości ziemi, która w okręgach z dostatecznym zapasem ziemi może być pozostawioną właścicielom z warunkiem uprawy inwentarzem własnym, opracowane będą w odnośnych okręgach, przy możliwem uczestnictwie miejscowych organizacji, a następnie zostaną ustalone przez prawo.

Dogorywujący w październiku 1917 r. rząd Kiereńskiego zamierzał posunąć sprawę rolną ogłoszeniem ustaw. To cośmy powyżej podawali były bardzo charakterystyczne i miarodajne projekty, decydujących partji politycznych lub nadających ton osobistości. Projekt rządu opiera się na przewodnich myślach, któreśmy powyżej poznali; liczy się jednak więcej z rzeczywistością, nie przesądzając jeszcze zasady do kogo ziemia należeć będzie, lecz przyznaje wielkie prerogatywy ludowi, w uży-

walności gruntów, uprawianych przezeń. Jest od nich mniej konsekwentny. Choć idzie według głównej linji przewodniej projektów socjalistycznych i Komitetów rolnych. Ziemia, którą włościanie otrzymali jako nadział, nie zostaje przekazaną Komitetowi jako fundusz rolny wydzierżawialny; wywłaszczenie majątków większych, niewydzierżawianych i uprawianych inwentarzem własnym dziedzica — jest przewidywane, ale nie powszechne. Czynsz dzierżawny, choćby tylko teoretycznie ma przypadać właścicielowi. Czynsz ten ma być ustanawiany przez Komitety; — z niego, w pierwszej linji muszą być pokryte wszystkie ciężary, podatki itp. więc w rzeczywistości przewidywać byłoby można, że niewieleby pozostało właścicielowi.

Gruntami tworzącemi tymczasowy fundusz wydzierżawialny, zarządzać mają Komitety rolne miejscowe; mają one je rozdzielać pomiędzy miejscowe gospodarstwa, uprawiające grunta własnoręcznie, bez korzystania z najemników, za opłatę gotówką. Naturalnie, do tej kategorji gruntów zaliczone zostały wszystkie majątki państwowe, koronne, prywatne — niezagospodarowane przez właściciela. Części prywatnych, większych majątków, zagospodarowanych przez właściciela, mogą być zaliczone do funduszu gruntów wydzierżawialnych przez Komitety powiatowe, o ile panuje nadzwyczajny brak gruntów w gospodarstwach uprawiających własnoręcznie ziemię, i o ile takie odcięcie nie spowoduje poważnego ubytku wytwórczości gospodarstwa. Ta część ustawy niejasno określona, dać mogła powód do wielkich i ciągłych nieporozumień. Pozostawiona większa własność musiałaby żyć w ciągłej niepewności i trwodze, czy ziemie uprawiane — doprowadzone pracą i nakładem do większej kultury, dziś lub jutro nie zostaną im odebrane, a przy trudnem bardzo do ścisłego sformułowania pojęciu „o nadzwyczajnej potrzebie gruntów“ żądania włościan w Komitetach nie schodziłyby zapewne z porządku dziennego.

Projekt obdziela ziemią małorolnych, ale nie bezrolnych, uwzględnia tylko ludność miejscową, nie zajmuje stanowiska ogólno-państwowego wyrównania różnic w wyposażeniu włościan ziemią w rozmaitych częściach rozległego państwa przez przesiedlanie itd. Na posiedzeniu Rządu tymczasowego z d.

30 października 1917 r., na którem rozważano powyższy projekt, wniesiony przez ministra rolnictwa S. L. Masłowa (nie Piotra) będący w rzeczywistości mało przerobionym niewiele projektem Czernowa Ministerstwo sprawiedliwości w osobach ministra Malantowicza i pomocnika Denjanowa, wystąpiło przeciwko pośpiesznemu decydowaniu sprawy; inni udział biorący, podnosili, że cały projekt jest tylko surowym materjałem, potrzebującym opracowania z punktu widzenia prawniczego. W przeddzień, w Komitecie Głównym rolnym, przy omawianiu tego projektu, narodowy socjalista A. Leontjew ostrzegał, że wiadomość o przekazaniu ziemi Komitetom spowoduje masową dezercję żołnierzy z frontu. Świeżo mianowany pomocnik ministra rolnictwa Czajanow dowodził, że najpierw trzeba ustalić, kto i ile ziemi potrzebuje, a dopiero potem można tworzyć zasób wydzierżawialny, a nie odwrotnie. Nawet eserzy (soc.-rew.) broniący myśli przewodnich projektu zgodzili się na to, że jest w nim dużo niejasności, których wynikiem będą nieporozumienia. Uchwalono przerobić szereg artykułów i polecono przewodniczącemu Posnikowowi — przedstawić rządowi zapatrywania Komitetu.

Rządy bolszewików.

Wkrótce po 7 listopada n. st. bolszewicy opanowywują Petersburg i aresztują ministerjum. Zbiegły Kiereński zostaje ze swojem wojskiem pobity koło Carskiego Sioła 12 listopada; tworzy się rząd bolszewicki pod przewodnictwem Lenina, z hasłem: natychmiastowy pokój, oddanie ziemi wiościanom, usunięcie nędzy i braków wewnątrz państwa.

Październikowe Zjazdy wszechrosyjskie Rad włośc. i Rad robot. i żołnier. Ich programy.

W okresie już zbliżających się rządów bolszewickich odbyły się w Piotrogrodzie Zjazdy Wszechrosyjskie delegatów Rad włościańskich (2-gi) i Rad robotniczych i żołnierskich. Pierwszy rozpadł się na dwa odłamy. „Prawy“ obradował w lokalu Rad włościańskich delegatów przy ul. Fontanka 6, „lewy“ zebrał się w lokalu Rady miejskiej. Rezolucja prawych, pomiędzy którymi występował Czernow i Wichlajew, brzmiała jak następuje: „Przy zniesieniu prywatnej własności ziemi i utrwaleniu zasad roboczego, wyrównanego sposobu korzystania z ziemi, jest rzeczą konieczną określić prawodawczo sposób rozporządzania gruntami i korzystania z nich, zarówno w stosunku do gruntów użyteczności rolniczej, jak

i znajdujących się pod budowlami. Wyrównanie korzystania z ziemi może być osiągnięte tylko pod tym warunkiem, że się uwzględni istotne, przez uprawiającego rolę osiągane korzyści, a przytem część każdego obywatela, zostanie wydzieloną według skali tych korzyści, które osiągnie przy poświęceniu swej pracy ziemi". Nikt z pragnących pracować na ziemi nie może być pozbawiony prawa do korzystania z gruntu w rozmiarach, przypadających każdemu obywatelowi, według ogólnej, prawnej normy. O ile ilość ziemi, pozostająca w użytkowaniu przez jej obecnych właścicieli, przewyższa ogólną-obywatelską normę — obłożoną zostaje czynszem dzierżawnym, w rozmiarach czystego dochodu, który taka ziemia przynosi. Z sum otrzymanych przez opodatkowanie tego, co przekracza nadział, otrzymuje się ogólno-ludowy fundusz wyrównawczy. Każdy obywatel, który nie otrzyma potrzebnego mu gruntu w miejscu swego stałego zamieszkania w rozmiarach, odpowiadających normie ogólno-obywatelskiej, ma prawo do otrzymywania środków na przesiedlenie się z zasobów pieniężnych ogólnoludowych.

Według tego więc nietylko rolnicy, ale wszyscy obywatele mają prawo do ziemi, o ile chcą na niej pracować. Program niewyraźnie zaznacza stosunek do własności obszczyn, którym kadeci nie chcą podporządkować wszystkiego. W dyskusji wystąpiła bardzo wyraźna różnica poglądów z socjalistami rewolucjonistami; namiętna była krytyka projektów bolszewickich, zmierzających równocześnie do socjalizacji wszelkiej produkcji.

„Lewy" odłam Zjazdu odniósł się przychylniej do programów Lenina, wyrażając swe zapatrywanie w uchwale następującej treści: Potwierdzając niezłomną wolę ogółu pracującego włościaństwa, zebrani wyrażają przekonanie, że kwestja rolna będzie rozstrzygnięta przez Zgromadzenie Ustawodawcze w duchu programu socjalnych rewolucjonistów, tj. przez całkowite zburzenie prywatnej własności ziemi i przejście jej na dobro ogólno-ludowe (socjalizacja ziemi) bez wszelkiego wykupu, choćby w ukrytej formie. Zjazd wita z uznaniem zniesienie własności prywatnej ziemi dekretem Rady narodowych komisarzy — i zwraca się do pracującego włościaństwa z wez-

wamiem do przejęcia gospodarstw folwarcznych — z całym żywym i martwym inwentarzem i budynkami w zawiadywanie Komitetów rolnych. Przytem ani inwentarz, ani budynki gospodarstw folwarcznych nie powinny w żadnym razie być przedmiotem podziału, a winny być zużytkowane sposobem zbiorowym, z uwzględnieniem interesów, nie jednostek, ale całego pracującego ludu. Gospodarstwa na wyższym stopniu kultury po ich wywłaszczeniu z rąk prywatnych powinny być zachowane w całości, dla celów kulturalno-gospodarczych.

Zjazd nawołuje pracujące włościaństwo do wytworzenia miejscowych Rad deputowanych włościańskich, jako organów władzy ludowej i Zdemokratyzowanych Komitetów rolnych.

Zjazd zatwierdził postanowienia o Komitetach rolnych i prawidła tymczasowe regulacji stosunków rolnych opracowane przez Kollegjum rolne; zaleca włościaństwu pracującemu wprowadzenie ich w życie, robiąc tam, gdzie się to okaże potrzebnem ze względów miejscowych — nieodzowne poprawki. Zjazd włościański jest silnie przekonany, że Zebranie Ustawodawcze, któremu przypadło spełnić wiekowe oczekiwanie ludu pracującego, zaraz wypracuje i w życie wprowadzi prawo o socjalizacji ziemi w duchu rewolucji, Zjazdów deputowanych włościańskich, robotniczych i żołnierskich.

Dekret o Ziemi rządu Komisarzy ludowych.

Z uchwałą lewego odłamu Zjazdu rad deputowanych włościańskich bardzo zgodnym jest „dekret o ziemi" wydany przez Zjazd rad deputowanych robotniczych i żołnierskich, przyjęty na posiedzeniu z d. 7 listopada. Dekret ten został ogłoszony z podpisem, stojącego u władzy po zrzuceniu Kiereńskiego, przewodniczącego Rady ludowych komisarzy — Włodzimierza Uljanowa-Lenina, jest więc dla obecnego rządu dokumentem najbardziej miarodajnym. Zjazd ogłosił go jako obowiązujący do Zgromadzenia Ustawodawczego. Projekty stają się więc prawem, dekret sankcjonuje przewrót, który się odbył, tj. zabór folwarków i przejęcie ich w zawiadywanie przez tymczcsowe Komitety rolne i powiatowe Rady deputowanych włościańskich, przed rozstrzygnięciem kwestji przez Zgromadzenie Ustawodawcze. Druga część dekretu jest właściwie tylko projektem prawodawstwa agrarnego — które ma uchwalić Zgromadzenie Ustawodawcze.

Treść „dekretu o ziemi“ jest następująca:

1) Własność ziemi dworska znosi się natychmiast bez wszelkiego wykupu.

2) Majątki dworskie, jak również wszystkie grunta koronne, klasztorne, cerkiewne, ze wszystkim inwentarzem żywym i martwym, folwarcznemi budynkami i wszelkiemi przynależnościami przechodzą w zawiadywanie gminnych Komitetów rolnych i powiatowych rad deputowanych włościańskich, aż do Zgromadzenia Ustawodawczego.

3) Uszkodzenie konfiskowanej majętności, należącej od tej chwili do całego narodu, w tych lub innych rozmiarach, uznanem zostaje za ciężki występek i będzie karanem przez sąd rewolucyjny. Powiatowe Rady deputowanych włościańskich przedsięwezmą niezbędne środki: dla przestrzegania najściślejszego porządku przy konfiskowaniu dworskich majętności; dla określenia, jakich wymiarów i jakie działki podlegają konfiskacie; dla zestawienia dokładnego opisu całego, podlegającego konfiskacie majątku i wreszcie dla najdokładniejszego, rewolucyjnego zabezpieczenia całego, przechodzącego w ręce ludu gospodarstwa ze wszystkiemi budynkami, narzędziami, bydłem, zapasami itd.

4) Dla urzeczywistnienia wielkich rolnych przeobrażeń, aż do ostatecznego ich załatwienia przez Zgromadzenie Ustawodawcze jako wytyczna powinna służyć następująca instrukcja włościańska, zestawiona na podstawie 242 miejscowych instrukcji przez redakcję „Izwiestij wszechrosyjskiej Rady deputowanych włościańskich“ i ogłoszona w numerze 88-ym tego pisma (Piotrogród 19 sierpnia — 2 września 1917 r.) p. t. „O ziemi“.

Pytanie co do ziemi w całej jego rozciągłości, może rozstrzygnąć tylko powszechne, ludowe Zgromadzenie Ustawodawcze. Najsprawiedliwsze rozwiązanie kwestji rolnej powinno być następujące:

1) Prywatna własność ziemi znosi się na zawsze, ziemia nie może być ani sprzedawaną, ani kupowaną, ani wydzierżawianą, ani oddawaną w zastaw, ani też odstępowaną jakim innym sposobem. Wszystkie ziemie: państwowe, koronne, gabinetowe, klasztorne, cerkiewne, majorackie, prywatne, spółko-

we i włościańskie itd. zostają wywłaszczone bezpłatnie i zamienione na własność całego narodu, przechodzą na użytek wszystkich pracujących na ziemi. Poszkodowanym z powodu przewrotu majątkowego przyznaje się tylko prawo do społecznej zapomogi, przez przeciąg czasu, niezbędny do przystosowania się do nowych warunków istnienia.

2) Wszelkie skarby wewnątrz ziemi, rudy, nafta, węgiel, sól itd., jak również lasy i wody, mające ogólno-państwowe znaczenie, przechodzą na wyłączne użytkowanie państwa. Wszystkie małe rzeki, jeziora, lasy itp. przechodzą na używalność obszczyn z warunkiem, że będą zawiadywane przez miejscowe organy samorządowe.

3) Działy ziemi zagospodarowane w sposób intensywniejszy: ogrody, plantacje, rozsadniki, szkółki, oranżerje itp. nie podlegają podziałowi, a zostaną zamienione na objekty demonstracyjne i oddane do wyłącznego użytku państwa lub obszczyny, zależnie od ich rozmiarów i znaczenia. Grunta folwarczne, miejskie i wioskowe pod przydomowymi ogrodami i sadami, pozostają w użytkowaniu dotychczasowych właścicieli, przyczem, rozmiary działek i wysokość opłaty za korzystanie, określone zostaje przez ustawę.

4) Zakłady hodowlane końskie, rządowe i prywatne, zarodowe hodowle bydła, drobiu itp. zostają skonfiskowane, przechodzą na ogólno-narodową własność i będą użytkowane przez państwo lub obszczynę w zależności od jej wielkości i znaczenia. Pytanie co do ich wykupu poddane zostanie rozpatrzeniu Zgromadzenia Ustawodawczego.

5) Cały inwentarz gospodarczy konfiskowanych majątków żywy i martwy, przechodzi na wyłączny użytek państwa albo obszczyn, zależnie od ich wielkości i znaczenia — bez wykupu. Konfiskata nie rozciąga się na małorolnych włościan.

6) Prawo do ziemi otrzymują wszyscy obywatele (bez różnicy płci) państwa rosyjskiego — pragnący ją uprawiać własnoręcznie, przy pomocy swej rodziny, lub spółkowo i to tylko dopóty, dopóki są zdolni ją uprawiać. Najemna praca jest niedopuszczalną. Wrazie przypadkowej niemocy członka wioskowej społeczności, gromada obowiązana jest przyjść mu

z pomocą, aż do odzyskania przez niego zdolności do pracy — przez zbiorową uprawę gruntu.

Rolnicy, którzy stracili na stałe, możność osobistej uprawy gruntu, wskutek starości lub nabytej niezdolności do pracy, tracą prawo korzystania z niej; otrzymują za to od państwa emeryturę.

7) Korzystanie z ziemi winno być wyrównywane, tj. grunt powinien być podzielony pomiędzy pracujących, zależnie od miejscowych warunków według normy pracy, lub normy utrzymania. Sposób korzystania z ziemi powinien być zupełnie dowolny — zaściankowy, obszczynny, artelny, jak to zadecydują poszczególne wsie i przysiółki.

8) Wszystkie grunta, po ich wywłaszczeniu, przechodzą do funduszu rolnego ogólno-narodowego. Podział ich pomiędzy pracujących, dokonywują miejscowe i centralne samorządy, poczynając od zorganizowanych demokratycznie, bezstanowych wiejskich i miejskich obszczyn, kończąc na centralnych, okręgowych organizacjach.

Fundusz rolny — podlega perjodycznym podziałom w zależności od przyrostu ludności i podniesienia wytwórczości i kultury gospodarstwa wiejskiego.

Przy zmianach granic nadziałów, początkowy ośrodek nadziału powinien pozostać nietykalnym.

Ziemia członków występujących, przechodzi z powrotem do funduszu rolnego, przyczem prawo pierwszeństwa do otrzymania działów po ustępujących członkach otrzymują najbliżsi ich krewni, oraz osoby wskazane przez wychodzących.

Wartość wkładów w ziemię, nawozów i meljoracji, o ile one nie zostały zużyte do czasu ponownego przekazywania jej do funduszu rolnego, powinna być odszkodowana.

Jeśli w oddzielnych miejscowościach znajdujący się fundusz rolny okaże się niedostatecznym dla zaspokojenia miejscowej ludności, to nadmiar ludności podlega przesiedleniu. Organizację przesiedlenia, zaopatrywanie w inwentarz, jak również koszty przesiedlenia wziąć ma na siebie państwo.

Przesiedlenie dokonywuje się w następującej kolei: najpierw pragnący tego bezrolni włościanie, dalej występni człon-

kowie obszczyny, dezerterzy itd. a naostatek inni, albo według losu, lub dobrowolnej zgody.

Wszystko to, co zawiera ten nakaz, jako wyraz woli bezwzględnej, ogromnej większości uświadomionych włościan całej Rosji — obwieszczonem zostaje jako czasowe prawo, które się wprowadza w życie do postanowienia Zgromadzenia Ustawodawczego, o ile to możliwem natychmiast, a w niektórych swych częściach z tą niezbędną stopniowością, którą powinny ustalić powiatowe Rady deputowanych włościańskich.

Ziemia włościan-szeregowców i kozaków-szeregowców nie podlega wywłaszczeniu.

Przewodniczący Rad ludowych komisarzy

Włodzimierz Uljanow-Lenin.

26 października 1917.

Komitety rolne gminne.

Przy takiem postawieniu rzeczy i włożeniu na Komitety gminne obowiązku przejęcia w swe ręce majątków większej własności, koniecznem było powstanie w każdej gminie Komitetu rolnego. Dotychczas powstawanie ich było dowolne.

D. 13 listopada 1917 r. ogłoszonem zostało w imieniu Republiki rosyjskiej przez ludowego komisarza rolnictwa Milutyna, obowiązujące postanowienie o gminnych Komitetach rolnych, wyjaśniające nam szczegółowiej intencje i sposób pojmowania rządu.

1) Dla wprowadzenia w życie natychmiastowego przekazania ziemi dworskiej i innej ludowi, do czasu ustanowienia przez Zgromadzenie Ustawodawcze wszystkich szczegółów reformy rolnej, zostają wprowadzone w czyn następujące prawidła o działalności Komitetów rolnych gminnych. Są one uznane przez pierwszy Wszechrosyjski Zjazd Rad robotniczych i żołnierskich delegatów w d. 4 lipca 1917 r.

2) Prawo niniejsze zostaje wprowadzonem drogą telegraficzną, przyczem pod gminą rozumieć należy i inne odpowiednie jednostki terytorjalne.

3) Gminne Komitety rolne tworzą się przymusowo w każdej gminie. Gminny Komitet rolny tworzy się jako samodzielny organ, wybrany na zasadzie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego, wszędzie tam, gdzie

nie wprowadzono jeszcze w życie przepisów o organizacji drobnej jednostki ziemskiej. W tych gminach, w których zdążono już je zorganizować i zaczęły działać prawidłowo gminne ziemstwa, Komitet gminny rolny tworzy się, jako organ Ziemstwa gminnego, wybierany przez gminne ziemskie zebranie, na zasadach wskazanych w przepisach o Ziemstwie gminnem.

4) Liczbę członków gminnego Komitetu rolnego oznacza tam, gdzie niema dotychczas gminnych ziemstw, — sama ludność. Tam, gdzie funkcjonuje już gminne ziemstwo, miejscowa ludność może według swej woli zapraszać do Komitetów gminnych oprócz osób wymienionych w prawie, jeszcze przedstawicieli poszczególnych wsi, w liczbie oznaczonej przez samą ludność.

5) Wszystkie rozchody związane z założeniem, a też i prowadzeniem spraw Komitetów rolnych gminnych, obciążają państwo.

6) Przy Komitetach rolnych tworzą się izby pojednawcze dla rozstrząsania wszelkich kwestji spornych, bądź na życzenie stron, bądź wskutek postanowienia Komitetu.

7) Obowiązkiem gminnego Komitetu rolnego jest jak najprędsze i ostateczne zlikwidowanie zachowanych dotychczas na wsi poddańczych stosunków, pozostałości ustroju pańszczyźnianego, i całkowite zniweczenie: połownictwa, systemów odrobkowych, czynszu w naturze itp.

8) Dla celowego administrowania całym gminnym funduszem rolnym, gminny Komitet rolny powinien zebrać źródłowo dane o ilości ziemi, znajdującej się w granicach gminy; rządowej, gabinetowej, cerkiewnej, znajdującej się w prywatnem posiadaniu, włościańskiej, obszczynnej, zaściankowej itp., jak również co do jej podziału na grunta użytkowe, łąki, lasy, role itd.

9) Gminny Komitet rolny powinien zarejestrować przestrzeń lasów, znajdujących się w obrębie swej gminy i ułożyć przy pomocy najbliższego rządowego leśnictwa, plan wyrębu. Gminny Komitet rolny powinien się troszczyć przedewszystkiem o zaspokojenie ogólno-państwowych potrzeb co do opału i budulca. Dlatego gminny Komitet rolny powinien otrzymywać wykazy niezbędnych materjałów dla celów wojennych,

dróg żelaznych, fabryk, miast itd. ułożone na specjalnych naradach za pośrednictwem Komitetu gubernjalnego lub powiatowego.

Gminny Komitet rolny obowiązanym jest przedsięwziąć wszystko dla wykonania zamówień w oznaczonym czasie i zorganizować dowóz we wskazanych terminach i do określonych punktów. W tym celu ma prawo nakładać na poszczególne wsie obowiązek rąbania, zwózki itp. materjału leśnego, przeznaczonego na zaspokojenie potrzeb państwowych i społecznych.

10) Gminny Komitet rolny ustanawia wspólnie z przedstawicielami najbliższych rządowych leśnictw i giełd leśnych, ceny na rozmaite materjały (opałowy, budulcowy, na wyrób itp.); określa koszt przewozu do punktu zbytu, cenę za przygotowanie materjałów itp.

11) Zapłatę za drzewo pobiera gminny Komitet rolny i przekazuje ją do funduszów ogólno-państwowych. Z tego pokrywane są bieżące ciężary i procenty właścicieli, jak również wszystkie wydatki związane z eksploatacją i ochroną lasów.

12) Gminny Komitet rolny przedsiębierze środki do należytej ochrony lasów, znajdujących się w jego zawiadywaniu.

13) Gminny Komitet rolny przedsiębierze podobne środki dla ochrony wód w swej gminie. Gm. Kom. roln. określa prawo poszczególnych wsi i osób do połowu ryb.

14) Czynsz za połów ryb w naturalnych zlewiskach wód należących do prywatnych właścicieli, wpłacanym zostaje do ogólno-państwowego funduszu, na tych samych zasadach co i zapłaty za drzewo z lasów prywatnych.

15) Gminny Komitet rolny wyznacza rozmiar pastwisk (leśnych, kośnych itd.) niezbędnych dla przeżywienia bydła w danej miejscowości. Przeznacza określone miejsca dla poszczególnych wsi. Określa przestrzeń użytkowaną na pastwiska i sposoby zapłaty za nie.

16) Gminny Komitet rolny regestruje ilość i jakość łąk w granicach gminy, przy uczestnictwie przedstawicieli zainteresowanych wiosek i rozdziela łąki pomiędzy poszczególnych gospodarzy. Wyznacza łąki oddzielnym wsiom, naznacza cenę

na dziesięcinę niekoszonej łąki. Określa cenę siana suchego. Wobec wprowadzenia państwowego monopolu na siano, otrzymuje za zezwoleniem powiatowych i gubernjalnych Komitetów zlecenia na oznaczone ilości siana, które rozdziela według określonych norm pomiędzy wsie i oddzielnych gospodarzy. Pilnuje ścisłego i sumiennego wypełnienia zleceń we wskazanym terminie.

17) Gminny Komitet rolny, oznacza przestrzeń ziemi uprawnej, wyznacza wsiom określone oddziały orne, dozoruje by było terminowo uprawiane i obsiane przy współdziale przedstawicieli zainteresowanych wiosek, dozoruje prawidłowego podziału wyznaczonych działów pomiędzy oddzielnych rolników.

18) Gminny Komitet rolny ustanawia wysokość czynszów dzierżawnych, sposób wnoszenia opłaty czynszowej, za wyznaczone działy, pastwiska, łąki i wygony.

19) O ile zainteresowane osoby nie godzą się na naznaczone przez gminny Komitet rolny wysokość czynszu, sposób wnoszenia opłat, jak również na rozmiary i miejsce wyznaczonych działów, gminny Komitet rolny przekazuje kwestje sporne do rozpatrzenia izbie pojednawczej, której wyrok jest obowiązującym dla obu stron.

20) Gminny Komitet rolny przygotowuje reformę na miejscu, określa normę użytkowania (w stosunku do rozporządzalnych sił roboczych) roboczą i utrzymaniową, oznacza według stanu rzeczy nadmiar albo brak ziemi dla zaspokojenia potrzeb miejscowej ludności — postanawia, jakiej kategorji ludności potrzeby co do ziemi mają być zaspokojone w pierwszym rzędzie, decyduje co do sposobów użytkowania ziemi przez małorolnych, bezrolnych, przypisanych itp.

21) Gminny Komitet rolny przedsięweźmie środki dla zachowania intensywniejszych (będących do wydania dekretu o ziemi prywatnemi) gospodarstw; w porozumieniu z powiatowemi i gubernjalnemi komitetami rolnemi, określa niezbędną przestrzeń ziemi, która powinna być pozostawioną przy podobnych gospodarstwach, z przekazaniem ich w zawiadywanie gminnym Komitetom rolnym; ustanawia system i sposób prowadzenia tych gospodarstw, wynikający z potrzeb państwowych,

społecznych (rozsadniki zwierząt rasowych, hodowle koni, mleczarnie, plantacje buraków cukrowych, chmielniki itp.)

22) Gminny Komitet rolny określa ceny najmu pieszego i sprzężajnego, dniówkowe i wydziałowe, w porozumieniu z organizacjami robotniczemi, dozoruje wykonywania warunków najmu.

23) Gminny Komitet rolny określa ilość potrzebnego robotnika dla obróbki i zbioru użytków rolnych w obrębie gminy. W wypadku, kiedy brakuje sił roboczych, zamawia robotników zdala, żołnierzy itp. rozdziela ich po wsiach itp.

24) Działalność gminnego Komitetu rolnego powinna być zgodną z działalnością Komitetów rolnych powiatowych i gubernjalnych. Wszelkie nieporozumienia pomiędzy oddzielnemi gminami, jak również pomiędzy gminnemi Komitetami rolnemi rozsądzają powiatowe Komitety rolne.

W imieniu Rosyjskiej Republiki komisarz ludowy rolnictwa

Milutyn.

12 listopada 1917.

Rozporządzenie o zniesieniu prywatnej własności ziemi.

Potwierdzeniem „dektretu o ziemi" przez Radę komisarzy ludowych jest rozporządzenie, wydane w końcu listopada 1917 r. do wszystkich Komitetów rolnych przez Ludowego Komisarza rolnictwa Kolegajewa.

Wszystkie ziemie wraz z żywym i martwym inwentarzem, budynkami gospodarczemi i mieszkalnemi, oraz plonami, zostają uznane za majątek ludu, wchodzą pod zawiadywanie Komitetów. Równocześnie zaleca się zapobieganie niszczeniu majątków.

Rozporządzenie powyższe jest, jak i wszystkie projekty i prawa wydawane w okresie rewolucji w Rosji, chaotyczne i nieścisłe. Można jednak wnioskować z niego, że pracodawca nie robi wyjątków, że ma na myśli wszelką własność prywatną rolną, a więc i włościańską. Nie przesądza co się ma z tą przejętą ziemią stać później; zapowiada tylko, że dwory będą wykorzystane przez urządzenie szkół ludowych, szpitali, ochron i teatrów.

Dla nowego rządu „dekret o ziemi" ma przedewszystkiem znaczenie rewolucyjne, polityczne, nie troszcząc się o szczegóły jego przeprowadzenia i o korzyści dla najbardziej interesowanych. „Izwiestja ispołnitielnago Komiteta Piotrogr. Sowietow raboczych i sołdatskich-deputatow" — urzędowy organ Komisarzy ludowych pisze z powodu dekretu, waląc równocześnie gromy w rząd Kiereńskiego i wyszydzając eserów za zwłóczenie wydania praw w kwestji agrarnej co następuje: „Dekret o ziemi, nietylko faktycznie oddaje ziemię włościanom, ale ratuje rewolucję, wiążąc wielomiljonowe rzesze włościan z proletarjackim rządem Rad deputowanych robotniczych i żołnierskich, który jedynie jest zainteresowanym w natychmiastowem zwołaniu Zgromadzenia Ustawodawczego, przekazaniu ziemi włościanom i zawarciu demokratycznego pokoju.

Uchwała Zgromadzenia Ustawodawczego.

W d. 17 stycznia 1918 r. n. st. zebrało się zwołane Zgromadzenie Ustawodawcze, lecz że skład jego nie wypadł po myśli rządowi, więc zostało ono, po jednym dniu, rozwiązane przez bolszewików. Zwalczeni przez bolszewików eserzy wnoszą pośpiesznie projekt reformy agrarnej, który zostaje przyjęty. Ten krok zmierzał do wytrącenia potężnej broni z ręki bolszewików.

Uchwała Zgromadzenia Ustawodawczego co do sprawy rolnej jest następująca:

1) Prawo własności ziemi znosi się w granicach Rosyjskiej republiki od teraz po wsze czasy.

2) Wszystka ziemia znajdująca się w granicach republiki Rosyjskiej, z jej wnętrzem, wszystkiemi lasami i wodami, stanowi dobro ludu.

3) Rozporządzanie wszystką ziemią z jej wnętrzami — lasami i wodami należy do republiki przez swe organy centralne i organy miejscowego samorządu na zasadach ustanowionych niniejszem prawem.

4) Autonomiczne, pod względem prawno-państwowym, prowincje Rosyjskiej republiki wprowadzają prawodawstwo rolne na podstawie niniejszego prawa i zgodnie z federacyjną konstytucją.

5) Zadania władzy państwowej oraz organów miejscowego samorządu w zakresie rozporządzania ziemią, jej wnętrzem, lasami i wodami, polegają na:

a) wytworzeniu warunków sprzyjających najlepszemu wykorzystaniu naturalnych bogactw kraju i największego rozwoju jego sił wytwórczych;

b) sprawiedliwym podziale wszelkiego naturalnego dobra wśród ludności.

6) Prawa osób i instytucji do ziemi, jej wnętrza, lasów i wód polegają wyłącznie na zasadzie użytkowania.

7) Użytkującemi z ziemi, jej wnętrza, lasów i wód mogą być wszyscy obywatele Rosyjskiej republiki, bez różnicy narodowości i wyznania, oraz ich związki, jako też zakłady państwowe i społeczne.

8) Prawa do użytkowania gruntów osiąga się i traci na podstawach, przyjętych niniejszem prawem zasadniczem.

9) Prawa do ziemi, obecnie przynależne pojedyńczym osobom, związkom i organizacjom, o ile są sprzeczne z niniejszem prawem, znoszą się.

10) Wywłaszczenie na rzecz państwa ziemi, jej wnętrza, lasów i wód, znajdujących się obecnie w rękach osób, związków i organizacji na prawie własności albo na innych zasadach prawa rzeczowego, dokonywuje się bez wykupu.

Porównując tę uchwałę z „dekretem o ziemi" nie możemy się dopatrzeć zasadniczej różnicy. Secesję bolszewickich grup można zrozumieć tylko jako manewr taktyczny — przeciw ustawie nie wnoszonej bezpośrednio przez Radę komisarzy ludowych. Skrajniejsze grupy socjalistyczne zgłosiły protest przeciw dekretowi przez usta Karelina, gdyż jego zdaniem Zgromadzenie Ustawodawcze wykorzystuje przypadkową większość, dlatego, by przeprowadzić swe uchwały, nie odpowiadające nastrojowi i woli warstw pracujących i wejść na drogę walki z władzą Sowietów. W związku z tą deklaracją protestujący opuścili zebranie. Po ogłoszeniu tego dekretu Zgromadzenie Ustawodawcze zostało rozwiązane i bodaj że na 27 stycznia 1918 r. zwołany nowy zjazd „Komitetów rolnych republiki Rosyjskiej" nie doszedł już do skutku.

Rozporządzenie w sprawie zarządu lasów.

W styczniu 1918 r. zostały wydane przepisy o zarządzie leśnym na następujących zasadach. Wszystkie lasy: rządowe, dawniejsze koronne, prywatne i spółkowe, przechodzą pod zawiadywanie gubernjalnych Komitetów rolnych, na które przelewają się wszelkie prawa i obowiązki byłego Zarządu rolnictwa i dóbr państwa. Dla zarządzania sprawami gospodarki leśnej, tworzą się leśne Wydziały Urzędu rolnego. Czasowe przepisy o Zarządzie leśnym określą zakres kompetencji Wydziałów leśnych. Te mają się w działalności swej kierować postanowieniami gubernjalnego Komitetu rolnego i zarządzeniami Centralnego Zarządu leśnego.

Dla uzgodnienia działalności miejscowych członków Zarządu leśnego, jak również dla rozpatrywania kwestji technicznych, tworzy się przy wydziale leśnym Urzędu rolnego gubernjalnego Rada leśna, w której skład wchodzą: reprezentant dubernjalnego Urzędu rolnego, wszyscy członkowie Wydziału leśnego, reprezentanci: straży leśnej, samorządu miejskiego i ziemskiego, mierników, związku leśników oraz Zarządzających okręgami wydmowemi i wądołowemi.

Rada zwoływaną być ma nie mniej jak dwa razy do roku.

Uwagi ogólne o reformie agrarnej.

Tak się przedstawia w głównych zarysach przebieg kwestji agrarnej w Rosji w pierwszym roku przeżywanej rewolucji. Przedstawiliśmy go, podając treść rozmaitych wypowiedzeń miarodajnych osobistości oraz urzędowych aktów. Trudnoby nam było zorjentować się, co właściwie w tej chwili w Rosji w sprawie rolnej obowiązuje — czy zerwane Zgromadzenie Ustawodawcze może być uważane za najwyższą instancję? czy więc własność prywatna ziemi może być uważaną za zniesioną czy nie? czy potrzeba czekać jeszcze potwierdzenia przez miarodajne ciało prawodawcze? Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę faktyczny stan rzeczy, uwzględnimy to, że postanowienia z d. 17 stycznia co do ducha swojego odpowiada uchwałom Zjazdów rozmaitych Rad reprezentantów warstw, które w swoich rękach dzierżą władzę — jeśli sobie przypomnimy, że w tym duchu wydawał swe rozporządzenia Rząd komisarzy ludowych, to dojdziemy do wniosku, iż w tej chwili w rzeczywistości prawo prywatnego władania ziemią, jej powierzchnią

i wnętrzem, zostało zniesione. Czy się ten stan rzeczy utrwali, względnie w jakim kierunku rozwinie, trudno przy panującym chaosie przewidzieć. Zależy to przedewszystkiem od zapatrywań mas włościańskich. Na podstawie posiadanego materjału niepodobna sobie przedstawić, jaki nastrój panuje w kołach włościan po zagarnięciu większej własności i dość powszechnem jej zniszczeniu, prasa zaś podlegająca cenzurze, — nie daje nam obrazu zapatrywań przeciwnych postanowieniom rządowym. Że one być muszą, to nie ulega wątpliwości. Musiało wywołać je skasowanie Urzędów do spraw rolnych, obalenie całego programu Stołypinowskiego, który zyskał sobie wielu zwolenników pomiędzy istotnymi patrjotami rosyjskimi, znającymi stosunki rolne, choć miał on naturalnie, już przy swych narodzinach licznych przeciwników w szeregach „narodników" socjalistów, dążących do zniesienia indywidualnego prawa własności i widzących w obszczynie formę zbliżającą ustrój społeczny do ich ideału; chłopi również przeciwni byli w wielu razach reformie Stołypinowskiej, zawistnie spoglądając na wydzielonych z obszczyny, czasem nagradzanych lepszym kawałkiem ziemi lub nie mogących przywyknąć do nowego ustroju. Jeśli krytycznie szukać będziemy przyczyn tego, niebywałego rozmiarami w dziejach ludzkości przewrotu społecznego, poczętego duchowo już w okresie pierwszej rewolucji, to dostrzegamy następujące czynniki główne, które go spowodowały: 1) bieda włościanina rosyjskiego, pożądanie ziemi, podniecane nietylko istotnym brakiem ziemi, ale i jej małą wydajnością, 2) fakt, że większość gruntów dworskich jest uprawiana przez, dzierżawiących parcele, włościan, płacących wysokie czynsze, 3) rozpowszechniona między teoretykami rosyjskimi doktryna, że obszczyna jest czemś swoistem rosyjskiem, a przytem daje równocześnie komunistyczną formę władania ziemią, że zabezpiecza równość, usuwa różnice między bogatym i biednym; 4) zabiegi rozmaitych partji politycznych o zdobycie włościan dla rewolucji przeciw absolutyzmowi i burżuazji.

Względy ogólno-państwowe, wytworzenie przez reformę siły państwa, — wzmożenie ,bogactwa narodowego, skutkiem wzmożonej produkcji, lepszego wykorzystania przyrodzonych

bogactw kraju, znikomą odgrywającą rolę w przedstawionych dyskusjach; dążenie do zniszczenia dawnego ustroju, przez pozyskanie włościan, występuje na plan pierwszy. W programach reformy agrarnej nie przejawia się jednolita linja twórcza, snadź sfery włościańskie bardzo się różnie zapatrują na formę użytkowania, kiedy dekret listopadowy pozwala Komitetom „urządzać" wieś jak sobie tego same życzą, czy to na zasadzie wspólnego władania obszczyną, czy na zasadzie ustroju włości, lub indywidualnego, łanowego.

Podziwu godną jest rola, jaką „obszczyna" i wspólna własność odgrywa w światopoglądzie i programach różnorodnych grup politycznych rosyjskich. Przez „narodników" uważana za czysto rosyjską, pra-swojską, nieskażoną powietrzem Zachodu formę społeczno-rolnego bytu; dla socjalistów jest jednym ze środków zniesienia źródeł ustroju kapitalistycznego, zniszczenia więc burżuazji; dla rządów reakcyjnych Aleksandra III obszczyna miała być znów podtrzymaniem konserwatyzmu; środkiem przeciwrewolucyjnym. Ale nie wszyscy rosjanie widzą w obszczynie podobne panaceum na wszystkie niedomagania ekonomiczne i społeczne.

Niski stan ekonomiczny wsi rosyjskiej, jej dotychczasowy powolny postęp kulturalny i materjalny po półwiekowej samodzielności, uznawanie potrzeby usunięcia wspólnej własności, przez poważnych rosyjskich mężów stanu i znawców stosunków agrarnych, jako czynnika hamującego zmianę ku lepszemu — stanowią poważne dowody, że po reformie agrarnej dążącej do utrzymania i rozszerzenia obszczyny — mało dobrego spodziewać się możemy. Obszczyna nie jest wielkiem kolektywnem przedsięwzięciem, w którem mógłyby być zastosowane wszelkie środki ulepszonej, postępowej produkcji; tkwią w niej niedostatki i ułomności drobnej indywidualnej własności, a brak podniety do czynów, do wysiłków i oszczędności, by pomnażać wartości, które pozostają na czas życia własnością stałą uprawiającego, a po jego śmierci pozwalają dzieciom korzystać z owoców pracy ojców. Obszczyna wytwarza tytuł do żądań — ale nie stwarza odpowiedzialności, ani przywiązania do ziemi.

Nowsze badania nad „mirem“ „obszczyną“ pani Jefimienko, Simkowicza, Kaczorowskiego, odjęły mu charakter specyficzny rosyjski, wykazując wiele wspólnego z formami władania powszechnemi w Europie Zachodniej za czasów średniowiecza, a dłuższe jego utrzymanie się w Rosji wiążą nie z ideowemi zasadami patryarchalnych stosunków — lecz z czysto prozaicznemi interesami dziedzica. Chłop rosyjski mógł być oddzielnie, bez ziemi, jak niewolnik sprzedawanym, był „rzeczą“ nie mającą praw osoby. Stąd płynęło ograniczenie indywidualnych praw do władania ziemią. Nowsze poglądy na istotę obszczyny.

Użytkowanie ziemi zbiorowe przez gromadę, dawało rodzaj solidarnej poręki, że ciążące na ziemi podatki itp. będą wypłacone. I dzisiaj np. Bank włościański rosyjski zgodnie z tradycją rosyjskiego bytu, tak chętnie sprzedaje ziemię spółkom, dla tegoż większego zabezpieczenia włożonego kapitału.

Zgodne z sobą wiadomości, przedostające się z Rosji głoszą, że w ciągu roku 1917-go Komitety zawładnęły większą własnością, że ta z małemi wyjątkami przestała istnieć. Fala poszła dalej, — jak przypuszczali dyskutujący w Radach wszechrosyjskich deputowanych i Komitecie rolnym. **Stan rolny w Rosji na początku r. 1918.**

Rząd przeznaczał dwory na szkoły, domy ludowe itd., pragnął utrzymania intensywniejszych gospodarstw; lud widział w zniszczeniu zabezpieczenie, że dawny ustrój nie wróci, więc niszczył. Na wiosnę 1918 r. większość pól dworskich nie została obsianą, bo i włościanie, mający inwentarz i nasienię, podejrzliwie patrzą w przyszłość — kto im zapewni, że będą korzystali z owoców własnej pracy?

Podobnie jest na Ukrainie. W jakim kierunku rozwinie się ruch agrarny w Rosji — na to patrzą z wytężoną uwagą nie tylko ci, którzy wyszli ze ściślejszego z nią związku, lecz jest to zagadnienie, mające praktyczne i teoretyczne znaczenie dla całej ludzkości. Praktyczne, bo we wzajemnem powiązaniu interesów ekonomicznych całego cywilizowanego świata, chodzi o to, czy Rosja będzie mogła produkować w nowym ustroju tyle co dawniej, zaopatrywać dotychczasowe swe rynki w surowce i być wypłatnym odbiorcą na wyroby przemysłowe swych dotychczasowych *komitentów*.

Opinja prof. Manuiłowa.

Teoretycznie ciekawą jest próba rozszerzenia komunistycznego ustroju, — miałoby to ogromne znaczenie, gdyby wbrew naszym oczekiwaniom wyszedł z tego chaosu utrwalonym. Nie wierzymy my by się to stało, powątpiewających nie brak i w Rosji. Do takich należy np. prof. Manuiłow, który w artykule w „Ruskich Wiedomostiach“ z 1 grudnia 1917 r. pisze, mówiąc o ruchu umysłowym rosyjskim, wyrażającym się w programach agrarnych od r. 1861-go.

„Samodierżawje“ utrzymywało postępowe warstwy społeczeństwa rosyjskiego, niezależnie od ich kierunku, zdala od spraw państwowych. Inteligencja z konieczności zmuszoną była żyć w krainie teorji, bez możności sprawdzenia ich w doświadczeniu życiowem — i jej światopogląd był upiększonym, podniosłym, co do swych wzlotów, ale dalekim od praktyczności, romantyzmem. Na tym gruncie wyrosły najlepsze moralne cechy przodującej naszej warstwy inteligencji, jej szlachetne dążenia i gotowość do ofiary i czynu, jej głęboka miłość do ludu i jej niezmierna chęć służenia mu. Na tym gruncie wyrósł romantyczny, rozlewny i nieprzemyślany do gruntu swego socjalizm, upiększający światopoglądy inteligencji, prędzej raczej, jak jakieś wierzenie religijne, a nie jako przekonanie...

Zaznaczone cechy myśli rosyjskiej inteligencji wycisnęły głębokie znamię na projekty agrarnej reformy 1905 r. Agrarne kwestje traktują się w programach 1905 r. wyłącznie tylko pod kątem widzenia życzeń i nastrojów masy włościańskiej. Nie są stawiane na szerokich podstawach potrzeb państwowych, jako część zagadnienia jeszcze większego — podniesienia ekonomicznego Rosji jako całości.

Jeśli włościanie idą za głoszącymi takie idee, mowa tu o pozbawieniu włościan prawa do własności, „to wcale nie dlatego, by godzili się na wyrzeczenie należącej do nich ziemi, ale wyłącznie dlatego, że chcą otrzymać ziemię dworską... Co się tyczy ideologicznej strony programu, która najwięcej interesuje inteligencję, to ona właśnie najmniej interesuje włościan. Oni dobrze rozumieją, że ich ziemi im nie odbiorą, dla tego prostego powodu, że jej nie oddadzą.

...„Gorzkie doświadczenie ostatniego lat dziesiątka powinnoby było nauczyć nas, by opierać cele praktycznej polityki na podstawach ogólno-państwowych, z uwzględnieniem wszystkich czynników, od których zależy postęp kraju, a nie upędzać się tylko za przychylną oceną włościan i robotników, którzy, jak każda klasa, skłonni są do stawiania swych klasowych interesów powyżej wszystkich innych i utożsamiają je z interesami państwa... A te interesy wymagają silnego podniesienia wytwórczości rosyjskiej gleby i opartych o nią gospodarstw, podniesienia wydajności pracy rolnej i rozwoju rosyjskiego przemysłu.

...Dla tego bądźmy przedewszystkiem szczerzy, w tym czasie w około kwestji agrarnej nagromadziło się więcej niż około czegokolwiekbądź innego, wiele demagogji, kłamstwa i doktrynerstwa... W ciągu ostatniego dziesięciolecia, które się stało tak ostrą, — musimy przyznać — zasłużoną lekcją, myśl społeczna, a szczególniej partyjna zrobiły mały postęp w kwestji agrarnej“...

Tak mówi o reformie agrarnej rosyjskiej nie jakiś konserwatysta z obozu „istinno ruskich“ podpory dawnego régimu, ale jeden z tych, którzy w r. 1905 występowali z bardzo radykalnym programem agrarnym, do tego człowiek, który na swojem stanowisku profesorskiem i publicystycznem poświęcił dużo myśli i pracy sprawie rolnej.

Kwiecień 1918 r.

TREŚĆ.

Str.

WYDAWNICTWO
MINISTERSTWA ROLNICTWA i DÓBR PAŃSTWOWYCH
№ 4.

Inż.-techn. KAZIMIERZ ŁUBKOWSKI

WYRÓB TORFU LANEGO SPOSOBEM DUŃSKIM

WARSZAWA
1919.

Drukarnia Państwowa. Nr. 4382. 11-III.

Spis rzeczy.

Wstęp.

Eksploatacja torfowisk na ziemiach b. Królestwa Kongresowego, należy niezaprzeczenie do najwięcej zaniedbanych działów przemysłu rolnego. — Od lat kilkudziesięciu mało co się zmieniło, — a chociaż wielu właścicieli gruntów torfowych zdaje sobie już obecnie sprawę o ich wartości, to jednak racjonalnych, nowszych, ulepszonych urządzeń do przerobu torfu na opał, nigdzie nie daje się zauważyć.

Jako pewną oznakę postępu i większego uświadomienia uznać należy to, — że niektórzy właściciele torfowisk przed przystąpieniem do eksploatacji dla celów opałowych, zgłaszają się o porady oparte na naukowem zbadaniu wartości torfowisk, warunków miejscowego otoczenia i o nakreślenie planu przyszłej eksploatacji. Zapobiega to wprawdzie wielu stratom wynikającym z niedostatecznej znajomości rodzaju i własności materjału jaki dane torfowisko zawiera, lecz nie decyduje o zastosowaniu tego lub innego sposobu przerobu torfu, zależy to bowiem głównie od tego, czy w danym wypadku stosują się ściśle do wskazówek, udzielonych przez rzeczoznawcę, który badania na torfowisku przeprowadzał.

Najczęściej właściciele lub przedsiębiorcy, przystępując do eksploatacji torfowisk, zgłaszają się o porady do przedstawicieli firm zagranicznych, którym powierzona została reprezentacja odnośnych systemów maszyn do przerobu torfu. Panowie ci z konieczności rekomendują te urządzenia, jakie mają na składzie, udzielając objaśnień i wskazówek, dotyczących tylko działania samej maszyny, co bynajmniej kwestji racjonalnej eksploatacji danego torfowiska nie rozstrzyga.

Należy tu jeszcze nadmienić, że zaprowadzeniu poważniejszych zmian w dotychczasowych sposobach przerobu torfu, stoi także na przeszkodzie, brak w tym dziale rolnego przemysłu naukowo wykształconych rzeczoznawców, oraz praktycznie wyrobionych majstrów i robotników.

Wyrób torfu opałowego w granicach b. Królestwa Kongresowego dokonywa się dotychczas przy zastosowaniu 4-ch sposobów.

I. Pierwszy najwięcej rozpowszechniony jest wyrób torfu w postaci **„cegiełek wyrzynanych ręcznie“** bezpośrednio z pokładu, inaczej zwany **„sztychowym“**. Używać się powinno do tego żelaznych szpadli o różnej formie i rozmiarach.

Przy pomocy takich narzędzi, uwzględniając równocześnie fizykalne własności masy torfowej, a zależnie od tego i prawidłowe wyrzynanie cegiełek, można otrzymać materjał opałowy o względnie niezłej wartości. W ten sposób bowiem, cegiełki torfu będą mniej więcej równe o nieznacznych rozmiarach 10 × 10 × 20 cm., a skutkiem tego łatwiej je można wyszuszyć i mniej ulegają kruszeniu.

Ten sposób postępowania nie znajduje jednak zwolenników pomiędzy naszymi torfiarzami, którzy płaceni zazwyczaj od sążnia lub klaftra, wolą posługiwać się szpadlami o większych rozmiarach, i wyrzynają kawałki torfu nieraz o znacznej objętości i bardzo różnej formie.

Torf w ten sposób przygotowany trudno dobrze wysuszyć, o co się przedsiębiorcy torfowi zresztą nie starają, skutkiem czego materjał taki jako opał traci bardzo wiele na wartości.

II. Drugi sposób wyrobu torfu opałowego również dosyć rozpowszechniony, polega na wydobywaniu słupa torfu na całą wysokość pokładu przy pomocy torfiarek-kopaczek, który następnie krają szpadlami na kawałki o formie cegiełek. — Ułatwienie to bynajmniej nie wpływa na podniesienie wartości materjału opałowego, — przeciwnie, cegiełki takiego torfu są prawie zawsze nieforemne o znacznych przeważnie wymiarach, a zatem do wysuszenia jeszcze trudniejsze, produkcja zaś stosunkowo droższa.

Torfiarka działa za pomocą przyrządu zaopatrzonego w 4-o ścienne noże stalowe, które przy wtłaczaniu w pokład torfowiska, wycinają każdorazowo słup torfu, — oddzielny zaś nóż poruszający się skośnie podcina go od spodu, służąc równocześnie, jako zasuwa pod-

trzymująca słup wyciętego torfu przy wydobywaniu go na powierzchnię.

III. Trzeci sposób wyrobu torfu zwany **„strychowanym“** lub „formowanym“, polega na przerobieniu i przemieszaniu surowej masy wydobywanej z różnych warstw na całą wysokość pokładu, przy dodaniu nieznacznej ilości wody. Dokonywa się to przez deptanie nogami i mieszanie przy pomocy łopat. Sposób ten powinien być również zaniechany, ponieważ przemieszanie surowej masy w tych warunkach nigdy dokładnem być nie może, skutkiem czego torf po wysuszeniu łatwo się rozpada i kruszy.

IV. Czwarty sposób najwięcej racjonalny i na większych torfowiskach przeważnie stosowany, polega na przerabianiu masy torfowej mechanicznie na t. zw. **prasach.** — Odróżniamy prasy mniejsze poruszane kieratami konnemi, i większe, wprowadzane w działanie za pomocą odpowiednich silników.

Surowa masa torfowa przerabiana na prasach kieratowych tak leżących jak i stojących, z powodu zbyt powolnego ruchu stalowych skrzydeł na wale osadzonych, nie może być należycie przemieszaną zwłaszcza w stanie lepiej odwodnionym, — skutkiem czego i torf nie wiele zyskuje na ciężarze gatunkowym i na trwałości.

Użycie takich maszyn do przerobu torfu, przy zwiększonych kosztach produkcji, bardzo mało wpływa na polepszenie fizykalnych własności materjału opałowego. Wobec tego, zalecane być może tylko w wyjątkowych wypadkach, na torfowiskach o bardzo różnorodnym składzie botanicznym surowej masy.

Torf przerabiany na oryginalnych prasach Dolberga, Schlickeisena a zwłaszcza Anrepa, o ile stosowane będą do nich lokomobile odpowiedniej siły, dostarcza materjału opałowego w daleko lepszym gatunku, odznaczającego się większą trwałością i wysokim ciężarem gatunkowym.

Używane jednak powszechnie do tego celu silniki przy eksploatacji naszych torfowisk krajowych, są wogóle za słabe, skutkiem czego surowa masa nie może być odpowiednio przerobioną, otrzymane zaś z niej cegiełki kruszą się łatwiej i tracą wiele na wartości.

Prasy wyrabiane w krajowych fabrykach na wzór Dolberga, zastosowane umyślnie do słabszych lokomobil, nie odpowiadają również swemu zadaniu, i dostarczają jeszcze gorszego materjału.

Ponieważ przy wyrobie torfu opałowego należy mieć przedewszystkiem na uwadze, ażeby otrzymany materjał odpowiadał głównym wymaganym warunkom, t. j. wysychał możliwie prędko, odznaczał się trwałością i posiadał możliwie wysoką wartość cieplną, — wyrabiać go więc należy takim sposobem, przy którym te wszystkie warunki byłyby należycie uwzględniane. — Celowi temu najwięcej odpowiada sposób stosowany oddawna w Danji, a po części w Szwecji i Norwegji. — Polega on na przerabianiu surowej masy torfowej w odowiednich mieszadłach i odlewaniu z niej w formach cegiełek o jednakowych wymiarach. Szczegóły objaśniające dokładnie sposoby przerobu tego torfu, pomieszczone są w części II niniejszej pracy.

Ze wszytskich znanych materjałów opałowych torf jest stosunkowo najtańszy, ale zato wymaga nie tylko specjalnego obeznania się ze sprawą samej eksploatacji, lecz i ze stratami, jakie nieprawidłowe postępowanie za sobą pociąga. Kwestja ta, jako stosunkowo bardzo ważna, winna być należycie wyjaśniona, i dlatego, wyczerpujący opis odnośnych strat, i sposobów ich uniknięcia, pomieszczono w części I-ej.

Część I.

Jak zapobiec stratom przy eksploatacji torfowisk dla celów opałowych.

Kilkoletnie działania wojenne wywarły u nas w kraju nader zgubny wpływ i na te gałęzie przemysłu, które dastarczają tak niezbędnego artykułu codziennej potrzeby, jakim jest opał. Węgle kamienne i brunatne z Zagłębia Dąbrowskiego, dowożone są na potrzeby mieszkańców przedewszystkiem w niedostatecznej ilości, a następnie i w coraz gorszym gatunku, bo w postaci pospółki i miału nieraz o bardzo niskiej wartości cieplnej. Takie niepomyślne warunki dostawy węgli potrwają prawdopodobnie jeszcze czas dłuższy nawet po ukończeniu wojny.

Dowóz nieznacznych ilości tego rodzaju opału, jakie przypadną mieszkańcom prowincji będzie bardzo utrudniony zwłaszcza do miejscowości więcej oddalonych, z przyczyny znacznych kosztów przewozu, spowodowanych brakiem żywej siły pociągowej i przeważnie złym stanem dróg. Wobec tego, opalanie węglem kamiennym, albo będzie niemożebne lub wypadnie zbyt drogo, a koszta te zwiększą się jeszcze znacznie, skutkiem spalania go w nadmiernych ilościach w urządzeniach paleniskowych zbyt pierwotnej budowy, a przytem obsługiwanych bardzo nieumiejętnie.

Należy tu wziąć jeszcze pod uwagę, że opał węglowy dla biedniejszej ludności wsi, osad i miasteczek, jest wogóle daleko mniej odpowiedni niż drzewo lub torf z tej przyczyny, że spala się zbyt szybko, a wiadomo jest, że ludność ta dla zaspakajania potrzeb swych gospodarczych, zmuszona jest niejednokrotnie podtrzymywać umiarkowany ogień w swych piecach kuchennych w ciągu całego dnia.

Zaopatrywanie w opał drzewny, do którego ludność na prowincji, a zwłaszcza wiejska od wieków przywykła, wobec wyniszczenia

i wycięcia znacznych przestrzeni leśnych, jeszcze przez całe dziesiątki lat będzie nadzwyczaj utrudnione lub zupełnie ograniczone. Jeżeli zaś w niektórych okolicach kupno drzewa okaże się możliwem, to tylko po bardzo wysokich cenach dla biedniejszej ludności niedostępnych, i przeważnie jako materjał mało wartościowy, w postaci odpadków drzewnych, świeżo ściętych wierzchołków lub gałęzi, a zatem mokrych, nie nadających się do natychmiastowego zużycia.

W następstwie takiego stanu rzeczy, mieszkańcy prowincji zmuszeni będą posługiwać się opałem torfowym, jakiego dostarczyć mogą torfowiska tak licznie w kraju naszym rozmieszczone.

Ponieważ sprawa ta pociąga za sobą konieczność eksploatacji torfowisk w szerszych rozmiarach, należy więc na nią zwrócić szczególną uwagę. W przeciwnym razie, wydobywanie torfu w większych ilościach przyczyni się do zrujnowania znacznych powierzchni tych gruntów, zwłaszcza jeżeli eksploatacja prowadzona będzie bez zgóry nakreślonego planu, jak się to obecnie zazwyczaj praktykuje. Dla tej ostatniej przyczyny i straty w surowym materjale mogą być bardzo poważne, ponieważ przy takim sposobie postępowania tylko pewna część torfu bywa wybieraną z pokładu. Jest to również powodem strat w przerobionym materjale w postaci wyrzynanych lub prasowanych cegiełek, podczas ich suszenia.

Stratom tym zapobiec można tylko przez ścisłe przestrzeganie warunków prawidłowej eksploatacji torfowisk. Przewodnią myślą w tym razie powinno być, aby poddawane były eksploatacji takie tylko grunta torfowe, które niezaprzeczenie posiadają dobry materjał opałowy, a przytem dążyć do tego, aby największa ilość zawartego w nich torfu została wydobytą i przerobioną w takiej postaci, żeby ciepło w torfie nagromadzone, mogło być najlepiej wyzyskane. Równocześnie eksploatacja powinna być w ten sposób prowadzona, żeby powierzchnie pozostałe po wydobytym torfie, mogły następnie służyć do celów przemysłowych lub uprawy rolnej.

Sprawa, ta mająca dla rolnictwa krajowego znaczenie bardzo poważne, może być pomyślnie rozstrzygnięta tylko wówczas, jeżeli zaopiekują się nią nasze władze państwowe, przez wydanie odpowiednich przepisów, normujących warunki prawidłowej eksploatacji wszystkich gruntów torfowych, i przez usilne popieranie tego przemysłu za pośrednictwem fachowych porad oraz pomocy finansowej, udzielonej w formie ułatwionego kredytu.

W tym celu byłoby bardzo pożądanem utworzenie przy Ministerswie Rolnictwa oddzielnej sekcji dla ochrony i eksploatacji torfowisk. Zadanie tej instytucji polegałoby przedewszystkiem, na zebraniu danych statystycznych co do obszaru, rodzaju i gatunku gruntów torfowych, a następnie na ustanowieniu stałej ścisłej kontroli nad ich właściwem najkorzystniejszem zużytkowaniem. Poparcie to jest koniecznem i z tego jeszcze względu, że torfowiska, wobec braku opału drzewnego, przedstawiają bardzo cenne grunta, które oszczędzać się powinno, aby przez długie jeszcze lata, mogły zaspakajać potrzeby ludności, a po części i przemysłu. Należy tu jeszcze zwrócić uwagę i na to, że wszelkie maszyny niezbędne dla prawidłowej eksploatacji torfowisk, są obecnie bardzodrogie lub trudne do nabycia, skutkiem czego rabunkowy sposób wydobywania torfu, może być stosowany jeszcze w większym stopniu, niż dotychczas.

Wielu bardzo właścicieli torfowisk sprawy tej należycie nie docenia, w tem przeświadczeniu, że zrujnowane torfowiska po upływie pewnego okresu czasu, zapełnią się świeżemi pokładami. Błędne to zapatrywanie należy usilnie zwalczać, na wytworzenie bowiem torfowisk nawet przy odpowiednio sprzyjających warunkach, trzeba oczekiwać setki lat, a w ciągu tego czasu, stanowić one będą tylko bezwartościowe nieużytki.

Prawidłowa eksploatacja, która zapobiegnie niszczeniu tych gruntów, jak również i samego torfu, jako materjału opałowego, może być zaprojektowaną tylko wtedy, gdy torfowiska zostaną szczegółowo zbadane. W ten tylko bowiem sposób, można dokładnie zapoznać się z miejscowemi warunkami bagniska, i czynnikami, które wywierać mogą wpływ ujemny lub dodatni przy wyrobie torfu dla celów opałowych, oraz z fizykalnemi i chemicznemi własnościami masy torfowej. Dopiero na podstawie takich badań można zaopinjować, jaki sposób wyrobu torfu dla danego torfowiska będzie najwięcej odpowiedni i najtańszy, aby nagromadzone wiekami jego zapasy, mogły być zużytkowane z najmniejszemi stratami. Wtedy również i torf opaławy można przygotowywać w takiej postaci, żeby przy odpowiedniej trwałości, posiadał możliwie największą wartość cieplną. Równocześnie wiedząc do jakich celów przemysłowo-rolnych służyć mają powierzchnie po wydobytym torfie, można już podczas eksploatacji stosować odpowiednie sposoby postępowania.

Nienależyte docenianie tych wszystkich warunków, od przestrzegania których zależy prawidłowa eksploatacja torfowisk, zawsze pociąga za sobą znaczne bardzo straty, nietylko w zrujnowanych powierzchniach gruntu, lecz także w materjale surowym i w torfie przerobionym na opał. Ponieważ wszystkie te rodzaje strat wynikają z wielu różnorodnych przyczyn, należy więc te przyczyny poznać i dokładnie zbadać, aby ich ujemne skutki możliwie ograniczyć.

Rozpoczynanie robót na torfowiskach tylko powierzchownie osuszonych, to znaczy przy bardzo wysokim poziomie wody gruntowej, przyczynia się do największych srat w surowej masie torfowej i do zrujnowania znacznych powierzchni tych gruntów, wtedy bowiem w razie niemożności zastosowania torfiarek - kopaczek, torf wydobywać można ręcznie tylko do bardzo nieznacznej głębokości, od 0,5 — 1,0 m., niższe zaś często więcej wartościowe warstwy o grubości nieraz od 1,5 do 3,0 m. pozostają nienaruszone. Cegiełki zaś wyrobionego torfu suszone na powierzchniach takich zawilgoconych gruntów, zawierają bardzo znaczny procent wody, co wartość ich jako opału, niepomiernie obniża.

Eksploatacja torfowisk przy takich warunkach miejsca mieć nie powinna, a odpowiednie odprowadzenie nagromadzonej wody jest konieczne. Jeżeli zaś nie da się to osiągnąć przy pomocy naturalnego spadku przez przekopanie tak głębokich rowów odpływowych, żeby poziom wody w torfowisku obniżył się aż do mineralnego podłoża, — w takim razie tę ilość wody, jaka jeszcze w dołach po torfie pozostała, trzeba usuwać przy zastosowaniu pomp, lub innych tego rodzaju urządzeń mechanicznych.

Niedostateczne odwodnienie torfowiska przed przystąpieniem do jego eksploatacji wpływa także na zwiększenie kosztów produkcji; ponieważ wydajność torfu suchego z surowej masy wydobytej z torfowisk zabagnionych, jest często o połowę niższą, niż z odpowiednio odwodnionych. Przytoczone poniżej wyliczenia najlepiej to wyjaśnią. Z 1 m^3. surowej masy torfowej wymierzonego w pokładzie, wziętej z części torfowiska nieodwodnionego, o składzie ogólnym: wody 94%, części stałych 6%, powinno się otrzymać torfu średnio wysuszonego na powietrzu około 80 kg.; podczas gdy z 1 m^3 surowej masy wydobytej z części torfowiska poddanego już od dłuższego czasu eksploatacji, zatem bardzo dobrze osuszonego, — o składzie ogólnym: wody 88%, części stałych 12%, powinno się otrzymać torfu przy takim sa-

mym stanie wysuszenia około 160 kg. — Z zestawienia tych dwóch porównawczych liczbowych danych widocznem jest, że koszt wydobycia surowej masy i przerobienia jej na maszynach w drugim wypadku, będzie w przybliżeniu o połowę mniejszy.

Na podstawie wyników powyżej przytoczonych, można również zdać sobie sprawę, o ile zwiększą się koszta wyrobu torfu opałowego, przy wydobywaniu surowej masy kopaczkami-torfiarkami, które stosuje się tylko na torfowiskach nieodwodnionych, ponieważ w pokładach osuszonych, zatem więcej zbitych, nie mogłyby funkcjonwć.

Przy odwadnianiu torfowisk trzeba jeszcze mieć na uwadze, że proces ten odbywa się stopniowo w ciągu lat kilku, przyczem torfowisko osiada, t. j. zmniejsza swą grubość zależnie od głębokości pokładów torfu od 0,3 do 1,0 m. — Należy jeszcze mieć na względzie i tę okoliczność, że stałe obniżenie poziomu wody wpływa na szybkie zmurszenie niektórych gatunków torfów łąkowych, a to skutkiem uła-



Rys. 1.

twienia dostępu powietrza. Ażeby temu zapobiec, trzeba pozostałe przy wydobywaniu torfu odkryte ściany robocze, zabezpieczyć na zimę od dostępu powietrza i od szkodliwego również przemarzania. W tym celu, kiedy zbliża się pora zakończenia się robót, torf należy wydobywać w ten sposób, żeby prostopadłe zazwyczaj ściany robocze stopniowo od góry rozszerzać, formując schodki o jednakowej szerokości i wysokości. Skutkiem tego, nachylenie ścian w stosunku do podłoża torfowiska, utworzy kąt o 45°.

Na tak przygotowane ściany robocze, narzuca się warstwę zmurszałej wierzchnicy na wysokość conajmniej 0,5 m., którą dla większej trwałości trzeba jeszcze obłożyć na wierzchu darniną. Objaśnia to rysunek 1.

Zazwyczaj w celu ograniczenia zimową porą dostępu powietrza do ścian roboczych, stosują częściowe nawadnianie. Uskutecznia się to za pomocą spiętrzenia wody, zbierającej się w dołach po torfie i w kanale odpływowym z opadów atmosferycznych i źródlisk na torfowisku. Zastawę w tym razie stanowią 2 słupy drewniane z wyciętemi pośrodku wgłębieniami, w które zasuwają deski dokładnie do siebie kantami przystające, poczem całą zastawę uszczelniają dobrze ubitym torfem.

Sposób ten jednak ze względów praktycznych nie jest wskazany, ponieważ część torfowiska już poprzednio osuszona nasyca się w pewnym stopniu wodą, co zawsze przyczynia się do zwiększenia się kosztów produkcji.

Przy zastosowaniu torfiarek do wydobywania surowej masy, ponosi się straty w materjale z tej przyczyny, że często w pokładach znajdują się niedostatecznie storfiałe pnie drzewne, których noże torfiarek przeciąć nie mogą. W tych wypadkach zalegające poniżej warstwy torfu, są już stracone. — Niezależnie od tego, przy podnoszeniu wyciętego słupa surowej masy, znajdujące się na spodzie, lepiej rozłożone części torfu, pod ciśnieniem górnych warstw, osuwają się i opadają do wybranego dołu.

Ujemną stronę stosowania torfiarek stanowi jeszcze i to, że wobec bardzo nierównych spodnich powierzchni w dołach po wydobytym torfie, nie mogą być one następnie odpowiednio zużytkowane.

Ażeby wszystkie te straty możliwie ograniczyć, należałoby używać torfiarek tylko w wyjątkowych wypadkach, t. j., wtenczas, jeżeli wskutek niesprzyjających miejscowych warunków, koszta odwodnienia są zbyt wysokie, lub niemożliwe do wykonania. Biorąc pod uwagę wszystkie ujemne strony stosowania torfiarek przy eksploatacji torfu przyjść należy do wniosku; że bez porównania korzystniej i więcej celowem będzie, osuszać torfowiska jak można najgłębiej za pomocą rowów odwadniających, przy możliwem wyzyskaniu naturalnego spadku, pozostałą zaś wodę w miarę potrzeby usuwać za pomocą urządzeń mechanicznych.

Podobny sposób postępowania ułatwia bardzo prawidłową eksploatację torfowisk, która polega przedewszystkiem na wydobyciu całkowitej ilości torfu z pokladu, a więc bez strat w materjale surowym, przy równoczesnym pozostawieniu możliwie równej powierzchni spodu dołów po torfie.

Straty w surowej masie wynikają także wskutek nie liczenia się z jej rodzajem, składem botanicznym, i chemicznemi oraz fizykalnemi własnościami, zwłaszcza przy zastosowaniu nieodpowiedniego sposobu wyrobu torfu.

Dla większości naszych torfowisk, wyrób torfu opałowego w postaci cegiełek wyrzynanych bezpośrednio z pokładów nie jest odpowiednim, ponieważ pociąga za sobą znaczne straty w rozkruszonej surowej masie torfowej.

Straty te są największe, przy eksploatacji torfowisk utworzonych z różnorodnej roślinności, w niejednakowym stopniu rozłożonej, a nieraz częściowo zwietrzałej i ze znaczniejszą domieszką związków mineralnych. W takich razach, masa torfowa jednorodną być nie może, a skutkiem tego i części torfu lepiej rozłożonego, poprzedzielane zwojami niedostatecznie storfiałych korzeni, łodyg i t. p., nie przedstawiają odpowiednio zwartej spoistej masy. — Cegiełki otrzymane z takiego materjału już podczas ich wyrzynania łamią się i kruszą, a straty te zwiększają się w miarę wysychania torfu.

Przy wyrobie torfu „wyrzynanego" ponosi się znaczne straty w surowym materjale i z tej przyczyny, że nietylko zmurszała wierzchnica, lecz i znajdująca się bezpośrednio pod nią warstwa torfu zazwyczaj bardzo kruchego, również musi być odrzucaną, podczas gdy przy przerobie maszynowym można ją zużytkować. Straty w surowej masie przy torfie „wyrzynanym" tylko wtenczas można do pewnego stopnia ograniczyć, jeżeli eksploatowane pokłady stanowią masę jednorodną, utworzoną przeważnie z jednego rodzaju roślinności, nieco włóknistą i przerośniętą.

Dla uniknięcia wszystkich wymienionych powyżej strat w surowej masie przy wyrobie torfu opałowego w postaci „wyrzynanych" cegiełek, należy przy eksploatacji większości naszych torfowisk masę tę przygotowywać odpowiednio przy zastosowaniu takich maszyn, któreby ją dokładnie przerabiały, rozdrabniały i przemieszały. W ten tylko sposób można otrzymać po wysuszeniu materjał więcej jednorodny i bardziej trwały.

Straty podczas suszenia torfu zależne są nie tylko od fizykalnych i chemicznych jego własności, lecz wynikają również z przyczyny zastosowania nieodpowiedniego sposobu przerobu torfu. Można zgóry orzec, że wszystkie te rodzaje torfów, które najwięcej strat przysparzają w surowej masie przy wyrzynaniu z niej cegiełek,

jeszcze większe straty powodować będą przy ich suszeniu. — Straty te występują w znacznie wyższym stopniu, jeżeli skutkiem opadów deszczowych cegiełki torfu już nieco podsuszone nasycają się ponownie wodą. — Ggy ma to miejsce w późnej jesieni, to wobec obniżonej temperatury nagromadzona woda w torfie już wyparować nie może; z nastaniem zaś silniejszych mrozów zamarza, przez co zwiększają się znacznie straty skutkiem kruszenia wynikające. To samo odnosi się do torfów wyrabianych przy końcu lata lub w początkach jesieni. Materjał taki przed nadejściem zimy wyschnąć nie może, jako opał więc przedstawia bardzo małą wartość. Wobec tego byłoby najwłaściwiej wydobywania i przerobu torfu opałowego zaprzestać najpóźniej z końcem lipca.

Niemałe również straty ponosi się przy suszeniu torfu wydobywanego kopaczkami. Wtedy ze słupa surowej masy wycinane są szpadlami cegiełki o różnej, a przedewszystkiem zbyt dużej objętości. Dla suszenia układa się je najczęściej na mokrej, nawet należycie niewyrównanej łące, w niskie stosy lub koziełki gęsto obok siebie ustawione. W takich warunkach, torf w postaci zbyt dużych cegiełek wystawiony w nocy na działanie oparów, a w dzień na wpływ promieni słonecznych nabiera jeszcze w większym stopniu własności kruszenia się i odpowiednio wyschnąć nie może.

Trwałość cegiełek torfu zwiększa się znacznie podczas suszenia, jeżeli surowa masa przerabiana będzie na maszynach. Należy tu jednak zwrócić uwagę, aby przy ich wyrobie nie dodawać torfu zmurszałego, pochodzącego z warstwy utworzonej bezpośrednio pod darniną, której ujemne własności przyczyniają się bardzo do kruszenia wyrobionych cegiełek. Również ujemny wpływ przy suszeniu torfu wywiera przerabianie z surową masą warstwy bardzo zanieczyszczonej namuleniami, spoczywającej nad podłożem, zwłaszcza gdy w skład jej wchodzą przeważnie związki wapnia. — To samo dotyczy warstw znajdujących się na różnej wysokości pokładu, o ile są mniej lub więcej zanieczyszczone związkami mineralnemi

Wszystkie te obce domieszki tak dalece mogą wpływać na kruszenie się wyrobionych cegiełek, że ilość wytworzonego miału podczas suszenia i przechowywania gotowego materjału, dochodzi czasami do 50%.

Nieodpowiednie miejsce do suszenia wyrabianych cegiełek jest także jedną z głównych przyczyn stałych strat przez kruszenie spowo-

dowanych.—Powierzchnie takie znajdują się prawie zawsze bezpośrednio przy kopalni torfu, zatem w dolinie pośród mniejszych lub większych obszarów zabagnionych łąk, otoczonych wzgórzami lub zaroślami, a często i wysokim lasem, w bliskości strumieni, rzek lub stałych zbiorników wód. — W takich warunkach, swobodny przewiew powietrza, tak konieczny przy suszeniu torfu jest bardzo ograniczony, a sąsiedztwo zabagnionych łąk, wpływa stale na większe nasycenie powietrza wilgocią, co proces suszenia w wysokim stopniu utrudnia. Jeżeli się jeszcze weźmie pod uwagę, że powierzchnie te są najczęściej niedostatecznie wyrównane i porosłe wysoką trawą, to przyjść musimy do wniosku, że przy stałej wilgoci gruntu i zmiennem działaniu to oparów, wodnych, to promieni słonecznych, straty przez kruszenie muszą być bardzo znaczne, a należyte wysuszenie torfu prawie niemożebne.

W celu ograniczenia tych strat należy przedewszystkiem wybierać odpowiedniejsze miejsce do suszenia, uwzględniając wszystkie najwięcej sprzyjające warunki. Powierzchnie takie powinny być koniecznie do pewnego stopnia wywyższone, należycie wyrównane, z gruntem przepuszczalnym i z ułatwionym ze wszystkich stron dostępem powietrza. Niezależnie od tego, cegiełki torfu tak wyrzynane jak i prasowane, powinny mieć możliwie jednakową formę i niewielką objętość o wymiarach 250 x 100 x 100 m/m, aby dla lepszego wysuszenia i zabezpieczenia od szkodliwych wpływów atmosferycznych, mogły być ustawione w wysokie przewiewne stosy. Cegiełki o takiej formie i wielkości, wysychać będą daleko prędzej i dokładniej, bez znaczniejszych strat w materjale rozkruszonym. Te dodatnie strony wyzyskać można jeszcze w wyższym stopniu, jeżeli zwracać się będzie uwagę, ażeby cegiełki torfu w miarę ich wysychania, były bezzwłocznie usuwane do szop na przechowanie.

Należyte wysuszanie torfu jest warunkiem koniecznym, ponieważ niedosuszony jako opał traci bardzo wiele na wartości. Według rozpowszechnionego u nas mniemania, za materjał opałowy wysuszony uważa się torf z zawartością wody od 30 do 35%, niedosuszonym zaś nazywa się taki, w którym procent wody wynosi 40 do 60%.

Właściwie jednak torf opałowy dobrze wysuszony nie powinien zawierać więcej nad 20 do 25% wody, materjał zaś z zawartością po-

nad 30% wody jest już niedosuszony, i w miarę zwiększonego w nim procentu wilgoci, przedstawia jako opał coraz mniejszą wartość.

Niedostateczne wysuszanie torfu wynika nie tylko z przyczyn powyżej wyłuszczonych, lecz często bardzo jest następstwem złej woli ze strony przedsiębiorców i robotników torfiarzy. Sprzyja temu bardzo przyjęta ogólnie u nas zasada płacenia za wyrobiony torf od objętości, a czasami od wagi, skutkiem czego zwłaszcza robotnicy, w swoim własnym interesie nie starają się torfu należycie dosuszać. — Wobec tego byłoby najwięcej celowe, wyrabiać torf w postaci cegiełek o jednakowych wymiarach, cenę zaś ustanowić od 1000 sztuk, płacąc oddzielnie za cegiełki wyrabiane i oddzielnie za wysuszone, przy ustanowieniu ścisłego dozoru nad prawidłowem wykonywaniem odnośnych robót. — Przy takich warunkach pracy, niedosuszanie torfu żadnej korzyści dla robotników nie przedstawia, dla przedsiębiorcy zaś stanowi to poniekąd pewien rodzaj gwarancji, że będzie miał produkt więcej wartościowy.

Straty ponoszone w rozkruszonym materjale zwiększą się jeszcze znacznie, o ile torf będzie przechowywany nieodpowiednio, np. składany na powierzchniach wilgotnych, w niewielkich stosach, skutkiem czego większa część cegiełek wystawiona jest na działanie zmiennych wpływów atmosferycznych, głównie wilgoci i promieni słonecznych.

W następstwie tego, znaczny procent torfu ulega kruszeniu, przy równoczesnem nasycaniu się wodą, zwłaszcza tych cegiełek, które leżą bezpośrednio na wilgotnej powierzchni z gruntem nieprzepuszczalnym.

Nie bierze się również pod uwagę ujemnego bardzo wpływu powietrza na torf niedosuszony, skutkiem czego następuje utlenianie się części palnych torfu. Następstwem tego procesu są straty nietylko na wadze wyrobionego materjału, ale również i na jego wartości cieplnej. Dowodzą tego analizy prób torfu świeżo ułożonego w sążnie, i prób wziętych z tych samych sążni po upływie roku lub więcej.

Przebieg tego procesu najlepiej zauważyć można na gatunkach niektórych torfów z torfowisk nizinnych niedostatecznie rozłożonych o kolorze jasno-bronzowym. Cegiełki takiego torfu ułożone w sążnie w stanie wilgotnym, już po upływie kilku tygodni pokrywają się ciemno-brunatną warstwą związków humusowych wytworzonych

przez utlenianie się torfu. Warstwa ta łatwo zostaje przez deszcz spłukana lub przez wiatr uniesiona.

Ażeby wszystkim tym stratom w znacznej części zapobiec, należy torf przechowywać w stanie dobrze wysuszonym w szopach ze wszystkich stron zabudowanych i pod szczelnem przykryciem. W braku szop, torf przechowywać należy w stertach o znaczniejszej objętości od 50 do 100 m^3, ustawianych na gruntach wywyższonych i przepuszczalnych. Sterty te, o pochyłych, starannie układanych zewnętrznych ścianach, winny mieć u wierzchu formę ostro zakończonego dachu, na którym w celu zabezpieczenia torfu od przemoknięcia układa się cienkie deski w ten sposób, ażeby woda mogła po nich spływać nazewnątrz sterty, boczne zaś ściany, należy obłożyć słomą lub trzciną.

Zagranicą w północno-zachodnich Niemczech, gdzie wobec bardzo dużych ilości produkowanego torfu, zwożenie go do szop niezawsze jest możebne, przechowują dobrze wysuszone cegiełki w wielkich stertach wysokich do 10 m. o pojemności kilkudziesięciu wagonów, dla ułatwienia zaś czynności połączonych z podnoszeniem torfu na tak znaczną wysokość, posługują się odpowiedniemi elewatorami.

Oprócz strat, które mogą być ponoszone przy wyrobie, suszeniu i przechowywaniu torfu, należy jeszcze wziąć pod uwagę i te, jakie wynikają skutkiem obniżenia wartości cieplnej torfu jako opału, zależnie od stopnia jego wysuszenia.

Dla dokładniejszego zobrazowania wszystkich związanych z tem dodatnich i ujemnych wyników, opracowaną została pomieszczona poniżej tablica, w której wszelkie odnośne wyliczenia oparte są na ogólnym składzie torfu o zawartości: wody 25,00%, popiołu 9,00%, części palnych 66,00%, którego ciepłodajność całkowita oznaczona przez spalenie w kalorymetrze wykazuje: 3687 ciepl. zaś użytkowa 3339 ciepł.

Badania zaś techniczne, określają wydajność torfu w stanie bezwodnym na 100 klg. z 1 m^3 surowej masy wymierzonego w pokładzie.

(patrz Tablica).

T A B

wykazująca wartości cieplne torfów i straty, jakie

Stopień wysuszenia torfu i surowa masa w pokładzie	I Skład pierwiastkowy torfu w %						II
	Woda H_2O	Węgiel C	Wodór H	Siarka S	Tlen i azot O+N	Popiół	Najmniejsza ilość powietrza teoretycznie potrzebnego do spalenia 1 kg. torfu
Części palne torfu	0,00	58,89	5,37	0,63	35,11	0,00	—
Torf w stanie bezwodnym wysuszony przy 108°C.	0,00	51,82	4,75	0,55	30,90	12.00	—
Torf podsuszony w urządzeniach piecowych . . .	5,00	49,23	4,49	0,52	29,36	11,40	6,02
	10,00	46,64	4,26	0,49	27,81	10,80	5,70
Wyjątkowo dobrze wysuszony na powietrzu	15,00	44,05	4,02	0 47	26,26	10.20	5,38
Dobrze wysuszony	20,00	41,46	3,78	0,44	24,72	9,60	5,06
Średnio "	25,00	38,87	3,55	0,41	23,17	9,06	4,75
Gorzej "	30,00	36,27	3,31	0,39	21,63	8,40	4,43
Źle "	35,00	33,68	3,07	0,36	20,09	7,80	4,11
Bardzo źle wysuszony	40,00	31,09	2,84	0,33	18,54	7,20	3,80
Torfy mokre niedosuszone . . .	45,00	28,50	2,60	0,30	17,00	6,60	3,48
	50,00	25,91	2,37	0,27	15,45	6,00	3,17
	55,00	23,32	2,13	0,25	13,90	5,40	2,85
	60,00	20,73	1,89	0,22	12,36	4,80	2,53
Surowa masa z torfowiska bardzo dobrze odwodnionego	—	—	—	—	—	—	—
Surowa masa z torfowiska średnio odwodnionego .	—	—	—	—	—	—	—
Surowa masa z torfowiska zabagnionego	—	—	—	—	—	—	—

LICA

się ponosi przy różnym stopniu ich wysuszenia.

III. Skład ogólny torfu: Woda	III. Skład ogólny torfu: Popiół	III. Skład ogólny torfu: Części palne	IV Ciepłodajność całkowita (w stosunku na 1 kg.)	V Ciepłostki użyte do odparowania wody (w stosunku na 1 kg.)	VI Ciepłodajność użytkowa (w stosunku na 1 kg.)	VII Ciepłodajność użytkowa określona w 0/0	VIII Na 100 kg. torfu bezwodnego przypada torfu wysuszonego w kg.	IX Z 1 m³ surow. masy torfowej otrzymuje się ciepłostek użytkow. zależnie od stopnia wysuszenia torfu.	X Straty w ciepłostkach wyrazone w % w stosunku do torfu bezwodnego	XI Wyliczone teoretycznie najwyższe temperatury w palenisku przy dwukrotnej ilości powietrza.
0,00	0,00	100,00	5586	299	5287	—	—	—	—	—
0,00	12,00	88,00	4916	263	4653	100,0	100,0	465300	100,0	—
5,00	11,40	83,60	4670	280	4390	94,3	105,3	462267	99,3	1310°
10,00	10,80	79,20	4424	297	4127	88,7	111,1	458510	98,5	1290°
15,00	10,20	74,80	4178	313	3865	83,0	117,6	454524	97,6	1266°
20,00	9,60	70,40	3933	331	3602	77,4	125,0	450250	96,7	1242°
25,00	9,00	66,00	3687	348	3339	71,7	133,3	445089	95,6	1214°
30,00	8,40	61,60	3441	364	3077	66,1	142,8	439396	94,4	1184°
35,00	7,80	57,20	3195	381	2814	60,5	153,8	432793	93,0	1151°
40,00	7,20	52,80	2949	397	2552	54,8	166,6	425163	91,4	1111°
45,00	6,60	48,40	2704	415	2289	49,2	181,8	416140	89,3	1068°
50,00	6,00	44,00	2458	432	2026	43,5	200,0	405200	87,0	1015°
55,00	5,40	39 60	2212	448	1764	37,9	222,2	391961	84,2	957°
60,00	4,80	35,20	1966	465	1501	32,2	250,0	375250	80,0	888°
88,00	1,44	10,56	590	560	30	0,6	833,3	24999	—	—
90,00	1,20	8,80	492	567	—75	—	1000,0	— 75000	—	—
94,00	0,72	5,28	295	580	—285	—	1666,6	—474980	—	—

Jakkolwiek tablica niniejsza zawiera te wszystkie dane, które wykazują straty, jakie pociąga za sobą niedostateczne wysuszenie torfu, w celu jednak dokładniejszego uwydatnienia tych ujemnych wyników, przytoczono jeszcze poniżej porównawcze zestawienia z odnośnemi objaśnieniami.

Liczby w kolumnach, oznaczonych przez I i III, przedstawiają pierwiastkowe analizy torfów opałowych oraz ich skład ogólny przy różnej zawartości wody w granicach, od 5 do 60%, i takiż skład ogólny surowej masy z torfowisk w różnym stopniu odwodnionych.

W kolumnie II. pomieszczone są odpowiednie ilości powietrza, teoretycznie niezbędnego do spalenia torfu.

W tablicy uwzględniono również i torf opałowy, dosuszony do zawartości 15% wody, jakkolwiek trafia się on nader rzadko i to przeważnie w pojedyńczych cegiełkach.

Kolumny, oznaczone w tablicy IV i VI, przedstawiają wartości ciepłodajne torfów — całkowite i użytkowe. Ażeby zrozumieć, jakie znaczenie dla wartości cieplnej torfu ma stopień jego wysuszenia, dosyć jest przebiec wzrokiem wszystkie liczbowe dane, pomieszczone zwłaszcza w kolumnie VI. Chcąc jednak uwydatnić, o ile w miarę zwiększania się zawartości wody w torfie, obniża się jego wartość cieplna, podaje się jeszcze porównawcze zestawienie torfu, wyjątkowo dobrze wysuszonego, — średnio wysuszonego, — źle wysuszonego i niedosuszonego mokrego, z czego okazuje się, że:

torf z zawartością wody 15% posiada wartość ogrzew. 3865 cpl.
" " " " 25% " " " 3339 "
" " " " 35% " " " 2814 "
" " " " 60% " " " 1501 "
co jest wyrażone w kolumnie VII w procentach.

Czy wobec przytoczonych powyżej wyników, można jeszcze niedoceniać tak ważnej sprawy, jak odpowiednie wysuszenie torfu.

Należy zkolei zwrócić uwagę i na to, w jak znacznym stopniu nadmiar wody w torfie wpływa na powiększenie kosztów przewozu gotowego materjału, zwłaszcza, jeżeli posługiwać się wypadnie tak drogim obecnie inwentarzem żywym.

Objaśniają to wyliczenia, pomieszczone w kolumnie VIII tablicy

z których widzimy, że dla otrzymania 100 klg. torfu bezwodnego potrzeba

torfu wyjątkowo dobrze wysuszonego	o 15%	wody	. . .	117,0 klg.
„ średnio	„ 25%	„	. .	133,3 „
„ źle	„ 35%	„	. .	153,8 „
„ mokrego	60%	„	. .	250,0 „

Z powyższego zestawienia łatwo wyliczyć, ile przy przewozie torfu płaci się za ciężar samej wody, i w jak znacznym stopniu zmniejszają się te koszta, przy odpowiedniem wysuszeniu gotowego materjału.

W kolumnie IX tablicy najpierw wyliczona jest ilość użytkowych ciepłostek, jaką otrzymuje się z 1 m^3. surowej masy wymierzonego w pokładzie przy wydajności z niego 100 klg. torfu w stanie bezwodnym, później zaś wykazana jest ilość użytkowych ciepłostek, jaką otrzymać się powinno, po przerobieniu tejże masy na torf opałowy, w różnym stopniu wysuszony.

W przyległej zaś X kolumnie zachodzące odnośne różnice wykazane są w procentowym stosunku, przy określeniu ilości ciepłostek w torfie bezwodnym liczbą 100. Z porównawczego zestawienia liczbowych danych okazuje się, że z 1 m^3. surowej masy po przerobieniu jej na torf opałowy otrzymuje się

	Ilość użytkowych ciepłostek	Procentowy ich stosunek
przy torfie bezwodnym	465,300	100%
„ „ wyjątkowo dobrze wysuszonym	454,524	97,6%
„ „ średnio wysuszonym	445,089	95,6%
„ „ źle wysuszonym	432,793	93,0%
„ „ mokrym	375,250	80,0%

Straty powyższe nazywamy bezwzględnemi, ponieważ przy odparowaniu wody międzycząsteczkowej, zawartej w torfie podczas jego spalania, uniknąć ich niepodobna. Straty te, w torfie mokrym o 60% wody w stosunku do torfu bezwodnego, wynoszą 20%, jak to przytoczone powyżej wyliczenia wykazują.

W ostatniej kolumnie XI wyliczone zostały efekty pyrometryczne, czyli teoretyczne najwyższe temperatury, jakie otrzymać się powinno w palenisku przy spalaniu torfów w różnym stopniu wysuszonych, przyczem przyjęto dwukrotny nadmiar powietrza teoretycznie

potrzebnego. Wyliczenia te uważać należy tylko, jako dane porównawcze, ponieważ w praktyce temperatury, wywiązane w paleniskach, na skutek różnych ubocznych wpływów, są zawsze niższe. W każdym razie posługują one do zorjentowania się, w jakim stopniu obniżenie temperatury przy spalaniu wpływać może na mniejsze wyzyskanie ciepła przez ściany kotłów i pieców; wiadomo bowiem, że liczba ciepłostek, jaką pochłania pewna powierzchnia, którą się nagrzewa, jest proporcjonalną do różnicy temperatury spalin i temperatury wody w kotle lub zewnętrznych ścian pieca. Praktyka również stwierdza, że piec, opalany np. suchem drzewem lub torfem, nagrzewa się szybko i silnie; jeżeli zaś to samo drzewo i torf będą źle wysuszone, w takim razie trzeba spalić daleko więcej materjału, przyczem nagrzewanie następuje bardzo powolnie, z powodu zbyt niskiej temperatury w palenisku.

Z wyliczeń efektów pyrometrycznych okazuje się, że przy spalaniu torfu, dobrze wysuszonego o 20% wody, wywiązana w palenisku temperatura przy odpowiednio sprzyjających warunkach wynosi około 1242°C podczas, gdy przy spalaniu torfu, bardzo źle wysuszonego o 40% wody, dochodzi tylko do 1111°C, zaś przy torfie mokrym o 60% wody wykazuje zaledwie 888°C.

Właściwie dla możności spalania torfu mokrego trzeba wpierw odparować nadmiar zawartej w nim wody, co dokonywa się kosztem zużycia znacznej ilości wysuszonego paliwa, ponieważ każdy rodzaj opału w stanie niedosuszonym spalać się nie będzie. Proces ten odbywa się zazwyczaj powolnie, przy wywiązaniu stosunkowo niskiej temperatury w palenisku.

Na podstawie całego szeregu przytoczonych powyżej rzeczowych wyjaśnień, które stwierdzają, w jak znacznym stopniu zmniejszenie wody w torfie wpływa na podwyższenie jego wartości cieplnej, przychodzi się do wniosku, że byłoby bardzo celowe dosuszać torf w odpowiednich piecach, zbudowanych na torfowisku, a jako opał zużytkowywać materjał pokruszony oraz nienadający się do przechowania i transportu.

Piece te o systemie kanałowym, w jednym końcu zaopatrzone są w paleniska, w przeciwnym zaś w wywietrzniki (ekshaustory), które służą do odprowadzenia spalin i wytwarzanej pary wodnej.

W każdym piecu na spodzie kanału ułożone są szyny żelazne, po których wprowadza się wagoniki z torfem, niedostatecznie na powietrzu wysuszonym, dla odpowiedniego dosuszenia.

Suszenie należałoby doprowadzić aż do częściowego rozkładu torfu. W następstwie tego procesu, oprócz zupełnego usunięcia wody, torf zostaje pozbawiony nadmiaru tlenu, który w połączeniu z wodorem i węglem, ulotni się jako woda i kwas węglowy, — pozostaną w nim jednak mniej lotne związki smołowe. Torf, w ten sposób traktowany, posiadać będzie wartość ogrzewalną przeszło 5000 ciepł. a więc równoznaczną z węglem kamiennym średniego gatunku. Dla wyprodukowania 1 tonny takiego materjału trzeba zużyć torfu wysuszonego na powietrzu również około 1-ej tonny.

W tejże tablicy podany jest skład ogólny surowej masy, wydobytej z torfowisk, bardzo dobrze i średnio odwodnionych, oraz będących w stanie pierwotnego zabagnienia. Te liczbowe dane stwierdzają, jak doniosłe znaczenie przy eksploatacji torfowisk ma ich odwodnienie, i w jak znacznym stopniu jest to związane z obniżeniem kosztów wyrobu torfu.

Z porównawczego zestawienia składu ogólnego surowej masy, wziętej z torfowiska średnio odwodnionego, ze składem torfu przy różnej w nim zawartości wody, można również wywnioskować, jaką oszczędność osiągnąć można na przewozie torfu, przy zużytkowaniu go np. jako środka nawozowego dla celów rolnych. Objaśniają to poniżej przytoczone wyliczenia.

1 m^3 surowej masy z torfowiska średnio odwodnionego o wadze 1000 klg. żawiera — wody 900 klg., torfu 100 klg.

Z 1 m^3 surowej masy o wadze 1000 klg. po przerobieniu jej na materjał opałowy otrzymuje się np. torfu bardzo źle wysuszonego 166,6 klg., jak to widocznem jest z tablicy, z czego wypada, że 1000 klg. takiego torfu zawiera — wody 400 klg., torfu 600 klg.

Przyjmując jako pełny ładunek parokonnego wozu 1000 klg. okazuje się, że na 1000 klg. torfu bezwodnego, który mamy zamiar zużytkować dla tych lub innych celów, potrzeba przewieźć 10000 klg. surowej masy, wydobytej z torfowiska średnio odwodnionego, a zatem 10 wozów o pełnym ładunku. — Podczas, gdy na 1000 klg. takiejże bezwodnej masy potrzeba przewieźć torfu w stanie, podsuszonym na powietrzu do zawartości wody około 40%, już tylko 1666 klg., czyli

1,7 wozów o takiej samej pojemności. Z powyższych wyliczeń wypada, że w danym wypadku koszt przewozu można zmniejszyć sześciokrotnie.

Poruszona tutaj sprawa, stanowi jeden z czynników rozstrzygających przy opracowywaniu planów eksploatacji torfowisk w kierunku przemysłowym, a obok tego ma ona niemałe znaczenie i dla właścicieli większych majątków ziemskich, którzy w celu powiększenia ilości obornika lub przy wytwarzaniu kompostu, wywożą surową masę torfową wydobywaną wprost z pokładu na pola, do dołów kompostowych i t. p. Jak znaczne straty w kosztach przewożenia torfu, przynosi taki sposób postępowania, wykazują najlepiej, wyliczenia powyżej przytoczone. Niezależnie od tego należy mieć na uwadze, że dodawanie torfu do obornika i kompostów wtenczas dopiero będzie celowe, jeżeli materjał ten, po wydobyciu go z pokładu podczas lata lub jesieni, zostanie wystawiony przez całą zimę na działanie powietrza, skutkiem czego ulegnie częściowemu zmurszeniu. Utworzone w ten sposób mniej złożone związki humusowe, o ile będą wysuszone na powietrzu do zawartości wody najmniej od 35 do 40%, dopiero wtedy nabędą własności pochłaniania gazów i płynów.

Wyjaśnienia powyższe nie dotyczą wprawdzie sprawy opałowej, którą się tu wyłącznie traktuje, posłużyć jednak mogą jako praktyczne wskazówki przy zużytkowaniu torfu dla celów rolnych i dlatego zostały przytoczone.

Jedną z bardzo ważnych przyczyn, wpływających na większe zużycie tak torfu jak i każdego innego rodzaju opału, jest niedostateczne wyzyskanie zawartego w nich ciepła przy spalaniu.

Jak bardzo znaczne pociąga to za sobą straty z tem się przeważnie nikt nie liczy, chociaż spala się niejednokrotnie dwa a nawet trzy razy więcej danego opału ponad właściwą potrzebę.

Główną przyczyną tego, jest przedewszystkiem wadliwa i wogóle niedbała budowa urządzeń paleniskowych, kanałów piecowych, kominów i t. p. a następnie zupełna nieświadomość, dotycząca prawidłowego postępowania przy spalaniu.

Tak niepomyślny stan rzeczy, przypisać należy głównie temu, że dział ten techniki budowlanej znajduje się w rękach ludzi w swoim fachu niezawsze wyrobionych, a teoretycznie zupełnie nieprzygotowanych, którzy wskutek tego do wszelkich zmian i ulepszeń odnoszą się

zazwyczaj z niewiarą i niechęcią, ze sprawą zaś prawidłowego spalania materjałów opałowych są wogóle bardzo mało obeznani.

To samo można powiedzieć i o obsłudze palenisk w piecach kuchennych i ogrzewalnych, przywykłej nie liczyć się zbytnio z ilością zużywanego opału i zwykle odnoszącej się niechętnie przy wprowadzaniu koniecznych zmian w sposobie palenia.

Dotyczy to głównie warunków przy spalaniu materjałów opałowych w większych miastach.

Na prowincji stosunki pod tym względem są bez porównania gorsze, a zużycie opalu jeszcze znacznie większe. Przeważna liczba mieszkańców naszych wsi, osad i mniejszych miast, przy stawianiu swych pieców kuchennych i ogrzewalnych, poprzestaje najczęściej na własnej umiejętności, wzorowanej na urządzeniach, w danej okolicy najwięcej rozpowszechnionych. Zaprowadzane zaś samodzielnie zmiany pozostają nieraz ze sprawą zaoszczędzenia opału w zupełnej sprzeczności. Największe straty w opale przyczyniają spotykane jeszcze w chatach wiejskich piece kuchenne z otwartemi ogniskami, gdzie opał spala się wprost na trzonie, przy kominie niezaopatrzonym nawet w zasuwę. Jeżeli urządzane są zamknięte paleniska, to z rusztem najczęściej nieodpowiednim, który zazwyczaj uważany jest tylko jako oparcie dla narzuconego paliwa; stosowanie zaś drzwiczek popielnikowych, a często bardzo i paleniskowych, uważa się za zbyteczny wydatek. Przy takich warunkach, o należytem wyzyskaniu ciepła z danego paliwa, a tem samem o jego zaoszczędzeniu i mowy być nie może, straty zaś, jakie z tego powodu kraj ponosi przez stałe zubożanie swoich szczupłych zasobów, muszą być bardzo znaczne, chodzi tu bowiem o miljony marek, które rok rocznie ulatują bezpotrzebnie z dymem.

W czasach przedwojennych przy względnym dobrobycie kraju, stałe straty z tego powodu ponoszone nie dawały się tak bardzo odczuwać. Obecnie jednak, przy ogólnym braku materjałów opałowych i nadmiernych cenach, sprawę racjonalnej budowy urządzeń paleniskowych i prawidłowej ich obsługi postawić należy w szeregu zadań, od pomyślnego rozwiązania których zależy poprawa naszych ekonomicznych warunków.

Zastosowanie w tym razie odpowiednich środków zaradczych, przy poparciu odnośnych władz państwowych, jest nietylko wskazane, ale nawet konieczne. W tym celu, przy zakładaniu szkół zawo-

dowych, których brak w kraju naszym tak bardzo odczuwać się daje, należałoby pomyśleć również o szkole dla zdunów i instruktorów palaczy w jednej osobie. W rozszerzonym odpowiednio programie wykładanych nauk oprócz działu, poświęconego budowie poszczególnych urządzeń paleniskowych, powinna być wzięta pod uwagę konieczność dokładnego zapoznania się z własnościami różnych materjałów opałowych i z procesem prawidłowego, a więc oszczędnego ich spalania. Ponieważ do tego potrzebne są pewne ogólne wiadomości z nauk przyrodniczych, byłoby więc pożądane przyjmowanie kandydatów po ukończeniu 4-ch klas gimnazjalnych.

W ten sposób szkoła przygotowywałaby wykształconych odpowiednio techników-zdunów, a równocześnie i instruktorów-palaczy, którzy, czy to stale przebywając w większych miastach, czy też objeżdżając pewne powierzone sobie okolice, udzielaliby informacji przy budowie lub przeróbce pieców, a zarazem pouczali miejscową ludność, w jaki sposób dany materjał przygotować i spalać należy, ażeby ciepło jego odpowiednio wyzyskać, a tem samem zużycie opału możliwie ograniczyć.

Wydatki, z tem połączone, będą stosunkowo nieznaczne wobec oszczędności, osiągniętych przez zmniejszenie najmniej o połowę tej ilości opału, jaką cała ludność kraju obecnie na swe potrzeby zużywa.

Zanim jednak podany powyżej projekt zostanie wprowadzony w wykonanie, byłoby bardzo pożądane przystąpić bezzwłocznie do zajęcia się opracowaniem typów zwłaszcza pieców kuchennych, z uwzględnieniem wymagań i zwyczajów ludności danej okolicy, miejscowego charakteru budowli oraz rodzaju najwięcej rozpowszechnionego paliwa. Prace takie, łącznie z popularyzowaniem wiadomości o własnościach poszczególnych materjałów opałowych i sposobu racjonalnego ich spalania, oddałyby niemałe usługi w sprawie zaoszczędzenia opału, a zarazem stanowiły cenne wskazówki przy odbudowie zniszczonych przez wojnę miejscowości.

Ponieważ dopiero spalanie każdego materjału opałowego, decyduje ostatecznie o jego użytkowej wartości, zatrzymano się więc nad tem nieco dłużej, odbiegając od właściwego przedmiotu. Było to jednak koniecznem ze względu na ważność wielu czynników, od których sprawa zaoszczędzenia opału zależy.

Dotyczy to również, a nawet w większym stopniu i torfu, przy nieracjonalnym wyrobie którego ponosi się tak wielkie straty, że w końcu, nie uwzględniając stosowania odpowiednich środków zaradczych przy jego spalaniu, zaledwie nieznaczny procent ciepła, zawartego w tym, dziś tak cennym materjale, może być zużytkowany.

Było to głównym powodem do opisania tak szczegółowo strat, jakie wynikają z nieprawidłowej eksploatacji torfowisk, jak również z wielu innych związanych z tem czynników i przyczyn. Na sprawę tę należy zwrócić szczególną uwagę, ponieważ, wobec braku innych materjałów opałowych, pozostają jedynie torfowiska, które tak wielką lukę nietylko w potrzebach ludności, ale i przemysłu wypełnić mogą. Należy jednak postępować z całą oględnością, mając zawsze na pamięci, że nienależyte docenianie tej sprawy pociągnie za sobą szybkie wyczerpanie tych nagromadzonych w ziemi zasobów paliwa, które przy umiejętnem, prawidłowem i planowem postępowaniu, wystarczyłyby na kilkakrotnie dłuższy przeciąg czasu. Do celu tego dążyć należy, nie szczędząc wszelkich możliwych usiłowań. Każdy krok, zmierzający do ulepszeń w tym dziale rolnego przemysłu, witać się powinno jako objaw dodatni, jako zapoczątkowanie owocnej działalności, mającej na celu podniesienie dochodów w kraju tak bardzo przez wojnę wyniszczonym.

Pod wpływem tej przewodniej myśli, podaję poniżej szczegółowy opis sposobu wyrobu torfu, który łączy w sobie bardzo wiele tych dodatnich stron, jakie przy racjonalnej eksploatacji torfowisk dla celów opałowych są wymagane. Sposób ten znalazł szerokie zastosowanie zagranicą, a zwłaszcza w Danji, głównie dzięki temu, że obok zmniejszenia do minimum tych wszystkich strat, o których powyżej wspomniano, koszty przerobu torfu w porównaniu z innemi systemami, są stosunkowo najmniejsze.

Część II.

Wyrób torfu lano-formowanego sposobem duńskim.

Ogólnie przyjęty sposób wyrobu torfu, tak zwanego maszynowego, względnie prasowanego, polega jak wiadomo na przerobieniu i przemieszaniu surowej masy w tym stanie, w jakim wydobywa się ją z pokładu — to jest z pierwotną zawartością wody. Pracę tę wykonywa maszyna w celu poszarpania i pocięcia włókien, roztarcia większych kawałków drzewa i innych pozostałości roślinnych, jednem słowem, w celu zniszczenia ich pierwotnej budowy. Tak rozdrobnioną i przemieszaną masę, maszyna pod małem ciśnieniem wytłacza w postaci pasa bez końca o przekroju 1 $dm.^2$, który następnie kraje się na odpowiedniej długości cegły i wózkami na deseczkach rozwozi po torfowisku dla wysuszenia. Do tego celu używane są u nas maszyny kilku systemów, jak: Dolberga — Schlickejsena — Luchta — Anrepa i innych.

Sposób, stosowany od wielu lat w miejscowości Sparkjäer w Danji, skąd dzięki swej prakyczności rozpowszechnił się po całym kraju, różni się zasadniczo od poprzednio opisanego tem, że rozdrobnienie i zniszczenie niedostatecznie storfiałych części roślinnych oraz przemieszanie masy torfowej, odbywa się z dodatkiem znacznej ilości wody.

Sposób ten ma głównie na celu przygotowanie jak najbardziej jednolitej masy, co dokonywa się za pomocą specjalnie przygotowanego mieszadła, do którego w jednym końcu narzuca się surową masę torfową przy dopływie jednocześnie silnego strumienia wody, w drugim otrzymuje już przerobione i przemieszane, nawpół płynne błoto torfowe.

Masa ta z mieszadla, przy pomocy odpowiednio urządzonych łopatek, zostaje wygarniana przez otwór z boku skrzyni na pomost lub podnoszona za pośrednictwem elewatora do zbiornika, a następnie taczkami lub wagonikami rozwożona do miejsca, przeznaczonego na suszenie i rozlewana w odpowiednie formy.

Torf, w ten sposób przygotowany, znany w Danji pod nazwą „äeltetorf", w Swecji i Norwegji „ältorf", w Niemczech i Austrji „Breitorf„, — nazywamy torfem l a n y m.

Wyrób torfu opałowego, opartego na powyższej zasadzie, znany jest niemal w całej Europie od bardzo dawnych czasów, jednakże za wyjątkiem Danji w innych krajach szerszego zastosowania nie znalazł, głównie z powodu zbyt pierwotnych urządzeń, nie nadających się do wyrobu torfu w większych ilościach.

Dopiero dzięki niestrudzonej działalności Rahbka, zarządzającego torfowiskami w Sparkjäer, z biegiem lat, poczyniono przy tym systemie wszystkie możliwe ulepszenia, polegające na zastosowaniu tanich, uproszczonych i udoskonalonych urządzeń mechanicznych, tak dla przewożenia surowej masy, jak i dla przygotowania i rozwożenia błota torfowego.

Skutkiem tych wieloletnich usilowań, popartych praktyką, doprowadzono ten sposób wyrobu torfu do pewnej doskonałości.

Urządzenia tam stosowane odznaczają się przedewszystkiem niezmierną prostotą budowy, co, w połączeniu z uproszczonym sposobem wyrobu torfu, umożliwia według zdania wielu specjalistów najtańszy koszt produkcji, o ile torfowisko, dla zastosowania tego systemu przedstawia odpowiedni teren.

Główne zalety maszyn do wyrobu torfu l a n o-f o r m o w a n e g o są następujące:

1) wykonane przeważnie z drzewa i z części żelaznych, nie wymagających kosztownej obróbki mechanicznej, są dosyć tanie, a w razie uszkodzenia mogą być łatwo i szybko doprowadzone do porządku środkami miejscowemi;

2) zużywają mało siły;

3) do obsługi przy wyrobie torfu wymagają niewielu robotników;

4) produkcja gotowego materjału, pomimo zużycia niewielkiej siły mechanicznej i roboczej, jest znaczna.

Urządzenia te, w zależności przedewszystkiem od obszaru torfowiska, od ilości torfu, jaką zamierzamy wyrabiać przecięciowo dziennie, następnie od własności torfowiska i otaczających je gruntów, oraz od miejscowych warunków, wyrabiane są przeważnie w następujących 4-ch typach:

I-szy. Najmniejszy, kieratowy, o sile 1-o konia dla wyrobu dziennego od 12000 do 15000 szt. cegiełek suchego torfu, wagi od 0,3 — 0,4 kg. = ¾ do 1 funta.

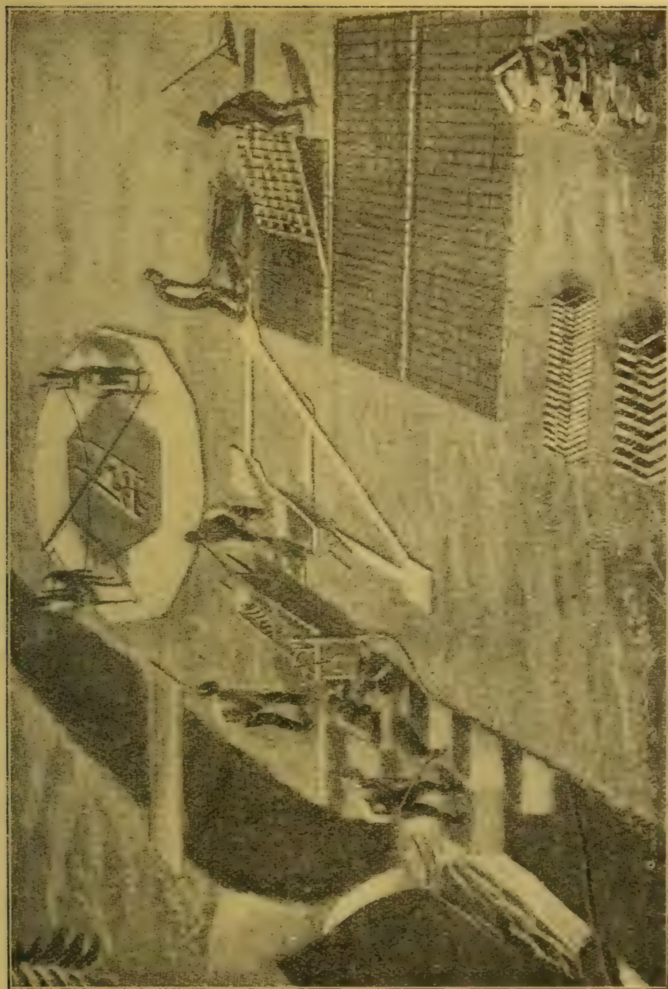
II-gi. Urządzenia motorowe stałe, na torfowiskach bardziej osuszonych, o sile 4 — 5 MK, na wyrób dzienny około 50000 szt. cegiełek suchego torfu wagi od 0,3 — 0,5 kg. = 0,75 do 1, 2 funta.

III-ci. Urządzenia motorowe ruchome, ustawiane na promie, na torfowiskach, nie dających się osuszyć, również o sile 4 — 5 MK, dla takiej samej produkcji, jak powyżej.

VI-ty. Urządzenia motorowe stałe, o sile 10 — 12 MK, na wyrób dzienny około 100000 cegiełek suchego torfu wagi od 0,3—0,4 kg. każda = ¾ — 1 funt.

1-o. URZĄDZENIE KIERATOWE O SILE 1-go KONIA.

Przy takiem urządzeniu wyrób dzienny w ciągu 10 — 11 godzin pracy wynosi 12000 — 15000 szt. cegiełek suchego torfu. Do obsługi potrzeba od 3 do 5 robotników, oraz 1-go silnego konia do kieratu Powierzchnia, potrzebna do suszenia, przy trzykrotnem jej założeniu w ciągu kampanji, trwającej 100 dni, winna wynosić 2,8 *ha* = 5 mórg. Zasadniczą częścią tego urządzenia (rys. Nr. 2) jest mieszadło w formie skrzyni, zbudowanej z drzewa o długości 1,85 m. szerokości w świetle 0,5 m. Skrzynia ma dno półcylindryczne o 0,45 m. średnicy. Wzdłuż osi tejże przechodzi wał z żelaza kwadratowego 44 m/m., na którym są osadzone dwuramienne widełki stalowe o czworokątnym przekroju, odpowiednio powyginane. Ostre brzegi ramion zwrócone są do ścian mieszadła, a forma i układ ich na wale, tworzy pewien rodzaj śruby bez końca. Widelki te osadzone są w ten sposób, że w razie potrzeby, można każdą sztukę z osobna zdjąć lub założyć z wielką łatwością. Liczba widełek, osadzonych na całej długości wału, wynosi 20 szt. Na samym końcu wału po za widełkami przytwierdzone są odpowiednio wygięte skrzydła z blachy żelaznej. Działanie widdełek ma na celu, oprócz przerobienia i przemieszania ma-



Rys. 2. Urządzenie kieratowe do wyrobu torfu lanego.

sy torfowej, przesuwanie tejże w kierunku wyżej wymienionych skrzydeł, które przerobioną masę w postaci błota, wygarniają przez otwór w skrzyni na pomost drewniany o 1 m^2. powierzchni.

Na boku skrzyni, od strony, gdzie narzuca się surową masę torfową, przymocowana jest pompa w oprawie drewnianej lub o cylindrze z lanego żelaza, poruszana przez korbę, na głównym wale osadzoną. Pompa ta dostarcza bez przerwy strumień wody do mieszadła, którą czerpie przy pomocy wężownicy, o średnicy 50 m/m., z wykopanego dołu. Skok pompy można regulować dowolnie, za pośrednictwem drążka, połączonego z korbą, przesuwając go odpowiednio na ramieniu, nadającem ruch tłokowi, a to w miarę potrzeby większej lub mniejszej ilości wody. Całe mieszadło spoczywa na 4-ch kółkach drewnianych, dla przesuwania go z miejsca na miejsce. Jako silnik, wprowadzający w działanie mieszadło wraz z pompą, służy kierat jednokonny bardzo prostej budowy. Składa się on z dwóch kół zębatych o stosunku 1 : 6 i przyrządu dla przytwierdzenia dyszla. Osadzony jest w ramie z drzewa dębowego, pod którą na odpowiednim wałku żelaznym umieszczony jest rząd kółek drewnianych, ułatwiających przesuwanie kieratu.

Połączenie kieratu z mieszadłem dokonywa się za pośrednictwem drążków żelaznych o średnicy 31 m/m, długości 2,5 m. opatrzonych w odpowiednie, bardzo proste przyrządy do łączenia. Liczba tych drążków zależną jest od odległości kieratu do mieszadła, używa się zazwyczaj 3-ch do 4-ch sztuk. Połączenia można również dokonywać tylko 2-ma drążkami o długości 2,5 i 3 m., wtedy jednak przesuwanie mieszadła z kieratem, wypadnie uskuteczniać częściej.

Drążki, służące do przedłużenia wału pędniowego od kieratu, znajdują się na jednej z nim wysokości, ostatni zaś, który łączy się z wałem mieszadła, jest w jednym końcu podniesiony pod pewnym kątem, a to z powodu różnicy poziomów osi kieratu z osią mieszadła. Jako oparcie dla całej pędni, stanowiącej przedłużenie wału kieratowego, służą proste podpórki z drzewa, umieszczone pod drążkami przy każdem połączeniu. Wokoło kieratu układa się pomost z bali 2-u calowych lub desek. Dla ułatwienia każdorazowo tej czynności, podzielony on jest na 10 równych segmentów, które złożone razem formują pomost o szerokości 0,85 m., po którym chodzą konie. Pomost ten przykrywa równocześnie drążek pędniowy od kieratu.

Niezbędne narzędzia potrzebne przy mieszadłach kieratowych dla wyrobu torfu l a n o-f o r m o w a n e g o są:

Rys. 3. Rama na 36 cegieł do wyrobu torfu lanego.

1) Taczki z drzewa o jednem kółku z pochyłymi bokami, dla rozwożenia błota torfowego i rozlewania go w formy. Do kompletu potrzeba szt. 3.

2) Łopaty drewniane do narzucania błota w taczki 2 do 3 sztuk.

3) Strychulec 1 również z drzewa, obsadzony pod kątem prostym na drążku, o wymiarach długości 775 m/m., szerokości 200 m/m., grubości 24 m/m. do wygładzania zapełnionych otworów w formach.

4) Rama (rys. Nr. 3) z desek 33 m/m. grubości, o wymiarach ścian zewnętrznych: długości 1806 m/m. — szerokości 991 m/m. — wysokości 90 m/m. Rama ta, okuta na połączeniach grubszą, po wierzchu zaś cienką milimetrową blachą, jest rozdzielona na długości 1356 m/m deseczkami o 15 m/m. grubości, na 36 równych przegródek o wymiarach 220 × 130 × 90 m/m., które stanowią formy do odlewania cegiełek torfowych. Przedłużenia bocznych ścian długości ramy, wynoszące 450 m/m. służą za oparcie dla ramy, aby przy jej podnoszeniu i przesuwaniu, nie uszkodzić odlanych cegiełek. W przeciwległym zaś końcu, na samym środku szerokości zewnętrznej ściany ramy, przytwierdzone jest okucie z okrągłego żelaza o formie klamry z otworem wewnątrz 450 m/m. długości i 60 m/m. szerokości, która stanowi rączkę do jej podnoszenia.

Urządzenie, opisane powyżej, stosuje się na torfowiskach osuszonych o nieco płytszych pokładach, i tam, gdzie jest w bliskości dostateczna powierzchnia do rozlewania torfu w formy i suszenia.

Na torfowiskach o głębszych pokładach, lub gdzie powierzchnia do suszenia jest więcej oddalona, do tego samego mieszadła stosują niewielkie podnośniki do surowej masy, lub do przerobionego błota torfowego. Urządzenia te jednak wymagają 2-ch silnych koni do kieratu.

Podnośnik dla surowej masy torfowej składa się z rynny drewnianej, zbitej z cienkich desek o długości około 2,5 m., szerokości wewnętrznej 0,3 m. W końcu rynny, gdzie nakłada się surową masę, jest ona na ⅓ części swej długości rozszerzona i podwyższona. Na obydwu końcach rynny odpowiednio wzmocnionych, osadzone są w łożyskach walce stalowe, na których umocowane nasady z twardego grabowego drzewa lub z żelaza o formie regularnego pięcio albo sześcioboku, opatrzonego w zęby, nadają ruch łańcuchowi podnośnika.

Łańcuch składa się z ogniw podłużnych, zrobionych z żelaza okrągłego 10 m/m. średnicy, połączonych ze sobą przez odpowiednie zagięcia. Do ogniw tych przymocowane są w różnych odstępach łopatki z blachy, o szerokości 240 m/m.

Podnośnik dla surowej masy jest przytwierdzony przy podłużnej ścianie mieszadła w bliskości pompy dostarczającej wodę; jest on połączony z wałem głównym mieszadła za pośrednictwem 2-ch rolek z żelaza lanego, z których jedna obsadzona jest na początku wału głównego, — druga na przedłużeniu walca, osadzonego w łożyskach w górnej części podnośnika. Skrzyżowana linka na obydwu rolkach wprowadza w działanie podnośnik.

Podnośnik, za pomocą którego dostarczane jest przerobione błoto torfowe z mieszadła do zbiornika, przy zachowaniu tych samych zasadniczych części budowy, różni się od powyżej opisanego tem, że odbiera ruch bezpośrednio od głównego wału mieszadła, za pomocą osadzonego na nim sześcioboku z żelaza lanego. Rynna elewatora na całej swej długości jest jednakowo szeroka i wysoka, przy zachowaniu wymiaru długości również około 2,5 m. W przeciwległym końcu rynny, w łożyskach osadzony jest drążek stalowy z umieszczoną na nim nasadą również o formie sześcioboku. Do odpowiedniego naprężenia łańcucha służy specjalny przyrząd śrubowy, przytwierdzony na samym wierzchu rynny. Łopatki, umocowane w równych odstępach na łańcuchu elewatora, przesuwają się prawie po samym spodzie rynny.

Zbiornik, oparty na trzech słupkach drewnianych, ma formę odkrytej skrzyni, zbitej z cienkich desek. Dno skrzyni zaopatrzone jest w ruchomą zasuwę, zamykającą otwór, przez który spuszcza się błoto torfowe do taczek lub wagoników, dla rozwiezienia go do form.

Mieszadło, podnośnik i zbiornik są razem zmontowane na jednej podstawie, co przesuwanie całego urządzenia bardzo ułatwia.

W Danji, w miejscowości Pinstrup i okolicy, na torfowiskach nizinnych i wyżynnych pracuje około 50 urządzeń kieratowych o sile 1-go konia przeważnie bez zastosowania podnośników.

Postępowanie przy wyrobie torfu z pomocą tych urządzeń jest następujące.

Mieszadło ustawiają nad kanałem przeprowadzonym wzdłuż torfowiska, mającym za zadanie odprowadzenie nadmiaru wody w czasie roboty i zasilanie wodą mieszadła przy pomocy pompy, połączonej z kanałem wężownicą. W celu ułatwienia odpływu wody przy wybieraniu torfu do samego podłoża dno kanału powinno być o jakie ½ metra poniżej spodnich jego warstw. Mieszadło ustawiają w odległości około 2,5 najwyżej 3,5 m. od kanału. Powierzchnię,

określoną powyższymi wymiarami i długością mieszadła 2,5 m., wybierają na całą głębokość pokładu. Jeżeli przyjmiemy przeciętną głębokość około 2 m., to otrzymamy surowej masy torfowej po usunięciu wierzchnicy od 11 do 16 metrów sześciennych. Ponieważ partja, złożona z trzech robotników, przy pomocy 1-go konia przerabia dziennie najmniej 30 m.^{3} surowej masy, z czego otrzymuje się średnio około 12.000 sztuk cegiełek suchego torfu wagi przeciętnej 0,35 kg. każda; wypadnie więc mieszadło w ciągu całego dnia roboczego przesunąć 2 lub 3 razy. W tym celu należy wyjąć jeden drążek, łączący mieszadło z dalszą pędnią od kieratu, następnie samo mieszadło, osadzone na 4-ch drewnianych kółkach, przesunąć po deskach na odległość 2,5 m., co dla 3-ch robotników nie przedstawia najmniejszej trudności i dokonywa się każdorazowo w ciągu kilkunastu minut. Ciągłość roboty bynajmniej nie cierpi na tem, ponieważ po ustawieniu mieszadła i połączeniu go z kieratem, całe urządzenie puszczają natychmiast nanowo w działanie.

Surową masę torfową, pozostałą w postaci schodków, utworzonych w pokładzie przy wybieraniu poprzednio torfu, jeden robotnik narzuca wprost do mieszadła podczas, gdy drugi oczyszcza nową powierzchnię torfowiska z darni i wierzchnicy.

Robotnik, zajęty przy mieszadle, obowiązany jest regulować dopływ wody, narzucać torf, znajdujący się na powierzchni w bliskości mieszadła, i zwracać uwagę na konia, chodzącego w kieracie, do czego specjalnego poganiacza nie potrzeba.

Z wierzchnich warstw pokładu torf w postaci dużych bryl robotnik Nr 1 narzuca wprost do mieszadła, z głębszych zaś, znajdujących się dalej od mieszadła, ten sam robotnik wyrzuca surowy torf na powierzchnię torfowiska, skąd robotnik Nr 2, stojący na powierzchni torfowiska, narzuca go do mieszadła. Wydobywanie torfu prowadzi się w ten sposób, ażeby zawsze mieszać dolne warstwy pokładu z górnemi, przez co otrzymuje się daleko równiejszy produkt. Przy wydobywaniu pokładów torfu głębszych niż 2 metry, posiłkują się niewielkiemi podnośnikami, jak to było poprzednio nadmienione.

Surowa masa torfowa, jakkolwiek narzucana do mieszadła w postaci dużych bryl, przez działanie dwuramiennych widełek stalowych zostaje rozbitą na drobniejsze kawałki, które następnie przy ciągłym dopływie strumienia wody i obrocie wału około 20 razy na minutę,

zostają przerobione na gęste błoto, wygarniane przez otwór, umieszczony z boku mieszadła.

Robotnik, zajęty przy mieszadle, musi pilnie śledzić, ażeby doprowadzana ilość wody była odpowiednia. Przy nadmiernym dopływie wody, masa torfowa zbyt rzadka rozlewa się po usunięciu formy, — gdy zaś jest za gęsta, form dobrze nie wypełnia, i może zawierać kawałki torfu niedostatecznie rozbite.

Błoto, wygarniane z mieszadla na platformę za pomocą 4 skrzydel żelaznych, na końcu walu osadzonych, robotnik Nr 3-ci nakłada łopatą w taczki i rozwozi do miejsca, przeznaczonego na suszenie. Miejsca te znajdują się zazwyczaj w odległości od kilku do 25 metrów. Jeżeli torfowisko jest nierówne, rozwożenie dokonywa się po ułożonych deskach, zaś na torfowisku równem i twardem bezpośrednio po jego powierzchni.

Przy rozlewaniu błota posiłkują się dwiema formami, ułożonemi w jednym lub dwóch rzędach. Każda taka forma o 36 przegródkach odpowiada zawartości jednej taczki.

Po wyrzuceniu błota z taczki do formy, dla dokladniejszego zapełnienia wszystkich otworów, ten sam robotnik rozprowadza błoto przy pomocy łopaty, poczem wygładza powierzchnię formy odpowiednim strychulcem. Formę pozostawia na miejscu przez czas potrzebny dla przywiezienia drugiej taczki z błotem, poczem ostrożnie ją podnosi, przesuwa na czystą powierzchnię na następny rząd, lub odwraca i ustawia ją obok w tym samym rzędzie.

Po dwukrotnem przesunięciu mieszadla ku kieratowi, i wybraniu torfu ponad kanałem na długość odejmowanych drążków pędniowych, należy przeprowadzić całe urządzenie. W tym celu przesuwa się mieszadło na jego długość, a kierat na odległość drążków. Rama kieratu, jak to w opisie było wspomniane, zaopatrzona jest w rząd kółek drewnianych, osadzonych na osi pod wiązaniem umocowanej. Przy jednym boku ramy przytwierdzony jest hak żelazny, do którego zakłada się konia, i cały kierat toczy się na kółkach na miejsce oznaczone. Jednocześnie pomost, po którym chodzi koń, platformę z przed otworu mieszadła oraz wszystkie narzędzia pomocnicze, przewożone są na małym 4-kołowym wózku.

Umocowanie kieratu na nowem miejscu odbywa się w sposób następujący: Kółka zagłębia się w torfowisko i zabija 3 grube paliki w kątach ramy kieratu. Pomost dla konia układa się nanowo, łączy

się kierat z mieszadłem drążkami pędniowemi, i całe urządzenie jest gotowe do dalszego działania. Czas, stracony przy przesunięciu urządzenia, wynosi około ½ godziny, wydarza się to jednak tylko raz na dzień, wyjątkowo przy bardzo płytkich pokładach torfu, — dwa razy dziennie. Natomiast, o ile posługują się tylko dwoma drążkami pędniowemi, wypada mieszadło i kierat przesuwać każdorazowo

Przy takich warunkach pracy i odpowiednich własnościach torfowiska, 3-ch robotników przy pomocy 1-go konia wyrobi dziennie około 12000 sztuk cegiełek torfu, co przy średniej ich wadze 0,35 kg. wyniesie około 4200 kg. = 256 pudom.

Jeżeli zależy na powiększeniu produkcji lub, gdy pokłady torfu są głębsze, do przerobu uciążliwsze, a miejsce do suszenia bardziej odległe, powiększa się liczbę robotników o jednego lub dwóch. W tym wypadku 4 — 5 robotników wyrobi dziennie około 15000 sztuk cegiełek takiej samej wagi, jak poprzednie. Przy 6-ciu robotnikach, podnieść można produkcję aż do 18000 sztuk cegiełek dziennie.

Koszta wyrobu 15000 sztuk cegiełek suchego torfu w Sparkjäer w Danji, gdzie robotnik zarabia dziennie przy 10-ciu do 11-tu godzinach pracy normalnej od 5 — 6 kron, czyli od mk. 5,40 do 6,48 wynoszą: 4-ch robotników po 5,5 kron = 22 kron — 1 koń 2 krony, — razem 24 krony. W ten sposób od 1000 cegiełek, uformowanych na torfowisku, wypada 1,60 kron; dodawszy do tego koszt suszenia 0,16 kron, otrzymamy wogóle za wyrobienie z wysuszeniem 1000 cegiełek torfu 1,76 kron czyli 1,9 mk.

Dla porównania podajemy ceny z innych miejscowości, mianowicie: W Pinstrup płacą za wyrobienie i uformowanie 1000 cegiełek 1,5 kr., a razem z wysuszeniem 1,66 kr. W Pinstrup na innym torfowisku koszt 1000 cegiełek suchego torfu wynosi: 3-ch robotników po 0,45 kr. = 1,35 kr., — za 1-go konia 0,25 kr., — za wynajęcie maszyny 0,10 kr., razem 1,70 kr.

Przeciętnie więc koszt wyrobu 1000 cegiełek suchego torfu w Danji można oznaczyć na 1,75 kr., co odpowiada 1,89 mk. Przyjmując wagę 1-ej cegiełki suchego torfu 0,35 kg. wypadnie, że 1000 cegiełek wagi 350 kg., równe 21,4 pudom, kosztuje w Danji mk. 1,89, skąd koszt 1-go puda wynosi 8,8 feniga.

Na nasze obecne stosunki w kraju, przy tak bardzo podwyższonych kosztach pracy robotników i inwentarza żywego, ceny, płacone w Danji w czasach przedwojennych, nie mogą służyć jako miarodaj-

ne. Wobec tego, uwzględniając równocześnie znacznie mniejszą wydajność pracy, należy przyjąć obliczenie następujące: 5-ciu robotników przy pomocy pary koni, wyrobi dziennie tylko 12000 sztuk cegiełek suchego torfu o wadze przeciętnej 0,85 funta, za co pobierają:

5-ciu starszych robotników po 7 mk. dziennie	mk.	35.00
2 konie po 25 mk. dziennie	„	50.00
razem . .	mk.	85.00
Za wysuszenie torfu najwyżej liczyć można 20% od sumy kosztów wyrobu, czyli	mk.	17.00
wogóle . . .	mk.	102.00

12000 sztuk cegiełek po 0,85 funta przedstawia wagę 255 pudów, skąd koszt wyrobu 1-puda suchego torfu wynosi 40 fenigów.

Torfowisk o tyle osuszonych, aby można było z nich wydobywać surową masę na całą głębokość pokładu, jest niewiele. Zazwyczaj torfowiska nasze są do pewnego stopnia zabagnione, z których przynajmniej w pierwszych latach potrzeba torf wydobywać przy pomocy torfiarek, a po przerobieniu go na błoto wywozić do miejsc bardziej osuszonych. W razie eksploatacji takich torfowisk, urządzenia do wyrobu torfu lano-formowanego ustawiane są albo na torfowisku, lub w bliskości gruntu, obranego na suszenie, o ile na miejscu znajdzie się wodę potrzebną do przerobu torfu na błoto. W pierwszym wypadku, gdy mieszadło ustawione jest na torfowisku, musi być ono zaopatrzone w niewielki podnośnik dla doprowadzenia wyrobionego błota do zbiornika, skąd spuszczają je do wagoniku wywrotowego i rozwożą do form, ułożonych na miejscu do suszenia. Postępują odwrotnie, jeżeli mieszadło będzie ustawione w bliskości powierzchni do suszenia. Wówczas surową masę torfową dowozić trzeba platformą wywrotową po szynach kolejki do mieszadła, — a przerobione błoto taczkami dla rozlewania w formy. W obu tych wypadkach koszt produkcji torfu nieco się powiększy.

Torf lano-formowany, wyrobiony na mieszadłach kieratowych, dorównywa torfom przygotowanym na niektórych prasach z silnikami parowymi, mających na celu nietyle zniszczenie pierwotnej budowy, ile przemieszanie masy torfowej. Torf ten jednak przewyższa swą dobrocią, wytrzymałością i odpornością na kruszenie nietylko wszel-

kie torfy ręcznie „wyrzynane", ale także i torf, wyrabiany na stojącej beczkowej prasie, poruszanej również kieratem.

Wszystkie torfy o bardzo luźnej budowie, które już w stanie wilgotnym kruszą się, a także torfy częścią zwietrzałe, a tem samem do wyrobu torfu wyrzynanego zupełnie się nie nadające, gdy zostaną przerobione na mieszadłach, to przez zniszczenie ich pierwotnej budowy i dokładne przemieszanie przy dopływie wody dają produkt jednolity odporny na kruszenie. Torfy te suszą się daleko prędzej i dokładniej, mniej wchłaniają wilgoci, niż torfy wyrzynane.

Dążenie do możliwych ulepszeń w dziedzinie wyrobu torfu l a n o-f o r m o w a n e g o ujawnia się jeszcze w większym stopniu przy zastosowaniu urządzeń, poruszanych siłą mechaniczną. Produkt, przerobiony w takich mieszadłach, jest jeszcze lepszy, bardziej jednolity, trwały, o wyższym ciężarze gatunkowym i mniej kosztowny. Przewyższa on niejednokrotnie torf prasowany na maszynach, pod względem jego fizykalnych własności.

Urządzenia motorowe, działające zarówno na torfowiskach odwodnionych, jak i na nie dających się osuszyć, znajdują się nietylko w Danji, lecz również i w Szwecji. W okolicach Sparkjäer są urządzenia, które działają od lat kilkunastu i więcej na jednem miejscu. Są to więc instalacje stałe. Jako silniki stosują maszyny parowe z kotłami stałemi, pomieszczone w osobnych budynkach. Przy nowszych urządzeniach ze względów ekonomicznych i praktycznych posiłkują się silnikami naftowemi, lokomobilami lub prądem elektrycznym.

Urządzenia stałe stosować można tylko przy wyrobie torfu l a n o-f o r m o w a n e g o, ponieważ mniejsza lub większa odległość kopalni torfu od miejsca, przeznaczonego do suszenia, właściwie nie ma większego znaczenia. Tak surową masę torfową, jak i przerobione błoto, z łatwością przewozić można po szynach platformami, względnie wagonikami wywrotowemi.

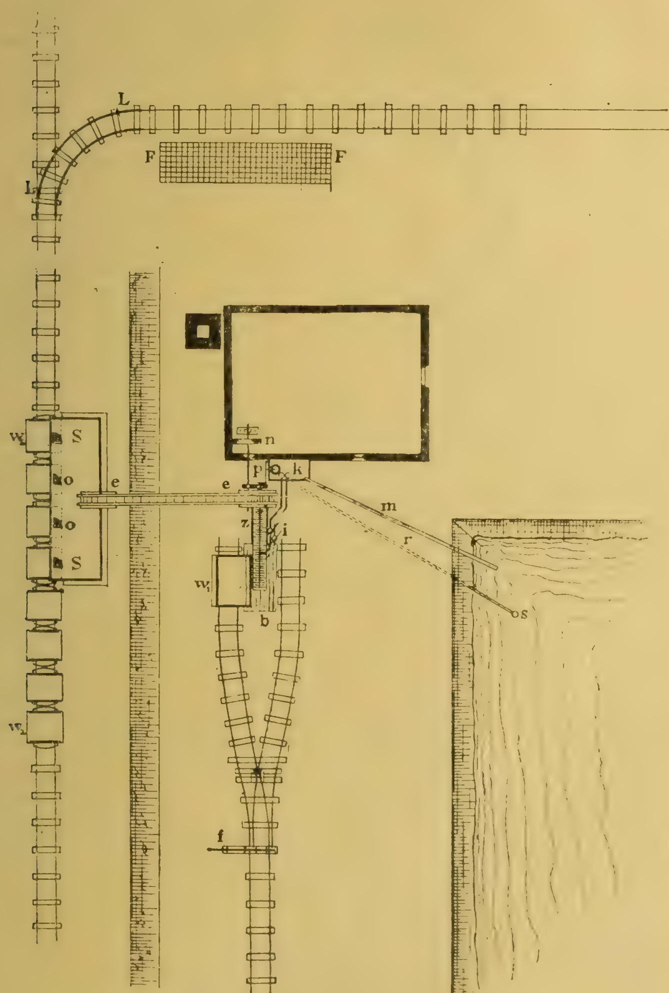
II-o. URZĄDZENIA MOTOROWE STAŁE DO WYROBU TORFU LANO-FORMOWANEGO, ZUŻYWAJĄCE OD 4-ch DO 5-ciu MK. *)

Są one w działaniu od wielu lat na torfowiskach wyżynnych w okolicach Sparkjäer, dawniej eksploatowanych sposobem rabunko-

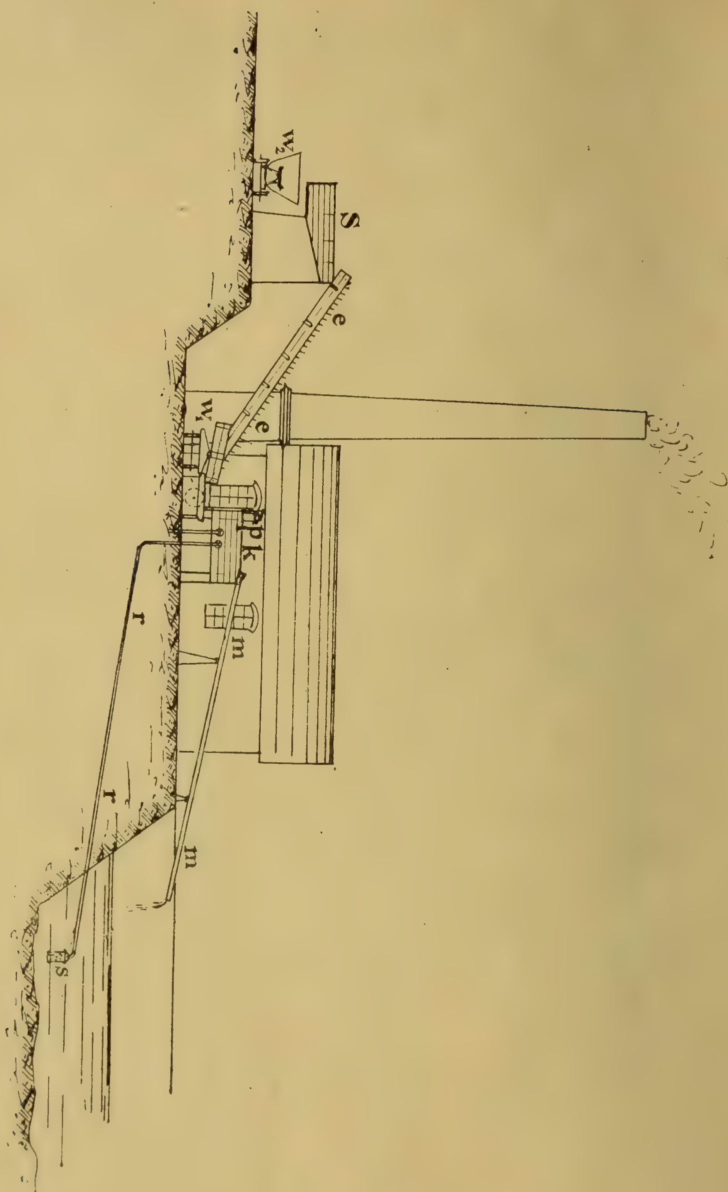
*) Koni motorowych.

wym. Pokłady torfu w średnim stopniu rozłożone, dobrze osuszone, dosięgają 4-ch m. głębokości.

Na instalacji tej przerób dzienny wynosi od 50000 do 60000 cegiełek wagi od 0,3 do 0,5 kg.



Rys. 4. Urządzenie motorowe stałe 4 — 5 MK.



Rys. 5. Urządzenie motorowe stałe 4 — 5 MK.

Jeżeli przyjmiemy, że wyrobi się dziennie tylko 50000 cegiełek o przeciętnej wadze pojedyńczej sztuki 0,4 kg., to produkcja dzienna wyniesie około 20 ton = 1220 pudom suchego torfu.

Potrzebna powierzchnia do suszenia, przy trzechkrotnem jej założeniu w czasie kampanji, wynosi około 9,5 *ha* = 17-tu morgom.

Urządzenie powyższe (patrz. rys. Nr. Nr. 4 i 5) posiada motor o sile 8 MK. z odpowiednim kotłem kornwalijskim, pomieszczonym w osobnem zabudowaniu. Silnik ten skomunikowany jest z wałem żelaznym o długości 2,65 m., średnicy 50 m/m, który służy jako pędnia pośrednia do mieszadła. Na jednym jego końcu pomieszczone są 2 koła pasowe *n* luźne i stałe, a na drugim koło zębate *o* średnicy 0,27 m., które prowadzi drugie koło o średnicy 0,7 m., osadzone na głównym wale mieszadła *Z*.

Mieszadło *Z*, zbudowane z drzewa, ma formę skrzyni o dnie półcylindrycznym, wzmocnione na całej swej długości 5-ma wiązaniami drewnianemi. Długość mieszadła wynosi 3,75 m. a szerokość w świetle 0,52 m. — Przy końcu, gdzie znajduje się podnośnik *e*, jest ono cokolwiek rozszerzone, dla swobodnego przesuwania się łopatek, osadzonych na łańcuchu podnośnika. Główny wał mieszadła o długości 3,72 m. i o przekroju 64 m/m. w kwadrat, spoczywa na 2-ch łożyskach, przymocowanych po końcach mieszadła.

Na końcu wału, wystającym poza ramę mieszadła, umocowane koło zębate odbiera ruch od pędni silnika *n*; ruch ten za pośrednictwem mimośrodu udziela się pompie wodnej *P*. Przy samej bocznej ścianie mieszadła, w miejscu rozszerzenia skrzyni, obsadzony na wale sześciobok z żelaza lanego, zaopatrzony w zęby, nadaje ruch łańcuchowi podnośnika *e*. Na wale o kwadratowym przekroju, przez całą długość mieszadła *Z* obsadzone są noże i przyrządy o rozmaitej formie w ilczbie 43. Pierwsze 10 sztuk są płaskie o kantach ostrych, osadzone prostopadle do osi, następne 3 szt. szerokie, zgięte w łuk, odpowiadający półcylindrycznej formie dna skrzyni, dalsze 10 noży są osadzone pod pewnym kątem do osi, a ostatnie w liczbie 20-stu sztuk mają formę widełek o 2-ch ramionach. Obsadzenie na wale powyżej wymienionych przyrządów jest takie same, jak w mieszadłach kieratowych, łatwe i proste, t. j. przy pomocy połączeń śrubowych. Forma i układ ich tworzy również śrubę bez końca. Wał robi 60 obrotów na minutę. Na wierzchu mieszadła *Z* od strony, gdzie dowozi się surową masę torfową, przymocowany jest stół *b* o dosyć dużej powierzchni z otwo-

rem 0,8 m. długości, przez który narzucana bywa surowa masa torfowa. Woda dopływa z rezerwuarú 2-ma rurami, doprowadzonemi do mieszadła na wysokości wału. Każda rura zaopatrzona jest w kran *i* z długą rączką dla regulowania dopływu.

Pompa *P* umocowana jest w osobnym rezerwuarze *K* i wprowadzona w ruch za pomocą pędni od mimośrodu, osadzonego na wale mieszadła. Pompa *P*, działając ciągle w czasie biegu mieszadła, przy względnie dosyć znacznym skoku i średnicy cylindra 120 milimetrów, wyrzuca wodę do rezerwuaru, której nadmiar spływa przez rurę *m*, wpuszczoną w dno zbiornika do odległej o kilka metrów studni.

Na wierzchu mieszadła *Z* do jednego ze wzmocnień skrzyni przymocowane jest łożysko, w którym umieszczony żelazny pręt służy do przesuwania pasa z kołą luźnego na robocze. W razie jakiejkolwiek niedokładności przy pracy mieszadła, robotnik jednem pociągnięciem drążka wstrzymuje bieg całego urządzenia, a puszcza je ponownie, popychając drążek w stronę przeciwną. Podnośnik *e*, służący do przenoszenia przerobionej w mieszadle masy torfowej do zbiornika *S*, umieszczony jest, jak to nadmieniliśmy, jednym końcem na mieszadle *Z*, drugim na .zbiorniku *S*. Ma on formę rynny drewnianej, o długości 7 m., która na połowie swej wysokości w dolnej części, gdzie przesuwają się łopatki podnośnika, jest cokolwiek zwężona. Rynna ta dla wzmocnienia okuta jest cienkim płaskim żelazem. Szerokość jej w świetle odpowiada wymiarom łopatek łańcucha podnośnika i wynosi 0,42 m. — przytwierdzenie łopatek oraz skomunikowanie z wałem głównym mieszadła jest podobne do opisywanego przy urządzeniach kieratowych. — Różnica zachodzi tylko w długości elewatora, skutkiem czego łańcuch ma oparcie na 3-ch równomiernie rozstawionych rolkach, przytwierdzonych na wierzchu rynny.

Dowóz surowej masy torfowej uskutecznia się specjalnemi platformami wywrotowemi *W*, przy pomocy kolejki, ułożonej na podkładach drewnianych. Kolejka ta o szerokości toru 0,8 m., wysokości szyn 75 mm. przy mieszadle *Z* rozdziela się na dwie odnogi W ten sposób z głównej linji można dowozić platformami surową masę tak z jednej, jak i z drugiej strony stołu *F*, na mieszadle *b* umocowanym.

Zmiana kierunku toru odbywa się za pomocą dwu krótkich rucho

mych szyn, które z jednej strony połączone są stale z torem głównym, z drugiej zaś, mogą być dowolnie przesuwane na każde z poszczególnych odgałęzień.

Platforma wywrotowa *W* o formie skrzyni z bokami, które można dowolnie wysuwać, o pojemności 1¾ m.³, spoczywa na wagoniku zbudowanym z drzewa. Wagonik, wzmocniony przez odpowiednie żelazne okucia; osadzony jest na 2-ch osiach z kółkami.

Dla utrzymania równowagi przy przewożeniu ładunku torfu, platforma zaopatrzona jest w 4 ruchome, równo rozstawione żelazne podpory, oparte w gniazdach, umieszczonych na wiązaniach wagoników. Przez usunięcie dwóch podpór z jednej strony, platforma przechyla się automatycznie w łożyskach na boki wagonika, odpowiednio w tym celu ścięte.

Zbiornik *S*, do którego podnośnik *e* doprowadza przerobione błoto torfowe, umieszczony jest wyżej od powierzchni, na której stoi mieszadło conajmniej o 1,2 m. Jest on prostokątny o długości 6,2 m.,— szerokości 2,4 m.; dno na ¾ swej szerokości jest pochyłe, na ¼ t. j. na 0,6 m. — poziome. Głębokość zbiornika w najpłytszem miejscu wynosi 0,5 m., zaś w najgłębszem t. j. w przedniej jego części 1,0 m. Zbiornik ten, zbudowany z desek 31 mm. grubości, wzmacniają okucia z żelaza fasonowego i pręty z żelaza okrągłego. Na całej swej długości i na ¾ szerokości spoczywa on na dość silnem wiązaniu z drzewa. Wystająca poza wiązanie powierzchnia zbiornika na szerokości 0,6 m., zaopatrzona jest w dnie w 4 równomiernie rozmieszczone otwory *o* z ruchomemi zasuwami.

Przewożenie błota torfowego wagonikami W_2 po powierzchni, przeznaczonej do suszenia ,dokonywa się za pomocą ruchomej kolejki, układanej prostopadle do stałego toru, po jednej lub drugiej jego stronie. Ten ruchomy tor łączy się każdorazowo z torem głównym, za pomocą łukowego nakładanego przęsła, zaopatrzonego w iglicę. Szyny kolejki o długości 5 m. łączone są za pośrednictwem stale w jednym końcu przytwierdzonego sprzęgła, skutkiem czego rozbieranie i układanie toru odbywa się bardzo szybko. Do rozwożenia błota torfowego są używane wagoniki wywrotowe żelazne W_2 w liczbie 8 lub 10 sztuk o pojemności ½ lub ¾ m.³.

Formy do odlewania cegiełek, wykonane w podobny sposób, jak opisane przy mieszadłach kieratowych, są jednak znacznie większe

o wymiarach 1,85 X 1,4 X 0,09 m. i podzielone na 55 otworów o rozmiarach 240 X 135 X 90 mm.

Stosownie do zwiększonej ilości otworów i rozmiaru cegiełek, grubość ścian zewnętrznych ramy powiększona jest na 40 mm., wewnętrznych zaś, stanowiących przegródki na 23 mm. Również i okucia są odpowiednio silniejsze, a w związku z tem i przedłużenia bocznych ścian ramy, służące jako oparcie przy jej podnoszeniu i przesuwaniu, zrobione są z okrągłego, zgiętego podwójnie żelaza o średnicy 15 mm. i długości 0,525 m.; wobec czego ogólna długość ramy wynosi 2,375 m. Na poprzecznej zaś przedniej ścianie ramy przytwierdzone są 2 rączki do podnoszenia o formie klamer, wykonane również z żelaza okrągłego z wymiarami w świetle długości 180 mm. i szerokości 60 mm.

Postępowanie przy wyrobie torfu na takiem urządzeniu polega na

1) wydobywaniu surowej masy i dowożeniu jej do mieszadła,

2) przerobieniu i przemieszaniu torfu z ciągłym dopływem wody,

3) podnoszeniu utworzonego gęstego błota do zbiornika,

4) rozwożeniu błota do miejsca, przeznaczonego na suszenie, i rozlewaniu go w formy,

5) suszeniu uformowanych cegiełek.

Kopalnia torfu, znajdująca się w odległości około 300 m. od instalacji, jest z nią połączona kolejką stałą, ułożoną na podkładach drewnianych. W bliskości kopalni, tor kolejki, przeprowadzonej na powierzchni już wyeksploatowanej, odgałęzia się 2-ma ramionami, pomiędzy któremi odległość wynosi 5 — 6 m.

Ze względu na grząskie dno świeżo wyeksploatowanego torfowiska pozostawia się na nim niewybrany pas torfu o wysokości około 0,7 m., szerokości od 2,0 do 2,5 m., na którym przeprowadzony jest tor kolejki, spoczywającej na podkładach 100 mm. grubości ściśle obok siebie ułożonych.

Powierzchnie pomiędzy odgałęzieniami toru przy samej kopalni zakladają również podkladami na długość kilku metrów, co ułatwia przeprowadzanie konia po dowiezieniu platformy. Podkłady te po pewnym czasie zdejmują, aby je użyć w tym samym celu, w miarę posuwania się roboty.

Kopanie torfu odbywa się na części torfowiska, leżącej wprost obu odgałęzień toru, a to w sposób następujący. W torfowisku naprzeciwko każdego odgałęzienia toru wybierają kanał na długość 3-ch metrów o szerokości nieco większej, niż platforma. Kolejkę doprowadzają do samego końca wykopanego kanału, przyczem posługują się szynami o wymiarach długości 3 i 6 m. Po wprowadzeniu w kanał platformy z obu stron tejże pozostają pasy torfu o szerokości 1,65 m., które rozkopuje 2-ch robotników, 3-ci zaś wybiera torf na przedzie, przygotowując jednocześnie nowy kanał o 3-ch metrowej długości, 4-ty robotnik w tym czasie zdejmuje wierzchnicę. Po napełnieniu platformy, ciż sami robotnicy przechodzą na część torfowiska wprost drugiego odgałęzienia toru o 3 m. krótszego, dowiezioną od mieszadła próżną platformę wprowadzają w wybrany kanał również na długość 3 m. i wybierają torf z 3-ch stron podobnie, jak przy pierwszym odgałęzieniu toru. Równocześnie woźnica, który doprowadził platformę próżną, zakłada konia do nałożonej torfem i prowadzi ją w kierunku ustawionego mieszadła.

W ten sposób postępują naprzemian aż do wybrania torfu wzdłuż całego torfowiska na szerokości 10 m., poczem przechodzą na miejsce rozpoczęcia roboty, zajmują nowy pas tej samej szerokości, szyny potrzebne przenoszą z poprzedniego toru i wybierają torf sposobem wyżej wskazanym. Tak postępują bez przerwy aż do wyeksploatowania całego torfowiska.

Tam, gdzie odległość kopalni od mieszadła nie przechodzi 100 m., wybieranie pokładów torfu odbywa się najczęściej tylko po jednej linji, skutkiem czego tor dochodzi do kopalni bez odgałęzień, a zajęty pas torfowiska wynosi od 6 do 8 m.

Do przewożenia surowej masy torfowej przy odległości około 200 m. do mieszadła trzeba mieć w użyciu dwie platformy, przy większej trzy, z których jedna znajduje się w kopalni — jedna przy mieszadle — a jedna w drodze. Na jedną platformę ładują torfu w bryłach około 3 m.^{3} Ładunków takich dla produkcji dziennej potrzeba od 35 do 45, z czego wypada, że 1-en kopacz dostarcza dziennie od 35 do 45 m.^{3} surowej masy torfowej. Podług Rahbka 1-en robotnik przy powyższych warunkach pracy, może wydobyć dziennie torfu w bryłach nieforemnych do 50 m.^{3}.

Napełnienie platformy torfem wymaga 8 do 10 minut. W czasie, gdy platformy są w drodze, kopacze przenoszą podkłady zapasowe

z poprzednio równolegle wybranej kopalni i układają je w nowej. Platforma, naładowana torfem, jest odwożona do połowy drogi na odpowiednio urządzony rozjazd, gdzie oczekuje zazwyczaj platforma próżna. Powożący odczepiają szybko łańcuchy zaprzęgu i konie zamieniają. Woźnica, który prowadził platformę z torfem, powraca obecnie z próżną, ten zaś, który przyjechał z próżną platformą, zabiera teraz naładowaną i doprowadza ją do mieszadła. Koń biegnie nie środkiem, lecz bokiem z prawej strony toru. Powożący stoi na desce, przytwierdzonej do ramy wagoniku, z której zeskakuje po doprowadzeniu platformy na miejsce. Wyprzęganie lub założenie konia dokonywa się momentalnie, przez zdjęcie lub zaczepienie łańcucha na kółko żelazne, do ramy wagoniku przymocowane. Platformy z surową masą torfową doprowadzane są do mieszadła, gdzie z obu jego stron, jak wiadomo z opisu instalacji, dochodzi odgałęzienie toru. Szyny od strony mieszadła są ułożone niżej, a to dla łatwiejszego wyładowania platformy, co dokonywa się przez wyjęcie jednej bocznej ściany i usunięcie z łożysk 2-ch podpórek.

Masa torfowa z platformy spada na pomost, ułożony na mieszadle, do którego zostaje zrzucana przez otwór o długości 0,8 m.

Opróżnienie platformy o zawartości około 3 m.^{3} surowej masy torfowej i przerobienie jej na mieszadle dokonywa się w 5 do 10 minut. Przy szybkim obrocie wału około 60 razy na minutę, zaopatrzonego w 43 sztuk odpowiednich przyrządów, surowa masa torfowa zostaje w ciągu tych kilku minut subtelnie rozbita, przemieszana i jednocześnie za pomocą podnośnika przeniesiona do rezerwoaru. W czasie tej roboty, nadchodzi nowa platforma z torfem, wprowadzona na tor po drugiej stronie mieszadła, którą ten sam robotnik opróżnia w sposób wyżej opisany, a platformę wyładowaną woźnica przy pomocy tego samego konia prowadzi na połowę drogi do rozjazdu. Dla obsługi mieszadła wystarcza w zupełności 1 robotnik, którego obowiązkiem jest nietylko narzucanie surowej masy do mieszadła, ale i regulowanie dopływu wody. Ta ostatnia czynność jest nader ważną, wymagającą oprócz uwagi i pewnej wprawy.

Woda dopływa z rezerwoaru drewnianego lub murowanego dwoma rurami żelaznemi, zaopatrzonemi w krany. Wyloty rur doprowadzone są do przedniej części mieszadła, gdzie jest narzucany surowy torf w bryłach.

Przerobione i przemieszane błoto torfowe z drugiego końca mieszadła żabiera elewator i przenosi do zbiornika, który służy do utrzymywania ciągłego zapasu błota dla podchodzących wagoników, przez co zapobiega się przerwom w normalnej pracy.

Rozwożenie błota torfowego na miejsce suszenia odbywa się za pomocą 5-ciu wagoników wywrotowych żelaznych, o pojemności ½ lub ¾ m.³ każdy. Wagoniki te połączone są żelaznemi łańcuchami i obsługiwane przez 1-go woźnicę i 1-go konia. Cały komplet wagoników koń podprowadza pod wystające dno zbiornika, gdzie, jak wiadomo, znajdują się 4-ry otwory z ruchomemi zasuwami w ten sposób rozmieszczone, że każdy otwór wypada na środek wagonika. Po odsunięciu zasów, błoto wypełnia wagoniki w przeciągu 2-ch minut, poczem woźnica staje na desce, przytwierdzonej do pierwszego, i prowadzi przeważnie kłusem, o ile tor jest poziomy, cały transport do miejsca suszenia. Koń biegnie z prawej lub lewej strony toru, zależnie od tego, po której stronie jest rozlewane błoto torfowe.

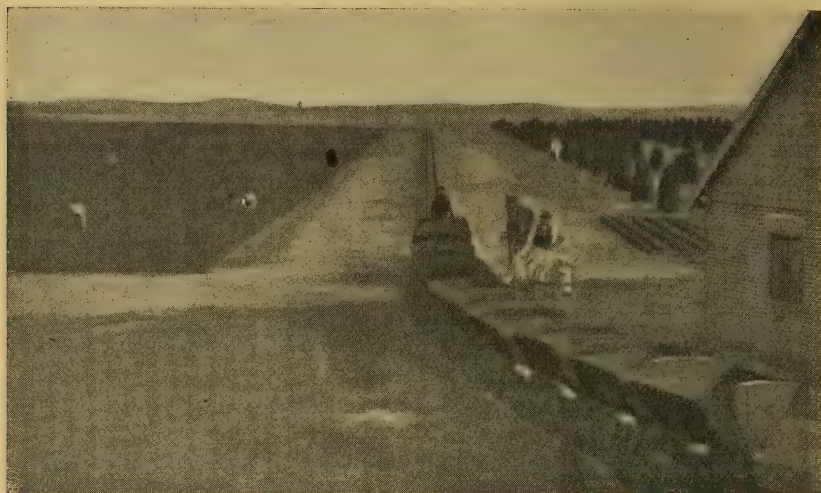
Przestrzeń do suszenia znajduje się zwykle w odległości kilkuset metrów od instalacji.

Tor, łączący zbiornik z miejscem do suszenia, jest stały i stanowi główną linję przewozową. Po prawej lub lewej stronie, prostopadle do tegoż toru układa się kolejka ruchoma, łączona każdorazowo z torem głównym, przy pomocy nakładanego łukowego przęsła. Formy do błota torfowego ułożone są wzdłuż toru ruchomego jedna obok drugiej najmniej w liczbie sztuk 80, a zazwyczaj sztuk 100. Każda forma ma szerokości 1,4 m. i zawiera 55 otworów, czyli że długość linji formowania cegiełek wyniesie około 116 do 145 m. bież., co odpowiada zwykle długości ruchomego toru.

Robotników przy formach jest dwu, wylewają oni błoto z wagoników przy pomocy woźnicy, zapełniają i wygładzają formy, poczem wysuwają przęsła kolejki z połączeń mufkowych i układają je równolegle do dawnego toru, w odległości odpowiadającej długości formy, poczem formy przesuwają, przygotowując w ten sposób nową linję formowania.

Postępowanie takie powtarza się perjodycznie, aż do założenia powierzchni przeznaczonej na suszenie, poczem w tenże sposób zakładają powierzchnię z drugiej strony toru. Wyjaśnia to rysunek Nr. 6.

Ogólny koszt robocizny, stosując ceny w poprzednich obliczeniach przyjęte, wyniesie dziennie: na kopalni 3-ch robotników, — przy



Rys. 6. Miejsce do suszenia torfu lanego w Sparkjäer.

zdejmowaniu wierzchnicy 1-en robotnik, — przy platformie 2-ch robotników, — przy mieszadle 1-en robotnik, — do rozwożenia błota 2-ch robotników, — przy rozlewaniu formy 2-ch robotników, razem

11-tu robotników po 7 mk. dziennie	mk.	77 — 00
1-en maszynista	„	12 — 00
4-ry konie po 25 mk. dziennie	„	100 — 00
Razem . .	mk.	189 — 00
Za wysuszenie torfu przy tym sposobie wyrobu liczyć można najwyżej 20% od sumy kosztu surowej fabrykacji, co wyniesie	mk.	37 — 80
Wogóle . .	mk.	226 — 80

Ponieważ 50000 sztuk cegiełek o przeciętnej wadze pojedynczej sztuki około 1-go funta przedstawia ogólną wagę 1250 pudów, zatem koszt wyrobu 1-go puda suchego torfu wyniesie 18,2 fenigów.

Powyższa liczba robotników w Danji jest zupełnie wystarczająca. Biorąc jednak pod uwagę mniejszą wydajność pracy naszych robotników i brak wprawy przy wykonywaniu poszczególnych czynności, liczbę ich należy odpowiednio powiększyć. Wobec czego przyjąć trzeba wyliczenie następujące:

16 robotników po 7 mk. dziennie . . .	mk.	112 — 00
1 maszynista po 12 mk. dziennie . .	„	12 — 00
4 konie po 25 mk. dziennie	„	100 — 00
razem . . .	mk.	224 — 00.
Za wysuszenie, licząc również 20% od powyższej sumy, wypadnie	mk.	44 — 80
Wogóle . . .	mk.	268 — 80,

skąd koszt wyrobu 1-go puda suchego torfu wyniesie 21,5 fenigów.

Urządzenia do wyrobu torfu lano-formowanego stałe, z budynkami murowanemi dla pomieszczenia kotła parowego i maszyny, przy tak nieznacznej potrzebie rzeczywistej siły od 4 — 5 MK., okazały się nieekonomiczne i dlatego ostatniemi czasy coraz mniej były stosowane. Obecnie posiłkują się przeważnie lokomobilami, prądem elektrycznym, a najczęściej silnikami naftowemi. Waga poszczególnych części takich urządzeń nie jest znaczna, z łatwością więc mogą one być przewożone i ustawiane na torfowisku w dowolnem, najwięcej odpowiedniem miejscu.

Przy takich urządzeniach względnie ruchomych, na torfowiskach osuszonych, spotykamy instalacje nieco odmienne, zastosowane odpowiednio do miejscowych warunków. Do takich należy urządzenie na torfowiskach wyżynnych w okolicach Sparkjäer, wprowadzane w działanie lokomobilą. Nie różni się ono niczem od poprzednich, co do budowy poszczególnych części. Jest tu jednak godne zaznaczenia, że torfowisko znajduje się o jakie 5 — 6 m. poniżej poziomu powierzchni do suszenia, odległej o 300 m. Dla ułatwienia przewozu błota torfowego zbudowano groblę o długości 150 m., szerokości od 2½ do 3½ m. Grobla ta od strony kopalni ma wysokości około 3 m. Tor kolejki, na niej ułożony, stopniowo się podnosi w stronę powierzchni do suszenia.

W dole na torfowisku, umieszczone jest mieszadło z lokomobilą. Zbiornik dla błota torfowego stoi oddzielnie na grobli i połączony jest z mieszadłem za pomocą podnośnika, o długości 9-u m. Kopalnia torfu od mieszadła znajduje się w odległości około 200 m. Błoto do form rozwożą 2-ma kompletami wagoników, złączonych razem po 7 sztuk. Każdy komplet prowadzi do miejsca suszenia para koni. Konie pod górę idą nieco wolniej, — z powrotem po równi pochyłej — kłusem. Czas, potrzebny na dowóz masy torfowej, rozlanie w formy i odprowadzenie pustych wagoników wynosi przeszło 10 minut.

Do urządzeń niezaprzeczenie ruchomych, t. j. dających się z łatwością przesuwać w czasie eksploatacji, należy urządzenie do wyrobu torfu l a n o - f o r m o w a n e g o w Pinstrup. Cała ta instalacja, dla przerobu 35 000 cegiełek torfu dziennie, pomieszczona jest na drewnianym pomoście i zaopatrzona w podnośnik do surowej masy torfowej. Pomost ten, zbudowany z 4-ch podłużnych i 4-ch poprzecznych belek, odpowiednio związanych, spoczywa na 4-ch żelaznych kółkach w celu dowolnego przesuwania urządzenia po prowizorycznie ułożonych szynach 75 m/m. wysokich. Na pomoście umieszczono motor naftowy o sile 5 MK., mieszadło z podnośnikiem 3-ch metr. długości dla surowej masy torfowej, pompę z rurą ssącą 80 m/m. średnicy, a po drugiej stronie mieszadła zbiornik dla błota torfowego z 3-ma otworami, połączony z mieszadłem za pomocą podnośnika dla błota również około 3-ch metrów długości.

Urządzenie to ustawione jest wzdłuż kanału po wybranym torfie, który służy do odprowadzenia nadmiaru wody. Torf z pokładów, do 3-ch m. głębokich, narzucany jest bezpośrednio do elewatora. W miarę wybrania torfu na danej przestrzeni całe urządzenie przy pomocy drągów przeprowadzają wzdłuż kanału o kilka metrów dalej po szynach kolejki. Do rozwożenia błota torfowego na nieznaczną odległość posiłkują się 3-ma wagonikami, o pojemności ½ m.^{3}, przy pomocy 1-go konia. Form drewnianych używają 42 sztuk, zawierających po 36 przegródek normalnych wymiarów. Ogólna liczba robotników, zajętych przy poszczególnych czynnościach, wynosi 6-ciu, a mianowicie: przy silniku, mieszadle i pompie 1-en, — przy kopaniu torfu 2-ch, — przy rozwożeniu błota 1-en, — przy formowaniu 2-ch i do wagoników koń 1-en.

Stosując i tutaj przyjęte powyżej ceny dziennej płacy, wypadnie:

6 robotników po 7 mk. dziennie . . .	mk.	42 — 00
1 koń po 25 mk. dziennie	„	25 — 00
za wysuszenie, licząc od kosztów surowego wyrobu 20%, ...	„	13 — 40

Wogóle za wysuszenie i wyrobienie 35000 szt. mk. 80 — 40.

Przyjmując przeciętną wagę 1-ej cegiełki 0,35 kg. = 0,85 funta, otrzymamy przy dziennej produkcji 35000 cegiełek 744 pudy. Koszt więc wyrobienia jednego puda suchego torfu wyniesie tylko 11 fenigów. Tak mały koszt w stosunku do podwyższonych cen robocizny i inwentarza żywego, zawdzięczać można wyjątkowo dobrze odwodnionemu torfowisku, bliskości miejsca do suszenia i odpowiedniemu gatunkowi torfu.

III-o. URZĄDZENIE PŁYWAJĄCE (FLUETWERK).

Urządzenie to do wyrobu torfu l a n o-f o r m o w a n e g o zużywa również 4—5 MK., przy produkcji dziennej od 50000 do 60000 sztuk cegiełek. Różni się ono od poprzednio opisanych tem, że silnik i mieszadło z pompą są umieszczone na promie, pływającym w kanale, utworzonym po wybranym torfie, zaś zbiornik na błoto stoi na torfowisku. Podnośnik, łączący mieszadło ze zbiornikiem, zaopatrzony jest w odpowiedni przyrząd, za pomocą którego może być w jednym końcu dowolnie podnoszony. (Rys. Nr. 7).

Urządzenia te stosowane są na torfowiskach nizinnych, nie dających się w zupełności osuszyć lub, których odwodnienie połączone jest z pewnemi trudnościami, czy też znacznemi kosztami oraz, gdy eksploatacja ma się uskuteczniać bez użycia torfiarek. Przy urządzeniach tego rodzaju, masa torfowa jest bezpośrednio narzucana do mieszadła, przez co unika się kosztów jej przewozu, i dlatego wyrób torfu w tych warunkach wypada nieco taniej, niż przy urządzeniach stałych.

Prom *A* o dnie płaskiem, na którem zmontowane jest całe urządzenie, ma długości 4,9 m., szerokości 3,7 m., wysokości 0,66 m., zbu-

dowany jest z belek drewnianych, kwadratowych, odpowiednio związanych, obitych deskami. Rozmieszczenie poszczególnych części instalacji musi być takie, ażeby zachować równowagę. W tym celu mieszadło ustawione jest przy jednym boku promu poza linją środkową jego długości, silnik zaś po stronie przeciwnej. Wymiary mieszadła, grubość wału głównego, forma, liczba i rozstawienie przyrządów do przerabiania torfu, są takie same, jak przy urządzeniu stałem. Różnica zachodzi tylko w udzielaniu ruchu od silnika, który tutaj dokonywa się za pośrednictwem stożkowych kół zębatych. Po tej samej

Rys. 7. Urządzenie pływające.

stronie w bliskości mieszadła na spodzie promu przytwierdzony jest cylinder pompy w oprawie drewnianej, o przekroju kwadratowym 150 m/m. Wodę pompa czerpie wprost z kanału i za pomocą rynny wlewa ją do mieszadła. W razie nadmiaru wody można skierować jej odpływ w stronę przeciwną, po za ścianę promu, przez urządzone w rynnie odpowiednie ruchome zasuwy. Pompa otrzymuje popęd od głównego wału mieszadła, przy pomocy mimośrodu, osadzonego w zębatem kole stożkowem. Pędnię pompy stanowi drążek żelazny z przytwierdzonemi przy jego końcach ramionami. Jedno ramię połączone jest z mimośrodem przy mieszadle, drugie osadzone na przeciwnym końcu drążka nadaje ruch tłokowi pompy. Silnik naftowy pomieszczo-

ny jest na promie również poza linją środkową jego długości, lecz w stronie przeciwnej mieszadła *B*. Nadaje on popęd za pośrednictwem wału żelaznego, na którym osadzone stożkowe koło zębate prowadzi drugie, na końcu wału mieszadła umieszczone. Podnośnik *e* o długości 7,2 m. jednym końcem oparty jest na mieszadle, drugim na zbiorniku *S*, umieszczonym na przylegających pokładach torfu. Za pomocą odpowiednio urządzonego pochyłego kozła *b* z belek i przyrządu śrubowego *k*, koniec podnośnika *e*, oparty na zbiorniku, bardzo łatwo można podnosić lub opuszczać, a to w miarę potrzeby przesuwania promu.

Na torfowisku, przylegającem do samego brzegu kanału, ułożony jest prowizoryczny tor kolejki z kilku szyn, na którym stoi zbiornik *S* dla błota torfowego. Zbiornik, zbudowany z drzewa, ma formę i wymiary takie same, jak przy urządzeniach stałych, spoczywa jednak na wiązaniu, zaopatrzonem w 4-y kółka żelazne, dla możności przesuwania go po szynach kolejki.

Przy zastosowaniu urządzenia pływającego na promie postępują w sposób następujący:

Z części torfowiska o powierzchni nieco większej, niż prom, zdejmują wierzchnicę, następnie wydobywają torf do takiej głębokości, ażeby ustalony poziom wody w dole, był na wysokości około 1-go m.. Do wybranego dołu wprowadzają prom, ustawiając go przy ścianie torfowiska w ten sposób, ażeby część mieszadła, do której narzucają torf, znajdowała się najbliżej kopalni. Wzdłuż zamierzonej linji eksploatacji, a równolegle do długości mieszadła, przy brzegu wykopanego dołu układają prowizoryczne szyny, na których stoi zbiornik dla pomieszczenia błota torfowego. Po przeprowadzeniu toru kolejki od zbiornika do miejsca, przeznaczonego na suszenie, całe urządzenie puszczają w ruch Najpierw narzucają do mieszadła torf, nagromadzony poprzednio przy wybieraniu dołu; jednocześnie z części torfowiska, znajdującego się na linji eksploatacji na długości 2,5 m., szerokości 7 m., zdejmują wierzchnicę i rozpoczynają kopanie torfu, narzucając go bezpośrednio do mieszadła. Po wybraniu torfu z całej powierzchni do takiej głębokości, aby poziom w robocie będącego pokładu torfu znajdował się na 10 cm. powyżej poziomu wody w kanale, zaczynają się wkopywać w pokład od strony nienaruszanego torfowiska, zbliżając się stopniowo do promu, przy którym pozostawiają pas torfu w postaci grobli o szerokości 0,6 m.. Ponieważ torf wybierają po linji ukośnej, tworzącej spa-

dek od strony promu, to pozostała warstwa torfu, wzmacniając groblę od spodu, prawie do samego końca roboty zapobiega większemu przesączaniu się wody z kanału. Po wybraniu resztek torfu, pozostaje tylko grobla, oddzielająca wybrany dół od kanału, którą zaczynają rozkopywać. Po pierwszych zagłębieniach łopaty woda z kanału przedostaje się do wybranego dołu, co uniemożliwia dalsze wybieranie torfu, poprzestają więc na rozkopaniu grobli do takiej głębokości, aby prom można było przesunąć swobodnie do świeżo zalanego dołu, co uskuteczniają po poprzedniem rozłączeniu podnośnika ze zbiornikiem. Poczem zbiornik przeprowadzają dalej na odpowiednią długość. Cała czynność ta odbywa się przy pomocy kilku robotników w ciągu 15 do 20 minut, następnie przystępują do dalszej eksploatacji. Po wybraniu w ten sposób pasa torfowiska na całej jego długości przy szerokości 7 m., prom z całem urządzeniem i zbiornik cofają z powrotem do miejsca, gdzie była rozpoczęta robota. Tor kolejki przesuwają równolegle do kanału, zajmując pas torfowiska o 1 m. szerszy, dla utworzenia grobli wzdłuż całej nowej linji eksploatacji. Grobla ta zapobiega przedostawaniu się wody, nagromadzonej w kanałach po torfie, do części torfowiska, poddanego świeżo eksploatacji, przyczem wysokość jej nie powinna przechodzić 0,5 m. ponad poziom wody w kanale. Przy takim sposobie wydobywania torfu nieuniknione są pewne straty w pozostałej surowej masie w groblach i niedostatecznie wybranych dołach. Im wyższy będzie w nim poziom wody, tem straty będą większe, przeciwnie będą bardzo małe przy odpowiedniem obniżeniu poziomu wody. W tym ostatnim wypadku torf z łatwością można wybrać aż do podłoża mineralnego.

Na torfowiskach o głębszych pokładach powyżej 4 m. i gdy napotykamy pewne trudności przy odprowadzaniu wody z powodu braku naturalnego spadku, posiłkują się torfiarkami, które torf wydobywają na całą głębokość pokładu; wówczas pozostawianie zabezpieczających grobli jest zbyteczne.

Produkcja dzienna przy urządzeniu pływającem na promie, jak już wyżej nadmieniono, wynosi od 50000 — 60000 cegiełek suchego torfu o wadze pojedyńczej sztuki 0,3 — 0,5 kg. Dla wyrobienia tej ilości torfu potrzeba 9-ciu robotników, mianowicie: przy maszynie i mieszadle 1, — przy kopaniu torfu 3-ch, — przy zdejmowaniu wierzchnicy 1, — przy rozwożeniu błota 2-ch, — przy rozlewaniu

w formy 2-ch, — i do prowadzenia wózków — koni dwa. Przyjmując poprzednio stosowane ceny placy, wypadnie

9 robotników po mk. 7 dziennie . . .	mk.	63 — 00
2 konie po 25 mk. dziennie	„	50 — 00
razem	mk.	113 — 00.
Za wysuszenie 50000 sztuk, licząc najwyżej 20% kosztów surowej fabrykacji, wypada . . .	mk.	22 — 60
Koszt ogólny robocizny .	mk.	135 — 60.

Gdy przyjmiemy przeciętną wagę jednej cegiełki suchego torfu na 0,4 kg., produkcja dzienna wyniesie 20000 kg., równe 1220 pudom, skąd koszt wyrobu jednego puda wyniesie 11,1 fenigów. Koszta te w rzeczywistości wypadną u nas nieco wyższe, ponieważ liczba robotników musi być również zwiększoną przynajmniej o trzech.

Podobne urządzenia mieliśmy sposobność zwiedzić w kilku miejscowościach i sprawdzić według okazanych nam rachunków tak koszta całych urządzeń, jak i wysokość kosztów produkcji. Opisy niektórych poniżej podajemy.

I. Na torfowisku nizinnem w Rosencholm w Jutlandji urządzenie na promie funkcjonuje od lat trzech. Torfowisko to zawiera materjał dobrze rozłożony, utworzony z trzciny, w pokładach około 3 m. głębokości. Jest ono względnie nieźle osuszone. Do wypompowywania wody służy ślimacznica, poruszana wiatrakiem. Dla wprowadzenia w działanie tego urządzenia, zużywającego około 5 MK., służy motor naftowy o sile 16 MK., który w ciągu całego dnia roboczego zużywa 40 kg. nafty. Produkcja dzienna wynosi przeciętnie 50000 sztuk cegiełek, wagi od 0,3 do 0,5 kg. Koszt całego urządzenia z doliczeniem: blisko ¾ kilometra kolejki, — 14 wagoników wywrotowych po ¾ m^3. pojemności, — 141 form, — ślimacznicy z wiatrakiem wynosił około 15000 kron. Koszt wyrobu 1000 cegiełek suchego torfu przedstawia się jak następuje:

starszy robotnik, pobierający za sezon 1200 kr.,	30	oer
8-u robotników po 8 oerów	64	„
2 konie po 9 oerów	18	„
nafta do maszyny	10	„
suszenie torfu z ułożeniem w przewiewne stożki	22	„
administracja, remont i wynaj. miejsca do suszenia	22	„
Razem koszt wyrobu 1000 cegieł. such. torfu kr.	1,66	„ .

Po doliczeniu odpowiedniej sumy na amortyzację i kosztów wynajmowania koni do dworca kolejowego, odległego o kilka kilometrów, wyprodukowanie 1000 cegiełek suchego torfu kosztowało przy suchem lecie 1906 r. 2.16 kr., — przy mokrem 1907 r. 2.44 kron. Sprzedawano 1000 cegiełek torfu po 3,84 i 4,00 kron.

II. Na torfowiskach wyżynnych i nizinnych w Bodal w Zelandji, o obszarze 300 hektarów, działają 4-y urządzenia na promie (Fluetwerk).

Koszt całkowity jednego urządzenia, wliczając w to 100 form do odlewania cegieł, — pół kilometra kolejki i silnik, wynosi od 10000 do 12000 kron.

Na jednem urządzeniu, poruszanem motorem o sile 12 MK., wyrabiają dziennie 50000 do 60000 cegiełek, przy zużyciu rzeczywistej siły 4 do 5 MK. Koszt wyrobu 1000 cegiełek według okazanych mi dowodów rachunkowych wynosi:

3-ch robotników przy kopaniu torfu	po 10,15	oer.	30,4 oer.
2-ch robotników przy formach .	„ „	„	20,3 „
2-ch woźniców	„ „	„	20,3 „
1 robotn. przy zdejmowaniu wierzch.	„ 10	„	10,0 „
1 przy maszynie	„ 8	„	8,0 „
Koszt użycia dwóch koni	„ 10	„	20,0 „
Koszt opału do maszyny			10,0 „
Suszenie, kanotowanie i układanie w stożki			20,0 „
Razem wyrobienie i wysuszenie 1000 cegiełek		kr.	1,390 „ .

Należy zwrócić uwagę, że płaca dzienna duńskiego robotnika wynosi przeciętnie 5,5 kron.

III. Najmniejsze urządzenie na promie do wyrobu torfu l a n o-f o r m o w a n e g o widzieliśmy w okolicach Pinstrup, zużywające tylko siły 2 MK.. Produkcja dzienna w ciągu 11 godzin pracy wynosiła 25000 cegiełek, o przeciętnej wadze sztuki 0,4 kg. czyli 10000 kg. równe 610 pudom.

Całe urządzenie zmontowane jest na promie 3,6 m. długości i 3 m. szerokim. Suszenie odbywało się na torfowisku. Dla obsługi używano 5-ciu robotników mianowicie: na promie 1, — przy kopaniu torfu 1, — do rozwożenia błota 2-ch, — przy formach 1 i koń 1.

Koszt całej instalacji, wliczając motor, kolejkę z dwoma wagonikami i 80 form, wynosił 4300 kron.

Z powyżej przytoczonych przykładów widać, że koszta wyrobu torfu lano-formowanego wraz z wysuszeniem przy urządzeniach na promie wypadają prawie wszędzie jednakowo i są względnie bardzo niskie.

IV-o. URZĄDZENIA STAŁE DLA WIĘKSZEJ PRODUKCJI.

Ostatnie z opisywanych urządzeń do wyrobu torfu lano-formowanego, stosunkowo największe, zużywa siły rzeczywistej od 10 do 12 MK., przy produkcji dziennej od 70000 do 75000 kg., czyli około 200000 cegiełek. Urządzenia takie są zwykle stałe, stosowane na torfowiskach o większych obszarach. Zasada ich budowy jest taka sama, jak poprzednich, tylko poszczególne części są odpowiednio silniejsze.

W opisywanem urządzeniu, motor o 16 MK., umieszczony w osobnym murowanym budynku, porusza bezpośrednio wał o długości 1,75 m., średnicy 62 m/m. Na wale tym umieszczone jest koło zamachowe oraz drugie pasowe o średnicy 1,7 m. Równolegle od tegoż wału w odległości około 5 m. znajduje się drugi pędniowy, którego jeden koniec spoczywa na podstawie, umieszczonej w budynku maszynowym; drugi przechodzi nazewnątrz i oparty jest w łożysku na wierzchu mieszadła. Na wale tym obsadzone są trzy koła pasowe: jedno o średnicy 0,75 m. odbiera ruch za pośrednictwem pasa od silnika, drugie o średnicy 1,05 m. stanowi pędnię do pompy, trzecie o średnicy 0,5 m. wprowadza w działanie podnośnik. Umieszczone na końcu wału proste koło zębate służy do poruszania mieszadła. Mieszadło, o formie skrzyni z dnem półcylindrycznem, ma długości 6 m., szerokości w świetle 0,53 m. i spoczywa na silnej podstawie z drzewa. Od strony, gdzie umieszczony jest podnośnik, w dnie skrzyni mieszadła znajduje się otwór, przez który przerobiona masa torfowa spływa wprost do podnośnika. Główny wał mieszadła, połączony z pędnią przez osadzone na końcu koło zębate, ze względu na znaczną długość 6,18 m. spoczywa w 4-ch łożyskach. Na wale tym od strony, gdzie narzuca się surową masę, obsadzonych jest 18 pojedyńczych noży stalowych następnie 36 kompletów dwura-

miennych widełek: niezależnie od tego na początku wału i w równych odstępach na całej jego długości umieszczone są 4-y noże o formie ślimaka, które służą do krajania i do przesuwania przerobionej masy w stronę podnośnika. Wał, o przekroju 64 m/m. w kwadrat, robi do 90 obrotów na minutę. Woda do mieszadła dopływa 2-ma rurami z rezerwoaru, zasilanego za pomocą pompy, poruszanej oddzielną pędnią pasową, którą wprowadza w działanie popęd z wału skomunikowanego z mieszadłem. Pompa dostarcza do 600 litrów wody na minutę, nadmiar której odprowadza rura z rezerwoaru do wykopanej obok studni. Podobnie, jak w opisanych poprzednio urządzeniach, tor kolejki 2-ma ramionami rozgałęzia się przy mieszadle, co daje możność podprowadzenia platform z surową masą tak z jednej, jak i z drugiej strony. Do przenoszenia przerobionej masy torfowej służy również podnośnik, oparty jednym końcem na zbiorniku, podczas gdy drugi znajduje się pod skrzynią mieszadła, dla odbierania spływającej przez otwór masy. Długość podnośnika wynosi 10 m.. Odpowiednio do pracy, jaką wykonywa, budowa poszczególnych jego części jest silniejsza i przesyłanie ruchu nieco odmienne. Ściany boczne rynny podnośnika zrobione są z bali 75 mm. grubości, dno zaś z blachy 6 m/m. grubej, po którem łopatki łańcucha przesuwają błoto torfowe. Dno połączone jest z bokami rynny za pomocą fasonowego żelaza. Działanie podnośnika odbywa się za pośrednictwem dwóch łańcuchów, poruszanych przez koło zębate. Łopatki w liczbie 146, o szerokości 350, wysokości 150 m/m., równo na całej długości łańcuchów rozstawione, przytwierdzone są do ogniw za pomocą żelaznych podpór o formie trójkąta. Ogniwa łańcuchów łączą śruby, co zamianę ich w razie uszkodzenia bardzo ułatwia.

Podnośnik odbiera pośredni ruch od wału, poruszającego mieszadło, a bezpośredni przy pomocy dwu kół zębatych. Na wierzchu rynny rozmieszczone są rolki żelazne w liczbie sztuk 5, które służą jako oparcie dla łańcuchów podnośnika i ułatwiają ich przesuwanie.

Zbiornik podobnie, jak opisywany poprzednio przy urządzeniach stałych, jest zbudowany z drzewa i wzmocniony silnymi prętami żelaznemi; odpowiednio jednak do znaczniejszej produkcji ma wymiary większe. Długość jego wynosi 12,9 m.,szerokość 3,15 m., a wysokość w świetle przy otworach na błoto 1,25 m., w tym zaś miejscu, gdzie jest oparty podnośnik, wysokość ta zmniejsza się do

0,4 m. Wskutek tego, dno zbiornika, pochylone pod dosyć ostrym kątem, tworzy spadek w stronę rozmieszczonych otworów, co spływanie błota torfowego bardzo ułatwia. Pojemność zbiornika wynosi średnio około 30 m³. — Otworów do spuszczania błota w wagoniki jest 8, — każdy zaopatrzony w ruchomą zasuwę.

Platforma wywrotowa, o pojemności skrzyni 2,6 m³, przyjmuje ładunek do 3,5 m³. Zbudowana jest w podobny sposób, jak pracujące przy urządzeniach stałych o sile 5 MK., wózek jednak, na którym spoczywa, oraz poszczególne części budowy są odpowiednio silniejsze.

Powyżej opisane urządzenie do wyrobu torfu lano-formowanego funkcjonuje od roku 1876 na torfowiskach nizinnnych w Okjaermose w bliskości Sparkjäer. Torfowisko to, zajmuje obszar 49 *ha.* z pokładami torfu od 2,5 do 10,0 m. grubemi. Do suszenia torfu, w odległości kilkuset metrów od instalacji, znajduje się zadarniona powierzchnia piasczysta, wynosząca 27 *ha.* Urządzenie to posiada motor parowy o sile 25 MK. oraz kocioł kornwalijski o odpowiedniej powierzchni ogrzewalnej. Dla wprowadzenia całego urządzenia w działanie potrzeba tylko 12 MK., z czego mieszadło zużywa 8 MK. i podnośnik 2 MK.

W ciągu dnia roboczego od 10 — 11 godzin wyrabiają 65000 do 75000 kg. suchego torfu, co odpowiada 175000 cegiełek o przeciętnej wadze około 0,4 kg. Roczna więc produkcja średnio wynosi około 700 wagonów po 10 ton. Kopalnia torfu od instalacji znajduje się w odległości 600 do 800 metrów. Do przewożenia surowej masy torfowej używają lokomobili o sile 4 MK., ustawionej na drewnianym wagoniku, który porusza pędnia trybowa od tejże lokomobili. Szerokość toru, ułożonego na tej powierzchni, wynosi 1,1 m. Lokomobila za każdym razem doprowadza do mieszadła po 2 platformy, na które nakładają po 3 m³., a z powrotem zabiera opróżnione i odwozi je do kopalni. Platform potrzeba najmniej 4, zazwyczaj są jeszcze 2 w zapasie.

Rozwożenie błota torfowego do miejsca suszenia odbywa się na torze 0,5 m. szerokim przy pomocy 22 wagoników wywrotowych, każdy o pojemności ¾ m³. — Do obsługi przy rozwożeniu używają 3-ch woźniców i 3 konie. Jeden komplet wagoników, 7 lub 8 sztuk złączonych razem, stanowi pociąg.

Główny tor kolejki przechodzi środkiem miejsca do suszenia na długości 490 m.. Ramy w liczbie 166 ułożone są na długości 235 m. wzdłuż toru ruchomego, połączonego z linją główną, jak zazwyczaj przez nakładane przęsło. Każda rama podzielona jest na 55 przegródek o wymiarach 25 × 14 × 9 cm.. Do jednorazowego napełnienia 166 form potrzeba około 30 m^3. masy torfowej. Powierzchnię do suszenia w ciągu kampanji zużytkowują czterokrotnie.

Koszta dzienne robocizny przy produkcji 65,000 kg. suchego torfu podług Rhabka rozkładają się w sposób następujący: maszynistów 2-ch; — przy zbieraniu wierzchnicy, kopaniu torfu nakładaniu na platofrmy i przewożeniu lokomobilą 10-ciu robotników i 4 MK; — przy mieszadle 3-ch robotników i 12 MK, — przy rozwożeniu błota do form 3-ch robotników i 3 konie, — przy rozlewaniu w formy i przesuwaniu szyn 5-ciu robotników.

Według normy płacy robotnika, przyjętej w Danji i kosztów pracy maszyn w stosunku 1-ej krony za konia parowego dziennie, wraz z zapłatą za użyte konie, ogólny koszt wyrobu 65,000 kg. torfu wyniesie 127,30 kron, czyli za 1000 kg. . . . . 1,96 kron.
Koszt suszenia 1000 kg. . . . . 0,28 „

Razem 1000 kg. suchego torfu, 2,24 kron.

Dla zdania sobie sprawy, ileby kosztował wyrób torfu na takiem urządzeniu w naszym kraju przy obecnych warunkach, uwzględniając potrzebę większej liczby robotników i koni oraz przyjętą poprzednio wysokość płacy, podaje się poniżej wyliczenie następujące:

2 maszynistów po 12 mk dziennie	mk.	24,00
28 robotników „ 7 „ „	„	196,00
16 MK. „ 2 „ za konia parowego	„	32,00
4 konie pociągowe po 25 mk. dziennie	„	100,00
Razem	mk.	352,00
Suszenie w stosunku 15% do powyższej sumy . . .	mk.	52,80
Wogóle	mk.	404,80

Dzienna produkcja wynosi 65000 kg. = 3965 pudom, skąd koszt wyrobu jednego puda suchego torfu wypada 10 fenigów.

Do powyższych wyliczeń nie wchodzą koszty amortyzacji i administracyjne.

Koszta urządzenia takiej instalacji, o sile 12 MK. podług cyfr, przytoczonych przez Rhabka w dziełku „Bränntorffrägen“, wydanem z okazji wystawy torfowej w Szwecji, wynoszą: maszyna parowa z kotłem, lokomobila, mieszadło, pompa, podnośnik, zbiornik, kolejki, 8 platform, 20 wagoników, 200 ram i inne drobne narzędzia pomocnicze wogóle . . . . kron 16500
budowle . . . . „ 12700
osuszenie torfowiska, uregulowanie powierzchni do suszenia, budowa dróg i t. p. . . . . . . „ 4100

Razem ogólny koszt całego urządzenia kron 33300.

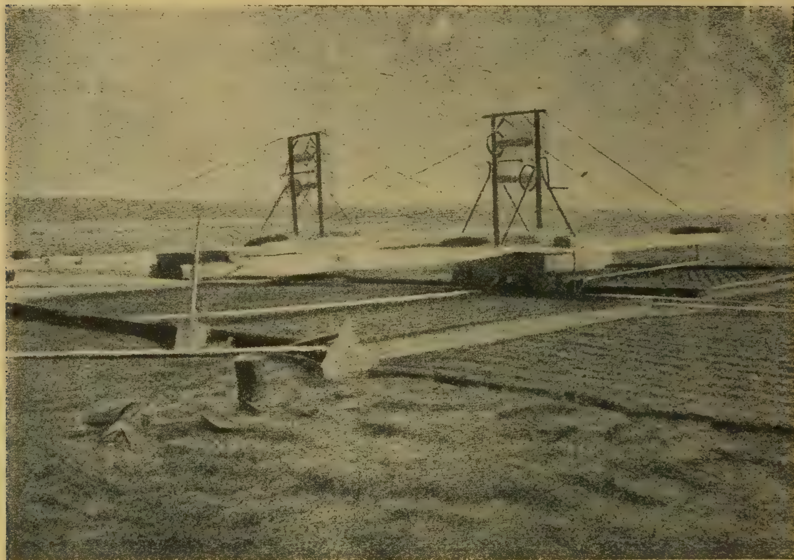
Oprócz powyżej opisanych, typowych urządzeń do wyrobu torfu lano-formowanego, przy eksploatacji torfowisk w Sparkjäer, widzieliśmy na większych torfowiskach w Moselund dwa urządzenia, przy których mieszadła dla przygotowania błota torfowego i przenośniki są odmiennej budowy. Różnice zachodzą także w sposobie wyrobu cegiełek torfu.

U r z ą d z e n i e 1-sze posiada mieszadło o dwumetrowej długości, zaopatrzone w dwa wały żelazne, obok siebie równolegle osadzone. Na połowie długości wałów przytwierdzone są blachy stalowe powyginane w formie ślimaka, na drugiej połowie, dwuramienne widełki o ostrych kantach. Na wzór maszyn do wyrobu torfu prasowanego każdy z wałów obraca się w kierunku odwrotnym. Błoto torfowe z mieszadła do zbiornika, doprowadzane przez ślimacznicę, jest następnie rozwożone przy pomocy drewnianego wagonika, zawierającego ilość materjału, potrzebną dla uformowania 1020 cegiełek. Dzięki spadkowi do miejsca suszenia jeden koń prowadzi taki wagonik. Przy wyrobie cegiełek używają tylko 2-ch form żelaznych, kwadratowych o wymiarach 4 × 4 m. Każda forma zawiera 510 przegródek o rozmiarach 233 × 130 × 90 m/m. (Patrz rys. Nr. 8).

Do podnoszenia i przesuwania form, względnie dosyć ciężkich, służy winda, pomieszczona na wózku żelaznym, ustawionym na torze kolejki, z obu stron którego znajduje się po jednej formie. Po zapełnieniu przegródek błotem torfowem, podniesienie i przesunięcie form na potrzebną odległość dokonywa się w ciągu kilku minut. Cegiełki

torfu już po kilku godzinach o tyle w formach osiadają, że wysokość ich z 90 m/m. zmniejsza się do 75 m/m., co dowodzi szybkości oddzielania się wody, użytej do wyrobu błota pomimo tego, że suszenie odbywa się na torfowisku.

Urządzenie to przy produkcji dziennej od 50000 do 60000 cegiełek zużywa 5 — 6 MK. i kosztuje około 6000 kron.

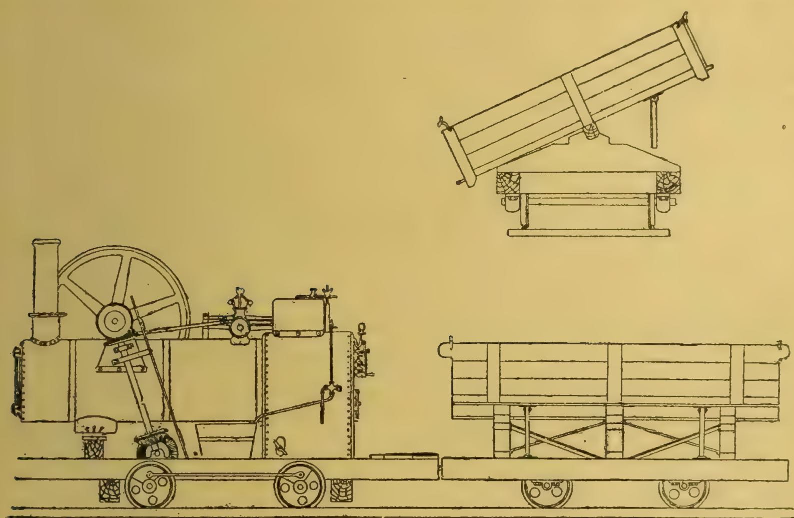


Rys. 8. Formy żelazne do wyrobu torfu lanego.

Płaca robotników za wyrobienie, uformowanie i wysuszenie 1000 cegiełek torfu wynosi 97 oerów, a rozkłada się w sposób następujący:

4-ch robotników przy kopaniu torfu, 1 przy mieszadle, — 3-ch przy formach razem 8 robotników po 8 oerów	64 oerów.
1 chłopiec i 1 koń	10 „
za skantowanie 1000 cegiełek	8 „
za ułożenie w stożki 1000 cegiełek	15 „
Razem za 1000 suchego torfu, jak wyżej	97 oerów.

Urządzenie II-gie w Moselund odznacza się głównie tem, że wyrób cegiełek z błota torfowego odbywa się zupełnie bez pomocy form, i dlatego materjał w ten sposób otrzymany nosi nazwę torfu lanego „Gusstorf". — Na instalacji tej lokomobila za pomocą odpowiedniej pędni wprowadza w działanie mieszadło, podnośnik, pompę i windę z drucianą liną, służącą do przeciągania z kopalni po torze kolejki platform wywrotowych z torfem. Dla możności ciągłego i równomiernego dostarczania surowego torfu do mieszadła po obu jego końcach urządzone są przenośniki w postaci 2-ch



Rys. 9. Lokomobila-lokomotywa z wagonikami do rozwożenia przerobionego torfu.

rynien drewnianych z umieszczonemi wewnątrz, pojedynczemi ślimacznicami.

Platformy z torfem przez linę, nawijającą się na bęben windy, doprowadzone są po torze kolejki do przenośników, skąd po opróżnieniu siłą własnego ciężaru, toczą się z powrotem po odpowiednim spadku w stronę kopalni, jednocześnie lina się odwija, a bęben, wyłączony z działania przez wysunięcie ruchomego koła zębatego, obraca się w stronę przeciwną.

Rozwożenie błota torfowego odbywa się dwoma drewnianemi wagonikami o znacznej pojemności przy pomocy oddzielnej lokomobili o sile 4 MK., zmontowanej na wózku.

Na miejsce do suszenia obrane było pole po zebranej koniczynie, wyrównane i z kamieni oczyszczone, przez które prowadził tor ruchomej kolejki. Po obu stronach toru, znajdowały się powierzchnie, przeznaczone do zalewania błotem torfowem. Miejsce form zastępowały zwyczajne trzy deski odpowiedniej długości, z których dwie ustawione na kant połączone były trzecią, przy pomocy zawias skórzanych, przymocowanych w końcach do górnych kantów. W ten sposób uformowała się powierzchnia, objęta deskami, szeroka około 5 m.. Powierzchnię tę zalewają błotem, poczem 2 robotników odpowiedniemi łopatami masę torfową rozprowadza i równa. Następnie deski, ułożone na kant za pomocą sznurów umocowanych przy końcach, przeciągają na swobodną przestrzeń równolegle do toru. Wówczas deska, wisząca na zawiasach, opada, przesuwa się po całej, zalanej błotem, powierzchni, wygładzając ją ostatecznie. W podobny sposób postępują przy dalszem zakładaniu powierzchni błotem torfowem z obu stron toru. Powierzchnie te, przy dowolnej długości i szerokości około 5 m., poprzedzielane są pasami gruntu, na którym ułożony był tor kolejki przenośnej. Po trzech dniach, gdy błoto torfowe podeschnie i dobrze stężeje, przystępują do krajania go na cegiełki. Do tego służy przyrząd, składający się z żelaznej osi, spoczywającej na dwóch kółkach, na której osadzone są noże tarczowe, rozstawione w ten sposób, że odległość pomiędzy nimi równa się długości cegiełek. Długość tej osi odpowiada szerokości założonej błotem powierzchni. Działanie przyrządu polega na tem, że dwóch robotników przeciąga go po całej długości powierzchni z podsuszonym torfem, a noże tarczowe, zagłębiając się w stężałej masie, krają ją na odpowiedniej szerokości pasy.

Podobny przyrząd służy do krajania wpoprzek założonej torfem powierzchni. Jest to również oś z tarczowemi nożami, rozstawionemi odpowiednio do wymiarów szerokości cegiełek, lecz bez kółek i znacznie krótsza. Oś tę ciż sami robotnicy, stojący naprzeciw siebie, przeciągają tam i z powrotem przy pomocy sznurów, posuwając się stopiowo. W ten sposób założona błotem powierzchnia zostaje pokrajana na cegiełki, których rozmiary odpowiadają rozstawieniu noży tarczowych na obydwóch przyrządach krających.

Na instalacji tej wyrabiają dziennie około 100000 cegiełek torfu o przybliżonych rozmiarach po wysuszeniu 140 × 70 × 30 m/m., wagi około 0,4 kg. sztuka. Do obsługi przy tem urządzeniu potrzeba 14 robotników i 16 MK., mianowicie: przy kopaniu torfu 6 robotników, — przy mieszadle 2 rob. i 12 MK., — przy rozwożeniu, rozlewaniu błota torfowego na miejsce suszenia 2 rob. i 4 MK., — przy krajaniu na cegiełki 2, — przy lokomobilach — maszynistów 2.

Uwzględniając, jak i w poprzednich wyliczeniach, przyjęte normy płacy i potrzebę większej liczby robotników, koszt dziennej produkcji przy podobnem urządzeniu, w naszych obecnych warunkach, przedstawia wyliczenie następujące:

20 robotników po 7 mk. dziennie	mk.	140,00
2 maszynistów po 12 mk. dziennie	„	24,00
koszt pracy maszyn 16 MK. po 2 mk. dziennie za 1-go konia parowego	„	32,00
koszty wysuszenia w stosunku 20% do kosztów surowej fabrykacji	„	39,20
Razem za wyrobienie i wysuszenie 100000 cegiełek o przeciętnej wadze jednej sztuki 0,4 kg.	mk.	235,20

skąd koszt wyrobu jednego puda wynosi 9,4 feniga.

W opisie tak szczegółowym rozmaitych urządzeń do wyrobu torfu lano-formowanego, miano głównie na celu oprócz przedstawienia wszystkich dodatnich stron tego sposobu przerobu torfu również i wykazanie na podstawie poczynionych na miejscu obserwacyj, do jakich wyników doprowadziły stosowane ciągle ulepszenia, zmierzające do powiększenia produkcji, przy możliwie najmniejszych kosztach przerobu.

Ażeby sprawę tę jeszcze dokładniej wyjaśnić, należy przeprowadzić ściślejsze porównanie, pomiędzy działaniem maszyn do wyrobu torfu t. zw. „prasowanego“, a pracą, jaką wykonują mieszadła przy torfie lano-formowanym.

Wszystkie wogóle maszyny do wyrobu torfu opałowego mają jedno zasadnicze zadanie, które polega na dokładnem rozerwaniu, pocięciu i przemieszaniu szczątków roślinnych lub pozostałości drzewnych, w różnym stopniu rozłożonych i o różnych fizykalnych własno-

ściach. Głównym celem w tym razie, jest otrzymanie możliwie jednolitej masy, która po wysuszeniu, oprócz wysokiego ciężaru gatunkowego, winna odznaczać się względną trwałością i być jak najmniej podatną na wpływy zmiennych warunków atmosferycznych. Nie wszystkie jednak typy maszyn odpowiadają w jednakowym stopniu stawianym wymaganiom.

Najwięcej rozpowszechnione u nas w kraju prasy „Dolberga" działają za pośrednictwem stalowych skrzydeł, o dosyć znacznej powierzchni, osadzonych w postaci ślimaka na dwóch rownoległych do siebie wałach, z których każdy obraca się w kierunku przeciwnym, przyczem skrzydła ślimaka przesuwają się dosyć blisko obok siebie. Maszyny te, przy zastosowaniu dostatecznie silnej lokomobili i odpowiedniej liczbie obrotów, jaką winny wykonywać wały, przerabiają surową masę z większości naszych torfowisk bardzo dobrze, o ile nie zawiera ona znaczniejszych ilości szczątków niedostatecznie rozłożonego twardego drzewa i nie poddających się tak łatwo rozerwaniu niektórych korzeni i włókien roślinnych. Jeżeli jednak lokomobila jest zbyt słaba, wskutek czego zmniejsza się stosunkowo liczba obrotów jaką wały robić mają, wtedy surowa masa nie zostaje należycie przerobiona i przemieszana, otrzymany zaś w ten sposób materjał opałowy jest mniej jednolity, przez co traci dużo na wartości. Te ujemne strony występują jeszcze w większym stopniu, przy zastosowaniu pras wyrabianych na wzór „Dolberga" w naszych krajowych fabrykach. Maszyny te, zaopatrzone najczęściej w zbyt krótkie wały, a więc i mniejszą liczbę skrzydeł ślimaka, zużywają wprawdzie mniej siły, lecz przerobić i przemieszać masy torfowej odpowiednio nie mogą, skutkiem czego cegiełki takiego torfu są daleko mniej trwale, podczas suszenia ulegają łatwo pękaniu i kruszeniu, zwłaszcza pod wpływem zmiennej pogody.

Maszyny „Anrepa", „Schlickeisen'a" i innych są już daleko silniej zbudowane, robią jeszcze większą liczbę obrotów, bo od 75 do 100 na minutę, wymagają jednak znacznie większej siły, niż prasy „Dolberga". Praca ich polega również na działaniu 2-ch równoległych wałów, obracających się w kierunku przeciwnym, na których osadzone są przeważnie grube, kwadratowe noże różnej formy, przesuwające się ściśle obok siebie. Przy takich warunkach włókniste korzenie roślin, a nawet i większe kawałki nierozłożonego drzewa zostają daleko dokładniej pokrajane, poszarpane, rozdrobione

i przemieszane. Wobec tego i wyrobione cegiełki torfu przy większej jednolitości masy, po wysuszeniu są znacznie trwalsze i posiadają stosunkowo wysoki ciężar gatunkowy.

Wszystkie opisane powyżej maszyny, przerabiają surową masę, wydobywaną bezpośrednio z pokładów torfowisk, należycie osuszonych, t. j. z zawartością wody od 80 do 90%. Nie nadają się one jednak przy eksploatacji torfowisk, będących w stanie pierwotnego zabagnienia, lub też osuszonych niedostatecznie, w których zawartość wody wynosi od 90 do 94% i powyżej. Wtedy masa torfowa, jako zbyt rzadka, już przy wytłaczaniu jej z prasy w postaci pasa, którego przekrój odpowiada grubości cegiełek, pod działaniem własnego ciężaru osiada, a przez to i pocięte cegiełki torfu tracą właściwą formę. Powiększa się to jeszcze w znacznym stopniu, przy przewożeniu takich cegiełek i zsuwaniu ich z desek na powierzchnię gruntu, do suszenia przeznaczoną.

Maszyny do wyrobu torfu l a n o - f o r m o w a n e g o, mają również na celu przygotowywanie jak najbardziej jednolitej masy, lecz rozdrobienie niedostatecznie storfiałych części roślinnych oraz przemieszanie masy torfowej odbywa się z dodaniem pewnej ilości wody. Gdyby surowa masa, pochodząca z dobrze osuszonych torfowisk, przerabiana była w mieszadłach bez dodania wody, wtedy skutek działania byłby prawdopodobnie nawet mniejszy, niż przy przerabianiu jej na t. zw. prasach. Wobec jednak ciągłego dopływu wody w czasie działania mieszadeł, przerobienie, a zwłaszcza przemieszanie masy torfowej, dokonywa się bez porównania dokładniej. Skutkiem odpowiednio szybkiego obrotu wału w mieszadle, drobne cząsteczki torfu daleko łatwiej oddzielają się od grubszych włókien, korzeni i innych pozostałości roślinnych, które również przez działanie noży i dwu ramiennych widełek zostają pocięte, poszarpane i rozbite. Przez silny ruch cząsteczek torfu w płynie, następuje bardzo dokładne ich przemieszanie, po rozlaniu zaś błota w formy cząsteczki te, osadzając się stopniowo, wytwarzają produkt, który po wysuszeniu przedstawia masę, bardzo jednolitą, a przez to i trwałą.

Przygotowane w ten sposób błoto torfowe posiada zazwyczaj większą objętość niż masa, otrzymana po przerobieniu na prasach. Ze względu więc na ułatwienie wyliczeń, potrzebnych przy zamierzonej produkcji, koniecznem jest zdanie sobie sprawy o stosunku objętościowym surowej masy do przerobionej na prasach i mieszadłach.

Surowa masa torfowa, po przerobieniu na prasach, wskutek skupienia się rozdrobionych cząsteczek roślinnych, zmniejsza swą objętość od 5 do 20%, zależnie od rodzaju torfu i mniej lub więcej dokładnego działania maszyn. Przeciwnie, przy wyrobie torfu l a n o - f o r m o w a n e g o, pomimo tego, że rozdrobienie cząstek roślinnych bywa jeszcze dokładniejsze, masa torfowa, o ile będzie przerabiana w postaci błota z dodaniem wody, zwiększa stosunkowo swą objętość.

Błoto torfowe, po przerobieniu w mieszadłach, powinno mieć taką gęstość, ażeby łatwo można było zapełnić nim formy, po podniesieniu zaś ich w kilka minut po nalaniu, aby uformowane cegiełki nie zlewały się t. j. nie traciły nadanego im kształtu.

Przy eksploatacji torfowisk nieodwodnionych, przerobione w mieszadłach błoto torfowe, nawet bez dodania wody, może być zbyt rzadkie, wtedy napełnione nim formy należy pozostawić na miejscu 1-ą godzinę lub więcej, dopóki nadmiar wody nie zostanie wchłonięty przez przepuszczalną powierzchnię gruntu.

Najodpowiedniejsza gęstość błota jest wtedy, gdy w 100 jego częściach znajduje się 10 do 11, przeciętnie 10½ części torfu bezwodnego. O ile więc surowa masa zawiera taki stosunek torfu, w takim razie dodawanie do niej wody przy przerobie w mieszadłach jest zbyteczne. W miarę jednak lepszego osuszenia torfowiska, a temsamem zwiększenia w surowej masie zawartości torfu bezwodnego ilość wody dla zasilania mieszadła, odpowiednio powiększyć należy. Objaśni to najlepiej poniższe zestawienie, wyliczone bez uwzględnienia różnicy ciężaru gatunkowego wody i torfu.

Jeżeli jako jednostkę przyjmiemy 1 m.³ surowej masy, wymierzonej w pokładzie, to,

przy wydajności	z	niego	105	kg.	torfu	bezwodnego,	otrzymać	się	powinno	bł.	torf.	1.00	m^3
"	"	"	110	"	"	"	"	"	"	"	"	1.05	m^3
"	"	"	120	"	"	"	"	"	"	"	"	1.14	m^3
"	"	"	130	"	"	"	"	"	"	"	"	1.24	m^3
"	"	"	140	"	"	"	"	"	"	"	"	1.33	m^3
"	"	"	150	"	"	"	"	"	"	"	"	1.43	m^3
"	"	"	160	"	"	"	"	"	"	"	"	1.52	m^3
"	"	"	170	"	"	"	"	"	"	"	"	1.62	m^3
"	"	"	180	"	"	"	"	"	"	"	"	1.71	m^3
									Przeciętnie	.	. . .	1.33	m

Na podstawie powyższych danych przy opracowywaniu planów eksploatacji można zgóry wyliczyć ilość wody, potrzebnej dziennie do zasilania mieszadła, ewentualnie określić liczbę metrów sześciennych mającego się przewieźć błota torfowego, stosownie do zamierzonej produkcji. Ponieważ objętość jednej przegródki w formie wynosi około 3 dm.^{3}, waga zaś świeżo uformowanej cegiełki około 3,0 kg., to dla zapełnienia jednej formy o 55 przegródkach, potrzeba będzie błota torfowego przeszło 0,17 m.^{3}, czyli 170 kg.

Obecnie przejść należy do sprawy poniekąd najważniejszej t. j. do wykazania: którym sposobem wyrobione cegiełki torfu wysychają łatwiej, szybciej i dokładniej. W tym razie porównanie wypadnie bezwarunkowo na korzyść torfu l a n o - f o r m o w a n e g o. — Chcąc jednak sprawę tą przedstawić w należytem oświetleniu, trzeba przytoczyć i wszystkie szczegóły postępowania, jakie stosują w Danji, dzięki czemu tak znaczne zazwyczaj straty, spowodowane przez kruszenie się torfu podczas jego suszenia, są prawie wyłączone.

Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że torf l a n o - f o r m o w a n y w porównaniu z innemi sposobami przerobu torfu, wymaga znacznie większych powierzchni, służących równocześnie do formowania i suszenia. Najodpowiedniejsze do tego są grunta mineralne, piasczyste, zadarnione. Jeżeli suszenie z konieczności ma się odbywać na torfowisku, powinno być ono dobrze osuszone lub zdrenowane. Torfowiska o powierzchni nierównej, zawilgoconej i zarośniętej trawami dla suszenia każdego torfu nie są odpowiednie a tembardziej nie nadają się przy wyrobie torfu l a n o - f o r m o w a n e g o.

Według Rahbka, na 1 *ha* = 100 arom, przyjmując powierzchnię największą, można jednorazowo uformować i wysuszyć 180000 cegiełek o wymiarach 135 × 240 × 90 m/m., czyli na 1 morgu 100000 sztuk, — co zależnie od wagi cegiełek, wyniesie na 1 *ha* od 54000 do 90000 kg., czyli od 1800 do 3000 pudów na 1 morgu.

Dla porównania przytacza się powierzchnie, potrzebne do suszenia przy jednorazowem założeniu ich cegiełkami torfu, wyrobionego różnemi sposobami, o ogólnej wadze 10000 kg. = 610 p.:

Dla torfu lano-formowanego potrzeba od 18 do 11 arów przeciętnie . . . . 14½ ar.

Dla torfu wyrzynanego zależnie od wielkości cegiełek i sposobu ich wyrzynania od 10 — 5 arów przeciętnie . . 7½ ar.

Dla torfu prasowanego również w zależności od wielkości cegiełek i sposobu ich układania potrzeba 8 — 5 ar. przeciętnie . . . . 6½ ar.

Z powyższego zestawienia wypada, że powierzchnia, potrzebna do wysuszenia 10000kg. torfu lano-formowanego, będzie w przybliżeniu 2 razy większa od tej, jaka potrzebna jest dla takiej samej ilości torfu prasowanego lub wyrzynanego. W rzeczywistości jednak stosunek ten ulega zmianie z tej przyczyny, że przy wyrobie torfu lano-formowanego, w ciągu kilku letnich miesięcy jedna i ta sama powierzchnia może być zużytkowana najmniej dwa razy, przeciętnie trzy, a nawet i cztery razy podczas, gdy przy torfach prasowanych lub wyrzynanych, zazwyczaj tylko dwa razy. Wobec tego, powierzchnie, potrzebne do wysuszenia 10000 kg. torfu, wypadną w stosunku następującym:

Dla torfu lano-formowanego przy trzykrotnem założeniu od 6 — 3 ar. przeciętnie . . . . 4,8 ar.

Dla torfu wyrzynanego przy dwukrotnem założeniu od 5 — 2½ ar. przeciętnie . . . . 3,8 ar.

Dla torfu prasowanego przy dwukrotnem założeniu od 4 — 2½ ar. przeciętnie . . . . 3,2 ar.

Zestawienie powyższe przekonywa, że różnice, jakie zachodzą pomiędzy wielkościami powierzchni, potrzebnych do suszenia dla tej samej ilości torfów, w różny sposób wyrobionych, nie przechodzą 30%. W praktyce jednak przy wyrobie torfu lano-formowanego przyjąć należy powierzchnię o 40% wyższą.

Uwzględniając trzechkrotne zużytkowanie powierzchni przy suszeniu torfu lano-formowanego w ciągu kampanji na 1-ym *ha*, można wysuszyć 540000 sztuk cegiełek, czyli na 1-ym morgu 300000 sztuk.

Jedną z bardzo ważnych czynności przy wyrobie torfów opałowych, jest umiejętne i dokładne ich wysuszenie. Suszenie torfu lano-formowanego we wszystkich, podanych opisach jest wogóle bardzo uproszczone, tanie i odbywa się w sposób następujący: po napełnieniu form, masa torfowa, o ile jest odpowiedniej gęstości, tężeje szybko, co pozwala po kilku minutach usunąć formy; poczem należy odlane cegiełki pozostawić na miejscu, dopóki nie nabiorą pewnej spoistości i wytrzymałości, co przy suchej pogodzie trwa od 3 — 5 dni, przy

wilgotnej zaś do 2-ch tygodni. Dalsze suszenie ogranicza się tylko na dwóch czynnościach: kantowaniu i układaniu cegiełek w przewiewne stożki. Prace te wykonywują kobiety i dzieci. Przy suszeniu, za jednostkę do obliczeń przyjmują powierzchnię, założoną cegiełkami torfu na długości 3-ch ram, czyli 33 cegiełek wzdłuż głównego toru, i na szerokość 19-tu cegiełek wzdłuż toru ruchomego. Powierzchnia taka zawiera 627 cegiełek. Kantowanie odbywa się w dwojaki sposób. Pierwszą cegłę ustawiają na ziemi na kancie jej długości i ta stanowi oparcie dla następnych, układanych jedna na drugiej rzędami, na kantach ich wysokości; lub też ustawiają po dwie cegły w formie daszku górą o siebie oparte a w dole rozsunięte. Cegiełki należy tak układać, ażeby strona wilgotna, która spoczywała bezpośrednio na ziemi, była wystawioną na działanie powietrza. Skantowane cegiełki torfu pozostają na miejscu przy suchej pogodzie kilka dni, przy wilgotnej do dwóch tygodni. Płaca za kantowanie od 1000 sztuk cegiełek wynosi 6 — 8 oerów. Przy takiej płacy nasze polskie dziewczęta, zatrudnione przy robotach w Danji, układając maksymalnie do 30000 sztuk cegiełek, zarabiają od 1,8 do 2,4 kron, czyli od 1,94 do 2,59 mk.

Na powierzchni, przyjętej za jednostkę do obliczeń, z podsuszonych przez kantowanie cegiełek ustawiają dwa stożki, zawierające po 313 sztuk, czyli razem sztuk 626. Przy ustawianiu stożków układają najpierw 12 — 15 sztuk cegiełek na płask, w pewnych, niewielkich od siebie odstępach, tworząc formę wieloboku wewnątrz pustego. Następne rzędy układają w ten sposób, że w ścianach stożku powstają całe szeregi mijających się otworów, co przewiew powietrza bardzo ułatwia. Ponieważ odstępy pomiędzy cegiełkami stopniowo zmniejszają, więc stożek u góry przybiera formę nieco zwężoną. Równocześnie na pustej wewnątrz powierzchni ustawiają najpierw pewną ilość cegiełek na wąskim kancie, poczem pozostałą pustą przestrzeń wewnątrz stożka zasypują torfem, donoszonym koszami. Stożki te około 1,0 m. wysokie, są ustawiane rzędami jeden za drugim, wskutek czego tworzą się pomiędzy nimi regularne drogi, co dojazd przy wywózce torfu bardzo ułatwia. Cegiełki w stożkach pozostają przy odpowiedniej pogodzie najmniej jeden tydzień.

Zapłata za stożkowanie wynosi 14 oerów, czyli 15,1 fenigów od 1000 sztuk. Jeden robotnik może ułożyć dziennie w stożki od 17000 do 18000 sztuk cegiełek, zarabia więc średnio 2,52 kron, czyli 2,72 mk.

Wogóle koszt wysuszenia 1000 cegiełek torfu waha się w granicach od 18 do 23 oerów, co odpowiada 19,5 do 25 fen.

Suszenie torfu przy bardzo sprzyjających warunkach trwa najmniej trzy tygodnie; zazwyczaj jednak potrzeba na to 3 do 4-ch tygodni czasu. Torf w stożkach jest zwykle o tyle dobrze wysuszony, że zabierają go wprost na wagony, ładując po 25000 do 30000 sztuk cegiełek, co odpowiada pełnemu ładunkowi, lub też zwożą do szop.

W wypadkach, gdy torf wysuszony nie może być zwieziony do szop lub ładowany na wagony, wówczas z 4-ch takich stożków formują 1 o większej średnicy, którego wysokość dochodzi do 1,7 m.

Koszty suszenia, w stosunku do ogólnych wydatków na robociznę, wynoszą od 12 do 18% podczas, gdy przy wyrobie torfu innemi sposobami trzeba liczyć najmniej 20%.

Torf lano-formowany w stanie wysuszonym odznacza się wysokim ciężarem gatunkowym, trwałością, wytrzymałością, znosi łatwo dalekie nawet transporty, przyczem nie pęka i nie kruszy się.

W przytoczonym powyżej opisie urządzeń do wyrobu torfu lano-formowanego, będących od dłuższego czasu w działaniu, okazuje się, że funkcjonują one z bardzo dobrym skutkiem tak na torfowiskach nizinnych, jak i wyżynnych, — na torfowiskach mokrych, jak i osuszonych, — dzielą się na instalacje stałe lub przenośne, — ustawiane na wózkach i pływające.

Wszystkie te urządzenia, pracując niejednokrotnie w odmiennych warunkach i na torfowiskach, posiadających materjał o różnych fizykalnych własnościach, odznaczają się jednak tem, że zużywają nieznaczną stosunkowo ilość siły mechanicznej i roboczej, skutkiem czego osiąga się na nich znacznie tańszą produkcję, aniżeli przy innych sposobach przerobu torfu.

Gdyby nawet wziąć pod uwagę, że wydajność pracy robotnika duńskiego jest większa niż naszego, skutkiem czego należałoby liczbę robotników zwiększyć u nas w pewnym stosunku, co przy poprzednich wyliczeniach zostało już uwzględnione, to i w tym wypadku produkcja torfu, wyrobionego tym sposobem będzie daleko mniej kosztowna.

Urządzenia do wyrobu torfu lano-formowanego mają pewną wyższość nad innemi z tego jeszcze względu, że dadzą się zastoso-

wać na takich torfowiskach, których eksploatacja innym sposobem jest niemożliwa lub połączona ze znacznie zwiększonemi kosztami. Mamy tu na myśli torfowiska nizinne, zabagnione, znajdujące się niejednokrotnie w dosyć znacznych zagłębieniach, a więc pozbawione w bliskości odpowiednich powierzchni do suszenia. W tych warunkach prawidłowa i tania eksploatacja torfu „prasowanego“ lub „wyrzynanego“ jest niemal wyłączona, gdyż wywożenie cegiełek torfu, układanych na deskach wagonikami, na wyżej wzniesione i bardziej oddalone powierzchnie do suszenia, połączone byłoby z wielkiemi trudnościami, — siły zaś mechanicznej i pociągowej z praktycznych względów zastosować tutaj nie można, z uwagi na znaczne straty w uszkodzonych cegiełkach. W tych razach urządzenia dla wyrobu torfu lano-formowanego są bardzo pożyteczne. Przerobiona masa torfowa na grunta wywyższone dostaje się przy pomocy przenośnika, skąd bardzo łatwo wagonikami błoto torfowe rozwozić można na miejsce przeznaczone do suszenia, posługując się odpowiednio do potrzeby tak siłą mechaniczną, jak i pociągową. Wyrób torfu lano-formowanego stosować można również z korzyścią na torfowiskach nizinnych we wszystkich tych wypadkach, gdzie mamy do czynienia z materjałem, nie nadającym się zupełnie do wyrobu torfu wyrzynanego. Do tego rodzaju należą torfy częścią zwietrzałe, pochodzące z torfowisk nadmiernie osuszonych, i torfy, które już w postaci surowej masy kruszą się, czy to z przyczyny ich botanicznego składu, czy też skutkiem zawartości obcych domieszek mineralnych.

Suszenie torfu lano-formowanego jest więcej ułatwione, a przez to i dokładniejsze. Porowata powierzchnia cegiełek tego torfu sprzyja bardzo wyparowywaniu wilgoci podczas, gdy gładka, a często szklista powierzchnia cegiełek torfu prasowanego pod działaniem pary, wywiązanej wewnątrz przez silniejszą operację słońca, często pęka i odpryskuje, co jest jedną z przyczyn wytwarzania znaczniejszych ilości miału.

Torf lano-formowany jest odporniejszy na kruszenie i wytrzymuje bardzo dobrze odległe nawet transporty. Zwiedzając niejednokrotnie torfowiska w Danji, na powierzchni do suszenia nie zauważono nigdzie miału, lecz co najwyżej kawałki torfu, powstałe z pękania cegiełek nadmiernie wysuszonych. Foremne, niepowyginane, płaskie cegiełki torfu lano-formowanego, o niewielkiej grubości i równych powierzchniach, schną prędzej aniżeli cegiełki torfu prasowa-

nego lub wyrzynanego, które zazwyczaj są znacznie grubsze, często o różnej długości, z brzegami zaokrąglonemi, o przekroju prawie kwadratowym.

Podsuszone cegiełki torfu lano-formowanego dają się z łatwością układać w wysokie przewiewne stożki, w których pozostają bez poruszania aż do zupełnego wyschnięcia. Cegiełki zaś torfu „prasowanego" lub „wyrzynanego" , ze względu na ich odmienną formę, można układać tylko w niewielkie kopce, które dla lepszego wysuszenia niejednokrotnie muszą być przekładane.

Koniecznym jednak warunkiem, przy zastosowaniu wyrobu torfu lano-formowanego, jest przedewszystkiem odpowiednia do zamierzonej produkcji powierzchnia do suszenia. Powierzchnia ta musi być o podłożu mineralnem, najlepiej piasczysta, splantowana i zrównana o ile można najdokładniej, a potem zadarniona. W tym celu najlepiej obraną powierzchnię gruntu, o ile jest nierówna, zorać i zbronować, a następnie obsiać mieszaniną traw wikliny v. wichliny (Poa pratensis) 5 kg. i mietlicy rozlóg (Agrostis alba) 20 kg. w stosunku na 1 *ha*. Mieszaninę zasiewać należy w miesiącu sierpniu, zasianą zaś powierzchnię zbronować lub zwalcować.

Z podanych poprzednio wyliczeń wypada, że przy wyrobie torfu lano-formowanego potrzeba od 30 — 40% większego obszaru do suszenia, niż przy zastosowaniu innej metody. Stanowi to pewną ujemną stronę tego sposobu wyrobu torfu, z którą trzeba się liczyć; sądzić jednak należy, że tam, gdzie są torfowiska, nadające się do eksploatacji dla celów opałowych, zawsze znaleźć można pewną powierzchnię gruntów mineralnych, mniej lub więcej odległych, które w tym celu spożytkować się dadzą.

Na podstawie przytoczonych powyżej wyjaśnień i porównawczego zestawienia wyników, osiągniętych przy zastosowaniu różnych sposobów przerobu torfu, przyjść należy do wniosku, że wyrób torfu l a n o - f o r m o w a n e g o, jako najtańszy i najwięcej praktyczny, powinien w naszym kraju znaleźć szerokie zastosowanie. Jest to tem więcej pożądane, że w obecnych czasach, kiedy kupno zagranicznych, więcej skomplikowanych maszyn przy bardzo wysokich cenach będzie prawie niedostępne, uproszczone w swej budowie mieszadła

do wyrobu torfu lano-formowanego, mogą wyrabiać i nasze krajowe fabryki.

Należyte ocenienie omawianej sprawy wpłynie na rozwinięcie tej gałęzi rolnego przemysłu, zapewniając właścicielom torfowisk podniesienie dochodów z gruntów, dziś prawie bezużytecznych, i usunie w znacznej części obawę o brak opału, jaka nam obecnie i w przyszłości zagraża.

Warszawa, d. 15 kwietnia 1918 r.

WYDAWNICTWO
MINISTERSTWA ROLNICTWA i DÓBR PAŃSTWOWYCH
№ 5.

NIEMIECKIE ZAMIERZENIA KOLONIZACYJNE W POLSCE

REFERAT WYDZIAŁU SPRAW
PRZEJŚCIOWYCH MINISTERSTWA ROLNICTWA
i DÓBR PAŃSTWOWYCH.

WARSZAWA
1919.

Drukarnia L. NOWAKA, Warszawa, Warecka 12.

WYDAWNICTWA

MINISTERSTWA ROLNICTWA i DÓBR PAŃSTWOWYCH.

№ 1. STOSUNKI ROLNICZE KRÓLESTWA KONGRESOWEGO. Praca zbiorowa, opracowana pod ogólnym kierunkiem Podsekretarza Stanu, Stanisława Janickiego, redagowana przez dr. Stefana Rosińskiego i Feliksa Ubysza. Stronic XLIII + 641. . . Cena mk. 35.—

№ 2. Prof. Zdzisław Ludkiewicz. — POLITYKA AGRARNA. Stronic XII + 371 . . . . Cena mk. 20.—

№ 3. Prof. J. Mikułowski-Pomorski — REFORMA AGRARNA W ROSJI w r. 1917. Str. 51 . . . . Cena mk. 3.50

№ 4. Inż. K. Łubkowski. — WYRÓB TORFU LANEGO SPOSOBEM DUŃSKIM. Z 9 ilustracjami. Stronic 76. . . . . Cena mk. 5.—

№ 5. NIEMIECKIE ZAMIERZENIA KOLONIZACYJNE W POLSCE r. 1919. Str. 180. . . . Cena mk. 6.—

№ 6. Prof. S. Moszczeński. — POSZUKIWANIE CENNOŚCI GRUNTÓW i MAJĄTKÓW ZIEMSKICH. (W druku).

№ 7. A. Rose — BILANS HANDLOWY ZIEM B. ZABORU PRUSKIEGO. (W druku).

SKOROWIDZ.

NIEMIECKIE ZAMIERZENIA KOLONIZACYJNE W POLSCE.

NIEMIECKIE ZAMIERZENIA KOLONIZACYJNE w POLSCE.

(Materjały źródłowe)

Już w kilka miesięcy po zajęciu Warszawy przez wojska niemieckie w r. 1915 ym Rząd Rzeszy w Berlinie występuje do c. n. generał-gubernatora w Warszawie z znamiennem wezwaniem roztoczenia kontroli nad ruchem ziemią, stwierdzenia, czy ceny, płacone za ziemię, nie wykazują wysokiej nadwyżki ponad ceny, płacone przed wojną,— zaprowadzenia wreszcie, jeżeli spekulacja ziemią miałaby się uwidoczniać, przepisów prawnych, mogących hamująco wpłynąć na wzrost cen ziemi, a zapewniających w każdym razie korzyści tego wzrostu nie poszczególnym właścicielom ziemskim, lecz Rzeszy Niemieckiej.

Jako przykład ustawy, mogącej w danym razie być wprowadzoną w Generalnem Gubernatorstwie Warszawskiem, Rząd Rzeszy wymienia ordynację ziemską dla Kiao-Czao z 2.IX.1898 i 5.V.1904 r.

W załączeniu (załącznik I a-c) podaje się kopje odnośnych odezw, wyjętych z akt b. szefa zarządu cywilnego pod tyt. „Güterhandel und Bodenspekulation".

W odpowiedzi na powyższe odezwy szef zarządu stwierdza, że spekulacja ziemią nie ujawniła się jeszcze w Generalnem Gubernatorstwie, że wobec tego wydawanie jakichkolwiek przepisów, tyczących się handlu ziemią, wydaje mu się zbytecznem. Wyczuwając jednak ukrytą tendencję odezwy sekretarza stanu dla spraw wewnętrznych, dążącą do zapewnienia dla celów kolonizacyjnych dostatecznego, a taniego zapasu ziemi i, obawiając się politycznego niebezpieczeństwa podobnych zarządzeń, szef zarządu zaznacza, że wprowadzenie przepisów, ograniczających wolny handel ziemią, wywołałoby u ludności wrażenie, że władze okupacyjne zamierzają rozszerzyć prawa

kolonizacyjne obowiązujące w Poznańskiem na obszar okupacji niemieckiej (Załącznik 2).

Za zgodą generał-gubernatora uważano wezwanie berlińskie za załatwione wzmiankowaną odpowiedzią. Prezydent najwyższego sądu niemieckiego w Warszawie zarządził jedynie, by wszystkie sądy okręgowe i wszystkie wydziały hipoteczne uwiadamiały o każdej sprzedaży ziemi władzę administracyjną (naczelnika powiatu), która perjodycznie miała raportować o zaszłych w jej obrębie kupnach i sprzedażach ziemi do szefa zarządu cywilnego. Na tem zakończył się ten pierwszy objaw dążności zawładnięcia prywatnemi prawami własności ziemskiej.

Po akcie 5-go listopada 1916 r., uznającym zasadniczo niepodległość Polski, ta sama sprawa nabrała z punktu widzenia okupantów niemieckich nowego wyrazu.

Wiadomo, że państwa centralne wydały akt ten, nie uwzględniając obaw, wypowiadanych przez swych najwyższych urzędników w Polsce. Wobec tego, po akcie 5-go listopada, nie szczędziła największa część wpływowych niemieckich urzędników w Warszawskiem Generalnem Gubernatorstwie zabiegów, by wykazywać na każdym kroku, jak wielkie szkody wynikają z aktu tego dla Niemiec. Gdy związane z wydaniem aktu nadzieje polityków i wojskowych niemieckich otrzymania wielkiej liczby wojska polskiego, mogącego walczyć przeciwko Rosji a może i przeciwko innym wrogom Niemiec, spełzły na niczem, zaczęto w Berlinie i w głównej kwaterze niemieckiej ponownie rozważać sprawę prywatnego władania ziemią; nie mogąc już bez wszystkiego anektować całego Królestwa—wiadomo, że koła aneksjonistyczne były wtedy oraz przez następne trzy lata u steru—chciano przeprowadzić w tej części, którą pozostawionoby niepodległą, aneksję pośrednią, to jest osiedlić w niej taką ilość uprzywilejowanych kolonistów niemieckich, która mogłaby wywierać poważny wpływ na ustrój i przyszłość kraju. Im większą terytorjalnie miała pozostać Polska—a wiadomo, że początkowo aneksjoniści niemieccy żądali granicznej linji Narew–Bug–Modlin–Nacpolsk-

Płock-Gostynin-Krośniewice-rzeka Warta (pozostawiając wymienione miasta przy Polsce), następnie pasu granicznego głębokości mniej więcej 20 km. wzdłuż obecnej granicy prusko-polskiej, wreszcie tylko drobniejszych korektyw granicznych mianowicie ważnego dla przedsiębiorstw górnośląskich „pagórka z wodą“ (Wasserberg) pod Będzinem, korektywy pod Kaliszem i Toruniem i powiatów północno-wschodnich b. gubernji Łomżyńskiej z Ossowcem, tem ważniejszem stawało się dla okupanta, rzecz prosta, zagadnienie ubezpieczenia i popierania niemczyzny w Polsce, mianowicie ubezpieczenia i rozszerzenia niemieckiej własności ziemskiej.

Właściwe zapoczątkowanie całej sprawy utrzymania i rozszerzenia kolonizacji niemieckiej w Polsce dała kwestja opieki nad własnością wysiedlonych do Rosji – przez byłe władze rosyjskie—niemieckich kolonistów. Władze okupacyjne niemieckie poczuwały się do obowiązku otoczenia szczególną pieczą mienia pozostałego po wysiedleńcach narodowości niemieckiej.

Podług statystyk, zestawionych przez władze administracyjne niemieckie, było w całem Królestwie Polskiem przed wybuchem wojny 56000 rodzin, względnie 300000 kolonistów niemieckich. Na obszarze samego Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego (podziału okupacyjnego) wynosiła w r. 1914 ich liczba: 36000 rodzin, względnie koło 188000 głów, osiedlonych na obszarze, obejmującym około 454000 mórg polskich. Byłe władze rosyjskie wysiedliły—cofając się z kraju—mniej więcej 8000 rodzin kolonistów w ogólnej liczbie około 40000 głów (wszystko podług obliczeń niemieckich). Koloniści mieszkali w 907 mniej lub więcej odrębnych wsiach niemieckich oraz w 2179 wsiach polskich, w których byli rozproszeni pomiędzy polskiem włościaństwem.

Oczywistem jest, że liczba polskich włościan, wysiedlonych przez Rosjan, była bez porównania większa. Dla bezstronnych władz administracyjnych byłoby się znalazło szerokie pole działania, gdyby były chciały nie wprowadzać róż-

nicy narodowościowej do całej akcji opieki nad mieniem tych pożałowania godnych ofiar wojny i roztoczyć pieczę jednolitą nad mieniem wszystkich wysiedleńców.

Początkowo, aż do połowy 1917 roku, mienie wszystkich —bez różnicy narodowości—wysiedleńców było oddane pod opiekę sądową tak, jak tego wymagają obowiązujące w Polsce przepisy prawne. Gdy jednakże niemieckie władze okupacyjne oddały wymiar sprawiedliwości w ręce polskie, gdy powstały sądy i prokuratorje polskie,—wyłączono z ich kompetencji opiekę nad opuszczoną własnością ziemską niemiecką, dla której utworzono opiekę administracyjną pod nazwą zarządu przymusowego.

Jeżeli powyżej podkreślano już tendencje kolonizatorskie niemieckiego zarządu okupacyjnego w Polsce—to należy tu rozróżnić kilka epok, w których tendencje te były odmienne. Pierwszy okres, w którym pisana jest powyżej wzmiankowana odezwa sekretarza stanu dla spraw wewnętrznych, a w którym liczono na aneksję bardzo poważnych części Polski; drugi, od aktu 5-go listopada 1916 do rozkładu Rosji, w którym przeważała chęć zabezpieczenia tylko i utrwalenia elementu kolonizatorskiego niemieckiego,—a wreszcie trzeci okres po upadku Rosji, gdy już wyraźnie dążono do rozszerzenia kolonizacji niemieckiej w Polsce.

W pierwszym okresie zarządzenia okupantów są najmniej jednolite. Obok chęci zabezpieczenia sobie dostatecznego zapasu taniej ziemi, widocznem jest dążenie do popierania reemigracji niemieckiej z Polski do Niemiec. Jednakże—nie będąc jeszcze zdecydowanym—zarząd Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego popiera jedynie reemigrację Niemców bezrolnych, zaznaczając, że reemigracja kolonistów, posiadających ziemię, musi być gruntowniej przygotowana. Charakterystycznym dla tej epoki jest projekt tajnej odezwy szefa zarządu cywilnego z 7.XII.1916 r. (Nr. 27675/16—Akta „Deutschtum in Russisch-Polen“ Bd. 1 p. 209) do naczelników powiatów (załącznik 3). W odezwie tej szef zarządu poleca naczelnikom powiatów popieranie czynności komisarzy, mających propagować reemigrację do Niemiec bezrolnych robotników niemieckich, zamieszkałych w Polsce.

Znamiennem jest, że kilka stronnic dalej, w tych samych aktach pod Nr. 28384/16 znajduje się obszerny raport jednego z wyższych urzędników niemieckich, który stanowczo wyraża się przeciwko popieraniu reemigracji Niemców z Polski do Niemiec, a za utrzymaniem niemieckich mieszkańców w Polsce, jako krzewicieli niemieckiej kultury w kraju (Kulturträger), rozpoczynającym swój byt polityczny w ścisłem oparciu się o państwa centralne.

Ten drugi pogląd zwyciężył.

W stosunku do niemieckich kolonistów pierwszym krokiem nowej polityki było właśnie ustanowienie zarządów przymusowych nad opuszczonemi kolonjami niemieckiemi, mimo, że ich właściciele nie byli obywatelami niemieckimi, lecz polskimi. Opuszczone osady polskie pozostały pod opieką sądów.

Wyodrębnienie osad niemieckich z pod ogólnych praw obowiązujących dla całego kraju da się wytłomaczyć jedynie oportunizmem okupantów: nie dowierzano widocznie polskim sądom, że przy wykonywaniu opieki nad opuszczonemi osadami niemieckiemi uwzględnią w dostatecznej mierze interes nacjonalistyczny niemiecki. A argument, tak często powtarzany przez Niemców wobec Polaków w W. Księstwie Poznańskiem, że w państwie istnieją tylko obywatele tego państwa bez różnicy narodowości,—nie istniał zdaje się dla niemieckich władz okupacyjnych w Polsce, podkreślających wszędzie i na każdym kroku, że obywatel państwa polskiego narodowości niemieckiej powinien zażywać szczególniejszych praw i dobrodziejstw przed obywatelem narodowości polskiej tegoż państwa.

Najjaskrawszym dowodem tej polityki nacjonalistycznej stało się utworzenie oddzielnego „Urzędu Opieki nad Niemieckiemi Nieruchomościami w Polsce".

Już w połowie roku 1917 nabrały władze okupacyjne za inicjatywą i poparciem rządu berlińskiego przekonania, że nie tylko nie należy usuwać niemieckiego elementu z Polski,—popierając reemigrację Niemców do Niemiec—ale raczej należy element ten wzmacniać w każdej dziedzinie. Przy prze-

kazywaniu władzy w zakresie sądownictwa i szkolnictwa w ręce społeczeństwa polskiego dostarczono pod tym względem dużo bardzo ważkich dowodów. Ta ogólna wytyczna niemieckiej polityki ujawnia się również przy tworzeniu „Urzędu Opieki". Na pierwszej stronnicy akt „Fürsorgestelle für deutschen Grundbesitz, Verordnungen und Ausführungsbestimmungen Bd. 1. angefangen 10.X.17" znajduje się następująca notatka:

„Hauptgesichtspunkte des Generalgouvernements:

I. Die allgemeine Politik des Herrn Generalgouverneurs, geschlossenen deutschen Grundbesitz in Polen, der an sich als deutsche Ansiedlung lebensfähig wäre, nach Kräften zu erhalten (Schul-Kirchen-Vereinspolitik!)

darf keinesfalls von der „Fürsorgestelle für deutschen Grundbesitz" durchkreuzt werden."

Tłomaczenie:

„Główne wytyczne Generalnego Gubernatorstwa:

I. Ogólna polityka pana generał-gubernatora, dążąca do utrzymania w Polsce wedle możności zwartej niemieckiej własności ziemskiej, posiadającej w sobie samej, jako osadnictwo niemieckie, siłę żywotną (polityka za pomocą szkoły, kościoła i stowarzyszeń!)

nie ma być w żadnym razie pokrzyżowana przez działalność „Urzędu Opieki nad Niemieckiemi Nieruchomościami w Polsce".

Gdy tę notatkę pisano, sprawa utworzenia Rady Regencyjnej znajdowała się w ostatniem stadjum rozważań. Patent o Radzie Regencyjnej jest datowany 12-go września 1917 r. Niemieckie władze okupacyjne spieszyły się z wydaniem rozporządzenia o utworzeniu „Urzędu Opieki", gdyż rozporządzenie takie musiało wyjść przed nominacją członków Rady Regencyjnej, po nominacji bowiem prawa generał-gubernatora do wydawania tego rodzaju rozporządzeń bez zgody Rady Regencyjnej i jej organów były bezsprzecznie ograniczone. Władze okupacyjne nie liczyły z pewnością na to, by jakakolwiek władza

polska udzieliła swej zgody na utworzenie „Urzędu Opieki“, dlatego też pośpiech, z jakim wydano to rozporządzenie, zrozumiały jest ze stanowiska niemieckiego, chociaż z punktu widzenia zasad bezpartyjnego zarządu krajowego nie da się niczem usprawiedliwić.

A jednak niemieckim władzom chodziło chociażby tylko o pozory bezpartyjności, bo jednocześnie z ustawą dla „Urzędu Opieki nad Nieruchomościami Niemieckiemi“ opracowały również ustawę dla „Urzędu Opieki nad Nieruchomościami Polskiemi“. Statuty obydwóch Urzędów Opieki zostały opracowane wyłącznie przez władze niemieckie i w zupełnej tajemnicy przed społeczeństwem polskiem—dla którego jednak miały być dobrodziejstwem!—zostały zatwierdzone przez generał-gubernatora. Odezwę generał-gubernatora do szefa zarządu cywilnego, przy której przesłano zatwierdzone statuty, podaje się w załączeniu (załącznik 4). Odezwa ta otrzymana została przez szefa zarządu cywilnego 13-go października (stempel biurowy).

Widać, że obie ustawy były podpisane przez generał-gubernatora przed 12-ym października, a najpóźniej w sam dzień 12-go października. Dlaczego wobec tego, jako data podpisu, podany jest na ustawie dzień 13-go października,—nie wiadomo. A może chciano wydać ustawy tego rodzaju w ostatniej chwili przed nominacją członków Rady Regencyjnej, która nastąpiła 14-go października, by w ten sposób odwrócić od nich uwagę opinji publicznej?

Powyżej już wskazano, że obiedwie ustawy powstały bez jakiejkolwiek współpracy czynników polskich. Ustaw samych nie przedłożono wogóle Tymczasowej Radzie Stanu do opinji, obawiając się zapewne, że Tymczasowa Rada Stanu stanowczo wypowie się przeciwko utworzeniu tego rodzaju instytucji. Dopiero w listopadzie, gdy ustawy były już gotowe i miały być lada dzień ogłoszone, szef zarządu cywilnego zwrócił się do Komisji Przejściowej Tymczasowej Rady Stanu z odezwą w sprawie przedstawienia przez Komisję Przejściową kandydatów do zarządu i rady nadzorczej „Urzędu Opieki nad nieruchomościami polskiemi“. W protokule 17-go posiedzenia Komisji Przejściowej Tymczasowej Rady Stanu w dniu 13-ym

listopada 1917 jest pod punktem 4-ym mowa o tem, jak następuje:

„4. Pan Dyrektor Janicki odczytuje pismo naczelnika zarządu cywilnego z dnia 4-go listopada b. r. w sprawie przedstawienia przez Komisję Przejściową kandydatów do Zarządu i Rady Nadzorczej „Urzędu Opieki nad Nieruchomościami Polskiemi," poczem w krótkich słowach referuje samą ustawę Urzędu, która już w dniu 13-ym ub. m. uzyskała sankcję p. generał-gubernatora Warszawskiego i ma się ukazać w najbliższym numerze Dziennika Rozporządzeń; wyjaśnia szczegółowo zadania Urzędu (§§ 1 i 2), kładąc nacisk specjalny na zmniejszenie opłat stemplowych przy sprzedaży nieruchomości przez Urząd Opieki (§ 9), jak również na wyłączne prawo naczelnika zarządu cywilnego rozstrzygania o polskości posiadaczy (§ 13). W konkluzji proponuje, aby wobec jawnego pogwałcenia patentu z dn. 12-go września, oraz obowiązujących ustaw, Komisja Przejściowa uznała powyższe rozporządzenie za nie posiadające podstaw prawnych i wystąpiła do p. generał-gubernatora z odpowiednim wnioskiem.

Pan Bukowiecki, podzielając w zupełności przytoczone przez p. Janickiego motywy formalne, jest zdania, że należałoby je uzupełnić motywami merytorycznemi. W Państwie Polskiem, jako ściśle narodowem, nie federalistycznem, wszyscy obywatele są Polakami, bez względu na język i wiarę, cała własność ziemska jest polska, rozróżnienie zatem, wprowadzone w rozporządzeniu, przeczy prawom zasadniczym, pomijając już niesprawiedliwą dotację, jednakową dla obydwóch urzędów polskiego i niemieckiego, przy niewspółmierności objektów, podlegających ich ewtl. opiece; prawo wyłącznego decydowania co do polskości posiadaczy, przysługujące naczelnikowi zarządu cywilnego, przypomina rozporządzenia, stosowane przez urzędy cesarstwa rosyjskiego na Litwie, tylko że w naszych warunkach jest ono stokroć dotkliwsze. Z punktu widzenia procedury ustawodawczej pominięto tu już nietylko akt 12-go września, lecz nawet ustalony poprzednio tryb postępowania w stosunku do T. R. S. i Komisji Przejścio-

wej. Kolizja z prawem nie ogranicza się wyłącznie do odjęcia przyznanej pierwotnie sądom królewsko-polskim kompetencji, lecz wprowadza również przewrót w dziedzinie stosunków hipotecznych, dotychczasowych przepisów o opiece oraz opłatach stemplowych. W rezultacie p. dyrektor Bukowiecki proponuje wystosowanie do władz okupacyjnych szczegółowo umotywowanego memorjału, wykazującego bezprawność rozporządzenia, a ztąd niemożność ze strony Komisji Przejściowej milczącego jego akceptowania przez przedstawienie żądanych kandydatów.

Wniosek p. Bukowieckiego przyjęto, opracowanie memorjału polecono Departamentowi Sprawiedliwości, zaś p. c. n. komisarza proszono o poczynienie kroków w celu wstrzymania ogłoszenia w Dzienniku Rozporządzeń ustawy o Urzędach Opieki.

Podpisano:
Przewodniczący Komisji Przejściowej
(—) Józef Mikułowski-Pomorski
Dyrektor Kancelarji
(—) J. Pomykalski."

Komisja Przejściowa powtórnie zaznaczyła stanowczo swe odmowne stanowisko na osobnem posiedzeniu z przedstawicielami szefa zarządu cywilnego, które odbyło się dnia 15-go XI. 17, i wysłała wreszcie obszerny memorjał w myśl powyższych wywodów p. Bukowieckiego.

Wobec stanowczej odmowy Komisji Przejściowej szef sztabu Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego Nethe zgodził się imieniem generał-gubernatora na wstrzymanie ustawy „Urzędu Opieki nad Nieruchomościami Polskiemi". Władzom okupacyjnym mniej zależało na tej ustawie, byleby ustawa „Urzędu Opieki nad Nieruchomościami Niemieckiemi" czemprędzej była opublikowana. Telegraficznie przez swego referenta zapytany szef zarządu cywilnego, bawiący właśnie za granicą, nadesłał w tej mierze charakterystyczną odpowiedź telegraficzną:

„Verwaltungschef Landrat v. Born-Fallois
Warschau.

Bin mit Entschliessung Nethe, unbedingt sofort min

destens deutsche Fürsorge zu veröffentlichen, einverstanden. Hätte persönlich keine Bedenken gehabt, beides trotz vorgebrachter Einwendungen zu veröffentlichen.

17/XI 17. von Kries".

Tłomaczenie.

„Szef Zarządu Starosta v. Born-Fallois

Warszawa.

Zgadzam się na decyzję Nethego natychmiastowego ogłoszenia w każdym razie przynajmniej niemieckiego urzędu. Osobiście nie byłbym się wahał ogłosić obu ustaw mimo podniesionych zarzutów.

17/XI 17. von Kries."

Mimo więc najbardziej stanowczej opozycji Komisji Przejściowej Tymczasowej Rady Stanu, nie dały się władze okupacyjne powstrzymać od wydania ustawy instytucji, której działalność — jak tego dowodzą jej statuta i protokóły — wpłynęła nader ujemnie na kraj, powierzony przez los wojny ich zarządowi.

W załączeniu podaje się:

1. Statut „Urzędu Opieki nad Niemieckiemi Nieruchomościami w Polsce" (załącznik 5).
2. Statut „Urzędu Opieki nad Polskiemi Nieruchomościami" (załącznik 6).
3. Uzasadnienie tych statutów (załącznik 7), protokóły posiedzeń zarządu i rady zarządzającej Urzędu Opieki nad Niemieckiemi Nieruchomościami w Polsce (załączniki 8—13).

„Urząd Opieki nad Niemieckiemi Nieruchomościami" stał się osią polityki germanizacyjno-kolonizacyjnej niemieckich władz okupacyjnych w Generalnem Gubernatorstwie Warszawskiem—a o ile mu się to udawało za pomocą swych mężów zaufa-

nia—i w Generalnem Gubernatorstwie Lubelskiem. Rozumie się samo przez się, że cały, rozgałęziony aparat niemieckich władz administracyjnych, nie wyłączając niemieckiego przedstawiciela przy Generalnem Gubernatorstwie Lubelskiem, — był do jego usług.

„Urząd Opieki“ w pierwszym rzędzie trudnił się zadaniami polityki kolonizacyjnej; ogólno administracyjne zarządzenia, tyczące utrzymania i wzmocnienia niemieckiego żywiołu w Polsce, wychodziły i nadal bezpośrednio od generał-gubernatora warszawskiego lub szefa zarządu cywilnego.

Sporządziwszy dokładną statystykę i spis niemieckich kolonistów w Generalnem Gubernatorstwie, władze okupacyjne miały możność otaczania każdego z nich szczególną opieką. W miarę, jak uchodźcy powracali z wygnania z Rosji, uzupełniano spisy w powiatach — tak, że każdej chwili daną była ewidencja stanu liczebnego i stanu gospodarczego kolonistów.

Władze okupacyjne udzielały kolonistom:

1) pomocy finansowej i
2) pomocy gospodarczej;

pomoc gospodarczą niosły dostarczając:

a) bydła i koni,
b) narzędzi rolniczych,
c) budulcu,
d) urządzeń mieszkaniowych.

Skąd brano środki na tak szczodrą pomoc, nie jest jeszcze dostatecznie wyświetlone; w każdym razie używano funduszów dostarczonych przez kraj sam, nie przez Rzeszę Niemiecką. Tworzono fundusze takie, nie przebierając w środkach. Głośnym był w początku roku 1918-go fakt sprzedaży cukru spekulantom warszawskim, na której to transakcji okupanci zarobili kilka miljonów marek; okupanci dokonali sprzedaży tej z zasekwestrowanych przez nich zapasów cukru krajowego — wszystek cukier w fabrykach podlegał sekwestrowi (Beschlagnahme) — mimo że ludności dostarczano „na kartki“ minimalnych tylko ilości,—które byłoby można poważnie podwyższyć, gdyby cała produkcja krajowa była zużyta do podziału między ludność za oznaczoną, a z istniejącemi już władzami polskiemi ustaloną cenę. Bez wiedzy władz polskich

sprzedano znaczną ilość cukru spekulantom w ten sposób, że fabrykom zapłacono tylko przepisaną cenę najwyższą, a różnicę między ceną spekulacyjną, a ceną przepisaną ściągnięto do głównej kasy Generalnego Gubernatorstwa.

Z tej nadwyżki, wynoszącej kilka miljonów marek, przyznano wprawdzie poważną część władzom polskim na zapomogi dla reemigrantów polskich—ale władze te, nie mając swych urzędów prowincjonalnych i lokalnych, musiały zużyć przekazane pieniądze przeważnie na samą organizację reemigracji, gdy tymczasem okupanci, opierając się na swej administracji krajowej, mogli je zużyć na zapomogi lub zakup narzędzi i inwentarzy, potrzebnych dla gospodarstw niemieckich reemigrantów.

Dodać należy, że pomoc, niesiona przez okupantów kolonistom niemieckim, była dla władz okupacyjnych nadzwyczaj tania. Do dowozu materjałów budowlanych do zniszczonych przez działania wojenne kolonji niemieckich zmuszano rozkazem naczelnika powiatu włościan wsi okolicznych, płacąc za dostarczony przez nich sprzężaj jedynie ceny zwykłych podwód wojennych. Budulcu dostarczano z lasów państwowych po cenach rekwizycyjnych; również inwentarz żywy, konie i krowy, dostarczano z rekwizycji. Z drugiej zaś strony zwalniano niemieckich reemigrantów od podatków i wszelkich świadczeń gospodarczo-wojennych.

Kilkakrotne stanowcze sprzeciwy władz polskich przeciwko tego rodzaju postępowaniu, które wzbudzało niesłychane rozgoryczenie wśród ludności polskiej*) nie znalazły u okupantów żadnego posłuchu. Zamiast utwierdzać i rozwijać jedność żyjących dotychczas z sobą w zgodzie obywateli jednego państwa — czynili okupanci wszystko, by jedność tę podkopać, a polskich obywateli niemieckiej narodowości uprzywilejować kosztem ogółu i stworzyć dwie kategorje obywateli, z których pierwszą byliby Niemcy.

Posunięto się tak daleko, że wskutek rozkazu generał-gubernatora wpisywano do pasportów tubylczych Niemców w rubryce „przynależność państwowa“ nie „Polak“, ale „z pochodzenia Niemiec z Polski — Deutschstämmiger aus Polen“.

*) Patrz dopisek na str. 14.

Charakterystyczne jest objaśniające ten rozkaz rozporządzenie szefa zarządu № IV Dt. 1517 z 8. 9 1918 r. (Akta: II Rückwanderung, Deutsch p. 37):

„Als Deutschstämmige aus Polen sind alle Personen anzusehen, die einen deutschen Namen haben, deutsch sprechen und evangelisch oder katholisch sind. *Juden sind in keinem Falle deutschstämmige.*

podp. v. Steinmeister.“

Tłomaczenie.

„Jako „z pochodzenia Niemców z Polski“ należy uznać wszystkie osoby noszące niemieckie nazwisko, mówiące po niemiecku i wyznające wiarę ewangielicką lub katolicką. *Żydzi nie są w żadnym razie Niemcami z pochodzenia.*

podp. v. Steinmeister.“

Nie opisując dokładniej całej akcji niesienia pomocy niemieckim reemigrantom, należy to tylko podnieść, że polscy reemigranci nie otrzymywali podobnej pomocy od władz okupacyjnych, że mianowicie nie zwalniano ich ani od podatków, ani od świadczeń gospodarczo-wojennych, jak rekwizycje i t. p. Cały szereg rozporządzeń, podanych w załączeniu, dostatecznie obrazuje uprzywilejowanie niemieckich reemigrantów (Załączniki 14—23).

Wracając do ogólnych zamysłów kolonizacyjnych niemieckich okupantów, wskazuje się jeszcze raz na odnalezione a w załączeniu podane protokuły narad w Urzędzie Opieki nad niemieckiemi nieruchomościami. Ze statutów Urzędu Opieki i z wzmiankowanych protokułów zdaje się wynikać, że Urząd Opieki nabywał majątki lub mniejsze posiadłości wyłącznie od Niemców. Tymczasem Urząd Opieki zajmował się również udzielaniem hipotek na majątki nabywane od Polaków przez niemieckich kolonistów, zastrzegając sobie prawo decyzji w razie dalszego sprzedania danego majątku. Akta, tyczące kupna majątku Borzyń pod Wyszogrodem (pow. Płocki), są tego wymownym dowodem. Koloniści niemieccy, Schneider i Krause, zamierzali kupić od polaka majątek Borzyń,

i uzyskali w tym celu od Urzędu Opieki pożyczkę w kwocie 150,000 mk. Urząd Opieki, nie chcąc występować jako wierzyciel hipoteczny, porozumiał się z Niemieckim Bankiem Spółdzielczym w Łodzi, który zezwolił, by na jego imię zapisano na Borzyń hipotekę w powyżej podanej wysokości, zastrzegając sobie (t. j. i Urzędowi Opieki) prawo przedkupu w razie dalszej sprzedaży całego majątku lub jego części.*)

Plany te ostatecznie upadły, ponieważ kupno nie doszło do skutku (Załącznik 24; por. też załącznik 11).

W zrozumieniu niemieckiem wszystkie zarządzenia dążące do wzmocnienia niemczyzny w Polsce i cała działalność „Urzędu Opieki" były zgodne z przepisami konwencji haskiej. W razach spornych podkreślano to niejednokrotnie ze strony niemieckiej.

W pojęciu okupantów zmieniło się jednakże zasadniczo ogólno-państwowe położenie po zawarciu pokoju Brzeskiego.

Uważając siebie po zawarciu pokoju w Brześciu Litewskim już nie za czasowych zastępców rządu rosyjskiego, lecz poniekąd za prawnych władców okupowanego kraju—pragnęli okupanci w myśl swych dążeń kolonizacyjnych zmienić zasadnicze ustawy rosyjskie, tyczące władania ziemią w Kongresówce, mianowicie znieść ustawę z r. 1887 o zakazie nabywania ziemi przez obcokrajowców. Gdyby władze polskie i Rada Stanu nie chciały się zgodzić na zniesienie tego prawa dla poddanych Rzeszy Niemieckiej i monarchji austro-węgierskiej — to należałoby zmusić Rząd Polski do takiego ustępstwa układem państwowym, mającym być ułożonym po zawarciu pokoju.

*) Jak wynika z zeznań jednego z byłych urzędników okupacyjnych, Schneider i Krause mieszkali oddawna w Płockiem i władali biegle językiem polskim. Sama chęć nabycia przez nich Borzynia nie mogła zatem zastanowić lub zastraszyć właściciela-polaka. Dopiero gdy tenże dowiedział się, że Krause i Schneider otrzymują pieniądze na kupno Borzynia od Niemieckiego Banku Spółdzielczego — wtedy starał się przerwać pertraktacje, przeczuwając niemieckie zamiary kolonizacyjne. Władze niemieckie jednakże nie chciały dopuścić do zerwania rokowań o Borzyń i podstępem chciały zmusić właściciela Borzynia do sprzedaży, nakładając nań niesłychanie wygórowane kary administracyjne za spasanie ziarna — przestępstwo, którego, wobec za nizkich norm paszy, dopuszczali się prawie wszyscy rolnicy w Polsce. Schneider i Krause, obawiając się ze strony polskiej zemsty, skoro nabyli-by przy takiej pomocy władz niemieckich majątek polski — sami cofnęli się ostatecznie od pertraktacji, gdyż widzieli w poblizkich wsiach Wiciejewo, Krzyżanowo (gm. Brudzyń), Chełpowo (gm. Brwilno) i innych, jak prosta ludność polska mściła się za upośledzanie jej przez władze. W wsiach tych spłonął w krótkim czasie szereg gospodarstw niemieckich faworyzowanych przez władze okupacyjne kosztem gospodarstw polskich.

Powołując się na pokój Brzeski uważali Niemcy, że cały państwowy majątek w Polsce przeszedł na mocy powyższego układu w ich prawne władanie.

Dalej rozważano poważnie w lipcu i sierpniu 1918 r. zaprowadzenie w Polsce ustaw krępujących wolny handel ziemią, dowolne wydzierżawianie gruntów i zaciąganie hipotek na majętności wiejskie. Ujawniły się na nowo idee z wzmiankowanej na wstępie ordynacji ziemskiej z Kiao-Czao.

W pertraktacjach z Rządem Polskim, które toczyły się w końcu maja 1918 r. przyrzekli przedstawiciele okupantów Rządowi Polskiemu natychmiastowe przekazanie mu władzy w zakresie prawodawstwa włościańskiego i agrarnego wogóle. Rząd berliński potwierdził niebawem te uchwały powzięte w Warszawie, mimo to przyznano ostatecznie Ministerstwu jedynie kompetencje w sprawach czysto włościańskich, a nie oddano spraw, tyczących się ogólnego prawodawstwa w przedmiocie władania ziemią.

Z prowadzonych od czerwca do września 1918 r. z przedstawicielami władz okupacyjnych licznych konferencji, powodowanych koniecznością przyspieszenia przejęcia tych tak ważnych dla poprawy ustroju rolnego w Polsce kompetencyj, okazywało się coraz wyraźniej, że główne dowództwo armji państw okupacyjnych ma w sprawach tyczących się władania ziemią odmienne od władz cywilnych zapatrywania. Dawało się mianowicie odczuwać dążenie do uzyskania od Ministerstwa zapewnień, że wzamian za przyznanie pożądanych kompetencyj Ministerstwo nie będzie się opierało zniesieniu na rzecz obywateli państw centralnych ustawy o władaniu ziemią z r. 1887, wyłączającej obcych poddanych od możności nabywania ziemi w Kongresówce. Jakkolwiek piśmiennie z takiem żądaniem nie występowano, to jednak ustnie przedstawiciel berlińskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie, książę Oettingen i inni, coraz kategoryczniej w rozmowach z przedstawicielami Rządu Polskiego tego żądali. Nie pozostawiono czynnikom niemieckim żadnej wątpliwości, że ani wtenczas istniejąca Rada Stanu, ani Rząd i Ministerstwo Rolnictwa do zniesienia ustawy powyższej nie przyczynią się pod żadnym warunkiem, gdyż państwo, w którem szerokie masy ludu od-

czuwają tak wielki brak ziemi, jak w Polsce, nie może pod żadnymi pozorami godzić się na to, by ziemię oprócz własnych obywateli mogli nabywać i obywatele państw innych.

Wobec tak stanowczego oporu okupanci przekazali Ministerstwu jedynie kompetencje w sprawach czysto włościańskich (scalanie gruntów, regulowanie służebności i t. d) a kompetencje tyczące ogólnego ustawodawstwa o władaniu ziemią nadal zarezerwowali sobie, czekając pewno chwili dogodniejszej dla swoich zamierzeń, może zawarcia traktatu pokojowego.

Kopje akt wskazują, dokąd dążyła w swych zakusach kolonizacyjnych imperjalistyczna Rzeszą Niemiecka, gdy ją zaskoczyła katastrofa wojenna na froncie zachodnim i rewolucja socjalistyczna wewnątrz własnego kraju.

W załączeniu:

1) Protokół narady w głównym sztabie w Berlinie w dniu 31.VII. 1918 — I B 19032, akta: Siedlungsfragen und Bodenpolitik (Załącznik 25).
2) Tajna odezwa generał-gubernatora Warszawskiego do kanclerza Rzeszy z dn. 2.VIII. 18 —G. G. W. Abt. I A Dt. 1865/18 geh. (Zał. 26).
3) Odpowiedź kanclerza Rzeszy Gen. Gubernatorstwu Warszawskiemu R. K. 18810 K. I. z 5.IX.1918 (Załącznik 27).

ZAŁĄCZNIKI

Załącznik 1 a.

Der Staatssekretär des Innern
I A O 1431.

Berlin W 8, den 18. November 1915
Wilhelmstrasse 74.

An
den General-Gouverneur
in Warschau.

Der Herr Kriegsminister im Grossen Hauptquartier hat darauf aufmerksam gemacht, dass nach ihm zugegangenen Mitteilungen zu besorgen ist, dass sich in den von uns besetzten Gebietsteilen ein Güterhandel entwickelt, der die grosse Gefahr erheblicher Preissteigerungen für Grund und Boden in sich birgt. Er erachtet es für sehr erwünscht, dass dieser Gefahr möglichst bald entgegengetreten würde, sei es durch den Erlass eines allgemeinen Veräusserungsverbots, sei es dadurch, dass die Veräusserung an eine behördliche Genehmigung oder sonstige einschränkende Bedingungen geknüpft wird.

Auch der Bund Deutscher Bodenreformer hat in der mit einer Anlage abschriftlich beigefügten Eingabe auf die Gefahren der Bodenspekulation in den besetzten Gebieten Russlands hingewiesen und Gegenmassnahmen gefordert.

Danach erscheint es in der Tat, dass schon jetzt, obwohl die Zukunft des Landes noch ungewiss ist, jedenfalls die grösseren Besitzer mit erheblichen Wertsteigerungen für Grund und Boden rechnen, und mindestens Erwägungen und Vorverhandlungen über Landverkäufe verschiedentlich im Gange sind. Das schliesst die Gefahr in sich, dass die Wertsteigerungen nicht dem Reiche, sondern einzelnen Besitzern und Spekulanten zugute kommen.

Um Klarheit über die bestehenden Verhältnisse und die zu ergreifenden Massnahmen zu gewinnen, erachte ich es in Uebereinstimmung mit der Heeresverwaltung und dem Herrn Minister für Landwirtschaft, Domänen und Forsten für gebo-

ten, dass, soweit die vorhandenen Unterlagen es gestatten, baldmöglichst über die Boden- und Besitzverhältnisse in den Gebieten, die Eurer Excellenz unterstellt sind, Ermittelungen angestellt werden, die sich namentlich auf nachstehende Fragen beziehen müssen:

1. welchen Umfang die Kron- und Staatsgüter haben;
2. in welchem Umfang sonst Grossgrundbesitz vorhanden ist;
3. wie hoch zur Zeit etwa der Wert von Grund und Boden durchschnittlich in den einzelnen Bezirken zu veranschlagen ist, getrennt nach den verschiedenen Nutzungsarten;
4. in welchem wirtschaftlichen Zustand sich im allgemeinen die Güter, Baulichkeiten und Inventar befinden.

Mit besonderem Danke würde ich es erkennen, wenn die Ergebnisse der Ermittelungen durch einfache Skizzen erläutert werden könnten.

Während nach der Beendigung des Krieges für die dauernd dem Deutschen Reiche angegliederten Gebietsteile zwecks Einschränkung der Bodenspekulation eine kräftige Wertzuwachssteuer, möglicherweise auch ein gesetzliches Vorkaufsrecht für Reich, Staat oder Gemeinden und ein besonderes Enteignungsrecht vorzusehen sein wird, kommt es meines Erachtens jetzt zunächst darauf an, bis zum Erlass dieser Massnahmen die Spekulation schlechterdings zu unterbinden. Hierfür scheint mir der Bund Deutscher Bodenreformeinen vielleicht gangbaren Weg zu zeigen, indem er auf das Vorgehen der deutschen Verwaltung bei der Besetzung von Kiautschou Bezug nimmt, das unter Berücksichtigung der gegenwärtigen Okkupationsverhältnisse, wenn auch nicht im vollen Umfang, so doch zum Teil als Vorbild dienen kann. (Zu vergl. die in Abschrift begefügten Bestimmungen der §§ 1 3 der Landordnung von Kiautschou vom 2. September 1898, 5. Mai 1904.)

Indem ich hinzufügen darf, dass ich die vorstehenden Anregungen auch dem Herrn Oberbefehlshaber Ost mitgeteilt habe, beehre ich mich, Eure Excellenz zu ersuchen, den Verwaltungschef mit den erforderlichen Ermittelungen zu beauf-

tragen und mir über deren Ergebnis, das auch für die Vorbereitung von Friedensverhandlungen von grossem Wert sein würde, sowie über die von Eurer Excellenz sonst getroffenen Massnahmen baldgefälligst eine Mitteilung zukommen zu lassen.

gez. Unterschrift.

Akta Szefa Zarządu Cywilnego, biuro I B,
teczka „Güterhandel und Güterspekulation"
p. 2-3

Załącznik 1 b.

Abschrift I A O 1431.

Eurer Excellenz

beehre ich mich, namens und im Auftrage des Bundes Deutscher Bodenreformer beifolgende Entschliessung, die auf der 24. Jahresversammlung des Bundes zu Bielefeld am 2. Oktober ds. Js. einstimmig gefasst wurde, mit der ganz gehorsamen Bitte einzureichen, veranlassen zu wollen,

dass in den von deutschen Truppen besetzten Gebieten Belgiens, Frankreichs und Russlands unverzüglich jeder Bodenspekulation durch Untersagung aller Grundstücksübertragungen ohne obrigkeitliche Genehmigung vorgebeugt, und dass diese obrigkeitliche Genehmigung nur in Fällen der Uebertragung unter Ortsangehörigen vornehmlich bei Erbgang, erteilt werde.

Die Entschliessung bezweckt, der deutschen Regierung für spätere Massnahmen, die in den etwa anzugliedernden oder wiederzugewinnenden Gebieten zu treffen sind, freie Hand zu sichern. Es sind Anzeichen vorhanden, dass man schon jetzt in den eroberten Gebieten mit einer gewaltigen Steigerung der Bodenpreise rechnet, die z. B. für Polen, Kurland und Litauen sich auf 30% bis 50% belaufen würde. Diese Werte einzelnen Grundstücksbesitzern zufallen zu lassen und ihnen auf diese Weise eine Prämie dafür zu gewähren, dass unser deu-

tsches Volk sein Alles an seine Waffenerfolge gesetzt hat, kann nicht die Absicht der Regierung sein, zumal da sie zur späteren Erschliessung und Verwaltung der Gebiete ausserordentlich grosser Mittel bedürfen wird. Gerade der Wertzuwachs an Boden infolge der blutigen Opfer unseres Volkes wird den Grundstock einer erspriesslichen kolonisatorischen Friedensarbeit in den etwa anzugliedernden Gebieten bilden müssen: es ist deshalb rechtzeitig Vorsorge zu treffen, dass dieser Zuwachs auch der Allgemeinheit unter allen Umständen erhalten bleibt.

Wenn auch die Zuführung der Zuwachsrente an die Allgemeinheit, wofür das erste Beispiel in der Reichsverwaltung von Kiautschou vorliegt, noch besondere Massnahmen bedingt, die vielleicht in den verschiedenen Gebieten trotz gleicher Ziele verschiedene Gestaltung erfahren müssen und nicht fürhzeitig genug erwogen und vorbereitet werden können, so scheint doch die vorbeugende Massregel eines Verbots von Grundstücksübertragungen oder Grundstücksspekulation ohne Verzug erforderlich.

Indem ich mich Eurer Excellenz Aufmerksamkeit noch auf den ebenfalls beigefügten Artikel der „Deutschen Warte“ vom 12. September ds. Js. über „Landreform in den okkupierten Gebieten“ hinzulenken beehre, verbleibe ich mit der ehrerbietigen Bitte um hochgeneigte Berücksichtigung dieses Gesuchs

Eurer Excellenz ganz gehorsamer
Bund Deutscher Bodenreformer

gez. A. Damaschke — A. Pohlmann
1. Vorsitzender — 2. Vorsitzender

An den Reichskanzler
Herrn von Bethmann Hollweg
Excellenz.

Entschliessung.

„Die 24. Hauptversammlung des Bundes Deutscher Bo-

denreformer zu Bielefeld gibt dem dringenden Wunsche Ausdruck, dass in den besetzten Gebieten unverzueglich jeder Bodenspekulation durch Untersagung aller Grundstücksübertragungen ohne obrigkeitliche Genehmigung vorgebeugt werde. Grungstücksübertragungen sind nur ausnahmsweise unter den Ortseingesessenen zu gestatten.

Die Hauptversammlung sieht in diesem Verbote den ersten notwendigen Schritt zu weiteren Massregeln gegen schrankenlose privatwirtschaftliche Ausbeutung des Bodens und der Bodenschätze. Mit aller Entschiedenheit tritt sie dafür ein, dass von vornherein die Grundsätze der Landordnung von Kiautschou für den Boden und die Bodenschätze der etwa anzugliedernden oder wiedereroberten Gebiete in Europa und den Kolonien zur Anwendung gelangen.

Akta jak przy 1 a, p. 6-7.

Załącznik 1 c.

§§ 1 — 3 der Landordnung von Kiautschou

vom: { 2. September 1898
vom 5. Mai 1904.

§ 1.

Das Gouvernement wird sämtliche Grundstücke des deutschen Kiautschougebiets von den chinesischen Eigentümern gegen eine bestimmte, den Preisen vor der Besetzung des Gebiets angepasste Entschädigung käuflich erwerben. Für die Eigentumsverhältnisse ist das neuaufgestellte amtliche Steuerregister massgebend.

§ 2.

Solange der Ankauf durch das Gouvernement nicht stattgefunden hat, ist die Benutzung zu anderen als den bisherigen Zwecken ohne Genehmigung des Gouvernements nicht gestattet. Das gleiche gilt vom Verpachten, Vermieten und Verpfänden der Grundstücke.

§ 3.

Eigentum an Grundstücken, die durch das Gouvernement noch nicht angekauft sind, kann nur unter Chinesen, die im Schutzgebiet oder im Tsimo oder Kiautschoukreise ihre Heimat haben, übertragen werden. Hierzu ist die Genehmigung des Gouvernements erforderlich. Zu diesem Zwecke haben Veräusserer und Erwerber die Uebertragung anzumelden, und die Uebertragungsurkunde in zwei Exemplaren einzureichen. Wird die Uebertragung genehmigt, so wird die Uebertragungsurkunde abgestempelt, ein Exemplar dem Erwerber ausgehändigt und eins beim Gouvernemnet aufbewahrt. Für die Abstempelung ist eine Gebühr von 50 Cents zu entrichten.

Durch die Erteilung der nach §§ 2 und 3 erforderlichen Genehmigung wird das in § 1 enthaltene Recht in keiner Weise berührt. Die Genehmigung ist beim Gouvernement nachzusuchen.

Akta jak przy 1 a, p. 12.

Załącznik 2.

Der Verwaltungschef bei dem Generalgouvernement Warschau.
G. No. I B 2347/16.

Warschau, 15. II. 1916.

. . . .

. . . .

„Massnahmen zur Unterbindung der Spekulation erscheinen also weder zur Zeit, noch in der nächsten Zukunft erforderlich. Am wenigsten geeignet könnte in dieser Beziehung augenblicklich ein Gesetz ähnlich der von dem Bunde der Bodenreformer erwähnten Landordnung von Kiautschou sein; eine solche Massregel würde von der Bevölkerung beim Fehlen eines offensichtlichen Grundes nur als der erste Schritt für die künftige Einführung der Preussischen Ansiedlungskommission

angesehen werden und müsste höchst unerwünschte politische Folgen zeitigen".

. . . .

. . . .

podp. v. Kries

Akta jak przy 1 a, p. 67 i 68.

Załącznik 3.

Der Verwaltungschef bei dem Generalgouvernement Warschau I. 27675.

Warschau, 7. Dezember 1916.

Geheim!

An sämtliche Kreischefs und Polizeipräsidenten in Warschau und Lodz.

In absehbarer Zeit wird der Fürsorgeverein für deutsche Rückwanderer seine Tätigkeit im Generalgouvernement, die sich zunächst lediglich auf die Rückführung landloser deutscher Elemente beschränkt, wieder aufnehmen. Die Agenten des Vereins werden Weisung erhalten, sich bei ihrer Ankunft im Kreise bei Ew. Hochwohlgeboren zu melden, und ersuche ich ergebenst, ihnen jede Unterstützung zu teil werden zu lassen.

Mit Rücksicht darauf, dass aller Voraussicht nach die Politik des Deutschen Reiches hinsichtlich der Behandlung der Deutschen in Russland die Tendenz haben wird, in Zukunft alle brauchbaren deutschen Elemente, die sich im russischen Reiche und im jetzigen Königreich Polen aufhalten, restlos zur Rücksiedelung nach Deutschland zu gewinnen, beabsichtigt der Fürsorgeverein schon jetzt, Vorbereitungen für eine künftige Rückführung der deutschen Kolonisten zu treffen, die in der Hauptsache darin bestehen, die deutschen Kolonisten für diesen Plan zu gewinnen, dann aber auch die genaue Feststellung der Grösse der Besitzugen und ihres Wertes bezwecken.

Zu diesem Zwecke bedarf es geeigneter Hilfskrafte. Ew. Hochwohlgeboren ersuche ich ergebenst um eine Mitteilung, ob aus der deutschen Lehrerschaft Ihres Kreises oder unter den deutschen Wojts und Kolonisten sich geeignete Leute befinden, die man dem Verein für die angedeuteten Zwecke namhaft machen könnte. Erwünscht wäre, wenn man für jeden Kreis zwei oder drei Vertrauensleute gewinnen könnte. Diese hätten dann nach den Anordnungen der Agenten des Fürsorgevereins ihre Tätigkeit aufzunehmen.

Die Angelegenheit ersuche ich als streng vertraulich zu behandeln, es kommt darauf an, einerseits keine Beunruhigung in die deutsche Kolonistenbevölkerung zu tragen, und anderseits die Polen auf die Angelegenheit nicht aufmerksam werden zu lassen.

Einem Bericht sehe ich binnen zwei Wochen entgegen.

Z akt Szefa Zarządu Cywilnego, teczka:
Deutschtum in Russisch-Polen, Bd. 1, p. 209.

Załącznik 4.

Kaiserlich Deutsches
Generalgouvernement
Warschau
Abt. III. № 6785.

Warschau, den 12. Oktober 1917.

Eurer Excellenz

lasse ich anbei die von mir genehmigten und vollzogenen Satzungen

1) der Fürsorgestelle für deutschen Grundbesitz in Polen

2) der Fürsorgestelle für polnischen Grundbesitz zugehen. Hinsichtlich der von Eurer Excellenz gemäss § 3 der Satzung der Fürsorgestelle für deutschen Grundbesitz in Polen auszuübenden obersten Leitung und Aufsicht ist es mein Wunsch, dass folgende Richtlinien innegehalten werden:

1) Es ist zu vermeiden, deutsche Ansiedler in Polen zur Aussiedlung anzuregen. Insbesondere ist bei allen Massnahmen

der Fuersorgestelle auf Grund des § 2a innerhalb geschlossenen deutschen Grundbesitzes sorgfältig vorher zu prüfen, ob sie nicht in der vorgezeigten unerwünschten Richtung wirken können.

2) Vor Zulassung einer finanziellen Beteiligung oder Mitarbeit einer amtlichen oder privaten Stelle im Deutschen Reiche oder einem Bundesstaate bei der Tätigkeit einer der beiden Fürsorgestellen ist meine Zustimmung zu erwirken.

Als Mitglieder des Verwaltungsrates der Fürsorgestelle für deutschen Grundbesitz in Polen von Seiten des Generalgouvernements ersuche ich zu ernennen die Herren:

Hauptmann Petri und Kriegsgerichtsrat Dr. Glätzner.

Der Generalgouverneur
podp. v. Beseler.

Z akt: Fürsorgestelle für deutschen Grundbesitz in Polen—Verordnungen und Ausführungsbestimmungen, Bd. 1 p. 36.

Załącznik 5.

SATZUNG

der Fürsorgestelle für deutschen Grundbesitz in Polen.

§ 1.

Für das Gebiet des Generalgouvernements Warschau wird eine Fürsorgestelle für deutschen Grundbesitz errichtet. Sitz dieser Fürsorgestelle ist Warschau. Die Fürsorgestelle hat die Rechte einer juristischen Person; sie darf Grundstücke erwerben und auch Zweigniederlassungen errichten.

§ 2.

Aufgabe dieser Fürsorgestelle ist,

a) den Grundbesitz im Generalgouvernement Warschau, soweit er von deutschen Besitzern verlassen ist, oder soweit deutsche Besitzer an seiner Bewirtschaftung behindert sind (fürsorgebedürftigen Grundbesitz), in Besitz zu nehmen; insbesondere kann sie zu diesem Behufe in bezug auf den Grundbesitz alle Rechte des Eigentümers

einschliesslich Belastung und Veräusserung ausüben und hat auch dessen Pflichten zu erfüllen.

b) Grundbesitz zwecks Förderung der Interessen deutscher Eigentümer zu erwerben und wieder zu veräussern oder die Veräusserung solchen Grundbesitzes zu vermitteln; der Generalgouverneur bestimmt den räumlichen Umfang des Fürsorgebezirks in welchem der Erwerb deutschen Grundbesitzes zulässig ist.

Grundbesitz ist nicht fürsorgebedürftig, wenn der Eigentümer für diesen in gerichtlicher, oder notarieller Urkunde einen Bevollmächtigten bestellt hat, und der Bevollmächtigte den Grundbesitz ordnungsgemäss verwaltet.

§ 3.

Die Geschäftsführung der Fürsorgestelle untersteht der obersten Leitung und Aufsicht des Verwaltungschefs beim Generalgouvernement Warschau.

§ 4.

Der Fürsorgestelle wird von der Hauptkasse des Generalgouvernements Warschau ein Stammkapital von 250000 Mark gewährt.

Das eingezahlte Stammkapital wird nach den Anweisungen des Verwaltungschefs verzinst und getilgt.

§ 5.

Die Fürsorgestelle arbeitet im öffentlichen Interesse und auf gemeinnütziger Grundlage. Sollten sich nach Deckung aller Unkosten einschliesslich der im § 4 vorgesehenen Zahlungen Ueberschüsse ergeben, so stehen diese zur Verfügung des Vorstandes, der sie unter Zustimmung des Verwaltungschefs für Zwecke der Fürsorge für Eigentümer oder frühere Eigentümer deutschen Grundbesitzes zu verwenden befugt ist.

§ 6.

Die Uebertragung der Fürsorge an die Fürsorgestelle erfolgt auf deren Antrag durch den Verwaltungschef. Mit der Anordnung der Fürsorge erlöschen alle Vollmachten, soweit sie sich auf den fürsorgebedürftigen Grundbesitz erstrecken. Die Fürsorgestelle hat sich in den Besitz des fürsorgebedürftigen Grundbesitzes zu setzen; Leiter, Angestellte und auftraglose Geschäftsführer des Grundbesitzes sind verpflichtet, der

Fürsorgestelle alles Zubehör, alle Bücher, Schriften, Schlüssel und sonstige zum fürsorgebedürftigen Grundbesitz gehörigen Gegenstände und Vermögenswerte herauszugeben und Auskunft über die Geschäftsangelegenheiten zu erteilen, auch wenn ihre Tätigkeit in bezug auf den Grundbesitz ihr Ende erreicht hat. Etwaige Angestellte können unter Innehaltung der gesetzlichen Kündigungsfrist entlassen werden. Die Fürsorgestelle gilt als Verwalter fremden Gutes; ihre Rechtshandlungen verbinden den Eigentümer, ohne dass es vormundschaftsgerichtlicher Genehmigung oder der Genehmigung des Familienrates bedarf.

Verträge, die auf die Veräusserung eines Grundstückes gerichtet sind, bedürfen der Genehmigung des Verwaltungschefs. Ueber den Abschluss solcher Verträge sind der Ehegatte und die nächsten grossjährigen Verwandten des Eigentümers tunlichst zu hören, soweit sie gesetzliche Erben des Eigentümers und in dem Kreise wohnhaft sind, in dessen Bezirk der Grundbesitz gelegen ist.

Zwangsvollstreckungen, Arreste, einstweilige Verfügungen und Konkursanträge gegen das in Fürsorge genommene Vermögen können nur mit Genehmigung des Verwaltungschefs vorgenommen werden.

§ 7.

Die Fürsorgestelle ist befugt, Fürsorgevertretungen. Pflegschaften, Zwangsverwaltungen usw., die über deutschen Grundbesitz oder über die Eigentümer von solchem Grundbesitz eingeleitet sind, zu übernehmen. Mit der Abgabe der Uebernahmeerklärung an den bisherigen Vertreter erlöschen dessen Rechte.

Die Vorschriften des § 6 finden entsprechende Anwendung.

§ 8.

Für die Verwaltung durch die Fürsorgestelle, ebenso für die Vermittelung des Verkaufs eines Grundbesitzes ist zur Deckung der Kosten der Fürsorgestelle neben den verursachten baren Auslagen von der in Fürsorge genommenen Vermögensmasse eine Gebühr zu entrichten; diese Gebühr gilt als bevorrechtigte Forderung und soll den Betrag der tatsächlich entstandenen Kosten nicht übersteigen.

Die Gebühr wird vom Vorstande unter Zustimmung des Verwaltungsrates festgesetzt; hierbei kann auch insbesondere dem Umfange der Fürsorgestelle erwachsenen Arbeitslast, dem Umfange und der Leistungsfähigkeit des in Fürsorge genommenen Grundbesitzes und der Höhe des Wertes der Vermögensmasse und des Ertrages Rechnung getragen werden. Die Gebühr kann erhöht oder erniedrigt werden, wenn Umstände, die bei der ursprünglichen Festsetzung ausser Betracht geblieben sind, dies rechtfertigen.

§ 9.

Alle von der Fürsorgestelle getätigten oder auf ihre Veranlassung aufgenommenen Urkunden, insbesondere Urkunden, die sich auf den fürsorgebedürftigen Grundbesitz oder auf den gemäss § 2 Absatz b zu erwerbenden oder erworbenen Grundbesitz erstrecken, sind stempel- und gebührenfrei. Das gleiche gilt für die Kosten der Hypothekenämter. Die Gebühren der Notare werden hierdurch nicht berührt. Steuern und Abgaben jeglicher Art dürfen für Eigentumsänderungen nicht erhoben werden.

§ 10.

Die Verwaltung der Fürsorgestelle wird vom Vorstande unter Leitung und Aufsicht des Verwaltungsrates unbeschadet der Vorschrift des § 3 geführt.

Der Vorstand besteht aus einem oder mehreren Mitgliedern und den erforderlichen Stellvertretern; der Verwaltungschef ernennt die Vorstandsmitglieder und deren Stellvertreter, beruft sie ab und regelt die Stellvertretungsordnung. Die Ernennung bedarf der Genehmigung des Generalgouverneurs.

Die Geschäftsanweisung, nach der die Verwaltung zu führen ist, bestimmt der Verwaltungschef.

§ 11.

Zur Handhabung der Leitung und Aufsicht wird vom Verwaltungschef ein Verwaltungsrat von mindestens fünf Mitgliedern ernannt. Die Ernennung bedarf der Genehmigung des Generalgouverneurs.

Der Verwaltungsrat wird vom Vorsitzenden oder dessen Stellvertreter, die vom Verwaltungschef ernannt werden, einberufen. Auf Antrag von mindestens einem Drittel der Mit-

glieder des Verwaltungsrates ist dieser zu einer Sitzung zusammenzurufen. Im übrigen regelt der Verwaltungsrat unter Zustimmung des Verwaltungschefs seine Geschäftsordnung selbst.

Der Verwaltungsrat hat insbesondere die Geschäftsführung der Fürsorgestelle in allen Zweigen der Verwaltung laufend zu überwachen und unterrichtet sich zu diesem Zwecke von dem Gang der Angelegenheiten der Fürsorgestelle. Er kann jederzeit Berichterstattung vom Vorstande verlangen und durch Mitglieder oder Beauftragte die Bücher und Schriften der Fürsorgestelle einsehen, sowie die Bestände der Kasse prüfen und die verwalteten Güter besichtigen.

Die regelmässigen Abrechnungen wie die Bilanzen sind vom Vorstande an ihn einzureichen. Er hat sie zu prüfen und über sie wie über alle wichtigen Vorgänge dem Verwaltungschef Bericht zu erstatten.

§ 12.

Die Anordnung der Liquidation der Fürsorgestelle sowie die Ernennung der Liquidatoren erfolgt durch den Verwaltungsrat unter Zustimmung des Verwaltungschefs.

Nach Erfüllung aller Verpflichtungen und nach Rückzahlung des gesamten Stammkapitals steht ein etwaiger Liquidationsreinerlös zur Verfügung des Verwaltungsrates, der ihn unter Zustimmung des Verwaltungschefs für Zwecke der Fürsorge für Eigentümer oder frühere Eigentümer deutschen Grundbesitzes zu verwenden befugt ist.

§ 13.

In allen Streitfällen über das Fürsorgeverhältnis, insbesondere auch darüber, ob ein fürsorgebedürftiger Grundbesitz als deutscher anzusprechen ist, entscheidet ausschliesslich und endgültig der Verwaltungschef. Für die Ausfürung der Fürsorgegeschäfte ist die Fürsorgestelle unter Ausschluss des Rechtsweges nur dem Verwaltungschef verantwortlich.

§ 14.

Der Verwaltungschef ist befugt, Ergänzungs und Ausführungsbestimmungen, sowie Abänderungsbestimmungen nicht grundsätzlicher Art zu dieser Satzung, insbesondere auch

über die Vertretung der Fürsorgestelle zu erllassen.

Warschau, den 13. Oktober 1917.

Der Generalgouverneur
(podp.) von Beseler.

Załącznik 6.

SATZUNG
der Fürsorgestelle für polnischen Grundbesitz.

§ 1.

Für das Gebiet des Generalgouvernements Warschau wird eine Fürsorgestelle für polnischen Grundbesitz errichtet. Sitz dieser Fürsorgestelle ist Warschau. Die Fürsorgestelle hat die Rechte einer juristischen Person, sie darf Grundstücke erwerben und auch Zweigniederlassungen errichten.

§ 2.

Aufgabe der Fürsorgestelle ist,

den Grundbesitz im Generalgouvernement Warschau soweit er von polnischen Besitzern verlassen ist oder soweit polnische Besitzer an seiner Bewirtschaftung behindert sind, (fürsorgebedürftigen Grundbesitz), in Besitz zu nehmen; insbesondere kann sie zu diesem Behufe in bezug auf den Grundbesitz alle Rechte des Eigentümers einschliesslich Belastung und Veräusserung ausüben und hat auch dessen Pflichten zu erfüllen.

Grundbesitz ist nicht fürsorgebedürftig, wenn der Eigentümer für diesen in gerichtlicher oder notarieller Urkunde einen Bevollmächtigten bestellt hat, und der Bevollmächtigte den Grundbesitz ordnungsgemäss verwaltet.

§ 3.

Die Geschäftsführung der Fürsorgestelle untersteht der obersten Leitung und Aufsicht des Verwaltungschefs beim Generalgouvernement Warschau.

§ 4.

Der Fürsorgestelle wird von der Hauptkasse des Generalgouvernements Warschau ein Stammkapital von 250000 Mark gewährt.

Das eingezahlte Stammkapital wird nach den Anweisungen des Verwaltungschefs verzinst und getilgt.

§ 5.

Die Fürsorgestelle arbeitet im öffentlichen Interesse und auf gemeinnütziger Grundlage. Sollten sich nach Deckung aller Unkosten einschliesslich der in § 4 vorgesehenen Zahlungen Ueberschüsse ergeben, so stehen diese zur Verfügung des Vorstandes, der sie unter Zustimmung des Verwaltungschefs für Zwecke der Fürsorge für Eigentümer oder frühere Eigentümer verlassenen polnischen Grundbesitzes zu verwenden befugt ist.

§ 6.

Die Uebertragung der Fürsorge an die Fürsorgestelle erfolgt auf deren Antrag durch den Verwaltungschef. Mit der Anordnung der Fürsorge erlöschen alle Vollmachten, soweit sie sich auf den fürsorgebedürftigen Grundbesitz erstrecken. Die Fürsorgestelle hat sich in den Besitz des fürsorgebedürftigen Grundbesitzes zu setzen; Leiter, Angestellte und auftragslose Geschäftsführer des Grundbesitzes sind verpflichtet, der Fürsorgestelle alles Zubehör, alle Bücher, Schriften, Schlüssel und sonstige zum fürsorgebedürftigen Grundbesitz gehörigen Gegenstände und Vermögenswerte herauszugeben und Auskunft über die Geschäftsangelegenheiten zu erteilen, auch wenn ihre Tätigkeit in Bezug auf den Grundbesitz ihr Ende erreicht hat. Die Fürsorgestelle gilt als Verwalter fremden Gutes; ihre Rechtshandlungen verbinden den Eigentümer, ohne dass es vormundschaftsgerichtlicher Genehmigung oder der Genehmigung des Familienrates bedarf. Verträge, die auf die Veräusserung eines Grundstückes gerichtet sind, bedürfen der Genehmigung des Verwaltungschefs. Über den Abschluss solcher Verträge sind der Ehegatte und die nächsten grossjährigen Verwandten des Eigentümers tunlichst zu hören, soweit sie gesetzliche Erben des Eigentümers und in dem Kreise wohnhaft sind, in dessen Bezirk der Grundbesitz belegen ist.

Zwangsvollstreckungen, Arreste, einstweilige Verfügungen und Konkursanträge gegen das in Fürsorge genommene Vermögen können nur mit Genehmigung des Verwaltungschefs vorgenommen werden.

§ 7.

Die Fürsorgestelle ist befugt, Fürsorgevertretungen (Pflegschaften Zwangsverwaltungen etc.), die über polnischen Grundbesitz oder über die Eigentümer von solchem Grundbesitz eingeleitet sind, zu übernehmen. Mit der Abgabe der Uebernahmeerklärung an den bisherigen Vertreter erlöschen dessen Rechte.

Die Vorschriften des § 6 finden entsprechende Anwendung.

§ 8.

Für die Verwaltung durch die Fürsorgestelle, ebenso für die Vermittlung des Verkaufs eines Grundbesitzes ist zur Deckung der Kosten der Fürsorgestelle neben den verursachten baren Auslagen von der in Fürsorge genommenen Vermögensmasse eine Gebühr zu entrichten; diese Gebühren gelten als bevorrechtigte Forderung und sollen den Betrag der tatsächlich entstandenen Kosten nicht übersteigen.

Die Gebühr wird vom Vorstande unter Zustimmung des Verwaltungsrates festgesetzt; hierbei kann auch insbesondere dem Umfange der Fürsorgestelle erwachsenen Arbeitslast, dem Umfange und der Leistungsfähigkeit des in Fürsorge genommenen Grundbesitzes und der Höhe des Wertes der Vermögensmasse und des Ertrages Rechnung getragen werden. Die Gebühr kann erhöht oder erniedrigt werden, wenn Umstände, die bei der ursprünglichen Festsetzung ausser Betracht geblieben sind, dies rechtfertigen.

§ 9.

Alle von der Fürsorgestelle getätigten oder auf ihre Veranlassung aufgenommenen Urkunden, insbesondere Urkunden, die sich auf den fürsorgebedürftigen Grundbesitz oder auf den zwecks Ansiedelung zu erwerbenden oder erworbenen Grundbesitz ertrecken, sind stempel= und gebührenfrei. Das gleiche gilt für die Kosten der Hypothekenämter. Die Gebühren der Notare werden hierdurch nicht berührt. Steuern und Abgaben jeglicher Art dürfen für Eigentumsänderungen nicht erhoben werden.

§ 10.

Die Verwaltung der Fürsorgestelle wird vom Vorstande

unter Leitung und Aufsicht des Verwaltungsrats unbeschadet der Vorschrift des § 3 geführt.

Der Vorstand besteht aus einem oder mehreren Mitgliedern und den erforderlichen Stellvertretern; der Verwaltungschef ernennt die Vorstandsmitglieder und deren Stellvertreter, beruft sie ab und regelt die Stellvertretungsordnung. Der Verwaltungschef ist befugt, die Wahl der Vorstandsmitglieder dem Verwaltungsrat zu übertragen.

Die Geschäftsanweisung, nach der die Verwaltung zu führen ist, bestimmt der Verwaltungschef.

§ 11.

Zur Handhabung der Leitung und Aufsicht wird vom Verwaltungschef ein Verwaltungsrat von mindestens fünf Mitgliedern ernannt.

Der Verwaltungsrat wird vom Vorsitzenden oder dessen Stellvertreter, die vom Verwaltungschef ernannt werden, einberufen. Auf Antrag von mindestens einem Drittel der Mitglieder des Verwaltungsrats ist dieser zu einer Sitzung zusammenzurufen. Im übrigen regelt der Verwaltungsrat unter Zustimmung des Verwaltungschefs s ine Geschäftsordnung selbst.

Der Verwaltungsrat hat insbesondere die Geschäftsführung der Fürsorgestelle in allen Zweigen der Verwaltung laufend zu überwachen und unterrichtet sich zu diesem Zwecke von dem Gang der Angelegenheiten der Fürsorgestelle. Er kann jederzeit Berichterstattung vom Vorstande verlangen und durch Mitglieder oder Beauftragte die Bücher und Schriften der Fürsorgestelle einsehen, sowie die Bestände der Kasse prüfen und die Güter besichtigen.

Die regelmässigen Abrechnungen wie die Bilanzen sind vom Vorstande an ihn einzureichen. Er hat sie zu prüfen und über sie, wie über alle wichtigen Vorgänge dem Verwaltungschef Bericht zu erstatten.

§ 12.

Die Anordnung der Liquidation der Fürsorgestelle, sowie die Ernennung der Liquidatoren erfolgt durch den Verwaltungsrat unter Zustimmung des Verwaltungschefs.

Nach Erfüllung aller Verpflichtungen und nach Rückzahlung des gesamten Stammkapitals steht ein etwaiger Liqui-

dationsreinerlös zur Verfügung des Verwaltungsrats, der ihn unter Zustimmung des Verwaltungschefs für Zwecke der Fürsorge für Eigentümer oder frühere Eigentümer verlassenen polnischen Grundbesitzes zu verwenden befugt ist.

§ 13.

In allen Streitfällen über das Fürsorgeverhältnis, insbesondere auch darüber, ob ein fürsorgebedürftiger Grundbesitz als polnischer anzusprechen ist, entscheidet ausschliesslich und endgültig der Verwaltungschef. Für die Ausführung der Fürsorgegeschäfte ist die Fürsorgestelle unter Ausschluss des Rechtsweges nur dem Verwaltungschef verantwortlich.

§ 14.

Der Verwaltungschef ist befugt, Ergänzungs— und Ausführungsbestimmungen, sowie Abänderungsbestimmungen nicht grundsätzlicher Art zu dieser Satzung, insbesondere auch über die Vertretung der Fürsorgestelle zu erlassen.

Warschau, den 13. Oktober 1917.

Der Generalgouverneur.

Załącznik 7.

B E G R Ü N D U N G.

A. Allgemeines.

Die Schaffung einer Organisation zur Füsorge für verlassenen deutschen Grundbesitz in Polen, sowie auch für deutschen Streubesitz, den die Besitzer aufgeben wollen, ist erforderlich. Für den verlassenen deutschen Grundbesitz war bisher durch Pflegschaften gesorgt. Neuerdings sind die ca. 7000 Pflegschaften in Zwangsverwaltungen überführt worden. Damit werden sie zwar der vormundschaftsgerichtlichen Kontrolle durch die Gerichte entzogen; dauernd können aber dadurch die deutschnationalen Interessen nicht sichergestellt werden, denn die Versilberung des Grundbesitzes, soweit ihn seine Besitzer im Königreich Polen nicht halten können oder wollen, wird noch geraume Zeit nach dem Friedensschluss beanspruchen.

Auch polnischer Grundbesitz ist verlassen; auch Polen sind Nach Russland überführt worden oder halten sich im

Auslande auf. Aus politischen Erwägungen empfiehlt sich die gleichzeitige Gründung einer Fürsorgestelle für polnischen Grundbesitz. Die Aufgabe der Fürsorge für Streubesitz scheidet hier naturgemäss aus.

Als Rechtsform für die Organisation ist die Gründung einer amtlichen Anstalt gewählt worden. Die vom Fürsorgeverein für deutsche Rückwanderer vorgeschlagene Gründung einer deutschrechtlichen Gesellschaft mit beschränkter Haftung mit dem Sitze in Berlin ist nicht gangbar, ohne dass die russisch-rechtliche Immobiliargesetzgebung bereits vorher geändert wäre. Nach hiesigem Recht können zur Zeit Ausländer und ausländische Gesellschaften Grundbesitz ausserhalb der städtischen Ansiedelungen nicht erwerben. Es war daher nur die Frage zu entscheiden, ob eine russisch-rechtliche Privatgesellschaft oder eine amtliche Stelle geschaffen werden sollte. Die Ansicht, dass bei Schaffung einer privatrechtlichen Gesellschaft eine grössere Sicherheit für die Unantastbarkeit des der Gesellschaft gehörigen Landes würde gewährleistet werden, kann als zutreffend nicht anerkannt werden. Hinter der Gesellschaft würden letzten Endes immer staatliche Behörden mit ihren Geldmitteln stehen; eine etwaige deutschfeindliche Gesetzgebung würde darum auch dem Privateigentum dieser Gesellschaft keinen grösseren Schutz als deutschem Staatseigentum gewähren. Zudem würde das öffentlich-rechtliche Gesellschaftsinteresse durch die gesetzliche Sonderstellung, derer die Gesellschaft zur Erfüllung ihrer Aufgaben bedarf, klar erkennbar werden (z. B. Stempel- und Kostenbefreiung). Diese Sonderstellung einer Privatgesellschaft würde wiederum Angriffe auslösen und ein Drängen auf gesetzgeberische Beseitigung hervorrufen. Endlich gibt eine amtliche Anstalt eine sicherere Gewähr, dass die Absichten der Behörden genau durchgeführt werden, als eine private Gesellschaft, auf die nur mittelbar durch die Gesellschafter eingewirkt werden kann. Bisher sind auch derartige Privatgesellschaften zur Erfüllung öffentlicher Interessen im Generalgouvernement noch nicht gegründet worden. Der Wahl der Rechtsform der Anstalt ist in der Folge auch von sämtlichen preusischen Ressorts (Finanzministerium, Ministerium für Landwirdschaft und Ministerium des Innern) und

auch vom Fürsorgeverein für deutsche Rückwanderer zugestimmt worden.

Die Wünsche dieser Behörden und des Fürsorgevereins werden, soweit es möglich ist, erfüllt. Insbesondere wird der Fortbestand der Anstalt nach Uebergabe der Verwaltung an die Polen gesichert. Bei Beseitigung des Amtes des Verwaltungschefs und auch bei Friedensschluss wird durch Staatsvertrag weitere Sicherung zu schaffen sein. Die Verwaltungskosten sollen, soweit, angängig, durch Gebühren gedeckt werden; ob allerdings die gesamten Verwaltungskosten aufkommen werden, steht dahin. Es stehen aber deutsche Interessen von nicht zu unterschätzender Bedeutung in Frage. Deshalb sind besondere Kapitalien aus allgemeinen Mitteln der Verwaltung für die Stellen ausgeschieden worden. Die Frage, wie nach dem Aufhören der deutschen Verwaltung die Organisation zu gestalten ist, insbesondere inwieweit die Befugnisse der etwaigen polnischen Staatsbehörde zu beschneiden sind, die die Funktionen des Verwaltungschefs überkommt, kann und muss späterer Ordnung gemäss § 14 der Satzung vorbehalten werden.

Z akt Szefa Zarządu Cywilnego, teczka: Fürsorgestelle für deutschen Grundbesitz in Polen, Verordnungen und Ausführungsbestimmungen, Bd. I, p. 49-51.

Załącznik 8.

PROTOKOLL

über

die Beratungen in der ersten Sitzung des Verwaltungsrates des Fürsorgestelle, am 8. III. 18

Anwesend:

1. Hauptmann Petri (Generalgouvernement),
2. Kriegsgerichtsrat Dr. Glätzner (Generalgouvernemt),
3. Geh. Ob. Regierungsrat Loycke (Verw. Chef),
4. Dr. Reier (Verw. Chef),

   zu 1 bis 4 vom Verwaltungsrat,
5. Assessor Wessel (Verwaltungschef),

   zu 5 vom Vorstand;

verreist:

Geh. Regierungsrat Weissermel,
Regierungsassessor v. Mohl,
Rittergutsbesitzer Dr. Busse.

Vor Eintritt in die Verhandlungen berichten folgende Herren:

1. reichsdeutscher Pastor Marckmann aus Cycow, Kreis Chelm,
2. einheimischer Pastor Wernitz aus Siedlce,

die zu einer Versammlung von Geistlichen in Warschau sind, darüber dass in ihren Gemeinden unter den deutschen Kolonisten Notstände vorhanden wären, die dringend der Hilfeleistung bedürften.

Es wurden sodann folgende Hauptpunkte behandelt:

I. Bisherige Arbeit.

Die vom Vorstande bisher eingeleiteten Schritte wurden vorgetragen und gebilligt. Im einzelnen herrscht namentlich Uebereinstimmung darüber, dass

1. der Ankauf der Besitzung des Eingentümers Schmalz in Kiejsze Kreis Kolo*) erscheint eiligst geboten, um zu verhüten, dass in dem Dorfe, in dem sich bischer nur Deutsche als Ansiedler befinden, polnische Siedlung stattfindet. Der Verwaltungsrat ist daher damit einverstanden, dass der Vorstand das Gut bestmöglich ankauft.

2. Die Anregung von Excellenz von Lindequist über Zusammenarbeit mit dem Fürsorgeverein für deutsche Rückwanderer kann im Hinblicke auf die von Excellenz von Beseler gegebenen „Richtlinien" erst dann bearbeitet werden, wenn nach den bevorstehenden Berliner Verhandlungen übersehen werden kann, nach welcher Hauptrichtung die Arbeit der Fürsorgestelle für die nächste Zeit geleitet zu werden hat.

II. Augenblickliche Aufgaben.

Als solche werden ins Auge gefasst:

1. Bearbeitung des Streifens. Es herrscht hierbei Einstimmigkeit darüber, dass alle Aufgaben, die hierunter fallen, im Rahmen das § 2 b der Satzungen liegen werden.

*) Ponieważ podaje się dosłowne i dokładne odpisy akt niemieckich, więc i niemiecka pisownia nazw polskich miejscowości jest zachowana.

2. Sorge für die aus den deutschen Gefangenenlagern und aus Russland zurückkehrenden Deutschen. Es herrscht hierbei Einigkeit darüber, dass Voraussetzung für eine systematische Arbeit für die Zukunft an diesen Kolonisten notwendig ist die vorherige Festlegung des „Fürsorgebezirkes", aus welchem Umsiedlungen vorgenommen werden können. Es dürfte sich empfehlen, diesen Bezirk in negativer Form so festzustellen, dass diejenigen Gebiete festgelegt werden, aus denen eine Aussiedelung vermieden werden soll. Abgesehen von der Fürsorgetätigkeit für dauernde neue Zustände, muss die Fürsorgestelle bei augenblicklichen Notlagen zurückkehrender Deutscher einstweilige Hilfe leisten. Uebernahmen von Zwangswerwaltungen über deutsche Kolonisten aus dem Dezernate des Generalgouvernements Henrychowski werden erst von Fall zu Fall je nach Lage der Zurückkehrenden in Frage kommen. Eine allgemeine Uebernahme ist nur für den Fall vorgesehen,dass die Okkupation und damit die Rechtsgrundlage für die Zwangsverwaltungen aufhört.

3. Sorge für diejenigen Deutschen, die für Deutschland optieren und aus dem polnischen Kulturkreise freiwillig wegziehen wollen.

III. Praktische Durchführung der Aufgaben.

Abgesehen davon, dass eine enge Zusammenarbeit mit dem deutschen Genossenschaftswesen, (Zentralgenossenschaftskasse) sowie den deutschen Kirchen- und Schulverwaltungen und der Abteilung K S für notwendig erachtet wird, werden die nach Ansicht des Verwaltungsrates für die nächste Zeit wichtigen Richtlinien der praktischen Arbeit wie folgt schliesslich zusammengefast :

1. Die Organisationsform der Fürsorgestelle ist so, wie sie heute besteht, beizubehalten. Sie muss durch den Staatsvertrag mit Polen als fortbestehend garantiert und ihre Wirksamkeit auf das ganze Gebiet des Königreichs Polen sowie evtl. den Streifen ausgedehnt werden.
2. Es ist grundsätzlich deutscher und polnischer Grundbesitz überall aufzukaufen, wo dies möglich ist. Die

Bezirke, in denen die Fürsorgestelle sich nicht mit Aufkäufen beteiligen darf, sind festzulegen.

3. Die Fürsorge für die Zurückkehrenden soll zunächst vor allem darin bestehen, dass sie vor augenblicklicher Not bewahrt werden und daher ihr Grundeigentum nicht verschleudern, wobei die Hilfstätigkeit im Einzelfalle der Nachprüfung vorbehalten bleiben muss. Die endgültige Regelung hat nach Feststellung der grossen leitenden Gesichtspunkte zu geschehen.
4. Die Organisation ist so zu denken, dass die Fürsorgestelle mit einem Kredit von bis zu 50 000 000 M aus der Hauptkasse des Generalgouvernements ausgestattet wird, der durch das von der Fürsorgestelle zu erwerbende Grundeigentum gesichert wäre. Für etwaige Ausfälle könnte eine Garantieleistung des Preuss. Finanzministeriums ins Auge gefasst werden.
5. Zur Verwaltung der Fürsorgestelle wird ein selbständiger Apparat notwendig sein. Es wird sich empfehlen, wegen Erlangung der erforderlichen erfahrenen, praktischen Arbeitskräfte vor allem an die Ansiedelungskommission heranzutreten.
6. Die Verwaltung wird ausschliesslich zunächst als Teil des Generalgouvernements zu führen sein. Die Mitwirkung von Behörden oder Privatvereinigungen im Reiche kann nur in soweit ins Auge gefasst werden, als etwa dem Fürsorgeverein für deutsche Rückwanderer oder anderen heimischen Stellen diejenigen Kolonisten im einzelnen zur Verfügung gestellt werden können, die aus dem polnischen Kulturkreise freiwillig wegziehen wollen, um sie an geeigneter anderer Stelle im Interesse des Deutschtums ausserhalb Polens und des Streifens zur Neuansiedelung zu bringen.

Registriert.

gez. Dr. Reier.

Z akt Szefa Zarządu Cywilnego, teczka: „№ 11, Protokolle über Verwaltungsratssitzungen, Fürsorgestelle“, p. 4-7

Załącznik 9.

PROTOKOLL

über

die Beratungen in der zweiten Sitzung des Verwaltungsrats der Fürsorgestelle für deutschen Grundbesitz am 8. Juni 1918.

Anwesend:

1. Rechtsanwalt und Notar Dr. Reier, als Vorsitzender,
2. Hauptmann von Stephani (General Gouvernement),
3. Kriegsgerichtsrat Dr. Glätzner (General Gouvernement),
4. Geh. Oberregierungsrat Loycke (Verwaltungschef),
5. Rittergutsbesitzer, Reg. Ass. a. D. Dr. Busse (Verw-Chef), von 1 - 5 vom Verwaltungsrat.
6. Geheimrat Weissermel (Verwaltungschef)
   zu 6: Vorstand.

Ausserdem:

7. Oberregierungsrat Ueberschär (Finanzabteilung),
8. Regierungsrat Freiherr von Gregory,
9. Amtsrichter Henrychowski (Abteilung V d),
   verreist: Reg. Assessor v. Mohl.

Protokollführer: Sekretär Dassek (I. F.).

Tagesordnung.

1. Bisherige allgemeine Arbeit seit der letzten Sitzung.
2. Kreditbeschaffung für die Fürsorgestelle.
3. Bericht über den Stand der Landveräusserungen deutscher Kolonisten und Beschlussfassung über Ankauf von Grundstücken.
4. Mitteilungen über die Reichswanderungsstelle.
5. Bericht über die Notwendigkeit der Unterstützung zurückgehrter deutscher, verschleppter Kolonisten.
   (Ref. Amtsrichter Henrychowski).
6. Neueinrichtung von Zwangsverwaltungen oder Neueinrichtung von Fürsorgetatigkeit bei Fällen jetzt erst vortretender Bedürftigkeit deutschen Kolonistenbesitzes.
7. Kreditgesuche heimgekehrter Kolonisten.
   a) Bisherige Hilfe (2 Mill. Fonds),
   a) Weitere Massregeln.
8. Organisation der Fürsorgestelle.
9. Verschiedenes.

Vor Eintritt in die Beratungen gibt der Vorsitzende des verwaltungsrats *Dr. Reier* eine Darstellung der Stimmunger und Wünsche in den Reihen der deutschen Kolonisten, namentlich aus den Berichten des Pfarrers Markmann aus Cycow (Cholmer Land), des Kantors Schedler aus Radom und des Pfarrers Wernitz aus Kielce. Aus ihnen zeigt sich, dass viele deutschstämmige Kolonist n eine schnelle Auswanderung ins Auge fassen, jedoch Wert darauf legen, ihre bisherigen Besitzungen günstig zu veräussern und sich die neue Siedlungsstätte möglichst bald vorher anzusehen.

Hauptmann von Stephani bemerkt hierzu, dass nach seinen Wahrnehmungen die Stimmungen in den Kolonistenkreisen verschieden seien. Viele wollten nur auf ihren, hier in Polen befindlichen Besitz zurückkehren und das Gelingen einer evtl. späteren Umsiedlung werde sehr davon abhängen, wie die deutschen Behörden sich ihnen gegenüber verhalten.

Es wird sodann zur Beratung der einzelnen Punkte ge schritten.

Zu Punkt 1. *Dr. Reier*: Nachdem in der letzten Sitzung und den ihr folgenden Vorträgen festgestellt worden sei, die bisherige Organisationsform der Fürsorgestelle beizubehalten, habe die Aufgabe der Geschäftsfälle I F darin bestanden, Material zu beschaffen, als Unterlage für die kommende Tätigkeit eines hauptamtlichen Vorstandes. Deschalb seien von sämtlichen Kreischefs Karten eingefordert (Verfügung I F 116), welche die deutschen Besitzungen mit roten Zahlen ausweisen und die deutschen Kolonien rot, sowie Dörfer, in denen deutsche Kolonisten mit Polen v rmischt wohnen, schwarz unterstrichen zeigen. Die Karten (1.100 100) werden ausgelegt.

Sodann s i das System der Vertrauensleute ausgebaut worden, sodass deren Zahl gegenwärtig 61 beträgt. Die Liste wird ausgelegt. Es ist angeregt (Kreischef Lowicz, Pfarrer Lousen), den Vertrau nsleuten, die ber its tätig sind, eine Vergütung für Reisen, Auslagen u dgl. zu gewähren.

Geheimrat Weissermel: hält dies für notwendig, und glaubt, man müsse solche Kosten aus allgemeinen Verwaltungsmitteln entnehmen. Die neuen Siedlerstellen dürften keines-

falls durch solche, an sich unerlässliche Unkosten verteuert werden.

Oberregierungsrat Ueberschaer: schlägt vor, diese Kosten zu überschlagen. Der Betrag von 250 000 Mk. der für die Fürsorgestelle ursprünglich bewilligt worden sei, sei viel zu gering. Kosten für Pfarrer Lousen und seine Schreibkraft, sowie ähnliche Ausgaben, können ohne Weiteres auf den laufenden Etat noch übernommen werden.

Hauptmann von Stephani: man solle die deutschen Kolonisten vor allem die Stammesgemeinschaft fühlen lassen. Dies liesse sich ausser durch Fühlungnahme durch die Vertrauensleute auch durch Zuziehung der Deutschen zu Vorträgen, die für die Truppe veranstaltet werden, etc. erreichen. Es sei bisher in dieser Hinsicht wenig geschehen. Beim General-Gouvernement sei jetzt durch die Verfügung vom 4. 6. 1918—I A 102845—eine eigene Diensstelle hierfür geschaffen. Die deutschen Behörden sollten deutsche Kolonisten auch z B. bei der Requirierung von Pferden und Vieh bovorzugen. Pferde, welche die deutschen Rückwanderer aus Russland mitbringen, sollten überhaupt nicht requiriert werden.

Dr. Busse: Die Anregung sei sehr dankenswert. Eine Bevorzugung der deutschen Kolonisten schliesse allerdings die Gefahr eines Rückschlages in der kommenden polnischen Zeit in sich. Mit Vieh sei es z. Z. im General Gouvernement schlecht bestellt, doch hoffe er, für die Kolonisten bei Pferden, Vorteile erreichen zu können, wenn das General-Gouvenerment hierbei behilflich sei. Es sollen demnächst 2000 Pferde wieder ausgehoben werden, wobei Rücksicht auf die Kolonisten genommen werden könnte.

Amtsrichter Henrychowski erwidert zu den Ausführungen des Hauptmanns v. Stephani, dass nach den gemachten Erfahrungen, die deutschen Kolonisten, da sie weit verschleppt worden seien, in der Regel keine Pferde und Kühe aus Russland mitbringen, wohl aber die zurückkehrenden polnischen Bauern. Auch er sei der Ansicht, dass man die deutschen Kolonisten bevorzugt wohlwollend behandeln müsse. Für den Wiederaufbau zerstörten deutschen Besitzes glaube er, der Meinung einiger Kreischefs entgegen, das die Kreischefs berech-

tigt seien, Zwangsfuhrwerke (podwoden) zur Anfuhr von Baumaterialien u. s. w. zu gestellen.

Kriegsgerichtsrat Dr. Glätzner: kommt auf die Kostenfrage zurück und fragt, wie hoch sich die Kosten, die die Finanzabteilung übernehmen will, belaufen werden.

Oberregierungsrat Ueberschaer entgegnet, dass eine bestimmte grössere Summe für das laufende Etatsjahr nicht in Frage kommen kann, doch können die Kosten für Reisespesen, Belohnungen etc. auf den laufenden Etat übernommen werden. Es wird beschlossen,

soweit sich das Bedürfnis herausstellt, den Vertrauensleuten etc. ihre Unkosten zu ersetzen, sowie kleinere Aufwendungen für Orientierungs- und ähnliche Zwecke von Fall zu Fall zu bewilligen und die nötigen Mittel jeweils bei der Finanzverwaltung aus laufenden Etatsmitteln anzusuchen.

Zu Punkt 2. Der Vorsitzende gibt in knappen Zügen Aufklärung über die Entstehungsgeschichte des gegenwärtig beim Staatssekretär des Innern vorliegenden Antrages wegen Gewährung eines Kredits von 50 Millionen Mark zur Finanzierung des deutschen Siedelungswesens.

Hauptman v. Stephani: bemerkt hierzu, dass seitens des Generalgouvernements eine ähnliche Anregung wegen Unterstützung des deutschen Siedelungswesens in Polen an die Oberste Heeresleitung abgegangen sei.

Dr. Busse erwähnt, dass soeben ein Schreiben vom Reichsamt des Innern eingegangen sei, dass am 24 d. Mts. in Berlin eine Sitzung wegen des 50 Millionenkredits anberaumt worden sei.

Dr. Reier betont, dass zwischen den an der Sitzung in Berlin teilnehmenden Herren volle Uebereinstimmung bereits hier erzielt sein müse; vor allem auch über die Frage, ob mit der Siedelungsarbeit der Fürsorgestelle jetzt schleunigst praktisch angefangen werden solle und müsse, oder ob alles hinausgeschoben werden soll, bis die Frage eines evtl. Grenzstreifens völlig geklärt sei.

Geh. Oberreigierungsrat Loycke: Die Entscheidung wegen

des Grenzstreifens könne *nicht* abgewartet werden, der Zeitpunkt zum Handeln sei schon jetzt gegeben. Nur wenn man sofort, noch unter deutscher Verwaltung, soviel als möglich, praktische Arbeit am hiesigen Deutschtum leiste, lasse sich überhaupt für die Zukunft ein Erfolg erhoffen. Wenn die Arbeiten erst einsetzen sollten, nachdem der Staatsvertrag zwischen Deutschland und Polen geschlossen sei, der Verwaltungsabbau dem Ende zugehe und die Grenzstreifenfrage die Verhältnisse verschärft habe, sei eine Arbeit an dem deutschen Kolonistenland ausserhalb des evtl. Streifens kaum mehr möglich. Er schlägt vor, den beabsichtigten Grenzstreifen vorläufig als Siedelungsgebiet vor allem ins Auge zu fassen, unbeschadet dessen, ob der Streifen an Deutschland falle oder nicht. Praktisch müsse man aber mit dem Erwerb möglichst vieler Grundstücke auch in dem kommenden Polenstaate so schnell als denkbar jetzt vorgehen, um den deutschen Besitzstand zu erhalten und Austauschland zu haben.

Geiheimrat Weissermel stimmt dieser Taktik zu.

Ob. Reg. Rat Ueberschaer bezeichnet die Fürsorgestelle als ein weitausschauendes Unternehmen, dessen Finanzierung in solcher Höhe, wie 50 Millionen Mark, durch die Finanzabteilung aus den laufenden Etatsmitteln ohne neue Steuern nicht erfolgen könne. Vielmehr wird hierbei das Deutsche Reich helfen müssen. Das General-Gouvernement würde eine Finanzierung durch die Abteilung II kaum gutheissen, wenn z B. hierfür neue Steuern ausgeschrieben werden müssten.

Dr. Reier regt an, ob nicht wenigstens ein geringerer Betrag für die Arbeit etwa des ersten oder der ersten eineinhalb Jahre in Aussicht gestellt werden könnte, damit die Fürsorgestelle wenigstens im grösseren Umfange praktisch zu arbeiten beginnen könnte. Er denke etwa an einen Kredit bis zu 10 Millionen Mark.

Geh. Ob. Reg. Rat Loycke führt aus, dass es wohl nicht darauf ankäme, eine bestimmte Summe zu nennen, sondern vor allem darauf, ob die Finanzabteilung die laufenden Verpflichtungen der Fürsorgestelle vorläufig übernehmen könne.

Geh. Rat Weissermel stimt Ob. Geh. Rat. Ueberschaer bei. Ferner bemerkt er aus seinen grossen praktischen Erfahrungen,

dass es ausgeschlossen sei, dass wir in den nächsten 2 Jahren die 50 Millionen ganz brauchen werden; sie müssen nur zur Sicherung des ganzen Werkes dienen. Es wird sich höchstens in dieser Zeit um 10 Millionen handeln, damit die notwendigen Ankäufe, die sich jetzt bieten und später nicht mehr möglich sein werden, getätigt werden können, um Siedelungsland für umsiedelnde deutsche Kolonisten und Austauschland für polnische Umsiedler wenigstens zur Verfügung zu haben.

Verwaltungsrat und Vorstand stimmen hiernach den obigen Ausführungen von Herrn Geh. Rat. Loycke zu.

Zu Punkt 3. *Dr. Reier* macht kurze Mitteilungen über den Stand der Landveräusserungen und Landanforderungen. Gleichzeitig bringt er in Erwähnung, was die Geschäftsstelle in dieser Beziehung vorgearbeitet hat (Anfertigung verschiedener Listen). Alsdann werden die Fälle besprochen, in denen die Fürsorgestelle wegen Ankauf von Grundstücken mit den betreffenden Besitzern bereits in Fühlung getreten war (I F 98 = Macinkowski, 414 = Joh. Klein, 395=Prstagowski, Schmalz und Joh. Maron).

Geh. Rat Weissermel stellt wegen des Grundstückes Johann Maron, das seitens des Pfarrer Lousen der Fürsorgestelle zum Kauf angeboten worden war, Antrag wegen Ankauf.

Es wird beschlossen, das Grundstück zum angemessenen Preise, jedoch nicht über 5.000 Mk. anzukaufen, und die Mittel hierzu aus dem Stammkapital der Fürsorgestelle zu entnehmen.

Ferner macht *Geh. Weissermel* darauf aufmerksam, dass in der Haptsache Land für neuanzusiedelnde Kolonisten gefunden werden müsse. Er führt anhand einer Karte mehrere frühere russische Staats - sowie staatliche Bauernbankgüter an, die für Parzellierungszwecke in Frage kommen könnten. In erster Linie schwebe ihm das ehemals russische Staatsgut Rozwocim im Kreise Mlawa, unweit der preussischen Grenze, vor, welches sich zur Parzellierung sehr eignen würde. Es könne hier auch sofort mit praktischer Arbeit der Fürsorgestelle angefangen werden, weil dieses Gut nicht verpachtet sei, sondern nur von einem, von uns bestellten Verwalter, im Auf-

trage der deutschen Okkupationsmacht bewirtschaftet werde.

Es wird beschlossen, alle Vorbereitungen zur Parzellierung von Rozwocim und seiner Besetzung mit umzusiedelnden deutschen Kolonisten, soweit zu treffen, dass diese beginnen kann, sobald ein Vollreferent eingetroffen sein wird.

Kriegsgerichtsrat Dr. Glätzner fragt, ob es möglich wäre, andere, früher russische, jetzt deutsche Staatsgüter (keine Donationsgüter) für eine Parzellierung in Frage zu ziehen. Evtl. auch Staatsforsten.

Geh. Rat Weissermel bemerkt hierzu, dass Staatsforsten für Ansiedlungen hier nicht in Frage kämen. Von Staatsgütern kämen noch eine Reihe anderer auch in oder dicht an dem geplanten Grenzstreifen liegende in Frage. Es müssten bei diesen aber meist erst von uns getätigte kurzfristige Pachtverträge gelöst werden.

Ob. Reg. Rat Ueberschaer wirft die Frage auf, ob in der Finanzfrage die polnische Landesdarlehnskasse helfend eingreifen könnte, indem sie gekaufte Güter hypothekarisch beleihe.

Dr. Reier entgegnet, dass dies nach den gegenwärtigen Statuten der Landesdarlehnskasse nicht möglich sei, da die Kasse nur kurzfristige Beträge leihen könnte.

Ob. Reg. Rat Ueberschaer ist der Ansicht, dass die Statuten, wenn es sich um eine Sache zu Gunsten des deutschen Reiches handle, wohl geändert werden könnten.

Hauptmann Stephani: Nach dem Friedensvertrage mit Russland sind wir in der Lage, über Staats- und Donationsgüter frei zu verfügen. Er halte es für zweckmässig, diese Güter, soweit sie in solchem Gebiet liegen, in dem eine Ansiedlung deutscher Kolonisten erwünscht ist, zu parzellieren und auf diese Stellen schon sofort, sobald als möglich einstweilen Söhne und Töchter deutscher Kolonisten, die für die Umsiedlung in Frage kämen, zu ziehen, deren Familien später die Parzellen käuflich erwerben könnten und die sich inzwischen mit den örtlichen Verhältnissen vertraut machen könnten.

Kriegsgerichtsrat Dr. Glätzner schlägt vor, ehemals russische Staatsgüter, die im Binnenlande des Königreichs Polen liegen, zum Austausch für umzusiedelnde polnische Bauern zu

benutzen. Er hat juristisch keine Bedenken dagegen, dass nach dem Brester Frieden die russischen, ehemaligen Staats- und staatlichen Bauernbankgüter heute im General-Gouvernement Warschau in der freien Verfügungsgewalt des deutschen Reichsfiskus ständen.

Geh. Rat Weissermel glaubt, dass der deutsche Kolonist sich mit Staatshypotheken gern einverstanden erklären wird. Er stehe überhaupt auf dem Standpunkt, dass man den Umsiedelnden einen erheblichen Teil der Kaufsumme kreditieren müsste, damit sie für eine Neuansiedelung genügend finanziert seien.

Amtsrichter Henrychowski erwidert demgegenüber, dass nach seinen Erfahrungen zu erwarten stehe, dass ein erheblicher Teil der deutschen Umsiedler aus dem Verkaufe ihrer bisherigen Besitzungen, wie aus eigenem Kapitalbesitze, erhebliche Anzahlungen würden leisten können und wollen.

Geh. Rat Weissermel hält dies für eine natürlich sehr erwünschte Aussicht.

Zu Punkt 4: macht *Dr. Reier* Mitteilung über die neu gegründete Reichswanderungsstelle in Berlin, an Hand des Erlasses des Staatssekretärs des Innern (II 3363 vom 18.5— diess. Nummer: I F 488).

Zu Punkt 5: *Amtsrichter Henrychowski* berichtet über die Verteilung der Unterstützungen aus dem neuen Zweimillionen-Markfonds an die Kolonisten. Ansiedler, Pastoren und Zwangsverwalter seien der Meinung, dass noch weiter finanzielle Hilfe, z. B. durch kleine Hypotheken von ca 5000 Mk. nötig sei. Es seien z. B. auf 1 600 zurückgekehrte deutsche Kolonisten bisher nur 73 Pferde und 33 Kühe verteilt worden, was völlig unzureichend sei.

Dr. Busse, der für eine Stellungnahme zu dieser Frage zuständig ist, hatte die Sitzung vorzeitig verlassen müssen, sodass diese Frage offen blieb.

Zu Punkt 6: wird beschlossen:

bei jetzt neu hervortredender Fürsorgebedürftigkeit von

Besitzungen verschleppter, deutschstämmiger Kolonisten, die nicht bisher schon unter Zwangsverwaltung gestellt sind, gemäss § 6 der Satzung die Uebertragung der Fürsorge an die Fürsorgestelle bei Sr. Exzellenz, dem Herrn Verwaltungschef, zu beantragen. Die Fürsorgestelle ihrerseits wird dann die Verwaltung der Güter und Besitzungen an die Generalzwangsverwaltung (Herr Amtsrichter Henrychowski) übertragen, die die Verwaltung sachlich genau, wie bei ihren formell in Zwangsverwaltung stehenden deutschen Bauerngütern führen wird.

Zu Punkt 7: fragt *Dr. Reier*, ob und auf welche Weise man deutschen Kolonisten kleinere Darlehen (von einigen tausend Mark) auf Hypothekenkredit geben könne. Wegen der Kürze der Zeit wird auf diese Frage nicht eingegangen.

Desgleichen bleibt die Frage des *Ob. Reg. Rats Ueberschaer* offen, welche Summe bis Ende März 1919 von der Fürsorgestelle voraussichtlich gebraucht werde.

Zu Punkt 8: berichtet *Dr. Reier* über die Verhandlungen mit dem Herrn Präsidenten der Ansiedelungskommission Posen zur Gewinnung eines Vollreferenten als Vorstand der Fürsorgestelle. Es ist alle Hilfe zugesagt. Auf ein nochmals am 7. d. Mts. abgesandtes Telegramm über den Stand der Sache sei jedoch eine Antwort noch nicht eingegangen.

Notiz: Präsident Ganse hat am 8. d. Mts. nachmittags telegraphiert: Regierungsrat Nehring hat sich noch nicht erklärt, habe ihm gemeinsame Reise nach Warschau zur Unterrichtung vorgeschlagen.

Zu Punkt 9: lag nichts vor.

Der Vorsitzende des Verwaltungsrats:
gez. Dr. Reier.
Rechtsanwalt und Notar.

Der Protokollführer
gez. Dassek.
Sekretär bei I. F.

Akta jak przy 8, p. 14-20.

Załącznik 10.

PROTOKOLL

über

die Beratung in der *III Sitzung* des Verwaltungsrates der Fürsorgestelle für deutschen Grundbesitz in Polen, am 4 Juli 1918.

Anwesend:

1)	Rechtsanwalt Dr. Reier,	als Vorsitzender,
2)	Hauptmann v. Stephany	vom Verwaltungsrat
3)	Kriegsgerichtsrat Glätzner	vom Verwaltungsrat
4)	Geh. Ob. Regierungsrat Loycke	vom Verwaltungsrat
5)	Reg. Ass. von Mohl	vom Vorstande
6)	Regierungsrat Frh. v. Gregory	für Abtlg. II
7)	Referendar Dr. Pax.	als Protokollführer.

Tagesordnung.

I. Ankauf des Gutes Borzyń Referent Reg. Ass. v. Mohl.

II. Berichterstattung über die Verhandlungen in Berlin wegen Gewährung eines Kredits von der „Neuland A. G.“ Referent Dr. Reier.

III. Beratung und Beschlussfassung über Ausführung der in der Berliner Konferenz unter Unterstaatssekretär Lehwald am 24. Juni cr. gegebenen Anregung der höchsten Dienstellen, einen Kredit von 5 Millionen Mark für die Fürsorgestelle aus Mitteln der Okkupationsverwaltung zu beantragen.

IV. Verschiedenes.

Zu Punkt 1 der Tagesordnung *Reg. Ass. v. Mohl* führt aus:

Der am 20 Juni cr. von den beiden deutschen Ansiedlern Schneider und Krause zum Ankauf des, bei Wischogrod gelegenen, etwa 400 preuss. Morgen grossen Gutes Borzyń leihweise erbetene Betrag von 20.000.— Mk. sei ihnen gegeben durch Vermittlung des Justizkommissars Goldmann und von ihnen bereits angezahltworden. Der Kaufpreis betrage insgesamt 217.800. — Mk. — Ber Restbetrag von 197.800. Mk. sei am 22 Juli cr. bei Unterzeichnung der Verkaufsur kunde bei dem Notar in Plock zu zahlen. Im Vorvertrage sei die Abrede enthalten, dass, falls der Vertrag durch Rücktritt oder Verschulden der Käufer zurückgehe, der

angezahlte Kaufpreis verfalle, dass anderseits der Verkäufer, falls er zurücktrete oder der Vertrag durch sein Verschulden nicht zustande komme, an die Käufer 40.000. — Mk. zu zahlen habe. Von dem gesamten Kaufpreise könnten die Käufer 117.800.— Mk. aufbringen, sodass ihnen von der Fürsorgestelle noch weitere 80.000.— Mk. vorgeschossen werden müssten. Nach eingeholter sachverständiger Äusserung sei die Lage des Gutes günstig; nach Auskunft des Pfarrers Lausen in Wischogrod könnten gegebenenfalls in der Nähe dieses Gutes noch zwei andere Besitzungen von deutschen Ansiedlern gekauft werden.

Reg. Ass. *von Mohl* beantragt:

1. Die Genehmigung des Verwaltungsrates für die bisher in dieser Angelegenheit getätigten Geschäfte und
2. Schneider und Krause den Kredit von 100.000. — Mk., der als erste Hypothek auf dem Gute einzutragen sei, zu gewähren.

Kriegsgerichtsrat *Glätzner* befürwortet die Anträge mit der Massgabe, dass ein Vorkaufsrecht für die Fürsorgestelle erwirkt und ihre Zustimmung zu etwaiger Parzellierung des Gutes eingeholt werden müsse. Als Muster könne der Vertrag der Ansiedlungskommission in Posen dienen, den sie gewöhnlich mit dortigen Kolonisten schlösse.

Reg. Ass. *v. Mohl* sagt die sofortige Einforderung dieses Mustervertrages zu.

Dr. Reier stellt zur Erwägung, ob es sich empfehle, die einzutragende Hypothek und das vertraglich zu begründende Vorkaufsrecht für die Fürsorgestelle oder einstweilen für einen Treuhänder zu erwirken.

Geheimrat *Loycke* hält die Zeit für ein offenes Hervortreten der Fürsorgestelle noch nicht für gekommen und empfiehlt die Angelegenheit durch einen Treuhänder besorgen zu lassen.

Dr. Reier schlug vor, als Treuhänder die deutsche Genossenschaftsbank in Lodz zu wählen, die mithin nach aussen als Gläubigerin und Vorkaufsberechtigte auftreten müsse, im Innenverhältnis aber nur Beauftragte sei. Die Hypothek könne später lombardiert werden, um der Fürsorgestelle Betriebsmit-

tel zu sichern. Es empfehle sich, mit Herrn Staatsanwalt Huguenin, dessen Arbeitskraft infolge seiner Sachkenntnis für die Fürsorgestelle gewonnen werden müsse, eiligst in Warschau persönlich zu verhandeln.

Der Verwaltungsrat genehmigte hierauf die bisher bezüglich des Ankaufs des Gutes Borzyń getätigten Schritte und bewilligte den beiden deutschen Ansiedlern Schneider und Krause zum Ankauf des Gutes durch, die Genossenschaftsbank als Treuhänder, den Betrag von 100.000.— Mk., der als erste Hypothek auf dem Gute einzutragen sei. Er beschloss mit Herrn Staatsanwalt Huguenin in Unterhandlung einzutreten.

Zu Punkt 2 der Tagesordnung führt *Dr. Reier* aus:

Es sei von deutschem Kapital in Berlin eine „Neuland A. G.“ gegründet worden mit einem Betriebskapital von 300.000.— Mk., die ihrerseits Siedlungsgesellschaften zu gründen und mit sehr erheblichen Geldmitteln zu versorgen beabsichtigte. Es sei ins Auge gefasst, dass die Neuland A. G. der Fürsorgestelle einen grösseren Kredit gawähre. Hierüber sei mit dem Vertreter der Neuland A. G. (Generaldirektor Hugenberg, Reg. Präs. v. Schwerin etc.) unter Vorsitz von Herrn Generalstaatsanwalt Dr. v. Preger in Berlin am 25.6 verhandelt worden. Diesseits sei hierbei betont worden, dass die nächste Arbeit der hiesigen Fürsorgestelle grundsätzlich in erster Linie auf das nordwestliche Kolonisationsgebiet zwischen Kalisch und Lipno, in dem die Gefahr der Zerreissung deutschen geschlossenen Besitzes ausserordentlich dringend sei (s. Bericht des Kreischefs in Plock), beschränkt werden sollte. Aus den Verhandlungen mit der Neuland in Berlin sei namentlich folgendes hervorzuheben: Die Frage der Gegenseite, welche Bodenpreise in den Kolonisationsgegenden bezahlt würden, habe er dahin beantwortet, dass im Durchschnitt, ausserhalb der besonders fruchtbaren Nordwestgegend, etwa 500.— Mk., dagegen für gutes Land in der fruchtbaren Weichselniederung etwa 1.000— Mk. gefordert würden. Die Preise seien in Berlin für sehr hoch erklärt worden. Er habe schliesslich gefragt, welche Bedingungen die Neuland A. G. für die Gewährung des Kredites grundsätzlich stelle. Als finanzielle Bedingung sei gefor-

dert worden, dass die Fürsorgestelle ausser ihrem kleinen Stammkapital von 250.000.— Mk. ein gewisses, in erster Linie verantwortliches, grösseres „Pufferkapital“ haben müsse. Diese Funktion falle dem, in der Sitzung unter Herrn Unterstaatssekretär Lehwald in Berlin am 24 Juni cr. von allen dort vertretenen höchsten Reichs- und Landesämtern wie sonstigen Dienststellen empfohlenen, von dem Herrn Generalgouverneur zu erbittenden Kredit aus der hiesigen Hauptkasse der Verwaltung in Höhe von 5 Millionen Mark, zu. Ausserdem habe man eine Darlegung in Form einer Denkschrift der Fürsorgestelle an Herrn Generaldirektor Hugenberg gefordert, die sich insbesondere über den Umfang und die Art der Tätigkeit der Gesellschaft, sowie über einen Rentabilitätsplan für diese ausspreche. Herr Prof. Dr. Bernhard von der O. H. L. habe zugesagt, eine solche Denkschrift befürwortend an Herrn Gen. Dir. Hugenberg weiterzuleiten. Er habe auch die Frage angeregt, ob bodenreformerische Massnahmen, nach Art der soeben von Oberost eingeleiteten, auch für das Generalgouvernement Warschau beabsichtigt oder möglich seien. Es sei ihm erwidert worden, dass dies zurzeit, nach Lage der hiesigen legislativen Verhältnisse, nicht als durchführbar erscheine.

Zu Punkt 3 der Tagesordnung erklärte *Reg. Rat Freiherr von Gregory*, für den an der Teilnahme an der gegenwärtigen Sitzung verhinderten Oberregierungsrat Ueberschaer zunächst irgendwelche bindende Erklärungen nicht abgeben zu können. Ueber den Ueberschuss aus dem Jahre 1917/18, aus dem in der Berliner Sitzung am 24 Juni cr. die Hingabe des Kredits von 5 Millionen Mark für die Fürsorgestelle in Aussicht gestellt worden sei, habe die Finanzverwaltung inzwischen, in den letzten Tagen, bereits anderweitig und zwar zugunsten der Armeeintendantur verfügt. Der genannte Betrag würde jedoch vielleicht aus anderen Finanzquellen der Fürsorgestelle zur Verfügung gestellt werden können.

Reg. Ass. v. Mohl führte aus, dass die einstweiligen, eiligen Hilfssleistungen für die rückkehrenden deutschstämmigen Vertriebenen bereits ein Kapital von 2 Millionen Mark erfordert haben und dass weiter sehr erhebliche Beträge von einzel-

nen Kreischefs gefordert würden (s. z. B. Plock 13 Millionen M., Warschau-Land 1,25 Millionen M). Das Pionier-Gerät müsse für die Heimkehrenden in gleicher Weise, wie es bereits mit Holz geschehen sei, unentgeltlich und nicht wie bisher gegen Zahlungen an die Militär-Intendantur zur Verfügung gestellt werden.

Auf die Frage des Reg- Rat Freiherrn *von Gregory*, ob auch die Pferde und das Vieh für die Heimkehrenden sofort bar gezahlt werden müssten, erklärte

Hauptmann *von Stephany*, dass der Versuch gemacht werden würde, die Armee-Intendantur zu bewegen, die Lieferungen der Abteilung Pi gänzlich unentgeltlich und die Viehlieferungen wenigstens unter einstweiliger Stundung herzugeben Seiner Meinung nach müssten vor allen Dingen auch Lebensmittel für die Zurückkehrenden beschafft werden.

Wenn sich, wie *Freiherr von Gregory* ausführte, bei den Zwangsverkäuferrn von Vieh von Polen an Deutsche zu billigen Preisen Misstände gezeigt hätten, so würden sich diese Uebelstände, wie

Regierungs-Assessor *von Mohl* meint, dadurch beheben lassen, dass die Verteilung des Viehs im Einverständnis mit dem Polnischen Landwirtschaftministerium*) erfolge und dass das Vieh insbesondere aus dem Ankaufskreise in einen anderen Abgabekreis gebracht werde.

Was die Rückzahlung der an die heimkehrenden Verschleppten gegebenen, grossen Geldsummen anlangt, so besteht, wie Reg. Rat Freiherr *von Gregory* erklärte, berechtigte Hoffnung, dass ein Teil dieser Beträge nach längerer Zeit, in etwa 2 Jahren, von den jetzt Unterstützten zurückgezahlt werden könnte. Gläubigerin dieser jetzt durchweg als Derlehen hingegebenen Gelder könnte etwa die Fürsorgestelle werden.

Kriegsgerichtsrat *Glätzner* führt zusammenfassend aus:

---

*) Przypuszczenie mówcy, że polskie Ministerstwo Rolnictwa mogłoby popierać przymusowy wykup inwentarza od włościan polskich celem oddawania go kolonistom niemieckim, zdradza zupełną nieznajomość rzeczy. Ministerstwo przeciwnie zastrzegało się stanowczo i kilkakrotnie przeciwko forytowaniu jednej (niemieckiej) części ludności kosztem drugiej (polskiej), żądając zawsze, niestety bezowocnie, równomiernego traktowania wszystkich obywateli państwa bez różnicy narodowości. Cały szereg wystąpień Ministerstwa do władz okupacyjnych jest tego dowodem.

Um der augenblicklich sehr drohenden Gefahr eines Verkaufes von Grund und Boden seitens Deutschen an Polen im geschlossenen Kolonistengebiet sofort zu begegnen, bedürfe die Fürsorgestelle unbedingt alsbald erheblicher Geldmittel. Dieser Zweck sei nach allen bisherigen Beratungen nur dadurch zu erreichen, dass der Herr Generalgouverneur anordne, ihr mindestens 5 Millionen Mark zur Erhaltung der geschlossenen Besiedelung des nordwestlichen Kolonisationsgebietes aus der Hauptkasse als Kredit sofort zur Verfügung zu stellen. Hierüber müsste sogleich dem Herrn Generalgouverneur und dem Herrn Verwaltungschef Vortrag gehalten werden.

Der Verwaltungsrat beschloss darauf in dem eben von Kriegsgerichtsrat *Glätzner* vorgetragenen Sinne bei dem Herrn Generalgouverneur sofort vorstellig zu werden und die Angelegenheit

1. möglichst am kommenden Sonnabend dem Herrn Verwaltungschef und
2. möglichst am kommenden Mittwoch dem Herrn Generalgouverneur vorzutragen.

Zu Punkt 4 der Tagesordnung wird folgendes behandelt.

1. *Dr. Reier* verliest folgendes Telegramm des Präsidenten Ganse der Ansiedlungskommission in Posen: „Regierungsrat Nehring hat abgelehnt. Ich bin um andere Kraft bemüht. Präsident Ganse.“ Dr. Reier betont in Uebereinstimmung mit Regierungs-Assessor *v. Mohl* die Notwendigkeit, angesichts deran Umfang und Wichtigkeit steigenden Geschäfte der Fürsorgestelle sobald als möglich einen Referenten des Verwaltungschefs im Hauptamte für den Vorstand zu gewinnen.

Der Verwaltungsrat tritt dem bei.

2. *Dr. Reier* teilt ferner ein Schreiben des Generalgouvernements Warschau vom 26 Juni 1918 mit, worin die dem Stabe des Generalgouvernements angehörenden Mitglieder des Verwaltungsrats der Fürsorgestelle die Entscheidung der Frage anregen, welche Instanzen nach Aufhebung des Generalgouvernements und der Zivilverwaltung diejenigen Funktionen wahrnehmen sollen, die nach den Satzungen der Fürsorgestelle für den Generalgouverneur und den Verwaltungschef vorgesehen sind.

Er bringt zum Vortrag, dass für den mit dem polnischen Staate abzuschliessenden Staatsvertrag ins Auge gefasst sei, diese Funktionen auf eine ständig im Lande dienstlich tätige deutsche Amtsstelle, wie etwa den deutschen Generalkonsul in Warschau, zu überstragen.

Kriegsgerichtsrat *Glätzner* betont, dass, in einem Nachtrage zum Statut der Fürsorgestelle, gleiche Feststellungen als Landesgesetz getroffen werden müssten.

Der Verwaltungsrat schliesst sich dem an.

3. *Dr. Reier* teilt schliesslich ein Schreiben des Staatsanwaltes Huguenin aus Lodz vom 25 Juni 1918 mit, worin dieser den Antrag stellt, dem deutschen Kolonisten Gustaw Bonik in Antoniew-Sikawa, Gemeinde Neusulzfeld, Kreis Lodz zur Abstossung einer Hypothek ein Darlehn von 25.000 Mk. auf etwa 3 Jahre seitens der Fürsorgestelle zu gewähren.

Kriegsgerichtsrat *Glätzner* tritt in Uebereinstimmung mit Reg. Assessor *von Mohl* dafür ein, an Staatsanwalt Huguenin mit der Anfrage heranzutreten, ob Bonik bereit sei, die Grundstücke der Fürsorgestelle oder einem von dieser benannten Treuhänder zu verkaufen, da grundsätzlich Hypothekenhingaben seitens der Fürsorgestelle nicht geschehen könnten.

Der Verwaltungsrat beschliesst in diesem Sinne.

Der Vorsitzende des Verwaltungsrats
gez. Dr. Reier
Rechtsanwalt und Notar.

Der Protokollführer.
gez. Dr. Pax
Referendar.

Z akt Szefa Zarządu Cywilnego, teczka: „Fürsorgestelle für deutschen Grundbesitz in Polen" (wichtige Urkunden in Abschrift), p. 61-69.

Załącznik 11.

ABSCHRIFT.

Protokoll
über
die Beratungen in der IV. Sitzung des Verwaltungsrats der Für-

sorgestelle für deutschen Grundbesitz am 11 September 1918.

Anwesend:

1. Rechtsanwalt und Notar Dr. Reier als Vorsitzender.
2. Kriegsgerichtsrat Dr. Glätzner (General-Gouvernement).
3. Geh. Oberregierungsrat Loycke (Verwaltungschef); zu 1-3 vom Verwaltungsrat.
4. Staatsanwalt Huguenin, Vorstand der Fürsorgestelle.
5. Referendar Rogge als Vertreter des Stellvertr. Vorstandsmitglieds Reg. Ass. von Mohl.
6. Protokollführer: Referendar Dr. Pax (I Just.).
7. „ Sekretär Dassek (IV Dt.).

Tagesordnung.

1. Berichterstattung des Vorstandes.
2. Erörterung über die weiterhin zu befolgenden allgemeinen Richtlinien.
3. Ankauf von Piorkowo, Kreis Rypin, zu Siedlungszwecken.
4. „ „ Zochowo, „ „ „
5. „ mehrerer kleinerer Grundstücke namentlich im Kreise Kalisch.
6. Anträge der Landwirte:
   a) Tekster in Srebrny Borek und
   b) Raatz in Pustelnik

   auf Gewährung von Hypotheken von 4000 und 5000 Mark
7. Verschiedenes.

Vor Eintritt in die Verhandlung teilt *Dr. Reier* kurz mit, was in der letzten Verwaltungsratsitzung beschlossen und inzwischen getan worden ist. Der Gutsankauf Borzyń ist rückgängig gemacht und der von der Fürsorgestelle hierfür geliehene Betrag von 20 000 Mk. zurückgezahlt worden. Die deutschen Kolonisten Schneider und Krause haben hierbei ein Reugeld von M. 30 000 von der Gegenseite erhalten. Der bei dem Herrn Gen. Gouv. beantragte Kredit von 5 Millionen Mark ist inzwischen bewilligt worden.

Zu Punkt 1 der Tagesordnung führt *Staatsanwalt Huguenin* aus: Von den von dem Herrn Gen. Gouv. zur Verfügung gestellten 5 Millionen Mark seien bis jetzt 3 250 000 Mark seitens der Fürsorgestelle bei der Finanzabteilung angefordert

und bei der Polnischen Landesdarlehnskasse zu 2 $^1/_4$ % als tägliches Geld angelegt worden. Der Rest werde in einer Woche von der Finanzabteilung angefordert werden. Das Stammkapital von 250 000 beabsichtige er bei der Genossenschaftsbank in Lodz als tägl. Geld zu 3 $^1/_2$ % anzulegen. Da das Stammkapital laut Anweisung des Herrn Verw. Chefs mit 1 $^1/_2$ % verzinst und $^1/_2$ % amortisiert werden solle, so ergebe sich durch die Anlegung des Geldes bei der Genossenschaftsbank ein Zinsgewinn, der der Fürsorgestelle zugute käme. *Geh. Rat Loycke* fragt an, ob nicht die bisher überwiesenen 3 Millionen Mark ebenfalls in Lodz angelegt werden könnten. Dagegen äussert Staatsanwalt *Huguenin*, dass die Genossenschaftsbank bei Abforderung eines grösseren Betrages leicht in Schwierigkeiten kommen und unter Umständen zur sofortigen Zahlung nicht im Stande sein könne.

2. Mit dem Vorschlage des *Kriegsger. Rats Dr. Glätzner* wenigstens einen Teil des gewährten Geldes, etwa 2 Millionen Mark in der 9. Kriegsanleihe anzulegen, sind die Anwesenden einverstanden. Es wird ins Auge gefasst,

> von dem gewährten Kredit eine Summe bis zu 2 Millionen Mark in der kommenden 9. Kriegsanleihe des deutschen Reiches anzulegen, und beschlossen, von dem Barvermögen der Fürsorgestelle 250 000 Mk. bei der Genossenschaftsbank in Lodz zu 3 $^1/_2$ % bei täglicher Kündigung zu deponieren.

3. *Dr. Reier* fragt an, ob das *Geschäftsjahr* vom Tage der Gründung der Fürsorgestelle an oder kalendermässig zu berechnen sei. Es wird beschlossen:

> als Geschäftsjahr der Fürsorgestelle das Kalenderjehr anzusehen, und das erste Geschäftsjahr mit dem 31. Dezember 1918 endigen zu lassen.

4. *Staatsanwalt Huguenin* teilt folgenden Erlass des Herrn General-Gouverneurs vom 10. August 1918 mit:

> Gemäss § 2 Ziffer b der Satzung der Fürsorgestelle für deutschen Grundbesitz in Polen vom 13. Oktober 1917 bestimme ich, als räumlichen Umfang des Fürsorgebezirks; in welchem der Erwerb deutschen Grundbesitzes

zulässig ist, das Gebiet des Generalgouvernements Warschau.

5. Zur Personalfrage der Fürsorgestelle teilt Staatsanwalt *Huguenin* mit, dass das stellvertr. Vorstandsmitglied Reg. Ass. *von Mohl* den Wunsch geäussert habe, von seinem Amte antbunden zu werden. Für der Redner selbst müsse ein Vertreter gewonnen werden, der möglichst der polnischen Sprache mächtig sei und der im Namen der Fürsorgestelle bei Abschluss von notariellen Verträgen die erforderlichen Erklärungen an Ort und Stelle abgebe. Ausserdem sei ein drittes Vorstandsmitglied zu ernennen, welches bei der leicht möglichen Verhinderung der beiden bisherigen Vorstandsmitglieder der Polnischen Landesdarlehnskasse gegenüber zur Zeichnung berechtigt sei.

Es wird beschlossen:

den Hern Verw. Chef zu bitten, zunächst während der demnächstigen Beurlaubung des Staatsanwalts Huguenin, den Justizkommissar Goldmann als Vertreter zu bestellen.

Kriegsreg. Rat Dr. Glätzner stellt in Aussicht, dass, falls Präsident Ritscher Ersatz beanspruche, ein Jurist seitens des Generalgouvernements als Vertreter des Justizkommissars Goldmann abkommandiert werden würde.

Zu Punkt 2 der Tagesordnung.

1. *Staatsanwalt Huguenin* bittet, das Verhältnis zwischen dem Vorstand und dem Verwaltungsrat zu regeln. Er bittet insbesondere um die Ermächtigung in einzelnen Fällen selbständig handeln zu dürfen, soweit die zu verausgabenden Beträge die Summe von 10 000 Mark nicht übersteigen. Diese Fälle werden bei der nächsten Verwaltungsratsitzung vorgetragen.

Es wird beschlossen:

Der Vorstand wird ermächtigt, im Einzelfalle Hypotheken an Deutschstämmige im Generalgouvernement bis zum Betrage von 10 000 Mark zu geben und Grundstücke bis zu diesem Werte zu kaufen. In der nächsten Verwaltungsratsitzung hat der Vorstand dem Verwaltungsrat darüber Bericht zu erstatten.

2. *Dr. Reier* weisst darauf hin, dass die für deutsche Rückwanderer bewilligten 5 Millionen Mark, die soweit sie von den Rückwanderern zurückgezahlt werden würden, zur Stärkung der Finanzkraft der Fürsorgestelle hätten dienen sollen, für die Fürsorgestelle nicht mehr in Betracht kämen, da dieses Geld nach den mit den Rückwanderern getroffenen Abmachungen an den Fiskus des deutschen Reiches zurückzuzahlen sei.

Kriegsgerichtsrat Dr. Glätzner regt an, beim Herrn Verwaltungschef zu beantragen, dass die den Rückwanderern als Darlehengegebenen Beträge in Schulden an die Fürsorgestelle umgewandelt würden. *Staatsanwalt Huguenin* erwähnt, dass alsdann bei der Fürsorgestelle ein umfangreicher Verwaltungsapparat notwendig sei.

3. Er wirft die Frage auf, ob die Fürsorgestelle überhaupt Hypothekendarlehen gewähren dürfe. Nach der Satzung sei dies nicht klar gestellt. Dem gegenüber betonten Kriegsgerichtsrat *Dr. Glätzner* und *Geheimrat Loycke*, dass ein derartiges Bedenken zu Recht nicht bestände, da die Hingabe der Hypotheken nur als Anlage der Geldmittel der Fürsorgestelle zu betrachten sei und dies in Verfolg der Ziele der Fürsorgestelle geschehe.

Es wird der Standpunkt vertreten, dass Hypotheken vom Rechtsstandpunkte aus zulässig sind, weil die Fürsorgestelle die Rechte einer einheimischen juristischen Person hat und zu den gewöhnlichen Rechtsgeschäften zugelassen ist.

4. *Staatsanwalt Huguenin* bittet um Stellungnahme, ob es praktisch sei, Hypotheken zu gewähren. *Dr. Reier* erklärt, dass gegen die Hingabe von Hypotheken grundsätzliche Bedenken nicht beständen, nur müsse für eine geeignete Sicherstellung Sorge getragen werden. Er schlägt vor, die Gelder möglichst nur als erste Hypothek zu geben und ausserdem für die Fürsorgestelle ein Vorkaufsrecht eintragen zu lassen, das hier zwar nicht üblich, aber dem hiesigen Rechtsleben bekannt sei. Kriegsgerichtsrat *Dr. Glätzner* erwähnt, dass die Uebernahme von Hypotheken zwar nicht ganz unseren Zwecken entspreche, nach aussen hin aber als Kapitalanlage nicht unerwünscht sei. Hierzu entgegnet *Staatsanwalt Huguenin*,

dass prinzipielle Bedenken, Hypotheken-Darlehen zu gewähren, nicht beständen.

Staatsanwalt Huguenin wirft die Frage auf, wie ein hypothekarisches Darlehen gesichert werden könne. Es sei zu berücksichtigen, dass die Einrichtung einer „Hypothek", die nur für Nicht-Ukasbauernland möglich sei, lange Zeit dauern würde und grosse Kosten verursache. Was die Sicherung anbelange, so hätten die Russen diese dadurch erreicht, dass sie sich den Notariatsakt über den Eigentumserwerb, soweit kein Hypothekenbuch über das Grundstück bestehe, ohne den der Notar rechtsgeschäftliche Verfügungen nicht vornehmen dürfe, hätten verpfänden lassen. Für den Fall des Konkurses genüge diese Sicherheit ebenfalls, da ohne Vorlegung des Aktes die Subhastation nicht vor sich gehen dürfe.

Geh. Rat Loycke sieht in dieser Verpfändung eine genügende Sicherung. Falls aber der Notariatsakt, wie es vielfach der Fall sei, nicht mehr vorhanden sei, müsse eine anderweitige Sicherung geschaffen werden.

Auf Vorschlag von *Dr. Reier* wird deshalb beschlossen: ein Gutachten von Justizrat Brandt über die Möglichkeit hypothekarische Sicherung allgemein und über die Eintragung von Hypotheken, falls der Notariatsakt nicht vorhanden ist, zu erfordern.

5. *Staatsanwalt Huguenin* bittet um Richtlinien dafür, welchen Zinsfuss die Fürsorgestelle bei der Bestellung von Hypotheken auszubedingen habe. Gegenüber den hier als üblich z. B. von jüdischen Geldgebern geforderten 8 — 10% Zinsen, erscheine ein Zinsfuss von 5% angemessen. Amortisationshypotheken seien zu vermeiden, und bei kurzfristigen Hypotheken müsse man Wechsel geben lassen.

Die Versammlung beschliesst in dem von Staatsanwalt Huguenin eben dargelegten Sinne.

6. *Staatsanwalt Huguenin* berichtet weiter über den Fall Ziebarth, eines deutschen Kolonisten polnischer Staatsangehörigkeit, auf dessen Grundstück eine Hypothek von 5000 Mk. zu Gunsten der Fürsorgestelle eingetragen werden soll. Der Notar Landau, der um die Eintragung ersucht worden sei, habe die Eintragung der Hypothek und des ausbedungenen

Vorkaufsrechts mit der Begründung abgelehnt, dass die Fürsorgestelle laut § 2 b der Satzung, nur deutschen Grundbesitz d. h. Grundbesitz, dessen Eigentümer ein Reichsdeutscher sei, erwerben dürfe. Im Falle Ziebarth handle es sich aber, nach seiner Auffassung, um polnischen Besitz. *Geh. Rat Loycke* sieht in der Hingabe von Hypotheken keineswegs Erwerb von Grundbesitz, sondern nur eine Anlage des Betriebskapitals der Fürsorgestelle. *Dr. Reier* sucht den erwähnten Schwierigkeiten dadurch zu begegnen, dass eine Tochtergesellschaft in Form einer Aktiengesellschaft gegründet werde, mit der Befugnis unbeschränkt Grundbesitz zu erwerben. *Staatsanwalt Huguenin* und *Geh. Rat Loycke* halten das nicht für zweckmässig. *Kriegsgerichtsrat Dr. Glätzner* glaubt die Weigerung des Notars Landau auf die Beeinflussung seitens der polnischen Ministerien zurückführen zu müssen. *Staatsanwalt Huguenin* will diese Materie im künftigen Staatsvertrage mit Polen berücksichtigt wissen.

Es wird beschlossen:

> Der Vorstand soll noch einmal mit dem Notar Landau unter Hinweis auf rechtliche Gesichtspunkte verhandeln, um die Eintragung der Hypothek und des Vorkaufsrechts zu erwirken. Sollte der Notar oder das Hypothekenamt auf dem ablehnenden Standpunkte verharren, so soll an den Verwaltungschef berichtet werden mit der Bitte, das Weitere zu veranlassen.

7. *Staatsanwalt Huguenin* bittet weiter um Richtlinien dafür, wo und welche Grundstücke von der Fürsorgestelle erworben werden sollen. Kriegsgerichtsrat *Dr. Glätzner* entgegnet, dass deutscher Grundbesitz stets zu erwerben sei, soweit besondere Gründe dem nicht entgegenständen. Ebenso solle polnischer Grundbesitz erworben werden, da er jederzeit gewinnbringend weiter verkauft werden könnte. *Staatsanwalt Huguenin* berichtet, dass im Kreise Kolno in der Nähe der Grenze im Laufe des Winter voraussichtlich mehrere Güter zur Zwangsversteigerung gelangen würden, deren Ankauf durch die Fürsorgestelle vielleicht nicht unvorteilhaft sei. *Geh. Rat Loycke* betont, dass mit dem Ankauf eines Grundstückes durch die Fürsorgestelle die Besiedelung und Parzellierung desselben durchaus noch nicht beschlossen sei.

Es wurde im Prinzip beschlossen, überall da, wo sich Grundbesitz in deutscher oder polnischer Hand im Generalgouvernement zum Erwerb finde, zum Ankauf zu schreiten, falls sich die Aussicht biete, ihn durch Siedlung oder Austausch oder auf andere Weise im deutschen Interesse zu verwerten. Die Besiedelung angekauften Grundbesitzes solle grundsätzlich nur zur Stärkung geschlossener deutscher Siedlung erfolgen, soweit es sich wirtschaftlich ermöglichen lasse.

8) *Staatsanwalt Huguenin* weist darauf hin, dass die Landpreise in der letzten Zeit sehr gestiegen seien, und dass die Fürsorgestelle infolgedessen bei dem Ankauf von Land werde zusetzen müssen. Bei grösseren Gütern koste der polnische Morgen bereits im Durchschnitt etwa 1200 Mk. Er bittet deshalb um Richtlinien, welche Preise er beim Ankauf von Gütern zahlen darf. Geh. Rat *Loycke* hält ebenfalls Verluste für unvermeidlich, glaubt aber bestimmte Richtlinien jetzt noch nicht geben zu können, da diese erst nach einiger Praxis festgelegt werden könnten. Der Vorstand werde sich in der Regel eine Taxe geben lassen. In Einzelfalle könne er aber, falls eine solche Taxe nicht zu erlangen sei, auch ohne eine solche mit der im Verkehr erforderlichen Sorgfalt kaufen. Ueber den Ankauf grösserer Güter müsse der Verwaltungsrat gehört werden, während der Vorstand kleinere Güter bis zum Werte von 10 000 Mk. aus eigener Entschliessung kaufen dürfe. *Dr. Reier* weist darauf hin, dass die Bodenpreise durch die polnische Gegenorganisation so hoch getrieben worden seien, er glaubt im Einzelfalle vom Ankauf eines Gutes ruhig abstehen zu dürfen.

9. Staatsanwalt *Huguenin* teilt mit, dass mehrere Gesuche von deutschen Kolonisten, die im österreichischen Gebiete wohnen, vorlägen, die aus dem österreichischen Gebiet in das General-Gouvernement auswandern wollten. Eine Kolonie wolle sogar geschlossen übersiedeln. Gegenwärtig sei das Gut Roswoczyn im Kreis Mlawa zur Besiedelung durch etwa 150 Wirte frei. Es liegt in der Nähe der Grenze, 12 und 9 km von den nächsten deutschen, geschlossenen Siedelungsgebieten entfernt und eigne sich zur Besiedelung und Parzellierung. *Geh. Rat Loycke* ist der Ansicht, dass Ansiedlungen von Deu-

tschen, die aus dem österreichischen Gebiete kämen, nur dort vorgenommen werden sollten, wo bereits deutsche Siedlungen in der Nähe vorhanden wären, und dass eine Aufforderung zur Uebersiedlung ins Generalgouvernement vermieden werden müsse, um keine Weiterungen mit der österreichischen Regierung herbeizuführen. Die Verhandlungen mit den Kolonisten im österreichischen Gebiete könnten auf schriftlichem Wege nicht geführt werden. Dies müsse vielmehr dadurch geschehen, dass Pfarrer Markmann aus dem österreichischen Gebiete herüber käme und ihm Direktiven gegeben würden.

Die Versammlung beschliesst:

Die Fürsorgestelle beabsichtigt, den Wünschen Deutschstämmiger aus dem österreichischen Okkupationsgebiete unter der Voraussetzung, dass Siedlungsland vorhanden ist, entgegenzukommen.

10) *Kriegsgerichtsrat Dr. Glätzner* regt die Frage an, ob Roswoczyn für die Fürsorgestelle angekauft werden solle. Dem gegenüber erklärt *Dr. Reier*, dass ein Ankauf nicht in Frage kommen könne, da Roswoczyn als Bauernbankgut Staatseigentum sei und in das Eigentum des deutschen Reichsfiskus übergangen sei.

Es wurde darauf beschlossen, bei dem Verwaltungschef den Antrag zu stellen, das Gut Roswoczyn der Fürsorgestelle zur Besiedelung durch Deutsche aus dem österreichischen Okkupationsgebiete oder auch mit anderen deutschen Kolonisten zu überlassen.

11) *Staatsanwalt Huguenin* berichtet, dass mehrere Gesuche von Deutsch-Russen, die sich in deutschen Gefangenenlagern befinden, vorlägen, die ihre im Gebiete des Generalgouvernements Warschau befindlichen Grundstücke verkaufen wollten. Er steht auf dem von der Versammlung gebilligten Standpunkte, in allen diesen Fällen zunächst festzustellen, ob diese Güter unter Zwangsverwaltung ständen oder in Fürsorge genommen worden seien.

Zu Punkt 3 der Tagesordnung.

Staatsanwalt Huguenin berichtet über den Ankauf des Gutes Piorkowo, Kreis Rypin, folgendes: Das Gut gehöre einer deutschen Familie Riebold, drei Geschwistern, von denen der

eine Bruder die russische Staatsangehörigkeit erworben hat, um das Gut der Familie zu erhalten. Gegenwärtig bewirtschafte der andere Bruder und die Schwester das Gut, das wirtschaftlich sehr darniederliege. Das Gut selbst möchten die Riebolds an sich gern behaupten, weil es lange in der Familie gewesen sei. Sie seien bereit 10 Hufen des Gutes an die Fürsorgestelle abzugeben. Parzellierungs- und Bebauungsmöglichkeit sei vorhanden. Die angekauften 10 Hufen könnten zur Vervollständigung der deutschen Kolonie Gay verwandt werden, für die dadurch die Gründung einer Schule ermöglicht werde. Als Kaufpreis für die Hufe blankes Land verlange Riebold 50 000 Mk. Die Taxe des landwirtschaftlichen Sachverständigen für das ganze Gut mit Inventar und Gebäuden laute auf 1 200 000 bis 1 350 000 Mk. Der Preis von 30 000 Mk. für die Hufe blankes Land sei angemessen. Das Gut sei mit 170 000 Mk. Hypotheken für die polnische Landschaft belastet. Ferner seien 17 Anleihen von je 13 000 Mk. und 80 000 Mk. Hypotheken für die Raiffeisenkasse Rypin eingetragen. Die für die Landschaft bereits aufgelaufenen Hypothekenzinsen betrügen 24 000 Rubel und seien sofort zu bezahlen. Riebold habe bereits gedroht, das Gut an Juden zu verkaufen, falls ihm von deutscher Seite nicht geholfen werde. *Kriegsgerichtsrat Dr. Glätzner* weist darauf hin, dass der Herr Generalgouverneur sich persönlich für den Fall interessiere. *Geh. Rat Loycke* schlägt vor, mit Riebold in Verhandlungen einzutreten und ihm den Ankauf von 10 Hufen, die Hufe blankes Land zu Mk. 30 000, vorzuschlagen unter gleichzeitiger Uebernahme der Hypotheken-Regulierung. Für den äussersten Fall soll ins Auge gefasst werden, dass die Fürsorgestelle nur die nötigsten Hypothekenschulden übernehmen würde. Dr. Reier will 10 Hufen für den Preis von 300 000 Mk. kaufen, den Betrag jedoch nicht an Riebold zahlen, sondern zur Tilgung der auf dem Gute lastenden Schulden verwenden.

Es wird beschlossen:

Im Sinne der Ausführungen des Geh. Rats Loycke mit Riebold zu verhandeln.

Zu Punkt 4 der Tagesordnung:

Staatsanwalt Huguenin berichtet über den Gutsankauf

Zochowo durch den Kolonisten Krause. Krause habe bereits eine Anzahlung geleistet, bei der die Fürsorgestelle mit 16 000 M. beteiligt sei. Der Restkaufpreis im Betrage von 570 000 Mk. sei im Termine vom 24. September cr. in Plock zu erlegen und könne von Krause nicht aufgebracht werden. Für den Fall, dass der Kauf von 24. September in Plock nicht zustande käme, hätte die daran schuldige Partei sich zur Zahlung einer Vertragsstrafe verpflichtet. Das Gut sei 20 Hufen gross. Auf der östlichen Seite befänden sich 240 Morgen fliegender Sandboden. Wenn auch durch das Vorhandensein eines erheblichen Striches schlechten Bodens der Ankauf ungünstig erscheine, sei anderseits der Preis von Mk. 30 000 für die Hufe ein durchaus angemessener, da Parzellierungsmöglichkeit vorhanden sei. Es sei möglich, dass der Ankauf des Gutes von den Verkäufern rückgängig gemacht werde, da der eine der Verkäufer sich bereits erboten habe einen Teil der vereinbarten Vertragsstrafe zu zahlen. Erforderlichenfalls müsse zum Ankauf des Gutes geschritten werden.

Kriegsgerichtsrat *Dr. Glätzner* schlägt vor, Krause solle versuchen von dem mit den Verkäufern geschlossenen Vertrage dadurch freizukommen, dass die Verkäufer wegen Nichteinhaltung der Bedingungen die vereinbarte Vertragsstrafe zahlen; sollten die Verkäufer gleichwohl im Termin am 24. September cr. zum Verkauf bereit sein, so müsse die Fürsorgestelle die erforderlichen 570 000 Mk. zahlen.

Die Versammlung beschliesst in dem oben von Kriegsgerichtsrat Dr. Glätzner vorgetragenen Sinne.

Die Sitzung wird hierauf auf Monteg den 23. September 1918 nachmittags 6 Uhr vertagt.

Besondere Einladungen werden nicht mehr ergehen.

(gez.) Dr. Reier. Dr. G. Pax.

Einverständnis erklärt in der Sitzung v. 23. IX. 1918.

gez: Dr. Reier.

Akta jak przy 8, p. 25 - 38.

Załącznik 12.

PROTOKOLL
über

die Beratungen in der am 23. September 1918 fortgesetzten IV. Sitzung des Verwaltungsrats der Fürsorgestelle für deutschen Grundbesitz in Polen vom 18 September 1918.

Anwesend:

1. Rechtsanwalt u. Notar Dr. Reier, als Vorsitzender,
2. Kriegsgerichtsrat Dr. Glätzner, (Gen. Gouvern.),
3. Geh. Oberregierungsrat Loycke, (Verwaltungschef),
4. Rittergutsbesitzer Reg. Assessor a. D. Dr. Busse, (Verwaltungschef),
5. Staatsanwalt Huguenin, Vorstand der Fürsorgestelle,
6. Referendar Rogge als Vertreter des stellv. Vorstandsmitglieds Regierungsassessor v. Mohl,
7. Protokollführer Referendar Dr. Pax,
8. Protokollführer Sekretär Dassek.

Vor Eintritt in die Verhandlung verliest *Dr. Reier* das Protokoll über die letzte Sitzung vom 18. September 1918, das in seiner Fassung von der Versammlung genehmigt wird.

Er teilt auf Grund der mit Präsident Ritscher gepflogenen Verhandlungen mit, dass dieser den Justitzkommissar Goldmann nur zur Vertretung des Staatsanwalts Huguenin freigeben will und auf Stellung eines Ersatzmannes für die Vertretungszeit verzichtet.

Er weist weiter darauf hin, dass das den Rückwanderern als Darlehn gegebene und von ihnen zurückzuzahlende Geld eventuell dem polnischen Staate zugute komme, nämlich dann, wenn die Rückzahlung nach Auflösung der deutschen Verwaltung erfolge. Das müsse verhindert werden.

Staatsanwalt Huguenin berichtigt seine in der letzten Sitzung gegebene Darstellung über die Weigerung des Notars Landau zur Eintragung von Hypotheken dahin, dass Landau sich nur weigere das Vorkaufsrecht und die ausbedungene Verfallklausel einzutragen, dagegen zur Eintragung der Hypothek bereit ist.

Nach ihm inzwischen zugegangenen Nachrichten des Pfar-

rers Markmann sei die Lage der Deutschen im österreichischen Okkupationsgebiet sehr schlecht. Es müsse ihnen auf alle Fälle geholfen werden.

Es wird ins Auge gefasst, die zuständige österreichische Stelle um Abhilfe zu bitten.

Der Kauf von Zochowo gehe wahrscheinlich nicht rückgängig zu machen. Der Justizkommissar Goldmann sei bereits zum Abschluss des Kaufvertrages nach Plock gefahren. Es sei deshalb mit dem Erwerb des Gutes zu rechnen.

Dr. Busse fragt an, ob mit Rücksicht auf die vorzunehmenden Parzellierungen die Absicht bestehe, die Grösse der einzelnen Parzelle allgemein zu bestimmen, oder ob dies im einzelnen Falle geschehen solle.

Staatsanwalt Huguenin erklärt, dass dies von Fall zu Fall erfolgen werde.

Zu Punkt 5 der Tagesordnung:

Staatsanwalt Huguenin berichtet, es handle sich um 2 kleine Grundstücke in der Gemeinde Sbiersk, etwa 20 km nördlich von Kalisch gelegen. Das eine gehöre einem Deutschen namens Daniel Marschall und sei 22 polnische Morgen gross; der Kaufpreis ohne Inwentar betrage 30 000 Mark. Der landwirtschaftliche Sachverständige habe diesen Preis angemessen gefunden. Marschall wolle zu seinen Kindern nach Deutschland ziehen.

Da die Gemeinde ganz deutsch sei, sei es zweckmässig, das Grundstück zu erwerben.

Dr. Reier fragt an, ob das Gut nicht von einem Nachbarn übernommen werden könne.

Dagegen weist *Dr. Busse* darauf hin, dass eine derartige Uebernahme kaum erfolgen könne, da der Nachbar schwerlich die Gebäude übernehmen werde.

Das 2. Grundstück liege, wie *Staatsanwalt Huguenin* ausführt, ebenfalls in der Gemeinde Sbiersk, sei 4 polnische Morgen gross und gehöre einem Deutschen namens Wilhelm Jensierek; der Kaufpreis ohne Inventar betrage 4 500 — 5 000 Mark. Dieser Preis sei nach der Taxe des landwirtschaftlichen Sachverständigen sehr hoch, da das Grundstück grossen Teils aus Sandboden bestehe.

Es sei der Fürsorgestelle ferner ein 3. Grundstück im Kreise Kalisch und zwar in der Gemeinde Kościelec zum Kaufe angeboten worden. Das Grundstück gehöre dem deutschen Kolonisten August Linke. Es sei 16 polnische Morgen gross. Von dieser Fläche seien 5 $^1/_2$ Morgen geringer Boden und $^1/_2$ Morgen Torfboden. Der Kaufpreis betrage 6 200 Mark.

Es sei darauf zu dringen, dass die Verkäufer auch etwas Inwentar auf dem Gute liessen.

Kriegsger. Rat Dr. Glätzner fragt an, ob die Fürsorgestelle nicht auch Gutskäufe vermitteln könne, ohne selbst als Käufer aufzutreten.

Staatsanwalt Huguenin erklärt, dass das die Fürsorgestelle bereits tue.

Auf die Frage des *Geh. Rats Loycke*, was mit den gekauften Grundstücken geschehen solle, erklärt Staatsanwalt *Huguenin*, dass der jewseilige Zwangsverwalter des Kreises die Bewirtschaftung übernehmen werde.

Demgegenüber führt *Dr. Busse* aus, dass ihm die Bewirtschaftung durch den meist weit entfernt sitzenden Zwangsverwalter bedenklich erscheine, da in diesem Falle eine genügende Sicherheit gegen Diebstähle nicht vorhanden sei. *Dr. Reier* regt an, den Deutschstämmigen, die im Streubesitz wohnen, Mitteilung darüber zukommen zu lassen, dass der Fürsorgestelle Grundstücke zum Weiterverkauf zur Verfügung ständen.

Staatsanwalt Huguenin erklärt, dass in den vorgetragenen 3 Fällen nur im Notfalle gekauft werden und zunächst versucht werden solle, durch Vermittlung oder Fürsorgestelle die Grundstücke an deutsche Ansiedler zu bringen.

Die Versammlung beschliesst in dem eben von Staatsanwalt Huguenin vorgetragenen Sinne.

Staatsanwalt Huguenin berichtet weiter über 2 Grundstücke im Kreise Siedlce in der Gemeinde Łączka, die beide wahrscheinlich unter Zwangsverwaltung ständen.

Das eine Grundstück sei 22 polnische Morgen gross und koste 42 000 Mark, das andre Grundstück mit schlechtem Boden sei 7 polnische Morgen gross und koste 8 000 Mark. Die Eigentümer hätten bereits polnische Käufer an der Hand. Der

Zwangsverwalter des Kreises habe den Abschluss des Kaufes bis jetzt verhindern können.

Staatsanwalt Huguenin weist darauf hin, dass diese Grundstücke in einem Gebiete lägen, das von Deutschen bisher nur schwach besiedelt sei, und dass es sich deshalb nicht lohne, Grundstücke zu erwerben.

Demgegenüber betonen *Kriegsger. Rat Dr. Glätzner* und *Dr. Reier*, dass diese Grundstücke gekauft werden müssten, da sie ein wertvolles Austauschobjekt bilden könnten. Ueber die näheren Verhältnisse müsse man sich erst, wie *Geheimrat Loycke* ausführt, unterrichten, indem man den üblichen Fragebogen ausfüllen liesse; jedenfalls solle man die Grundstücke als Austauschobjekte kaufen.

Staatsanwalt Huguenin berichtet weiter über ein 3. Grundstück in Łączka, das 18 polnische Morgen gross sei, und welches der Eigentümer Ferdinand Bayer ohne Inwentar für 42 500 Mark verkaufen wolle.

Dr. Busse hält diesen Preis für sehr hoch.

Es wird beschlossen, die 3 Grundstücke unter den günstigsten Bedingungen zu kaufen, und später an Polen im Austauschverfahren abzustossen.

Zu Punkt 6 der Tagesordnung.

Staatsanwalt Huguenin führt aus: In Pustelnik in der Gemeinde Bródno stehe ein 2 $^1/_2$ Morgen grosses Grundstück, das einem gewissen Raths gehöre, zum Verkauf. Der Kaufpreis betrage ohne Inventar 7 000 Mark, mit totem und lebendem Inventar 12 000 Mark. Der Eigentümer wolle in eine andere Kolonie, da er in der dortigen Gemeinde der einzige Deutsche sei.

Es sei in Kępa - Tarnowska ein Grundstück vorhanden, dessen Eigentümer in Russland verstorben sei, und das jetzt den drei minderjährigen Kindern des verstorbenen Eigentümers gehöre. Man könne Raths vielleicht zunächst als Verwalter des Grundstückes einsetzen und es später für ihn erwerben.

Es wird ins Auge gefasst, das Grundstück des Raths zu kaufen und ihn in Kępa Tarnowska anzusiedeln.

Staatsanwalt Huguenin berichtet: In der rein deutschen Kolonie Srebrny Borek habe der Deutsche Teckster 14 polnische Morgen Land von einem dort ansässigen Polen gekauft und dafür von der Fürsorgestelle bereits 4 000 Mark erhalten. Nunmehr wolle der polnische Verkäufer auch den Rest seines Gutes, 42 polnische Morgen, verkaufen. Teckster sei bereit, auch dieses Restgut zu kaufen, besitze aber nicht die erforderlichen Mittel dazu.

Es wird beschlossen, Teckster die fehlenden 28 000 Mark zu geben und dafür auf seinem Gute eine Hypothek in Höhe des gewährten Darlehns und ein Vorkaufsrecht für die Fürsorgestelle eintragen zu lassen.

Ein anderes Gut Kossiminy, Kreis Płońsk, das aus 12 Hufen gutem Boden bestehe und 38 000 Mark für die Hufe kosten solle, sei ebenfalls, wie *Staatsanwalt Huguenin* berichtet, verkäuflich. Der Kaufpreis sei sehr hoch; mit Rücksicht darauf, dass das Gut in der Nähe der deutschen Kolonie Biele liege, sei der Erwerb vielleicht nicht unvorteilhaft.

Kriegsger. Rat Dr. Glätzner fragt an, ob es möglich sei, dieses Gut zu parzellieren.

Staatsanw. Huguenin: Es fehlen darüber Angaben.

Es wird beschlossen, zunächst Ermittelungen darüber zu erheben, ob es möglich sei, das Gut in geeigneter Weise zu parzellieren.

Punkt 7 der Tagesordnung.

Ueber den Fall des zurückgekehrten Kolonisten Johann Klein in Groschale, der ein etwa 15 polnische Morgen grosses Grundstück vor Kriegsausbruch von einem Polen zum Preis von 64 000 Rbl.*) gekauft und 1 000 Rbl. angezahlt habe, ist nach Mitteilung von *Dr. Reier* und *Staatsanwalt Huguenin* bereits in der 2. Sitzung der Fürsorgestelle informatorisch verhandeltworden.

Staatsanwalt Huguenin bittet um Richtlinien dafür, welche Gebühr für die Vermittelung von Grundstückskäufen von der Fürsorgestelle erhoben werden solle.

Dr. Reier weist im Einverständnis mit den Anwesenden

*) Cyfry są tak podane w aktach niemieckich, jakkolwiek zapewne zachodzi pomyłka. Przypuszczalnie ma być 6400 rbl. albo 150 mórg.

darauf hin, dass dies grundsätzlich nicht festgelegt werden könne, da es insbesondere auf den Umfang des Objektes und die besonderen Umstände des einzelnen Falles ankomme. Von gewerbsmässigen Vermittlern werde in Deutschland in der Regel 1 % des Kaufpreises erhoben.

gez. Dr. Reier Dr. G. Pax.

Akta jak przy 8, p. 42—48.

Załącznik 13.

PROTOKOLL.

über

die Beratungen in der 5. Sitzung des Verwaltungsrats der Fürsorgestelle für deutschen Grundbesitz in Polen am 4. Oktober 1918.

Anwesend:

1. Rechtsanwalt u. Notar Dr. Reier, als Vorsitzender,
2. Hauptmann von Stephany (Generalgouvernement),
3. Geheimer Oberregierungsrat Loycke (Verwaltungschef),
4. Rittergutsbesitzer Regierungs-Assessor a. D. Dr. Busse (Verwaltungschef),
5. Regierungsrat Freiherr von Gregory (Verwaltungschef)
   zu 1—5 vom Verwaltungsrat,
6. Staatsanwalt Huguenin, Vorstand der Fürsorgestelle,
7. Regierungsassessor von Mohl, stellv. Vorstandsmitglied,
8. Justitkommissar Goldmann als Vertreter des Herrn Huguenin,
9. Protokollführer Referendar Dr. Pax
10. „ Sekretär Dassek.

Tagesordnung.

1. Berichterstattung des Vorstandes.
2. Ankauf des Gutes Sudraki im Kreise Rypin.
3. Verschiedenes.

Zu Punkt 1 der Tagesordnung.

Dr. Reier eröffnet die Sitzung und bittet Staatsanwalt

Huguenin zunächst über die auf die Beschlüsse der 4. Sitzung hin vorgenommenen Massnahmen zu berichten.

Staatsanwalt Huguenin teilt mit: das Gut Zochowo sei inzwischen für 600 000 Mk. abzüglich einer Summe von 8 000 Mk., die er noch habe abhandeln können, angekauft worden. Krause habe bereits Kolonisten für die Besiedelung des Gutes gewonnen. Es seien dies Landlose, die bisher Pachtungen von Rückwanderern gehabt hätten. Krause wohne auf dem Gute. Es sei ihm erklärt worden, dass die Parzellierung des Gutes von der Fürsorgestelle vorgenommen werden würde. Der Notar habe bezüglich der erforderlichen Eintragungen Schwierigkeiten nicht gemacht.

Dr. Reier weist darauf hin, dass diese Schwierigkeiten erst dann entständen, wenn die Eintragung des Notars vom Hypothekensekretär nicht bestätigt werden sollte.

Justizkommissar Goldmann schlägt deshalb vor, das Kreisamt in Plock anzufragen, ob die Bestätigung bereits erfolgt sei.

Staatsanwalt Huguenin berichtet weiter über eine Rücksprache mit dem Pfarrer Markmann aus dem Cholmer Gebiete. Er habe ihm mitgeteilt, dass auf das an die Oesterreicher gerichtete Schreiben des Oberst von Bülow-Stolle, des deutschen Vertreters in Lublin, die Fürsorgetätigkeit für die Deutschen im österreichischen Okkupationsgebiete nunmehr eingesetzt habe. Dagegen sei die Lage der Deutschstämmigen im Etappengebiet der Bug-Armee sehr schlecht. Dringende Hilfe tut dort Not.

Hauptmann v. Stephany sagt zu, sich dieserhalb mit dem Stabschef der Bugarmee sofort in Verbindung zu setzen.

Auf Vorschlag von *Dr. Reier* wird zunächst.

Punkt 2 der Tagesordnung besprochen.

Staatsanwalt Huguenin berichtet: das im Kreise Rypin gelegene 525 polnische Morgen grosse Gut *Sudragi*, das an der einen Stelle an Zochowo grenze und von dem, abgesehen von 11 Morgen Wiese, 3 Morgen Torf und 1 Teich, etwa 500 Morgen unter dem Pfluge ständen, könne angekauft werden. Die Gebäude seien aus älterer Zeit mit 43 000 Mk. versichert. Der Preis den der jetzige Eigentümer Aj fordere, betrage für die Hufe 35 000 Mk., sodass der Kaufpreis des ganzen Gutes

610 000 Mk. sei. Die Servituten seien abgelöst und hinsichtlich der beiden Hypotheken von 38 000 Rbl. für die Landschaft und von 10 000 Rbl. für eine Privatperson, habe sich Aj verpflichtet, die 10 000 Rbl. abzulösen. Aj verlange ferner, dass die Löhne für die Arbeiter vom 1 Juli cr. ab (etwa 3 000 Mk.) vom Käufer gezahlt würden, da die Ernte noch vollständig vorhanden sei. Ein kleines Stück des Gutes 40 poln. Morgen, sei noch auf ein Jahr an einen Deutschen verpachtet. Das Gutachten des landwirtschaftlichen Sachverständigen über das Gut Sudragi lautet günstig. Es werde darin hervorgehoben, dass das Gut sich zur Parzellierung sehr gut eigne.

Geheimrat Loycke fragt an, wieviel Deutsche in Sudragi angesiedelt werden könnten.

Staatsanwalt Huguenin erwidert, dies hänge von der Grösse der einzelnen Parzellen ab. Unter Zugrundelegung einer Fläche von 60 dtsch. Morgen könnten ungefähr 17 Stellen geschaffen werden. Auf das Gut Sudragi müsse ein Verwalter gesetzt werden, der von dort aus gleichzeitig Zochowo mitverwalte. Als Verwalter könne vielleicht ein 35 jähriger Kurländer Michaelis gewonnen werden, der sich z. Z. im österreichischen Gebiet aufhalte, und dessen eingereichte Zeugnisse gut seien. Michaelis beanspruche ein monatliches Gehalt von 300 Mark.

Dr: Busse teilt mit, dass sich beim Wirtschaftsausschuss öfters Leute aus Deutschland um den Posten eines landwirtschaftlichen Sachverständigen bewürben. Sollte Mangel an Gutsverwaltern sein, so könne vielleicht auf einen solchen Bewerber zurückgegriffen werden. Dr. Busse hält es für besser, wenn die von der Fürsorgestelle angekauften Güter nicht als Eigentum eines Privatmannes eingetragen würden, da die Fürsorgestelle gegen den Eigentümer in wirksamer Weise nicht vorgehen könne.

Hauptmann von Stephany glaubt, dass auch das Offizierskasino des Generalgouvernements ein Gut in Bewirtschaftung nehmen würde.

Justizkommissar Goldmann fragt, was zu tun sei, wenn der Notar sich weigere die erforderlichen Eintragungen zu machen. Diese Frage müsse möglichst bald geklärt werden.

Regierungsassessor von Mohl schlägt vor, einen derartigen Fall unverzüglich im Rechtswege durchzufechten.

Dr. Reier erklärt, dass Schwierigkeiten von einem Notar wohl nur auf Grund der im Hinblick auf die spätere Uebernahme von Zwangsverwaltungen vertriebener Deutschstämmiger Mitte 1917 gewählten Fassung der Satzungen der Fürsorgestelle gemacht werden könnten. Gegenwärtig könnten die Satzungen noch geändert werden, so wenig erfreulich das nach so kurzer Zeit auch sei. Es sei aber zu überlegen, ob nicht eine baldige Satzungsänderung bei Exzellenz v. Beseler zu beantragen sei, da eine Entscheidung im Rechtszuge vor Ablauf von 3/4 Jahren kaum zu erwarten sei und dann die allgemeinen Verhältnisse im General-Gouvernement Warschau voraussichtlich anders liegen würden.

Justizkommissar Goldmann weist darauf hin, dass die Fürsorgestelle für den Fall, dass der Hypothekensekretär die erforderlichen Eintragungen nicht vornehme, unter Umständen ihres angezahlten Geldes verlustig gehe.

Geheimrat Loycke will deshalb das Geld erst nach der Eintragung geben. Von einer Satzungsänderung möcht er wie die übrigen sich zur Sache äussernden Herren jetzt absehen.

Dr. Reier glaubt, dass unter den Anwesenden grundsätzliche Bedenken gegen den Erwerb des Gutes Sudragi nicht beständen. Es handelt sich lediglich darum, die geeigneteste Form für den Erwerb zu finden. Er tritt dafür ein, das Gut auf den Namen der Fürsorgestelle zu erwerben und die mit dem Verkäufer zu treffende Punktation so zu gestalten, dass die Fürsorgestelle keine grosse Gefahr laufe. Es sei vielleicht am besten, nur 100 000 Mk anzuzahlen und sich das Restkaufgeld stunden zu lassen.

Justizkommissar Goldmann bittet, von jeder so grundlegenden Aenderung des bisher mit Herrn Aj Verhandelten abzusehen, da dies den ganzen Kaufvertrag gefährden würde. Die etwaigen Schwierigkeiten könnten im notariellen Vertrage beseitigt werden.

Geheimrat Loycke schlägt vor, die Genossenschaftsbank in Lodz als Käuferin auftreten zu lassen und dadurch allen Schwierigkeiten zu begegnen.

Staatsanwalt Huguenin will mit dem Kauf des Gutes Sudragi etwa 8 Tage warten, um den Bescheid aus Plock zu haben, ob der Hypothekensekretär die Eintragungen des Notars bezüglich des angekauften Gutes Zochowo anerkennen. Es wird beschlossen:

> Der Vorstand wird ermächtigt, das Gut Sudragi auf den Namen der Fürsorgestelle zu kaufen, falls das Hypothekenamt in Plock die gelegentlich des Ankaufs des Gutes Zochowo vom Notar vorgenommenen Eintragungen anerkennt. Erkennt das Hypothekenamt diese Eintragungen für die Fürsorgestelle nicht an, so soll die Genossenschaftsbank in Lodz das Gut kaufen. In diesem Falle soll beim Herrn Verwaltungschef beantragt werden, die unvermeidlichen Stempelkosten, soweit sie die Fürsorgestelle betreffen, niederschlagen zu lassen.

Dr. Reier fragt, ob für den Gutsverwalter ein monatliches Gehalt von Mk. 300 genüge Jedenfalls müsse er Sudragi sachgemäss verwalten und den deutschstämmigen Krause in Zochowo gleichzeitig beaufsichtigen.

Justizkommissar Goldmann rät, zunächst Michaelis hierher kommen zu lassen, womit sich die Anwesenden einverstanden erklären.

Regierungsassessor von Mohl schlägt vor, um Weiterungen mit Krause zu vermeiden, diesem sein Stück Land sofort zu geben und das übrige Gut Zochowo von Michaelis verwalten zu lassen.

Dr. Reier weist darauf hin, dass bei den Gutsverkäufen von der Fürsorgestelle an Kolonisten die Letzteren die Hälfte der Stempelkosten tragen müssten, während die der Fürsorgestelle obliegende Hälfte gemäss dem Statutenprivileg niedergeschlagen werden müsse.

Staatsanwalt Huguenin legt hierauf den Parzellierungsplan von Zochowo und einen Plan von Sudragi vor.

Dr. Reier betont, dass vor allen Dingen die Aufbaumaterialien für alle neuen Siedlerstellen von der Fürsorgestelle möglichst central beschafft werden müssten. Es sei deshalb, wie *Dr. Busse* ausführt, vielleicht zu empfehlen, die beschaffung der Aufbaumaterialien, soweit die Fürsorgestelle interes-

siert sei, mit dem Wiederaufbau für die Rückwanderer zu verbinden. Ausserdem empfehle es sich, gelegentlich anfallende Ziegeleien, wie solche auf Sudragi vorhanden sei, zunächst in den Händen der Fürsorgestelle selbst zu behalten.

Hierauf wird zu

Punkt 1 der Tagesordnung

weiter verhandelt.

Staatsanwalt Huguenin berichtet, er habe die Beschlüsse der letzten Versammlung soweit wie möglich ausgeführt. Im Interesse des Weiterverkaufs verschiedener von der Fürsorgestelle angekauften Grundstücke habe er an mehrere Organisationen geschrieben unter Hinweis darauf, dass der Fürsorgestelle Grundstücke zum Verkauf an Deutschstämmige zur Verfügung ständen. An Riebold habe er wegen der Hypothekenregulierung geschrieben, aber noch keine Antwort erhalten. Wegen des Gutes Rozwoczyn im Kreise Mlawa habe er beim Herrn Verwaltungschef den erforderlichen Antrag gestellt. Der Parzellierungsplan sei fertig. Es könnten dort vielleicht Deutschstämmige aus dem österreichischen Okkupationsgebiete angesiedelt werden.

Gegenwärtig schwebe noch der Ankauf des Gutes Radczynek im Kreise Lipno. Es fehle noch die Taxe des landwirtschaftlichen Sachverständigen.

Zu Punkt 3 der Tagesordnung.

Staatsanwalt Huguenin bittet um Weisung, welche Provision Schneider für die Betätigung beim Kauf des Gutes Zochowo erhalten solle. Er habe vorläufig noch nichts gefordert.

Justizrat Goldmann weist darauf hin, dass es üblich sei, dem Vermittler in Deutschland 1% in Polen 1—1$^1/_2$% des Kaufpreises als Provision zuzubilligen.

Es wird beschlossen:

Schneider für den Nachweis zum Gutskauf Zochowo vorläufig höchstens $^1/_2$% des Kaufpreises als Provision zu geben.

Staatsanwalt Huguenin teilt ein Schreiben des Pastors Haack im Kreise Slupca mit. Haack berichtet, dass bei vielen Kolonisten Neigung zur Rückwanderung nach Deutschland bestehe, und dass in letzter Zeit 3 Kolonisten der Gemeinde

Zagorow die Genehmigung zur Ansiedelung in der Provinz Posen erhalten hätten.

Dr. Busse betont, dass nach dem Kriege Menschen in Deutschland gebraucht werden würden, und dass deshalb die Rückwanderung nach Deutschland nicht erschwert werden dürfte. Fs sei freilich fraglich, ob die Ansiedelungskommission die Leute werde ansiedeln können.

Dr. Reier weist darauf hin, dass die von den nach Deutschland Auswandernden verlassenen Grundstücke in deutscher Hand bleiben müssten. Es müsse deshalb mit der Ansiedelungskommission in Posen ein Abkommen dahin getroffen werden, dass die Fürsorgestelle, sobald jemand nach Deutschland zurückwandere, Nachricht erhalte.

Regierungs-Assessor von Mohl will die Leute nicht in Polen zurückhalten und nach Möglichkeit ihren hier gelegenen Grundbesitz erwerben, um ihn, falls er sich eigne, an deutsche Kolonisten weiterzugeben.

Hauptmann von Stephany will die Passzentrale, durch deren Hand alle derartigen Gesuche gehen müssten, anweisen lassen, alle Schriftstücke, die darauf hindeuten könnten, dass ein deutschstämmiger Ansiedler im General-Gouvernement Warschau seinen hiesigen Grundbesitz aufgeben und nach Deutschland übersiedeln wolle, der Fürsorgestelle einzusenden.

Es wird in dem eben vorstehend dargelegten Sinne beschlossen.

gez. Dr. Reier. gez Dr. Pax.

Akta jak przy 8, p. 53-61

Załącznik 14.

Der Verwaltungschef beim Generalgouvernement Warschau.
Warschau, den 13. IV. 1918.

G. No. I. F. 145.

An sämtliche Herren Kreischefs und die Herren Polizeipräsidenten in Warschau und Lodz.

Im Anschluss an den Runderlass vom 25. März 1918 —No. I. F. III — verfüge ich folgendes:

Die deutschen Rückwanderer sollen Saatgut, Pferde und Vieh nach Möglichkeit zu billigen Preisen zur Verfügung gestellt erhalten. Vieh und Pferde bin ich bereit, in bescheidenem Umfange aus den bei den bevorstehenden Aushebungen (vergl. Erlass vom 8. April 1918 — I. B. 8823 — betreffend Pferde, Erlass betreffend Rindvieh folgt) zusammenkommenden Beständen freizugeben oder freigeben zu lassen. Bei Pferden kann höchstens das Verhältnis von einem Pferd auf drei Familien, natürlich unter Berücksichtigung der Grösse der Wirtschaften, in Frage kommen.

Den Bedarf an Pferden, Kühen und Saatgut ersuche ich, mir sofort telegraphisch anzuzeigen. Dabei ist anzugeben, wieviel Kolonistenfamilien bereits zurückgekommen sind und wieviele noch erwartet werden.

Wie mir mitgeteilt worden, ist die Bestellung der von den Zwangsverwaltern verpachteten Grundstücke noch abwesender Kolonisten stellenweise dadurch gefährdet, dass den jetzigen Pächtern eingeredet wird, ihr mitgebrachtes lebendes Inventar und das bereits eingesäte Getreide werden den Pächtern zugunsten der Rückwanderer zu niedrigen Preisen enteignet werden. Hierdurch versuchen die Juden, das Inventar jetzt billig zu kaufen. Solchene Ausstreuungen ersuche ich, mit allem Nachdruck entgegenzutreten. Massgebend für die Auflösung des Pachtverhältnisses ist in erster Linie der mit dem Pächter abgeschlossene Vertrag. Soweit dieser nichts anderes besagt, und soweit Uebernahme des lebenden Inventars seitens der Stelleneigentümer als tunlich erscheint (wozu die von der

Zwangsverwaltung in Verwahrung genommenen Pachtgelder zweckmässigerweise zu verwenden sein werden), kommt nur Bezahlung des wirklichen Wertes in Frage. Ebenso muss, orbehaltlich abweichender Vertragsbestimmungen, die schon-ausgesäte Saat zum vollen Werte bezahlt werden.

Bezüglich der Bestellung verweise ich im übrigen auf meinen Erlass vom 8. 3. 1918, No. I. B- 5646.

Wenn Bezug von Staatgetreide, Pferden und Vieh von in anderen Kreisen wohnenden Verwandten möglich ist, ermächtige ich Euer Durchlaucht-Hochgeboren-Hochwohlgeboren, entsprechende Ausfuhrgenehmigungen zu erteilen.

Den bei I F III eingeforderten Bericht ersuche ich unabhängig von obigen telegraphischen Meldungen zu erstatten.

gez. von Steinmeister.

Akta: teczka „Luźne papiery z biura Szefa Zarz. Cyw., umieszczone w pracy „Niemieckie zamierzenia kolonizacyjne w Polsce".

Załącznik 15.

Der Verwaltungschef beim Generalgouvernement Warschau.
I. F. 398.

Warschau, den 15. 5. 1918.

An
den Herrn Polizeipräsidenten in Warschau und die Herren Kreischefs in Grodzisk, Garwolin, Grójec, Lipno, Mińsk-Mazowiecki, Ostrów, Płock, Pułtusk, Siedlce, Sokołów, Łowicz.

Betrifft: deutschstämmige Rückwanderer.

Aus verschiedenen Berichten habe ich ersehen, dass neben der durch meine Erlasse vom 4. und 5. d. Mts.-No. K. S. 6148 und I. B. 10856/18 - angeordneten Versorgung der deutschen Rückwanderer mit Baumaterialien und Vieh durch die Herren Kreischefs selbst auch die Gewährung von Barunterstützungen in grösserem Umfange, als bisher in Aussicht genommen, sich nicht wird umgehen lassen. Ich bin daher bereit, Euer pp. Mittel zur Verfügung zu stellen, die es ermöglichen, *bis auf weiteres* den einzelnen Familien *durchschnittlich* 1 000 Mark Barunterstützung zu gewähren. Selbstverständlich soll nicht jede Familie 1 000 Mark erhalten, es soll vielmehr den Herren Kreischefs überlassen bleiben, bei besser gestellten Familien erspartes Geld den ganz Bedürftigen zuzuwenden bis zum Höchstbetrage von 5 000 Mark für eine Familie. Ich rechne damit, dass die auf diese Weise bezahlten Unterstützungen à fonds perdu gegeben werden. Um jedoch leichtsinniger Verschwendung des Geldes vorzubeugen, wird es sich empfehlen, sie den Kolonisten gegenüber als Darlehen zu bezeichnen, und sich von ihnen eine entsprechende Quittung ausstellen zu lassen. Auf der Quittung ersuche ich bei denjenigen, von denen Rückzahlung des Geldes billigerweise nicht erwartet werden kann, die Bedürftigkeit alsbald zu bescheinigen.

Da insgesamt nur 2 000 000 Mark zur Unterstützung der deutschstämmigen Rückwanderer zur Verfügung stehen, so werden die Mittel voraussichtlich bald erschöpft sein und eine gleich hohe Unterstützung an die später Eintreffenden sich leider nicht ermöglichen lassen. Es erscheint jedoch zweck-

mässiger wenigstens denjenigen, die bis jetzt eingetroffen sind, und bei denen die Aussicht besteht, dass ihre Wirtschaften wieder in Gang kommen, gleich zu helfen, als mit Berechnungen die Zeit zu verlieren, die zudem insofern ganz unsicher sind, als sich nicht übersehen lässt, wer von den noch Fehlenden überhaupt noch zurückkommen wird.

Euer pp. stelle ich daher einen weiteren Betrag von 50 000 Mark (in Worten: fünfzigtausend Mark) zur Verfügung und sehe einem Bericht über die Verwendung dieser Summe sowie etwaigen Anträgen auf Erhöhung derselben zum 15. Juni d. Js. entgegen.

Kassenanweisung folgt.

gez. von Steinmeister.

Akta jak 14.

Załącznik 16.

Der Verwaltungschef beim Generalgouvernement Warschau. Warschau, den 14. Juni 1918.

G. No. I F 510

Anliegend übersende ich einen Runderlass des Kaiserlich Deutschen Generalgouvernements, in dem Anregungen zu tatkräftiger Unterstützung der Deutschstämmigen im Generalgouvernement gegeben werden. Ich ersuche, nach Möglichkeit im Sinne dieser Richtlinien tätig zu sein und mir bis 1. August d. Js. Bericht darüber zu erstatten, welche Massnahmen in der Richtung des Erlasses bereits bisher dort durchgeführt und welche Möglichkeiten noch ins Auge gesetzt sind.

In Vertretung
gez. Loycke

An
sämtliche Herren Kreischefs
und die Herren Polizeipräsidenten
Warschau und Lodz.

Akta jak 14.

Załącznik 17.

Kaiserlich Deutsches Warschau, den 4. Juni 1918.
Generalgouvernement Warschau
Abt. I a Nr. 102845.

Die bevorstehenden Besprechungen über das zwischen Deutschland und Oesterreich-Ungarn auszubauende Bündnise werden voraussichtlich auch die Lösung der polnischen Frage bringen, für die die austropolnische Lösung als ausgeschaltet gelten dürfte.

Eine der wichtigsten Aufgaben, die in den mit dem Königreich Polen abzuschliessenden Staatsverträgen zu lösen sind, ist der Schutz der Deutschen in Polen.

Um die für Schaffung von Gesetzen und Verträgen notwendigen Unterlagen zu erhalten, ist es vor allem notwendig, mit den im Generalgouvernement seit Jahrzehnten wohnhaften und beheimateten Deutschen — Reichsdeutschen und deutschstämmigen früheren russischen Staatsangehörigen — in enge Berührung zu treten und ihre Wünsche zu hören Nur so wird es möglich sein, ihre berechtigten Interessen, die nur sie selbst am besten vertreten können, kennen zu lernen und durch wirksame Verträge zu schützen.

Es ist dabei zu beachten, dass die im Generalgouvernement lebenden Deutschen und ihre Voreltern nicht nach Polen, sondern nach Russland ausgewandert sind, dass es ihnen unter russischer Herrschaft verhältnismässig gut ging, da diese die Deutschen vor den Polen bevorzugte, dass die Polen indessen die Deutschen noch mehr als jetzt befeinden werden, wenn sie die Macht dazu haben. Sie hiervor zu bewahren, wird Sache der zu schliessenden Staatsverträge sein.

Es ist aber auch notwendig, dass die Deutschen durch engen Zusammenschluss sich selber schützen lernen. Dieser Zusammenschluss muss herbeigeführt werden, solange die deutschen Behörden noch die Macht in Händen haben.

Die nächste Aufgabe, der sich in Sonderheit die U. O.*)

*) prawdopodobnie „Unterichts offizier“.

zu widmen haben werden, wird Fühlungnahme mit den Deutschen und ihre Aufklärung sein.

Das Deutschtum wird auch dadurch zu heben sein, dass man die Deutschen dienstlich und ausserdienstlich immer wieder ihre Stammesgemeinschaft mit den deutschen Truppen und Behörden empfinden lässt, sei es in Vergebung von Arbeiten und Geschäften, sei es durch Veranstaltung von Festlichkeiten, sei es durch freundlichere Behandlung in Wort und Schrift. In dieser Beziehung wird eine wiederholte Belehrung der Unterorgane ganz besonders wichtig sein.

Das regste Interesse wird der Festigung des deutschen Grundbesitzes, in Sonderheit der jetzt aus russischer Gefangenschaft zurückkommenden Rückwanderer zu widmen sein. Sie sind mit Rat und Tat weitgehend zu unterstützen; wo zur Erhaltung ihres Besitzes notwendig, sind sie von Zwangslieferungen zu befreien.

Alle Deutschen müssen fühlen, dass das Deutsche Reich imstande und willens ist, das Deutschtum im Auslande zu schützen.

Zur Bearbeitung aller in dieses Gebiet fallenden Fragen ist beim Generalgouvernement eine Abteilung „Deutschtum in Polen", angegliedert der Abt. Ia, geschaffen worden. Mit ihr ist regste Verbindung aufzunehmen. Sie wird von Zeit zu Zeit Richtlinien herausgeben und sieht Vorschlägen von seiten der Militärgouvernements entgegen.

Von seiten des Generalgouvernements
Der Chef des Generalstabes
gez. Nethe Oberst.

An
Gouver. Warschau,
sämtliche Mil. Gouvts.
u. sämtl. Abt. des Gen. Gouvts.

Akta jak 14.

Załącznik 18.

Kaiserlich Deutsches Warschau, den 16.6 1918.
Generalgouvernement Warschau
Abt. Ia Dt./Ib Nr. 1506/18 geh.

Betr. Befreiung deutschstämmiger Rückwanderer von Pferde-und Viehaushebung; Ueberlassung von Baustoffen.

Die nach jahrelanger Verschleppung aus Russland rück wandernden Deutschen, die trotz aller Anfeindungen dem Deutschtum treu blieben, müssen bei der Rückkehr hierher von den stammverwandten Okkupationsbehörden mit Rat und Tat unterstützt werden.

Der grösste Teil von ihnen ist gänzlich mittellos geworden und findet hier seine Besitzung oder sein Geschäft durch den Krieg vernichtet vor. Diesen Landsleuten zu helfen ist umsomehr vaterländische Pflicht, als sie von der polnischen Bevölkerung nicht Unterstützung, sondern Anfeindungen zu gewärtigen haben.

Es wird daher angeordnet, dass das von *deutschstämmigen* Rückwanderern mitgebrachte oder erworbene Pferde-und Viehmaterial von Aushebung und Beschlagnahme befreit wird, und dass den Deutschstämmigen, die keine Pferde besitzen, zum Wiederaufbau ihrer Besitzungen von sämtlichen Fuhrwerksbesitzern des Kreises nach Anordnung des Kreischefs Zwangsfuhren zu stellen sind.

Ausserdem können den Rückwanderern aus den Beständen der Pionierparks, soweit diese Bestände es gestatten, Baustoffe, Geräte und Werkzeuge zur Verfügung gestellt werden. In erster Linie kommen Baustoffe aus Beutebeständen oder aus abgebauten Stellungen in Betracht, Stacheldraht, Rundhölzer, Pfähle, geschnittene Hölzer, ferner aus anderen Beständen Nägel, Bauklammern, Drahtkrampen, Werkzeuge u. s. w. Auch eine Anzahl Pumpen (Rohrbrunnen) kann abgegeben werden.

Die Bezahlung der aus den Pionierparks abgegebenen Gegenstände hat aus den vom Verwaltungschef zur Verfügung gestellten Mitteln zu erfolgen.

Zum Zwecke der Bedarfsfeststellung und einer einheitlichen Zuführung obiger Materialien treten die Militärgouvernements mit den Kreischefs in Verbindung und melden dem Generalgouvernement den Bedarf für die Militär-Gouvernements gesammelt. Die Zuführung soll in möglichst grossen Sendungen an einige Bahnstationen in jedem Militär-Gouvernement erfolgen, um die Eisenbahn nicht unnütz zu belasten. Kleine Einzelsendungen sind zu vermeiden. Die Zielstationen sind bei der Anforderung namhaft zu machen.

Von seiten des Generalgouvernements
Der Oberquartiermeister
gez. v. Wulffen Major

Verteilungsplan:

Verwaltungschef	50
nachrichtlich:	
an Gouvernement Warschau .	10
sämtl. Mil. Gouvts. je 5 . . .	50
I-a, I-b, I-c, I-d, II-c, II-d III, IV-a, IV-o, Pf je 1 . . .	10
Pi	3
Reserve	2
	125

Akta jak 14.

Załącznik 19.

A b s c h r i f t.

Kaiserlich Deutsches Generalgouvernement Warschau
Abt. Ia Dt. Nr. 151597/157352.

Warschau, den 11. August 1918.

Ein grosser Teil von Deutschstämmigen ist vorstellig geworden, sie in Pässen nicht mehr als Polen zu bezeichnen.

Das Generalgouvernement schlägt die Bezeichnung Deutschstämmige aus Polen vor und ersucht um grundsätzliche Regelung.

Von seiten des Generalgouvernements
Der Chef des Generalstabes
gez. Nethe Oberst

An den
Verwaltungschef
H i e r

Der Verwaltungschef
beim Generalgouvernement
Warschau.
G. Nr. IV. Dt. 1114.

Warschau, den 17. August 1918.

Abschrift erhalten Euer Durchlaucht, Hoch-Hochwohlgeboren zur gefl. Kenntnisnahme mit dem Ersuchen, Deutschstämmige *auf ihren Antrag* in den Pässen nicht mehr als Polen, sondern als „Deutschstämmige aus Polen“ zu bezeichnen. Die Deutschstämmigen sind bei Ausstellung der Pässe *zu befragen*, welche Bezeichnung sie wünschen.

In Vertretung
gez. Graf Posadowsky

An
die Herren Kreischefs und die
Herren Polizeipräsidenten

Akta jak 14.

Załącznik 20.

Abschrift. Warschau, den 7. 9. 1918.
Abteilung Pi des K. D.
Generalgouvernements Warschau
Nr. 19330/18 IV.

Rundschreiben:

Die Abteilung Pi lässt Möbel für Rückwanderer anfertigen. Es sind vorgesehen:

1 Schrank von 1,90 m Höhe, 0,94 m Breite, 0,55 m Tiefe mit innerer Einteilung wie Abbild zeigt,
1 Bett „ 1,95 m Länge, 0,95 m Breite, 0,83 m Höhe mit Einlageboden aus Brettern,
1 Tisch „ 1,25 m Länge, 0,75 m Breite, 0,78 m Höhe,
1 Stuhl } von normalen Dimensionen,
1 Schemel }

Die Preise stellen sich ungefähr wie folgt:

1 Schrank	Mk. 77.—	einschliesslich Holz in gebrauchsfertigem Zustande
1 Bett	„ 52.—	
1 Tisch	„ 40.50	
1 Stuhl	„ 17.50	
1 Schemel	„ 13.—	

Der Preis der Gesamtausstattung würde demnach in ungestrichenem Zustande ab Bahnstation Warschau oder Lodz etwa 200.—Mark betragen. Die Kosten für Bahntransport sind in dem vorgenannten Preise nicht enthalten. Wegen Mangel und Schwierigkeit der Materialbeschaffung von Oelfarbe, können die Möbel nicht gestrichen geliefert werden. Ein Teil der Möbel kann spätestens 3 Wochen nach Auftragserteilung geliefert werden. Der Rest nach weiteren drei Wochen. Es wird um umgehende evtl. telegraphische Angabe an Abt. Pi ersucht, wieviel Stück von den einzelnen Möbeln im dortigen Kreise gebraucht werden. 4 Blatt Abbildungen der angefertigten Probemöbel sind in den Anlagen beigefügt.

Der Verwaltungschef beim Generalgouvernement Warschau
IV. Dt. 1609

Warschau, den 10. September 1918.

An

sämtliche Herren Kreischefs und die Herren Polizeipräsidenten
in Warschau und Lodz.

Vorstehendes Rundschreiben der Abt. Pi des Gen. Gouv. übersende ich Euer Durchlaucht — Hochgeboren — Hochwohlgeboren ergebenst zur gefl. Kenntnisnahme und umgehenden weiteren Veranlassung.

Die Möbel sind bei der Abteilung Pi des Gen. Gouvts. unmittelbar evtl. telegraphisch zu bestellen.

4 Anlagen.

Im Auftrage
gez. nieczytelny

Akta jak 14.

Załącznik 21.

Der Verwaltungschef beim Generalgouvernement Warschau

Warschau, den 26. September 1918.

G. Nr. IV Dt. 1714.

Verschiedene Kreise sind nach Mitteilung des General-Gouvernements an die Abteilung Pi herangetreten, dass ihnen fertiges Schnittmaterial aus den Sägewerkstätten abgegeben wird, um den Wiederaufbau der Gehöfte deutschstämmiger Rückwanderer zu beschleunigen. Zur Vereinfachung der Buchführung und Verrechnung ist in allen Fallen, in denen fertiges Schnittmaterial aus den Beständen der Abteilung Pi oder der Kriegsrohstoffstelle abgegeben wird, der Schnittholzpreis, wie er den Heeresstellen in Anrechnung gebracht wird, von Euer Durchlaucht — Hoch — Hochwohlgeboren zu zahlen. Da in diesem Preis der Wert des Holzes mitenthalten ist, so sind diejenigen Kreise, die das Holz von der Abteilung Pi nehmen, gegenüber denen, die das Holz aus Staatsforsten unentgeltlich geliefert erhalten, schlechter gestellt.

Euer Durchlaucht — Hoch — Hochwohlgeboren ersuche ich deshalb, falls in den dortigen Anforderungen der Mittel zur Unterstützung der Rückwanderer der Holzpreis nicht berücksichtigt ist, sobald es sich übersehen lässt, wieviel insgesamt an die Sägewerke der militärischen Stellen zu zahlen ist, mir die Höhe der Summe anzuzeigen.

In Vertretung
gez. Loycke

An
sämtliche Herren Kreischefs und
die Herren Polizeipräsidenten in
Warschau und Lodz.

Akta jak 14.

Załącznik 22.

Der Verwaltungschef beim Generalgouvernement Warschau. Warschau, den 18. September 1918.

IV Dt. 1693.

Bei einer Besichtigungsreise des Herren Generalgouverneurs ist in verschiedenen Kreisen wieder Klage darüber geführt worden, dass die Wojts entgegen den ergangenen Anordnungen von deutschstämmigen Rückwanderern Steuern und Pferde einzuziehen suchen. Ich ersuche unter allen Umständen dafür Sorge zu tragen, dass die Wojts über ihre Befugnisse nicht hinausgehen, da andernfalls die deutschen Rückwanderer nur zum Ungehorsam gegen die Behörden gereizt werden.

Ferner bitte ich unter Bezugnahme auf die Besprechung in der Kreischef-Versammlung von 16. d. Mts. zu veranlassen, dass die deutschstämmigen Rückwanderer rechtzeitig mit Brennholz oder Torf für den Winter versehen werden.

gez. v. Steinmeister

An
die Herren Kreischefs und
die Herren Polizeipräsidenten
in Warschau und Lodz.

Akta jak 14.

Załącznik 23.

Der Verwaltungschef beim Generalgouvernement Warschau. Warschau, den 26. September 1918.

G. Nr. IV Dt. 1841.

Zur Unterstützung deutschstämmiger Rückwanderer hat der Herr Generalgouverneur noch einen Betrag von 3.242.000 Mk. bewilligt. Von dieser Summe erhalten Euer Hochgeboren — Hochwohlgeboren .... Mark. Dieser Betrag erreicht die von Ihnen angeforderte Summe nicht. Weitere Mittel können aber z. Zt. nicht zur Verfügung gestellt werden, deshalb ist nach Möglichkeit zu versuchen, mit diesem Betrage auszukommen.

Es sind jedoch aus Mitteln der Verwaltung der Deutschen Genossenschaftsbank in Lodz 5.000.000 Mk. mit der Auflage überwiesen worden., diese den Rückwanderern als Darlehen zuzuführen. Ich bitte die Rückwanderer darauf hinzuweisen, dass sie einem der Deutschen Spar - und Darlehenskassenvereine beitreten und von diesem dann ein Darlehen erhalten können. Auf die Gründung solcher Spar — und Darlehnskassenvereine, die der Genossenschaftsbank in Lodz angeschlossen werden, wird deshalb in erhöhtem Masse Bedacht zu nehmen sein.

Die Ueberweisung der Summen erfolgt durch meine Finanzabteilung.

gez. v. Steinmeister

An
die Herren Kreischefs und
die Herren Polizeipräsidenten
in Warschau und Lodz.

Akta jak 14.

Załącznik 24

Der Verwaltungschef beim Generalgouvernement Warschau.
I F 107.

Warschau, den 16. Juli 1918.

1) Vermerk:

Es erschien heute der Kolonist Schneider (einer der Mitkäufer des Gutes Borzyń) und erklärte:

Krause und ich sind in Sorge, ob nicht unser dritter Teilhaber an dem Kaufgeschäft in letzter Stunde zurücktreten wird. Er sollte 50.000 Mark beitragen. Wir bitten die Fürsorgestelle für deutschen Grundbesitz in Polen gegebenenfalls, noch mit diesem Betrage einzuspringen. Endgültig entscheiden wird es sich möglicherweise erst bei dem Termin am 22. d. M. in Płock.

podp. Huguenin 16/7

In Anwesenheit des Herrn Staatsanwalt Huguenin habe ich Schneider mitgeteilt, wir würden, die Zustimmung des Verwaltungsrates der Fürsorgestelle vorausgesetzt, dem Antrage entsprechen. Ich hahe ihn ausserdem ersucht, sich am 22. d. M. vormittags 9 Uhr auf dem Kreisamt in Płock einzufinden, wo ein Vertrag, der das Verhältnis zwischen Schneider und Krause einerseits, der Fürsorgestelle bezw. der Genossenschaftsbank in Lodz andrerseits, regelt, geschlossen werden müsste. Entweder die Fürsorgestelle oder die Genossenschaftsbank müssten als Hypothekengläubigerin eingetragen werden, ausserdem würde auch vorbehalten, das eine oder das andere der beiden Institute in Höhe der obengenannten 50.000 Mark als Miteigentümerin erscheinen zu lassen. Die geldgebende Stelle stelle selbstverständlich die Bedingung, dass weder Abverkauf noch Verkauf im Ganzen ohne ihre Zustimmung erfolgen dürfe, da nicht zugelassen werden könne, dass das Gut in polnische Hände übergehe. Schneider erklärte sich hiermit einverstanden.

2) An die Deutsche Genossenschaftsbank

in Lodz.

Unter Bezugnahme auf die mit Herrn Staatsanwalt Huguenin geführten mündlichen Verhandlungen bitten wir, Herrn Justizkommissar Goldmann in Warschau, Justizkommissariat II, Vollmacht zu erteilen, auf das Gut Borzyń, Kreis Płock, das von den deutschen Kolonisten Johann Schneider und Wilhelm Krause aus Deutsch-Secymin, Kreis Sochaczew, zum Preise von 217.800 M. gekauft worden ist, zu Gunsten der Deutschen Genossenschaftsbank in Lodz eine Hypothek bis zur Höhe von 150.000 M. — einhundertfünfzigtausend Mark — eintragen zu lassen bezw. die Eintragungbei dem Hypothekenamt in Płock zu beantragen.

Abschrift des am 27. Juni d. J. in Warschau abgeschlossenen Vorvertrages fügen wir zur gefl. Kenntnisnahme bei.

Die Hypothek wird von der Fürsorgestelle für deutschen Grundbesitz in Polen gewährt, die jedoch nach aussen hin möglichst nicht in Erscheinung treten soll. Der Betrag von 150.000 M. steht abzüglich der bereits am 27. Juni 1918 dem Verkäufer als Anzahlung geleisteten 20.000 M. dem diesseits mit der Führung der Verhandlungen und Vertretung der Fürsorgestelle beauftragten Justizkommissar Goldmann bei der Kreiskasse in Płock zur Verfügung. Es handelt sich demnach nur um eine formelle Beteiligung der Genossenschaftsbank.

Der Abschluss eines Vertrages zwischen der Fürsorgestelle für deutschen Grundbesitz einerseits und der Genossenschaftsbank andrerseits über das Treuhänderverhältnis bleibt vorbehalten.

Der Verwaltungschef
beim Generalgouvernement
Warschau
i. V.
L

Der Vorstand der
Fürsorgestelle
podp. Weissermel

16/ 7

Akta Szefa Zarz. Cyw. teczka: W sprawie sprzedaży majątku Borzyń w Płockiem niemieckim kolonistom, p. 12-13.

Załącznik 25.

I. B. 19032

Berlin, Generalstabsgebäude
den 31. Juli 1918.

Anwesend:

1). Oberst von Thaer, als Vorsitzender, 2). Prof. Dr. Bernhardt 3). Major von Berges	von der O. H. L.
4). Oberst Nethe 5). Kriegsgerichtsrat Glätzner	vom G. G. W.
6). Leutnant Swart	von Militärverw. Litauen (Wilna)
7). Reg. Ass. von Mohl 8). Staatsanw. Huguenin 9). Dr. Reier	vom Verwaltungschef Warschau

Oberst von Thaer führt einleitend etwa nachstehendes aus: Der O. H. L. liege daran, dass, wenn umgesiedelt werde, dies so geschehe, dass deutsche Bevölkerung in den Streifen überführt werde, während die Deutschen Kolonisten, die nicht im Streifen sässen, mehr auf anderen Gebieten unterstützt würden, zum Beispiel durch Regelung ihrer zukünftigen Stellung gegenüber den Polen, sowie im Kirchen, -Schul,-Genossenschaftswesen.

Wenn bei den Siedelungsfragen die Hilfe der „Neuland" zugezogen würde, so würde diese sich weniger an der Frage stossen, ob der Streifen zunächst abgetrennt würde oder nicht, wohl aber besonderen Wert darauf legen, dass die Bodenpreissteigerungen in Polen und namentlich an unseren Grenzen nicht so bedeutende seien, wie es augenblicklich den Anschein habe. Es lasse sich doch wohl eine gesunde Siedelungspolitik dann überhaupt nicht einleiten, wenn die Siedler von vornherein das Land zu teuer übernehmen müssten und dadurch einer gesunden wirtschaftlichen Basis entbehrten.

Aus diesen Erwägungen möchte er folgende Fragen heute zur Erörterung stellen:

I. Welche Massnahmen können noch seitens des G.G.W. getroffen werden, um die Bodenpolitik in demselben Sinne wie etwa beim Ob. Ost. zu beinflussen?

Insbesondere denke er hierbei an die Fragen, ob die Gesetzgebung auf diesem Gebiete schon übergeben sei, sowie, falls dies geschehen wäre, ob sich hierin etwas redressieren lasse? Wenn eine technische Möglichkeit zu gesetzlichem Eingreifen noch bestände, so frage es sich, in welcher Weise dies in Polen wohl geschehen könnte?

In Ob. Ost seien bodenpolitische Massnahmen in verschiedener Weise vorgenommen worden. In Kurland z. B. hätte der Grossgrundbesitz — abgesehen von der Abtretung einnes Drittels seiner Besitzfläche -sich selbst dahin gebunden, der „Neuland“ ganz allgemein ein Vorkaufsrecht einzuräumen, und die Ritterschaft sei dieser Entschlissung formell beigetreten.

II. In welcher Weise ist die Umsiedelung von Deutschen in den Streifen und von Polen aus dem Streifen zu handhaben? Soll dies durch eine oder zwei Gesell schaften geschehen? Sollen es überhaupt Gesellschaften oder der Staat vornehmen?

Da die Massnahmen doch auch den Polen zu Gute kommen würden--wenn sie dies auch voraussichtlich jetzt nicht einsehen werden—so würde wohl die Möglichkeit bestehen, mit Mitteln des G. G. W. die Angelegenheit erheblich zu unterstützen.

III. In welcher Weise könnte der Wunsch der O. H. L., dass möglichst viel Grundbesitz im G. G. W. in der Hand der Okkupationsmacht behalten würde, praktisch durchgeführt werden?

Er denke dabei etwa an die Frage der Donationsgüter, Russengüter etc.

Prof. Dr. Bernhardt entwickelt hierauf in dem angegeben Rahmen im Einzelnen folgendes Programm:

A. RECHTSFRAGEN.

I. Das Bodenrecht muss in Polen bis zur völligen Räumung in deutscher Hand bleiben; es darf keine Uebergabe des agrarpolitischen Gesetzgebungsrechtes an den Regentschaftsrat stattfinden.

Es bedürfte daher einer Klärung der Fragen:

1. In wieweit hat eine solche Uebergabe schon durch

oder auf Grund des Patentes vom 12. September 1917 stattgefunden?

2. In wieweit ist sie bereits der polnischen Regierung zugesagt?

3. In wieweit ist sie beabsichtigt?

II. Die Wirksamkeit polnischer Behörden, die im Lande auf dem Bodengebiete Einfluss ausüben, ist möglichst einzuschränken. Man wisse z. b., dass die polnische Regierung den landwirtschaftlichen Syndikaten den Auftrag gegeben habe, möglichst viel Land in polnische Hand aufzukaufen.

III. Es müsse ein Weg dafür gesucht werden, wie man bereits aufgegebene Rechte im Agrarwesen wieder in die Hand bekommen könne. Prof. Triepel habe z. B. darauf hingewiesen, dass man die Räumung des Landes oder die Anerkennung der Unabhängigkeit von der Erfüllung gewisser Bedingungen abhängig machen könne.

IV. Ferner sei die Frage zu klären, ob schon Schritte getan und welche beabsichtigt seien, um in den Staatsvertrag Bindungen hinsichtlich des Bodenrechtes hineinzubringen. Bei der deutschkurländischen Convention sei z. B. vorgesehen, dass gewisse Bodenverordnungen nur mit Zustimmung des Deutschen Reiches abgeändert werden dürften.

V. Endlich sei zu erörtern die Frage, ob in Polen überhaupt noch das Gesetz bestehe, das Ausländern verbiete, Grundeigentum zu haben, sowie zutreffenden Falles, was geschehen solle und in welcher Form, um es zu beseitigen.

B. BODENPOLITISCHE MASSNAHMEN.

Im Ob. Ost seien folgende Massregeln schon ergriffen oder beabsichtigt:

I. Jeder Verkauf von Grund und Boden bedarf der Genehmigung durch eine Behörde, die dabei ganz bestimmte politische Ziele im Auge hat.

II. Es soll Fürsorge dahin getroffen werden, dass die Staats und Donationsgüter (letztere wahrscheinlich gegen Entschädigung ihres Friedenswertes) in die Hand des deutschen Reiches kommen. Dies müsste hier auch in Binnen-Polen vorgesehen werden, damit man polnische Bauern aus

dem westlichen Gebieten, vielleicht sogar aus Posen zur Uebersiedelung hierher gewinnen könnte.

III. Es ist zu denken an die Durchsetzung einer Landabgabepflicht des Grossgrundbesitzes.—Nachdem die Abgabe von einem Drittel ihres Bodens von der kurländischen Ritterschaft angeboten und ihr dann durch Gesetz auferlegt worden sei, würden die polnischen Grossgrundbesitzer besser als jene stehen, wenn nicht eine gleiche Massnahme hinsichtlich ihrer durchgeführt würde.

Soweit eine Abgabe von Grundeigentum nicht geschehen solle, wäre an eine sehr erhebliche Umsatz—und Wertzuwachsabgabe zu denken.

C. ORGANISIERUNG DES TRÄGERS DER UNTERNEHMUNG.

Nach der Absicht des G. G. W. sollen die Deutschen in Polen möglichst erhalten werden. Die „Fürsorgestelle" sei namentlich dafür geschaffen, um den Boden von Deutschen, die verkaufen wollten, zu erwerben.

Die Ansicht der O. H. L. würde, konsequent durchgeführt, zur Folge haben, dass man weitergehe, nähmlich in grossem Stil den deutschen Besitz an der Grenze stärke, und zwar gleichgültig wie die Frage des Streifens entschieden werde, und dass man deshalb soviel Grund und Boden als möglich zunächst an der Grenze, sodann aber auch in Binnen-Polen als Austauschobjekt in die Hand zu bekommen suche

Hierzu sei ein ganz grosses Unternehmen nötig, das alle Erfahrungen, die bisher auf diesem Gebiete gesammelt worden seien, verwerten könne und mit viel Kapital arbeite. In dieser Richtung böten sich folgende Möglichkeiten:

I. Entweder könnte die Ansiedelungskommission umgewandelt werden z. B. in eine Gesellschaft, die die Arbeiten dann ausführen würde.

II. Oder die „Neuland" könnte auch für Polen ein ähnliches Institut finanzieren, wie sie dies für Kurland und Litauen getan habe. Die Voraussetzungen hierfür seien aber,

1. dass die gesetzlichen Grundlagen unbedingt gesichert würden und die notwendigen bodentheoretischen Massnahmen durchgeführt würden,

2. dass die z. Zt. schwebenden Besprechungen mit der Ansiedelungskommission über deren Umwandlung erst abgeschlossen würden.

III. Oder es könnte entweder unter Beteiligung der „Neuland“ sowie der „Fürsorgestelle“ eine ganz neue Gesellschaft begründet werden oder auch endlich die „Fürsorgestelle“ entsprechend ausgestaltet werden.

Voraussetzung für die letztgenannte Möglichkeit sei aber, dass zunächst sichergestellt würde, wer Rechtsnachfolger der Fürsorgestelle oder der z. Zt. in ihr massgebenden Okkupationsbehörden sein werde, und dass die unbedingte Sicherheit dafür gegeben sei, dass polnische seits Einfluss auf sie niemals gewonnen werden könnte.

Aus der Besprechung ist folgendes hervorzuheben:

I. Von Seiten des Verwaltungschefs wie auch des Generalgouvernements wurde zunächst betont, dass, soweit es sich bei den entwickelten Gedanken um politische Fragen handele, von Seiten der O. H. L. zunächst vor allem mit dem Reichsamt des Innern eingehend Fühlung genommen werden müsse, da der Verwaltungschef von diesem ressortiere, wenn er auch dem Generalgouvernement unterstellt sei und alle wichtigen politischen Fragen von dem Reichsamt des Innern durch den Herrn Generalgouverneur an den Verwaltungschef gelangten. Zu politischen Fragen könne daher hier heute nicht Stellung genommen werden. Herr Oberst von Thaer erklärte darauf, er werde seinerseits das Reichsamt des Innern sofort informieren.

II. In tatsächlicher Hinsicht wurde von Seiten des Verwaltungschefs eingehend Aufklärung darüber gegeben, dass in den Verhandlungen in Warschau von Ende Mai 1918 der polnischen Staatsregierung die Uebergabe der Verwaltung gewisser Teile der Agrarverfassung zugesagt worden sei, dass daraufhin von letzterer im Staatsrate bereits das Gesetz über die Agrarämter eingebracht und am 27. Juli cr. schon in die Kommission verwiesen worden sei, dass ferner vom Herrn Verwaltungschef der grösste Wert darauf gelegt werde, dass die Formalien der Uebergabe dieses Verwaltungszweiges nunmehr so schnell als möglich durchgeführt würden und dass endlich der

Entwurf zu einem Schreiben des Herrn Generalgouverneurs wegen der Einzelheiten dieser Uebergabe und zu einem entsprechenden Erlasse soeben in Warschau beim Verwaltungschef fertiggestellt worden sei und dem Generalgouvernement in diesen Tagen zugehen werde.

III. Hinsichtlich der Tätigkeit der Landschaft und der landwirtschaftlichen Syndikate wird seitens des Verwaltungschef darauf hingewiesen, dass es sich um authonome wirtschaftliche Organisationen handele, in deren Tätigkeit die Okkupationsregierung sich bischer nicht eingemischt habe, wenngleich zuzugeben sei, dass diese Organisationen mit dem polnischen Haupthilfsausschusse in engen Beziehungen stehen und von diesem vermutlich Anweisungen auf Ankauf von Land in polnische Hand erhalten haben dürften.

IV. Bezüglich des Staatsvertrages wurde näher dargelegt, dass in ihm bereits Sicherungen für das Deutschtum in weitem Umfange vorgesehen seien.

V. Hinsichtlich der Ausländergesetzgebung wurde von Seiten des Verwaltungschefs betont, dass es sich bei ihrer Aufhebung um einen Eingriff in die gesamte Agrarverfassung namentlich die „Ukas-Bauern-Gesetzgebung„ handeln würde, deren Erschütterung die Okkupationsbehörden bisher unbedingt vermieden haben.

Es zeigte sich hierbei eine gewisse Differenz hinsichtlich der grundlegenden Rechtsanschaungen. Von Seiten des Verwaltungschefs wurde ausgeführt, man nehme an, dass die augenblickliche Okkupationsverwaltung noch auf Grund und im Rahmen der Haager Landkriegsordnung geführt werde. Nach Artikel 43 dieser sei aber im Prinzip die bisherige Landesverfassung aufrecht zu erhalten, soweit nicht zwingende Notwendigkeiten etwas anderes erforderten. Dies sei also auch bei Erörterungen einer etwaigen grundlegenden Aenderung der Agrarverfassung im Auge zu behalten.

Von Seiten der O. H. L. und des G. G. W. wurde demgegenüber betont, die augenblickliche Verwaltung dürfte wohl nicht mehr lediglich auf Grund der Haager Convention geführt werden, sondern in erster Linie auf Grund des heute durch den Brester Friedensvertrag geschaffenen Rechtszustandes. Da-

nach seien aber Deutschland und seine Verbündeten hinsichtlich der in der Landesverwaltung zu treffenden Massnahmen nicht mehr an die Grenzen des Haager Abkommens gebunden. Alles, was bei der früheren Okkupationsverwaltung aus dem Gesichtspunkte zu beurteilen gewesen sei, dass der okkupierende Staat nur an Stelle des z. Zt. vertrieben Staates tätig gewesen sei, sei jetzt von dem Standpunkte aus anzusehen, dass nunmehr die okkupierenden Mittelmächte aus eigenem Rechte tätig seien. Uebrigens sei die denkbar stärkste Durchbrechung der Haager Convention auch schon früher durch den Akt vom 5. November 1916 vorgenommen worden.

Schliesslich erklärte Herr Oberst von Thaer hierzu, es lasse sich doch gewiss ein Weg dahin finden, dass das odiose Ausländerprivileg etwa nur hinsichtlich des Erwerbes von Teilen des bisherigen Grossgrundbesitzes sowie nur für Reichsdeutsche und auch bei diesen lediglich insofern aufgehoben würde, als sie Beschränkungen nur auf Grund ihrer ausländischen Staatsangehörigkeit in Polen unterlägen.

VI. Zur Einführung der Genehmigungspflicht für Bodenverkäufe wird zunächst darauf hingewiesen, dass eine solche heute nichts Ungewöhnliches darstelle, da sie z. Zt. auch in Deutschland selbst durch Verordnung gleichfalls eingeführt sei.

Es herrscht Einigkeit darüber, dass, wenn eine solche Genehmigungspflicht eingeführt werden solle, die Erteilung der Genehmigung hinsichtlich des deutschen Grundbesitzes mindestens bezüglich der internen Bearbeitung der „Fürsorgestelle“ übertragen werden möchte. Von Seiten des Verwaltungschefs wird hierbei allerdings auf die Schwierigkeit aufmerksam gemacht, dass eine genaue Umgrenzung des rechtlichen Begriffes von „deutschen Besitzungen“ in Polen z. Zt. nicht bestehe.

Von Ob. Ost wird angeregt, eine solche Begrenzung etwa auf Grund der Zugehörigkeit der Grundbesitzer zu den Kirchen vorzunehmen. Es wird ferner von dieser Seite zur Erwägung gestellt, ob nicht, falls überhaupt die jetzt geplante Uebergabe der Funktionen der Bauernkommissarbehörden an die polnische Verwaltung durchgeführt werden solle, es dann ratsam sei, diese Befugnisse hinsichtlich des deutschen Bauernbesitzes auf deutsche Bauernkommissare zu übertragen.

Von Seiten des Verwaltungschefs wird übrigens darauf hingewiesen, dass die Anordnung einer etwaigen Genehmigungspflicht beim Verkaufe ländlichen Grundbesitzes heute in erster Linie eine Bindung der deutschen Kolonisten, des polnischen Grossgrundbesitzes und des Besitzes der kleinen Schlachta herbeiführen würde, da die Ukasbauern sowieso schon gesetzlich bei Veräusserungen gebunden seien.

Von Seiten der O. H. L. wird hierzu erklärt, dass gerade solche Bindung durchaus erwünscht erscheine.

VII. Hinsichtlich der Frage der Rechtslage der Donationsgüter erklärt die O. H. L., dass sie jetzt ein eingehendes Gutachten einer ersten Staatsrechtsautorität, Prof. Triepel in Berlin, besitze, das zu einer Bejahung der Frage gelange, dass die Okkupationsmächte gegen Entschädigung über die Donationsgüter verfügen könnten. Die Frage, auf welchem Wege in Binnen-Polen Land in grösserem Umfange zur Verfügung der Okkupationsmächte kommen könnte, ergibt bei eingehender Besprechung, dass die sämtlichen Staats — und Donationsgüter nur einen verhältnismässig geringen Bestand an Boden zur Verfügung stellen könnten. Sollte ein grösserer Umfang in dieser Hinsicht notwendig erscheinen, so könnte er wohl nur dadurch erzielt werden, dass eine Landabgabe vom Grossgrundbesitz erzwungen würde. Die politischen Fragen auch in allen diesen Beziehungen werden aus der Diskussion ausgeschaltet.

Herr Oberst Nethe betont noch ausdrücklich, dass der Herr Generalgouverneur auch heute noch nach wie vor auf dem Standpunkt stehe, es solle grundsätzlich nur der zerstreute deutsche Grundbesitz im östlichen Teile des Generalgouvernements in massierten deutschen Kolonistenbesitz im westlichen Generalgouvernement überführt werden.

Herr Prof. Bernhardt fasste schliesslich das Ergebnis der ganzen Besprechung dahin zusammen, es erscheine der O. H. L. folgendes als erwünscht:

1. Die Schaffung der zugesagten polnischen Agrarämter sei zunächst zu verhindern.
2. Verkauf, Beleihung, Verpachtung von Grundeigentum bedürfe im ganzen G. G. der Genehmigung, die für deutschen Grundbesitz der „Fürsorgestelle“ zu übertragen sei.

3. Es sei ein Gesetz zu erlassen, wonach Reichsdeutsche unbeschänkt Grundbesitz in Polen erwerben dürften und dieses Recht sei ihnen durch den Staatsvertrag auch zu sichern.
4. Die „Fürsorgestelle“ sei auszubauen entweder durch Verbindung mit der Ansiedelungskommission nach deren Umgestaltung oder mit anderen Gesellschaften. Es sei ihr insbesondere die Verwertung der russischen ehemaligen Staats-und Donationsgüter sowie der etwaigen Landabgabe des polnischen Grossgrundbesitzes zu übertragen.
5. Der deutsche Charakter der „Fürsorgestelle“ sei durch Staatsvertrag zu sichern.
6. Der „Fürsorgestelle“ sei das Recht zu übertragen, Kraft ausschliesslichen Privilegs allein Grundbesitz in Polen aus deutscher Hand zu erwerben.
7. Beim G. G. W. werde das Amt eines Verbindungsoffiziers der O. H. L. eingerichtet, um eine ständige eingehende Fühlungnahme mit dieser bequem zu ermöglichen.

Registriert

gez. Dr. Reier

Akta Szefa Zarządu Cywilnego, teczka: Siedelungsfragen und Bodenpolitik.

Załącznik 26.

Abschrift eines vom Generalgouverneur an den Reichskanzler gerichteten Schreibens.

Kaiserlich Deutsches Generalgouvernement Warschau Abt. Ia Dt. Nr. 1865/18 geh.

Warschau, den 2. August 1918.

Geheim.

Wie ich bereits mehrfach in Zuschriften an die beteilig ten Reichsämter und bei mündlichen Besprechungen durch meine Vertreter zum Ausdruck gebracht habe, bin ich seit langem bemüht, die deutschstämmige Bevölkerung Polens in der Erhaltung und Stärkung ihrer politischen Eigenart dadurch zu sichern, dass ich für sie in der polnischen Gesetzgebung Sicherheiten für den Fortbestand und die Entwickelung ihrer kulturellen, wirtschaftlichen, sozialen und politischen Güter und Rechte zu schaffen suche.

Im Rahmen dieser Bestrebungen habe ich auch siedlungspolitische Massnahmen in Angriff genommen, indem ich eine Fürsorgestelle für deutschen Grundbesitz in Polen zu dem Zwecke geschaffen habe, um geschlossene deutsche Siedelungen in ihrer Geschlossenheit zu erhalten, verstreut sitzende deutsche Bauern aber nach solchen geschlossenen deutschen Siedelungen umzusiedeln.

Aus der mir kürzlich übersandten, die Schaffung eines Grenzstreifens betreffenden Denkschrift des Herrn Chefs des Generalstabes des Feldheeres vom 5. 7. 1918 habe ich ersehen, dass hierzu Aus-und Umsiedlungsmassnahmen notwendig werden, deren Vorbereitung und Durchführung auf die Verwaltung des Generalgouvernements tief einschneidende Wirkungen äussern müsste. Denn diese Aus-und Umsiedelung in dem Grenzstreifen setzt einen ganz grosszügigen Landaustausch mit Grundbesitz in Binnenpolen voraus und ist mit

Aussicht auf Erfolg nur durchführbar, wenn schon jetzt bestimmte bodenpolitische Massnahmen nach einheitlichen Gesichtspunkten in Angriff genommen werden. Dazu würde in erster Linie gehören eine energische Herabdrückung der Bodenpreise, die wohl nur zu erreichen sein wird, wenn im ganzen Gebiet des jetzigen Generalgouvernements die Veräusserung, Verpachtung und Beleihung von Grundbesitz an eine Genehmigung seitens der Behörden des Generalgouvernements geknüpft und vielleicht auch noch durch eine hohe Umsatzsteuer weiterhin erschwert würde. Es müssten ferner alsbald diejenigen aus den ehemals russischen und hier noch in Wirkung befindlichen Gesetzen herrührenden Bestimmungen zur Aufhebung gebracht werden, welche Reichsdeutschen den Erwerb ländlichen Grundbesitzes verbieten, und es müsste darüber hinaus der Erwerb von Grundbesitz aus deutscher Hand in Polen ausschliesslich bestimmten Organisationen, zum Beispiel der Fürsorgestelle für deutschen Grundbesitz in Polen vorbehalten und auch sehr bald der tatsächliche Zugriff auf die Staats-und Donationsgüter insbesondere zum Zwecke der Parzellierung rechtlich ermöglicht werden.

Endlich müsste von der Uebergabe solcher Verwaltungszweige an die polnische Staatsgewalt abgesehen werden, die diese in die Lage versetzen könnte, durch bodenpolitische Massnahmen ihrerseits die eingangserörterten Siedelungspläne zu durchkreuzen.

Es ist ohne weiteres klar, dass die vorstehend erörterten Massnahmen auf polnischer Seite alsbald in ihrer Tragweite und in ihren Zwecken erkannt und auf das heftigste bekämpft werden, umsomehr, als die durch das Patent vom 12. September 1917 geschaffene Rechtslage mich beim Erlass der notwendigen Verordnungen ja in gewissem Umfange an die Mitwirkung, zum mindesten die Anhörung der polnischen gesetzgebenden Organe verweist. Weitere die endgültige Auseinandersetzung mit Polen ausserordentlich erschwerende Folgen auf dem Gebiete der deutsch-polnischen politischen Beziehungen würden naturgemäss nicht ausbleiben.

Euer Exzellenz bitte ich bei dieser Sachlage um eine grundsätzliche Stellungnahme, da ich ebensowenig den Erfolg

der von mir in Uebereinstimmung mit den Weisungen der Reichsleitung hier geführten Politik durch derartige Entschlüsse gefährden zu dürfen glaube, wie ich andererseits die Durchführung von der Obersten Heeresleitung beabsichtigter Massnahmen, die vielleicht auch schon Euer Exzellenz Zustimmung gefunden haben, verzögern oder in Frage stellen möchte.

Der Generalgouverneur
gez. von Beseler
Generaloberst.

Akta jak 14.

Załącznik 27.

DER REICHSKANZLER. Berlin, den 5. September 1918.
Rk. 18810 K. J.

Zum Schreiben v. 2. 8. 18—Abt. I a Dt. No. 1865/18 geh.

Euer Exzellenz beehre ich wird mein Einvernehmen mit der dortigen Auffassung zu erklären, dass es eine der wichtigsten Aufgaben der deutschen Okkupationsverwaltung ist, der deutschstämmigen Minderheit in Polen ihre nationale Eigenart nicht nur zu erhalten, sondern auch mit allen zu Gebote stehenden Mitteln zu stärken. Um dieses Ziel zu erreichen, wird vor allem der deutsche Grundbesitz im Generalgouvernement nach Kräften vor Zersplitterung und vor Uebergang in polnische Hände bewahrt werden müssen. In welcher Weise dieser Schutz der deutschen Minderheit im einzelnen gefördert werden kann, wird noch besonders auf Grund der bisher gepflogenen Verhandlungen geprüft werden müssen. Insbesondere erscheint es mir dringend erwünscht, noch während der deutschen Okkupation zu versuchen, die russische Ausnahmebestimmung aufzuheben, wonach den deutschen Reichsangehörigen der Erwerb von Grundeigentum im Generalgouvernement Warschau verboten ist. Es wird daher nach Möglichkeit vermieden werden müssen, der polnischen Regierung schon jetzt solche Verwaltungszweige zu übertragen, die die Verwirklichung dieser Ziele beeinträchtigen können. Soweit eine solche Notwendigkeit nicht besteht, halte ich es für politisch geboten, dass die Zugeständnisse, die den Polen auf Grund der mit ihnen gepflogenen Verhandlungen auf dem Gebiete des Agrarwesens gemacht sind, alsbald erfüllt werden.

Die ganze weitere Bodenpolitik in Polen wird aber, nachdem in den Besprechungen in Spa die Vorschläge der Obersten Heeresleitung auf Bildung eines breiten Grenzstreifens entlang der gesamten polnischen Grenze fallengelassen und nur kleinere Grenzberichtigungen in Aussicht genommen sind, im allgemeinen in der Richtung erfolgen können, in der Euer Exzellenz sie bischer geführt haben. Ich habe daher keine Bedenken gegen die Abmachungen, die zwischen den deutschen und österreichisch-ungarischen Kommissaren während der Beratungen in Warschau vom 23. bis 25. Mai 1918 vereinbart

sind, insbesondere auch nicht gegen eine Uebergabe von einzelnen Verwaltungszweigen aus dem Gebiete der Agrarreform an die polnische Regierung.

Ohne das Vertrauen der polnischen Staatsbehörden zu den ihnen gemachten Zugeständnisen auf das schwerste zu erschüttern, wird sich in Anbetracht der klaren Lage der Verhandlungen und erteilten Genehmigungen eine Uebergabe der Verwaltungshandlungen auf dem Gebiete der Zusammenlegung, Servitutenregulierung und Gemeinheitsteilung und die Errichtung von Agrarämtern unter Beschränkung auf diese Wirkungskreise nicht umgehen lassen. Diese Aufgaben sind im wesentlichen die einzig praktischen und auch äusserlich in die Erscheinung tretenden Zugeständnisse, die den Polen bisher gemacht sind.

Die Uebergabe dieser Verwaltungszweige an die polnische Regierung dürfte auch einer grosszügigen deutschen Bodenpolitik nicht im Wege stehen, wenn die übrigen in Aussicht genommenen Verwaltungshandlungen über Parzellierung, Regelung der Bodenkredite und weitere Agrarreform zunächst ausgeschaltet werden. Wenngleich auch diese Verwaltungszweige den polnischen Behörden in Aussicht gestellt sind, so könnte auf Grund des Umstandes, dass für diese Materien die gesetzlichen Grundlagen noch nicht feststehen, ihre Uebergabe noch hinausgeschoben werden.

Euer Exzellenz würden mich durch eine Mitteilung über Ihre weiteren Entschliessungen zu Dank verpflichten.

gez. Hertling

An
den General-Gouverneur
in Warschau.

Akta jak 14.

ZAŁĄCZNIKI w PRZE-
KŁADZIE POLSKIM

Załącznik 1 a.

Sekretarz Stanu
dla spraw wewnętrznych
I A O 1431.

Berlin W. 8, 18 listopada 1915
ul. Wilhelmowska 74.

Do Pana
Generał - Gubernatora
w Warszawie.

Pan minister wojny w Głównej Kwaterze zwrócił uwagę na to, że podług przesłanych mu wiadomości należy się obawiać, iż w przez nas zajętych krajach rosyjskich rozwinie się handel ziemią z wynikającem stąd poważnem niebezpieczeństwem znacznego wzrostu cen ziemi. Uważa za bardzo pożądane, ażeby niebezpieczeństwu temu położyć zawczasu tamę, bądź to przez wydanie ogólnego zakazu sprzedaży, bądź w ten sposób, że sprzedaż byłaby zależna od pozwolenia władz, lub jakichkolwiek innych warunków ograniczających.

Także Związek Niemieckich Reformatorów Ziemskich (Bund Deutscher Bodenreformer) wskazał w podaniu swem, załączonem w kopji wraz z jednym załącznikiem, na niebezpieczeństwo spekulacji ziemią i zażądał rozporządzeń przeciwdziałających.

Z tego zdaje się istotnie wynikać, że już teraz, mimo, że przyszłość kraju nie jest jeszcze ustalona, przynajmniej więksi właściciele liczą się ze znacznym wzrostem wartości ziemi, i że doszło już w wielu wypadkach co najmniej do rozważań i przedwstępnych rokowań w sprawie sprzedaży majątków. Fakt ten mieści w sobie niebezpieczeństwo, że korzyści tego podniesienia się wartości staną się udziałem nie Rzeszy, lecz poszczególnych właścicieli i spekulantów.

Ażeby zyskać jasny pogląd na panujące obecnie stosunki i kroki, które należy przedsięwziąć, uważam za wskazane — zgadzając się w tej mierze z zarządem wojskowym i p. ministrem rolnictwa, domen i lasów — ażeby zarządzono możliwie spiesznie badania co do stosunków ziemskich i własnościowych

w tych częściach kraju, które podlegają Waszej Ekscelencji; badania te musiałyby się odnosić mianowicie do następujących kwestji:

1) jaki jest obszar majątków koronnych i państwowych;
2) jaki obszar zajmuje inna wielka własność;
3) jak wysoko należy obecnie ocenić wartość ziemi w poszczególnych obwodach z uwzględnieniem rozmaitych rodzajów użytkowania;
4) w jakim stanie znajdują się ogólnie majątki, zabudowania i inwentarz.

Powitałbym ze szczególnym uznaniem, gdyby w celu objaśnienia wyników tych badań dołączono proste szkice.

O ile w celu ukrócenia spekulacji ziemią należy po ukończonej wojnie przewidywać dla krain przyłączonych na stałe do Rzeszy Niemieckiej wysoki podatek od przyrostu wartości, w danym razie też prawnie ustanowione prawo przedkupu Rzeszy, państwa lub gminy i specjalne prawo wywłaszczenia, — to narazie chodzi, mojem zdaniem, tylko o to, ażeby aż do czasu wydania tych rozporządzeń przeszkodzić spekulacji. Związek Niemieckich Reformatorów Ziemskich zdaje się wskazywać na właściwą w danym wypadku drogę, powołując się na postępowanie niemieckiego Zarządu przy zajęciu Kiao-Czao, które z uwzględnieniem obecnych stosunków okupacyjnych — mogłoby służyć jeżeli nie całkowicie, to przynajmniej częściowo, jako wzór (porówn. załączone w kopji rozporządzenia §§ 1-3 ordynacji ziemskiej dla Kiao-Czao z 2. IX. 1898 i 5. V. 1904).

Pozwalając sobie dodać, że udzieliłem powyższych wskazówek również Głównodowodzącemu na Wschodzie, mam zaszczyt prosić Waszą Ekscelencję, by zechciał polecić Szefowi Zarządu przeprowadzenie powyższych badań i doniósł mi łaskawie zarówno o ich wyniku — który przedstawiałby zarazem niepoślednią wartość dla przygotowań do rokowań pokojowych — jak i o krokach, przedsięwziętych niezależnie od tego przez Waszą Ekscelencję.

Podpis.

Załącznik 1 b.

I a O 1431.

Waszej Ekscelencji

mam zaszczyt wręczyć w imieniu i z polecenia Związku Niemieckich Reformatorów Ziemskich załączoną rezolucję, powziętą jednomyślnie dn. 2-go paździer. r. b. na 24-em zebraniu rocznem w Bielefeld, prosząc uniżenie, aby Wasza Ekscelencja raczyła zarządzić,

> ażeby w częściach Belgji, Francji i Rosji, zajętych przez wojska niemieckie, przeszkodzono wszelkiej spekulacji ziemią, wydając zakaz wszelkich zmian własności gruntów bez zezwolenia władz, i ażeby władze użyczały swego zezwolenia tylko w wypadkach przekazywania własności pomiędzy mieszkańcami miejscowymi, przedewszystkiem w razie spadku.

Rezolucja dąży do tego, ażeby zapewnić rządowi niemieckiemu swobodę działania przy późniejszych zarządzeniach, które trzeba będzie przedsięwziąć w krainach mających ulec ewentualnemu przyłączeniu lub odzyskaniu. Już teraz rozmaite oznaki przemawiają za tem, że w zdobytych krajach liczą się z bardzo znacznem podniesieniem cen ziemi, dochodzącem np. w Polsce, Kurlandji i Litwie od 30 do 50%. Nie może Rząd zezwolić na to, ażeby te wartości stały się udziałem poszczególnych właścicieli majątków, którymby w takim razie przyznano premję za to, że nasz lud niemiecki wszystko rzucił na szalę w celu osiągnięcia zwycięstwa, — tem więcej, że w celu późniejszego uprzystępnienia tych krain i zarządzania niemi. Rząd będzie potrzebował ogromnych sum. Właśnie przyrost wartości ziemi, powstały jako wynik krwawych ofiar naszego ludu, będzie musiał tworzyć podstawę owocnej kolonizatorskiej pracy pokojowej w krajach, które w danym razie zostaną wcielone do Rzeszy, dlatego należy zawczasu postarać się o to, ażeby ten przyrost został w każdym razie zapewniony ogółowi.

Chociaż uprzystępnienie renty od przyrostu ogółowi,—ku czemu może służyć jako przykład Zarząd Państwowy w Kiao-Czao, — wymaga szczególnych zarządzeń, które mimo jednakowych celów, będą może musiały przybrać rozmaitą postać w poszczególnych krajach, i które należy jaknajwcześniej roz-

ważyć i przygotować, to wszczęcie akcji zapobiegawczej w postaci zakazu przekazywania praw własności ziemskiej i spekulacji ziemią uważać należy jako natychmiastową konieczność.

Pozwalając sobie jeszcze zwrócić uwagę W. Eks. na załączony również artykuł z „Straży Niemieckiej“ z 12. 9. b. r. o „Reformach ziemskich w zajętych krajach“ proszę z uszanowaniem o łaskawe uwzględnienie niniejszego podania i pozostaję

Waszej Ekscelencji uniżony
Zw. Niem. Ref. Agr.

A. Damschke — podp. A. Pohlmann
1. przewodnicz. — 2. przewodniczący.

Do Kanclerza Rzeszy
p. Bethmana Hollwega.

Rezolucja.

24-te walne zebranie Związku Niemieckich Reformatorów Ziemskich (Bund Deutscher Bodenreformer) w Bielefeld wyraża usilną prośbę, by w krajach zajętych przeszkodzono niezwłocznie wszelkiej spekulacji ziemią przez zakaz przekazywania praw własności ziemi bez zezwolenia władz. Przekazywanie tytułu własności ma być dozwolone tylko w wyjątkowych razach między miejscową ludnością osiadłą.

Walne zebranie upatruje w tym zakazie pierwszy konieczny krok do dalszych zarządzeń przeciwko nieograniczonej prywatno-gospodarczej eksploatacji ziemi i jej skarbów. Zebranie wypowiada się stanowczo za tem, ażeby zastosować od samego początku zasady ordynacji ziemskiej z Kiao-Czao do ziemi i jej skarbów w krajach europejskich lub kolonialnych, które zostaną w danym razie wcielone lub odzyskane.

Załącznik 1 c.

§ § 1-3 Ordynacji Ziemskiej dla Kiao-Czao z 2. 9. 1898 i 5. V. 1904.

§ 1.

Gubernatorstwo nabędzie od chińskich właścicieli wszystkie grunty niemieckiego obszaru w Kiao-Czao wzamian za oznaczone odszkodowanie, dostosowane do cen z czasów poprzedzających okupację kraju. Nowo sporządzony urzędowy rejestr podatkowy jest miarodajny dla ustalenia tytułu własności.

§ 2.

Dopóki gubernatorstwo nie dokona kupna, nie wolno jest bez jego zezwolenia używać gruntu do innych celów, jak do tych, którym dotąd służyło. To samo odnosi się do wydzierżawiania, wynajmowania i zastawiania danego gruntu.

§ 3.

Przekazywanie tytułu własności odnośnie do gruntów, które jeszcze nie są zakupione przez gubernatorstwo, może być dokonane tylko pomiędzy Chińczykami, mieszkającymi stale w okręgu Tsimo lub Kiao-Czao. Potrzebne jest do tego zezwolenie gubernatorstwa. Sprzedający i nabywający muszą w tym celu zgłosić przekazanie i dostarczyć dokument przekazania w dwuch egzemplarzach. W razie udzielenia zezwolenia ulega dokument przekazania ostemplowaniu; jeden egzemplarz zostaje wręczony nabywającemu, drugi przechowuje gubernatorstwo. Za ostemplowanie należy uiścić opłatę w wysokości 50 centów.

Udzielenie zezwolenia, wymaganego podług § § 2 i 3, nie narusza w niczem prawa, zawartego w § 1. Celem uzyskania zezwolenia należy zwrócić się w tej mierze z odnośnym wnioskiem do gubernatorstwa.

Załącznik 2.

Wyjątek z odpowiedzi na odezwę, podaną jako załącznik 1.

Szef Zarządu Warszawa 15. II. 1916.
przy Gen. Gub.
Warszawskiem
G. N. I B 2347/16

. . . .

. . . .

„Zarządzenia w celu ukrócenia spekulacji nie są więc potrzebne ani obecnie ani w najbliższej przyszłości. Najmniej odpowiednie byłoby w danej sprawie narazie prawo podobne do wymienionej przez Związek Niemieckich Reformatorów Ziemskich ordynacji ziemskiej z Kiao-Czao. Wobec braku istnienia widocznej przyczyny uznałaby ludność prawo takie jedynie za pierwszy krok, zmierzający do zaprowadzenia w przyszłości pruskiej Komisji Kolonizacyjnej, co pociągnęłoby za sobą nader niepożądane polityczne skutki.“

. . . .

. . . .

podp. v. Kries.

Załącznik 3.

Szef Zarządu Warszawa, 7 grudnia 1916.
przy Gen. Gub.
Warszawskiem
I. 27675.

Tajne!

Do wszystkich panów naczelników powiatów
i panów przezydentów policji
w Warszawie i Łodzi.

Towarzystwo Opieki nad Niemieckimi Reemigrantami podejmie niebawem na nowo swą działalność w Generalnem Gubernatorstwie, ograniczającą się narazie wyłącznie do sprowadzania niemieckich elementów bezrolnych. Agenci Towarzystwa otrzymają polecenie zgłoszenia się do W. Pana po przybyciu do powiatu; uprzejmie proszę udzielić im wszelkiej pomocy.

Wobec tego, że polityka Rzeszy Niemieckiej, tycząca się stanowiska względem Niemców w Rosji, wykaże przypuszczalnie tendencję, zmierzającą do skłonienia w przyszłości wszystkich użytecznych elementów niemieckich, znajdujących się obecnie w państwie rosyjskiem i obecnem Królestwie Polskiem, do powrotnego przesiedlenia się do Niemiec,—zamierza Towarzystwo Opieki wszcząć już teraz przygotowania do przyszłego przesiedlenia niemieckich kolonistów; akcja ta przygotowawcza polegałaby przedewszystkiem na tem, ażeby kolonistów niemieckich pozyskać dla tego planu, pozatem na dokładnem ustaleniu wielkości i wartości ich posiadłości.

Cel ten wymaga odpowiednich sił pomocniczych. Uprzejmie proszę W.Pana o doniesienie, czy pomiędzy nauczycielstwem Pańskiego powiatu lub pomiędzy niemieckimi wójtami kolonistami znajdują się odpowiedni ludzie, których możnaby Towarzystwu wskazać do wyżej wymienionych celów.

Byłoby pożądanem, aby móc pozyskać dla każdego powiatu dwuch lub trzech mężów zaufania. Działalność swą musieliby oni podjąć stosownie do wskazówek agentów Towarzystwa Opieki.

Proszę traktować tę sprawę zupełnie poufnie; chodzi o to, ażeby z jednej strony nie wnosić niepokoju pomiędzy niemieckich kolonistów, z drugiej zaś nie zwracać uwagi Polaków na powyższą sprawę.

Oczekuję sprawozdania w przeciągu dwuch tygodni.

Załącznik 4.

C. N. Generalne
Gubernatorstwo
Warszawskie
C. IV Nr. 6785.

Warszawa, 12 października 1917 r.

Akta: Fürsorgestelle für deutschen Grundbesitz in Polen — Verordnungen und Anführungsbestimmungen, Bd. 1 p. 36.

Waszej Ekscelencji

przesyłam w załączeniu zatwierdzone przeze mnie statuty.

1) Urzędu Opieki dla Niemieckiej Własności Ziemskiej w Polsce,
2) Urzędu Opieki dla Polskiej Własności Ziemskiej.

Co się tyczy zasadniczego kierunku i nadzoru mających być wykonanemi przez Waszą Ekscelencję, stosownie do § 3 statutu Urzędu Opieki dla Niemieckiej Własności Ziemskiej w Polsce, jest mojem życzeniem, ażeby przestrzegano następujących wytycznych:

1) Należy unikać zachęcania niemieckich kolonistów do opuszczania swoich kolonji. Przy wszelkich zarządzeniach Urzędu Opieki na mocy § 2 a w zwartych kompleksach niemieckiej własności ziemskiej, należy wpierw starannie zbadać, czy zarządzenia te nie mogą działać we wzmiankowanym niepożądanym kierunku.
2) Na przypuszczenie do współudziału finansowego lub czynnego w każdym z dwuch Urzędów Opieki jakiejkolwiek instytucji urzędowej lub prywatnej w Rzeszy Niemieckiej lub którem z państw związkowych, należy wpierw uzyskać moje zezwolenie.

Jako członków Rady Zarządzającej Urzędu Opieki dla Niemieckiej Własności Ziemskiej w Polsce z ramienia Generalnego Gubernatorstwa proszę powołać panów:

Kapitana Petri i

Radcę Sądu Wojennego D-ra Glätznera

Generał-gubernator

(—) v. Beseler.

Załącznik 5.

USTAWA

Urzędu Opieki nad Niemieckiemi Nieruchomościami w Polsce.

(Tłomaczenie urzędowe niemieckie:)

§ 1.

Dla obszaru Jenerał Gubernatorstwa Warszawskiego ustanawia się Urząd Opieki nad Niemieckiemi Nieruchomościami. Siedzibą tego Urzędu Opieki jest Warszawa. Urząd Opieki posiada prawa osoby prawnej, wolno mu nabywać nieruchomości i otwierać oddziały.

§ 2.

Zadaniem Urzędu Opieki jest:

a) obejmować w posiadanie posiadłości nieruchome w Jeneral-Gubernatorstwie Warszawskiem, o ile one zostały opuszczone przez posiadaczy-niemców, lub o ile posiadaczom-niemcom prowadzenie gospodarstwa zostało uniemożliwionem (posiadłości nieruchome wymagające opieki); w tym celu Urząd Opieki może w szczególności korzystać co do posiadłości nieruchomych ze wszystkich praw właścicieli, nie wyłączając prawa obciążania i sprzedaży i winien też wykonywać ciążące na właścicielach obowiązki.

b) Nabywanie i odprzedawanie nieruchomości lub pośredniczenie w sprzedaży takich nieruchomości w celu popierania interesu niemieckich właścicieli; Jenerał-Gubernator wyznacza obszar okręgu opieki, w którym nabywanie niemieckich nieruchomości jest dozwolone.

Posiadłość nieruchoma nie wymaga opieki, jeżeli właściciel ustanowił dla niej pełnomocnika na mocy sądowego lub rejentalnego dokumentu i jeżeli pełnomocnik należycie nieruchomością zarządza.

§ 3.

Czynności Urzędu Opieki podlegają zwierzchniemu kierownictwu i nadzorowi Szefa Administracji przy Jenerał-Gubernatorstwie Warszawskiem.

§ 4.

Urzędowi Opieki zostaje udzielony z głównej kasy Jenerał-Gubernatorstwa Warszawskiego kapitał zakładowy w wysokości 250 000 marek.

Wpłacony kapitał zakładowy będzie oprocentowany i umarzany według wskazań Szefa Administracji.

§ 5.

Urząd Opieki działa dla dobra publicznego i na podstawie ogólno-pożytecznej. Jeżeli po pokryciu wszelkich kosztów, nie wyłączając płatności, przewidzianych przez § 4, okażą się zwyżki, natenczas pozostają one do dyspozycji zarządu, który jest władny zużytkowywać je za zgodą Szefa Administracji na cele opieki nad właścicielami, lub dawnymi właścicielami niemieckich posiadłości nieruchomych.

§ 6.

Powierzanie opieki Urzędowi Opieki odbywa się przez Szefa Administracji na wniosek tegoż Urzędu. Z chwilą ustanowienia opieki ustają wszelkie plenipotencje, o ile one dotyczą wymagającej opieki posiadłości nieruchomej. Urząd Opieki winien objąć w posiadanie nieruchomość, opieki wymagającą; kierownicy, urzędnicy i nie mający zlecenia zarządcy posiadłości nieruchomej obowiązani są wydać Urzędowi Opieki wszystkie przynależytości, wszystkie książki, pisma, klucze i inne przedmioty i wartości majątkowe do nieruchomości opieki potrzebującej przynależne, oraz udzielić informacji o interesach, chociażby ich czynność co do danej nieruchomości się skończyła. Ewentualni oficjaliści mogą być zwalniani z zachowaniem prawnego terminu wypowiedzenia. Urząd Opieki jest uważany za zarządcę cudzego mienia; jego czynności prawne obowiązują właściciela bez potrzeby przyzwolenia ze strony sądu opiekuńczego lub rady familijnej.

Umowy, dotyczące sprzedaży nieruchomości, wymagają przyzwolenia Szefa Administracji. Co do zawierania tego rodzaju umów należy możliwie wysłuchać współmałżonka i najbliższych pełnoletnich krewnych właściciela, o ile oni są prawnymi spadkobiercami właściciela i zamieszkują w powiecie, w którego okręgu nieruchomość jest położona.

Egzekucje, areszty, tymczasowe zarządzenia i wnioski, dotyczące postępowania upadłościowego odnośnie będącego w opiece majątku, mogą być wszczynane jedynie za przyzwoleniem Szefa Administracji.

§ 7.

Urząd Opieki może przejmować zastępcze opieki (kuratele, administracje przymusowe i t. d.), ustanowione nad niemieckiemi nieruchomościami, lub nad właścicielami takich nieruchomości. Z chwilą zawiadomienia dotychczasowego zastępcy o przejęciu opieki, prawa tegoż ustają.

Przepisy § 6 znajdują odpowiednie zastosowanie.

§ 8.

Za zarządzenie przez Urząd Opieki, jako też za pośredniczenie przy sprzedaży nieruchomości należy z masy majątkowej wziętej pod opiekę, uiścić obok wydatków, poczynionych

w gotowiźnie, opłatę na pokrycie kosztów Urzędu Opieki; opłaty te stanowią należność uprzywilejowaną i nie mogą przewyższać sumy rzeczywistych kosztów.

Opłatę ustanawia zarząd za zgodą rady zarządzającej; można też przy tem brać w szczególności w rachubę rozmiar pracy, powstałej dla Urzędu Opieki, rozmiar i wydajność wziętej w opiekę nieruchomości, oraz wysokość wartości masy majątkowej i dochodu. Opłata może być podwyższona lub obniżona, jeżeli to będzie usprawiedliwione przez okoliczności, które nie zostały uwzględnione przy jej pierwotnem ustanowieniu.

§ 9.

Wszelkie przez Urząd Opieki, lub na skutek jego polecenia sporządzone dokumenty, w szczególności dokumenty dotyczące nieruchomości, wymagające opieki lub takich, które stosownie do § 2 ust. b. mają być lub zostały nabyte, są wolne od stempla i opłat. To samo dotyczy kosztów urzędów hipotecznych. Opłaty rejentów nie są tem objęte. Podatków i wszelkiego rodzaju opłat za zmianę wartości pobierać nie wolno.

§ 10.

Sprawy Urzędu Opieki prowadzi, nie uwłaczając przepisowi § 3, zarząd pod kierownictwem i nadzorem Rady Zarządzającej.

Zarząd składa się z jednego, lub kilku członków i wymaganych zastępców. Szef Administracji mianuje członków zarządu i ich zastępców, odwołuje ich i określa porządek zastępstwa.

Nominacja wymaga zatwierdzenia Jenerał-Gubernatora. Regulamin zarządzania ustala Szef Administracji.

§ 11.

Dla sprawowania kierownictwa i nadzoru mianuje Szef Administracji Radę Zarządzającą, składającą się conajmniej z 5 członków. Nominacja wymaga zatwierdzenia Jeneral-Gubernatora.

Radę Zarządzającą powołuje prezydujący, lub jego zastępca, mianowani przez Szefa Administracji. Na wniosek co najmniej 1/3 członków Rady Zarządzającej, winno być zwołane

posiedzenie tejże. Pozatem Rada Zarządzająca sama ustala swój regulamin czynności za przyzwoleniem Szefa Administracji.

Rada Zarządzająca winna w szczególności stale czuwać nad sprawowaniem czynności Urzędu Opieki we wszystkich dziedzinach zarządu i informuje się w tym celu o przebiegu spraw Urzędu Opieki. Może ona w każdym razie żądać od zarządu złożenia sprawozdania i dokonywać przez swych członków, lub pełnomocników oględzin ksiąg i korespondencji Urzędu Opieki, jako też sprawdzać stan kasy i oglądać zarządzane majętności.

Regularne obrachunki jako też bilanse winien zarząd składać Radzie Zarządzającej. Rada Zarządzająca winna je sprawdzać i składać o nich jako też o wszystkich ważnych zajściach sprawozdanie Szefowi Administracji.

§ 12.

Zarządzenia likwidacji Urzędu Opieki oraz mianowania likwidatorów dokonywa Rada Zarządzająca za zgodą Szefa Administracji. Po zaspokojeniu wszelkich zobowiązań i zwrocie całkowitego kapitału zakładowego ewentualny czysty dochód z likwidacji pozostaje do dyspozycji Rady Zarządzającej, która jest władna zużytkować go, za zgodą Szefa Administracji, na cele opieki nad właścicielami lub dawnymi właścicielami opuszczonych niemieckich nieruchomości.

§ 13.

We wszelkich kwestjach spornych o stosunku opieki, w szczególności też o tem, czy wymagającą opieki posiadłość nieruchomą za niemiecką uważać należy, rozstrzyga wyłącznie i ostatecznie Szef Administracji. Za sprawowanie czynności opiekuńczych odpowiada Urząd Opieki jedynie przed Szefem Administracji z wyłączeniem drogi prawnej.

§ 14.

Szef Administracji jest mocen wydawać do niniejszej ustawy postanowienia uzupełniające i wykonawcze, jako też postanowienia odmienne, natury nie zasadniczej, w szczególności też postanowienia, dotyczące zastępstwa Urzędu Opieki.

Warszawa, dnia 13 października 1917.

Jeneral-Gubernator
von Beseler.

Załącznik 6.

USTAWA

Urzędu Opieki nad Polskiemi Nieruchomościami.

§ 1.

Dla obszaru General-Gubernatorstwa Warszawskiego ustanawia się Urząd Opieki nad Polskiemi Nieruchomościami. Siedzibą Urzędu Opieki jest Warszawa. Urząd Opieki posiada prawa osoby prawnej, wolno mu nabywać nieruchomości i otwierać oddziały.

§ 2.

Zadaniem Urzędu Opieki jest

obejmować w posiadanie własność ziemską w Generalnem Gubernatorstwie Warszawskiem, o ile została opuszczona przez polskich posiadaczy, lub o ile polscy posiadacze nie są w możności prowadzić gospodarstwa (nieruchomości wymagające opieki); w tym celu Urząd Opieki może korzystać co do posiadłości ziemskich ze wszystkich praw właściciela, nie wyłączając prawa obciążania i sprzedaży i winien też wykonywać ciążące na właścicielach obowiązki.

Nieruchomość nie wymaga opieki, jeżeli właściciel ustanowił dla niej pełnomocnika na mocy sądowego lub rejentalnego dokumentu, i jeżeli pełnomocnik należycie nieruchomością zarządza.

§ 3.

Czynności Urzędu Opieki podlegają zwierzchniemu kierownictwu i nadzorowi Szefa Zarządu przy generalnem gubernatorstwie Warszawskiem.

§ 4.

Urzędowi Opieki zostaje udzielony z głównej kasy generalnego gubernatorstwa Warszawskiego kapitał zakładowy w wysokości 250.000 marek.

Wpłacony kapitał zakładowy będzie oprocentowany i umarzany według wskazań Szefa Zarządu.

§ 5.

Urząd Opieki działa dla dobra publicznego i na podstawie ogólno-pożytecznej. Jeżeli po pokryciu wszelkich kosztów nie wyłączając płatności przewidzianych przez § 4 okażą się zwyżki,

to pozostają one do dyspozycji zarządu, który jest uprawniony zużytkować je za zgodą Szefa Zarządu na cele opieki nad właścicielami, lub dawnymi właścicielami polskich nieruchomości.

§ 6.

Powierzenie opieki Urzędowi Opieki zarządza Szef Zarządu na wniosek tegoż Urzędu. Z chwilą ustanowienia opieki ustają wszelkie plenipotencje, o ile one dotyczą nieruchomości wymagającej opieki. Urząd Opieki winien objąć w posiadanie własność wymagającą opieki; kierownicy, urzędnicy i nie mający zlecenia zarządcy nieruchomości obowiązani są wydać Urzędowi Opieki wszystkie przynależytości, wszystkie książki, korespondencje, klucze i inne przedmioty i wartości majątkowe przynależne do nieruchomości wymagającej opieki, oraz udzielić informacji o interesach chociażby się ich czynność odnosząca się do danej nieruchomości skończyła. Urząd Opieki jest uważany za zarządcę cudzego mienia; jego czynności prawne obowiązują właściciela bez potrzeby przyzwolenia ze strony sądu opiekuńczego lub rady familijnej. Umowy, dotyczące sprzedaży nieruchomości, wymagają przyzwolenia Szefa Zarządu. Co do zawierania tego rodzaju umów należy możliwie wysłuchać współmałżonka i najbliższych pełnoletnich krewnych właściciela, o ile są tegoż prawnymi spadkobiercami, i zamieszkują w powiecie, w którego okręgu nieruchomość jest położona.

Egzekucje, areszty, tymczasowe zarządzenia i wnioski, dotyczące postępowania upadłościowego odnośnie do majątku będącego w opiece, mogą być wszczynane jedynie za przyzwoleniem Szefa Zarządu.

§ 7.

Urząd Opieki może przejmować opieki zastępcze (kuratele, administracje przymusowe i t. d.) ustanowione nad polskiemi nieruchomościami, lub nad właścicielami takich nieruchomości. Z chwilą zawiadomienia dotychczasowego zastępcy o przejęciu opieki, prawa tegoż ustają.

Przepisy § 6 znajdują odpowiednie zastosowanie.

§ 8.

Za zarządzanie przez Urząd Opieki, jako też za pośredniczenie przy sprzedaży nieruchomości należy z masy majątko-

wej wziętej pod opiekę, uiścić obok wydatków, poczynionych w gotowiźnie, opłatę na pokrycie kosztów Urzędu Opieki; opłaty te stanowią należność uprzywilejowaną i nie mogą przewyższać sumy rzeczywistych kosztów.

Opłatę ustanawia zarząd za zgodą rady zarządzającej; można przy tem uwzględniać rozmiar pracy powstałej dla Urzędu Opieki, rozmiar i wydajność wziętej w opiekę nieruchomości, oraz wysokość wartości masy majątkowej i dochodu. Opłata może być podwyższona lub zniżona, jeżeli to się da usprawiedliwić okolicznościami, które nie zostały uwzględnione przy jej pierwotnem ustanowieniu.

§ 9.

Wszelkie przez Urząd Opieki lub wskutek jego polecenia sporządzone dokumenty, szczególnie dokumenty dotyczące nieruchomości wymagającej opieki, lub takich które zostały lub mają zostać nabyte w celach kolonizatorskich, są wolne od stempla i opłat. To samo dotyczy kosztów urzędów hipotecznych. Opłaty rejentowe nie są tem objęte. Podatków i wszelkiego rodzaju opłat za zmianę własności pobierać nie wolno.

§ 10.

Sprawy Urzędu Opieki prowadzi, nie uwłaczając przepisowi § 3, zarząd pod kierownictwem i nadzorem rady zarządzającej.

Zarząd składa się z jednego lub kilku członków i wymaganych zastępców. Szef Zarządu mianuje członków zarządu i ich zastępców, odwołuje ich i określa porządek następstwa. Szef Zarządu jest uprawniony do przekazania radzie zarządzającej wybór członków zarządu.

Regulamin zarządzania ustala Szef Zarządu.

§ 11.

Dla sprawowania kierownictwa i nadzoru mianuje Szef Zarządu Radę Zarządzającą, składającą się conajmniej z 5 członków.

Radę Zarządzającą powołuje przewodniczący lub jego zastępca mianowany przez Szefa Zarządu. Na wniosek conajmniej 1/3 członków Rady Zarządzającej, winno być zwołane posiedzenie tejże. Pozatem Rada Zarządzająca sama ustala swój regulamin czynności za przyzwoleniem Szefa Zarządu.

Rada Zarządzająca winna w szczególności stale czuwać nad sprawowaniem czynności Urzędu Opieki we wszystkich dziedzinach zarządu i informuje się w tym celu o przebiegu spraw Urzędu Opieki. Może ona każdego czasu zażądać od zarządu złożenia sprawozdania i dokonywać przez swych członków lub pełnomocników oględzin ksiąg i papierów Urzędu Opieki, jako też sprawdzać stan kasy i zwiedzać zarządzane majętności.

Regularne obrachunki, jako też bilanse winien zarząd składać Radzie Zarządzającej. Ta winna je sprawdzać i składać o nich, jako też o wszystkich ważnych zajściach sprawozdanie Szefowi Zarządu.

§ 12.

Zarządzenia likwidacji Urzędu Opieki oraz mianowania likwidatorów dokonywa Rada Zarządzająca za zgodą Szefa Zarządu. Po zaspokojeniu wszelkich zobowiązań i po zwrocie całkowitego kapitału zakładowego ewentualny czysty dochód z likwidacji pozostaje do dyspozycji Rady Zarządzającej, która jest władna zużytkować go, za zgodą Szefa Zarządu, na cele opieki nad właścicielami lub dawnymi właścicielami opuszczonych polskich nieruchomości.

§ 13.

We wszelkich kwestjach spornych o stosunku opieki, w szczególności też o tem, czy wymagającą opieki własność nieruchomą należy uważać za polską, rozstrzyga wyłącznie i ostatecznie Szef Zarządu. Za sprawowanie czynności opiekuńczych odpowiada Urząd Opieki jedynie przed Szefem Zarządu z wyłączeniem drogi prawnej.

§ 14.

Szef Zarządu jest mocen wydawać do niniejszej ustawy postanowienia uzupełniające i wykonawcze, jako też postanowienia odmienne, natury nie zasadniczej, w szczególności też postanowienia dotyczące zastępstwa Urzędu Opieki.

Warszawa, dn. 13 października 1917 r.

Generał-gubernator.

Załącznik 7.

UZASADNIENIE.

A. Ogólne.

Zachodzi potrzeba utworzenia organizacji opieki dla opuszczonej niemieckiej własności ziemskiej w Polsce, oraz dla niemieckiej rozrzuconej własności, której właściciele pragną się pozbyć. Dotąd zajmowały się opuszczoną niemiecką własnością ziemską opieki sądowe. Ostatniemi czasy ustanowiono nad temi 7000 mniej więcej gospodarstw zarząd przymusowy. Tem samem usunięto je wprawdzie z pod opiekuńczej kontroli sądów, zarządzenie to nie może jednakowoż zabezpieczyć na stałe niemiecko-narodowych interesów, ponieważ spieniężenie własności ziemskiej, o ile jej właściciele w Królestwie Polskiem nie zechcą lub nie zdołają się utrzymać, będzie wymagało dużo czasu i po zawarciu pokoju.

Polska własność ziemska jest również opuszczona; Polacy również zostali wysiedleni do Rosji lub bawią zagranicą. Ze względów politycznych zaleca się utworzenie jednocześnie Urzędu Opieki dla polskich nieruchomości.

W tym wypadku odpada zadanie opieki nad własnością rozrzuconą.

Jako formę prawną organizacji obrano utworzenie instytucji urzędowej. Utworzenie opartego na niemieckich prawach towarzystwa z ograniczoną poręką z siedzibą w Berlinie, jak proponowało Towarzystwo Opieki nad Niemieckimi Reemigrantami, nie da się uskutecznić bez poprzedniej zmiany rosyjskiego ustawodawstwa dla nieruchomości. Według tutejszych praw nie mogą obecnie cudzoziemcy i cudzoziemskie towarzystwa nabywać własności ziemskiej poza obrębem miejskich osad. Wobec tego należało jedynie zdecydować się, czy ma zostać utworzone Towarzystwo prywatne podług praw rosyjskich lub też instytucja urzędowa. Mniemanie, że utworzenie prywatnoprawnego towarzystwa dawałoby pewniejszą gwarancję nienaruszalności ziemi, należącej do tego towarzystwa, nie może być uznane jako odpowiadające rzeczywistości. Ostatecznie za towarzystwem świadczyłyby się zawsze władze urzędowe ze swymi środkami pieniężnemi; ewentualne wrogie niemczyźnie pra-

wodawstwo nie zapewniałoby wskutek tego większej opieki własności prywatnej danego towarzystwa, niż niemieckiej własności państwowej. Pozatem ujawniłby się otwarcie publiczny prawny interes towarzystwa przez odrębne prawne stanowisko, którego wymaga towarzystwo, celem przeprowadzenia swych zadań (np. zwolnienie od opłat i stempli).

To wyjątkowe stanowisko prywatnego towarzystwa wywołałoby napaści i domaganie się usunięcia go na drodze prawodawczej. W końcu daje instytucja rządowa większą pewność, że zamiary władz zostaną dokładnie przeprowadzone, niż prywatne towarzystwo, na które można działać tylko pośrednio przez jego członków. Dotąd nie utworzono też w Generalnem Gubernatorstwie tego rodzaju towarzystw prywatnych w celu popierania interesu publicznego. Dla tych powodów opowiedziały się za obraniem formy prawnej danej instytucji wszystkie pruskie wyższe urzędy (ministerstwa skarbu, rolnictwa i spraw wewnętrznych) oraz Towarzystwo Opieki nad Niemieckimi Reemigrantami. O ile to jest możliwem, uwzględni się życzenie tych władz i Towarzystwa Opieki. Przedewszystkiem należy zapewnić dalszą egzystencję instytucji po oddaniu zarządu w ręce polskie. Przy usuwaniu urzędu Szefa Zarządu oraz przy zawieraniu pokoju trzeba będzie zapewnić dalsze zabezpieczenie traktatem pokojowym. Koszta zarządu zostaną pokryte w miarę możności opłatami; czy uda się w ten sposób osiągnąć pokrycie wszystkich kosztów, jest wątpliwem. Rozchodzi się tu o niemieckie interesy, których poważnego znaczenia nie wolno przeoczyć, w tym celu wydzielono dla obu instytucji specjalne sumy z ogólnych zasobów Zarządu. Pytanie, w jaki sposób należy ukształtować organizację po zniesieniu niemieckiego zarządu krajowego, mianowicie, o ile będzie trzeba ukrócić atrybucje ewent. polskich władz państwowych, które przejmą funkcje Szefa Zarządu, można i trzeba pozostawić późniejszemu uregulowaniu w myśl § 14 statutu.

Załącznik 8.

Warszawa, dn. 8 marca 1918 r.

I. Posiedzenie Zarządu Urzędu Opieki.

Obecni:

1. Kapitan Petri (gener.-gubernatorstwo),
2. Radca sądu wojennego dr. Glätzner (gener.-gubernat.),
3. Tajny Radca Rej. Loycke (Szef Zarządu),
4. Dr Reier (Szef Zarządu),

1 do 4 z Rady Zarządzającej,

5. Asesor Wessel (Szef Zarządu),

5 z Zarządu;

w podróży:

Tajny Radca Rej. Weissermel,
Asesor Rej. v. Mohl,
Właściciel majątku Dr. Busse.

Przed rozpoczęciem obrad następujący panowie:

1. Obywatel Rzeszy Niem. pastor Marckmann z Cycowa pow. Chełmskiego,
2. Tutejszy pastor Wernitz z Siedlec,

którzy zjechali do Warszawy na zebranie duchownych, wspominają o niedostatkach, panujących pomiędzy niemieckimi kolonistami ich gmin, które wymagają spiesznej pomocy.

Rzecz toczyła się o następujących głównych punktach:

I. Dotychczasowa praca.

Przedstawiono i aprobowano dotychczasowe działania, wszczęte przez Zarząd. Co do szczegółów panuje zgoda co do tego że:

1. należy spiesznie zakupić posiadłość właściciela Schmalza z Kiejsz w pow. Kolskim, ażeby przeszkodzić utworzeniu się polskiej osady we wsi, zamieszkanej dotąd wyłącznie przez niemieckich kolonistów. Rada Zarządzająca zgadza się, ażeby Zarząd nabył posiadłość możliwie korzystnie.

2. Projekt, rzucony przez Ekscelencję v. Lindegnist, tyczący współpracy z Towarzystwem Opieki nad Niemieckimi Reemigrantami, może, ze względu na podane przez Eks. Beselera wytyczne, uledz opracowaniu dopiero wtedy, gdy, po zamierzonych berlińskich rozprawach, da się uzyskać pogląd, jaki kierunek należy nadać w najbliższym czasie pracy Urzędu Opieki.

II. Zadania natychmiastowe.

Jako takie należy uważać:

1. Opracowanie w sprawie „strefy“. Co do tego panuje zgoda, że wszelkie zadania z tego zakresu zostaną objęte przez § 2 b. statutu.

2. Opieka nad Niemcami, powracającymi z niemieckich obozów jeńców i z Rosji.

Zebrani zgadzają się, że konieczną podstawą systematycznej pracy w przyszłości nad tymi kolonistami jest poprzednie ustalenie „obszaru opieki“, z którego będzie można zarządzić przesiedlenia. Zaleca się ustalić ten obszar negatywnie w ten sposób, że oznaczy się te okręgi, z których należy unikać wysiedlenia. Pomijając działalność opiekuńczą w ustalonych już nowopowstałych warunkach, obowiązany jest Urząd Opieki udzielać tymczasowej pomocy w chwilowem trudnem położeniu powracających Niemców. Przejęcie przymusowego zarządu nad niemieckimi kolonistami z decernatu generalnego przymusowego zarządcy Henrychowskiego będzie się rozstrzygało każdorazowo stosownie do położenia powracających. Ogólne przejęcie przewiduje się jedynie na wypadek ustania okupacji i wynikających stąd podstaw prawnych przymusowego zarządu.

3. Opieka nad Niemcami, optującymi za Rzeszą Niemiecką, chcący dobrowolnie opuścić sferę polskiej kultury.

III. Praktyczne przeprowadzenie zadań.

Niezależnie od potrzeby ścisłej współpracy z niemieckiemi organizacjami społecznymi (Centralna Kasa Spółkowa) oraz niemieckiemi zarządami kościelnemi i szkolnemi i Oddziałem K. S., streszcza się główne wytyczne pracy praktycznej na przyszłość, które Rada Zarządzająca uznaje za ważne, jak następuje:

1. Należy zachować formę organizacji Urzędu Opieki w teraźniejszej postaci. Państwowym traktatem z Polską trzeba zapewnić jej dalsze trwanie oraz rozciągnąć jej działalność na cały obszar Królestwa Polskiego i ew. „strefy“.

2. Zasadniczo należy kupować niemiecką i polską własność ziemską wszędzie tam, gdzie to jest możliwe. Należy określić okręgi, w których Urzędowi Opieki nie wolno brać udziału w kupnie.

3. Opieka nad powracającymi powinna polegać narazie przedewszystkiem na ochronie przed tymczasową nędzą i zapobieganiu sprzedaży za bezcen ich własności ziemskiej; akcja ratunkowa winna w poszczególnych wypadkach podlegać kontroli. Uregulowanie ostateczne nastąpi po ustaleniu głównych punktów wytycznych.

4. Organizację należy rozumieć w ten sposób, że Urzędowi Opieki zostanie przyznany z głównej kasy Generał-Gubernatorstwa kredyt do 50 000 000 mk., który będzie zabezpieczony własnością ziemską, nabytą przez Urząd Opieki. Dla ewtl. niedoborów możnaby rozważyć gwarancję pruskiego ministerstwa skarbu.

5. Do zarządzenia Urzędem Opieki będzie potrzebny samodzielny aparat. Celem uzyskania potrzebnych, wyszkolonych praktycznie sił pomocniczych zaleca się zwrócenie przedewszystkiem do Komisji Kolonizacyjnej.

6. Zarząd narazie będzie częścią składową Zarządu Generalnego Gubernatorstwa. Współpraca władz lub stowarzyszeń prywatnych w Rzeszy mogłaby być uwzględniona o tyle tylko, o ile by można oddać do dyspozycji Towarzystwa nad Niemieckimi Reemigrantami lub innych krajowych instytucji w poszczególnych razach tych kolonistów, którzy chcą dobrowolnie opuścić sferę polskiej kultury, ażeby osiedlić ich w interesie niemczyzny na nowo w innej odpowiedniej okolicy, poza obrębem Polski i pasu granicznego.

Załącznik 9.

PROTOKÓŁ

obrad drugiego posiedzenia Rady Zarządzającej Urzędu Opieki dla nieruchomości niemieckich z dn. 8 czerwca 1918.

Obecni:

1. Adwokat i notarjusz Dr. Reier, jako przewodniczący,
2. Kapitan v. Stephani (Generał-Gubernatorstwo),
3. Radca sądu wojennego Dr. Glätzner (Generał-Gubernatorstwo),
4. Tajny wyższy radca regencyjny Loycke (Szef Zarządu),

5. Właściciel majątku, asesor regencyjny Dr. Busse (Szef Zarządu),

1 — 5 z Rady Zarządzającej.

6. Tajny radca Weissermel (Szef Zarządu),

z Zarządu.

Pozatem:

7. Wyższy radca rej. Ueberschär (wydział skarbowy),
8. Radca rej. baron Gregori,
9. Sędzia Okręgowy Henrychowski (Oddz. V d),

w podróży asesor rej. v. Mohl,
Protokulista: sekretarz Dassek (I. F).

Porządek obrad.

1. Dotychczasowa działalność ogólna od czasu ostatniego posiedzenia.
2. Uzyskanie kredytu dla Urzędu Opieki.
3. Sprawozdanie o stanie sprzedaży ziemi przez niemieckich kolonistów i powzięcie uchwały co do kupna posiadłości ziemskich.
4. Wiadomości o Urzędzie Emigracyjnym Rzeszy (Reichswanderungsstelle).
5. Sprawozdanie o konieczności udzielenia pomocy powracającym uprowadzonym niemieckim kolonistom.
   (Ref. sędzia Okręg. Henrychowski).
6. Ustanowienie nowych zarządów przymusowych lub zaprowadzenie działalności opiekuńczej w przypadkach uwidaczniającego się dopiero teraz ubóstwa niemieckich kolonistów.
7. Wnioski o kredyt dla uchodźców, którzy już powrócili
   a) dotychczasowa pomoc (2 miljonowy fundusz),
   b) dalsze zarządzenia.
8. Organizacja Urzędu Opieki.
9. Różne.

Przed rozpoczęciem obrad przedstawia prezes Rady Zarządzającej *Dr. Reier* nastroje i życzenia niemieckich kolonistów, a mianowicie, podług sprawozdań pastora Markmanna z Cycowa (ziemia Chełmska), kantora Schedlera z Radomia i pastora Wernitza z Kielc. Wynika z nich, że wielu kolonistów niemieckiego pochodzenia liczy się ze spiesznem opuszczeniem kraju, lecz zależy im na tem, aby swą dotychczasową

posiadłość korzystnie sprzedać i obejrzeć przedtem możliwie wkrótce swe nowe osady.

Kap. Stephani dodaje, że o ile zauważył, to usposobienie kolonistów jest różnorodne. Wielu chciałoby tylko powrócić na swą posiadłość w Polsce, udanie się projektu ewent. późniejszego przesiedlenia zależnem będzie od stanowiska, które zajmą władze niemieckie.

Następnie rozpoczynają się obrady, dotyczące poszczególnych punktów.

Do 1. *Dr. Reier.* Po zadecydowaniu na ostatniem posiedzeniu i następujących po niem uzasadnieniach że należy zachować dotychczasową formę organizacji Urzędu Opieki, polegała czynność I. F. na dostarczaniu materjału jako podstawy przyszłej działalności zarządu głównego urzędu. W tym celu zażądano od wszystkich naczelników powiatowych map (rozporz. I. F. 116), na których są podkreślone czerwonym kolorem kolonje niemieckie, zaś wsie, zamieszkane przez niemieckich kolonistów i polską ludność, kolorem czarnym. Na mapach tych w czerwonych liczbach zaznaczone są cyfry posiadłości niemieckich. Przedkłada się wzmiankowane mapy (1.100.000).

Poza tem rozszerzono ilość mężów zaufania, tak, że ich liczba dosięga obecnie 61. Przedkłada się odnośną listę. Rzucono projekt (nacz. powiatu Jowickiego, pastor Lousen), ażeby przyznać mężom zaufania, którzy już są czynni, odszkodowanie za podróże, wydatki etc.

Tajny radca Weissermel: sądzi i uznaje za potrzebne, ażeby czerpać sumy na tego rodzaju koszta z ogólnych kapitałów zarządu. Tego rodzaju nieuniknione koszta nie powinny w żadnym razie podnosić cen nowych osad.

Wyższy radca rej. Uberschär: proponuje obliczyć w przybliżeniu te koszta. Suma 250 000 mk., uchwalona początkowo dla Urzędu Opieki, jest o wiele zamała. Wydatki na pastora Lousena i jego siłę pomocniczą i inne tego samego rodzaju, mogą zostać przejęte na etat bieżący.

Kap. Stephani. Powinno się dać odczuć niemieckim kolonistom wspólność plemienną. To da się osiągnąć, poza stycznością, uzyskaną przez mężów zaufania, przez wprowadzanie

Niemców na wykłady, urządzane dla wojsk. Dotąd mało zdziałano w tej dziedzinie. Przy Generał-Gubernatorstwie utworzono w tym celu obecnie specjalny urząd rozporządzeniem z 4/6 1918—I A 102845.—Niemieckie władze powinny też faworyzować niemieckich kolonistów przy rekwizycji koni i bydła. Konie przyprowadzone przez niemieckich uchodźców z Rosji, nie powinny wogóle podlegać rekwizycji.

Dr. Busse. Projekt ten zasługuje na uznanie. Faworyzowanie niemieckich kolonistów może wprawdzie spowodować niebezpieczeństwo represalji za późniejszych polskich czasów. Pod względem bydła n. p. panuje w Generalnem Gubernatorstwie niedobór, natomiast ma nadzieję, że uda mu się osiągnąć dla kolonistów przywileje odnośnie do koni, o ile Generał-Gubernatorstwo udzieli przy tem swej pomocy. Niebawem ma się znowu zarekwirować 2000 koni, przy czem będzie można okazywać pewne względy kolonistom.

Sędzia okręg. Henrychowski zaznacza w odpowiedzi na wywody Kap. Stephaniego, że podług dotychczasowych doświadczeń niemieccy koloniści nie przyprowadzają krów i koni z Rosji, ponieważ uprowadzano ich za daleko; inaczej ma się rzecz z powracającymi polskiemi włościanami. On również podziela zdanie, że należy okazywać niemieckim kolonistom specjalne względy. Co się tyczy odbudowy zniszczonej niemieckiej własności, to sądzi, w przeciwstawienia do niektórych naczelników powiatowych, że naczelnikom powiatu przysługuje prawo wymagania podwód dla zwózki materjałów budowlanych.

Radca sądu okr. dr. Glätzner powraca do sprawy kosztów i stawia pytanie, ile będą wynosiły koszta, które zamierza przejąć Wydział skarbowy?

Wyższy rad. rej. Uberschär odpowiada, że w bieżącym roku etatowym nie może być mowy o stałej większej sumie, natomiast można przyjąć na bieżący etat wydatki na podróże, wynagrodzenia etc.

Zapada uchwała:

zwrócić mężom zaufania i i. koszta, o ile się okaże potrzeba, oraz uchwalać każdorazowo mniejsze wydatki na cele orjentacji i inne, i donosić każdorazowo do zarządu skarbowego o potrzebie sumy z bieżących pozycji etatowych.

Do punktu 2. Prezes tłomaczy w krótkich słowach historję powstania przedłożonego obecnie sekretarzowi stanu dla spraw wewnętrznych wniosku o udzielenie kredytu w sumie 50 miljonów marek na finansowanie niemieckiej kolonizacji.

Kapitan Stephani dodaje, że Generał-Gubernatorstwo zwróciło się z podobnym projektem popierania niemieckiej kolonizacji w Polsce do Najwyższego Zarządu Wojskowego (Oberste Heeresleitung).

Dr. Busse czyni wzmiankę, że nadeszło właśnie doniesienie z Urzędu Rzeszy dla spraw wewnętrznych, podające, że naznaczono na 24 b. m. posiedzenie w Berlinie w sprawie wymienionego kredytu 50 miljonów marek.

Dr. Reier zaznacza, że pomiędzy panami, mającymi wziąć udział w berlińskiem posiedzeniu, powinno już tutaj nastąpić zupełne porozumienie; szczególnie też co do pytania, czy już teraz można i powinno się wszcząć przyspieszoną czynność kolonizacyjną Urzędu Opieki, albo, czy też należy to odroczyć do chwili zupełnego wyjaśnienia kwestji ewent. pasa granicznego.

Tajny wyższ. radca rej. Loycke. Nie można czekać na zapadnięcie decyzji w sprawie pasa granicznego; chwila działania już nadeszła. Tylko w razie dokonania czynnej pracy dla niemczyzny w możliwie szerokim zakresie natychmiast, jeszcze za niemieckiego zarządu, można się spodziewać dodatnich wyników na przyszłość. Gdyby chciano rozpocząć czynność dopiero wtedy, gdy traktat państwowy między Niemcami a Polską już będzie zawarty, stopniowe znoszenie zarządu będzie już dobiegało do końca, a sprawa pasa granicznego zaostrzy stosunki, to praca nad ziemią niemieckich kolonistów będzie już bodaj możliwa, wyjąwszy w ewent. pasie granicznym. Proponuję, aby zwrócić narazie szczególną uwagę na projektowany pas graniczny jako na teren kolonizacyjny, niezależnie od tego, czy pas ten przypadnie Niemcom, czy nie. W praktyce należy możliwie spieszniе rozpocząć nabywanie ziemi w możliwie wielkiej ilości, również i w powstającem państwie polskiem, ażeby utrzymać niemiecki stan posiadania i uzyskać ziemię zamienną.

Tajny rad. Weissermel aprobuje powyższą taktykę.

Wyż. rad. rej. Ueberschär określa Urząd Opieki jako instytucję na daleką metę, której finansowanie w wysokości

50 000 000 mk. nie może być przeprowadzone przez Wydział skarbowy z bieżącego etatu bez nałożenia nowych podatków. Rzesza Niemiecka będzie tu musiała udzielić swej pomocy. Generał-Gubernatorstwo zapewne się zgodzi na finansowanie przez Wydział Skarbowy, o ile by trzeba nałożyć w tym celu nowe podatki.

Dr. Reier rzuca projekt, czy nie można by preliminować mniejszej sumy, przynajmniej na działalność jednego lub pierwszego półtora roku, ażeby Urząd Opieki mógł zacząć praktycznie działać na szerszą skalę. Ma na myśli kredyt w wysokości mniej więcej 10 miljonów mk.

Tajny wyższ. radca rej. Loycke wywodzi, że nie chodzi tu tylko o ustalenie określonej sumy, jak o to, czy Wydział Skarbowy może narazie przejąć bieżące zobowiązania Urzędy Opieki.

Tajny radca Weissermel zgadza się z wyższ. tajn. radcą Ueberschärem. Pozatem zaznacza, powołując się na swe rozległe praktyczne doświadczenie, że jest wykluczone, abyśmy mogli zupełnie zużyć owe 50 miljonów w przeciągu najbliższych dwuch lat; mają one jedynie służyć do zabezpieczenia całego dzieła. W oznaczonym czasie będzie się rozchodziło najwyżej o 10 miljonów dla dokonania potrzebnych zakupów, które się obecnie nadarzają, a które później nie będą już możliwe, ażeby mieć przynajmniej do dyspozycji tereny osadnicze dla przesiedlających się niemieckich kolonistów i ziemię wymienną dla polskich przesiedleńców.

Rada Zarządzająca i Zarząd zgadzają się z powyższemi wywodami t. radcy Loyckego.

Do punktu 3. *Dr. Reier* donosi krótko o obecnym stanie handlu ziemią i popytu na nią. Równocześnie zaznacza, co urząd zawiadowczy dotąd na tem polu zdziałał (zestawienie rozmaitych list). Następnie jest mowa o wypadkach, w których Urząd Opieki wszedł już w porozumienie co do kupna ziemi z odnośnymi właścicielami. (I F 98 Marcinkowski, 414 Joh. Klein, 395 — Prstągowski, Schmalz i J. Maron).

Tajny radca Weissermel stawia wniosek o kupno majętności Jana Marona, ofiarowanej Urzędowi Opieki do zakupienia przez pastora Lousena.

Zapada uchwała, ażeby posiadłość tę nabyć za odpowiednią cenę, lecz nie drożej jak za 5 000 mk., i aby wziąć tę sumę z kapitału zakładowego Urzędu Opieki.

Poza tem *radca Weissermel* zwraca uwagę, że należy przedewszystkiem starać się o uzyskanie ziemi w celu osadzenia nowych kolonistów. Na podstawie mapy wskazuje na kilka dawniejszych państwowych majątków rosyjskich i majątków Banku Włościańskiego, nadających się do parcelacji. W pierwszym rzędzie myśli o dawniejszym majątku państwowym rosyjskim, Rozwozin w powiecie mławskim, niedaleko pruskiej granicy, nadającym się bardzo do parcelacji. Urząd Opieki mógłby tu podjąć natychmiast swą czynność, ponieważ majątek nie jest wydzierżawiony, tylko zarządza nim z polecenia niemieckich władz okupacyjnych ustanowiony przez nas rządca.

Zapada uchwała przeprowadzenia tak dalece wszelkich przygotowań dotyczących parcelacji Rozwozina i osiedlenia na nim sąsiednich niemieckich kolonistów, ażeby mieć możność zabrania się do dzieła zaraz po przyjeździe odnośnego referenta (dla parcelacji).

Rządca Sądu woj. *dr. Glätzner* zapytuje, czy byłoby możliwem zużyć na parcelację inne, dawniej rosyjskie, a obecnie niemieckie dobra państwowe (nie majątki donacyjne), ewentualnie też lasy państwowe.

Tajny radca Weissermel odpowiada na to, że lasy państwowe dla celów kolonizacyjnych nie wchodzą tu w rachubę. Z majątków państwowych należałoby jeszcze uwzględnić szereg innych, leżących w zamierzonym pasie granicznym lub też nad tym pasem. W tych wypadkach trzebaby jednakowoż rozwiązać krótkoterminowe kontrakty dzierżawy, które zostały przeważnie przez nas dopiero zawarte.

W. radca rej. Ueberschär stawia pytanie, czy w kwestji finansowej nie mogłaby udzielić swej pomocy Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa, pożyczając pieniędzy do zahipotekowania na zakupionych majątkach.

Dr. Reier odpowiada, że jest to niemożliwe ze względu na obecną ustawę Polskiej Kasy Pożyczkowej, zezwalającą jedynie na udzielanie krótkoterminowych pożyczek.

W. radca rej. Ueberschär jest zdania, że statut mógłby

zapewne uledz zmianie, ponieważ chodzi o sprawę na korzyść Rzeszy Niemieckiej.

Kap. Stephani. Na mocy traktatu z Rosją możemy dowolnie rozporządzać majątkami państwowemi i donacyjnemi. Uważa za odpowiednie, aby majątki te, o ile leżą w okręgu pożądanym dla osadzenia niemieckich kolonistów, rozparcelować i osadzić na tych parcelach natychmiast lub możliwie prędko, narazie synów i córki niemieckich kolonistów, mających być przesiedlonymi, ich rodziny mogłyby później parcele te nabyć, a narazie zaznajomić się z miejscowemi stosunkami.

Radca sądu woj. dr. Glätzner proponuje zużyć dawniejsze rosyjskie majątki państwowe, leżące w wewnętrznych częściach Królestwa Polskiego, jako ziemię wymienną dla polskich włościan, którzy mają być przesiedleni. Pod względem prawnym nie ma wątpliwości, że podług traktatu Brzeskiego dawniejsze rosyjskie majątki państwowe i dobra Banku Włościańskiego w Generalnem-Gubernatorstwie Warszawskiem przeszły we władanie fiskusa Rzeszy do dowolnego rozporządzenia.

T. radca Weissermel sądzi, że niemiecki kolonista zgodzi się chętnie na hipoteki państwowe. Jest on wogóle zdania, że należy przesiedleńcom akredytować znaczną część ceny kupna, aby posiadali dostateczne środki finansowe dla stworzenia nowych osad.

Sędzia okr. Henrychowski odpowiada na to, że należy się spodziewać, sądząc z jego doświadczeń, że znaczna część niemieckich przesiedleńców będzie mogła i będzie chciała wpłacić znaczne sumy zarówno z zasobów, osiągniętych przy sprzedaży dotychczasowych majątków, jak z własnych kapitałów.

T. radca Weissermel uważa to oczywiście za bardzo pożądane.

Do punktu 4. *Dr. Reier* mówi o Urzędzie Emigracyjnym Rzeszy nowo utworzonym w Berlinie na podstawie rozporządzenia sekretarza stanu dla spraw wewnętrznych (II 3363 z 18.5 numer tut. I. F. 488).

Do punktu 5. *Sędzia okr. Henrychowski* zdaje sprawę z podziału wsparć udzielonych kolonistom z nowego funduszu dwumiljonowego. Koloniści pastorzy i przymusowi zarządcy są zdania, że zachodzi jeszcze potrzeba dalszej pomocy finansowej, n. p. w drodze udzielania małych hipotek w wysokości około 5 000 mk. Tak n.p. rozdzielono

pomiędzy 1600 niemieckich reemigrantów dotąd tylko 73 koni i 33 krowy, co bynajmniej nie wystarcza.

Dr. Busse, do którego kompetencji należy zdecydowanie w powyższej sprawie, był zmuszony przedwcześnie posiedzenie opuścić tak, że kwestja ta nie została rozstrzygniętą.

Do punktu 6 zapada uchwała:

aby w razach uwydatniającej się potrzeby opieki dla własności uprowadzonych niemieckich kolonistów, nad którą dotąd nie ustanowiono przymusowej opieki, stawić wniosek do J. Eksc. Szefa Zarządu o przekazanie opieki Urzędowi Opieki, stosownie do N 6 ustawy. Urząd Opieki ze swej strony przekaże zarząd nad majątkami i posiadłościami Głównemu Zarządowi Przymusowemu (sędzia okręgowy Henrychowski), który będzie zarządzał danemi majątkami merytorycznie zupełnie w ten sam sposób, jak niemieckiemi gruntami włościańskiemi, stojącemi formalnie pod przymusowym zarządem.

Do punktu 7. *Dr. Reier* zapytuje się, czy i w jaki sposób można udzielać niemieckim kolonistom mniejszych pożyczek (w wysokości kilku tysięcy marek) na hipoteki. Dla braku czasu pytanie to pozostaje nie rozstrzygnięte.

Tak samo nie zostaje rozstrzygniętą kwestja, w. radcy rej. *Ueberschära*, jakiej sumy będzie potrzebował przypuszczalnie Urząd Opieki do końca marca 1919 r.

Do punktu 8. *Dr. Reier* zdaje sprawę z obrad z prezesem Komisji Kolonizacyjnej Poznańskiej w sprawie uzyskania samodzielnego referenta do zarządu Urzędu Opieki. Przyrzeczono wszelką pomoc. Na depeszę, wysłaną ponownie 7 b. m. co do obrotu sprawy, nie otrzymano jednakowo dotąd odpowiedzi.

Notatka. Prezes Ganse zadepeszował 8-go b. m. p. p.: radca rej. Nehring jeszcze nie powziął decyzji, zaproponowałem mu wspólną podróż do Warszawy dla informacji.

Do punktu 9. Niema spraw do omówienia.

Prezes Rady Zarządzającej
podp. Dr. Reier
adwokat i notarjusz.

Protokulista:
podp. Dassek
sekretarz i. F.

Załącznik 10.

PROTOKÓŁ

obrad 3-go posiedzenia Rady Zarządzającej Urzędu Opieki dla niemieckich nieruchomości w Polsce z dn. 4-go lipca 1918 r.

Obecni:

1)	Adwokat Dr. Reier,	przewodniczący
2)	Kapitan v. Stephany	od Szefa Zarządu
3)	Radca sądu woj Glätzner	od Szefa Zarządu
4)	Tajny wyższy radca rej. Loycke	od Szefa Zarządu
5)	Asesor rej. v. Mohl	z zarządu
6)	Radca rej. baron Gregory	z Oddz. II
7)	Referend. Dr. Pax	protokolista

Porządek obrad.

I. Kupno majątku Borzyń, referent: ases. rej. v. Mohl.

II. Sprawozdanie z berlińskich obrad, dotyczących udzielenia kredytu przez tow. akc. „Neuland“, referent Dr. Reier.

III. Obrady i powzięcie uchwały, dotyczącej projektu najwyższych urzędów służbowych, podanego na berlińskiej konferencji pod przewodnictwem podsekretarza stanu Lehwalda dn. 24-go czerwca r. b. w sprawie stawienia wniosku o przyznanie „Urzędowi Opieki“ z zasobów zarządu okupacyjnego kredytu w sumie 5 miljonów marek.

IV. Różne.

Punkt I porządku dziennego.

Ases. *v. Mohl* wywodzi: Suma 20.000 mk, uproszona w formie pożyczki dnia 20-go czerwca r b. przez dwuch niemieckich kolonistów Schneidera i Krausego na kupno od p. Grabowskiego w Warszawie majątku Borzyń, położonego pod Wyszogrodem, obszaru około 400 polskich mórg, została im wręczona za pośrednictwem komisarza sprawiedliwości Goldmanna, i przez nich tytułem zadatku już zapłacona. Cena kupna wynosi ze wszystkiem 217.800 mk. Pozostała suma 197.800 mk. ma być wpłacona 22-go lipca r. b. rejentowi w Płocku przy podpisywaniu urzędowego aktu sprzedaży. Punktacja zawiera zastrzeżenie, że o ile umowa nie dojdzie do skutku wskutek cofnięcia się kupujących lub z ich winy,

to przepadnie suma wpłacona tytułem zadatku; o ile natomiast ugoda nie dojdzie do skutku wskutek niedopisania sprzedającego lub z jego winy, to musi on zapłacić kupującym 40.000 mk. Z ogólnej ceny kupna mogą kupujący dostarczyć 117.800 mk., wskutek czego Urząd Opieki musiałby im jeszcze zaliczyć dalszych 80.000 mk. Podług orzeczenia rzeczoznawcy jest położenie majątku korzystne; stosownie do informacji pastora Lousena z Wyszogrodu możnaby jeszcze w danym razie nabyć w okolicy majątku dwie inne posiadłości od niemieckich kolonistów.

Ases. rej. *v. Mohl* stawia wniosek:

1) o zatwierdzenie przez Radę Zarządzającą przeprowadzonych dotąd w tej sprawie czynności,
2) o przyznanie Schneiderowi i Krausemu kredytu w sumie 100.000 mk., który należy zapisać na majątku jako pierwszą hipotekę.

Radca sądu woj. *Glätzner* popiera wniosek, zaznaczając, że należy zastrzec prawo pierwokupu dla Urzędu Opieki oraz obowiązek uzyskania przyzwolenia tegoż Urzędu w razie parcelacji majątku. Jako wzór może posłużyć umowa komisji kolonizacyjnej w Poznaniu, którą ta zwykła zawierać z tamtymi kolonistami.

Ases. rej. *v. Mohl* obiecuje zażądać natychmiast wzmiankowanego wzoru umowy.

Dr. Reier podaje do rozważenia, czy zaleca się uzyskać wzmiankowaną hipotekę i prawo pierwokupu, które trzeba w umowie uzasadnić, dla Urzędu Opieki, czy też narazie dla powiernika wykonawczego (Treuhänder).

T. radca *Loycke* jest zdania, że nie nadszedł jeszcze czas jawnego występowania Urzędu Opieki, i radzi zlecić załatwienie tej sprawy powiernikowi wykonawczemu.

Dr. Reier zaproponował obrać jako powiernika wykonawczego Niemiecki Bank Współdzielczy w Łodzi, który na zewnątrz ma występować jako wierzyciel i uprawniony do pierwokupu, w stosunku wewnętrznym natomiast tylko jako działający z polecenia. Hipotekę można później lombardować, by zapewnić Urzędowi Opieki fundusze obrotowe. Zaleca się wejść w śpieszne porozumienie osobiste z prokuratorem Hu-

guenin w Warszawie, którego współpracownictwo należy zdobyć dla Urzędu Opieki ze względu na jego wiadomości rzeczowe.

Rada Zarządzająca zatwierdziła następnie kroki, poczynione dotąd w sprawie kupna majątku Borzyń, i przyznała obydwóm niemieckim kolonistom Schneiderowi i Krausemu na kupno rzeczonego majątku za pośrednictwem Banku Współdzielczego, jako powiernika wykonawczego, sumę 100.000 mk., którą należy zapisać na majątku na pierwszy numer hipoteki Uchwaliła wejść w pertraktacje z p. prokuratorem Huguenin.

Punkt 2 porządku dziennego.

Utworzono w Berlinie za pomocą niemieckich kapitałów towarzystwo akcyjne „Neuland" z kapitałem obrotowym 300000 mk; towarzystwo to zamierza powoływać do życia ze swej strony towarzystwa osadnicze i wyposażać je w bogate zasoby pieniężne. Istnieje projekt, by tow. „Neuland" udzieliło Urzędowi Opieki większego kredytu. W tym celu toczyły się rokowania z tow. „Neuland" (dyrektor generalny Hugenberg, prezydent rejencyjny von Schwerin etc.) pod przewodnictwem pana prokuratora generalnego dra v. Pregera, w Berlinie 25-go 6. Tu stąd zaznaczono przy tej okazji, że należałoby zasadniczo ograniczyć najbliższą czynność tutejszego Urzędu Opieki w pierwszym rzędzie do północno-zachodniego terenu kolonizacyjnego między Kaliszem a Lipnem, gdzie istnieje niebezpieczeństwo, że zwarta własność ziemska niemiecka ulegnie rozdarciu (porówn. sprawozdanie naczelnika powiatu z Płocka). Z rokowań z tow. „Neuland" w Berlinie należy mianowicie podnieść: Na zapytanie drugiej strony, ile obecnie płaci się za ziemię w okręgach kolonizacyjnych, odparł, że ceny te wynoszą przeciętnie, pomijając wyjątkowo żyzną okolicę północno-zachodnią, około 500 marek; za urodzajną glebę w żyznych nizinach Wisły natomiast żąda się koło 1000 mk. W Berlinie uznano te ceny za nadzwyczaj wysokie. W końcu stawił pytanie, jakie są zasadnicze warunki, na których tow. akc. „Neuland" udzieli kredytu. Jako warunek finansowy zażądano, by Urząd Opieki poza swym małym kapitałem zakładowym w sumie 250.000 mk. posiadł pewien znaczniejszy „kapitał buforowy", który byłby w pierwszym rzędzie od-

powiedzialny. Funkcja ta przypadnie w udziale 5-o milionowemu kredytowi, o którego przyznanie z tutejszej głównej kasy zarządu należy się zwrócić do p. generał-gubernatora, stosownie do uchwały powziętej na posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem podsekretarza stanu Lehwalda w Berlinie dnia 24-go czerwca r. b. przez przedstawicieli wszystkich najwyższych urzędów Rzeszy, jak również urzędów krajowych i wszelkich innych instytucji służbowych. Pozatem zażądano przesłania pod adresem generalnego dyrektora Hugenberga memorjału, w którym Urząd Opieki wyraziłby swą opinję szczególnie co do zakresu i rodzaju czynności oraz co do planu intratności Towarzystwa. Pan prof. dr. *Bernhard* z Nacz. Dow. Wojskowego przyrzekł skierować taki memorjał ze swojem poparciem do p. dyrektora gen. Hugenberga. Pozatem stawił pytanie, czy agrarno-reformatorskie zarządzenia w rodzaju zaprowadzonych właśnie przez „Oberost" są również projektowane lub możliwe w Generalnem Gubernatorstwie Warszawskiem. Odparto mu na to, że narazie zdaje się to być niewykonalnem ze względu na tutejsze stosunki ustawodawcze.

W sprawie 3-go punktu porządku dziennego oświadczył radca rej. *baron Gregory* w zastępstwie w. radcy rej. *Ueberschaera*, który nie mógł przybyć na posiedzenie, że nie może narazie udzielić żadnych obowiązujących wyjaśnień. Nadwyżką z roku rachunkowego 1917/18, z której na posiedzeniu berlińskiem spodziewano się udzielenia Urzędowi Opieki kredytu w wysokości 5-u milionów marek, rozporządził zarząd skarbowy w ostatnich dniach inaczej, a mianowicie na korzyść intendentury wojskowej. Możliwe jednakowoż, że dałoby się uzyskać dla Urzędu Opieki wymienioną kwotę z innych źródeł finansowych.

Ases. rej. *v. Mohl* wywodzi, że na tymczasową spieszną pomoc, udzieloną powracającym wygnańcom niemieckiego pochodzenia, zużyto już kapitał 2 milionów marek, i że pozatem niektórzy naczelnicy powiatów zażądali bardzo znacznych sum (n. p. Płock 13 milionów marek, Warszawa wieś 1-25 milionów mk.) Powracającym należy oddawać przyrządy pionierskie bezpłatnie, tak jak to się już dzieje z drzewem, a nie jak dotychczas za opłatą składaną intendenturze wojskowej.

Na zapytanie radcy rej. *barona Gregory*, czy powracający uchodźcy muszą również płacić natychmiast gotówką za konie i bydło, oświadczył

Kap. *v. Stephany*, że poczyni się starania w celu skłonienia intendentury wojskowej, by uskuteczniała dostawy dla oddziału Pi zupełnie bezpłatnie, zaś przy odstawach bydła udzielała zwłoki. Podług jego zdania należy się przedewszystkiem postarać o dostarczenie uchodźcom żywności.

Jeżeli, jak twierdził *baron v. Gregory*, ujawniły się przy zakupnach bydła dla Niemców objawy niepożądane w tych wypadkach, w których zmuszano Polaków do odstępowania za tanie pieniądze swego inwentarza, to dałoby się, jak sądzi

Ases. rej. *v. Mohl* temu zaradzić w ten sposób, że przeprowadzonoby podział bydła po porozumieniu się z Polskiem Ministerstwem Rolnictwa*), oraz usuwając bydło z okręgu kupna do innego okręgu odstawy.

Co się tyczy spłaty znacznych sum udzielonych powracającym uchodźcom, to istnieje nadzieja, jak oświadczył radca rej. *baron v. Gregory*, że wspomożeni będą mogli po dłuższym upływie czasu, za jakie dwa lata, zwrócić pewną część tych pieniędzy. Urząd Opieki mógłby może stać się wierzycielem tych pieniędzy, udzielanych teraz wyłącznie tytułem pożyczki.

Radca s. woj. *Glätzner* streszcza: ażeby natychmiast zapobiec grożącemu obecnie niebezpieczeństwu sprzedaży ziemi z rąk niemieckich do polskich w zwartych okręgach kolonizacyjnych, potrzebuje Urząd Opieki absolutnie i jak najprędzej znacznych funduszy. Jak wynika z dotychczasowych obrad, da się to zadanie rozwiązać jedynie w ten sposób, że p. generał-gubernator zarządzi, by przeznaczono natychmiast do dyspozycji Urzędu Opieki z głównej kasy przynajmniej 5 milionów marek tytułem kredytu dla utrzymania zwartego osadnictwa w północno-zachodnich okręgach kolonizacyjnych. Sprawę tę należy zaraz przedłożyć p. generał-gubernatorowi i p. szefowi zarządu.

*) Przypuszczenie mówcy, że polskie Ministerstwo Rolnictwa mogłoby popierać przymusowy wykup inwentarza od włościan polskich celem oddawania go kolonistom niemieckim, zdradza zupełną nieznajomość rzeczy. Ministerstwo przeciwnie zastrzegało się stanowczo i kilkakrotnie przeciwko faworytowaniu jednej (niemieckiej) części ludności kosztem drugiej (polskiej), żądając zawsze, niestety bezowocnie, równomiernego traktowania wszystkich obywateli państwa bez różnicy narodowości. Cały szereg wystąpień Ministerstwa do władz okupacyjnych jest tego dowodem.

W myśl powyższych wywodów radcy sądu woj. *Glätznera* uchwaliła Rada Zarządzająca stawić natychmiast wniosek do p. generał-gubernatora, oraz przedstawić sprawę

1. p. szefowi zarządu, o ile to możliwe w następną sobotę
2. p. generał-gubernatorowi, o ile to możliwe w następną środę.

Punkt IV porządku dziennego. Załatwia się następujące sprawy:

1. *Dr. Reier* odczytuje następujący telegram prezydenta komisji kolonizacyjnej Gansego z Poznania: „Radca rejencyjny Nehring odmówił. Staram się o inną siłę. Prezydent Ganse“. *Dr. Reier* zgodnie z ases. rej. *v. Mohlem* podkreśla konieczność zdobycia jak najprędzej do zarządu Urzędu Opieki osobnego referenta szefa zarządu, wobec wzrastających co do rozmiarów i ważności interesów tegoż Urzędu.

Rada zarządzająca przychyla się do tego.

2. *Dr. Reier* komunikuje następnie pismo Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego z dnia 26-go czerwca 1918 r., w którem członkowie rady zarządzającej Urzędu Opieki, należący do sztabu Generalnego Gubernatorstwa, przedkładają do rozważenia pytanie, jakie instancje przejmą po zniesieniu Generalnego Gubernatorstwa i zarządu cywilnego funkcje, przewidziane w ustawie Urzędu Opieki dla generał-gubernatora i szefa zarządu. Oświadcza on, że układ państwowy, mający być zawarty z Państwem Polskiem, zawiera projekt przekazania tych funkcji jakiemu niemieckiemu urzędowi stale w kraju czynnemu, n. p. niemieckiemu konsulowi generalnemu w Warszawie.

Radca sądu woj. *Glätzner* zaznacza, że w dodatku do ustawy Urzędu Opieki należałoby umieścić te same postanowienia jako ustawę krajową.

Rada zarządzająca przychyla się do powyższego.

3. *Dr. Reier* komunikuje w końcu pismo prokuratora Huguenin z Łodzi z 25 czerwca 1918 r., w którem tenże stawia wniosek o udzielenie ze strony Urzędu Opieki na trzy lata mniej więcej pożyczki w wysokości 25.000 mk. niemieckiemu koloniście Gustawowi Bonikowi z Antoniewa, Sikawy,

gmina Neusulzfeld, powiat łódzki, w celu strącenia hipoteki.

Radca s. woj. *Glätzner* oraz ases. rej. *v. Mohl* są zdania, by zwrócić się do prokuratora Huguenin z zapytaniem, czy Bonik jest gotów sprzedać swą posiadłość Urzędowi Opieki lub jakiemu powiernikowi wykonawczemu wskazanemu przez tenże Urząd, ponieważ Urząd Opieki zasadniczo hipotek nie udziela.

Rada zarządzająca uchwala w myśl powyższego.

Prezes rady zarządzającej
podp. Dr. Reier
adwokat i notarjusz.

Protokolista
podp. Dr. Pax
referendarjusz.

Załącznik 11.

PROTOKÓŁ

obrad z 4-go posiedzenia Rady Zarządzającej Urzędu Opieki dla niemieckich nieruchomości z dn. 11 września 1918 r.

Obecni:

1. Adwokat i notarjusz D-r Reier — jako prezes.
2. Radca sądu wojennego D-r. Glätzner (Generał-Gubernatorstwo).
3. Tajny wyższy radca regencyjny Loycke (Szef Zarządu).

1 — 3 z Rady Zarządzającej.

4. Prokurator Huguenin — prezes Urzędu Opieki.
5. Referendar. Rogge — jako zastępca członka Zarządu rejencyjnego asesora von Mohla.
6. Protokulista — referendar. D-r Pax (I Just.).
7. „ sekretarz Dassek (IV Dt.).

Porządek obrad.

1. Sprawozdanie Zarządu.
2. Rozważanie dalszych ogólnych wytycznych.
3. Kupno Piórkowa, pow. Rypiński — na cele kolonizacyjne.
4. „ Zochowa „ „ „ „ „
5. „ kilku mniejszych posiadłości, przeważnie w Kaliskiem.
6. Wnioski gospodarzy:

a) Tekstera ze Srebrnego Borka i

b) Raatza z Pustelnika
o udzielenie hipotek w sumie 4 000 i 5 000 mk.

7. Różne.

Przed rozpoczęciem obrad komunikuje D-r Reier w krótkich słowach, co uchwalono na ostatniem posiedzeniu Rady Zarządzającej i co od tego czasu zdziałano. Kupno majątku Borzyń zostało cofnięte i kwota 20 000 mk. pożyczona w tym celu przez Urząd Opieki — zwrócona. Niemieccy koloniści Schneider i Krause otrzymali od strony przeciwnej 30 000 mk. jako karę za zawód. Kredyt w sumie 5 miljonów marek, o który zwrócono się do Generalnego-Gubernatorstwa został w tym czasie przyznany.

Do punktu 1 porządku obrad *Prokurator Huguenin* wywodzi: z 5 miljonów marek, stawionych do dyspozycji przez generał-gubernatora, odebrał Urząd Opieki z Wydziału Skarbowego dotąd 3 250 000 mk. i złożył je w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej po $2^1/_2\%$ za codziennem wypowiedzeniem. Pozostałą część odbierze za tydzień z Wydziału Skarbowego. Kapitał zakładowy w sumie 250 000 mk. zamierza Urząd złożyć w Banku Współdzielczym w Łodzi za codziennem wypowiedzeniem po $3^1/_2\%$.

Ponieważ podług zarządzeń szefa zarządu kapitał zakładowy ma być oprocentowany po $1^1/_2\%$, a umarzany po $^1/_2\%$, to składając pieniądze w Banku Współdzielczym, osiągnie się w oprocentowaniu zysk, z którego skorzysta Urząd Opieki.

T. Radca Loycke zapytuje, czy przekazanych dotąd 3 miljonów marek nie możnaby również złożyć w Łodzi. Na to odpowiada *prokurator Huguenin*, że Bank Współdzielczy mógłby się znaleźć w trudnem położeniu przy żądaniu wypłaty większej sumy i nie byłby w danym razie w możności uskutecznić natychmiast wypłaty.

2. Zebrani godzą się na projekt radcy sądu wojennego *D-ra Glätznera*, aby umieścić przynajmniej część przyznanych pieniędzy, n. p. 2 miljony marek, w 9-ej pożyczce wojennej. Projektuje się:

umieścić z uchwalonego kapitału sumę do 2 miljonów marek w przyszłej 9-ej pożyczce wojennej Rzeszy Niemieckiej; uchwala się deponować w Banku Współdziel-

czym w Łodzi 250 000 marek z kapitału Urzędu Opieki po $3^1/_2$% za codziennem wypowiedzeniem.

3. *D-r Reier* zapytuje, czy rok operacyjny będzie się liczył od dnia utworzenia Urzędu Opieki, czy też według kalendarza. Zapada uchwała:

uważać rok kalendarzowy, jako rok operacyjny Urzędu Opieki, i zakończyć pierwszy rok operacyjny dnia 31 grudnia 1918 r.

4. Prokurator Huguenin komunikuje następujące rozporządzenie generał-gubernatora z dn. 10-go sierpnia 1918 roku Nr. akt....

Stosownie do § 2 b. ustawy Urzędu Opieki dla niemieckich nieruchomości w Polsce z dn. 13-go października 1917 r. ustanawiam, że obszar okręgu podległego Urzędowi Opieki, w którym dozwolone jest kupno niemieckiej własności ziemskiej, obejmuje Generalne-Gubernatorstwo Warszawskie.

5. Co do spraw składu osobowego Urzędu Opieki, komunikuje *prok. Huguenin*, że zastępujący członek zarządu asesor rejencyjny v. Mohl wyraził życzenie, aby go zwolniono z urzędu. Na wolne miejsce należy uzyskać zastępcę, władającego — o ile to możliwe — polskim językiem, a mającego przy zawieraniu rejentalnych umów udzielać na miejscu potrzebnych informacji w imieniu Urzędu Opieki. Pozatem należy powołać trzeciego członka zarządu, który byłby uprawniony do podpisu dla Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w razie niemożności uczynienia tego przez obu dotychczasowych członków zarządu.

Zapada uchwała:

poprosić szefa zarządu, aby powołał narazie — jako zastępcę prokuratora Huguenin — podczas urlopu tegoż — Komisarza sprawiedliwości, Goldmanna.

Radca sądu wojennego *v. Glätzner* zapowiada, że o ileby prezes Ritscher potrzebował jakiej siły zastępczej, to Generalne-Gubernatorstwo odkomenderuje prawnika jako zastępcę komisarza sprawiedliwości Goldmanna.

Punkt 2 porządku obrad.

1. *Prok. Huguenin* prosi o uregulowanie stosunku pomiędzy

Zarządem, a Radą Zarządzającą. Prosi mianowicie o upoważnienie do samodzielnego występowania w poszczególnych razach, o ile sumy, które mają zostać wydane, nie przewyższają kwoty 10 000 marek. Sprawy te zostaną przedłożone na następnem posiedzeniu Rady Zarządzającej.

Zapada uchwała:

upoważnia się Zarząd do udzielania w poszczególnych razach hipotek w wysokości do 10 000 mk. osobom niemieckiego pochodzenia w Generalnem-Gubernatorstwie, i do kupna własności ziemskiej wartości nie przekraczającej wzmiankowanej sumy.. Na następnem posiedzeniu Rady Zarządzającej, zarząd ma złożyć tejże Radzie sprawozdanie z powyższej sprawy.

2. *D-r Reier* zaznacza, że 5 miljonów marek, uchwalonych dla niemieckich reemigrantów, które w razie zwrotu ich ze strony tychże reemigrantów miały być użyte na utwierdzenie zasobów finansowych Urzędu Opieki, nie wchodzą w rachubę wzmiankowanego Urzędu, ponieważ, stosownie do umowy zawartej z reemigrantami, suma ta ma zostać zwróconą fiskusowi Rzeszy Niemieckiej.

Radca s. woj. Glätzner podaje myśl stawienia wniosku do Szefa Zarządu, ażeby sumy, udzielone reemigrantom tytułem pożyczek, zostały zamienione na długi względem Urzędu Opieki.

Prok. Huguenin zaznacza, że w takim razie byłby potrzebny w Urzędzie Opieki obszerny aparat administracyjny.

3. Stawia pytanie, czy Urząd Opieki jest wogóle uprawniony do udzielania pożyczek hipotecznych; w ustawie nie jest to ostatecznie rozstrzygnięte.

Na to *r. sądu woj. Glätzner* i *t. r. Loycke* zaznaczają, że wątpliwość ta niema prawnej podstawy, ponieważ udzielanie hipotek należy uważać tylko jako ulokowanie zasobów pieniężnych Urzędu Opieki, co stoi w związku z celami tegoż Urzędu.

Wychodzi się z założenia, że hipoteki są prawnie dozwolone, ponieważ Urząd Opieki ma prawa osoby prawnej, i wolno mu, jako takiej, załatwiać zwyczajne czynności prawne.

4. *Prokurator Huguenin* prosi o wydanie opinji, czy udzielanie hipotek jest praktycznem.

D-r Reier oświadcza, że przeciw udzielaniu hipotek nie

przemawiają żadne zasadnicze względy, należy się jedynie starać o odpowiednie zabezpieczenie.

Proponuje udzielać pieniędzy tylko na pierwszą hipotekę i pozatem żądać zapisania dla Urzędu Opieki prawa przedkupu, które wprawdzie tutaj nie bywa stosowane, lecz w świecie prawniczym jest znane.

R. s. woj. Glätzner wspomina, że choć przejmowanie hipotek nie zupełnie odpowiada naszym zadaniom, może jednak być pożądanem jako lokata kapitałów. Na to odpowiada

Prok. Huguenin, że żadne zasadnicze wątpliwości przeciwko udzielaniu pożyczek hipotecznych nie istnieją.

Prok. Huguenin stawia pytanie, jak można zabezpieczyć pożyczkę hipoteczną. Należy wziąć pod uwagę, że urządzenie „hipoteki" możliwej tylko dla ziemi włościańskiej, nie-ukazowej, wymagałoby wiele czasu i spowodowało znaczne wydatki. Co się zaś tyczy zabezpieczenia, to osiągali je rosjanie w ten sposób, że brali w zastaw akt rejentalny dotyczący nabycia na własność, bez którego rejentowi nie wolno było przedsiębrać działań prawnych, o ile nie istniała księga wieczysta danego majątku. W razie upadłości zabezpieczenie to jest również wystarczającem, gdyż bez przedłożenia tego aktu subhastacji zarządzać nie wolno.

T. Radca Loycke uznaje wzięcie w zastaw za wystarczające zabezpieczenie. O ile jednak akt rejentalny już nie istnieje, jak to się często zdarza, należy postarać się o inne zabezpieczenie.

Na propozycję *D-ra Reiera* zapada uchwała:
zażądać od radcy sprawiedliwości Brandta opinji co do możliwości zabezpieczeń hipotecznych wogóle i co do wciągania hipotek w księgi, o ile nie istnieje akt rejentalny.

5. *Prokur. Huguenin* prosi o wskazanie wytycznych, na jaką stopę procentową powinien się ugodzić Urząd Opieki przy ustanawianiu hipotek. Wobec 8 — 10 % żądanych tu zazwyczaj n. p. przez żydów pożyczających pieniądze, zdaje się być odpowiednia stopa 5-o procentowa. Należy unikać hipotek amortyzacyjnych; przy krótkoterminowych hipotekach trzeba wymagać wystawienia weksli.

Zgromadzenie uchwala, w myśl przytoczonych powyżej wywodów prok. Huguenina.

6. *Prok. Huguenin* porusza następnie sprawę Ziebartha, poddanego państwa polskiego, niemieckiego kolonisty, na którego majętności ma zostać zahipotekowana suma 5 000 mk. na rzecz Urzędu Opieki. Notarjusz Landau, do którego zwrócono się o zapisanie hipoteki, odmówił wciągnięcia do ksiąg hipoteki umówionego prawa przedkupu, motywując swą odmowę twierdzeniem, że podług § 2 b. ustawy, wolno nabywać Urzędowi Opieki tylko niemiecką własność ziemską, t. j. własność, której właścicielem jest obywatel Rzeszy niemieckiej, a według jego zdania, w sprawie Ziebartha chodzi o polską własność. *T. Radca Loycke* uważa, że udzielanie hipotek nie jest bynajmniej nabywaniem ziemi, tylko lokowaniem kapitału obrotowego Urzędu Opieki. *D-r Reier* sądzi, że dałoby się ominąć wzmiankowane trudności, powołując do życia Towarzystwo filjalne w formie towarzystwa akcyjnego, uprawnionego do nieograniczonego nabywania ziemi. *Prok. Huguenin* i *t. r. Loycke* uważają ten projekt za nieodpowiedni. *R. s. woj. D-r Glätzner* sądzi, że odmowę rejenta Landau'a należy przypisać naciskowi, wywieranemu przez polskie ministerstwa. *Prok. Huguenin* życzy sobie, aby sprawy te uwzględniono w przyszłym traktacie państwowym z Polską.

Zapada uchwała:

zarząd ma ponowić pertraktacje z rejentem Landauem z uwzględnieniem zasad prawnych, ażeby uzyskać wciągnięcie hipoteki i prawa przedkupu. O ileby rejent lub urząd hipoteczny nadal trwał na swem odmownem stanowisku, należy donieść o tem szefowi zarządu z prośbą o wydanie dalszych zarządzeń.

7. *Prok. Huguenin* prosi następnie o wytyczne, gdzie i jakie posiadłości ziemskie mają zostać nabyte przez Urząd Opieki. *R. s. woj. Glatzner* odpowiada, że należy zawsze nabywać niemiecką własność, o ile się temu nie sprzeciwiają specjalne powody. Tak samo należy nabywać polską własność, ponieważ będzie ją można zawsze z zyskiem odsprzedać. *Prok. Huguenin* komunikuje, że w powiecie kolneńskim, blisko granicy, prawdopodobnie w ciągu zimy kilka majątków ulegnie przymusowej

sprzedaży, kupno zaś ich byłoby może połączone z korzyścią dla Urzędu Opieki. *T. r. Loycke* zaznacza, że kupując majętność ziemską, Urząd Opieki bynajmniej jeszcze nie przesądza sprawy jej rozkolonizowania i parcelacji.

Uchwalono w zasadzie, aby wszędzie w Generalnem Gubernatorstwie, gdzie nadarzy się okazja zakupienia z niemieckich lub polskich rąk własności ziemskiej, własność tę nabyć o ile otwierają się widoki zużytkowania jej w celach osadnictwa lub wymiany, czy też w jaki inny sposób korzystny dla niemczyzny. Kolonizację zakupionej ziemi należy zasadniczo przeprowadzić tylko w celu utwierdzenia zwartych osad niemieckich, o ile to się da gospodarczo uskutecznić.

8. *Prok. Huguenin* zwraca uwagę na fakt, że ceny ziemi ogromnie się podniosły w ostatnim czasie, wskutek czego Urząd Opieki będzie musiał przy kupnie ziemi dokładać. Na większych majątkach cena za mórg polski dochodzi już do 1 200 marek: Dlatego prosi o wskazówki, jaką cenę może przy kupnie ziemi ofiarować. *T. r. Loycke* uznaje również, że nie da się zawsze uniknąć strat, sądzi jednak, że nie należy jeszcze dawać stałych wytycznych, ponieważ te można będzie określić dopiero po osiągnięciu pewnej praktyki.

Zarząd będzie się zazwyczaj domagał udzielenia mu pewnej taksy. W poszczególnych wypadkach natomiast, o ile taka taksa nia da się uzyskać, może i bez niej przystąpić do kupna, przestrzegając wymaganej w takich razach staranności. Co do kupna większych majątków należy zasięgnąć zdania szefa zarządu, o kupnie zaś mniejszych posiadłości — w cenie do 10 000 mk. wolno jest Zarządowi rozstrzygać samodzielnie.

Dr Reier zaznacza, że ceny ziemi zostały podbite do tej wysokości przez polską kontrorganizację, i uważa, że w poszczególnych razach należy spokojnie zaniechać kupna majątku.

9. *Prok. Huguenin* komunikuje, że nadeszło kilka podań od niemieckich kolonistów mieszkających w okręgu austrjackim, którzy chcieliby się przesiedlić stamtąd do Generalnego Gubernatorstwa. Jedna osada zamierza nawet przesiedlić się w całości. W majątku Rozwocinie w pow. mławskim można obecnie osiedlić 150 gospodarzy. Leży on w pobliżu granicy, w odległości 12 i 9 km od najbliższych zwartych niemieckich okrę-

gów osadniczych, i nadaje się do kolonizacji i rozparcelowania. *T. r. Loycke* jest zdania, że należy przeprowadzić osadnictwo Niemców pochodzących z okręgu austrjackiego tylko tam, gdzie już istnieją w pobliżu niemieckie osady, i że należy unikać wzywania do osiedlania się w Generalnem Gubernatorstwie, aby nie spowodować starć z rządem austrjackim. Nie można prowadzić piśmiennych rokowań z kolonistami z okręgu austrjackiego, lecz należy to uskutecznić w ten sposób, że z okręgu austrjackiego zjedzie pastor Markmann i udzieli mu się dyrektyw.

Zgromadzenie uchwala:

Urząd Opieki zamierza uwzględnić życzenia osób niemieckiego pochodzenia z austrjackiej okupacji o ile wystarczy ziemi osadniczej.

10. *Radca s. woj. D-r Glätzner* stawia pytanie, czy należy zakupić dla Urzędu Opieki Rozwocin. Na to odpowiada *D-r Reier*, że kupno jest wykluczone, ponieważ Rozwocin, jako majątek Banku Włościańskiego stanowi własność państwową i przeszedł na własność fiskusa Rzeszy niemieckiej.

Zapada następnie uchwała:

stawić wniosek do szefa zarządu, aby oddać majątek Rozwocin Urzędowi Opieki celem osiedlenia na nim Niemców z austrjackiej okupacji lub też innych niemieckich kolonistów.

11. *Prok. Huguenin* komunikuje, że nadeszło kilka podań rosjan niemieckich, przebywających w niemieckich obozach jeńców, którzy chcieliby sprzedać swe posiadłości, położone w Generalnem Gubernatorstwie Warszawskiem. Jest on zdania, które podziela zebranie, że we wszystkich tych wypadkach należy najpierw sprawdzić, czy nad tymi majątkami ustanowiono zarząd przymusowy lub też opiekę sądową.

Punkt 3 porządku obrad.

Prok. Huguenin komunikuje następujące dane co do kupna majątku Piórkowo w pow. rypińskim: majątek jest własnością rodziny Rieboldów, trojga rodzeństwa; jeden z braci przyjął obywatelstwo rosyjskie, ażeby utrzymać majątek w rodzinie. Obecnie gospodarują na majątku, który gospodarczo bardzo podupadł; drugi brat i siostra Rieboldowie chcieliby chętnie

utrzymać majątek, ponieważ jest on od dłuższego czasu w posiadaniu ich rodziny. Zgadzają się na odstąpienie 10 włók Urzędowi Opieki. Istnieje możność parcelacji i zabudowania. Zakupione 10 włók możnaby użyć na uzupełnienie niemieckiej osady Gay, umożliwiłoby to wystawienie szkoły. Riebold żąda za włókę gołej ziemi 40 000 mk. Podług taksy rzeczoznawcy rolniczego, wartość całego majatku z inwentarzem i zabudowaniami wynosi 1 200 000 do 1 350 000 mk. Odpowiednia cena za włókę gołej ziemi wynosi 30 000 mk. Na majątku jest zahipotekowanych 170 000 mk. Polskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego; pozatem 17 pożyczek po 13 000 mk. i 80 000 mk. Rypińskiej Kasy Raiffeisena. Procenta hipoteczne Towarzystwa Kredytowego urosły już do sumy 24 000 rb. i mają być natychmiast spłacone. Riebold groził, że sprzeda majątek żydom, o ile nie otrzyma od Niemców pomocy. *R. s. woj. D-r Glätzner* czyni wzmiankę, że generał-gubernator interesuje się tą sprawą szczególnie. *T. radca Loycke* proponuje wszcząć z Rieboldem pertraktacje i ofiarować mu kupno 10 włók po 30 000 mk. za włókę gołej ziemi z równoczesnem przejęciem uregulowania hipotek. Należy postanowić, że w ostatecznym razie Urząd Opieki przejąłby tylko najpotrzebniejsze długi hipoteczne. *D-r Reier* chce kupić 10 włók za 300 000 mk., jednak sumy Rieboldowi wypłacić nie chce, lecz zużytkować ją na umorzenie długów, obciążających majątek.

Zapada uchwała:

wszcząć z Rieboldem pertraktacje w myśl wywodów t. radcy Loyckego.

Punkt 4 porządku obrad.

Prok. Huguenin komunikuje o zakupieniu majątku Zochowo przez kolonistę Krausego. Krause dał już zadatek, którego część w wysokości 16 000 mk. wpłacił Urząd Opieki. Pozostałej sumy 570 000 mk., którą należy wypłacić 24 września w Płocku, Krause dostarczyć nie może. Na wypadek nie dojścia kupna do skutku w dniu 24-ym września w Płocku, strona winna zobowiązana jest do zapłacenia kary przyjętej w umowie. Obszar majątku wynosi 20 włók. W części wschodniej jest 240 morgów piasków lotnych. Chociaż kupno zdaje się być niekorzystne z powodu istnienia znacznego obszaru nie-

urodzajnej ziemi, to z drugiej strony należy uznać cenę 30 000 za włókę jako odpowiednią, ze względu na możność parcelacji. Być może, iż sprzedający cofną sprzedaż majątku, ponieważ jeden ze sprzedających oświadczył już gotowość zapłacenia części kary przewidzianej w umowie. W razie potrzeby trzeba będzie przystąpić do kupna majątku. *R. s. woj. D-r Glätzner* proponuje, ażeby Krause sprobował zwolnić się z umowy zawartej ze sprzedającymi w ten sposób, aby ci ostatni zapłacili karę umowną z powodu niewypełnienia warunków; jednakże o ileby sprzedający gotowi byli do sprzedaży w oznaczonym terminie 24 września, to Urząd Opieki będzie musiał zapłacić wymagane 570 000 mk.

Zgromadzenie uchwala:

postąpić w myśl propozycji uczynionej przez D-ra Glätznera.

Następnie odracza się posiedzenie do poniedziałku 23-go września 1918 r. na godz. 6 p.p.; osobnych zaproszeń rozsyłać się nie będzie.

Podpis: D-r Reier. D-r G. Pax.

Na posiedzeniu z 23. IX. 1918 wypowiada swą zgodę D r Reier.

Załącznik 12.

PROTOKÓŁ

dalszych obrad z dn. 23 września 1918 r. 4-go posiedzenia Rady Zarządzającej Urzędu Opieki dla niemieckich nieruchomości w dniu 18 września 1918 r.

Obecni:

1. Adwokat i notarjusz Dr. Reier—prezes.
2. Radca sądu wojennego Dr. Glätzner (gen. gubernatorstwo).
3. Tajny wyższy radca rejencyjny - Loycke (Szef Zarządu).
4. Właśc. wsi rycerskiej asesor rej. Dr. Busse „ „
5. Prokurator Huguenin, Zarząd Urzędu Opieki.
6. Referendarjusz Rogge zastępujący zastępczego członka zarządu asesora rej. v. Mohla.

7. Protokulista referend. Dr. Pax,
8. „ sekretarz Dassek.

Przed rozpoczęciem obrad *Dr. Reier* odczytuje protokół ostatniego posiedzenia z 18 września 1918 r.; zgromadzenie zatwierdza jego układ.

Powołując się na swoje obrady z prezesem Ritscherem komunikuje, iż ten ostatni chce zwolnić komisarza sprawiedliwości Goldmanna jedynie w celu zastąpienia prokuratora Hugueninа i że rezygnuje z dostarczenia zastępcy na czas zastępowania.

Pozatem zwraca uwagę na to, że pieniądze, udzielone reemigrantom tytułem pożyczki i które oni powinni zwrócić, dostaną się w danym razie państwu polskiemu, mianowicie wtedy, gdy zwrot nastąpi po ustąpieniu niemieckiego zarządu. Temu należy zapobiec.

Prokurator Huguenin prostuje swe oświadczenie z ostatniego posiedzenia co do odmowy rejenta Landaua w sprawie wciągania wpisów hipotecznych w tym sensie, że Landau wzbrania się jedynie zapisać prawo przedkupu i wymówione zastrzeżenie wykonania (Verfallklausel), natomiast zgadza się na wciągnięcie hipoteki.

Podług wiadomości, nadesłanych mu przez pastora Markmanna, położenie niemców w okupacji austrjackiej jest nadzwyczaj ciężkie; należy im w każdym razie udzielić pomocy.

Zapada rezolucja zwrócić się do odnośnych austrjackich urzędów o zaradzenie temu.

Kupno Zochowa nie da się prawdopodobnie cofnąć. Komisarz sprawiedliwości Goldmann pojechał już do Płocka celem zawarcia umowy sprzedaży. Należy się tem samem liczyć z nabyciem majątku.

Dr. Busse stawia pytanie, czy ze względu na zamierzone parcelacje istnieje zamiar ogólnego ustalenia obszaru poszczególnych parceli, lub czy należy to czynić w poszczególnych razach.

Prok. Huguenin odpowiada, że to nastąpi w każdym przypadku osobno.

Punkt 5 porządku obrad.

Prok. Huguenin komunikuje, że chodzi o dwie małe po-

siadłości w gminie Zbiersk, położonych o 20 kilometrów na północ od Kalisza. Jedna z nich jest własnością niemca - Daniela Marschalla i ma 22 polskie morgi obszaru; cena kupna bez inwentarza wynosi 30.000 mk. Rzeczoznawca rolniczy uznał tę cenę za odpowiednią. Marschall chce się udać do swych dzieci do Niemiec.

Ponieważ cała gmina jest niemiecka, zalecałoby się nabyć ową posiadłość.

D-r Reier zapytuje, czy jaki sąsiad nie mógłby tego majątku przejąć.

D-r Busse odpowiada na to, że nie można liczyć na takie przejęcie, bo sąsiad nie zgodziłby się zapewne na przejęcie budynków.

Druga posiadłość leży również w gminie Zbiersk, jak donosi prokur. Huguenin; ma 4 morgi obszaru i należy do niemca nazwiskiem Wilhelm Jensierek. Cena kupna bez inwentarza ma wynosić 4.500—5.000 mk. Podług taksy rzeczoznawcy rolniczego jest to cena bardzo wygórowana, ponieważ posiadłość składa się przeważnie z ziemi piaszczystej.

Urzędowi Opieki ofiarowano również kupno 3-ciej majętności w powiecie kaliskim w gminie Kościelec. Właścicielem tej posiadłości jest niemiecki kolonista August Linke. Obszar jej wynosi 16 morgów polskich. Z tego jest 5 $^1/_2$ morga ziemi gorszego gatunku i $^1/_2$ morga torfowisk. Cena kupna wynosi 6,200 mk.

Należy żądać, aby sprzedający zostawili na majątku nieco inwentarza.

Radca s. woj. Dr. Glätzner zapytuje, czy Urząd Opieki nie może również pośredniczyć przy sprzedaży majątków, nie występując sam w roli kupca.

Prokur. Huguenin oświadcza, że Urząd Opieki już w ten sposób postępuje.

Na zapytanie *t. Radcy Loyckego*, co należy czynić z kupionymi majątkami, odpowiada Huguenin, że w każdym czasie przymusowy zarządca odnośnego powiatu przejmie ich zarząd.

D-r Busse wywodzi, że ma pewne wątpliwości co do zarządzania gospodarstwem przez przymusowego zarządcę, który

zazwyczaj daleko mieszka, ponieważ nie przedstawia ono dostatecznego bezpieczeństwa przeciwko kradzieży. *D-r Reier* podaje myśl, aby zawiadomić niemców z pochodzenia, rozproszonych po kraju, że Urząd Opieki ma do dyspozycji majątki przeznaczone na odsprzedaż.

Prok. Huguenin oświadcza, że kupno w trzech wzmiankowanych wypadkach należy uskutecznić jedynie w ostatecznym razie i sprobować najpierw zbyć majętności niemieckim kolonistom za pośrednictwem Urzędu Opieki.

Zgromadzenie uchwala w myśl wyżej przytoczonych wywodów prokuratora Huguenina.

Prok. Huguenin wspomina następnie o dwóch majętnościach, położonych w powiecie siedleckim, w gminie Łączka, obie znajdują się zapewne w przymusowym zarządzie.

Jedna z majętności ma 22 polskich morgów obszaru i kosztuje 42 500 mk, druga z nieurodzajną ziemią ma 7 polskich morgów i kosztuje 8 000 mk. Właściciele mają już podobno polskich kupców. Przymusowy zarządca powiatu potrafił dotąd sprzedaży zapobiec.

Prok. Huguenin zaznacza, że majętności te leżą w okolicy, w której dotąd mieszka niewielu Niemców, i że dlatego nie opłaciłoby się kupno tych majątków.

W przeciwieństwie do tego zaznaczają *r. s. woj. D-r Glätzner i D-r Reier*, że należy nabyć te majątki, ponieważ mogą przedstawiać bardzo wartościowy objekt wymienny. Co do bliższych stosunków należy wpierw poinformować, jak wywodzi *t. r. Loycke*, żądając wypełnienia zwykłego kwestjonarjusza; w każdym razie trzeba nabyć wspomniane majątki jako objekt wymienny.

Prok. Huguenin wspomina dalej o trzeciej majętności w Łączce, obszaru 18 polskich morgów, którą właściciel Ferdynand Bayer zamierza sprzedać bez inwentarza za 42 500 mk.

D-r Busse uznaje tę cenę za wygórowaną.

Zapada uchwała, aby te trzy majętności nabyć jaknajkorzystniej i zbyć później polakom w drodze wymiany.

Punkt 6 porządku obrad.

Prok. Huguenin referuje: w Pustelniku, w gminie Brud-

no jest na sprzedaż posiadłość ziemska obszaru $2^1/_2$ polskich morgów, należąca do niejakiego Rathsa. Cena kupna bez inwentarza wynosi 7 000 mk., z żywym i martwym inwentarzem 12 000 mk. Właściciel chce się wyprowadzić do innej kolonji, ponieważ jest jedynym Niemcem w tamtej okolicy.

W Kępie Tarnowskiej znajduje się posiadłość, której właściciel umarł w Rosji, i która obecnie należy do trojga małoletnich dzieci właściciela. Możeby się nadało narazie osadzić Rathsa w majętności jako zarządcę, a później nabyć ją dla niego.

Zapada uchwała, aby nabyć majętność Rathsa, a jego osiedlić w Kępie Tarnowskiej.

Prok. Huguenin referuje: w czysto niemieckiej kolonji Srebrny Borek kupił Niemiec Teckster od osiadłego tamże Polaka 14 polskich morgów ziemi, na co dostał od Urzędu Opieki 4 000 mk. Obecnie chce polski sprzedawca sprzedać pozostałą część swego majątku, 42 morgi. Teckster jest gotów nabyć i tę pozostałą część, nie ma atoli dostatecznych zasobów.

Zapada uchwała, aby Tecksterowi dać brakujące mu 28 000 mk. a wzamian obciążyć jego majątek hipoteką w wysokości udzielonej pożyczki i zastrzedz prawo przedkupu dla Urzędu Opieki.

Prok. Huguenin wywodzi dalej, że majątek Kossiminy w pow. Płońskim, obszaru 12 włók dobrej ziemi, jest również na sprzedaż po 38 000 mk. za włókę. Cena sprzedaży jest nadzwyczaj wysoka; nabycie przedstawiałoby może pewne korzyści zważywszy, że majątek jest położony w pobliżu niemieckiej kolonji Biele.

R. s. w. D-r Glätzner zapytuje, czy istnieje możność parcelacji majątku.

Prok. Huguenin nie posiada co do tego informacji.

Zapada uchwała, zasięgnąć wpierw informacji, czy będzie można majątek w odpowiedni sposób rozparcelować.

Punkt 7 porządku obrad.

W sprawie reemigrowania kolonistów: Jana Kleina z Groszal, który przed wybuchem wojny nabył od Polaka 15 morgo-

we gospodarstwo za 64 000 rb.*) i dał 1 000 rb. zadatku, toczyły się już, jak informują *D-r Reier* i *prok. Huguenin*, objaśniające obrady na drugiem posiedzeniu Urzędu Opieki.

Prok. Huguenin prosi o wytyczne, jakich opłat ma żądać Urząd Opieki za pośrednictwo przy kupnach majątków.

D-r Reier zaznacza, zgadzając się co do tego z zebranymi, że się to nie da zasadniczo ustalić, ponieważ to zależy od wielkości objektu i okoliczności w poszczególnych wypadkach. Zawodowi pośrednicy w Niemczech żądają zazwyczaj 1% ceny kupna.

Podpisano: D-r Reier i D-r G. Pax.

Załącznik 13.

PROTOKÓŁ

obrad z 5-go posiedzenia Rady Zarządzającej Urzędu Opieki dla niemieckich nieruchomości w Polsce z dnia 4-go października 1918 r.

Obecni:

1. Adwokat i notarjusz D-r Reier, jako prezes,
2. Kapitan v. Stephany (gener.-guber.),
3. Tajny wyższy radca rej. Loycke (Szef Zarządu),
4. Właściciel wsi ryc. ases. rej. Dr. Busse (Szef Zarządu),
5. Radca rej. bar. Gregory (Szef Zarządu),

   1 — 5 z Rady Zarządzającej,

6. Prokurator Huguenin, Zarząd Urzędu Opieki,
7. Ases. rej. v. Mohl, zastępczy członek Zarządu,
8. Komisarz spraw. Goldmann jako zastępca p. Huguenina,
9. Protokulista referend. Dr. Pax,
10. „ sekretarz Dassek.

Porządek obrad.

1. Sprawozdanie Zarządu,
2. Kupno majątku Sudragi w pow. Rypińskim,
3. Różne.

*) Cyfry są tak podane w aktach niemieckich, jakkolwiek zapewne zachodzi pomyłka. Przypuszczalnie ma być 6400 rbl. albo 150 mórg.

Punkt 1 porządku obrad.

D-r Reier zagaja posiedzenie, i prosi prokur. Huguenina o zdanie sprawy z zarządzeń poczynionych wskutek uchwał zapadłych na 4-em posiedzeniu.

Prok. Huguenin komunikuje: kupno majątku Zochowo doszło do skutku za cenę 600 000 mk. z odliczeniem 8 000 mk., które udało mu się utargować. Krause pozyskał już kolonistów, którzy osiedlą się w majątku. Są to bezrolni, którzy dotąd brali dzierżawy od reemigrantów. Krause zamieszkuje w majątku. Oświadczono mu, że Urząd Opieki przeprowadzi parcelację majątku. Rejent nie czynił trudności przy wciąganiu wymaganych zastrzeżeń.

D-r Reier zaznacza że trudności te powstałyby dopiero wtedy, gdyby wpisy, uskutecznione przez rejenta nie zostały zatwierdzone przez sekretarza hipotecznego.

Komisarz spraw. Goldmann proponuje wskutek tego zapytać w urzędzie powiatowym w Płocku, czy zatwierdzenie już nastąpiło.

Prok. Huguenin referuje następnie o swej rozmowie z pastorem Markmannem z ziemi chełmskiej. Doniósł on, że wskutek wystosowanego do austrjaków pisma pułkownika von Bülow-Stolle, niemieckiego przedstawiciela w Lublinie, przystąpiono obecnie w okupacji austrjackiej do pracy opiekuńczej nad Niemcami. Położenie Niemców w etapach armji nadbużańskiej zato jest nadzwyczaj ciężkie, i wymaga natychmiastowej pomocy. *Kapitan v. Stephany* przyrzeka, że zniesie się w tej sprawie natychmiast z szefem sztabu armji nadbużańskiej.

Na propozycję *d-ra Reiera* przystępuje się narazie do obrad nad punktem 2-im porządku dziennego.

Prokur. Huguenin referuje: majątek Sudragi w powiecie Rypińskim, obszaru 525 polskich mórg, graniczący w jednem miejscu z Zochowem, posiadający, oprócz 11 mórg łąk, trzech mórg torfowisk i stawu, około 500 mórg pod pługiem, jest na sprzedaż. Budynki są zabezpieczone z dawniejszych czasów na 4 300 marek. Cena, której żąda obecny właściciel Aj. wynosi 35 000 marek za włókę, tak że cena kupna całego majątku wynosi 610 000 marek. Serwituty są zniesione, a co się tyczy obu hipotek, 38 000 rubli Towarzystwa Kredytowego Ziemskie-

go i 10 000 rubli pewnej osoby prywatnej, to Aj zobowiązał się spłacić owe 10 000 rubli. Pozatem żąda Aj, aby nabywca zapłacił ludziom robociznę od 1-go lipca r. b. począwszy (około 3 000 mk.), ponieważ zbiory jeszcze są nienaruszone. Mały 40-o morgowy kawałek majątku jest jeszcze na rok wypuszczony w dzierżawę pewnemu Niemcowi. Ocena majątku rzeczoznawcy rolniczego brzmi korzystnie. Podkreśla on w niej, że majątek nadaje się bardzo do parcelacji.

Tajny radca Loycke zapytuje, ilu Niemców możnaby w Sudragach osiedlić.

Prok. Huguenin odpowiada, że to zależy od wielkości poszczególnych parcel. Przyjmując za podstawę obszar 60-ciu mórg niemieckich, możnaby utworzyć około 17 osad. W Sudragach należy osadzić zarządcę, któryby ztąd równocześnie zarządzał Zochowem. Jako zarządcę dałoby się może uzyskać 35-io letniego Kurlandczyka Michaelisa, bawiącego obecnie w części austrjackiej, który przedłożył dobre zaświadczenia. Michaelis żąda 300 marek miesięcznej pensji.

D-r Busse komunikuje, że do Wydziału Gospodarczego zgłaszają się często z Niemiec ludzie o posady rzeczoznawcy rolniczego. O ile by się okazał brak zarządców majątku, możnaby powołać jednego z tych starających się. D-r Busse uważa, że lepiej aby majątków zakupionych przez Urząd Opieki nie zapisywać jako własność osób prywatnych, ponieważ Urząd nie może skutecznie przeciw właścicielowi występować.

Kapitan v. Stephany sądzi, że kasyno oficerskie Generalnego Gubernatorstwa wzięłoby w zarząd jeden majątek.

Komisarz spraw. Goldmann zapytuje, co należy czynić, gdy rejent wzbrania się wciągnąć do ksiąg potrzebne wpisy. Kwestję tę należy jaknajprędzej ustalić.

Ases. rej. v. Mohl proponuje przeprowadzić tego rodzaju sprawy natychmiast przez instancje prawne.

D-r Reier oświadcza, że prawdopodobnie rejent mógłby czynić trudności jedynie ze względu na brzmienie ustawy Urzędu Opieki, ustalone w przewidywaniu późniejszego przejęcia w zarząd przymusowy posiadłości wygnanych osób niemieckiego pochodzenia w połowie 1917 r. Obecnie możnaby ustawę jeszcze zmienić, mimo że byłoby to bardzo niepożądane po tak

krótkim czasie. Należy jednakowoż rozważyć, czy nie zaleca się wystąpić do Ekscelencji Beselera o spieszną zmianę statutu, ponieważ nie należy się spodziewać wyroku sądowego przed upływem jakich trzech kwartałów, a wtedy ogólne stosunki w Generalnem Gubernatorstwie Warszawskiem ulegną zapewne zupełnej zmianie. *Komisarz spraw. Goldmann* zwraca uwagę, że w razie gdyby sekretarz hipoteczny nie chciał wciągnąć wymaganych wpisów, Urząd Opieki straci w danym razie swe pieniądze.

T. radca Loycke żąda, aby z tego powodu dawano pieniądze dopiero po uskutecznieniu wpisu. Co się tyczy zmiany ustawy, to chciałby takowej teraz zaniechać, zgodnie z opinją wyrażoną przez innych panów.

D-r Reier sądzi, że obecni nie są zasadniczo przeciwni nabyciu majątku Sudragi. Chodzi jedynie o to, aby znaleźć najodpowiedniejszą formę nabycia. On sam jest zdania, aby majątek kupić na imię Urzędu Opieki, a punktację z sprzedającym przeprowadzić w taki sposób, by Urząd Opieki nie narażał się na większe straty. Może będzie najlepiej dać tylko 100 000 marek zadatku, a dla pozostałej sumy uzyskać zwłokę.

Komisarz spraw. Goldmann prosi, aby zaniechać wszelkich zasadniczych zmian tego rodzaju w rokowaniach przeprowadzonych dotąd z p. Aj, ponieważ mogłoby to spowodować zerwanie umowy sprzedaży. Ewentualne trudności dałyby się usunąć w umowie rejentalnej. *T. radca Loycke* proponuje, aby Bank Współdzielczy w Łodzi wystąpił jako kupujący, w ten sposób uniknie się wszelkich trudności.

Prok. Huguenin radzi wstrzymać się z tydzień z kupnem majątku Sudragi, aż do odebrania wiadomości z Płocka, czy sekretarz hipoteczny uznaje wpisy rejenta odnoszące się do zakupionego majątku Zochowo.

Zapada uchwała:

Uprawnia się Zarząd do nabycia majątku Sudragi na imię Urzędu Opieki, o ile urząd hipoteczny w Płocku uzna wpisy poczynione przez rejenta z okazji kupna majątku Zochowo. O ile urząd hipoteczny wpisów na rzecz Urzędu Opieki nie uzna, to w takim razie ma kupić majątek ten Bank Współdzielczy w Łodzi. W tym

wypadku należy się zwrócić do szefa zarządu o umorzenie nieuniknionych kosztów stemplowych, o ile by dotyczyły Urzędu Opieki.

Dr. Reier zapytuje, czy miesięczna pensja 300 marek dla rządcy starczy. Musi on w każdym razie prawidłowo zarządzać majątkiem Sudragi, i dozorować równocześnie Niemca Krausego w Zochowie.

Komisarz spraw. Goldmann radzi, aby wpierw sprowadzić Michaelisa, na co obecni wyrażają swą zgodę.

Ases. rej. v. Mohl proponuje, aby w celu uniknięcia korowodów z Krausem dać mu natychmiast jego kawałek ziemi, a administrację pozostałego majątku Zochowa poruczyć Michaelisowi.

D-r Reier zaznacza, że przy sprzedaży przez Urząd Opieki majątków kolonistom, ciż koloniści powinni ponosić połowę opłat stemplowych, podczas gdy druga połowa przypadająca na Urząd Opieki, ulega umorzeniu stosownie do przywileju statutowego.

Następnie *prok. Huguenin* przedkłada plan parcelacji Zochowa i plan majątku Sudragi.

D-r Reier podkreśla, że należy przedewszystkiem dążyć do tego, aby możliwie zcentralizować nabywanie przez Urząd Opieki materjałów budowlanych dla nowych osad. Z tego powodu zaleca się może, jak wywodzi dr. Busse, połączyć uzyskanie materjałów budowlanych, o ile dotyczą Urzędu Opieki, z akcją odbudowy dla reemigrantów. Pozatem zaleca się pozostawić na razie w ręku Urzędu Opieki przypadające mu ewentualnie cegielnie, jak w danym wypadku w Sudragach.

Następnie przystępuje się ponownie do obrad

nad punktem 1-ym porządku dziennego.

Prokur. Huguenin zawiadamia, że o ile to było możliwe, wypełnił uchwały zapadłe na ostatniem posiedzeniu. W sprawie odsprzedaży zakupionych przez Urząd Opieki kilku majętności zwrócił się listownie do szeregu organizacji zaznaczając, że Urząd Opieki ma do dyspozycji kilka posiadłości ziemskich przeznaczonych na sprzedaż osobom niemieckiego pochodzenia. Do Riebolda napisał w sprawie uregulowania hipoteki, nie otrzymał atoli dotąd odpowiedzi. W sprawie majątku Rozwo-

zin w powiecie mławskim stawił odpowiedni wniosek do szefa zarządu. Plan parcelacji jest wykończony. Możnaby tam może osiedlić Niemców z okupacji austrjackiej.

Chwilowo toczą się pertraktacje o kupno majątku Radczynek w powiecie lipnowskim. Na razie braknie jeszcze taksy rzeczoznawcy rolniczego.

Punkt 3 porządku obrad.

Prokur. Huguenin prosi o wskazówki, jaką prowizję ma dostać Schneider za swe pośrednictwo przy kupnie majątku Zochowa. Dotąd nic jeszcze nie żądał.

Radca spraw. Goldmann odpowiada, że w Niemczech przyznaje się pośrednikom zazwyczaj 1%, w Polsce $1^1/_2$% ceny sprzedaży jako prowizję.

Zapada uchwała:

> Dać Schneiderowi za wskazanie kupna majątku Zochowo narazie najwyżej $^1/_2$% ceny kupna jako prowizję.

Prokur. Huguenin komunikuje pismo pastora Haacka z powiatu słupeckiego. Haack donosi, że u wielu kolonistów zaznacza się skłonność do reemigracji do Niemiec, w ostatnich czasach trzech kolonistów z gminy Zagórów otrzymało pozwolenie na osiedlenie się w prowincji poznańskiej.

D-r Busse podkreśla, że po wojnie zaznaczy się w Niemczech brak ludzi, i dlatego nie należy utrudniać reemigracji do Niemiec. Natomiast nie jest pewne, czy komisja kolonizacyjna będzie mogła tych ludzi osiedlić.

D-r Reier zaznacza, że posiadłości powracających do Niemiec kolonistów muszą pozostać w niemieckich rękach. Dlatego należy zawrzeć z komisją kolonizacyjną w Poznaniu umowę tej treści, że Urząd Opieki otrzyma zawiadomienie, gdy kto powróci do Niemiec.

Ases. rej. v. Mohl: ludzi nie należy w Polsce zatrzymywać i trzeba dążyć o ile możności do nabycia ich tutejszej majętności, aby je odstąpić niemieckim kolonistom, o ile będzie się do tego nadawała.

Kapitan v. Stephany domaga się, by polecono centrali paszportowej, przez którą wszystkie takie wnioski przechodzą, aby nadsyłała Urzędowi Opieki wszelkie pisma z których wynikałoby, że niemiecki osadnik z Generalnego Gubernatorstwa

Warszawskiego zamierza wyzbyć się swej tutejszej posiadłości i przesiedlić się do Niemiec.

Zapada uchwała w myśl powyższego wniosku.

Podp. D-r Reier. Podp. D-r Pax.

Załącznik 14.

Szef Zarządu
przy
Generalnem Gubernatorstwie
Warszawskiem.
G. Nr. I. F. 145.

Warszawa, 13. IV 1918.

Do
wszystkich pp. naczelników powiatów
i pp. prezydentów policji
w Warszawie i Łodzi.

W związku z okólnikiem z 25-go marca 1918 r. — Nr. I. F. 111 — rozporządzam co następuje:

Niemieckim reemigrantom ma się wedle możności dawać do rozporządzenia po tanich cenach ziarno do siewu, konie i bydło. Jestem gotów zwalniać lub przyczynić się do zwolnienia koni i bydła w mniejszych rozmiarach z zapasów nabytych drogą mających się wkrótce odbyć rekwizycji. (Por. rozporządzenie z 8-go kwietnia 1918 r. — I. B. 8823 — odnośnie do koni, rozporządzenie odnośnie bydła wyjdzie niebawem). Co do koni da się uwzględnić stosunek co najwyżej jednego konia na trzy rodziny, oczywiście z uwzględnieniem obszaru gospodarstwa. Proszę o natychmiastowe telegraficzne doniesienie, jakie jest zapotrzebowanie koni, krów i ziarna do siewu. Należy przytem podać, ile rodzin kolonistów dotąd powróciło i ilu jeszcze należy się spodziewać.

Donoszą mi, że uprawa gruntów będących własnością nieobecnych jeszcze kolonistów, które to grunty zostały wypuszczone w dzierżawę przez przymusowych administratorów, miejscami jest zagrożona tem, że wmawia się w obecnych dzierżawców, że żywy inwentarz, który ze sobą przyprowadzili

oraz wysiane już zboże ulegną wywłaszczeniu po niskich cenach na rzecz powracających uchodźców.

W ten sposób próbują żydzi nabyć obecnie inwentarz za tanie pieniądze. Proszę najenergiczniej występować przeciwko tego rodzaju pogłoskom. O rozwiązaniu stosunku dzierżawnego stanowi w pierwszym rzędzie zawarta z dzierżawcą umowa. O ile ta nie zawiera innych zastrzeżeń, i o ile przejęcie żywego inwentarza przez właściciela osady jest możebne (w tym celu zaleca się zużyć tenutę dzierżawną wziętą w przechowanie przez zarząd przymusowy), to wchodzi w rachubę jedynie zapłacenie rzeczywistej wartości. Tak samo musi zostać spłacona całkowita wartość wysianego już ziarna, z zastrzeżeniem odmiennych postanowień umowy.

Co się tyczy uprawy, to powołuję się pozatem na moje rozporządzenie z 8. III. 1918 — No I. B. 5646.

O ile sprowadzenie ziarna do siewu, koni i bydła z innych powiatów od mieszkających tamże krewnych jest możliwe, upoważniam W. Ks. Mość — — — Pana Hrabiego — — — — J. W. Pana do wydania odpowiednich zezwoleń na wywóz.

Upraszam o nadesłanie sprawozdania stosownie do I. F. 111, niezależnie od ewentualnego doniesienia telegraficznego.

Podpis. von Steinmeister.

Załącznik 15.

Szef Zarządu
przy
Generalnem Gubernatorstwie
Warszawskiem.
I. F. 398.

Warszawa, 15. V. 1918.

Do

P. Prezydenta Policji w Warszawie i do P. P. Naczelników powiatów: w Grodzisku, Garwolinie, Grójcu, Lipnie, Mińsku Mazow., Ostrowie, Płocku, Pułtusku, Siedlcach, Sokołowie, Łowiczu.

Dotyczy reemigrantów Niemców z pochodzenia.

Z rozmaitych sprawozdań nabrałem przekonania, że poza

zaopatrzeniem niemieckich reemigrantów w materjały budowlane i bydło przez naczelników powiatów, zarządzonem mojem rozporządzeniem z 4-go i 5-go b. m. — No K. S. 6148 i I B. 10856/18 — nie da się uniknąć udzielania wsparć w gotówce w rozmiarach szerszych, aniżeli to było dotychczas przewidziane. Wskutek tego jestem gotów dostarczyć W. Panu funduszy, które *narazie* umożliwią udzielenie poszczególnym rodzinom *przeciętnie* 1 000 marek zasiłku gotówką. Rozumie się, że nie każda rodzina ma otrzymać 1 000 mk., pozostawia się p.p. naczelnikom prawo przyznania zupełnie ubogim pieniędzy zaoszczędzonych na rodzinach lepiej sytuowanych, do najwyższej sumy 5 000 mk. dla jednej rodziny. Liczę się z tem, że w ten sposób udzielone wsparcia będą dane à fonds perdu. Aby jednakowoż zapobiedz lekkomyślnemu trwonieniu tych pieniędzy, zaleca się oznaczyć je wobec kolonistów jako pożyczki i żądać od nich wystawienia odpowiedniego pokwitowania. Na pokwitowaniu proszę następnie uczynić wzmiankę o ubóstwie tych osób, od których nie należy się spodziewać zwrotu pieniędzy.

Ponieważ ze wszystkiem tylko 2 miljony marek są przeznaczone na wsparcia dla reemigrantów niemców z pochodzenia, więc zasoby te będą zapewne wkrótce wyczerpane, i nie będzie można niestety uzyskać równie znacznego wsparcia dla tych, którzy później powrócą. Lecz mimo to natychmiastowa pomoc dla tych przynajmniej, którzy dotąd powrócili i wobec których istnieją widoki uruchomienia ich gospodarstw, wydaje się odpowiedniejsza, niż trwonienie czasu na obliczenia, które są pozatem zupełnie niepewne, ponieważ nie da się przewidzieć kto z nieobecnych wogóle jeszcze powróci.

Wobec tego stawiam do dyspozycji W. P. dalszą sumę 50 000 mk. (wyraźnie pięćdziesiąt tysięcy marek), i oczekuję aż do 15 czerwca r. b. sprawozdania co do celów, na które suma powyższa została przeznaczona, oraz ewentualnych wniosków co do jej podwyższenia.

Asygnacja zostanie wysłana.

Podpis. von Steinmeister.

Załącznik 16.

Szef Zarządu
przy
Generalnem Gubernatorstwie
Warszawskiem.
G. Nr. I. F. 510

Warszawa, dn. 14 czerwca 1918

Do
wszystkich p.p. naczelników powiatów
i p.p. prezydentów policji
w Warszawie i Łodzi.

W załączeniu przesyłam okólnik Cesarsko-Niemieckiego Generalnego Gubernatorstwa, zachęcający do energicznego wspierania Niemców, pochodzących z Generalnego Gubernatorstwa. Proszę o wszczęcie czynności możliwie w myśl tych wytycznych, oraz o zdanie mi sprawy do 1 sierpnia r. b., jakie zarządzenia zostały dotąd w myśl powyższego rozporządzenia przeprowadzone i jakie są plany dalszej możliwej czynności.

W zastępstwie
podpis. Loycke.

Załącznik 17.

Cesarsko-Niemieckie
Generał-Gubernatorstwo
Warszawskie.
Oddz. I a Nr 102845.

Warszawa, dn. 4 czerwca 1918.

Do
Gubernatorstwa Warszawskiego, wszystkich gubernatorstw wojskowych i wszystkich wydziałów
Generalnego Gubernatorstwa.

Zbliżające się obrady w sprawie pogłębienia sojuszu między Niemcami, a Austro-Węgrami przyniosą też zapewne rozwiązanie kwestji polskiej, przyczem można przypuszczać, że ostatecznie zaniechano Austro-Polskiego rozwiązania.

Jednem z najważniejszych zadań, które należy rozwiązać w traktatach państwowych, mających być zawartym z Królestwem Polskim, jest ochrona Niemców w Polsce.

W celu uzyskania potrzebnych podstaw do praw i układów, należy wejść przedewszystkiem w bliską styczność z Niemcami zamieszkałymi i zasiedziałymi od dziesiątków lat w Generalnem Gubernatorstwie — obywatelami Rzeszy, jak i dawniejszymi poddanymi państwa rosyjskiego — niemieckiego pochodzenia, oraz wysłuchać ich życzeń. Tylko w ten sposób będzie można zaznajomić się z ich uzasadnionymi interesami, których oni sami najlepiej potrafią bronić, oraz zapewnić skutecznemi układami ich ochronę.

Należy przytem zważyć, że Niemcy mieszkający w Generalnem Gubernatorstwie oraz ich przodkowie wywędrowali nie do Polski, lecz do Rosji; że wiodło im się stosunkowo pomyślnie pod rosyjskiemi rządami, które faworyzowały ich w stosunku do Polaków, że Polacy natomiast będą się odnosić do Niemców jeszcze bardziej wrogo, niż dotychczas, skoro uzyskają ku temu władze. Zadaniem układów państwowych, które mają być zawarte, będzie zapewnienie im pod tym względem ochrony.

Lecz pozatem jest konieczne, aby niemcy sami nauczyli się bronić za pomocą zwartej łączności. Trzeba dążyć do utworzenia tej łączności póki władza spoczywa w niemieckich rękach.

Pierwsze zadanie, któremu w szczególności będą się musieli poświęcić oficerowie oświatowi—będzie stanowiło uzyskanie kontaktu z Niemcami oraz ich uświadomienie.

Pozatem trzeba dążyć do wzmacniania niemczyzny również w ten sposób, że zarówno w stosunkach służbowych, jak poza służbowych da im się bezustannie odczuć ich jedność plemienną z niemieckiemi wojskami i władzami, i to albo rozdając im zamówienia i sprawy do załatwiania, albo urządzając uroczyste obchody, lub wreszcie traktując ich uprzejmie w słowie i piśmie. Pod tym względem jest bardzo ważne ponawiane pouczanie niższych organów.

Największą baczność będzie trzeba poświęcić utwierdzeniu niemieckiej własności ziemskiej, szczególnie stanowiącej własność reemigrantów powracających obecnie z rosyjskiej niewoli. Należy im udzielać wydajnej pomocy czy to radą, czy czynem, oraz zwalniać ich od dostaw przymusowych, o ile to będzie potrzebne do utrzymania ich stanu posiadania.

Wszyscy Niemcy muszą odczuwać, że Rzesza Niemiecka może i chce bronić niemczyzny za granicą.

W celu opracowania wszelkich spraw należących do tej dziedziny, utworzono przy Generał-Gubernatorstwie wydział „Niemczyzna w Polsce“, przydzielony do oddziału I a. Należy znosić się z nim jaknajczęściej, będzie on ogłaszał raz po raz wytyczne i oczekuje propozycji ze strony gubernatorstw wojskowych.

Z polecenia Generalnego Gubernatorstwa
Szef Sztabu Generalnego
podpis. Nethe, pułkownik.

Załącznik 18.

Cesarsko-Niemieckie
Generał-Gubernatorstwo
Warszawskie.
Abt. I a Dt/Ib Nr. 1506/18 geh.

Warszawa, dn. 16. VI. 1918.

Dotyczy: Uwolnienie reemigrantów niemieckiego pochodzenia od rekwizycji koni i bydła; dostarczanie budulca.

Powracającym z kilkoletniego wygnania z Rosji Niemcom, którzy mimo wszelkich wrogich zakusów dochowali niemczyźnie wierności, muszą współplemienne władze okupacyjne nieść pomoc słowem i czynem po ich powrocie.

Większa ich część straciła całe mienie i zastaje tutaj swą posiadłość lub swoje przedsiębiorstwo zniszczone przez wojnę. Obowiązek patrjotyczny nakazuje tembardziej wspierać tych rodaków, ponieważ nie mogą się spodziewać od polskiej ludności pomocy, lecz przeciwnie niechęci.

W tym celu wydaje się rozporządzenie zwalniające od rekwizycji i obłożenia aresztem koni i bydła przywiezionych lub nabytych przez reemigrantów niemieckiego pochodzenia oraz głoszące, że w celu odbudowania posiadłości Niemców z pochodzenia, nie posiadających koni, wszyscy właściciele fur-

manek odnośnego powiatu muszą na wezwanie naczelnika powiatu dostarczyć podwód.

Poza tem można reemigrantom dostarczyć materjałów budowlanych, przyrządów i narzędzi z zapasów pionierskich, o ile to się da uczynić. W pierwszym rzędzie wchodzą w rachubę materjały budowlane pochodzące z zapasów zdobytych lub rozebranych stanowisk, drut kolczasty, okrąglaki, pale, drzewo rżnięte, poza tem z innych zapasów: gwoździe, zawory, wrzeciądze druciane, narzędzia i t. p. Można również odstąpić pewną ilość pomp (studni rurowych).

Zapłacenie przedmiotów, odstąpionych z parku pionierskiego, ma nastąpić z funduszy, stawionych do dyspozycji przez szefa zarządu.

W celu stwierdzenia zapotrzebowania i jednolitego dostarczenia powyższych materjałów, znosić się będą gubernatorstwa wojskowe z naczelnikami powiatów. Ogólne zapotrzebowania gubernatorstw wojskowych należy zgłosić do Generalnego Gubernatorstwa.

Odstawa winna zostać uskuteczniona w możliwie wielkich ilościach do kilku stacji kolejowych w każdem gubernatorstwie wojskowem, ażeby nie obciążać niepotrzebnie kolei. Należy unikać małych osobnych posyłek. Przy zgłoszeniu zapotrzebowania należy wymienić stację przeznaczenia.

Z polecenia Generalnego Gubernatorstwa
naczelny kwatermistrz
podpis. V. Wulffen
major.

Plan podziału:

Szef Zarządu	50
na doniesienie:	
Gubernatorstwo Warszawskie .	10
Wszystkie gub. wojsk. po 5 . .	50
I-a, I-b, I-c, I-d, II-c, II-d, III, IV-a, IV-o, Pf po 1 . . .	10
Pi	3
Rezerwa	2
	125

Załącznik 19.

Kopia.

Cesarsko-Niemieckie
Generał-Gubernatorstwo
Warszawskie.
Abt. I-a Dt. Nr. 151597/157352.

Warszawa, dn. 11 sierpnia 1918.

Do Szefa Zarządu
w miejscu.

Znaczna ilość Niemców z pochodzenia stawiła wniosek, aby w pasportach nie mianować ich nadal Polakami.

Generał Gubernator proponuje nazwę „z pochodzenia Niemiec z Polski“, i prosi o zasadnicze uregulowanie.

Z polecenia Generalnego-Gubernatorstwa
Szef Sztabu Generalnego
podpis. Nethe, pułkownik.

Szef Zarządu
przy
Gen. Gub. Warszawskiem.
G. Nr. IV. Dt. 1114.

Warszawa, dn. 17 sierpnia 1918.

Do
P. P. naczelników powiatów i prezydentów policji.

Powyższą kopię zasyła się W. Ks. Mości — — — Panu Hrabiemu — — — J. W. Panu do wiadomości, z prośbą, aby Niemców z pochodzenia na *ich wniosek* nie mianować nadal w pasportach Polakami, lecz „z pochodzenia Niemcami z Polski“. Niemców z pochodzenia należy przy wystawianiu pasportów *zapytać*, jakiej nazwy sobie życzą.

W zastępstwie
podpis. hrabia Posadowsky.

Załącznik 20.

Kopia.

Wydział Pi Cesarsko-Niemiecki
Generał-Gub. Warszawskiego
Nr. 19330/18 IV.

Warszawa, dn. 7. 9. 1918.

Okólnik:

Wydział Pi polecił wykonać meble dla reemigrantów. Przewidziano:

1 szafa 1,90 m. wysok. 0,94 m. szer. 0,55 m. głęb. z zewnętrznym podziałem jak wskazuje rycina.
1 łóżko 1,95 m. dług. 0,95 m. szer. 0,83 m. wysok. z wkładanem dnem z desek.
1 stół 1,25 m. dług. 0,75 m. szer. 0,78 m. wysok.
1 krzesło zwykłych wymiarów
1 stołek " "

Ceny wynoszą mniej więcej:

1 szafa	Mk.	77.—	włącznie z drzewem w stanie gotowym do użycia.
1 łóżko	"	52.—	
1 stół	"	40.50	
1 krzesło	"	17.50	
1 stołek	"	13.—	

Cena całej wyprawy bez pomalowania wynosiłaby zatem ze stacji Warszawa lub Łódź około 200 mk. Koszta transportu koleją nie są uwzględnione w powyższych cenach. Z powodu braku i trudności dostarczenia farby olejnej nie można dostarczyć pomalowanych mebli.

Część mebli może być odstawiona najpóźniej 3 tygodnie po zleceniu zamówienia, pozostała część po dalszych 3 tygodniach.

Uprasza się o odwrotne ewt. telegraficzne doniesienie do Wydziału Pi, ile sztuk poszczególnych mebli będzie się potrzebowało w tamtejszym powiecie. Załącza się cztery arkusze z rycinami wykonanych mebli.

Szef Zarządu
przy
General. Gub. Warszawskiem
IV. Dt. 1609.

Warszawa, dn. 10 września 1918.

Do
wszystkich P.P. naczelników powiatów
i P.P. Prezydentów policji
w Warszawie i Łodzi.

Powyższy okólnik Oddz. Pi Generalnego Gubernatorstwa zasyłam W. Ks. Mości ——— Panu Hrabiemu ——— J. W. Panu do łaskawej wiadomości i do dalszego odwrotnego rozporządzenia.

Meble należy zamówić bezpośrednio w Wydziale Pi Generalnego Gubernatorstwa, ew. telegraficznie.

4 załączniki.

Z polecenia
podpis nieczytelny.

Załącznik 21.

Szef Zarządu
przy Gen. Gub. Warszawskiem
G. Nr. IV Dt. 1714.

Warszawa, dn. 26 września 1918.

Do
wszystkich p.p. naczelników powiatów
i p.p. prezydentów policji
w Warszawie i Łodzi.

Podłūg doniesienia Generalnego Gubernatorstwa zwróciły się niektóre powiaty do oddziału Pi z prośbą o odstąpienie im z zapasów tartaków gotowego budulca tartego, w celu przyspieszenia odbudowy gospodarstw reemigrantów niemieckiego pochodzenia.

Dla uproszczenia książkowości i obrachunków ustanowiono, że we wszystkich wypadkach dostarczenia gotowego materjału tartego z zapasów oddziału Pi lub Wojennego Urzędu Surowców, opłata za drzewo rznięte, w tej wysokości w której zostaje policzona Urzędom Wojskowym, winna być uiszczona przez W. Ks. Mość — — — Pana Hrabiego — — — J. W. Pana. Z faktu, że w cenie tej mieści się cena wartości drzewa, wypływa, że te powiaty, które sprowadzają drzewo z oddziału Pi, są upośledzone w stosunku do powiatów dostających drzewo bezpłatnie z lasów państwowych.

Wobec tego proszę W. Ks. Mość — — — Pana Hrabiego — — — J. W. Pana o ile w Pańskiem zapotrzebowaniu środków wsparcia dla reemigrantów cena drzewa *nie* została uwzględniona, — o podanie mi wysokości sumy, którą trzeba będzie zapłacić Urzędom Wojskowym po ustaleniu należnej im kwoty.

W zastępstwie
(podpis) Loycke.

Załącznik 22.

Szef Zarządu . Warszawa, dn. 18 września 1918.
przy Gen. Gub. Warszawskiem
IV. Dt. 1693.

Do
P. P. naczelników powiatów
i P. P. prezydentów policji
w Warszawie i Łodzi.

Z okazji podróży inspekcyjnej pana generał-gubernatora ponowiono w rozmaitych powiatach skargi tej treści, że w przeciwieństwie do wydanych rozporządzeń, wójtowie usiłują ściągać podatki i konie od reemigrantów niemieckiego pochodzenia. Proszę w każdym razie postarać się o to, by wójtowie nie przekraczali swych upoważnień, gdyż w przeciwnym razie pobudza się jedynie niemieckich reemigrantów do nieposłuszeństwa względem władzy.

Powołując się pozatem na obrady zjazdu naczelników powiatów z dn. 16 b. m., proszę zarządzić, by reemigranci niemieckiego pochodzenia zostali zawczasu zaopatrzeni na zimę w drzewo opałowe lub torf.

Podp. v. Steinmeister.

Załącznik 23.

Szef Zarządu Warszawa, dn. 26 września 1918.
przy Gen. Gub. Warszawskiem
G. Nr. IV Dt. 1841.

Do
P. naczelnika powiatu
w . . . .

Dla niesienia pomocy reemigrantom niemieckiego pochodzenia przeznaczył pan generał-gubernator jeszcze dalszą sumę 3 242 000 marek. Z tej sumy otrzyma Wasza Książęca Mość — p. Hrabia — J. W. Pan .... marek. Kwota ta nie dochodzi do zapotrzebowanej sumy, wobec jednakże tego, że nie można na razie dostarczyć dalszych środków, należy dołożyć starań, by suma ta starczyła.

Z funduszów zarządu Niemieckiego Banku Współdzielczego w Łodzi przekazano natomiast 5 000 000 mk. z zastrzeżeniem dostarczenia ich reemigrantom w formie pożyczek. Proszę zawiadomić reemigrantów, że mogą przystąpić do jednego z niemieckich związków Kas Pożyczkowo-Oszczędnościowych i uzyskać następnie od niego pożyczkę. W związku z tem należy zwrócić baczną uwagę na tworzenie takich związków kas pożyczkowych i oszczędności, które zostaną przyłączone do Banku Współdzielczego w Łodzi.

Przekazywanie sum nastąpi za pośrednictwem mego wydziału skarbowego.

Podp. v. Steinmeister.

Załącznik 24.

Szef Zarządu — Warszawa, dn. 16 lipca 1918.
przy Gen. Gub. Warszawskiem
I F. 897.

1) Notatka:

Stawił się dziś kolonista Schneider (jeden z współnabywców majątku Borzyń) i oświadczył:

Krause i ja jesteśmy w obawie, czy nasz trzeci wspólnik kupna nie cofnie się w ostatniej chwili. Miał on się przyczynić sumą 50 000 marek. Upraszamy Urząd Opieki nad niemieckiemi nieruchomościami w Polsce, by nam zechciał w danym razie dopomóc jeszcze tą sumą. Możliwe, że ostateczne rozstrzygnięcie zapadnie dopiero w Płocku w dniu 22 b. m.

W obecności p. prokuratora Huguenin zawiadomiłem Schneidera, że przychylimy się do wniosku, o ile Rada Zarządzająca Urzędu Opieki, wyrazi swą zgodę. Pozatem zawezwałem go, by się stawił 22 b. m. o 9-ej godzinie rano w sądzie powiatowym w Płocku, gdzie trzebaby zawrzeć ugodę, regulującą stosunek między Schneiderem i Krausem z jednej strony, a Urzędem Opieki wzgl. Bankiem Współdzielczym w Łodzi z drugiej strony. Albo Urząd Opieki, albo Bank Współdzielczy musiałby zostać zapisany jako wierzyciel hipoteczny, pozatem zrobionoby zastrzeżenie, że jedna lub druga instytucja występowałaby jako współwłaścicielka w wysokości powyżej wzmiankowanych 50 000 mk.

Instytucja, dająca pieniądze, postawi rzeczywiście warunek, że bez jej zezwolenia nie wolno uskutecznić sprzedaży częściowej lub całkowitej, ponieważ *nie można zezwolić, by majątek przeszedł w polskie ręce.* Schneider zgodził się na to.

2) Do Niemieckiego Banku Współdzielczego

w Łodzi.

Powołując się na ustne rozprawy z p. prokuratorem Huguenin, prosimy udzielić p. komisarzowi sprawiedliwości Goldmannowi w Warszawie, II Komisarjat Sprawiedliwości, pełnomocnictwa do zapisania, względnie do postawienia wniosku o zapisanie w urzędzie hipotecznym w Płocku, na rachunek Niemieckiego Banku Współdzielczego w Łodzi, hipoteki w su-

mie 150 000 mk. (wyraźnie sto pięćdziesiąt tysięcy marek) na majątku Borzyń w powiecie płockim, kupionym przez niemieckich kolonistów: Jana Schneidera i Wilhelma Krausego z Niemieckiego Secymina, pow. sochaczewski, od p. Grabowskiego za cenę 217 800 mk.

Załączamy kopję punktacji, zawartej 27-go czerwca r. b. w Warszawie do łaskawej wiadomości.

Hipoteki udziela „Urząd Opieki nad niemieckimi nieruchomościami w Polsce“, nie ma to się atoli o ile możnośc ujawniać na zewnątrz. Suma 150 000 mk., potrąciwszy 20 000 mk., danych sprzedającemu tytułem zadatku dn. 27-go czerwca 1918 r., leży w kasie powiatowej w Płocku do dyspozycji komisarza sprawiedliwości Goldmanna, któremu tu stąd poruczono prowadzenie obrad i przedstawicielstwo Urzędu Opieki. Chodzi więc jedynie o formalny współudział Banku Współdzielczego.

Zastrzega się zawarcie umowy dotyczącej wykonawczego stosunku powiernictwa (Treuhänderverhältnis) między Urzędem Opieki dla niemieckiej nieruchomości z jednej strony, a Bankiem Współdzielczym z drugiej strony.

Zarząd

Szef Zarządu
przy Gen. Gub. Warszawskiem
w z.
L.

Zarząd Urzędu Opieki
podp. Weissermel

Załącznik 25.

Nr. I. B. 19032. Berlin, gmach Sztabu Generalnego
dn. 31 lipca 1918.

Obecni:

1) pułkownik von Thaer, przewodniczący,	z Nacz. Dow. Armji
2) prof. dr. Bernhardt	„ „ „
3) major von Berges	„ „ „
4) pułkownik Nethe	z Gen. Gub. Warszawskiego
5) radca sądu woj. Glätzner	„ „ „
6) porucznik Swart	z wojsk. zarz. dla Litwy (Wilno)
7) asesor rej. von Mohl	od szefa zarz. cyw. w Warszawie
8) prokurator Huguenin	„ „ „ „ „
9) Dr. Reier	„ „ „ „ „

Pułk. v. Thaer wywodzi mniej więcej jak następuje:

Naczelnemu Dowództwu Wojskowemu zależy bardzo na tem, by przy przesiedlaniu postępowano w ten sposób, ażeby ludność niemiecka dostała się w pas graniczny, zaś niemieccy koloniści, nie osiedleni w pasie wzmiankowanym, uzyskali pomoc przeważnie w innych dziedzinach, n. p. przez uregulowanie ich późniejszego stosunku do Polaków, oraz w sprawach kościelnych, szkolnych i współdzielczych.

O ileby się zwrócono w kwestjach osiedlenia o pomoc do „Neuland“, to towarzystwo to mniejby się zajmowało kwestją, czy pas ów ulegnie odłączeniu lub nie, natomiast kładłoby szczególny nacisk na to, ażeby zwyżka cen ziemi w Polsce, a szczególnie nad naszemi granicami, nie przybrała tak znacznych rozmiarów, jak to się obecnie zdaje zapowiadać. Nie można bowiem liczyć na zapoczątkowanie prawidłowej polityki osadniczej, jeżeli osadnicy na samym wstępie ziemię przepłacą i w ten sposób nie uzyskają zdrowych podstaw gospodarczych.

Wychodząc z tego założenia, pułk. v. Thaer chciałby dziś przedłożyć do dyskusji następujące pytania:

I. Jakie kroki może jeszcze przedsięwziąć Gen. Gub. Warszawskie, ażeby wpłynąć na politykę ziemską w tym kierunku jak n. p. na wschodnich kresach (Ober-Ost)?

Ma on tu szczególnie na myśli pytanie, czy prawodawstwo w tej dziedzinie zostało już przekazane, oraz, o ile to już nastąpiło, czy dałoby się pod tym względem co naprawić? O ile

istnieje techniczna możliwość zmian ustawodawczych, to należy rozważyć, w jaki sposób mogłoby się to stać w Polsce? W Ober-Ost wszczęto akcję polityki ziemskiej w rozmaitych kierunkach. W Kurlandji n. p. zobowiązała się wielka własność ziemska — pomijając odstąpienie trzeciej części swego obszaru — do ogólnego przyznania T-wu „Neuland" prawa przedkupu, a rycerstwo przystąpiło formalnie do tej uchwały.

II. W jaki sposób należy przeprowadzić przesiedlenie Niemców do pasa granicznego, a wysiedlenie z niego Polaków? Czy ma to nastąpić za pośrednictwem jednego lub dwuch towarzystw? Czy wogóle mają się tem zająć towarzystwa lub też państwo?

Ponieważ zarządzenia te wyszłyby również na korzyść Polaków,—chociaż oni tego prawdopodobnie obecnie nie uznają — istniałaby zapewne możliwość poprzeć tę sprawę poważnie zasobami Gen. Gub. Warszawskiego.

III. W jaki sposób dałoby się w praktyce urzeczywistnić życzenie Nacz. Dow. Armji, ażeby jaknajwięcej własności ziemskiej w Gen. Gub. Warszawskiem pozostało w ręku władz okupacyjnych?

Ma on w tym wypadku na myśli sprawę dóbr donacyjnych, majątków Rosjan i t. d.

Prof. Dr. Bernhardt rozwija następnie w powyżej wskazanych ramach następujący szczegółowy program:

A. KWESTJE PRAWNE.

I. Prawo ziemskie w Polsce musi pozostać w niemieckich rękach aż do zupełnego ustąpienia z kraju; nie wolno oddać Radzie Regencyjnej prawa wydawania ustaw agrarno-politycznych. Należy więc wyjaśnić pytania:

1. W jakich rozmiarach nastąpiło już takie przekazanie wskutek lub na mocy patentu z dn. 12-go września 1917 r.?
2. Jakie przyrzeczenia uzyskał już w tym względzie Rząd Polski?
3. W jakich rozmiarach jest takie przekazanie projektowane?

II. Należy możliwie ograniczyć działalność władz polskich, wywierających wpływ na wsi w dziedzinie agrarnej. Wiadomo n. p., że Rząd Polski polecił syndykatom rolniczym zakupić

w polskie ręce jaknajwięcej ziemi.

III. Należy wyszukać sposób odzyskania napowrót odstąpionych już praw w dziedzinie agrarnej. I tak wskazał prof. Triepel na to, że można uzależnić ustąpienie z kraju lub przyznanie niepodległości od wypełnienia pewnych warunków.

IV. Następnie należy wyświetlić zagadnienie, czy wszczęto już kroki względnie, czy istnieją projekty, zmierzające do umieszczenia w układzie państwowym zobowiązań w dziedzinie prawa ziemskiego. W konwencji niemiecko-kurlandzkiej n. p. przewidziano, że wolno zmieniać niektóre rozporządzenia ziemskie jedynie za zezwoleniem Rzeszy Niemieckiej.

V. W końcu należy rozstrzygnąć kwestję, czy w Polsce istnieje jeszcze wogóle prawo, nie dozwalające cudzoziemcom nabywać własności ziemskiej, oraz, o ile tak jest, co i jak należy uczynić, aby je znieść.

B. ZARZĄDZENIA AGRARNO-POLITYCZNE.

W Ober-Ost wprowadzono już, względnie zamierza się wprowadzić, następujące zarządzenia:

I. Każda sprzedaż ziemi wymaga zezwolenia władzy, kierującej się pod tym względem jasno określonemi celami politycznemi.

II. Należy postarać się o to, by majątki państwowe i donacyjne (te ostatnie prawdopodobnie za zwrotem ich wartości z czasów pokojowych) przeszły na stałe we władanie Rzeszy Niemieckiej. Należałoby to również zastrzec dla Polski środkowej, ażeby móc przesiedlać tu polskich włościan z części zachodnich, może nawet z Poznańskiego.

III. Należy rozważyć przeprowadzenie obowiązku odstąpienia ziemi przez wielką własność ziemską. Po zaofiarowaniu ze strony kurlandzkiego rycerstwa odstąpienia jednej trzeciej swej ziemi i następnem nałożeniu mu tego odstąpienia jako ustawy, byliby polscy właściciele wielkiej własności w lepszem położeniu, niż tamci, — o ile nie przeprowadzonoby względem nich tego samego zarządzenia.

O ileby odstąpienie własności ziemskiej nie miało nastąpić, należałoby się zastanowić nad bardzo wysokim podatkiem od obrotu i przyrostu wartości.

C. ZORGANIZOWANIE ODPOWIEDNIEJ INSTYTUCJI PRZEDSIĘBIORSTWA.

Stosownie do życzeń Gen. Gub. Warszawskiego należy możliwie wzmacniać Niemców w Polsce. Urząd Opieki został utworzony specjalnie w tym celu, by nabywać ziemię od Niemców, chcących ją sprzedać.

Wynikiem konsekwentnie przeprowadzonych zamiarów Nacz. Dow. Armji byłoby pójście w tym kierunku jeszcze dalej, a mianowicie wzmocnienie w szerokim zakresie niemieckiej własności nad granicą i to niezależnie od rozstrzygnięcia sprawy pasa granicznego; w tym celu należałoby zdobyć jak największą ilość ziemi najpierw nad granicą, następnie w środkowej Polsce, jako objekt wymienny.

Do tego potrzeba bardzo znacznego przedsiębiorstwa, mogącego zużytkować wszelkie doświadczenia, poczynione dotąd w tej dziedzinie, i pracującego z dużym kapitałem. W tym kierunku nastręczają się następujące możliwości:

I. Możnaby przekształcić Komisję Kolonizacyjną, n. p. w towarzystwo, któreby następnie przeprowadziło te zadania.

II. Tow. „Neuland" mogłoby finansować taką samą instytucję dla Polski, jak to uczyniło dla Kurlandji i Litwy. W tym celu należałoby:

1. zabezpieczyć bezwzględnie podstawy prawne i przeprowadzić potrzebne zarządzenia agrarno-teoretyczne,
2. ukończyć toczące się obecnie obrady z Komisją Kolonizacyjną co do jej przekształcenia.

III. Możnaby utworzyć za współudziałem „Neuland" i „Urzędu Opieki" zupełnie nowe towarzystwo, lub też odpowiednio ukształtować „Urząd Opieki".

Co się tyczy tej ostatniej możliwości, to musianoby wpierw napewno ustalić, kto będzie prawnym następcą „Urzędu Opieki" lub rządzących w nim na razie władz okupacyjnych, oraz uzyskać bezwzględną pewność, że nie dostanie się on nigdy pod wpływy polskie.

Z dyskusji należy uwydatnić:

I. Ze strony szefa zarządu jako i Generalnego-Gubernatorstwa zaznaczono na wstępie, że, o ile powyższe wywody potrącają o sprawy polityczne, Nacz. Dow. Armji powinno prze-

dewszystkiem wejść w ścisły kontakt z Urzędem Rzeszy dla spraw wewnętrznych, ponieważ szef zarządu należy do zakresu jego władzy, chociaż podlega Generalnemu-Gubernatorstwu, i wszelkie ważne polityczne sprawy z Urzędu Rzeszy dla spraw wewnętrznych dochodzą do szefa zarządu przez p. generał-gubernatora. Dla tego nie można tu dziś zająć stanowiska względem zagadnień politycznych.

Pułkownik von Thaer oświadczył na to, że prześle Urzędowi Rzeszy dla spraw wewnętrznych natychmiast informacje.

II. Pod względem merytorycznym udzielono ze strony szefa zarządu wyczerpujących wyjaśnień tej treści, że podczas warszawskich obrad z końca maja 1918 r. przyrzeczono Rządowi Polskiemu przekazanie zarządu pewnych działów prawodawstwa agrarnego, czego następstwem było wniesienie przez tenże Rząd w Radzie Stanu ustawy o urzędach agrarnych i przekazanie jej już 27 lipca r. b. do komisji; pozatem przykłada szef zarządu największą wagę, by formalności przekazania tej gałęzi zarządu zostały obecnie jaknajprędzej przeprowadzone; w końcu oznajmiono, że właśnie wykończono u szefa zarządu w Warszawie projekt pisma p. generał-gubernatora, dotyczący szczegółów tego przekazania, oraz odpowiedniego rozporządzenia, które w tych dniach zostaną przesłane do Generalnego Gubernatorstwa.

III. Co się tyczy czynności Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i syndykatów rolniczych, to ze strony szefa zarządu zwraca się uwagę na fakt, że chodzi w danym wypadku o samorządowe organizacje gospodarcze, do których działalności rząd okupacyjny dotąd się nie wtrącał, chociaż nie można zaprzeczyć, że organizacje te stoją w ścisłym związku z polską Radą Główną Opiekuńczą i otrzymały od niej zapewne zlecenia zakupienia ziemi do rąk polskich.

IV. Co się tyczy układu państwowego, to zaznaczono, że przewidziano w nim już w szerokich rozmiarach zabezpieczenie niemczyzny.

V. W sprawie ustawodawstwa, dotyczącego cudzoziemców, położono ze strony szefa zarządu nacisk na to, że zniesienie tychże praw stanowiłoby targnięcie się na całe ustawodawstwo agrarne, a szczególnie na prawodawstwo tyczące włościan uka-

zowych; władze okupacyjne unikały dotychczas bezwzględnie naruszania tych podstaw.

Na tem polu zaznaczyła się do pewnego stopnia różnica co do zasadniczych poglądów prawnych. Ze strony szefa zarządu wywodzono, że uważa się, iż obecny zarząd okupacyjny opiera się na zasadach i zawiera w ramach Haskiej ordynacji wojny na lądzie. Artykuł 43 tejże ordynacji żąda atoli zasadniczo utrzymania dotychczasowej konstytucji krajowej, o ile nie sprzeciwiają się temu nieodzowne konieczności. To więc należy mieć na uwadze przy ewentualnem roztrząsaniu zasadniczych zmian ustawodawstwa agrarnego.

Ze strony Nacz. Dow. Wojsk. i Gen. Gub. Warszawskiego natomiast zaznaczono, że nie można już chyba prowadzić obecnego zarządu jedynie na mocy konwencji haskiej, lecz w pierwszym rzędzie na podstawie dzisiejszego stanu prawnego stworzonego traktatem brzeskim. Stosownie do tego nie potrzebują się już Niemcy oraz ich sprzymierzeńcy zamykać w granicach zakreślonych przez konwencję haską, o ile chodzi o zarządzenia w dziedzinie zarządu krajem. Wszystko to, na co dawniej zapatrywano się z tego kąta widzenia, że państwo okupacyjne, działa jedynie w zastępstwie wygnanego chwilowo państwa, należy obecnie sądzić z tego stanowiska, że okupacyjne państwa centralne działają teraz na mocy własnego prawa. Pozatem nastąpiło najoczywistsze złamanie konwencji haskiej już poprzednio, aktem 5-go listopada 1916 r.

W końcu oświadczył p. pułk. v. Thaer, że dałby się z pewnością wynaleźć sposób, aby owo fatalne upośledzenie cudzoziemców znieść ewent. tylko w razie nabywania części dotychczasowej wielkiej własności ziemskiej, oraz tylko względem obywateli Rzeszy, a i względem tych tylko o tyle, o ile podlegają ograniczeniom w Polsce z powodu swej przynależności do innego państwa.

VI. W sprawie zaprowadzenia przymusu zezwolenia przy kupnie ziemi zaznacza się na wstępie, że przymus taki nie jest już dziś niczem niezwykłem, ponieważ został chwilowo na mocy rozporządzenia zaprowadzony i w Niemczech.

Panuje zgoda co do tego, że w razie zaprowadzenia takiego przymusu zezwolenia należałoby zlecić „Urzędowi Opieki“

prawo udzielania zezwolenia, odnośnie niemieckiej własności ziemskiej, przynajmniej co się tyczy wewnętrznego opracowania. Ze strony szefa zarządu zwraca się przy tem uwagę na tę trudność, że nie istnieje na razie ścisłe określenie pojęcia prawnego niemieckiej własności w Polsce.

Ze strony Ober-Ost'u rzuca się projekt, by ustalić może powyższe określenie na podstawie przynależności właścicieli ziemskich do poszczególnych wyznań. Pozatem podaje się do rozważania pytanie, czy nie zalecałoby się, o ile projektowane obecnie przekazanie czynności, urzędów komisarzy włościańskich Polskiemu Rządowi wogóle nastąpi, zlecić te kompetencje odnośnie do niemieckiej własności włościańskiej komisarzom włościańskim. Ze strony szefa zarządu zaznacza się przy tem, że zarządzenie przymusu zezwolenia przy sprzedaży wiejskiej własności ziemskiej stworzyłoby dziś w pierwszym rzędzie tamę dla kolonistów niemieckich, dla polskiej wielkiej własności i posiadłości drobnej szlachty, ponieważ włościanie ukazowi i tak są już prawnie związani przy sprzedaży. Ze strony Nacz. Dow. Armji oświadcza się na to, że właśnie takie związanie jest pożądane.

VII. W sprawie położenia prawnego majątków donacyjnych oświadcza Nacz. Dow. Armji, że jest obecnie w posiadaniu wyczerpującego orzeczenia jednej z pierwszych powag na polu prawa państwowego, prof. Triepla z Berlina, które dochodzi do wniosku, że państwa okupacyjne mają prawo rozporządzać majątkami donacyjnemi wzamian za odszkodowanie. Z pytania, w jaki sposób władze okupacyjne mogłyby wejść w posiadanie większej ilości ziemi w Polsce środkowej, wynika po szczegółowych rozprawach, że we wszystkich majątkach państwowych i donacyjnych uzyskanoby do dyspozycji stosunkowo mały zapas ziemi. O ileby uznano za potrzebne uzyskanie większego obszaru, dałoby się to prawdopodobnie osiągnąć jedynie w ten sposób, że zmuszonoby wielką własność do oddania części ziemi.

Wykłucza się z dyskusji również i w tej dziedzinie wszelkie zagadnienia polityczne.

P. pułk. Nethe podkreśla jeszcze szczególnie, że p. generał-gubernator stoi, jak dotąd tak i nadal na stanowisku, że

zasadniczo należy tylko przekształcić rozproszoną niemiecką własność ziemską z wschodnich części Generalnego Gubernatorstwa na zwartą własność niemieckich osadników w zachodniem Generalnem Gubernatorstwie.

P. prof. Bernhardt streścił ostatecznie wynik ogólny obrad w tym sensie, że Nacz. Dow. Armji uznaje za pożądane:

1. Należy na razie zapobiec utworzeniu przyrzeczonych polskich urzędów agrarnych.
2. Sprzedaż, obciążanie pożyczkami, wydzierżawianie własności ziemskiej w całem Gen. Gubernatorstwie wymaga zezwolenia, które odnośnie do niemieckiej własności ziemskiej należy przekazać „Urzędowi Opieki".
3. Należy wydać prawo, na mocy którego będą mogli Niemcy z Rzeszy nabywać w Polsce bez ograniczeń własność ziemską, i prawo to należy im zabezpieczyć traktatem państwowym.
4. Należy rozszerzyć zakres działalności „Urzędu Opieki" przez połączenie bądź to z Komisją Kolonizacyjną po jej przekształceniu, bądź z innemi towarzystwami. Mianowicie należy Urzędowi przekazać zużytkowanie byłych rosyjskich majątków donacyjnych i państwowych oraz ziemi ewent. odstąpionej przez polską wielką własność ziemską.
5. Należy zabezpieczyć układem państwowym niemiecki charakter „Urzędu Opieki".
6. Należy przekazać wyłącznie „Urzędowi Opieki" prawo nabywania, na mocy wyłącznego przywileju, własności ziemskiej w Polsce z rąk niemieckich.
7. Przy Generalnem Gubernatorstwie Warszawskiem utworzy się urząd łącznikowego oficera celem dogodnego umożliwienia stałego, ścisłego kontaktu z Nacz. Dow. Armji.

Regestrował

podp. (—) Dr. Reier.

Załącznik 26.

Odpis pisma generał-gubernatora do Kanclerza Rzeszy.

Cesarsko-Niemieckie Warszawa, dn. 2 sierpnia 1918.
Gen. Gub. Warszawskie.
Abt. I a Dt. Nr. 1865/18 geh. Tajne.

Jak już niejednokrotnie zaznaczyłem w pismach do interesowanych urzędów Rzeszy oraz w ustnych obradach przez usta mych przedstawicieli, oddawna dążę do zapewnienia ludności niemieckiego pochodzenia w Polsce zachowania i wzmocnienia jej politycznej odrębności w ten sposób, że staram się utworzyć dla niej w polskiem prawodawstwie zabezpieczenie trwałości i rozwoju jej kulturalnych, gospodarczych, socjalnych i politycznych dóbr i praw.

W ramach zakreślonych przez te dążenia wszcząłem również akcję w dziedzinie polityki osadniczej, powołując do życia Urząd Opieki nad Niemieckiemi Nieruchomościami w Polsce w tym celu, by zwartym niemieckim osadom ich zwartość zachować, niemieckich włościan natomiast, rozproszonych po kraju, przesiedlić do takichże zwartych osad niemieckich.

Przesłany mi niedawno memorjał p. szefa sztabu generalnego armji polowej z 5. 7. 1918, dotyczący utworzenia pasa granicznego, pouczył mnie, że okaże się ku temu potrzebne przeprowadzenie wysiedlenia i przesiedlenia, którego przygotowanie i uskutecznienie wywołałoby niezmiernie doniosłe skutki w zarządzie Generalnego Gubernatorstwa. Albowiem to wysiedlenie i przesiedlenie w pasie granicznym wymaga wymiany własności ziemskiej w środkowej Polsce na bardzo szeroką skalę, i jego przeprowadzenie tylko wtedy może liczyć na pomyślny wynik, jeżeli się już teraz rozpocznie pewną agrarno-polityczną akcję podług jednolitego planu. Do tego należałoby w pierwszym rzędzie energiczne obniżenie cen ziemi, które da się zapewne tylko wtedy osiągnąć, jeżeli się uzależni sprzedaż, wydzierżawianie ziemi i zaciąganie pożyczek na własność ziemską w całym okręgu obecnego Generalnego Gubernatorstwa od zezwolenia władz tegoż Gen. Gubernatorstwa, i utrudni je się może ponadto przez nałożenie wysokiego podatku obrotowego. Pozatem należałoby się postarać o spieszne zniesienie tych prze-

pisów, datujących się z dawnych rosyjskich ustaw i obowiązujących dotąd w kraju, które zakazują obywatelom Rzeszy Niemieckiej nabywania nieruchomości ziemskich; niezależnie od tego należałoby zastrzec prawo nabywania ziemi w Polsce z rąk niemieckich wyłącznie dla pewnych organizacji, n. p. dla Urzędu Opieki dla niemieckich nieruchomości w Polsce, oraz zawczasu prawnie umożliwić faktyczne objęcie we władanie majątków państwowych i donacyjnych, szczególnie w celach parcelacji.

W końcu należałoby zaniechać przekazania władzom państwowym polskim tych gałęzi zarządu, które by im dały możność pokrzyżowania rozpatrywanych powyżej planów kolonizacyjnych za pomocą własnych agrarno-politycznych zarządzeń.

Nie ulega bynajmniej wątpliwości, że Polacy poznają się niebawem na doniosłości i celach powyżej rozważanych zarządzeń i zaczną je jaknajgwałtowniej zwalczać, tem więcej, że położenie prawne stworzone patentem z dnia 12-go września 1917 r. narzuca mi poniekąd współdziałanie, a przynajmniej wysłuchanie polskich organów prawodawczych. Oczywiście, że zaznaczyłyby się niebawem dalsze skutki w dziedzinie niemiecko-polskich stosunków politycznych, utrudniające niezmiernie ostateczną rozprawę z Polską.

Upraszam Waszą Ekscelencję o zasadnicze zaznaczenie swej opinji w tej sprawie, ponieważ uważam, że o ile z jednej strony nie wolno mi takiemi postanowieniami narażać na niebezpieczeństwo wyników prowadzonej tu przezemnie zgodnie ze wskazówkami Kierownictwa Rzeszy polityki, tak z drugiej strony nie chciałbym spowodować zwłoki lub zakwestjonować przeprowadzenia zamierzonych przez Nacz. Dow. Armji zarządzeń, które uzyskały może już też przyzwolenie i Waszej Ekscelencji.

Generał-gubernator
podp. von Beseler
generał-pułkownik.

Załącznik 27.

KANCLERZ RZESZY Berlin, dn. 5 września 1918.
Rk. 18810 K. I.

W sprawie pisma z dn. 2. 8. 18 — Abt. I a Dt. № 1865/19 geh.

Mam zaszczyt oświadczyć Waszej Ekscelencji zgodnie z tamtejszem zapatrywaniem, że jedno z najważniejszych zadań Niemieckiego Zarządu okupacyjnego polega nietylko na zabezpieczeniu mniejszości niemieckiego pochodzenia w Polsce jej odrębności narodowej, lecz ponadto i na wzmacnianiu jej stanowiska wszelkiemi możliwemi sposobami.

Dla osiągnięcia tego celu trzeba będzie przedewszystkiem dołożyć wszelkich sił, by uchronić niemiecką własność ziemską w Generalnem Gubernatorstwie przed rozdrobnieniem i przejściem w polskie ręce. Trzeba będzie jeszcze szczegółowo zbadać na podstawie przeprowadzonych dotąd rozpraw, w jaki sposób można popierać w szczegółach tę ochronę niemieckiej mniejszości. Uważam mianowicie za niezmiernie pożądane, by jeszcze za niemieckiej okupacji sprobowano znieść rosyjskie przepisy wyjątkowe, na mocy których nie wolno obywatelom Rzeszy Niemieckiej nabywać własności ziemskiej w Generalnem Gubernatorstwie Warszawskiem. W tym celu będzie trzeba uniknąć o ile możności przekazania Rządowi Polskiemu już teraz tych gałęzi administracji, które mogłyby przeszkodzić urzeczywistnieniu tych planów. O ile konieczność taka nie istnieje, uważam, że zaleca się ze względów politycznych, by wykonać niebawem przyrzeczenia, dane Polakom na mocy toczonych z nimi rozpraw w dziedzinie agrarnej.

Cała dalsza polityka ziemska w Polsce będzie mogła na ogół iść w kierunku, nadanym jej aż do tej pory przez Waszą Ekscelencję, wobec tego, że zaniechano wskutek obrad w Spa projektów Naczelnego Dowództwa Armji utworzenia szerokiego pasa granicznego wzdłuż całej polskiej granicy i powzięto jedynie zamiar przeprowadzenia mniejszych korektyw granicznych. Wobec tego nie jestem przeciwny ugodom, doszłym do skutku pomiędzy niemieckimi, a austro-węgierskimi komisarzami podczas obrad w Warszawie od 23-go do 25-go maja 1918, mianowicie też przekazaniu Polskiemu Rządowi pewnych gałęzi zarządu z dziedziny reform agrarnych.

Wobec jasnego położenia rozpraw i udzielonego zezwolenia, przekazanie czynności administracyjnych na polu komasacji, uregulowania serwitutów i separacji gruntów włościańskich oraz utworzenie urzędów agrarnych ograniczonych do działalności w tych dziedzinach, nie da się uniknąć bez zupełnego zachwiania wiary polskich władz państwowych w dane im przyrzeczenie. Zadania te są istotnie jedyne praktyczne i zaznaczające się na zewnątrz koncesje, które dotąd polakom przyznano.

Przekazanie Polskiemu Rządowi tych gałęzi zarządu nie przeszkodzi zapewne zakreślonej na szeroką miarę niemieckiej polityce agrarnej, jeżeli się na razie wykluczy inne projektowane czynności administracyjne z zakresu parcelacji, uregulowania kredytu ziemskiego i dalszych reform agrarnych. Chociaż władzom polskim obiecano oddanie tych gałęzi zarządu, to możnaby ich przekazanie odwlec na tej zasadzie, że prawne podstawy nie są jeszcze w tej dziedzinie ustalone.

Czułbym się Waszej Ekscelencji zobowiązany za wiadomości o dalszych decyzjach w tej mierze.

Podp.

Hertling.

WYDAWNICTWO
MINISTERSTWA ROLNICTWA i DÓBR PAŃSTWOWYCH.
Nr. 6.

STEFAN MOSZCZEŃSKI
PROFESOR SZKOŁY GŁÓWNEJ GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO.

POSZUKIWANIE CENNOŚCI GRUNTÓW i MAJĄTKÓW WIEJSKICH.

WARSZAWA.
TŁOCZONO W DRUKARNI PAŃSTWOWEJ, MIODOWA 20.
1920.

PRZEDMOWA.

Przed sześciu laty zwróciła się do mnie redakcja „Bibljoteczki Rolniczej“ o napisanie „czegoś“ z dziedziny „taksacji“. Podjąłem się tego zadania, choć uważałem, że pisać o wycenianiu w ramach wymagań Bibljoteczki rzecz to niedość wdzięczna. Redakcja zastrzegła, by praca moja nie zawierała więcej stron, niż 60—70, i żeby była pisana jak najprzystępniej, bo wydawnictwo było przeznaczone dla bardzo szerokiego ogółu mniej z teorją obeznanych rolników. Na czoło tematów z tej dziedziny wysunęła się bezsprzecznie najbardziej na dobie będąca sprawa wyceniania majątków ziemskich.

„Poznanie rzeczywistej wartości ziemi i wycenienie jej łącznie z innymi składnikami, niezbędnymi do utworzenia warsztatu rolniczego“, — pisałem w r. 1913 *) — „powinno żywo przejmować każdego myślącego rolnika, bo czy rolnik ów zechce majątek kupić czy sprzedać, czy go wymienić na inny, czy podzielić między spadkobierców, wydzierżawić, czy część odstąpić za serwituty, czy też traci prawo przez wywłaszczenie, czy zaciąga pożyczkę, zawsze spotka się z zasadniczem pytaniem, jaką wartość (cenność) posiada ziemia, względnie majątek?“

„Ale nie tylko ze stanowiska chwilowych swych interesów, lecz również z powodu przyczyn głębiej sięgających powinien się rolnik żywo zainteresować nauką wyceniania majątków. Na nauce „taksacji“ opierają się przepisy Towarzystwa Kred. Ziemsk. Są one już dziś przestarzałe, częstokroć niesprawiedliwe, bo jednoczą w jednakowe klasy jednostki gospodarcze nieraz bardzo różne. Wymagają więc reform. Poza tem dokładniejsze poznanie wartości ziemi wzbudziłoby większe zaufanie posiadaczy listów zastawnych“.

---

1) Stefan Moszczeński: „Wycenianie wartości majątków ziemskich“. Warszawa 1913.

„Sam rolnik, znając wartość swego majątku, zyskuje łatwiej dyrektywę postępowania. Może sobie zdać sprawę, czy mu się gospodarowanie opłaca? Czy nie jest zbyt zadłużony? Czyby nie lepiej uczynił, sprzedając lub wydzierżawiając majątek? W sprzedażach tych czy aktach kupna innego majątku lub wydzierżawienia jest zdany na losy targu przypadkowego, nie ma za sobą żadnych argumentów w postaci cen znanych ogółowi. Sprzedający powołuje się na pojedyńcze umowy, dokonane w ostatnich czasach, ale czyż nabywca wie, jeżeli wierzy na słowo, czemu tamten majątek poszedł po takiej, a nie innej cenie, i co w nim było tak wartościowego? Otwiera się przeto pole do poddawania stronie przeciwnej myśli swoich, jak może w żadnym innym handlu".

„Byłoby niezmiernie ciekawem zadaniem móc się zorjentować w ruchu kupna i sprzedaży majątków u nas. Ziemia drożeje wciąż. Czy wiemy, jakie są przyczyny? Czy ruch parcelacyjny? Czy wzrastające dochody? Czy samołudzenie się? Wreszcie, czy należy wyłącznie ziemi, czy również innym składnikom majątkowym przypisywać drożenie majątków? A następnie, do jakiego kresu majątki drożeć będą? Kiedy i czy wogóle ostatni nabywca zapłaci srogo za ten rozpęd zwyżkowy? — Oto długi szereg pytań niemałego znaczenia. Do ich rozstrzygnięcia nie mamy w naszej literaturze żadnej pomocy, ani żadnego materjału. Odpowiedź znajdziemy nie w dedukcyjnie tworzonych teorjach, lecz w zestawieniach faktów. By zaś fakty należycie zestawić, trzeba wprzód wiele pracy nad ustaleniem metod".

„Poza wszystkiem pozostaje osobista umysłowa korzyść wyceniającego swój majątek. Poznanie wartości ziemi, budowli, inwentarzy, zapasów, stosunku majątkowych składników do siebie i do całości majątku otwiera oczy na wiele spraw natury organizacyjnej. To też wiele badań poświęcono nauce wyceniania majątków ziemskich. W Niemczech pracowali na tem polu Thaer, Koppe, Pabst, Birnbaum, Schönleutner, Settegast, Goltz i wielu innych. Dzieło Birnbauma: „O szacowaniu dóbr ziemskich", przyswoił językowi polskiemu Włodzimierz Gałecki (Warszawa, r. 1898). W literaturze naszej spotkałem się z pracami Kazimierza Langiego: „Wskazówki do obliczania wartości majątków ziemskich" (Kraków, r. 1880), Szumańczewskiego: „Vade mecum dla detaksatora ziemskich posiadłości" (Lwów), Machsta Ferd.: „Nauka o szacowaniu majątków ziemskich" (Lwów). Z nowszych rzeczy mamy do zanotowania pracę dr. N. Westermeiera: „Gründzüge der landw. Güterschätzung" (r. 1908), dr. Artura Wicha: „Gütsadministra-

tion u. Güterschätzung" (r. 1911), wreszcie niepospolitej wartości dzieło prof. Fryderyka Aereboego: „Die Taxation von Landgütern u. Grundstücken" (r. 1912). Studjujący naukę wyceniania majątków powinien ponad to zapoznać się z nieco dawniejszą pracą dr. Th. v. der Goltza: „Landwirtschaftliche Taxationslehre" (r. 1903).

Do słów, pisanych sześć lat wstecz, mogę dodać zapewnienie, że sprawa wyceniania gruntów i majątków ziemskich zyskała jeszcze od tego czasu na znaczeniu. Przecież stoimy w obliczu reform agrarnych. Ma nastąpić przymusowe przesunięcie władania ziemią. Od granic Zachodu do Wschodu, od Karpat ku Bałtykowi, wśród najróżnorodniejszych warunków gleby, klimatu i wpływów ekonomicznych, państwo będzie nabywać ziemię od obszarników. Ile im zapłaci za jednostkę ziemi? Czy we wszystkich dzielnicach po jednej cenie? Czy ustanowi się klasyfikację, zastosowaną ściśle do warunków danej gleby? A na czem się oprze owa klasyfikacja? Na czem się oprze zasada samej cenności? Jaki się wprowadzi miernik? Jaką skalę w różnicach cenności?

A drugim powodem, dla którego sprawa wyceniania składników gospodarstwa wiejskiego staje się obecnie coraz więcej na czasie, jest konieczność wywłaszczania ziemi, zasiewów i budowli na rzecz użyteczności publicznej według praw dotychczas obowiązujących. Będziemy budowali koleje, bili kanały spławne, by kraj uczynić bogatym, więc tysiącom rolników zajmie się ziemię, zniszczy zasiewy, obali budowle.

Ale ponad to wszysko pisaniu tej książki przyświecał jszcze inny cel. Praca moja jest owocem wykładów, które od przeszło dziesięciu lat prowadziłem na Wyższych Kursach Rolniczych w Warszawie, następnie na Kursach Przemysłowo-Rolnych i w Szkole Wyższej Rolniczej, równocześnie na Kursach dla jeometrów i dla urzędników ziemskich, a obecnie w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Okazało się potrzebnem, myśli zawarte w wykładach zebrać w jedną całość dla przypomnienia tym, którzy ich słuchali, a dla uzupełnienia tym, którzy nie zawsze dosłuchali.

Pracę mą poświęcam słuchaczom moim.

I. O CENNOŚCI.

1. CZEM JEST WARTOŚĆ.

Na temat wartości wiedzie się w nauce ekonomji spór. Nie wiemy, czem jest wartość, czy wewnętrzną własnością wytworu, czy tylko stosunkiem między wytworem a człowiekiem? Czy istnieje wartość rzeczywista i niezależna od naszych sądów, czy też każdorazowo podległa falowaniom ludzkiej pożądalności? Czy więc istnieje wartość poza nami, czy w nas samych?

Szkoła socjalistyczna, której najznakomitszym przedstawicielem w Niemczech był Karol Marx, szuka wartości wytworu w jego wewnętrznych własnościach, a mianowicie w ilości wyłożonej pracy robotnika. Teorja ta, której hołdują najskrajniejsze obozy, stała się podwaliną walki naukowej przeciw kapitalizmowi w imię niesprawiedliwego rozdziału dóbr. Ale oparcie się na pracy nie rozwiązało sprawy. Bo o jaką tu pracę chodzi? O pracę robotnika i to świeżo dodaną. Ona miałaby stać się miernikiem wszelkiej wartości. Ale w takim razie co począć z temi dobrami, „które posiadają wartość i to często nawet bardzo wielką, a pozyskanie ich nie wymaga żadnej pracy, np., nawóz, znoszony przez morskie ptaki *)“.

W dzisiejszym systemie produkcji praca świeża fizyczna, a nawet umysłowa, bierze udział stosunkowo bardzo niewielki, stale coraz mniejszy. Czuwa robotnik z oliwiarką w ręku, przesuwa pasy z jednego pędnika na drugi, a olbrzymia maszyna z siłą setek koni wprawia w ruch warsztaty, wykonywujące robotę za człowieka. Dotyka się tenże sam człowiek aparatu telegraficznego, a wieść przez niego rzucona leci tysiące wiorst za morza. Praca fizyczna, świeżo dodana, a nawet umy-

*) Karol Gide: Zasady ekonomji społecznej.

słowa kierującego inżyniera jest niczem wobec przepotężnej pracy przyrody i owoców pracy duchowej tych niezmiernie długich pokoleń, które się z trudem przebijały przez mroki, zanim własnemi rękoma wyniosły fabryczne warsztaty pracy, zanim zaprzęgły elementarne siły do pługa, zanim po cieńkim drucie mogła polecieć ukryta siła. To też poszukując wartości przedmiotowej, musimy w przedmiocie uwzględniać nagromadzenie pracy różnego pochodzenia: organicznego i nieorganicznego i z bardzo różnych czasów: obecnych i przedwiekowych *)

Obojętnem jest dla określenia stopnia wartości przedmiotowej, jaki jest stosunek do siebie tych prac różnego pochodzenia, czy wysuwa się na czoło znaczenie pracy świeżej (np. w tkaniu misternych koronek, w tworzeniu dzieł sztuki) czy dawnej zaoszczędzonej (kapitał), czy nowych sił przyrody. Dla omawianego tematu mają znaczenie następujące uogólnienia, które wysnuć nam wolno z pewną wiarogodnością:

1) praca świeża człowieka stanowi naogół małą cząstkę wartości przedmiotowej;

2) na wartość przedmiotową składają się: praca ludzka obecna i dawna i nieorganiczne siły przyrody;

3) wobec tego równym pracom ludzkim nie zawsze odpowiada równa wartość przedmiotów;

4) mimo, że praca ludzka w danym wytworze będzie bardzo maleńką, jego wartość przedmiotowa może być bardzo duża;

a wreszcie i to najważniejsze:

5) wartość przedmiotowa jest nieobjęta granicami, jak nieobjętym jest duch ludzki i siła przyrody, które brały udział w procesach tworzenia, t. zn. wartość przedmiotowa może o wiele, wiele razy przewyższać tę wartość, jaką my nadajemy danemu przedmiotowi w codziennem życiu i potocznej mowie.

Ale przez to nie jest powiedziane, że tak pojęta wartość przedmiotowa jest jedyną wartością lub podstawą tworzenia się tejże, że więc praca przemienia się w wartość niezależnie od innych okoliczności. Dla wyjaśnienia tej zawiłej sprawy zwróćmy się do przedstawicieli szkoły przeciwnej.

*) Erazm Majewski: Kapitał.

Taką szkołą jest wiedeńska, zwana psychologiczną, z Karolem Mengerem na czele. Podług niej wartość jest duchowym objawem człowieka, gdyż jedynie użyteczność nadaje wartość przedmiotom, a stopień użyteczności jest zawisły od naszych sądów. Wartość mieści się poza wytworem czy darem przyrody, i dlatego obojętną jest rzeczą, czy dla zdobycia przedmiotu swych pożądań człowiek oddawał pracę na cele jego produkcji, czy brał go darmo.

Ale oczywiście nie sama użyteczność nadaje wartość. Świadczą o tem dobra wolne, jak powietrze, słońce, woda, które są niezmiernie użyteczne, a jednak nie posiadają wartości w znaczeniu ekonomicznem. Musi nastąpić ograniczoność przedmiotów, t. zw. rzadkość pojawiania się, czyli niedostateczna ilość do pokrycia wszystkich ludzkich potrzeb. Podług teorji „użyteczności krańcowej“ Mengera, o wartości przedmiotu rozstrzyga najmniej ważna, a jeszcze zaspakajana potrzeba.. Np. w Anglji spożywano cukier obficie, lecz i tuczono nim świnie. O jego wartości rozstrzygały, nie odżywcze potrzeby człowieka, lecz potrzeby wykarmiania świń, czyli drugorzędne, mniej ważne. Jeżeli podczas wojny zapasy się zmniejszyły, prawdopodobnie zaprzestano używania cukru dla świń, a obrócono go wyłącznie na zaspokojenie ludzkich potrzeb, przez co — zdaniem szkoły Mengera — powinnaby się podnieść jego wartość.

Uzależnienie wartości przedmiotu jedynie od przemijającego sądu człowieka nie może nas zadowolić. Aczkolwiek pojęcie wartości jest duchowem zjawiskiem (w ujawnieniu czego zasługę położyła szkoła psychologiczna), to jednak powinniśmy się liczyć z wartością, jako z czemś nierównie trwalszem, niż sąd ludzki. Na poparcie teorji psychologicznej przytacza się, że cenna książka, posiadana przez drobnego handlarza, może mieć dla niego, gdy nie zna jej wartości wewnętrznej, znikomą wartość i może być użytą jako materjał do opakowania. Zapewne. Ale właśnie ten przykład świadczy o obracaniu się teorji krańcowej użyteczności w granicach za ciasnych. Bo czyż cenna książka, w której człowiek złożył owoc swej myśli i pracy długich pokoleń, staje się mniej wartą, że jej nie uznaje prostak duchowy? Zapiski ludów prastarych, wspaniałe bibljoteki, leżały zawalone gruzami miast, pokolenia po nich deptały, aż przyszedł czas, że z nich wyjrzała ku nam głębia myśli. Czy podczas tych głuchych wieków były bez wartości? Czy jakikolwiek objaw ludzkiego genjuszu jest mniejszy przez to, że się jeszcze nie budzi za nim pożądalność? Czy dzieła Cyprjana Norwida były

mniej warte lat temu piećdziesiąt, gdy Norwid żył w dumnem odosobnieniu?

W pojęciu wartości istnieje skomplikowana dwoistość. Jest bowiem w niej coś realnego, niezależnego od naszych sądów, ale również coś, co się opiera na tych sądach. Wartości przedmiotowe, niezależne i niezmienne pod wpływem sądu, są jednak zmienne pod wpływem czasu, który wiedzie do zużycia. Bo nawet ta wartość, nadana przez duchową moc człowieka wespół z przyrodą jest jedynie tak długo rzeczywistą i pełną, jak długo rzeczywistą i pełną jest użyteczność przedmiotu. Bo kiedy najlepiej zbudowana żniwiarka stanie się niezdatną do użytku, wniwecz pójdzie złożony w niej owoc pracy pokoleń i pracy świeżej razem z tą wartością, która jest w nas. Wówczas one obie, przedmiotowa i podmiotowa, giną całkowicie. Lecz kiedybyśmy żniwiarkę dali w ręce ludzi, nie umiejących nią żąć, to wobec braku pożądliwości z ich strony wartość żniwiarki podmiotowa zejdzie do zera, ale jej zdolność żęcia, nadana przez psychiczne władze człowieka, pozostanie ta sama. Gdziekolwiek się ona znajdzie pod słońcem, będzie w niej drzemał złożony pąk sił różnorodnego pochodzenia, aż nadejdzie czas, czy zjawi się ktoś, kto przez dodanie pracy świeżej wyzwoli ukrytą w niej energję.

Zużycie wytworów ludzkich bywa dwojakie: materjalne i ekonomiczne. Żniwiarka zużywa się w pracy, gdy wytrą się tryby, koła, noże, ale również minie jej czas, gdy pochód myśli ludzkiej odbędzie daleką drogę naprzód i uwieńczy pracę około budowy żniwiarek nowymi, doskonalszymi pomysłami. Maszyna stanie się przestarzałą. Obie wartości zmaleją w niej, jak blade światło w intensywniejszem oświetleniu, a zmaleją wskutek zmniejszania się użyteczności.

I jeszcze jedna możliwość. Majster buduje żniwiarkę, ale wybudował źle. Mimo nakładu sił fizycznych i duchowych i mimo współudziału przyrody w tej pracy, żniwiarka nie posiada żadnej wartości, ale nie tylko dlatego, że my tak zawyrokowaliśmy, lecz że jest niedodziałana, że jej brak elementu twórczości, nieprzekazanej przez nieudolnego majstra.

Tak tedy wzajemnie się schodzą i zazębiają obie wartości: przedmiotowa i podmiotowa Ani jedna, ani druga nie mogą istnieć bez użyteczności, lecz różnią się stosunkiem do tej ostatniej i do nas. Użyteczność w wartości przedmiotowej nie jest twórczym pierwiastkiem, lecz jedynie warunkiem, któremu podstawę i siłę daje twórczość. Użyteczność w wartości podmiotowej jest jej podstawą, a nawet nią samą w grani-

cach ludzkiego sądu. Siła tej użyteczności spoczywa w samym przedmiocie, nagromadzona przez twórczą pracę człowieka, a więc spoczywa poza nami, lecz sąd o niej wytwarza się w nas samych. Może więc istnieć wartość przedmiotu, choć jej nie uznajemy. Naodwrót, może się w umysłach naszych tworzyć przekonanie o wysokiej wartości, choć jej tam wcale niema.

Którąż z wartości my rolnicy weźmiemy za punkt wyjścia do wyceniania składników majątkowych?

Z analizy warunków istnienia wartości wynika, że należałoby brać pod rachunek obie wartości: przedmiotową i podmiotową, lecz skoro tak postanowimy, zjawia się kłopotliwe pytanie: jak zgłębić każdą z nich, czy obie razem? Jakim się posłużyć miernikiem do wyznaczania ich ilości czy wagi? Na to pytanie mamy jedyną odpowiedź: wymierzanie ich leży poza granicą poznawalności człowieka. Bo któż z nas zdoła wymierzyć, ile sił duchowych i przyrody skrystalizowało się w wytworze? Lub też w jakim cyfrowym stosunku stoi ludzka pożądalność do rzadkości istnienia danego dobra?

Nie znamy żadnego miernika takich wartości. A jednak obszerny dział nauk zarządu gospodartsw wiejskich zajmuje się taksacją, t. j. nauką o wymierzaniu wartości. Musi więc istnieć nieporozumienie lub słowo: wartość, nie zawsze wyraża to samo. Istotnie, słowo: wartość, bywa używane dla określenia rzeczy zupełnie różnych, zarówno wartości rzeczywistej, tkwiącej w przedmiocie, jak i sądu naszego o użyteczności tego przedmiotu, a wreszcie pod wartością rozumiemy cenę. Na pytanie: ile wart koń? — podajemy jego cenę faktyczną lub domniemaną.

Zjawia się więc trzecia kategorja wartości. Rozpatrzmy ją z kolei.

2. CO TO JEST CENNOŚĆ?

Posiadacz wytworu, zdatnego do obrotu, może przy jego wymianie otrzymać inny, jemu na razie potrzebniejszy, np., rolnik, który wymienia zboże na pług. Na niskim poziomie społecznego rozwoju wymiana dokonywa się w ten sposób bezpośredni, ale wraz z wzmożeniem się ruchu handlowego okazuje się potrzeba jakiegoś jednego stałego środka wymiany, czy to będą skóry, zboże, woły — czy też, jak obecnie w naszem gospodarczem życiu: pieniądz.

W każdym wytworze, zdatnym do obrotu, tkwi ta siła zamienna. W gospodarstwie wiejskiem, w naszych warunkach, nie istnieje ani jeden

składnik, któryby tej siły nie posiadał. Nazywamy ją w języku ekonomicznym wartością zamienną. Urzeczywistnienie tej siły przy aktach kupna, czy sprzedaży za pomocą jakiegokolwiek środka wymiennego, najpowszechniej pieniędzy, daje nam cenę wytworu.

Mamy więc do czynienia z ceną.

Powstaje pytanie, czy ceny są rzeczywiście wyrazem tej siły zamiennej, o której mówimy, i czy w cenach znaleźliśmy wreszcie to coś, co nam dać może miarę wartości?

Cena może się wytworzyć tylko w pewnych warunkach. Jest ona układem pomiędzy dwoma stronami, z których jedna, t. j. sprzedający, stawia cenę, druga, t. j. kupujący, przyjmuje ją. Granice, wśród których obie strony poruszają się, bywają nieraz obszerne. Wprawdzie ceny wahają się pośród dwóch granic: kosztów wytwórczych i użyteczności społecznej, ani spaść poniżej tych granic, ani podnieść się powyżej nich na długo nie mogą, ale chwilowo, bądź w wypadkach poszczególnych wahadło cen może się wychylić daleko. Znamy ceny niskie, niższe od kosztów wytwórczych, wywołane słabą chęcią kupna, lub ceny wygórowane, drożyźniane, bądź amatorskie.

Wyniki zamian są w tych granicach niezmiernie chwiejne, zmienne. Zależą przedewszystkiem od ogólnego prawa popytu i podaży, a więc od ilości towaru nagromadzonego na rynku i ogólnej pożądalności. Ale prawo popytu i podaży nie jest rozstrzygającem. „Niema mowy o tem — mówi Głąbiński *) — aby każda zmiana w podaży lub popycie musiała się objawić w zmianie cen“. O wyniku umowy między dwoma stronami rozstrzyga, niezależnie od podaży, przewidywanie na przyszłość, siła kupna, zdolność targowania się, a więc indywidualność osobnicza, chwilowe usposobienie obu stron, nastrój gromadny, np. na giełdzie, targu i t. d.

Obie wartości, jak je poznaliśmy powyżej, zależą od innych czynników. Ani przedmiotowa, ani podmiotowa, ani obie razem nie wyrażają się w cenach w ten sposób, by z cen wnosić o ich wysokości. Tylko pewna funkcja wartości podmiotowej, jej siła zamienna, stoi w bliskiej zależności od cen. Siła zamienna jest podobnie jak wartość (brana w rozumieniu szkoły psychologicznej) wynikiem ludzkiego sądu, ale podczas kiedy wartość tak pojęta opiera się na naszym sądzie o uży-

---

*) Dr. Stanisław Głąbiński: „Wykład ekonomiki społecznej“. Lwów 1913.

teczności przedmiotu, jego siła zamienna jest wynikiem naszego mniemania, że za dany wytwór moglibyśmy otrzymać taką, a nie inną ilość wytworów innych lub pieniędzy bez względu na stopień użyteczności, a zależnie od chwilowego zbiegu okoliczności.

Wprawdzie na cenach opieramy sąd nasz o wysokości siły zamiennej, ale wysokość cen i wielkość siły zamiennej nie zawsze idą równolegle. Cena jest chwilowym wynikiem aktu sprzedaży - kupna, mającym znaczenie dla tej jednej chwili, a zależy od splotu licznych warunków, pośród których, jak mówiliśmy, indywidualność osób umawiających się i ich nastrój chwilowy odgrywają ważną rolę. Dlatego w cenach mamy ogromne, nieprzewidywane skoki. Siła zamienna wytworu jest czemś nierównie stalszem od jego cen chwilowych. Tworząc ją w swej wyobraźni, odrzucamy gwałtowne odchylenia, wynikłe z przypadkowości sprzedaży-kupna. Staramy się ją zbliżyć do norm środkowych, ogólnych, mniej zależnych od chwilowego usposobienia osób, które dobijają targu. Że siła zamienna, t. j. nasze wyobrażenie o niej, jest czemś innem, niż ceny, świadczą o tem pośrednio nasze powszechne uwagi: „kupiłem drogo“, lub „kupiłem tanio“. Oznacza to, że cena zapłacona, fakt z przeszłości dopiero co minionej, stoi w sprzeczności z teraźniejszem naszem zastanowieniem się.

Siła zamienna nazywa się wartością zamienną. Ponieważ pojęcia wartości są mało ustalone, mamy już ich dwie, a obecnie trzecia wchodzi na widownię, uważam za właściwe nazwę siły zamiennej zastąpić słowem: cenność, co, zdaje mi się, najzupełniej odpowiada duchowi języka polskiego.

Cenność w tem rozumieniu tworzy się w naszych umysłach na podstawie cen, wprawdzie nie w przecięciu tych cen, jak się o tem poniżej przekonamy, lecz pod wpływem skojarzenia naszych wiadomości i wyobrażeń o cenach bieżących danego wytworu. Cenność jest czemś zupełnie innem, aniżeli ceny. Jako wynik sądu naszego o rzeczy wyraża, coby mogło i powinno nastąpić, gdyby dany wytwór znalazł się na rynku, cena zaś osiągnięta stwierdza, co się z nim stało. Kiedy pojedyńcza cena zależy od przechylenia się szali zwycięstw na stronę jednej z umawiających się osób, a cena przeciętna od całego szeregu podobnie rozstrzygniętych umów, cenność wypływa z objektywnego, spokojnego wyrozumowania.

Cenność jest wypływem wartości podmiotowej, ale nie jest nią samą. Wprawdzie na użyteczności przedmiotu opiera się cenność, po-

dobnie, jak i wartość podmiotowa, lecz również zależy od tego całego zbiegu okoliczności, pod których wpływem wahają się ceny. Ocena wartości podmiotowej stoi poza rynkiem, od niego niezależna, jest w nas samych, w naszem przekonaniu, czy i o ile dany wytwór stał się niezbędnym do zaspokojenia potrzeb. Sąd o tej niezbędności wpływa na popyt, a więc i na rynek, ale nie odwrotnie.

Wartość przedmiotowa i cenność są pojęciami tembardziej odmiennemi. Wartość przedmiotowa jest tem twórczem źródłem, z którego wypływają wszystkie inne wartości, lecz, jak one, biegną potem rozbieżnie, widzieliśmy powyżej. Zmiany w wartości przedmiotowej mogą zachodzić poza naszą świadomością. Tymczasem zmiany w cenności odbywają się zawsze przy udziale naszego sądu. Wartość przedmiotowa jest czemś nierównie stalszem. Cenność, zależna od chwiejnych i różnych poglądów, jest chwiejną, i różną, zależnie od wyceniającego. Wymownym dowodem różnicy cenności i wartości przedmiotowej jest wojna. Gdy bogactwo narodowe traci z dniem każdym na swej wartości, cenność ogółu składników w rolnictwie skacze w górę. Pomimo utraty płodów rolnych, wsi spalonych, siła zamienna ogółu składników w gospodarstwie wiejskiem kto wie, czy nie wzrosła. Gdybyśmy zliczyli na pieniądze, co mamy, popadlibyśmy w ułudę, że mamy więcej, aniżeli przedtem, choć z względnej dawnej zamożności warsztaty rolne pogrążyły się w nędzę. Co prawda spadła wartość pieniądza, jako miernika, lecz nie jedyna jest to przyczyna zmian zaszłych. Musimy zdać sobie sprawę, że w miarę niszczenia w tworach zasobu wiedzy, pracy i przyrody, t. j. niszczenia ich wartości przedmiotowej, zwiększa się ich rzadkość pojawiania się, a tem samem i popyt, regulujący ceny.

Tak więc cenność nie jest wartością przedmiotową, ani podmiotową, i z cenami osiąganemi, t. j. z wynikami aktów wymiany rozbiega się mniej lub więcej daleko. Jedynie pokrywa się dość często z cenami zaofiarowywanemi, ale nie koniecznie i nie zawsze ceny zaofiarowywane są wynikiem sądu naszego o cenności. Opierają się na nadziei, że wytwór sprzedawany posiada rzeczywiście siłę, z jaką się oświadczamy. Ale my, jako zainteresowani, możemy się mylić i dlatego cena zaofiarowana nie zawsze jest wyrazem cenności.

Taką jest cenność.

W kapitałach gospodarstwa wiejskiego tkwi ta siła. Ujawnia się przy każdym akcie kupna lub sprzedaży, lecz rzadko kiedy pokrywa się

z osiąganemi cenami, jak to było do przewidzenia z uwag powyższych. Przy kupnie czy sprzedaży majątku cena faktycznie osiągnięta nie zobowiązuje do przyjęcia jej za rzeczywistą cenność majątku, jeżeli możemy na mocy szeregu zestawień orzec dość wiarogodnie, że siła zamienna była zrealizowana w tym akcie za wysoko czy za nisko. Podobnie się rzecz ma, gdy kupujemy konia, krowę, wóz, czy inny składnik. Jedynie przy wymianie takich składników, które się mało między sobą różnią, a ceny ich są ustalone z powodu wciąż się powtarzających zamian, np. zboża, cena i cenność pokrywają się w przybliżeniu.

3. POSZUKIWANIE CENNOŚCI.

Mylnym jest pogląd, że nauka taksacji zajmuje się poszukiwaniem bieżących cen na składniki i na tem kończy swe zadanie. Poszukiwanie cen jest środkiem, a nie celem. Główny cel, to znalezienie cenności. Gdybyśmy zapatrywali się inaczej, to stanęlibyśmy bez wyjścia wobec składników., na które niema cen. Takich składników, w gospodarstwie wiejskiem jest wiele. Są to wytwory nietargowe, t. j. środki, służące stale miejscowemu gospodarstwu do dalszej produkcji bez pojawiania się na rynku, jak np. nawóz zwierzęcy, ścioły, środki pastewne objętościowe. Jeżeli w danej okolicy wytwory te nie są nigdy przedmiotem handlu, lub tylko w zakresie bardzo ograniczonym, bo niema ich podaży lub popytu za nimi, nauka taksacji, poszukująca jedynie cen, nie czułaby się uprawnioną do ich wyceniania. Tak się właśnie dzieje. Najsurowsza krytyka rachunkowości podwójnej polega na zarzucie, że ta z konieczności podstawia ceny nieraz tam, gdzie cen wcale niema.

Sprawa polega na nieporozumieniu. Choć istnieją składniki bez ceny, to jednak nie może istnieć żaden czynny składnik bez cenności. Nawóz w tych krajach, w których nie używa się go do dalszej produkcji., ani do opału, nie posiada cen i cenności. Jest balastem a nie składnikiem czynnym. Z chwilą, gdy go się zacznie używać z korzyścią i ustali się jako środek produkcji, pozyska cenność, choć nie ma jeszcze ceny. Nie ma ceny bądź dla tego, że jego cenność jest zbyt mała, by pokryła koszta przypuszczalnego przewozu, bądź rolnik ceni go za wysoko dla swego gospodarstwa, by go zamieniać na niewielki pieniądz. Dopiero na wyższym stopniu stosunków gospodarczych zjawia się naraz jako środek wymienny. Sprzedają go ci, którzy utrzymują inwentarz żywy, sami nie posiadając ziemi, lub

ci, którzy nie są w możności w swojem gospodarstwie pokryć dochodami ofiarowywanej im ceny. Taki handel wymienny odbywa się w Niemczech między gospodarstwami rolnemi a plantacjami winorośli. Nawóz wędruje na drogach żelaznych niejednokrotnie z miejsc dalekich.

Podobnie ze słomą. W niektórych krajach pozostaje ona na polu w stertach jako balast. Tam jest bez ceny i cenności. Lecz wszędzie, gdzie się jej wszystkie zapasy zużywa na pościół i paszę, a choćby jako materjał opałowy, tam posiada siłę zamienną, co się wyraża w tem, że gdy kto jej potrzebuje, musi ją nabyć, a darmo nie otrzyma. Słoma bywa u nas przedmiotem sprzedaży w większych ilościach i powszechniej, aniżeli nawóz. Niema prawie okolicy i roku, żeby nie dokonywano wymian. Przeciwnicy wyceniania słomy mówią, że takie sprzedaże są wyjątkowe, że zadaniem słomy jest służenie gospodarstwu, z którego pochodzi, i że, a to ma być najżywiej przekonywującym dowodem, gdyby wszyscy rolnicy rzucili swą słomę na targ, toby się kupiec na nią nie znalazł. Więc, gdzie tu cena ustalona? Zwrócimy uwagę, że gdyby rolnicy zgłosili podaż wszystkich swych okopowych, spadłyby one w swej cenie całkowicie, a nikomu nie przyjdzie na myśl liczyć się z czemś podobnem; ich siła zamienna ocenia się podług normalnie odbywających się aktów sprzedaży, czy kupna. Zgadzając się jednak z wywodami przeciwników, że ceny na słomę są rzeczywiście nie wszędzie ustalone, nie możemy przez to udowodnić, że słoma nie posiada cenności. Owszem posiada ją u nas zawsze i w każdem miejscu.

Dla słomy, nawozu, paszy zielonej normalną jest rzeczą, że siła zamienna urzeczywistnia się rzadko na targu i że ceny występują na jaw jedynie pod wpływem specjalnych pobudek, bo, jak mówiliśmy, rolnicy naogół uważają za korzystniejsze przetwarzać te środki na miejscu, aniżeli je sprzedawać. Ten wyjątkowy stosunek niektórych składników do targu utrudnia nam niezmiernie poszukiwanie cenności. Pomijamy ceny targowe całkowicie lub opieramy się na nich częściowo, co nas zniewala do posługiwania się innemi metodami wyceniania, ale nie przeczy istnienia cenności składników nietargowych.

Jeszcze jaskrawszy przykład mamy z budowlami w gospodarstwie wiejskiem. Oddzielnie bywają bardzo rzadko przedmiotem zamiany. Idą w obieg razem z ziemią i inwentarzem, podobnie jak słoma, środki pastewne, nawóz. Nie istnieją dla nich ceny na rynku, a jednak wyceniamy je, to dla ubezpieczeń od ognia, to dla taksy majątkowej lub kredytowej. Nie jest więc istnienie cen niezbędnym warunkiem cenności.

Naukę, która poszukuje cenności składników, nazywamy nauką taksacji, czyli wyceniania. Nie jest to nauka młoda. Uczeni bardzo wybitni, jak Block, Pabst, Goltz, Aereboe pracowali nad nią w Niemczech. Pod względem naukowym stanowi ona jeden z najważniejszych działów nauki urządzania i prowadzenia gospodarstw. Rolnik bowiem ma wciąż do czynienia z wycenianiem, czy to, gdy kupuje lub sprzedaje majątek, czy bierze w dzierżawę warsztat rolny, czy zaciąga pożyczkę, czy się układa o serwitut, czy dzieli się spadkiem,czy ubezpiecza budowle i inwentarze od ognia, ziemiopłody od gradu, czy go wywłaszczają, czy opodatkowują, czy mu zarekwirowano część majątku, czy poniósł straty podczas manewrów, czy wojny wskutek przemarszu wojsk lub bitew, czy wreszcie bada stan swego majątku i oznacza cenność składników, by się przekonać, jak wysokie są koszta kapitałów, jak mu się opłaciło przedsiębiorstwo. We wszystkich tych potrzebach przychodzi mu ż pomocą nauka poszukiwania cenności.

Mimo to nauka wyceniania nie cieszy się powodzeniem pośród rolników. Główne tego przyczyny: brak dostatecznie ścisłych metod i ich zawiłość. Nauka wyceniania nie jest wcale łatwą, przynajmniej w porównaniu z innymi działami organizacji gospodarstw. Nie mając do rozporządzenia bezpośrednich cen wytworów, musimy poszukiwać cenności na różnych drogach, czy to przy pomocy kosztów wytwórczych, czy analizy części składowyh, czy dochodów czystych, wyniku działań, zestawień porównawczych i jak tylko się da. Posługujemy się jedną z powyższych metod, lub gdy jedna nie doprowadza do celu, dwoma lub trzema jednocześnie.

Utrudnia sprawę wyceniania, indywidualność składników i różnorodność ich stanu. Każde zwierzę musi podlegać ocenie podług rasy, budowy, wagi, wieku, zdolności wytwórczej, odporności przeciw wpływom klimatu, chorób, niewygód, podług miary przystosowania się do miejscowych warunków i wielu innych cech osobniczych. Ziemia podług użytku, jakiemu służy, typu, jaki stanowi ze względu na różnice swoich cech fizycznych i chemicznych, głębokości warstwy rodzajnej, wystawy, kamienistości, kultury nawozowej i mechanicznej, położenia gospodarczego, a więc odległości od rynków zbytu, komunikacji, stosunków roboczych, cen na ziemiopłody i t. d. A wiele z pośród składników, jak budowle, inwentarze martwe i żywe ulegają stałemu zużyciu przez czas i odwartościowaniu gospodarczemu wskutek przestarzałości

form. Różnice zachodzące trzeba chwytać z niezmierną umiejętnością, bo są nieraz trudno uchwytne.

Wycenianie składników majątku tembardziej się wikła, że cenność wytworów zależy również od celu, któremu wytwory służą i warunków, w jakich się znajdują. Inna jest cenność wozu w rękach kołodzieja, większa jest bowiem jego siła zamienna, aniżeli w gospodarstwie rolnika. Inna jest cenność, gdy ten wóz sprzedajemy pojedyńczo (zbliża się do cenności wozu w rękach kołodzieja), inna, gdy przechodzi w cudzą własność przy odstępowaniu dzierżawy (jest mniejsza), jeszcze inna, gdy sprzedajemy warsztat rolny wraz z inwentarzem (jeszcze mniejsza). Inna znów będzie cenność wozu dla celów rachunkowości miejscowej, a inna, gdy szukamy odszkodowania za wywłaszczenie. Również bywa zmienna cenność innych składników, np. cenność obornika na ziemiach przewiewnych, czynnych, a dostatecznie wilgotnych do wydawania masy międzyplonów i poplonów zielonych, a inną na ciężkich, zlewnych, suchych. Inna jest cenność obornika w systemach gospodarstwa ekstensywnego, a inna, gdy w zmianowaniach przeważają okopowe. Inna jest cenność obornika, gdy ceny płodów rolnych idą w górę, a inna, gdy spadają. Zmienia się także cenność obornika wraz ze zmianą jego składu chemicznego, siły biologicznej i toksycznych własności, a więc zależy od rodzaju zwierząt, rodzaju produkcji, żywienia, czasu leżenia, sposobu i miejsca przechowywania, wpływów atmosfery, jak opadów, ciepła, słońca.

Składniki gospodarstwa wiejskiego bardzo różnią się swemi cechami. Niema dwóch absolutnie równych sobie. Ten, kto wycenia warsztaty rolne, powinien być doskonałym znawcą spraw rolniczych i powinien posiadać wielkie doświadczenie w wycenianiu, by umiał znaleźć i wyodrębnić wszystkie cechy, wpływające na cenność i określić, które z tych cech i gdzie i kiedy zasługują na uwzględnienie. Potrzeba znacznych zdolności rozpoznawczych i wrodzonego poczucia. Przecież poszukiwanie cenności nawet dla wytworów targowych nie jest poszukiwaniem przeciętnej cen, lecz głębokiem zastanowieniem się nad cenami w oświetleniu faktów, jakieby mogły towarzyszyć nowym aktom sprzedaży czy kupna.

4. METODY POSZUKIWANIA CENNOŚCI.

Ceny, panujące w okolicy, pozostaną zawsze zasadniczą podstawą wyceniania, bo cena jest mniej lub więcej udałą próbą zamiany na gotów-

tej siły zamiennej, której wysokości poszukujemy. Oczywiście nie będziemy brać cen za cenność, z wyjątkiem nielicznych wypadków, z nich jednak, jako z urzeczywistnionych faktów wysnujemy wnioski.

Mamy dwie drogi zasadnicze.

Pierwsza, to poszukiwanie, ile gotówki przedsiębiorca musiałby wydać, ażeby nabyć dany składnik do swego gospodarstwa. Jako podstawę rozważania otrzymamy koszt nabycia. Druga droga zasadza się na badaniu, ile prawdopodobnie pieniędzy otrzymałby przedsiębiorca za posiadany składnik majątkowy, gdyby chciał go zbyć. Punktem wyjścia jest przychód ze sprzedaży.

Koszt nabycia i przychód ze sprzedaży pokrywają się w wyjątkowym razie. Kto sprzedaje wytwór i odstawia na rynek, musi odjąć od ceny rynkowej koszt przewozu; kto go kupuje i sprowadza na miejsce, powinien koszt przewozu dodać do ceny zapłaconej. Stąd powstaje różnica między ceną nabycia a ceną sprzedażną w gospodarstwie. Różnicę zaostrza częstokroć powód, jaki nas skłania do wymiany. Kupując składnik, niezbędny do gospodarstwa, płacimy ceny wyższe w miarę, jak wzrasta siła naszego zapotrzebowania; sprzedając rzecz nam niepotrzebną lub pod przymusem, osiągamy ceny niższe. Przykładem jaskrawym jest gwałtowne zapotrzebowanie gotówki i sprzedaż w celu jej zdobycia, lub nagłe zwinięcie gospodarstwa w razie parcelacji.

Znalezienie cen nie zawsze bywa łatwem. Ceny pługa, brony, walca i innych narzędzi, czy maszyn znajdziemy w katalogu firm, trudniących się ich sprzedażą. Łatwo również zdobędziemy potrzebne wiadomości o cenach zboża, nasion, masła, nawozów pomocniczych i tych wszystkich składników, które z powodu łatwości ustalenia cech i ogromnego obrotu na targach dają się ściśle odróżnić, np. zboże podług wagi holenderskiej i zanieczyszczenia, nawozy pomocnicze podług zawartości składników, nasiona podług stopnia czystości i siły kiełkowania. Choć dla każdego z tych składników cena jest faktem minionym, to jednak potok bieżących cen daje nam dostatecznie wiarogodną miarę do oznaczania w każdym z tych wytworów wysokości tej jakiejś siły, która się da zamienić na pieniądz, czy towar. Ale jak postąpić, gdy mamy do czynienia z takiemi składnikami, jak ziemia, budowle, zwierzęta, jak nawozy zwierzęce, środki pastewne objętościowe, które to składniki różnią się między sobą bardzo znacznie lub są przedmiotem rzadszej wymiany?

Sprawa gmatwa się nieraz dość zawile. Jak znaleźć na targu przeciętną cenę konia, gdy każdy z tych, które były w tym dniu sprze-

dane, był tak różny od innych? Przeciętna cena koni tańszych może być więcej wygórowaną, aniżeli droższych, może więc w wyższej mierze mijać się z tem, co uważamy za przeciętną dla takich właśnie koni. Jedynie z bardzo licznych wymian, uwzględniających konie o typie tym samym i cechach osobniczych podobnych, możemy stworzyć materjał cyfrowy, jako podstawę do oznaczania cenności każdego poszczególnego konia. Tak samo przedstawia się zawile, gdy mamy wyceniać różne typy gleb. Nie będziemy tworzyć przeciętnej dla wszystkich rodzajów ziem, bo taka przeciętna nie istnieje, lecz zgromadzimy materjał dla każdego typu oddzielnie, dla piasku, bielicy, loesu, gliny, czarnoziemu i t. d. Ponieważ sprzedaż ziemi nie jest aktem częstym, ale odbywa się nieraz w odległych przerwach czasu i odmiennych warunkach gospodarczych, które wpływają na zmianę cenności, ponieważ nie spotykamy się z oddzielnemi aktami kupna czy sprzedaży zarówno typów ziemi, jak i użytków: gruntów ornych, łąk, pastwisk, wód, lasów, lecz ceny wszystkich składników zlewają się w wspólnej cenie całego warsztatu, przeto nie dziwmy się, że wobec piętrzących się trudności wielu autorów usiłowało na innej drodze poszukiwać cenności ziemi.

A cóż dopiero mówić o składnikach, które bywają przedmiotem wymiany jeszcze w rzadszych wyjątkach lub wcale nie ulegają obrotom handlu? Ceny nie mogą się utworzyć, ale cenność istnieje, a dla znalezienia jej potrzeba całkiem odmiennych metod.

Wogóle ceny są tylko punktem wyjścia. Zawsze pozostaje nam pole do zaznaczenia różnic między cennością badanego wytworu, a urzeczywistnioną gdzieś na targu siłą zamienną wytworów podobnych. Koniecznem jest wprowadzenie różnic przy wycenianiu składników, które z biegiem czasu ulegają zużyciu. Znane są nam ceny pługów, bron, siewników z wykazu przedsiębiorstw handlowych. Są one zasadniczą, zupełnie pewną podstawą, na której opieramy wycenianie. Ale pług, który pracuje w naszem gospodarstwie, nie jest taki sam, jak w składzie handlu narzędziami. Uległ wskutek pracy zużyciu i stracił nieco na cenności. Drugi pług może posiadać mniejszą cenność, zależnie od stopnia zużycia. Podobnie zwierzęta użytkowe, podobnie każda budowla. Czas zużywa je bezwzględnie. Co więcej skladniki mogą być starannie chronione przed zniszczeniem materjalnem, nawet mogą być nieużywane do pracy, a jednak cenność ich maleje w miarę, jak zjawiają się w gospodarstwie składniki doskonalsze.

Ten, kto wycenia, powinien uwzględnić wszystkie rodzaje i stopnie zużycia: zniszczenie mechaniczne i gospodarcze. Ale naodwrót zwracamy uwagę, że składnik mimo zużycia przez pracę i czas może posiąść wyższą cenność, niż miał początkowo. Widocznie cenności przybyło, choć budynek starszy, choć narzędzie więcej podniszczone. Dziwne to zjawisko łatwo wytłumaczyć podniesieniem się cen na materjały i pracę człowieka. Wyceniając, wychodzimy z założenia, coby dany składnik kosztował dziś, gdyby był nowy, i od tej cyfry odciągamy pewien procent na zużycie, czyli oceniamy to, co jest, podług dzisiejszych cen. Jakże często pozostała wartość ma na rynku większe znaczenie, niż przedtem całość. Mieliśmy tego dobitny przykład przed wojną. Budynki gospodarcze bywały z jednego lat dziesiątka na drugi wyżej ubezpieczane, mimo że pochylały się ku starości. Tem jaskrawiej powtarza się to samo po wojnie, choć teraz biorą udział i inne względy, a przedewszystkiem obniżenie się cenności pieniędzy.

Ponieważ nie wszystkie składniki w majątku posiadają cenę, posłużymy się innemi metodami wyceniania. Niektórzy autorzy starają się wyprowadzić koszta nabycia z kosztów wytwórczości własnej i utożsamiać je z cenami. Na takich podstawach zbudowana jest rachunkowość podwójna. Wprowadza się między gałęziami gospodarczemi stosunek osób trzecich. Jedna gałęź nabywa od drugiej, (np. obora od pól), lub też z warsztatów mechanicznych (kuźni, porządkowni) wędrują środki do dalszej produkcji do magazynów, lub z nawiezionych materjałów budowniczowie wznoszą nowe budowle. Nabytek musi być zapłacony. Nie płaci się gotówką, lecz zapisuje się na rachunek np. paszę, którą zużywa obora na jej ciężar, a na dobro pól, nawóz, wywieziony w pola, odwrotnie przypada na ciężar pól, a na dobro obory. Paszę zapisuje się w wysokości kosztów produkcji w polu, nawóz w wysokości kosztów produkcji w oborze. Narzędzie, zbudowane w własnych warsztatach, liczonem jest w kosztach kupna materjałów i miejscowej pracy; budynek, ile kosztowały materjały budowlane, majstrowie, najem, zaprzęgi, dozór, plan robót i t. p. wydatki. Za narzędzie lub budynek gospodarstwo płaci rachunek w wysokości kosztów. Za nowonarodzone źrebię lub cielę zapłaci stajnia lub obora, a koszt noworodka składać się będzie z wydatków na reproduktora i na matkę w ciąży.

Podobnych przykładów możemy naliczyć więcej. Nie o to jednak idzie, lecz o przekonanie się, czy koszt produkcji, płacony przez jedną

gałęź drugiej, czy przez gospodarstwo swoim własnym warsztatom mechanicznym, jest cennością nabytego składnika, czy nią nie jest. Na to pytanie nie umiemy odpowiedzieć rozstrzygająco.

Koszt wytwórczy siana na łące stoi nieraz w znacznej rozbieżności z jego cennością. Wskutek zaniedbania łąki, a więc nie nawożenia, nie pielęgnowania, nie podsiewania, spada ilość siana i pogarsza się jakość. Koszt produkcji jednego centnara drożeje, a cenność się zmniejsza. Przyjdą sprzęty, niechaj wypadnie długa niepogoda, to koszt sprzętu, a więc i produkcji, podniesie się o dodatkową ilość potrzebnych rąk przy suszeniu, a jednak cenność jeszcze bardziej spadnie. Zdarzyć się więc może, że bardzo drogo wyprodukowane siano będzie na targu mało warte.

Koszta wytwórcze i cenność rozbiegają się w przeciwnych kierunkach zawsze wtedy, gdy na wysokość kosztów i na cenność wpływają czynniki odmienne. Np. cenność nawozu w danych warunkach zależy od chemicznego składu, charakteru gleby w okolicy, cen na płody, które będą uprawione na tym nawozie, od całokształtu zmianowań, klimatu i t. p. czynników, a koszt wytwórczy nawozu zależy od materjału budowlanego, cen na produkta zwierzęce, organizacji produkcji zwierzęcej i organizacji zbytu, cen na środki pastewne kupne, koszta własnych środków pastewnych. Niema tu żadnego podobieństwa stosunku między kosztami wytwórczemi a cennością. Nawóz może być bardzo cenny, a jednak wskutek pomyślnych warunków produkcji zwierzęcej otrzymamy go darmo. Bywa i odwrotnie.

Powyższe przykłady świadczą, jak nierozważnem jest posługiwanie się kosztami wytwórczemi jako podstawą wyceniania w każdym wypadku, gdy nie mamy cen. Ale nie mniej koszta wytwórcze mogą być doskonałym materjałem do budowania pojęcia cenności, a mianowicie tych składników, których koszta własne, mimo że różnią się mniej lub więcej z cennością, nie są z nią sprzeczne. Przy stawianiu budowli, choć jeden rolnik buduje taniej, drugi drożej, to jednak każdy nakład, przez nich zrobiony na materjał, czy pracę, jest zwiększeniem cenności. Podobnie się rzecz ma, gdy drenujemy majątek, gdy urządzamy sztuczne nawadnianie łąk, deszczownie, zapobiegające suszom. Za każdym nowym nakładem podnosi się cenność urządzeń technicznych i majątku. Podobnie zapatruje się rolnik, który w głuchej puszczy ścina odwieczne drzewa i karczuje pnie, by zyskać teren do pracy. Cenność ziemi przed-

stawia się mu, jako nakład pracy i kapitału, wyłożonych celem jej zdobycia.

Metoda wyceniania z pomocą kosztów wytwórczych jest najpowszedniej stosowaną do budowli. W miastach mamy do rozporządzenia ceny domów. Sprzedaż i kupno są na porządku dziennym. Wysokość cen reguluje podaż i popyt i dlatego łatwiejszem jest zdawanie sobie sprawy z cenności. Ale rolnik nie stawia domów na sprzedaż, drogi przez niego budowane nie idą na targ, meljoracje służą jedynie do poprawy warsztatu. Nie może więc rozpoznać cenności na mocy praw wymiany, lecz jedynie własne koszta budowy są dla niego wskaźnikiem. Ale oczywiście ten koszt wytwórczy nie jest cennością, ale jedynie materjałem cyfrowym, z którego wysnuwamy wnioski przez zestawienie licznych faktów budowy i określenie stopnia użyteczności. W tym celu porównujemy naszą budowę z wielu innemi. Jedni rolnicy budują stosunkowo taniej, inni drożej, zależnie od umiejętności osobistej, cen na materjały i t. p. Koszt wytwórczy, jeżeli ma nam zastąpić cenność, nie może odchylać się od właściwej normy, nie chodzi bowiem o to, co budynek kosztował, lecz co powinien kosztować. Zupełnie tak samo, jak z cenami. I zupełnie tak samo musimy uwzględnić stopień zużycia, jak go braliśmy pod uwagę przy wycenianiu inwentarzy, dla których cenności ceny były regulatorem.

Metodę kosztów wytwórczych stosujemy przy wycenianiu budowli, meljoracji, niektórych narzędzi, powszechnie wyrabianych w gospodarstwie, jak np. bron i walców drewnianych, obsypników, sani, wozów, uprzęży, ale również, gdy chcemy się dowiedzieć, jaka jest cenność innych składników, jak np. młodego zagajnika, źrebięcia, które u siebie hodujemy, a które na targu nie zjawiają się nigdy lub w bardzo rzadkich wypadkach. Podług tej metody bywa wyceniany również drzewostan owócowy, ale rozumiemy, że dla składników żywych, których wartość się zmienia zależnie od rozwoju organizmów, koszta wytwórcze nie mogą stanowić podstawy ocen. Posługujemy się niemi z konieczności, starając się znaleźć uzupełnienie w innych metodach, bądź w cenach, choć rzadko się pojawiających, bądź w wynikach, osiąganych z produkcji. Dla źrebięcia szukamy cenności w kosztach ojca i matki, ale obecnie po wojnie ożywił się handel źrebiętami i ułatwia nam poznanie cen. Przy wycenianiu drzewostanów owocowych pomagamy sobie ich dochodowością, przy wycenianiu nawozu wynikiem w polu.

przy wycenianiu roślin nietargowych wynikiem w produkcji mleka, mięsa, wełny. Mówimy, że to, co dany składnik dał za siebie, jest jego cennością. Korzec buraków przyczynił się do wydania pewnej ilości mleka, więc jego cenność równa się osiągniętemu przychodowi po potrąceniu kosztów produkcji. Centnar nawozu podniósł plon ziemniaków o jakąś ilość, której cenność jest znana, więc cenność nawozu równa się cenności zwiększonego plonu ziemniaków, ale po potrąceniu kosztów wywiezienia i rozrzucenia nawozu.

Na pytanie, czy ta druga metoda jest uzasadnioną, odpowiadamy, że wprawdzie po słowach, dziełach i czynach sądzimy o wartości ludzi, po wynikach w produkcji o użyteczności składników, ale nauka wyceniania nie zajmuje się poszukiwaniem stopnia użyteczności, ani pełnej wartości, lecz siły zmiennej. Przedsiębiorca poszukuje danego składnika, by na nim zyskać. Ażeby opłaciło się mu go nabyć i użyć do produkcji, musi osiągnąć wynik, któryby przerósł cenność tego składnika, a w każdym razie koszt nabycia. Dlatego wynik z użycia i cenność nie mogą się w zasadzie pokrywać. Wynik z użycia, normalnie biorąc, powinien być wyższy.

Obie metody oddają nam usługi bardzo poważne. Pozwalają określić bliższe granice cenności badanego składnika. Cenność jego leży bowiem pośrodku między kosztami wytwórczemi a użytecznością. Przedsiębiorca wytwarza, hoduje, by uzyskać składnik, któryby przeniósł swą cennością koszta poniesione. Na tem oczywiście zarabia. Gdy składnik idzie znowu w obieg, wynik otrzymany, jak rzekliśmy, powinien przerość jego cenność. Przedsiębiorca znów zarabia. Gdyby nie te stopniowe różnice wzwyż: koszty wytwórcze — cenność — wynik, przedsiębiorstwo nie mogłoby się opłacać, i dlatego normalnem jest, że cenność przewyższa koszty, a nie dorównywuje wynikowi.

W nauce wyceniania bierzemy za cenność raz koszty wytwórcze, to znów wynik z użycia. Czynimy to z konieczności, gdy nie mamy innego sposobu określenia cenności, lecz powinniśmy sobie zdać sprawę, że sama zasada jest błędną. Budowle, meljoracje, młode zagaje, młode drzewa owocowe, wogóle te składniki, które służą gospodarstwu pośrednio i które nigdy lub jeszcze dotąd nie dawały bezpośrednich dochodów, mogą być wyceniane podług kosztów z większą słusznością. Natomiast wycenianie podług wyników bywa wyjątkowo stosowane np. przy poszukiwaniu cenności nawozów zwierzęcych.

Równie krytycznie musimy się odnieść do metody wyceniania podług dochodu. Jest ona pokrewną z poprzednią. Istnieją bowiem w gospodarstwie składniki, które użyte w jakiejkolwiek produkcji zużywają się jednorazowo, t. zn. przelewają się całkowicie w nową formę, będącą wynikiem aktu produkcji. Ten to jednorazowy wynik, jak mówiliśmy, bywa przez wielu brany za cenność. Ale są składniki, które się zużywają stopniowo, z roku na rok, przelewając w nowy wytwór tylko cząstkę swej substancji. One dają corocznie, czy co każdą produkcję wynik nie całkowity, częściowy, zwany dochodem, z którego wysokości wysnuwamy wnioski odpowiednie. Chcąc mianowicie zbadać cenność takiego składnika, kapitalizujemy jego dochód czysty podług ogólnie przyjętej stopy procentowej.

Ten ostatni sposób dochodzenia cenności zwiemy metodą wyceniania na podstawie wartości dochodowej lub poprostu metodą dochodową, sposób pierwszy, oparty na wycenieniu jednorazowego wyniku metodą użytkową. Jedna i druga polega na tych samych zasadach. Jedna i druga określa tylko jedną z szerokich granic cenności. Obie różnią się tem, że kiedy cenność, wypośrodkowana według pierwszej, normalnie jest niższą od wyniku, cenność składnika dającego dochód może łatwo przewyższać tenże dochód skapitalizowany.

Metodą dochodową posługujemy się dla oznaczenia cenności domów mieszkalnych, ziemi, stawów, lasów, ogrodów, rzadziej zwierząt domowych. Wzory, podług których kapitalizujemy dochody, zależą od zużywalności składnika. Ziemia choć daje cząstkę swej substancji, jest jako warsztat rolny niezniszczalna. Służy człowiekowi przez wieki, i niema danych, żeby jej służba się skończyła. Przeciwnie sady, winorośle, domy mieszkalne, zwierzęta tracą z roku na rok na swej cenności. Kapitał w nich zawarty stopniowo maleje, aż przyjdzie czas, że stracą swe znaczenie całkowicie. Już dochodu nie dają, już nie służą gospodarstwu i nie mają żadnej cenności lub tylko bardzo małą, t. zw. końcową.

Zrozumiałem jest chyba i nie potrzebuje udowadniania, że mimo jednakowych dochodów nie będzie jednakowej cenności, gdy składniki zużywają się niejednakowo. Wyczerpywanie się kapitału musi być bezwzględnie policzone we wzorach, służących do kapitalizowania dochodów. To też inny mamy wzór obliczania cenności ziemi, a inny na

użytek składników zużywających się. Do obliczania cenności ziemi służy wzór dla rent wieczystych:

$$K = \frac{r}{0{,}0\,p}$$

K = skapitalizowana renta;
r = renta;
p = procent.

Cenność innych składników znajdujemy na mocy wzorów dla rent czasowych *):

$$K = \frac{r}{0{,}0\,p} - \frac{\frac{r}{0{,}0\,p}}{1{,}0\,p^n} = \frac{r}{0{,}0\,p} \cdot \left(1 - \frac{1}{1{,}0\,p^n}\right)$$

n = ilość lat trwania renty.

Wycenianie na podstawie dochodów czystych posiada kapitalne braki. Znalezienie dochodu czystego, przeciętnego, o jaki tu chodzi, bywa mało wiarogodne. Omyłki spotykamy w szerokich granicach. Przecież ten dochód obliczamy za szereg lat i przypuszczalnie, że takim w przecięciu pozostanie, więc łatwo możemy się mylić. Błąd, powstały z obliczenia, potęgujemy wielokrotnie, kapitalizując dochód, więc ostateczne różnice między skapitalizowanym dochodem a rzeczywistą cennością mogą być ogromne. Przytem, wychodząc z stanowiska zasadniczego, znów postawimy zarzut już nam znany: cenność składnika i jego skapitalizowany dochód nie są tem samem Na cenność wpływają inne czynniki, aniżeli na dochód. Pierwsza zależy przeważnie od popytu i podaży, drugi od mniej lub więcej umiejętnie sprzęgniętych procesów produkcji.

Na razie stwierdzamy istnienie w literaturze następujących najważniejszych metod wyceniania na podstawie:

cen kupna,
cen sprzedażnych,
kosztów wytwórczych,
wyniku z jednorazowego zużycia w produkcji (t. zw. metoda użytkowa),
dochodu (metoda dochodowa).

Metody powyższe nie zawsze dają odpowiedź zadawalniającą, ale biegły ma szersze pole dociekań. Niejednokrotnie weźmie się do

*) E. Laur: Grundlagen u. Methoden der Bevertung. Berlin 1911.

porównywania nieznanej cenności składnika ze znaną cennością innego, o ile oba składniki zastępować się mogą częściowo lub całkowicie. Przenosi wówczas cenność znaną na składnik badany w odpowiednim stosunku do jego wartości użytkowej, np. znaną cenę azotu w saletrze na azot w nawozie zwierzęcym po potrąceniu różnic w działaniu. Lub też weźmie do porównania koszta wytwórcze, np., koszta wytwórcze nawozów zielonych i pomocniczych łącznie. O ile te nawozy zastępują nawóz zwierzęcy w zupełności lub częściowo, wolno mu z ich kosztów wytwórczych tworzyć materjał do określania cenności nawozów zwierzęcych. Podobnie w sposób porównawczy możemy posłużyć się metodą użytkową lub dochodową.

Nie pomijamy żadnej metody, która nas choć cokolwiek zbliża do poznania cenności badanych składników. Gdy nas zawodzi każda z nich, posługujemy się jednocześnie dwoma lub trzema, by utworzyć choć przybliżone granice, wśród których cenność się mieści.

II. POSZUKIWANIE CENNOŚCI UŻYTKÓW i GLEB.

Różnorodność typów gleb i różnorodny stopień wmieszania się człowieka w ich naturalny stan nie pozwala na znalezienie ich wartości przeciętnej. Przeciwnie, należy gleby szczegółowo różniczkować podług rodzaju użytkowania, typu, nadanego przez przyrodę, stanu kultury i innych właściwości, a dopiero potem dla każdej wyodrębnionej całości poszukiwać osobnej miary. Ale nie posiadamy nigdy tyle zbadanego materjału w kraju czy w okolicy, ażebyśmy mogli wyprowadzać bezpośrednio cenność wszystkich ziem, różniących się między sobą. Raczej musimy poprzestać na zbadaniu zasadniczych gleb, je wycenić, z otrzymanych liczb utworzyć granice, między które umieszcza się wszystkie inne ziemie, różniące się między sobą o mniejszy stopień, i ich wartość pieniężną oznacza się stosunkowo.

W tym celu badamy jak najszczegółowiej wartość użytkową każdego kawałka ziemi i ustawiamy szereg tych wartości, poczynając od największej, a kończąc na najmniejszej. Pierwsza z tych czynności należy do nauki oceny gleby, druga do nauki klasyfikowania. Zajmiemy się z kolei jedną i drugą, pozostawiając rozpatrywanie metod oceny na koniec rozdziału.

1. OCENA GLEB.

Ocenianie (t. zw. bonitowanie) gleb jest sprawdzaniem ich jakości, ale nie jest jeszcze wycenianiem, a nawet w wielu wypadkach wcale nie służy celom wyceniania. Jest to raczej tylko rozpoznanie materjału, którego później używamy zarówno do poszukiwania cenności, jak i do wprowadzenia umiejętnej uprawy, zaplanowania właści-

wego systemu użytkowania ziem i t. p. Kto zakłada pastwisko lub łąkę, kto myśli nieużytki zamieniać na pola orne lub obrócić pod uprawę lasu, kto ma zamiar siać zboże lub uprawiać buraki, kto układa kolej obsiewu, musi poznać dokładnie jakość swej ziemi, czyli ją ocenić.

Na ocenę (t. zw. bonitację) gleby składa się: poznanie przedewszystkiem jej trwałych własności, niezależnych od czynników przemijających, a więc od pracy człowieka, następnie zbadanie udziału pracy człowieka w tych nakładach, które jakość ziemi podnoszą na dłuższy okres czasu, jak np. drenowanie, i w tych nakładach, których znaczenie jest krótkotrwałe, np. kultura nawozowa. Ocena dla celów produkcji jest wyłącznie czynnością przyrodniczą t. j. zasadza się na oznaczeniu własności przyrodniczych i tych dokonanych prac człowieka, które mają wpływ na własności przyrodnicze. W nauce wyceniania spotkamy się jeszcze z innym sposobem sprawdzania jakości gleby. Zamiast badać jej własności, badamy jej wydajność z pomocą plonów lub dochodów brutto lub netto.

Pierwsza metoda zwie się oceną przyrodniczą, druga ekonomiczną. Obie służą jednym i tym samym celom, lecz w stopniu nierównym. Zasadniczą jest ocena przyrodnicza, bo ona sprawdza jakość ziemi wprost. Przy ocenie ekonomicznej plączą się ze sobą wpływy cech przyrodniczych i skutki pracy człowieka. Jednak jako uzupełnienie pierwszej, druga metoda może doskonale służyć.

A. OCENA PRZYRODNICZA.

Wiemy z nauki o glebie, że jej jakość zależy od własności fizycznych i chemicznych. O ile chodzi o rozpoznanie wartości użytkowej, to wyłączne znaczenie posiadają własności fizyczne. Badanie własności chemicznych nie prowadzi rolnika do wyników praktycznych, albowiem rozbiór gleby wykazuje tylko ilość składników pokarmowych, ale nie ich przyswajalność, ani szybkość ich rozpuszczalności. Z analizy chemicznej nie wiele wiemy lub prawie nic o żyzności ziemi. Możemy o niej wnosić zaledwie pośrednio ze stopnia nasycenia roztworów, działających w glebie. Wogóle chemizm gleby jest jeszcze niedostatecznie wyjaśniony. Dlatego w dalszym ciągu zajmować się będziemy przeważnie własnościami fizycznemi.

Tu należą: zwięzłość czyli spójność gleby, jej przylegalność, barwa gleby, zachowanie się gleby wobec ciepła i światła, a więc sto-

pień naświetlenia, przewodnictwo cieplne, ciepłota gatunkowa, promieniowanie ciepła, dalej zachowanie się gleby wobec wody, a więc podsiąkanie, przepuszczalność, przesiąkliwość, parowanie. Własności fizyczne są skutkiem zazwyczaj wielu, często skomplikowanych przyczyn. Nie będziemy tu szczegółowo wnikali w naukę o glebie, ale wypada nam przypomnieć o niektórych zjawiskach i ich przyczynowości w zakresie, niezbędnym do zrozumienia oceny gleby.

Spójność, zarówno i przylegalność, obie te własności powodujące opór mechaniczny, zależą od wielkości powierzchni stycznej między cząstkami gleby, a więc od powierzchni zbiorowej, kształtu cząsteczek i ich przypadkowego położenia. Składniki gleby zachowują się pod tym względem bardzo rozmaicie. Glina, która ma bardzo wielką powierzchnię zbiorową, jest spójną i przylegalną. Próchnica, mimo dużej powierzchni zbiorowej, ma wskutek układu cząstek małą powierzchnię styczną i dlatego jest bez porównania mniej spójną, zbliżając się pod tym względem do wapna. Piasek i żwir, utwory o wielkich przestworkach, a o małej powierzchni zbiorowej i stycznej, nie posiadają ani spójności, ani przylegalności. A więc spójność i przylegalność są w zależności od składu gleby, czyli od stosunku gliny, piasku, próchnicy i wapna. Ze stosunku składników do siebie wnosimy o spójności i przylegalności i dlatego znajomość składu gleby daje nam cenne wskazówki pod tym względem.

Barwa gleby odgrywa rolę w zachowaniu się wobec ciepła. Ciemne gleby nagrzewają się szybciej. A barwa zależy od składników. Próchnica nadaje ziemi barwę ciemną; wapno, krzemionka, kaolin barwę białą, są bowiem bezbarwne; żelazo barwę żółtą i czerwoną na ziemiach suchych, a szaro-siną i szaro-zieloną na ziemiach mokrych. Prócz tego na intensywność zabarwienia wpływa wilgotność i struktura gleby i przebieg procesów chemicznych tak, że z barwy poznajemy stopień zakwaszenia ziemi.

Nagrzewanie się ziemi promieniami słońca, t. zw. insolacja, zależy od barwy, od kierunku i stopnia jej nachylenia, od stopnia wilgoci i od struktury. Ciemne gleby, a więc gleby próchnicze, nagrzewają się silniej. Im prostopadlej padają promienie, tem więcej są pochłaniane, a więc, im mamy większe spadki ku południowi, tem więcej ciepła ziemia chłonie. Nagrzewanie zależy również od wielkości powierzchni cząstek, wystawionych na działanie promieni. Ziemie zgruźlone, a tem bardziej będące w ostrej skibie, nagrzewają się prędzej. Ziemie, przepo-

jone wodą, nagrzewają się słabiej, bo powierzchnia ich jest równa, a jeszcze więcej z tego powodu, że woda, w porównaniu do innych składników, ma wielką pojemność cieplną i dlatego utrudnia proces nagrzewania się. Ziemie suche są cieplejsze. Ziemie, przesycone wodą, są zimne. Temperatura ich obniża się ponadto przez zwiększenie parowania, które zabiera wiele ciepła. Zawartość próchnicy zwiększa zdolność gleby napawania się wodą. Ta własność powoduje, że w warunkach niekorzystnych, za wilgotnych, gleby próchniczne są najzimniejsze. Grunty piaszczyste lub wapienne są przewiewne, ogrzewają się i ochładzają szybko; nazywamy je gorącemi. Grunty gliniaste są mało przewiewne, a więc zimne, nieczynne.

Widzimy już z tych uwag, jak ważnym czynnikiem w glebie jest woda. Reguluje w znacznym stopniu ciepłotę ziemi, reguluje również dostęp powietrza, dostarcza roślinom potrzebnej wilgoci i t. p. Ten ruch wody odbywa się przez podsiąkanie, przesiąkanie, parowanie. Najważniejszem zjawiskiem przy rozdzielaniu wody w glebie jest podsiąkanie czyli włoskowatość. Wysokość i szybkość podsiąkania zależy od szerokości przestworków. Im przestworki są węższe, tem wyżej woda się podnosi, ale zato wolniej, a to wskutek zwiększonego tarcia o ścianki cząsteczek ziemi. W ziemiach ciężkich, gliniastych wysokość podsiąkania jest większa. W bardzo ciężkich glinach, które posiadają kanaliki bardzo wązkie, podsiąkanie ustaje z powodu nadmiernego oporu. Takie gleby są nieprzenikliwe dla wody. Dodatek próchnicy lub piasku zmienia stosunki w glebach ciężkich na korzyść. W ziemiach piaszczystych zjawiska włoskowatości są również bardzo słabe.

Przesiąkanie jest wynikiem współdziałania siły ciężkości wody i również tarcia jej o ścianki. Czem kanaliki są większe, tem szybciej odbywa się proces przesiąkania. Gleby przepuszczalne otrzymują wody opadowej najwięcej, ale przechodzi ona szybko, przewietrzając ziemię mocno, ale jednocześnie zubażając w składniki pokarmowe. W gleby nieprzepuszczalne woda z opadów atmosferycznych wsiąka powoli lub nie wsiąka wcale. Do pierwszych należą gleby piaszczyste, do drugich gliniaste.

Przesiąkliwością zwie Sławomir Miklaszewski łatwość, z jaką gleba oddaje swoją wodę warstwom od niej różnym pod względem budowy mechanicznej. Piasek jest przepuszczalny, ale jeszcze bardziej przesiąkliwy. Löss jest wybitnie przepuszczalny, ale bardzo mało przesiąkliwy; chłonie wodę, ale trudno oddaje innym warstwom, które się

z nim stykają. Glina jest mało przepuszczalna i mało przesiąkliwa. Gleby przepuszczalne, ale mało przesiąkliwe są najlepszemi.

Woda w glebach przepuszczalnych przechodzi przez kanaliki, aż natrafi na oporną warstwę. Szybkość przesuwania się w dół zależy nie tylko od średnicy kanalików, lecz również od ich liczby. Przy jednakowej sumie przekrojów poprzecznych wielkość przesiąkania będzie tem mniejsza, im więcej jest kanalików, bo przez to zwiększa się tarcie. Obecność węglanu wapnia wpływa dodatnio na przepuszczalność.

Woda w glebie rozchodzi się na boki, w dół, lecz również uchodzi z pomocą podsiąkania ku powierzchni, skąd wyparowuje. Proces parowania zależy od czynników meteorologicznych, powierzchni roli, lecz i od fizycznych własności gleby. Czynniki, wpływające na zwiększenie podsiąkania, przyśpieszają proces parowania. Również czynniki, wpływające na silniejsze ogrzanie ziemi, a więc ciemna barwa, południowy spadek, strome nachylenie zwiększają parowanie.

Ten ruch wody posiada olbrzymie znaczenie ze względu na przewietrzanie gleby i jej dopływ do korzeni roślin. Mogłoby jednak zabraknąć jej w czasie posuchy, gdyby nie zdolność gleby do zatrzymywania wody, t. zw. pojemność. Pojemność wody w glebie zależy w mniejszym stopniu od wielkości ziarn, raczej od ich układu, a więc od wielkości i kształtu przestworków. Próchnica posiada specjalnie wielką pojemność wody. Kamienie w glebie działają odwrotnie.

Przytoczyliśmy powyżej tych kilka uwag, ażeby przypomnieć czytelnikowi, o jakie własności fizyczne idzie nam przy ocenie gleby, od jakich zależy jej użyteczność dla celów produkcji rolnej. Podkreślamy je tem mocniej w pamięci, że niektóre właściwości gleby wywołują szereg zmian zarówno natury fizycznej, jak i chemicznej, np., wielkość ziarn i przestworków wpływa nie tylko na ruch wody, na stopień spójności cząstek, lecz zarazem i na szybkość rozpuszczalności składników pokarmowych. Gdyby się dało w każdym wypadku wykryć wszystkie własności fizyczne gleby, nabralibyśmy o niej dokładnego pojęcia, lecz w szerszej praktyce rzecz to niewykonalna. Szczegółowe badania zabrałyby nam za wiele czasu. Dlatego starano się uprościć sobie pracę przez ujęcie w wspólnej cesze różnic jakości gleby. W tym celu zwrócono się do oznaczania wielkości cząstek gleby, czyli t. zw. składu mechanicznego, który, jak dopiero co wspomnieliśmy, staje się przyczyną daleko idących zmian natury fizyko-chemicznej.

Skład mechaniczny oznaczamy z pomocą szlamowania. Metoda jest niedokładna, bo szybkość spadania cząstek w wodzie zależy nietylko od objętości ziarn, lecz również od kształtu, specyficznego ciężaru, przypadkowego położenia. Ale ten zarzut moglibyśmy pominąć. Ważniejszem jest, że wielkość cząstek ziarna nie stoi we właściwym stosunku do jakości gleb. Mitscherlich*) podaje badania Emmerlinga, podług których następujące gleby zawierały cząstek mniejszych od 0,01 m/m.:

gleba	gliniasta	I kl.	14,26%
„	żuławska	II kl.	11,28%
„	„	III kl.	7,77%
	piasek	IV kl.	9,53%
	„	V kl.	10,96%
	„	VI kl.	14,50%

W tym przykładzie nie możemy wyciągnąć żadnych wniosków z drobnoziarnistości gleby. Zarówno gleba kl. I, jak VI, a więc obie, stojące pod względem jakości na krańcach przeciwległych, zawierają ten sam procent cząstek mniejszych od 0,01 m/m. Wprawdzie nie mamy podanych krańcowych produktów szlamowania, co wywiera niemały wpływ na jakość gleby, lecz wogóle skład mechaniczny ma znaczenie większe dla badania typu gleb, aniżeli dla ujęcia różnicy wartości użytkowej dla celów rolnictwa.

Podług Mitscherlicha powierzchnia zbiorowa, t. j. powierzchnia wszystkich cząstek, względnie wszystkich przestworków gleby daje nam dokładniejszą miarę jej jakości, aniżeli skład mechaniczny. Od powierzchni zbiorowej zależy wiele własności fizycznych i chemicznych, gdyż na jej rozmiar wpływa nie tylko wielkość cząstek, lecz także ich kształt. Im cząstki są większe, tem powierzchnia mniejsza i naodwrót. Im kształt cząstek odchyla się więcej od kulistego, tem większa powierzchnia i naodwrót. Powierzchnia zbiorowa wyraża zatem o wiele silniej różnice w glebie, aniżeli skład mechaniczny. Wielkość powierzchni zbiorowej jest miarą własności koloidów.

Oznaczeniem powierzchni zbiorowej zajęli się Mitscherlich i Rodewald z pomocą ważenia wody higroskopowej, t. j. przylegającej do cząstek ziemi. Ilość tej wody jest proporcjonalna do powierzchni zbiorowej. Na mocy hipotezy Rodewalda, że higroskopijnością jest ta ilość.

*) A. Mitscherlich: Bodenkunde. 1913.

wody, która pokrywa powierzchnię gleby jedną jedyną warstwą molekularną i na mocy danych Nernsta, że molekuł wody waży 8.3.18.10[22] mq., obliczono absolutne powierzchnie zbiorowe:

	Higroskopijność	Pow. zbiorowa 1 grm. ziemi w ctn.
drobny piasek . . .	0,034	1,38
węglan wapnia . . .	1,00	40,6
piasek	1,06	43,0
piasek gliniasty . . .	1,40	56,8
glinka piaszczysta . .	2,09	84,9
glinka łagodna . . .	3,00	121,8
kaolin	5,40	219,2
glina ciężka	6,54	265,5
próchnica	18,42	747,9

Mitscherlich stawia metodę higroskopijności o wiele wyżej, aniżeli analizę mechaniczną, lecz nie ma całkowitej racji. Oznaczenie higroskopijności w przeciwieństwie do szlamowania nie daje żadnej wskazówki, czy gleba się składa z samych drobnych cząsteczek, czy też z grubszych i jednocześnie bardzo drobniutkich, czyli nie uwidocznia skrajności produktów, co ma niezmiernie wielki wpływ na zachowanie się gleby. Dlatego Wageler radzi uzupełniać tę metodę przesiewaniem przez sita. Ale metoda higroskopijna posiada jeszcze inne braki. Od rozmiaru powierzchni zbiorowej zależy spójność. Widzimy z powyższych danych, jak począwszy od miałkiego piasku aż do ciężkiej gliny wzrasta powierzchnia zbiorowa, co najzupełniej odpowiada wzrostowi spójności tych ziem. Wyjątek, i to ogromnie poważny, stanowi próchnica. Posiada stosunkowo olbrzymią powierzchnię zbiorową, a mimo to jej spójność, dzięki małej powierzchni stycznej, jest nie wiele większa, aniżeli piasku. Tego właśnie szczegółu metoda Mitscherlicha nie ujmuje, co jest jej słabą stroną. Co więcej, znaczniejsza zawartość próchnicy w piasku może łatwo przesunąć wielkość jego powierzchni zbiorowej do granic, w jakich się mieści gleba gliniasta. W takim razie będziemy mieli umieszczone w jednej klasie i za równorzędne uznane gleby gliniaste i piaszczysto-próchniczne. Czy takie zestawienie gleb krańcowo różnych w jednej klasie jest usprawiedliwione? Zdaje się, że nie. Ale Mitscherlich utrzymuje, że ziemie jednakowo higroskopijne mają taką samą pojemność względem wody, co ze stanowiska fizjologji roślin ma stanowić ich równowartość.

R. Floess *) przekonał się z licznych doświadczeń w naczyniach, że na ziemiach, niezbyt ubogich w próchnicę, zbiór roślin zależy od higroskopijności podług zasad prawa minimum.

Urodzaje, oznaczone w liczbach procentowych:

	Piasek	Piasek gliniasto-próchniczny	Glinka próchniczko-gliniasta	Ziemia ogrodowa
owies	74,8	80,5	96,9	88,1
jęczmień	54,8	80,1	96,3	82,9
żyto	58,3	108,3	112,5	119,1
pszenica	59,8	102,9	116,4	125,6
owies	58,6	96,6	110,9	93,0
jęczmień	53,9	91,8	112,8	112,2
przeciętnie	59,9	93,4	107,6	103,5
higroskopijność w %	0,92	2,75	5,34	8,02

Te niezmiernie ciekawe doświadczenia Floessa wykazały w pewnych warunkach zupełne uzależnienie wysokości plonów od stopnia higroskopijności gleby. Mimo to metoda Mitscherlicha nie zyskala sobie dotąd względów w nauce i nie łatwo je uzyska. Wielkość powierzchni zbiorowej nie jest w danej glebie cechą stałą. Dzięki olbrzymiej powierzchni próchnicy gleba ulega zmianom w ciągu roku z powodu nawożenia i rozkładu resztek pożniwnych. Nawiezienie ha ziemi piaszczystej 320 podw. cent. obornika może wywołać zmianę wielkości pow. zbiorowej o 7%, a w miejscach, w których nawóz jest źle wymieszany z ziemią, różnica higroskopijności przed i po nawożeniu dojdzie do paru tysięcy procent.

Obie metody: metoda szlamowania, wykazująca skład mechaniczny, i metoda higroskopijna, na mocy której poznajemy pow. zbioro-

*) Dr. Mitscherlich j. w.

wą gleby, moglyby znakomicie uzupełniać się, lecz są nadto uciążliwe dla szerokiej praktyki rolnictwa i interesów z niem związanych. Wogóle daremnie poszukujemy jednej miary, któraby nam pozwoliła odmierzać wszystkie różnice między ocenianemi glebami. Zniewoleni jesteśmy do badania liczniejszych warunków gleby, z których moglibyśmy pośrednio wnioskować o jej produkcyjności. Na czoło naszych zagadnień wysuwa się skład gleby, nachylenie, głębokość warstwy rodzajnej, podłoże, stan wód zaskórnych i t. p. warunki, które z kolei w jak najkrótszym zarysie wypada przypomnieć czytelnikom.

Skład gleby. Stałe części gleby składają się z piasku, gliny, wapna i próchnicy. Już Thaer w swojej nauce wyceniania przed stu laty zwrócił uwagę na znaczenie składu gleby i na nim oparł swą przyrodniczą klasyfikację. Ale Thaer wobec dawnego stanu nauki nie mógł zdawać sobie dokładnej sprawy, jak ważną jest rola każdego z składników. Główną uwagę zwrócił na zależność fizycznych własności od składu gleby, szczególnie na spójność i przylegalność. Większa zawartość gliny, zwiększa spójność. Ziemie gliniaste są cięższe do uprawy i wskutek tego niejednokrotnie mniej się opłacają, choćby dawały większe plony. Koszt uprawy takich ziem jest większy, ilość dni upraw w roku mniejsza, rozkład robót gorszy, zapotrzebowanie silniejszego i liczniejszego inwentarza pociągowego wzrasta, ugory muszą być szerzej stosowane. Szczególnie dla małorolnych ciężka, czterowolna glina jest nieodpowiednim warsztatem. Złe własności gliny pogarszają się w miarę, jak przybywa produktów skrajnych: grubych części żwirowatych, spojonych gliną koloidalną. Przeciwnie zasób węglanu wapnia i próchnicy oddziaływuje łagodząco.

Thaer przypisywał wapnu mniejszą rolę, nie znając jego własności. Węglan wapnia działa na stan koloidalny gleby, przyczyniając się do zgruźlania się ziemi. W bakteryjnem życiu gleby jest czynnikiem niemniej ważnym, szczególnie w procesach nitryfikacyjnych Pod względem chemicznym wapno uruchamia potas, przyśpiesza procesy utleniania, chroni kw. fosforowy przed niepożądanemi zmianami i zachowuje go w stanie czynnym i t. d. Minimalne ilości wapna są niezbędne jako pokarm dla roślin tak, że gleba bez wapna nie może być produkcyjną. W naszych warunkach klimatycznych gleby posiadają go bardzo mało. Wszystek jest wyługowany przez wody, zawierające dwutlenek węgla, podczas ich przesiąkania do głębszych warstw. Rędziny oraz gliny ciężkie nieprzepuszczalne posiadają go nie-

co więcej. Wartość węglanu wapnia w glebie jest różna, zależnie od postaci, w jakiej się znajduje, a mianowicie od rozdrobnienia. Cząstki jego są różnej wielkości: kamyki, piasek, miał. Działa jedynie miał wapienny rozpuszczający się w wodzie. Gleba może zawierać wiele wapna, a zachowywać się jak bezwapienna, gdy miał wapienny został wyługowany; odwrotnie może być wapna nie wiele, ale że jest rozdrobnione, czyni zadość potrzebom. Oznaczenie czynnej ilości węglanu wapnia nie jest łatwem.

Próchnica w glebie powstaje przez butwienie i gnicie szczątków roślinnych i zwierzęcych. Procesa te odbywają się inaczej w glebach przepuszczalnych, które naprzemian nasiąkają wodą i schną, inaczej w nieprzepuszczalnych, zawsze wilgotnych. W pierwszych spala się szybko węgiel materji organicznej, próchnica butwieje; w drugich spalanie węgla jest powolne, to też nagromadza się on w ilościach większych i wtedy mówimy, że próchnica torfieje. Próchnica słodka, powstała w warunkach dostatecznie przewiewnych, zawiera związki próchnicowe pod postacią próchnianów (przeważnie wapnia), reakcji kwaśnej nie posiada. Próchnica gleb nieprzepuszczalnych jest kwaśna, czyli składa się przeważnie z kwasów próchnicowych. Obecność w glebie dużych ilości węglanu wapnia sprzyja powstaniu próchnicy słodkiej, ale najważniejszym czynnikiem jest przewiewność gleby. Próchnica dostarcza wodzie bezwodnika kwasu węglowego i tem przyczynia się do szybszego wietrzenia materjału mineralnego. Zawiera w sobie składniki pożywne, które podczas jej rozkładu uwalniają się i stają się pokarmem dla roślin. Jest doskonałym środowiskiem dla rozmnażania się drobnoustrojów. Zmienia własności fizyczne gleby. Posiadając wielką powierzchnię zbiorową, napawa się wodą w ogromnych ilościach i ją przechowuje; posiadając zaś równocześnie małą powierzchnię styczną, rozluźnia ciężkie gliny. Natomiast gleby piaszczyste zlepia, choć słabo, i sprzyja powstawaniu budowy gruzełkowatej. Próchnica, jak wyżej powiedzieliśmy, nie jest pierwotnym składnikiem. Gleby nabywają ją i tracą, zależnie od zmiany warunków. W gruntach bardzo bogatych w próchnicę znajdujemy jej 1—2%, czarnoziemy zawierają 3, 5 do 6%, w wyjątkowych warunkach ilość próchnicy dochodzi do 17%. Próchnica znajduje się przeważnie w wierzchniej warstwie, zwanej glebą, przeciwnie, jak węglan wapnia. W podglebiu znajduje się próchnicy mało, lub niema jej tam wcale. Stąd wierzchnie warstwy są ciemniejsze, a linje graniczne między obu warstwami są

tem wyraźniejsze, im grunt wilgotniejszy (z powodu płytszego wnikania korzeni). Próchnica sięga głębiej, aniżeli uprawa, gdyż związki próchniczne przesiąkają z opadami. Gleba bez próchnicy jest martwa. Dlatego podglebie nieuprawne bywa nazywane martwicą.

Na skład gleby zwracamy tem większą uwagę, że od niego zależy ruch wody. Za wodą idzie powietrze. Gdy woda ustępuje w dół, powietrze napływa za nią z atmosfery. Gdy woda się podnosi, powietrze zostaje wypchnięte z gleby. Są to zjawiska niezmiernie ważne dla życia roślin, bo w ten sposób następuje przewietrzanie warstw głębszych.

Skład gleby poznajemy z analizy mechanicznej. Ona jedynie daje nam dokładne dane. Ale dla oceny majątku w celach handlowych analiza jest też za kosztowna. Wystarczy oko, próba rozcierania ziemi w palcach i buteleczka z kwasem solnym. Próchnicę poznajemy po barwie ziemi. Barwa słodkiej próchnicy jest zazwyczaj ciemno-szara, barwa próchnicy kwaśnej czarna, czasem węglowo-czarna, nawet z niebieskawym odcieniem. Jeżeli próchnica gleby jest kwaśna, to podglebie bywa czarniejsze od gleby; przeciwnie próchnica słodka gleby jest ciemniejsza od próchnicy podglebia. Próba rozcierania ziemi w palcach daje nam pojęcie o składzie mechanicznym w bardzo grubych zarysach, a mianowicie o zawartości ziarnek piasku. Kwas solny służy do badania zawartości węglanu wapnia, lecz oznaczenie czynnej ilości węglanu wapnia na tej drodze nie da się osiągnąć.

Wystawa gleb. Nachylenie wpływa na stopień wilgotności ziemi i jej temperaturę. Badamy zarówno kierunek i kąt nachylenia. Przy spadkach stromych gleba źle nasiąka wilgocią, bo opady spływają po powierzchni, ale nawet przy łagodnych spadkach choć wszystka woda wsiąka, gleba posiada jej mniej, bo z powodu większej powierzchni następuje intensywniejsze wyparowywanie. Wollny w badaniach, przeprowadzonych w r. 1883 20/VIII—4/IX, znalazł przy kącie nachylenia 0, 10, 20, 36 ilość wyparowanej wody w m/m. 38,2, 42,4, 46,9, 50,9.

Skłon południowy nagrzewa się mocniej, bo promienie słoneczne padają prostopadle. To też z południowych skłonów wyparowywuje więcej wilgoci. W normalnych latach łagodne południowe skłony są najurodzajniejsze; w bardzo suchych północne; w bardzo mokrych strome południowe.

Nachylenie zwiększa powierzchnię gleby. Przy łagodnych skłonach to powiększenie powierzchni jest nieznaczne, zaledwie w ułamkach procentu; przy skłonach stromych przeciwstawia się korzyści powiększenia powierzchni zwiększony koszt uprawy i zbioru, utrudnione nasiąkanie opadami, zamulanie roślin i odsłanianie korzeni przez spływającą wodę Dlatego strome spadki obniżają wartość ziemi, tem bardziej strome północne.

Kąt nachylenia jest czynnikiem, który może zaważyć nawet na wyborze użytkowania ziemi. Na bardzo stromych spadkach uprawa staje się zbyt uciążliwą, a niebezpieczeństwo obnażenia gleby do warstw martwych grozi każdorazowo przy silniejszych opadach. W tych warunkach należy uprawiać rośliny, rosnące stale na tem samem miejscu, jak trawy łączne, pastwiskowe, drzewa leśne, które swymi korzeniami umacniają ziemię. Wybór między tymi trzema użytkami zależy również w pewnej mierze od stopnia nachylenia. Gdzie już nie powinien pracować pług, tam jeszcze z powodzeniem może na łąkę wyjść kosiarz Gdy jednak stopień nachylenia jest tak wielki, że siano z łąki trzebaby wynosić ręcznie, ekonomiczniej będzie spasać trawy na miejscu, a więc łąkę zamienić na pastwisko. Na zboczach, jeszcze więcej stromych, gdzie zwierzęta wspinają się z trudem, gdzie trawy niechętnie rosną, tam jeszcze wystrzela las na użytek człowieka.

Głębokość warstwy rodzajnej. Plony roślin podnoszą się w miarę zwiększania się głębokości warstwy rodzajnej, gdyż korzenie mają do rozporządzenia więcej pokarmów i równomierniejsze ilości wody, a poza tem warunki przewietrzania są lepsze, ale wzrost plonów nie odbywa się w stosunku prostym do głębokości warstwy. Podług badań Wollny'ego okazało się przeciętnie dla 29 roślin gospodarskich, że plon wyniósł w % 72,8, 91,1, 109,2, 126,8 przy głębokości warstwy rodzajnej w cm. 10, 20, 30, 40.

Oznaczenie głębokości warstwy rodzajnej jest niezmiernie ważne przy każdej ocenie, ale bywa naogół niedokładne. Wskutek upraw, dokonywanych do różnej głębokości, jak również wskutek przenikania próchnicy do głębszych warstw, linja graniczna między warstwą rodzajną a podglebiem biegnie niewyraźnie. Powtóre na wysokość zmierzonej warstwy wpływa stopień zleżenia się ziemi, więc w tej samej roli różnice zależeć będą od czasu, który upłynął od ostatniej orki.

Podłoże. O wartości podłoża rozstrzyga stosunek jego do wody. Podłoże reguluje warunki przewiewności i wilgotności i przechowuje zapasy składników pokarmowych. Jest to warstwa najniższa w glebie, skała macierzysta lub utwór, zastępujący skałę macierzystą, niezmieniony lub mało zmieniony przez procesy wietrzenia. Jeżeli podłoże jest nieprzepuszczalne, to woda stoi nieruchomo, a gleba, choćby miała dobry skład mechaniczny, jest złą. Jeżeli warstwa nieprzepuszczalna znajduje się dość głęboko i posiada łagodne nachylenia, warunki dla krążenia wody są pomyślne. Procesy chemiczne w podłożu idą słabo, życia biologicznego niema zupełnie, lecz jest to rezerwuar dla wody i pokarmów. Z podłoża pokarmy, o ile nie są wypłukane dalej, podnoszą się wraz z wodą ku wyższym warstwom. Podglebie również przechowuje wilgoć i dostarcza jej glebie, bądź bezpośrednio przez siatkę rurek przestworków, bądź pośrednio przez korzenie roślin. Podglebie jest głównym rezerwuarem powietrza. Wpływ próchnicy nieznaczny, procesy biologiczne jeszcze są słabe, ale chemiczne ożywione. Gleba, warstwa najbardziej powierzchowna, zmieniona, do skały macierzystej najmniej podobna, zawierająca najwięcej resztek organizmów roślinnych lub nawet zwierzęcych, jest chemicznie i biologicznie najwięcej czynną. Rolnicy interesują się prawie wyłącznie glebą, niewiele podglebiem, nic a nic podłożem. To ich stanowisko jest niewłaściwe. Intensywność procesów w glebie zależy od wymiany powietrza i wody między podłożem i podglebiem. Dlatego zwracamy uwagę i specjalnie podkreślamy znaczenie podłoża.

Stan wód. Określenie wysokości wody zaskórnej nie może być ścisłe, bo stan wód w glebie jest niezmiernie zmienny. Napór wód gruntowych i stan atmosfery zmieniają stan wód z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc, z roku na rok. Podług Sławomira Miklaszewskiego złogi węglanu wapnia oznaczają w niektórych warunkach stały roczny poziom wód. Za wysoki stan wód wpływa ujemnie na przewietrzanie gleby i na jej temperaturę. Ziemia za mokra zakwasza się i staje się nieczynną, zimną, bo woda pochłania wiele ciepła. Niski stan wód utrudnia lub nawet uniemożliwia podsiąkanie. Ale jaka jest pożądana wysokość wody zaskórnej, trudno orzec. Różne gleby mają pod tym względem różne wymagania, a i rośliny zachowują się odmiennie. Na piaskach lepszy jest wysoki stan wód. Roślinom trawiastym sprzyja również wysoki poziom. Wpływ poziomu wód można osądzić, biorąc jednocześnie pod uwagę fizyczne własności gleby, ilość opadów i ich

roczny podział. Praktycznie oceniamy wpływ poziomu wód z pomocą życia roślin. Na polach za mokrych zjawia się podbiał i skrzyp, na łąkach o nadmiernej ilości wilgoci rośnie sit. Również zachowanie się roślin zasianych zdradza stan wód przez więcej lub mniej normalny ich rozwój.

Podobnie z zachowania się roślin rozpoznajemy ilość, a co ważniejsze jakość węglanu wapnia. Wogóle pojawianie się i rozwój chwastów, oraz rozwój roślin uprawnych charakteryzują glebę pod względem stanu wód oraz zapotrzebowania węglanu wapnia lepiej, aniżeli inne metody badania. Pośród roślin gospodarskich motylkowe stoją na czele, a wśród nich koniczyny. Koniczyna szwedzka udaje się najlepiej na ciężkich, zimnych, mokrych, lecz dostatecznie w wapno bogatych ziemiach. Koniczyna czerwona przekłada nad tłuste gliny chudsze utwory ziemne, jak szczerki, bielice, loesy. Wraz ze zwiększającą się ilością piasku koniczyna czerwona ustępuje miejsca białej, ta żółtej (lucernie chmielowej), wreszcie żółta przelotowi. Odnośnie do zawartości węglanu wapniowego rzecz się ma odmiennie. Przelot stawia największe wymagania, potem koniczyna żółta, najmniejsze biała. Biała koniczyna i seradela mają te same wymagania i charakteryzują te same gleby. Łubiny w porównaniu do białej koniczyny i seradeli lubią ziemię gruboziarnistą (mniejsza powierzchnia zbiorowa), wytrzymują lepiej brak wilgoci i nie znoszą większej zawartości wapna. Szczególnie łubin żółty wymaga małej powierzchni zbiorowej w glebie (piaski) i boi się wapna. Esparceta udaje się na ziemiach płytkich, kamienistych, byle bogatych w wapno. Lucerna rodzi się tylko na ziemiach głębokich, gdzie podłoże nie stawia zbyt wielkiego oporu jej korzeniom, a znajdują się w niem obfite ilości węglanu wapnia. Obie rośliny, esparceta i lucerna, nie znoszą wody zaskórnej.

Z chwastów podbiał świadczy o podmakaniu gleby i o znajdowaniu się w podłożu ciężkiej gliny. Oset pojawia się w większych ilościach tam, gdzie w głębi rozciągają się pokłady glin więcej lub mniej mocnych, ale bogatych w wapno. Gorczyca polna i łopucha rodzą się najlepiej na próchnicznych piaszczysto-gliniastych ziemiach lub mocnych piaskach. Owsik i mak na ziemiach mocniejszych, ale wapiennych. Szczaw i szczawik są oznaką braku pokarmów wogóle, a węglanu wapnia w szczególności. Nadmierna wilgoć w podłożu sprzyja wzrostowi skrzypów i trzcin i t. d. i t. d.

Tak więc zawartość piasku i gliny poznajemy dotykiem, próchnicę na oko, ilość węglanu wapnia za pomocą kwasu solnego, stan wód i czynność węglanu wapnia przez badanie roślin. Poza tem rolnik, oceniający ziemię, zwraca uwagę na barwę, kamienistość gleby, ortsztajny, w niej się mieszczące, kulturę nawozową, stan upraw i inne jej cechy, o czem na właściwem miejscu jeszcze pomówimy.

Mitscherlich ułożył wzór naukowej oceny gleb. Zakładamy razem z nim, że warunki klimatyczne i własności chemiczne gleb są jednakowe, że wszystkie ziemie są o tyle ulepszone, że nie cierpią od nadmiaru wody, nie są przeto kwaśne, jeżeli zaś jest przeciwnie, to od razu na ich ciężar zapisujemy koszt niezbędnej meljoracji i stawiamy je w równym rzędzie.

Oznaczamy:

pojemność wody w warstwie rodzajnej w stosunku do objętości $= W_R$, higroskopijność w warstwie rodzajnej $= H_R$,

obie wielkości w podłożu = Wp i Hp, głębokość warstwy rodzajnej = G w cm., głębokość gleby = X w cm.

Plon (= E) musi być funkcją (= f) własności ziemi.

$$E = f\,[(W_R - H_R).\,G] + f\,[(Wp - hp).\,(x - G)]$$

a to według prawa minimum.

B. OCENA EKONOMICZNA.

Ocena przyrodnicza zasadza się na badaniu własności gleb, ekonomiczna na wykazaniu jej wydajności. Mitscherlich jest przeciwny wprowadzaniu ekonomicznych czynników. Jednak wielu najpoważniejszych badaczów dawniejszej doby, jak Thaer, Pabst, Hecke, Block, Knoppe, Settegast, v. d. Goltz i inni posługiwali się oceną ekonomiczną. W systemie Tow. Kredyt. Ziemskiego w Królestwie Polskiem czynnik ekonomiczny jest również uwzględniony.

Najdalej idącą metodą jest ocena na mocy dochodów czystych, jakie uprawa gleby daje. Wchodzą tu w grę czynniki, niezależne od rodzaju gleby, jak np. właściwość organizacji warsztatu, zmienność cen, warunki gospodarcze w okolicy i wszystkie one razem wpływają na wynik w sposób, nie pozwalający rozpoznać, ile gleba wzięła rzeczywistego udziału w dochodzie. Ale dochód netto pozwala wykazać róż-

nicę kosztów wytwórczych na ziemiach bardzo ciężkich, co ma niepoślednie znaczenie wobec tego, że ziemie cięższe, choćby wydały większe plony, nie zawsze będą cenniejsze.

Dochód brutto jest bezwątpienia mniej zależnym od ubocznych względów, lecz i tu wpływ swój wywiera zmienność cen i umiejętność pracy rolnika, a więc czynniki, nie związane z charakterem ziemi. Najwyraźniej zarysowuje się charakter i siła rodzajna ziemi w plonach. W ten to sposób ustawa naszego Tow. Kred. Ziemsk. wprowadza wysokość urodzajów jako czynnik ekonomiczny. Mamy wyrażoną w miarach ilość sprzętu, jakiej władze wymagają, ażeby ziemia mogła być zaliczoną do danej klasy. Ale przepisy Tow. Kred. Ziemsk. są przykładem, że normy wysokości urodzaju łatwo bywają w sprzeczności z życiem, gdy wymagania nasze rosną wraz ze zmianą umiejętności rolniczych, a przepisy obowiązują wciąż te same.

Może najwłaściwszem byłoby określać ogólną zdolność gleby służenia pewnym roślinom z pomocą takich nazw: ziemia pszenna, żytnia, jęczmienna, owsiana, ziemniaczana, buraczana, ogrodowa, łubinowa, seradelowa i t. d., ponieważ, jak widzieliśmy, z udawaniem się roślin łączą się charakterystyczne właściwości ziemi, a dotąd zebrane doświadczenia dają znakomity materjał do wniosków. Ponadto określenia tego rodzaju przemawiają do rolnika nader zrozumiale, co w praktycznem zastosowaniu posiada ważkie znaczenie.

Ale naogół ocena ekonomiczna może być jedynie dopełnieniem oceny przyrodniczej. W tym charakterze nadaje się do systemów połączonych, które poznamy poniżej.

2. KLASYFIKACJA GLEB *).

Chcąc glebę ocenić, czyli sprawdzić jej jakość, staramy się zapoznać z jej fizycznemi i chemicznemi własnościami, oraz zbadać stan

*) Klasyfikacja gleb w nauce wyceniania różni się zasadniczo od klasyfikacji w nauce o glebie. Pierwsza jest ugrupowaniem gleb pod względem wartości użytkowej klasy, wyobrażające różnice tejże wartości. Klasyfikacja w gleboznawstwie ma za zadanie wykryć w podobnych do siebie glebach wspólne cechy i podług nich gleby porozstawiać w grupy, niezależnie, która z tych grup ma większą lub mniejszą wartość. Pierwsza opiera się na wszystkich własnościach ziemi, zarówno trwałych, jak i przemijających, nadanych ręką człowieka, druga uwzględnia jedynie cechy trwałe, które wyrobiła w glebie długowieczna praca przyrody. Niema więc w tej drugiej stopniowania według użyteczności dla celów rolniczych, i dlatego sama nazwa klasyfikacji jest mniej odpowiednią.

wód. Ponieważ naukowe badania, które wiodą nas do tego celu, są zbyt kosztowne dla szerokiej praktyki rolniczej i nie zawsze odpowiadają swym zadaniom (np. rozbiór chemiczny), przeto rolnik, oceniający swe ziemie, opiera się na innego rodzaju miarodajnych wskazówkach. Bada skład gleby i jej wystawę, głębokość warstwy rodzajnej, podłoże, stan wód, kamienistość uprawy i t. d., a środki, którymi się posługuje, są bardzo pierwotne: wzrok, dotyk, próba kwasem solnym, śledzenie rozwoju roślin uprawnych i pojawiających się chwastów.

Ocena jest rozpoznaniem materjału. Ten materjał musimy rozgatunkować i w tym celu układamy szereg wartości użytkowych, poczynając od najwyższych, a kończąc na wartościach najniższych. Ziemie o jakości do siebie zbliżonej tworzą jedną wspólną klasę, a klasy razem złączone w jeden system, nazywamy systemem klasyfikacyjnym.

Podział ziemi jest pierwszym krokiem do jej gatunkowania na użytki i nieużytki. Mamy pola orne, ogrody, łąki, pastwiska, lasy, wody, kopalnie, które nazywamy użytkami, a tym przeciwstawiają się nieużytki, z których nie możemy ciągnąć korzyści, jak np. doły po wykopanym torfie, glinianki, góry ruchomego piasku, gołe skały i t. p. Nieużytków nie zaliczamy do wartości majątkowych i nie klasyfikujemy, bo uważamy je na razie za bezwartościowe Że jednak nieużytki są zawsze względne lub czasowe, t. zn. nie opłaca się zamieniać ich na źródła rolniczego dochodu tak długo, póki odpowiedni czas nie nadejdzie, tkwi w nich pewna wartość na przyszłość. Góry ruchomego piasku mogą być ustalone, glinianki lub doły po wykopanym torfie zasypane lub obrócone na gospodarstwa rybne, skały zawiezione ziemią rodzajną. Idzie jedynie o to, czy włożona praca i kapitał umorzą się i oprocentują należycie. Jeżeli taki nakład nie opłaca się dziś, nie możemy przesądzać, czy w miarę wzrostu ludności i jej potrzeb nie opłaci się jutro. Z czasem każda piędź staje się użytkową, a potrzeba ziemi, podnosząc jej ceny, pozwala na coraz większe nakłady, by z nieużytków tworzyć użytki.

Pod wpływem nadziei na przyszłość nieużytki przedstawiają jakąś cenność, chociaż minimalną. Jeżeli posiadamy ich ilość nie wielką, pomijamy je w obliczeniach całkowicie, ale gdy powierzchni, zajętych nieużytkami, jest bardzo wiele, wówczas najmniejsza wartość jednostki, np. morga urasta w ogólnej sumie do poważnych rozmiarów tak, że przy poszukiwaniu cenności majątku nie możemy pominąć większych powierzchni nieużytków. To jest jedna przyczyna. Drugim po-

odem, dla którego większy szmat ziem, nie dających się na razie zuytkować, posiada swą cenność stosunkowo znaczniejszą, jest łatwiejze i tańsze przeprowadzenie potrzebnych meljoracji na dużych poierzchniach.

Podział ziemi podług użytków nie przedstawia trudności, bo rzezoznawca opiera się przedewszystkiem na użytkowaniu faktycznem, święconem z lat wielu. Gdzie są pola, ogrody, łąki, pastwiska, tam ierzemy pod uwagę ich ilość podług granic istniejących. Jedynie r tym wypadku, jeżeli użytek jakiś czy nieużytek istnieje niewłaściwie, e szkodą dochodowości majątku, a zamiana jednego użytku na drugi, zy też usunięcia nieużytku, jest technicznie łatwą, a pod względem konomicznym opłacają się bezspornie, tam użytkowanie faktyczne rzestaje być podstawą podziału. Weźmy jako przykład łąki kwaśne, astwiska nędzne lub grunty orne liche tak położone, że je możemy bez vielkich kosztów zalać i zamienić na doskonałe stawy rybne, a dalej rzypuśćmy, że woda, którą zalewamy, jest żyzna i rokująca znakomity rzyrost ryb, w takim wypadku podział nie powinien się opierać na becnym stanie użytkowania tych ziem, lecz na zmianach projektowaiych, gdyż w przeciwnym razie obniżamy cenność majątku niesłusznie. \le takie zmiany można robić jedynie pod wpływem bardzo poważiych przyczyn, gdy aż nadto widocznem jest, że dotychczasowi przediębiorcy całkowicie nie umieli dostosować się do warunków miejscovych, a granice użytków, zakreślone przez nich, urągają ekonomiczzem prawom. Naogół lepiej przyjmować stan, jaki jest obecnie, t. j. odział istniejący, uświęcony długoletniem miejscowem doświadczeniem.

Podzieliwszy ziemie na użytki, przystępujemy do utworzenia klas w zakresie każdego z nich. Każda z tych klas stanie się podstawą zasadniczą, na mocy której będziemy różnym rodzajom ziemi przyznawać cenność, znalezioną poprzednio dla całej klasy. Do jakiej klasy ziemia należy, taka jest jej cenność, taka jej siła zamienna, takie znaczenie. Dlatego przy tworzeniu klas musimy postępować z wielką oględnością. Już sprawdzenie jakości ziemi wymaga gruntownej nauki gleboznawstwa w połączeniu z nauką organizacji i techniki gospodarczej. Lecz, żeby stworzyć system klasyfikacyjny, potrzeba jeszcze umiejętniej wybrać te właściwości, na których się oprze gatunkowanie ziemi w danym użytku. Z budową systemów poznamy się bliżej w na-

stępnych rozdziałach, a tymczasem ograniczymy się na wypowiedzeniu ogólnych zasad, mianowicie takich: system klasyfikacyjny powinien

1) jasno i dobitnie charakteryzować odrębne rodzaje ziem i ich własności, od których zależy wartość danego użytku;

2) zawierać tyle klas, by mogły być uwzględnione ważniejsze różnice między własnościami ziem;

3) nie zawierać za wiele klas, by nie utrudniać rozmieszczenia różnych rodzajów ziem w klasach, gdy różnice między niemi są drobne;

4) nie obejmować okręgów za wielkich, gdyż różnice gospodarcze i klimatyczne nadają odmienną cenność glebom o jednakowym składzie i innych podobnych podstawowych cechach.

Gatunkowanie może się odbywać na zasadach przyrodniczych lub ekonomicznych lub też połączonych, t. j. i przyrodniczych i ekonomicznych, zależnie na jakich zasadach opierała się ocena. Wybór metody zależy od rodzaju użytku i od zapatrywania osobistego. Naogół przyrodnicza podstawa podziału na klasy jest pewniejsza i właściwsza, bo wyraża jaśniej i dobitniej różnice między glebami.

Systemy klasyfikacyjne przyrodnicze opierają się przeważnie na składzie gleby i na stosunku do wody. Ale nie w każdym użytku oba czynniki mają znaczenie jednakowe. Skład gleby rozstrzyga o wartości użytkowej przedewszystkiem ogrodów i gruntów ornych, a także pastwisk, na drugim planie stoi w kulturach łącznych i w produkcji ryb. Przeciwnie, ilość wody jest najważniejszą sprawą do zbadania, gdy zamierzamy zakładać stawy lub łąki. Bez porównania mniejszą ilością wilgoci zadawalają się rośliny polne, ogrodowe, a najmniejszą drzewa leśne.

Choć nie powinniśmy lekceważyć żadnego z tych dwóch czynników w kształtowaniu się produkcji rolniczej, to jednak z przyczyny różnic oddziaływania przeprowadzimy inną ocenę i klasyfikowanie gruntów ornych, inną pastwisk lub łąk, inną wód lub ziem pod lasem, i dlatego każdy z tych użytków rozpatrzymy osobno. Zanim jednak wnikniemy szczegółowiej w te sprawy, odpowiemy na jedno jeszcze pytanie: czy należy tworzyć systemy dla każdego majątku oddzielnie, czy mają one obejmować większą ilość jednostek gospodarczych, a w takim razie jak wielką?

W pracach naukowych spotykamy się z zapatrywaniami rozbieżnemi. Profesorowie v. d. Goltz i Stefan Surzycki z Krakowa wprowadzają w swych przykładach objaśniających, jeden dla celów nauki o wycenianiu, drugi w nauce o planowaniu, system klasyfikacyjny, zbudo-

wany wyłącznie na badanym warsztacie. Każdy z tych systemów ma tyle klas, ile jest w majątku rodzajów ziemi, odróżniających się charakterystycznie pod względem użytkowości. Przeciwnie czyni prof. Werner. Opierając się na dziesięcioklasowym systemie Thaera, Koppego i Settegasta, wstawia każdy rodzaj gleby, stanowiącej część składową jakiegokolwiek majątku, do jednej z tych dziesięciu klas. Gdy więc jedni uczeni tworzą systemy dla każdego majątku oddzielnie, drudzy posługują się klasyfikacją ogólną.

Ten różny sposób budowania systemów dla użytku własnego, czy posługiwania się systemami, obejmującemi większą liczbę majątków, nie jest wynikiem różnicy poglądów między autorami, lecz różnicy celów, dla jakich klasyfikujemy i metod, któremi się posługujemy. Gdy rzeczoznawca opiera szacunek ziemi na skapitalizowaniu dochodów, to praktyczniej będzie ułożyć dla tego majątku system klasyfikacyjny z ilością klas, odpowiadającą ilości rodzajów ziemi w tym majątku. Gdy jednak zechce wycenić ziemię podług bieżących cen w okolicy, niezbędny mu będzie system, umożliwiający porównanie jednych warsztatów z drugimi. Taki system musi łączyć więcej majątków z sobą, a nie może istnieć dla jednego oddzielnie. Jak wiele ma łączyć majątków, to zależy od warunków gospodarczych i klimatycznych. Nie można brać do jednej klasy ziem z okolic zupełnie różnych, np. z południowej Polski i Litwy, gdyż i wartość użytkowa tego samego typu gleby jest różna i warunki gospodarcze zbyt odrębne.

Im mniejszy okręg rolniczy objęty jest danym systemem, tem dokładniej możemy wycenić wartość ziemi, o ile tylko mamy dostatecznie liczny materjał do zestawień. Ale ponieważ trudno rozporządzać materjałem obfitym, a pochodzącym z najbliższej okolicy, bo sprzedaże majątków nie odbywają się na porządku dziennym, musimy z konieczności rozszerzać krąg, który obejmujemy jednym wspólnym systemem klasyfikacyjnym.

Podobnie się rzecz ma, gdy chodzi o różnice celów. Prof. Surzycki w nauce o planowaniu posługuje się systemem, stworzonym dla każdego majątku oddzielnie, bo planowanie jest czynnością niezależną od wartości innych gospodarczych jednostek, a jedynie od wewnętrznych warunków i zetknięcia się ze światem otaczającym. Przeciwnie prof. Aereboe zaleca systemy, w których pomieściłaby się grupa majątków z bliższej i dalszej okolicy, bo ma na myśli wycenianie przedewszystkiem dla celów kupna i sprzedaży. Władze Tow. Kred. Ziem-

skiego idą jeszcze dalej. Ponieważ ujednostajnienie metod wyceniania jest dla Towarzystwa pierwszorzędnem zadaniem, a dokładność pracy ze względu na cele kredytowe drugorzędnem, przeto jego system klasyfikacyjny obejmuje tak wielki okrąg, na jaki roztacza się działanie. System klasyfikacyjny Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie obejmuje cały obszar byłego Królestwa Polskiego.

A. KLASYFIKACJA GRUNTÓW ORNYCH.

Systemy klasyfikacyjne, przyjęte przez naukę, różnią się między sobą metodami badania. Szczególnie w zakresie klasyfikacji gruntów ornych różnice są zasadnicze. Krafft *) podaje następujące systemy:

I. Klasyfikacja przyrodnicza:

a) na podstawie składu mineralogicznego i geologicznego pochodzenia (autorzy: Fallou, Girard, Orth, Berendt, A. Mayer);

b) na podstawie własności chemicznych i fizycznych (Fraas, Knop, Mitscherlich);

c) na podstawie składu gleby (Thaer, v. Schwerz, Schmalz, Schübler, Frommer, Sprengel, Detmer).

II. Klasyfikacja ekonomiczna:

a) podług dochodu brutto:

1) z zbóż (Thaer, Pabst, Hecte);

2) z roślin pastewnych (Schönleutner, Veit, Kleyle);

3) w wartości zboża (Block, Helferich);

4) podług wzrostu drzew i roślin rosnących dziko (Crome, Frommer);

b) podług dochodu netto wyrażonego:

1) w wartości zboża (Block, Koppe);

2) w gotówce.

*) Dr. Guido Krafft: Die Betriebslehre-Lehrbuch der Landwirtschaft. — Berlin. 1912.

III. Klasyfikacja ogólna:

a) systemy połączone (Settegast, Heinrich);

b) systemy syntetyczne (Birnbaum, Kraft, v. d. Goltz).

Podział powyższy jest nam przeważnie znany z poprzednich uwag. A więc mamy klasyfikację przyrodniczą i ekonomiczną, podobnie, jak ocenę przyrodniczą i ekonomiczną. O każdej z nich mówiliśmy. Klasyfikacja przyrodnicza jest podstawą wszelkiego podziału. Wśród licznych jej systemów najpoważniejszy opiera się na składzie gleby. Klasyfikacja ekonomiczna na zasadzie czystego dochodu błądzi tem, że uwzględnia czynniki gospodarcze, które przecież, gdy chodzi o ocenę dwóch różnych ziem, powinny być z działania całkiem wyodrębnione. Więcej uzasadniona jest klasyfikacja na zasadzie dochodu brutto, choć i tu, o ile wyliczamy dochód w gotówce, błądzimy przez wprowadzanie cen, które są tak różne, zależnie od roku, miejsca i innych okoliczności. Jedynie plony roślin stanowią poważniejszy fundament systemów ekonomicznych, ponieważ mówią nam zarówno o trwałych wartościach ziemi, jak i o przemijających. Udawanie się, względnie nieudawanie się pewnych roślin charakteryzuje nam glebę dosadnie. Określenia tego rodzaju, jak ziemia żytnia, pszenna, buraczana przemawiają do rolnika językiem zrozumiałym, o czem zresztą mówiliśmy powyżej.

W systemach połączonych uwzględniamy zarówno czynniki przyrodnicze, jak i ekonomiczne i to bardzo różnorodne. System klasyfikacyjny podatkowy Królestwa Saskiego wymaga określenia składu gleby, określenia głębokości warstwy rodzajnej, scharakteryzowania podłoża, wystawy, uprawy, obsiewów, wartości pastwiskowej, podania dochodu czystego. Systemy połączone są może najwłaściwszymi, o ile tylko wymagania szczegółów i dokładności nie są przesadzone. System klasyfikacyjny Tow. Kred. Ziemsk. w b. Królestwie Polskiem jest takim systemem

Syntetyczne systemy różnią się budową całkowicie. Określamy w nich cyfrą wartość każdej z cech, np., łatwość uprawy, przepuszczalność, wystawę, głębokość warstwy rodzajnej, stosunek do wody i wiele innych, następnie dodajemy wszystkie pozycje, a sumę ich dzielimy przez ilość cech uwzględnionych. Iloraz otrzymany wyraża nam klasę. Ile będzie klas, nie wiemy z góry, a może ich być bardzo wiele. Nie to jednak stanowi główną przeszkodę. W tej metodzie błędem jest, że wszystkie cechy są uważane za równoznaczne, bo mają jednakową

wysokość skali. Krafft radzi ulepszyć ten system w ten sposób, by każda z cech miała inną skalę podług swej ważności. Lecz mimo to system syntetyczny nie ma widoków powodzenia, bo jest bardzo zależny od przypadkowości wyceniania i bardzo uciążliwy i to tem uciążliwszy, im jest dokładniejszy, t. j., im więcej cech uwzględniamy i im wyższą jest skala każdej cechy.

Wreszcie w przeglądzie systemów klasyfikacyjnych gruntów ornych spotykamy jeden z nich oparty na klasyfikacji przyrodniczej, ale przy uwzględnianiu składu mineralogicznego lub geologicznego pochodzenia Pominęliśmy w uwagach poprzednich możność tego rodzaju oceniania, bo poznanie mineralogicznego lub geologicznego pochodzenia jest najzupełniej niewystarczające do oceny ziemi. Z tej samej skały mogą powstać gleby całkowicie różne, zależnie od przebiegu procesów wietrzenia i dlatego nie będziemy więcej mówili o tym systemie

Wszystkie dzisiaj istniejące systemy klasyfikacyjne gruntów ornych wywodzą się z pierwotnego, przed stu laty zbudowanego systemu Thaera. Przytaczamy go dla przykładu.

1. Klasa. Ziemia gliniasta klasy pierwszej. Czarna ziemia koniczynno-pszenna. Bogata, głęboka, przepuszczalna, zasobna w wapno, w dobrem położeniu, bez wad.

2. Klasa. Ziemia glinkowata klasy pierwszej. Mocna, jęczmienna, ziemia. Zasobna, głęboka, przepuszczalna, zawierająca wapno, łagodna, w dobrem położeniu.

3. Klasa. Ziemia gliniasta kl. drugiej. Doskonała pszenna gleba. Zasobna, ścisła, w dobrem położeniu, bez wad.

4. Klasa. Ziemia glinkowata kl. drugiej. Dobra jęczmienna ziemia. Dosyć zasobna, ale rzadko kiedy zawierająca wapno, zresztą bez przygany.

5. Klasa. Glinka piaszczysta kl. pierwszej. Łagodna gleba pszenna. W dobrej sile nawozowej, głęboka, w dobrem, równem położeniu.

6. Klasa. Ziemia glinkowata kl. trzeciej. Słaba jęczmienna. W słabszej sile. Mokra i zimna.

7. Klasa. Ziemia gliniasta kl. trzeciej. Pszenna lub owsiana. Ścisła, niezasobna, płytka, mokra i zimna.

8. Klasa. Glinka piaszczysta kl. drugiej, drugi stopień klasy piątej.

9. Klasa. Piasek gliniasty, wilgotny. Dalszy stopień klasy poprzedniej.

10. Klasa. Glinka piaszczysta lub piasek gliniasty, wrażliwa na suszę

11. Klasa. Glina lub glinka kl. czwartej. Zimna, owsiana ziemia. Ziemie górzyste.

12. Luźny piasek, ale świeży. Żyto co lat trzy.

13. Suchy piasek. Żyto co lat cztery.

14. Suchy, jałowy, żwirowaty piasek. Żyto co lat sześć.

Do podstawowych klasyfikacji w literaturze niemieckiej należy również klasyfikacja Pabsta *) charakteru więcej ekonomicznego. Klasy różnią się wydajnością plonów w następujący sposób:

NAZWY GLEB	Przeciętne plony na morgu pruskim		
	Żyta w ćwierciach	Owsa w ćwierciach	Pastwiska sztucznego w cent. siana
1. bardzo dobra nizinna pszenna	15 — 18	21 — 25	27 — 36
2. bardzo dobra nizinna jęczmienna	12 — 16	17 — 22	22 — 28
3. pszenna 1-ej kl.	12 — 15	18 — 22	24 — 32
4. pszenna 2-iej kl.	10 — 12	14 — 17	18 — 23
5. jęczmienna 1-ej kl.	12 — 15	15 — 18	18 — 24
6. jęczmienna 2-iej kl.	9 — 12	12 — 15	14 — 20
7. pszenna 3-iej kl.	8 — 10	11 — 13	13 — 19
8. jęczmienna 3-iej kl.	7 — 9	8 — 11	10 — 14
9. pszenna 4-tej kl.	6 — 8	8 — 10	10 — 14
10. zwykła owsiana 1 kl.	6 — 7	8 — 10	10 — 14
11. zwykła owsiana 2 kl.	4 — 5	6 — 8	7 — 11
12. żytnia 1-ej kl.	5 — 6	6 — 7	5 — 9
13. bagnista, kamienista, owsiana lepsza	3 — 4,5	7 — 8	5 — 9
14. gorsza, bagnista i lepka, mokra owsiana	—	6 — 7	5 — 8
15. żytnia 2-giej klasy	4 — 4,5	—	4 — 5
16. żytnia 3-iej klasy	3 — 3,5	—	3 — 5,5

*) Pabst: Landwirtschaftliche Taxationslehre.

W systemie Pabsta nazwy gleb pochodzą od roślin, które się najlepiej udają na każdej z nich. Jak już dwukrotnie zaznaczaliśmy, nazwy te przemawiają do rolnika językiem jędrnym i zrozumiałym. Podana wysokość plonów charakteryzuje daną glebę jeszcze ściślej i wprowadza czynnik ekonomiczny. System Pabsta stał się podstawą systemu klasyfikacyjnego w naszem Tow. Kred. Ziemskiem.

System Koppego *) idzie w kierunku ekonomicznym dalej, bo opiera się o dochody czyste. Jednocześnie Koppe za przykładem Thaera wprowadza szczegółowsze przyrodnicze opisy poszczególnych klas. Dochód czysty wyrażony w centnarach żyta. Z innych systemów klasyfikacyjnych w literaturze niemieckiej zasługują na uwzględnienie v. Flotowa, Schönleutnera, Settegasta. Wszystkie te systemy są wytworem myśli pierwszej i drugiej połowy zeszłego wieku, a więc z czasów, gdy nauka o glebie była w powijakach. Z tych samych czasów datuje się system klasyfikacyjny, stojący na usługach Tow. Kred. Ziemskiego, z którym zapoznamy się bliżej, gdyż nas szczególnie zaciekawia.

Podajemy oto dosłowny tekst z „Przepisów“**).

Klasa I.

Grunt pszenny najlepszy:

a) gliniasty, tłusty, z głęboką warstwą rodzajną, do uprawy łatwy, ciepły, przepuszczalny, w części organiczne bogaty, naturalne spadki posiadający;

b) czarnoziem z głęboką warstwą rodzajną, przepuszczalną, bogactwem części organicznych odznaczający się, zwykle w ogrodach warzywnych lub u podnóża pochyłości pól znajdujący się, nawet w okolicach w ziemie tego rodzaju nie obfitujących.

Pszenica na gruncie tej klasy nie tylko na pierwszym, lecz i na kilkoletnim nawozie obfite daje plony. Jęczmień również obficie obradza, a wszystkie rośliny, doskonalej ziemi potrzebujące, jako to: rzepak, buraki, lucerna na gruncie tej klasy wybornie się udają.

Najniższy plon z gruntów do tej klasy należących w średnich latach po ugorze i świeżym nawozie (nawóz normalny, t. j. użyty w ilości 300 cent na mórg 300 pr. n. p.) dziesięć korcy pszenicy z morga następnie tyleż jęczmienia.

*) Koppe: Unterricht im Ackerbau u. in der Viehzucht.
**) Zbiór praw i przepisów Tow. Kredytowego Ziemskiego w guberniach Król. Polskiego. Tom XIV. Warszawa 1911.

Klasa II.

b) Grunt gliniasty dobry, jednak albo od gruntu klasy I-szej w składzie swoim uboższy, albo jakkolwiek bogactwem części składowych do niego zbliżony, skutkiem bądź położenia, bądź też większej ścisłości warstwy rodzajnej lub mniejszej przepuszczalności podłoża, do uprawy trudniejszy, od wpływów atmosferycznych więcej zależny i z tych powodów mniejszą wartość mający.

Grunt ten sprzyja uprawie pszenicy, która przy sprzyjającej porze, nawet na trzyletnim nawozie dobrze się udaje, a przytem obfite plony jęczmienia i koniczyny czerwonej dostarcza.

Najniższy plon z tego gruntu, w średnich latach, po ugorze na świeżym nawozie 7½ korca pszenicy, następnie tyleż jęczmienia.

b) Grunt marglowo-gliniasty z głęboką i żyzną warstwą rodzajną, spoczywający na podłożu marglowatem. Grunt tej natury wydaje obfite zbiory pszenicy, żyta, grochu i esparcety. Najniższy plon z tego gruntu w średnich latach na świeżym nawozie, pszenicy korcy 7½ i następnie tyleż grochu.

c) Grunt nizinny i nadrzeczny, w części organiczne bardzo bogaty, spójny, tłusty, przytem ciepły i przepuszczalny, mający wszystkie przymioty gruntu kl. I-szej, ale skutkiem nizkiego położenia do uprawy pszenicy mało odpowiedni. Grunt ten szczególniej nadaje się do uprawy rzepaku zimowego, jęczmienia, owsa, koniczyny i wszelkiego rodzaju warzywa. Na gruncie tej natury w sprzyjających warunkach, na świeżym nawozie otrzymuje się z morga średnio osiem korcy rzepaku zimowego, a następnie 10 korcy jęczmienia.

Klasa III.

a) Grunt żytni, najlepszy, piaszczysto-gliniasty z warstwą spodnią przepuszczalną gliniastą lub marglowatą, łagodne spadki mający, do uprawy łatwy. Żyto nie tylko po świeżym, ale i po kilkoletnim nawozie obficie na nim obradza, ponieważ na dwuletnim nawozie z korzyścią sianem być może, koniczyna czerwona dobrze się udaje, kartofle wybornie obradzają. Na gruncie tym po świeżym nawozie pszenica pewny plon wydaje. Najniższy zbiór z tego gruntu w średnich latach po ugorze na świeżym nawozie pszenicy 7 korcy, a żyta w trzecio- lub czteroletnim nawozie korcy 6.

b) Grunt nadrzeczny i nizinny, mniej spójny i mniej tłusty od tego, który do klasy II-ej zaliczonym został, do uprawy oziminy z powodu swego położenia mało stosowny, ale na którym rzepak zimowy i jęczmień z korzyścią uprawiane być mogą, owies zaś i warzywa obficie obradzają. Najniższy plon tego gruntu, po świeżym nawozie, rzepaku zimowego korcy 7, a następnie jęczmienia korcy 7, lub owsa korcy 9.

Klasa IV.

a) Grunt pszenny wadliwy, bardzo ciężki, z warstwą spodnią trudno przepuszczalną, jakkolwiek w części organiczne zasobny, ale mocno spiekający się od upałów i tworzący zbite bryły, trudne do rozkruszenia, a w czasie deszczów bardzo rozmiękający. Grunt ten do uprawy trudny, w razie mokrej wiosny dla rozpoczęcia robót w właściwym czasie bywa niedostępnym. Plon z tego rodzaju gruntu, od wpływów atmosferycznych wielce zależny i zmienny, ściśle oznaczyć się nie da. Przy sprzyjającej porze urodzaj pszenicy i jarzyn kłosowych bywa na nim obfity.

b) Grunt marglowy o małym zasobie materji organicznych, spoczywający na podłożu wapiennem. Plony na ziemi tej natury przez suszę mocno uszkadzane bywają. Zbiór grochu w normalnych warunkach, na świeżym nawozie wynosi korcy 7.

c) Grunt gliniasto-piaszczysty, w materje organiczne zasobny, spójność dostateczną posiadający, z podłożem piaszczysto-gliniastem. Żyto udaje się na nim dobrze, nawet w trzecim lub czwartym roku po nawozie; również dobrze obradzają na dwuletnim nawozie ziemniaki, a po nich groch lub owies z białą, a nawet czerwoną koniczyną. Plon z gruntu gliniasto-piaszczystego wynosi po świeżem nawiezieniu najmniej żyta korcy 6 i następnie tyleż owsa.

Klasa V.

a) Grunt gliniasto-piaszczysty ze znaczną przewagą piasku, z warstwą spodnią tej samej co wierzchnia natury. Na gruncie tym na świeżym nawozie po ugorze żyto i ziemniaki dobrze obradzają. Koniczyna biała dać jeszcze może zadawalające pastwisko. Jęczmień się nie rodzi. Łubin obfity i pewny plon daje. Najniższy plon z tego gruntu w średnich latach, na ugorze po świeżym nawozie, żyta korcy 5.

b) Grunt iłowaty, siny i gliniasty, ciemno-czerwony, żelazisty, na odłożu zupełnie nieprzepuszczalnem leżący, do uprawy trudny, wyda-icy przy silnem nawiezieniu i w sprzyjających warunkach pszenicy morga korcy 5.

c) Grunt wapienny opoczasty, ze znaczną ilością kamieni wapien-ych, trudno się rozkładających, w ciała organiczne ubogi.

d) Grunt torfowy lepszego gatunku.

Zbiory z ostatnich dwóch rodzajów ziemi są od wpływów atmo-erycznych nader zależne.

Klasa VI.

a) Grunt zupełnie piaszczysty, suchy, niespójny, na którym łubin szcze się udaje, żyto tylko na świeżym nawozie po łubinie, lub na zechletnim odłogu siać można; do uprawy ziemniaków na świeżym iwozie może być przydatny. Owies na nim się nie udaje. Najniższy on z tego gruntu, na ugorze po świeżym nawozie żyta korcy 4; po binie lub trzechletnim odłogu żyta korcy 2½ z morga.

b) Sap nie łatwo wysychający, piaszczysty, siwego koloru, jedynie uprawy owsa lub niektórych warzyw zdatny.

c) Grunt piaszczysty z wierzchnią warstwą ciemnego koloru, części organiczne nierozpuszczalne obfitujący, z podłożem zupełnie eprzepuszczalnem, złożonem z namulastego żwirku, lub też miałkiego asku, zwanego kurzawką, żagawką.

Klasa VII.

Grunta, które tylko co lat 6 żytem obsiewane być mogą i ziemie, wydające na 3-chletnim odłogu plonu żyta 2½ korcy z morga.

§ 12.

Piaski lotne i błota zaliczone być mają do nieużytków, ocenieniu ulegających.

§ 13.

Ogrody i sady, oraz place pod zabudowaniami i dziedzińce, zali-ine będą do tej klasy gruntu, do której z natury swej należą.

System klasyfikacyjny gruntów ornych Tow. Kred. Ziemskiego maga od biegłego scharakteryzowania cech gleby, związanych prze-

ważnie z chemicznemi i fizycznemi własnościami. Uwzględnione są również stosunki wilgotnościowe. Udawanie się jednych ziemiopłodów, a nieudawanie się innych, następnie spodziewana wysokość plonów — określają rodzaj i żyzność gleby.

System ten możemy nazwać połączonym, bo uwzględnione są czynniki przyrodnicze i ekonomiczne, choć z przewagą pierwszych. Charakterystyka ekonomiczna polega na orzeczeniu spodziewanej wydajności. System T. Kr. Z. przypomina nam systemy Thaera i Pabsta, ale bezwzględnie stoi od nich wyżej, jako późniejszy i więcej dopasowany do nowszych poglądów na wartość użytkową ziemi. Wobec stanu ówczesnej nauki przynosi on chlubę naszemu Towarzystwu. Wybrane są cechy ziemi różnorodne, najważniejsze, najżywiej przemawiające do umysłu rolnika, niezbyt trudne do oznaczenia i w ilości umiarkowanej. Wykorzystano w przepisach, co wiedza dawała podówczas.

Dziś jednak system klasyfikacyjny Tow. Kred. Ziemsk. grzeszy przestarzałością. Wymagana wydajność nie odpowiada plonom osiąganym faktycznie, oczywiście, o ile bierzemy miarę porównawczą z czasów przedwojennych. Kultura rolna podniosła się od czasu uchwalenia „Przepisów" znakomicie. Ziemie, wydające żyta conajmniej 2½ — 4 korcy z morga, dziś dają 6 — 8 i wyżej. Zawdzięczamy tę różnicę przeważnie zastosowaniu nawozów sztucznych, których działania stare „Przepisy" nie uwzględniają. Jest tylko mowa o oborniku, którego stosowanie na niektórych typach gleby pod rośliny kłosowe uważamy dziś za błąd nie tylko ekonomiczny, jako niedostateczne wykorzystanie sił obornika, lecz również jako błąd przyrodniczy wobec możności zastąpienia go nawozami połączonymi, t. j. sztucznymi i zielonymi z daleko większą korzyścią dla wydajności.

Poza tem system klasyfikacyjny Tow. Kred. Ziemsk. posiada wiele innych braków i niedokładności. Charakterystyka składu gleby i jej składu mechanicznego jest zbyt ogólnikowa. Grunt ciężki, tłusty, piaszczysty—to są określenia nie zawsze wystarczające. Ocena powinna się opierać na rozbiorze. Jeżeli zaś rozbiór mechaniczny, jako czynność żmudna, laboratoryjna, jest nie do pomyślenia w szerokiej praktyce rzeczoznawców kredytowych, to nie mniej jego naukowy pierwiastek powinien żyć w przepisach. W dzisiejszym rozwoju umysłowości i wykształcenia rolników w Polsce moglibyśmy wymagać od delegatów, żeby rozumieli, jak wygląda i jak się zachowuje ziemia, która posiada

oznaczoną ilość gliny, piasku, próchnicy, wapna, która się składa z cząstek pewnej wielkości i t. p.

Jeszcze niejeden brak zarzucamy omawianemu systemowi, że włożono weń za wiele nacisku na produkcję zbóż, co wprawdzie odpowiadało ówczesnej organizacji gospodarstw, lecz obecnie powinno ulec zmianie, gdyż punkt ciężkości w wytwórczości naszego rolnictwa przeszedł na okopowe. Nie spotykamy w instrukcji ani razu wzmianki ile buraków, czy ziemniaków powinno się zbierać z danego gruntu, jak to widzimy w każdej klasie odnośnie do zbóż. Zaledwie dwa razy uwaga, że grunt V i VI kl. nadaje się do uprawy ziemniaków. Co gorzej, nie czytamy nigdzie o właściwościach podłoża, którego zbadanie, jak wiemy, jest niezbędne dla dokładnego scharakteryzowania gleby. Delegaci, stosując się do wymogów systemu, badają jedynie wierzchnią warstwę rodzajną.

Cenną za to stroną systemu Tow. Kred. Ziemsk. jest uwzględnianie oporu, jaki grunt stawia narzędziom przy uprawie. W dzisiejszych czasach, gdy praca rąk ludzkich i utrzymanie koni stały się niesłychanie kosztownemi, wzgląd ten zyskał wielokrotnie na znaczeniu. Różnice między kosztami uprawy gleb lekkich, a ciężkich, jak gliny, iły, rędziny są tem poważniejsze, że z uprawą tych ostatnich związany bywa krótszy okres czasu pracy w polu. Dlatego ziemie lżejsze, choćby nieco mniej urodzajne, mogą być zaliczone do tej samej klasy, a nawet wyższej.

Mimo wielu usterek system klasyfikacyjny Tow. Kred. Ziemsk. nie stoi daleko za systemami, praktykowanemi w Niemczech. Niektóre z nich nawet przewyższa.

Aereboe w swem kapitalnem dziele o ocenie gruntów daje przykład, jakim powinien być system klasyfikacyjny gruntów ornych, żeby je móc porównać z cennością innych w okolicy. Przykład ten obejmuje okrąg nie wielki i typy gleb, różniące się między sobą przeważnie stosunkiem piasku do gliny i poziomem wód gruntowych. Dla każdej klasy postawiona jest jej cenność na podstawie cen w badanym okręgu. Oto ów przykład:

I. Klasa. Glinka łagodna, głęboka, próchniczna, grunt buraczany i jęczmienny znakomity, pod uprawę pszenicy, koniczyny czerwonej i lucerny pewny. Uprawy nie możemy wykonać wyjątkowo przy bardzo mokrym stanie. Około 30 — 40% gliny. Cenność ¼ ha łącznie z normalnemi zasiewami 400 M.

II. Klasa. a) Podobnie jak kl. I, lecz uboga w próchnicę, nie posiadająca wybitnie głębokiej warstwy rodzajnej, jednak z podglebiem zdrowem, odpowiedniem do głębokich upraw. Cenność ¼ ha = 350 M.

b) Glinka ciężka, nadająca się szczególnie do uprawy pszenicy, rzepaku i bobiku, t. zw. ciężka buraczana. Koniczyna czerwona, szwedzka, lucerna dają plony pewne. Uprawa na mokro szkodliwa, zwłaszcza na wiosnę, gliny około 40—50%. Cenność ¼ ha = 350 M.

III. Klasa. a) Łagodna glina, a o ile gęstą siecią sączków drenowana nie za mokra; szczególnie do uprawy owsa i pszenicy ozimej odpowiednia, a także jeszcze rzepaku i bobiku, za to za ciężka dla buraków cukrowych, które można uprawiać jedynie na wysokich redlinach. Z pośród koniczyn udają się najlepiej szwedzka i czerwona. Gliny do 60%. Cenność ¼ ha = 300 M.

b) Piaszczysta glinka. Pszenica jedynie przy wysokiej kulturze pewna i więcej warta siewu, niż żyto. Buraki cukrowe nie dają najwyższych plonów, ale wysokie dochody czyste. Znakomity grunt pod uprawę jęczmienia Hanna. Gliny około 20—30%. Cenność ¼ ha = 300 M.

IV. Klasa. a) Ciężka glina, mimo drenowania czasowo mokra. Osobliwie dla uprawy owsa, pszenicy jarej, bobiku, a zwłaszcza pod trwałe pastwiska odpowiednia. Pszenica ozima niepewna, żyto pośród ozimych ma pierwszeństwo. Czas uprawy musi być ściśle uchwyconym, a uprawa bywa bardzo ciężka. Przeszło 60% gliny. Cenność ¼ ha = 250 M.

b) Piasek mocno gliniasty, jeszcze zdatny do uprawy buraków cukrowych i jęczmienia Hanna. Znakomity grunt żytni i ziemniaczany. Bobik niepewny, peluszka jeszcze pewna. Uprawa do wykonania w każdym czasie. Gliny około 15—20%. Cenność ¼ ha = 250 M.

V. Klasa. Piasek gliniasty, zdatny jeszcze pod uprawę peluszki, a w dobrej kulturze także owsa. Dobry żytni i ziemniaczany grunt, urodzaje seradeli pewne. Gliny 10 — 15%. Cenność ¼ ha = 200 M.

VI. Klasa. Dostatecznie wilgotny piasek, wprawdzie z małą zawartością gliny, ale z widoczną ilością próchnicy. Dobry żytni i ziemniaczany grunt; niepewny owsiany, ale najpewniejszy pod uprawę seradeli. Cenność ¼ ha = 150 M.

VII. Klasa. Lichy, ubogi w próchnicę, suchy piasek. Główne plody żyto i łubin, zaś seradela jest niepewna. Ziemniaki opłacają się jedynie na zielonym nawozie. Cenność ¼ ha = 100 M.

VIII. Klasa. Jałowy, suchy piasek, nadający się do uprawy tylko przy bardzo wielkiej ilości łąk, zresztą grunt sosnowy. Cenność ¼ ha 50 M.

Taki jest wzór Aereboego w jego najnowszem dziele z r. 1912. Wzór ten został oparty na wynikach współczesnej wiedzy. Istotnie góruje on nad systemem Tow. Kr. Ziemsk. w trzech kierunkach. Aereboe oznacza ważniejsze składniki gleby z pomocą analizy mechanicznej, następnie podkreśla przy uprawie bardzo znamienny czynnik ekonomiczny: trudność wyboru właściwego czasu, co na niektórych cięższych ziemiach podnosi koszt wytwórczy i stwarza ryzyko urodzajów, wreszcie Aereboe wprowadza o wiele większą rozmaitość roślin, charakteryzujących rodzaj gleby. Te udoskonalenia systemu zapisujemy na dobro przytoczonego wzoru, lecz z drugiej strony wyznać musimy, że wzór Aereboego niedaleko odbiegł od układu i treści dawno przyjętych w praktyce i stwierdzonych praktyką, nie wprowadza więc zasadniczych zmian.

Głos nauki przemawia za reformami, daleko dalej idącemi. Przedewszystkiem systemy klasyfikacyjne błądzą tem, że biorą pod uwagę wszystkie cechy ziemi nie w należytem uzależnieniu jednych od drugich. Każda gleba posiada cechy stałe, niezmienne, na które człowiek nie ma wpływu, oraz cechy, ulegające zmianie przez uprawę, nawiezienie lub meljorację. Otóż cechy jedne i drugie nie są równoznaczne, lecz pierwsze są górujące i charakteryzują typowo glebę, drugie zaś, choć wpływają na wartość ziemi, lecz jedynie w tym stopniu, ile pracy i kapitału potrzeba użyć, by ujemną stronę doprowadzić do poprawy.

Np. charakterystyczną cechą danej gleby może być obecność znacznych ilości krzemionki, ubóstwo gliny, a szczególnie związków koloidalnych i węglanu wapniowego, bardzo jednolity skład mechaniczny, mało części grubych, prawie wyłącznie pył piaskowy i miał piaskowy. Cechy te są stałe i powodują małą przewiewność ziemi, skłonność do zaskorupiania się, małą czynność, lecz uprawa mechaniczna jest łatwa. Ujemne własności możemy zmienić na korzyść za pomocą wapnowania, dostarczenia próchnicy i starannej uprawy, ale ilekroć razy zarzucimy na jakiś czas pracę, gleba nabiera dawnych niekorzystnych własności. Wartość warsztatu na tych glebach zależy w znacznym stopniu od podłoża. Jeżeli podłoże jest nieprzepuszczalne, a tem samem i nieprzewiewne, to warsztat stanie się w tych warunkach sapowatym, nieczynnym, a przeto zupełnie lichym.

A mamy glebę drugą. Cechą jej najbardziej charakterystyczną jest większy rozmiar ziarn, które są jednak różnolite, dalej ubóstwo gliny i związków koloidalnych, a także i węglanu wapniowego. Jako skutek tych właśnie cech powstają następujące własności: brak spojności cząsteczek, a stąd przewiewność i przepuszczalność, rzeczy pożądane, z drugiej jednak strony wskutek małej powierzchni zbiorowej zbyt mała siła zatrzymywania wody. Ziemie te bywają za suche. Jeżeli jednak leżą na nieprzepuszczalnem podłożu lub na drodze wód, wybijających się hidrostatycznie, to są sapowate, a przeto kwaśne, zimne, wadliwe, choć do uprawy łatwe.

Rzeczoznawca, który opiera swą ocenę na badaniu własności fizycznych i chemicznych, powie o obu glebach, o ile leżą na nieprzepuszczalnem podłożu, że są podobnie liche, bo obie ubogie, kwaśne, nie rokujące plonów. W „Zbiorze praw i przepisów Tow. Kred. Ziemsk.“ oba utwory są pomieszczone nieomal w tej samej klasie. Gleba pierwsza, drobnoziarnista należy do kl. V, gruboziarnista do V lub VI, zależnie od szybkości wysychania, bo sap nie łatwo wysychający należy do kl. VI.

A jednak wielkie są w gruncie rzeczy różnice między temi glebami! Typ pierwszy po zmeljorowaniu, a więc osuszeniu, zwapnowaniu i dostarczeniu próchnicy z pomocą nawozów i resztek pożniwnych po zbiorach, zasilanych nawozami azotowemi, stanie się doskonałym warsztatem, typ drugi może być poprawiony, lecz nie będzie nigdy dobrym, bo łatwo ze stanu zbyt wilgotnego przejdzie w stan za suchy. Nie są to więc wartości jednakowe i trzebaby innych określeń i innego klasyfikowania, aniżeli dotąd w nauce wyceniania.

Przyczyną nieporozumień jest niedostateczne scharakteryzowanie cech zasadniczych. Gleba pierwsza, drobnoziarnista jest z natury lepszym regulatorem wilgoci. Wady jej pod tym względem są wypływem pewnych braków, które się dadzą całkowicie usunąć. Glebie drugiej brak zdolności regulowania wilgoci. Chcąc z niej zrobić warsztat wydajny, musielibyśmy troszczyć się zarówno o usuwanie nadmiaru wilgoci, jak i o dostarczanie wody w czasach bezdeszczowych. Następnie gleba pierwsza łatwiej gromadzi w sobie zapasy próchnicy, gleba druga ją traci. To znów druga przyczyna, że kulturalna praca człowieka utrwala się lepiej w tamtej glebie. Inne są więc cechy zasadnicze, typowe w obu glebach i inny stosunek do cech przemijających, które glebie ręka człowieka stara się nadać.

Uchwycenie tych zasadniczych cech i tego stosunku między jednemi trwałemi, a drugiemi przemijającemi nie może być dziełem analiz mechanicznych, lecz gleboznawczych badań. Pod wpływem działania powietrza, wody, procesów chemicznych i biologicznych tworzyły się z skorupy ziemskiej różne środowiska dla życia roślin. Każde z tych środowisk stanowi jakiś typ gleby z pewnemi własnościami, które poznajemy najlepiej na drodze praktyki rolniczej. Te własności są związane z danym typem trwale, niezmiennie. W poprzednim przykładzie taką właściwością jest nie to, że gleba podmaka, bo tę wadę usuniemy zapomocą ulepszeń, lecz że jedna gleba jest lepszym regulatorem wilgoci, aniżeli druga, że jedna szybciej i trwalej magazynuje próchnicę i t. p. Bez względu na udział pracy człowieka cechy te będą zawsze trwałe.

Gleboznawcze badania mają na celu wykrycie tych różnych, już dostatecznie ustalonych środowisk, które nazywamy typami gleb, i wykazanie, jakie cechy są z tymi typami związane trwale, a jakie są nabyte przez wprowadzanie kultury. Wówczas nazwa typu gleby powie nam więcej, aniżeli najszczegółowsze analizy, choć oczywiście te również potrzebne są, raz dla gleboznawcy dla odróżnienia typu, dla nas dla uzupełnienia potrzebnych wiadomości o badanym typie gleby.

Na ziemiach polskich wskutek ich wielkiej różnorodności już dawno rolnicy wprowadzali nazwy typów, jak np. rędziny, bielice, lössy, gliny, iły, piaski, czarnoziemy i t. d. Oczywiście nie zawsze je stosownie rozróżniali, nie zawsze starczyło nazw na oznaczanie różnic. Jednym z pierwszych, który u nas tę rzecz podniósł naukowo, był uczony rolnik, później profesor w Studjum Rolniczem w Krakowie, Franciszek Czarnomski. Później Sławomir Miklaszewski pracował nad ustaleniem typów, a i Wydział Gleboznawczy w Puławach pod kierunkiem mineraloga, Z. Weyberga, postawił sobie to naczelne zadanie.

Ustalenie typów gleb ma pierwszorzędne znaczenie dla wyceniania ziemi. Ponieważ miary ich mówią do nas wymowniej, niż opisy ich własności, należałoby je na terenie ziem polskich ustalić. Dotychczas panuje chaos w tej dziedzinie zupełny. Rolnicy posługują się miejscowemi nazwami, które nie zawsze określają w sposób właściwy naukowe pojęcia o ziemi, a przez to rolnicy z innych okolic nie wiedzą, o jakie ziemie chodzi. Mimo to należy poczytać władzom Tow. Kred. Ziemsk. za wielką zasługę, że do instrukcji z r. 1911 wprowadziły następujący załącznik:

ANEKS

do §§ 38, 51, 63 i 64 instrukcji taksowej z roku 1911.

Wskazówki do klasyfikacji.

Grunta, kwalifikujące się do klasy 1-ej bywają nazywane:

w oddziale Warszawskim: czarnoziemem kujawskim;

w oddziale Kieleckim: czarnoziemem proszowskim, glinką czarnoziemną, czarnoziemem polnym;

w oddziale Lubelskim: czarnoziemem hrubieszowskim, czarnoziemem gliniastym, popielatkami, glinką próchnicową;

w oddziale Radomskim: popielatką sandomierską, tłustą rędziną, glinką próchnicową.

Grunta, kwalifikujące się do II-ej klasy, bywają nazywane:

w oddziale Kieleckim: rędzinami i przyrędzinkami, glinkami, białyczami;

w oddziale Radomskim: rędzinami, tłustymi marglami, spławami;

w oddziale Lubelskim: glinkami, płytkiemi popielatkami, lżejszemi borowinami;

w oddziale Płockim: żółtemi glinami;

w oddziale Suwalskim: żyznemi bielicami.

Grunta klasy III-ej pod lit. a) w przepisach taksy opisane, we wszystkich oddziałach znane są pod nazwą żyznych, mocnych szczerków, albo też szczerków gliniastych.

Grunta, kwalifikujące się do IV klasy, bywają nazywane:

w oddziale Kieleckim: ciężką rędziną;

w oddziale Radomskim, Suwalskim i Siedleckim: bielicą, gruntem opaczystym, marglakiem;

w oddziale Lubelskim: żółtą gliną, ciężką borowiną, chrapkiem.

Grunta, kwalifikujące się do V-ej klasy, bywają nazywane:

w oddziale Warszawskim: cepuchem, murszem, rudawizną, chudą bielicą, lekkim szczerkiem;

w oddziale Suwalskim i Siedleckim: chudą bielicą, chudym sapem;

w oddziale Kieleckim: szczalbą, liżawką lub skałką;

w oddziale Lubelskim: czerwonką, chrapem, rudawizną łąkową.

Inne grunta znajdują swe nazwy w klasyfikacji; stąd nie są w aneksie umieszczone.

Cenny ten załącznik przemawia do nas językiem łatwo zrozumiałym. Szukając w nim nazw dla dwóch typów, opisanych powyżej, znaj-

dziemy obie nazwy w kl. V, a mianowicie dla pirwszej: chuda bielica, dla drugiej chudy sap. Ale, rozumie się, załącznik Tow. Kr. Ziem. jest jedynie próbą zużytkowania miejscowych określeń. Należałoby pracę, rozpoczętą przez Florjana Czarnomskiego i Sławomira Miklaszewskiego, prowadzić w dalszym ciągu, a więc ustalać typy rolnicze i ich naukowe nazwy i tworzyć opisy ich składu, wyglądu, roślin dziko rosnących i własności podług rzeczywistego stanu w naturze, a każdy poznany zakątek ziem polskich unaoczniać w gleboznawczych mapach o skali coraz mniejszej. W jakiej mierze ta praca wpłynęłaby na zmianę systemu klasyfikacyjnego Tow. Kred. Ziemsk. trudno dziś przesądzać. To jedno jest pewnem, że przy pomocy kartogramów zadanie rzeczoznawców kredytowych byłoby niezmiernie ułatwionem, ścisłość oceniania o wiele większa, co przecież podnosi skalę kredytu, a poza tem zyskalibyśmy niezmiernie cenny i niezbędnie potrzebny materjał porównawczy gleb i ich cen dla aktów kupna i sprzedaży.

Dotychczas naukowo przeprowadzona gleboznawcza klasyfikacja ziem polskich podług Sławomira Miklaszewskiego tak się nam przedstawia w skróceniu:

I. GLEBY KRZEMIANOWE.

A) Grupa piasków.

1. Gleby żwirowe:
   α) przepalczyska,
   β) ciekiętnia.
2. Gleby piaskowe:

a) Głębokie całkowite.

α) piaski wydmowe lotne,
β) piaski suche,
γ) piaski mokre (i sapy),
δ) przypiaski,
ε) szczerki lekkie.

b) Płytkie niecałkowite.

α) szczerki mocne (piaski naglinowe),
β) przyrędzinki,
γ) piaski nawapieniowe,
ε) piaski nalössowe i t. d., zależnie od podłoża.

B) Grupa bielic.

1. piaski kwarcowe,
2. bielice właściwe,
   α) b. podlaska,
   β) b. pojezierska,
   γ) b. nadrzeczne:

a) Głębokie niecałkowite.

1. b. n. normalna.

b) Płytkie niecałkowite.

1. b. naźwirowa,
2. napiaskowa,

3. naglinowa
(i. t. d. aż 8)
3. lösso-bielice.

C. Grupa lössów.

1. bielico-lössy,
2. lössy właściwe:

a) Głębokie całkowite.

α) löss normalny.

b) Płytkie niecałkowite.

α) l. naźwirowy,
β) l. napiaskowy,
γ) l. nabielicowy
i t. d. razem 10.

D. Grupa mad.

1. mada Naspa (piaszczyste),
2. mada chuda,
3. mada tłusta.

E. Grupa iłów.

1. iły piaskowcowe,
2. iły właściwe z pododmianami.

F. Grupa glin.

α) gl. czerwona,
β) gl. ciężka,
γ) gl. ciechanowska,
δ) gl. pstrego piaskowca.

II. GLEBY WAPNIOWCOWE.

A. Grupa węglanowa.

1. gleby marglowe:
a) czyste czyli całkowite:
α) rędzina v. borowina czarna,
β) r. v. b. biała,
γ) r. v. b. żółta,
δ) r. ziarnista,
ε) r. jurska.
b) nieczyste czyli niecałkowite.
α) bielico-rędziny,
β) rędziny podbielicowe
i t. d.
2. gleby wapieniowe:
α) rędzina kredowa,
β) rędzina laterytowa.
3. gleby marmurowe z odmianami,
4. gleby dolamitowe.

B. Grupa siarczanowa.

1. Rędzina gipsowa.

III. GLEBY PRÓCHNICOWE.

A. Grupa gleb stepowych.

1. Czarnoziemy właściwe stepowe.
2. Czarnoziemy właściwe przedstepowe: (Hrubieszowskie, Proszowskie, Sandomierskie i t. p.)

5. Bielico-czarnoziemy: (Hrubieszowskie, Proszowskie, Sandomierskie i t. p.)

B. Grupa czarnych ziem.

1. Czarne ziemie: (Błońska, Kujawska, Litewska i t. d.)

2. Cepuchy:
α) lekki
β) ciężki

3. Mursze

4. Torfy

Zestawiając nazwy gleb, któremi się posługuje Tow. Kred. Ziemsk., z typami w klasyfikacji Sławomira Miklaszewskiego, widzimy, że nomenklatura T. Kr. Z. jest bardzo uboga i że należałoby ją rozszerzyć, ażeby objęła wszystkie dotychczas naukowo zbadane ziemie Polski. Najprostszą drogą wydaje mi się wprowadzenie do obecnej klasyfikacji Tow. tych typów, które najlepiej odpowiadają klasom pod względem rolniczej wartości.

Miklaszewski żąda zbudowania systemu klasyfikacyjnego, służącego do porównania wartości ziem, na zasadniczo odmiennych podstawach. Oto zamiast klas mają na czele stanąć typy gleb, a dopiero dla każdego typu można ustanawiać klasy podług ich różnic mniej zasadniczych jak, np. głębokości warstwy rodzajnej, kultury, nachylenia, oraz podług pewnych odstępstw od czystości typu. Musimy przyznać Miklaszewskiemu, wychodząc z jego stanowiska naukowego, najzupełniejszą słuszność, ale, praktycznie rzecz biorąc, nie widzimy możności zrealizowania jego dążeń w obecnym stanie nauki i doświadczenia.

Miklaszewski mówi, że nie można sprowadzać gleb do najmniejszej ilości typów rolniczych, bo typy ustala nie człowiek, a kształtują je warunki naturalne. Z powyżej zamieszczonej tablicy widzimy, jak niezmiernie różnorodną ilość typów w Polsce ukształtowała przyroda w swem długowiekowem rozwoju. Musielibyśmy dla każdej z tych gleb o odmiennych cechach trwałych tworzyć osobną klasyfikację. Ile toby ich było? Czy kilkanaście, czy więcej, jak dwadzieścia? I czy objęłyby wszystką ziemię u nas? Przecież poznawcza praca w gleboznawstwie jest jeszcze daleką do ukończenia i mogą się w toku badań wyłonić typy, wymagające osobnego ugrupowania. Sądzę, że dziś jeszcze nie czas na stanowcze zmiany. Niech praca gleboznawcza toruje im drogi, ale tymczasem ograniczmy się na udoskonalaniu tego, co jest przez coraz głębsze i subtelniejsze określanie typów, należących do jednej klasy. Może być ich w jednej klasie bardzo wiele, bo znajdą się różne typy

zależnie od swych odstępstw i od wpływów kulturalnej pracy człowieka. Ale tym jedynie sposobem przygotujemy rzeczoznawców i ogół rolniczy do zaznajomienia się z pojęciem typu gleby i do zrozumienia, że tym typom bywa za ciasno, gdy je mieścimy w równorządnych klasach. Przewrót w tym kierunku, jak żąda Miklaszewski, przyjdzie sam, o ile rzeczywiście jest praktycznie potrzebny.

Załącznik z r. 1911 do zbioru praw i przepisów Towarzystwa Kred. Ziemsk. wprowadza, prócz nazw typów gleb, wykaz roślin dziko rosnących, które charakteryzują glebę swem częstem pojawianiem się. Oto dosłowny wyciąg:

Na gruntach 1-ej klasy z roślin dziko rosnących, przytrafiają się w większych ilościach następujące:

a) przeważnie na polach uprawnych: Tymoteusz v. brzanka Phleum pratense), Mak polny (Papaver rhoeas), Perz (Triticum repens), Dymnica lekarska (Fumaria officinalis), Rzepień rzepikowy v. czepiec (Xanthium strumarium), Bieluń dziądzierzawy v. pindyrynda (Datura stramonium);

b) przeważnie na przestrzeniach lasem zarośniętych: Wyczyniec łąkowy v. lisi ogon (Alopecurus pratensis), Jasnota v. pokrzywa głucha plamista biała i różowa (Zamium maculatum album i amplexicaule), Pokrzywa żagawka (Urtica ureus).

Niektóre z wymienionych roślin napotkać można i na gruntach uboższych; na tych ostatnich jednak nie występują one prawie nigdy w większych ilościach i zwykle cechują się nędznym rozwojem. Wprost przeciwnie zdarza się, iż rośliny, charakteryzujące grunta klas niższych, przytrafiają się na ziemiach bogatszych; w takim jednak razie odznaczają się one bujnym wzrostem i ciemno-zielonym zafarbowaniem, a niekiedy nawet zupełną zmianą koloru; tak np. Szczaw polny v. szczawik (Rumex acetosella) na ziemiach bogatych jest czerwony, na uboższych różowy, a na zupełnie jałowych zielonawy, — Kostrzewa owcza (Festuca ovina) na gruntach II i III klasy bywa blado-zielona, a na ziemiach V i VI klasy prawie popielata.

Przy prowadzeniu klasyfikacji gruntów podczas długotrwałej suszy, oznaczenie stopnia przepuszczalności podłoża jest trudne. Ułatwiającą w tym względzie wskazówką mogą być poniżej wymienione rośliny dziko rosnące, które im w większej występują ilości, tem dowodniej świadczą o trudnej przepuszczalności podglebia. Do najczęściej przytrafiających się roślin tego rodzaju należą: Skrzyp polny (Equi-

setum arwense), Rdest wężownik (Poligonum bistorta), Szczaw kobyli (Rumex acutus), Mięta polna (Mentha arvensis), Jastrzębiec błotny v. mysie oczko (Hieracium paludosum), Pępownik pospolity v. wąkrota (Hydrocotyle vulgaris), Kuklik zwyczajny v. Benedykt zwieszony (Gecum rivale), Złotnik v. pięćperst v. gęsie ziele (Potentilla anserina), Jaskier v. przypołudnik v. zerusa (Ranunculus sceleratus i repens).

Na gruntach II klasy z roślin dziko rosnących, przytrafiają się w większych ilościach następujące:

a) przeważnie na polach uprawnych: Skrzyp v. chwoszczka polna (Equisetum arvense), Życica trwała (Lolium perenne), Stokłosa polna (Bromus arvensis), Wiklina przypłaszczona (Poa compressa), Ostromlecz zwyczajny (Euphorbia esula), Mleczaj warzywny i polny (Sonchus olearaceus i arvensis), Ogórecznik pospolity (Borago officinalis), Miłek letni (Adonis aestavalis), Esparceta siewna (Onobrichis sativa), Lucerna dzięcielina (Medicago falcata);

b) przeważnie na przestrzeniach, lasem zarośniętych: Skrzyp leśny (Equisetum sylvaticum), Prosownica rozpierzchła (Milium effusum), Konwalja majowa (Convalaria majalis), Storzyszek pospolity (Clinopodium vulgare), Gajowiec v. ziejec żółty (Galesobdolon luteum), Płucnica lekarska (Pulmonaria officinalis), Stokrotka trwała (Bellis perennis), Drzewigroszek v. wołownik v. groch zajęczy (Orobus niger).

Na gruntach nizinnych i nadrzecznych napotkać można wszystkie rośliny, cechujące grunta klasy I-ej.

Na gruntach klasy III przytrafia się wiele roślin, cechujących grunta klasy II i IV, a przytem napotkać można jeszcze i następujące: Stokłosę dachową (Bromus tectorum), Nocną świecę (Oenothera biennis), Bylicę polną (Artemisia campestris), Gorczycę świżepę (Sinapris arvensis).

Na gruntach IV klasy:

a) przeważnie na polach uprawnych: Śmiałek wiechokłosowy (Aira aristata), Stokłosa dachowa (Bromus tectorum), Kłosówka wełnista (Holus lanatus), Czyściec v. żywiczka (Stachys germanica), Ostróżka polna v. sroczka (Delfinium consolida), Krwiściąg pospolity (Potericum sanguisorba), Szałwia łąkowa (Salvia pratensis);

b) na przestrzeniach, przeważnie lasem zarośniętych: Perlówka zwieszona (Melica nutans), Posiewnik v. Kocipysk różnokolorowy (Galeopsis versicolor), Kokorysz bulwowy (Corydalis tuberosa), Zawilec

jaskrowaty i niestrętek (Anemone ranuncoloides nemorosa), Pierwiosnek (Primula veris), Głowienka wielkokwiatowa (Prunella grandiflora), Jeżyna v. jeżówka v. ostrężyna (Rubus caesius).

Na gruntach V klasy:

a) przeważnie na polach uprawnych: Ber zielony (Panicum viride), Wiklina cebulkowa (Poa bulbosa), Szczaw szczawik (Rumex acetosella), Babka piaskowa (Plantago arenaria), Jastrzębiec kosmacz (Hieracium pilosella), Połonicznik v. żabie gronka (Herniaria glabra), Koniczyna kotki v. kocinki (Trifolium arvense), Sporek pięciopręcikowy (Spergula pentandra), Głodek wiosnówka (Draba verna), Biedrzyniec (Timpinella saxifraga), Miłek wiosenny (Adonis vernalis), Przelot pospolity (Anthyllis vulneraria), Łopucha (Raphanus raphanistrum), Śmiałek darnisty (Aira caespitosa), Wełnianka v. Kucatka (Eriophorum), Rdest wężownik (Poligonum bistorta);

b) przeważnie na przestrzeniach, lasem zarośniętych: Tonka wonna (Anthoxatum odoratum), Szarota piaskowa (Gnaphalium arenarium), Wiklina leśna (Poa nemoralis), Borówka (Vaecinium oxycoccos).

Na gruntach klasy VI-ej:

a) przeważnie na polach uprawnych: Trzcina piaskowa (Arundo arenaria), Śmiałek kozoiabroda (Aira canescens), Bliźniczki v. Narduszek (Nandus stricta), Dziewanna (Verbascum thapsus), Przymiotno v. szaroziele (Erigeron canadense), Sporek kolankowy (Spergula nodosa), Lepnica zielonokwiatowa (Silene chlorantha), Ber krwisty i gładki (Panicum sanguinale i glaucum). Dwie te ostatnie rośliny nadają polom, zupełnie jałowym, piaszczystym, wygląd zielony;

b) przeważnie na przestrzeniach, lasem zarośniętych: Rozchodnik przyszczyrnik (Sedum acre) rośnie przy drogach i na brzegach lasów, Turzyca v. dzierzęga omszona (Carex hirta).

Na gruntach VII-ej klasy:

a) przeważnie na polach uprawnych: Wydmuchrzyca piaskowa (Elymus arenarius), Ostromlecz wązkolisciowy (Euphorbia cyparissias), Śmiałek pogięty (Aira flexuosa). Im grunt jest uboższy, bliższy wydmuchowego piasku, tem więcej wymienione rośliny odznaczają się bladoniebieskiem zabarwieniem;

b) przeważnie na przestrzeniach, lasem zarośniętych: Huba maśluk, owcza i borowik (Boletus lutens, ovinus i edulis), Chrobobek reni-

ferowy (Cladonia ranpiferina), Płonnik jałowcowy (Politrichum juniperinum), Turzyca piaskowa (Carex arenaria), Wrzos pospolity (Erica vulgaris)".

W opisie czynności delegacji taksowej z r. 1911 spotykamy § 38, który tak brzmi:

„Przy klasyfikowaniu gruntów ornych, obowiązkiem jest delegacji zbadać:

a) naturę i głębokość warstwy rodzajnej;
b) naturę i przepuszczalność warstwy spodniej;
c) stan uprawy i zasobność nawozu w gruncie;
d) położenie i stoczystość gruntów;
e) gatunek roślin, dziko na gruncie porastających".

Władze Tow. Kr. Ziem. dążą powoli, lecz stopniowo do udoskonalenia swego systemu. Muszą iść powoli, drogą wypróbowaną, żeby w olbrzymim zespole pracowników, obejmujących byłe Król. Polskie, nie wywołać zamętu wskutek rozbieżnych pojęć.

Na zakończenie podam niektóre dane, zaczerpnięte z dziela Stanisława Dzierzbickiego *), a odnoszące się do ościennych Tow. Kred. Ziemskich.

Zasady oceniania dóbr w Tow. Kred. Poznańskiem (7 stycznia 1902 r.):

Klasyfikacja gruntów ornych oparta na fizycznych własnościach gruntu i na plonach. Klas dziewięć.

Klasa	I	plon	z ha	33	cent.	pszenicy	
„	II	„	„	29	„	„	
„	III	„	„	27,5	„	żyta	
„	IV	„	„	20,5	„	„	
„	V	„	„	17,0	„	„	
„	VI	„	„	15,0	„	„	
„	VII	„	„	13,5	„	„	
„	VIII	„	„	10,0	„	„	co 3 lata
„	IX	„	„	10,0	„	„	co 6 lat.

Zasady oceniania dóbr w Tow. Kred. Śląskiem (11 paźdz. 1895 r.):

Klasyfikacja gruntów ornych oparta jest na wypośrodkowaniu przeciętnego plonu w „szeflach" żyta i kosztów produkcji, obliczonych

*) Zasady szacowania dóbr ziemskich obowiązujące w ościennych Tow. Kred. Ziemskich. Warszawa r. 1902.

w procentach, z dodaniem pewnego odsetku na ryzyko klęski i nieprzewidziane straty. Własności fizyczne powinny być uwzględniane w każdej ocenie. Mamy Klas pięć.

KLASA	Plon z ha w szeflach	Koszt prod. w 0/0	0/0 na straty	Ogółem do potrąc. 0/0
I	37 — 48	55 — 65	8 — 10	61 — 75
II	28 — 36	57 — 67	6 — 8	63 — 75
III	22 — 27	60 — 70	5 — 7	65 — 77
IV	17 — 21	65 — 75	5 — 7	70 — 82
V	11 — 16	72 — 82	6 — 7	78 — 89

Zasady oceniania dóbr w Tow. Kred. Prus Zachodnich (22 lipca 1901 r.):

Klasyfikacja gruntów ornych ma uwzględniać nie tylko skład gleby i podglebia, ale i położenie, oraz spadek i przeciętną wydajność z ha. Klas osiem.

KLASA	Plon z ha w cent.			
I	36	pszenicy	następ.	34 jęczmienia
II	33	„	„	28 „
III	29	„	„	23 owsa
	34	żyta	„	
IV	20	pszenicy	„	17 owsa
	28	żyta	„	
V	22	„	„	12 „
VI	19	„	„	10 „
VII	16	„	„	9 jarki
				8 tatarki
VIII	13	„		

B. KLASYFIKACJA ŁĄK.

Już było mówionem, że o wartości użytkowej łąk rozstrzyga przedewszystkiem obfita ilość wody. Nawet najsłabszy grunt może być z powodzeniem użytkowany jako łąka, jeżeli podsiąka dostateczna ilość wilgoci, a zwłaszcza, jeżeli dopływa woda żyzna z pól czy z rzek. Grunt taki z biegiem lat wzbogaca się w próchnicę i części pożywne. Piasek staje się spoistszy, glina luźniejszą. Dlatego poszukując cenności łąk, powinniśmy wpierw zbadać stosunki wilgotnościowe, a więc ilość i jakość wody.

Skład gleby ma znaczenie drugorzędne, lecz nie mniej skład jest czynnikiem bardzo ważnym, bo ziemia żywi rośliny łączne i jest regulatorem wilgoci. W miarę, jak wody braknie w razie okresów suszy, własności ziemi występują na jaw coraz wyraźniej. Od nich zależy, czy zapasy wody, które były do rozporządzenia, zostały zatrzymane, zmagazynowane i czy mogą być obecnie dostarczone korzeniom roślin. Pożądanem jest, ażeby grunt był łatwo przesiąkający, a mało przesiąkliwy, ażeby zatrzymywał duże ilości wody i oddawał je łatwo za pomocą podsiąkania.

Ale nawet w warunkach, sprzyjających dopływom wody, skład gleby wpływa na ilość i jakość siana i jest czynnikiem, zabezpieczającym plony traw. Dlatego, chcąc ocenić użytkową wartość łąki, powinniśmy zbadać nie tylko jej wilgotność, ale i skład jej gleby. Skład gleby łącznej badamy, podobnie jak polnej, za pomocą oka, dotyku lub dokładniej w pracowniach za pomocą mechanicznego rozbioru. O stopniu wilgotności przekonywujemy się nie tak łatwo, gdyż stan wód zaskórnych ulega w ciągu roku bezustannym zmianom, zależnie od wysokości opadów, a również z roku na rok bywa inny. Jest to ta sama trudność, co i w polu, a ważność oznaczania stosunku łąki do wody bez porównania większa.

Na szczęście sposób użytkowania łąki ułatwia zadanie. Flora jej rozwija się z roku na rok w mniejszej zależności od pracy człowieka, aniżeli roślinność pól, które się uprawia, nawozi, zasiewa i pielęgnuje. Szczególnie u nas łoży się niezmiernie mało trudu na wypielęgnowanie traw łąkowych. Rosną, jak chcą, zależnie od ilości wody, składu gleby, temperatury i innych czynników. Trawa łąkowa jest wyhodowana przez łąkę i dlatego świadczy o niej sama. Gdzie są bujne pokosy, a trawy smaczne i pożywne, muszą być pomyślne stosunki wilgotności i skład gleby; jeżeli bywa odwrotnie, to widać, że łąka jest mniej produkcyjna, a więc mniej jakościowo warta, czyli mniej cenna.

W systemach klasyfikacji gruntów ornych uwzględnialiśmy również plony roślin, jako cechę, charakteryzującą glebę. O ile wymowniej charakteryzuje łąkę plon traw. Ilość i jakość traw są wyrazem stopnia wilgotności, jakości wody, składu gleby, a nawet kultury łąki. Nie potrzebujemy brać gleb do rozbioru, wnikać z pomocą długotrwałych spostrzeżeń w stan wód, wystarczy waga i rozbiór łąkowego porostu, by się przekonać, jaką jest łąka. Inne rośliny rosną na łąkach suchych.

inne, gdzie woda stoi zbyt wysoko i zakwasza, inne, gdzie woda przepływa i odświeża, inne na gruncie piaszczystym, inne na ciężkich, nieprzewiewnych glinach. A idzie tu nie tylko o trawy i rośliny pastewne. Mieszają się z niemi chwasty, których ocena botaniczna jest niemniej ważną, a może nawet ważniejszą.

Często rośnie na łąkach skrzyp (Equisetum arvense), od którego bydło dostaje biegunki, niekiedy nawet roni, a ilość i jakość mleka pogarsza się. Ostromlecz (Euphorbia) wpływa niekorzystnie na przebieg trawienia. Niebezpieczniejszy od nich jest szalej (Cicuta virosa) z odurzającym zapachem, powoduje nawet śmierć. Blekot pospolity (Aethusa cynapicum) odurza i truje. Zimowit (Colchicum autumnale) wpływa na spadek mleczności krów, niekiedy zabija przez zbytnie pobudzanie organów moczowych. A dalej Jaskier trujący (Ranunculus acer), Świerząbek odurzający (Chaerophyllum temulum), sity (Iuncus) mniej szkodliwe dla zdrowia zwierząt, lecz obniżające odżywczą wartość siana, turzyce (Carex vulpina) i t. p.

Ciekawe doświadczenia przeprowadził Adolf Meyer w r. 1884.*) Zbadał cztery gatunki siana, którego cena handlowa tak się przedstawiała:

Siano Nr. 1	— aromatyczne	— 20 zł. r.	za 500 kg.
Siano Nr. 2	— dobre	— 18 zł. r.	„ „ „
Siano Nr. 3	— twarde	— 11 zł. r.	„ „ „
Siano Nr. 4	— kwaśne	— 6 zł. r.	„ „ „

Skład owych czterech gatunków był następujący:

W Nr. 1 sześć traw słodkich, koniczyna czerwona i sześć gatunków chwastów mniej szkodliwych.

W Nr. 2 ten sam mniej więcej stosunek, lecz pośród chwastów znalazła się turzyca, która obniżyła wartość.

W Nr. 3 tylko dwie słodkie trawy i to w nieznacznych ilościach, motylkowych niema wcale, pośród chwastów znaczne ilości turzycy.

W Nr. 4 z traw słodkich jedynie Tonka wonna, motylkowych niema wcale, przeważają chwasty, a wśród nich mchy, sity i skrzypy.

Z zestawienia cen widzimy, jak na wiedeńskim targu znakomicie zdawano sobie sprawę i jak analiza botaniczna, zrobiona na rzut oka, przyczyniła się do oznaczenia wartości użytkowej siana. Rozumie się, na

*) Prof. Sikorski; Uprawa łąk.

łące lub z próbką siana, braną z całej masy, postępujemy dokładniej. Ponieważ łąka bywa najczęściej nierówna, a nawet istnieją wielkie różnice wartości w różnych jej częściach, należy przed skoszeniem oznaczyć te miejsca, które najlepiej odpowiadają ogólnemu charakterowi. Po skoszeniu bierze się z tych wszystkich miejsc potrochu zupełnie świeżego siana ogólnej wagi 20 — 30 kg. Jeżeli się bierze próbę tylko z jednego pokosu, to zawsze z pierwszego, dokładniej jednak ocenimy łąkę, badając każdy pokos z kolei. Siano, wzięte na próbę, miesza się jaknajdokładniej i wybiera 5 — 8 kg. z różnych stron całej masy. Pozostałą ilość miesza się i znów wybiera z niej 2 — 3 kg. Jeszcze raz wykonywujemy tę czynność, aż resztkę około 200 — 250 g. poddajemy szczegółowej analizie botanicznej, oznaczając trawy, turzyce i sity, rośliny motylkowe, złożone, inne liściaste, skrzypy, mchy i resztki niewiadomego pochodzenia.

Mimo najdokładniejszych zabiegów botaniczny rozbiór roślinności łąkowej nie mówi nam ściśle o wartości porostu na łące. Pobrane próby mogą się znacznie różnić od przeciętnych zbiorów z całej łąki, gdyż wybór miejsca jest mimo uwagi przypadkowy. Nawet cały zbiór nie jest miarodajny w najściślejszem t. sł. zn., bo z roku na rok otrzymujemy inne wyniki nie tylko pod względem ilości siana, lecz i jego składu. Skład bowiem zależy i od przebiegu pogody i od naturalnego prawa płodozmianu i od czasu sprzętu. Wiele roślin dojrzewa wcześniej i traci liście i kwiatostany przed innemi, więc wybór czasu sprzętu jest niejednokrotnie czynnikiem, który znacznie zmienia wynik badania botanicznego. Porost przytem zależy od nawożenia, pielęgnowania, które to czynności mają znaczenie przemijające, a choć dodają wartości łące, jak uprawy polom, to jednak w stopniu mniejszym, aniżeli plony wykazują ich działanie. Czem w większej kulturze jest łąka, więcej zasilaną nawozami i staranniej uprawianą, tem z większem zastrzeżeniem należy brać porównawcze różnice porostów. Może się zdarzyć, że dwie łąki o jednakowym składzie i jednakowych warunkach wilgotności stoją pod względem wydajności na skrajnych biegunach. Jedna z nich zaniedbana całkowicie, nie zasilana, zniszczona złem użytkowaniem, zarosła mchem, daje zaledwie kilkanaście centnarów siana średniej wartości, druga w kulturze ma kobierzec bujny i obfitujący w najlepsze rośliny trawiaste i motylkowe, a wydajność jej sięga sześćdziesięciu i więcej centnarów z morga. Bezwątpienia ta druga łąka jest więcej cenna, ale nie kilkakrotnie, jakby to wskazywał stosunek wartości sprzątа-

nego siana, lecz o koszta, które należy wyłożyć, ażeby osiągnąć te same wyniki, i o czas, który należy przeczekać, zanim się wyniki wykażą.

Nie jest więc tak łatwym i prostym miernikiem cenności łąki jej porost. Musimy go brać pod ołówek z wielką oględnością. Nie jest też on jedyną podstawą wartości. Po za wydajnością i jakością siana odgrywają rolę inne czynniki ekonomiczne. Są łąki, których nie trzeba nigdy nawozić, bo je zalewa żyzna woda. Ich wytwórczość stoi zawsze na wysokim poziomie bez kosztów z naszej strony. Inne łąki, które wprawdzie dorównują im plonami, lecz wtedy tylko, gdy są zasilane gnojówką lub nawozami sztucznemi, posiadają cenność mniejszą i będą zaliczane do klasy odpowiednio niższej, a to dlatego, że ich uprawa jest droższą.

Ważnym czynnikiem ekonomicznym jest powierzchnia łąki. Od niej zależy pielęgnowanie i sprzęt. Gdzie wystają kretowiny, zamocnione obrastające trawą, gdzie kamienie wyrosły nad powierzchnią łąki, gdzie obsiadły krzewy i drzewa, gdzie lśnią się tu i owdzie doły po wykopanym torfie, gęsto rozrzucone rowy tamują swobodne ruchy koniom i narzędziom, tam z konieczności nie używa się kosiarek, grabiarek, bron łąkowych, spychaczów do siana, siewników do nawozów. Rolnik posługuje się większą ilością rąk roboczych, co jest kosztownem, lub zaniedbywa wielu prac, podnoszących wydajność łąki, co w skutkach bywa jeszcze droższem. A jeżeli powierzchnia jest bardzo nierówną, tło poprzerywane od stąpań pasących się trzód, zawalone kamieniami lub gęsto zarosłe krzewiną, to nawet sprzęt kosą jest utrudniony, a ziemia pokryta trawami traci znaczenie łąki i służy w najlepszym razie za liche pastwisko.

Dostęp do łąki wpływa również na jej cenność. Jeżeli powierzchnia łąki ulega częstym zalewom i to w najważniejszych chwilach sprzętu, lub woda gruntowa stoi stale na jej powierzchni, niema oczywiście mowy o stosowaniu maszyn żniwnych, ale mniejsza o tak doskonałe środki techniczne; tu kosiarz musi brnąć po wodzie, a przewiędłe pokosy wynosić na plecach lub nosiłkach na wyższe brzegi lub wzgórki, by tam wyschły na siano. Dla wozów kołowych niema zupełnie dostępu. Używa się czasem sani, by siano wyciągać na wynioślejsze miejsca, gdzie się stawia stogi czy brogi. Stamtąd dopiero w zimie, gdy mrozy ścisną łąkę, zabiera się siano na wozy. Ten wielokrotnie zwiększony koszt zbioru i zależność od zimy obniża znacznie cenność łąki. Nie możemy należycie wykorzystać pomyślniejszych warunków na

rynku. Nie zawsze również na czas możemy zaspokoić potrzeby gospodarstwa. Jesteśmy jakgdyby odcięci od łąki. A łąk takich u nas jest wielka ilość, a szczególnie ku wschodnim granicom Rzeczypospolitej Polskiej.

Dostęp utrudniony z powodu stromych spadków oddziaływuje na łąkach mniej szkodliwie, niż w polu, bo wykonujemy mniej prac, nakład jest mniejszy, a więc i różnice kosztów mniejsze. Jednak nie można zaprzeczyć, że wielki kąt nachylenia obniża wartość łąki, a jak w naszym klimacie przy małych opadach, w przeciwstawieniu do górskiego klimatu, łąki o wielkich spadkach mogą się okazać za suche. Gdyby jednak warunki przyrodnicze były w danem miejscu odpowiednie dla porostu traw, rozstrzygają o sprawie pytania: czy kosiarz może swobodnie kosić? czy wóz może za nim wjechać? Jeżeli odpowiedź na te pytania wypadnie niepomyślnie, należy zastanowić się nad zmianą użytkowania w kierunku produkcji pastwiskowej lub leśnej.

Każdą łąkę, jaką badamy, bierzemy z szeregiem zastrzeżeń, podobnie, jak to czyniliśmy, mówiąc o polach, a nawet w wyższym stopniu, bo łąkę łatwiej gruntownie zmienić. Łąka mało produkcyjna, lecz z natury dobra, może się stać doskonałym warsztatem. Potrzebuje jedynie opieki i nakładu. Dlatego pierwsze pytania będą: co można i co należy zrobić, by łąkę doprowadzić do kultury i ile wyniesie ten nakład? Łąkę można osuszyć lub poziom wód podnieść, można uczynić ją zalewną, można mech i chwasty wyniszczyć, zasilić kompostami lub nawozami sztucznymi. Ale jeżeli mimo tych nakładów łąka byłaby jeszcze mało wydajną, to trzeba albo ją zapuścić na pastwisko lub ziemię z pod niej zamienić na grunta orne, lub wreszcie zalesić, zależnie od charakteru gleby i warunków gospodarczych. Dlatego niezmiernie ważnem jest poznanie składu gleby łącznej i jej składu mechanicznego.

Tak więc wydajność łąki, ale z uwzględnieniem ilości pokosów, jej szlachetna flora i chwasty, skład mechaniczny, stopień wilgotności, powierzchnia, dostęp i ta powyżej omówiona łatwość, względnie kosztowność zamiany na użytek właściwy — oto, na co należy zwracać uwagę w ocenie łąk. W miarę jednak, jak rolnicy zaczynają łąkę pielęgnować, podsiewać, nawozić, a szczególnie zalewać, oceny ziemi łąkowej na podstawie sprzętów tracą na znaczeniu, zarówno ocena ilościowa, i jakościowa, ale tracą obie w stopniu nierównym. Szybciej maleje znaczenie oceny ilościowej, aniżeli gatunkowej, gdyż na zwiększenie ilości siana rolnik wpływa łatwiej i szybciej, niż na zmianę flory. Zato

wzrasta znaczenie technicznych urządzeń, które pozwalają podnosić wydajność i jakość roślin, a jeżeli łąki są nie zalewane, to również wzrasta znaczenie składu gleby łąkowej, gdyż wówczas od rodzaju gleby zależy w wysokim stopniu opłacalność stosowanych zabiegów.

Na takich przeto, szeroko ujętych podstawach, powinny się opierać systemy klasyfikacyjne łąk. Zobaczmy, jak się sprawa przedstawia w rzeczywistości.

Podatkowy system klasyfikacji łąk w Królestwie Saskiem charakteryzuje glebę zarówno ze stanowiska przyrodniczego, jak i ekonomicznego, jest przeto systemem połączonym. Oto I klasa:

Najlepsze, bez wad, nizinne, nadrzeczne łąki. Ziemia wyborna, nawet w głębszych warstwach pulchna i bogata w próchnicę, nie kwaśna i nie kamienista. Corocznie użyźniające zalewy. Skłon łagodny lub bez skłonu. Powierzchnia równa, czysta, wolna. Wilgotność z powodu naturalnego nawadniania i niskiego położenia dostateczna. Podłoże przepuszczalne. Pasza posilna, z bogatem ulistnieniem, pierwszorzędnej dobroci. Wydajność z ha 4550 kg. w dwóch lub trzech pokosach i t. d.

Systemy Lehnerta opierają się przeważnie na dochodowości, bądź na dochodzie czystym, bądź brutto, z małem uwzględnieniem przyrodniczej klasyfikacji; podobnie systemy Flotowa, Koppego, Pabsta, choć te tylko na dochodzie brutto, przyczem brana jest pod uwagę zarówno jakość i ilość siana.

System, będący na usługach delegatów Tow. Kred. Ziemsk. jest niezmiernie uproszczony. § 14 brzmi: Łąki klasyfikowane będą według jakości i ilości zbieranego siana. § 15: Siano, odpowiednio do wartości pożywnej, dzieli się na dobre, średne i liche. Jeden centnar dobrego siana odpowiada centnarowi i pół siana średniego, a dwom siana lichego. § 16: Stosownie do przeciętnej z ostatnich lat kilku ilości zbieranego siana, zamienionego na siano dobre, łąki zaliczane będą do jednej z następujących pięciu klas:

do klasy I-ej należą łąki, wydające z morga przynajmniej 40 cent. dobrego siana;

do klasy II-ej należą łąki, wydające z morga przynajmniej 30 cent. dobrego siana;

do klasy III-ej należą łąki, wydające z morga przynajmniej 20 cent. dobrego siana;

do klasy IV-ej należą łąki, wydające z morga przynajmniej 12 cent. dobrego siana;

do klasy V-ej należą łąki, wydające z morga przynajmniej 8 cent. dobrego siana.

§ 17: Łąki, wydające z morga mniej, niż 8 cent. dobrego siana, zaliczane będą do pastwisk odpowiedniej klasy.

System klasyfikacyjny łąk Tow. Kr. Ziemsk. bierze pod uwagę jedynie ilość i jakość siana. Jakość jest wyrażona w zmniejszonej ilości, bo, jak wskazuje § 15, za 1½ cent. średniego siana, a 2 cent. lichego liczy się 1 cent. dobrego. Wobec tego do klasy V-tej należą łąki, wydające z morga przynajmniej 16 cent. lichego siana.

Pominięto milczeniem cechy bardzo ważne: powierzchnię, dostęp, naturę gruntu, stopień wilgotności i t. d. Władze Towarzystwa zrozumiały te braki nieco później i dlatego poczyniono uzupełnienia w przepisach czynności delegacji. Czytamy w § 51:

„Przy szacowaniu łąk, delegacja przedewszystkiem rozpozna:

a) naturę gruntu i podłoża;

b) stopień wilgotności;

c) roślinność ze zwróceniem uwagi, czy na łące rosną trawy szlachetne, czy też niepożywne i szkodliwe, albo właściwe torfiskom i przestrzeniom zupełnie błotnym.

„Następnie zbada to delegacja:

a) jaki z gatunków siana, w § 15 przepisów taksy wymienionych, łąka wydaje, a mianowicie: dobre, średnie lub liche i przez jaki rodzaj inwentarza siano to chętnie jest spożywanem;

b) czy łąka nie ulega częstym zalewom, które siano zabierają, lub zamulają.

Zaś w załączniku z r. 1911 czytamy:

„Siano dobre składa się przeważnie z następujących roślin: Życicy trwałej (Lolium perenne), Rajgrasu włoskiego (Lolium italicum), Wyczyńca łąkowego (Alopecurus pratensis), Kostrzewy wynioslej, czerwonej i gladkiej (Festuca elatior, rubra i glabra), Wikliny łąkowej (Poa pratensis), Psiej trawy (Dactylis glomerata), Rajgrasu francuskiego (Avena elatior), Owsiku omszonego i złocistego (Avena pubescens i flavescens), Mietlicy rozłogowej i pospolitej (Agrestis stolonifera i vulgaris), Stokłosy polnej (Bromus arvensis), Brzanki (Phleum pratense), Tonki wonnej (Anthoxanthum odoratum), Koniczyny bastardowej (Trifolium hybridum), Koniczyny rozłogowej i łąkowej (Trifolium repens

i pratense), Lucerny dzięcieliny i chmielowej (Medicago falcata i lupulina), Groszku łąkowego (Lathyrus pratensis), Komunicy pospolitej (Lotus corniculatus), Wyki plotowej (Vicia sepium), Wyki ptasiej (Vicia cracca), Krwawnika (Achillea millefolium), Krwiściągu (Poterium sanguisorba), Biedrzesica (Pimpinella saxifraga), Podróżnika (Leontodon taraxacum), Kozłku lekarskiego (Valeriana officinalis), Cykorji pospolitej (Cychorium intybus), Tysiącznika goryczki (Erythraca centurium), Macierzycy pospolitej (Origanum vulgare).

Siano średnie składa się przeważnie z następujących roślin: Perłówki zwieszonej (Melica nutans), Drzączki średniej (Briza media), Stokłosy miękkiej (Bromus mollis), Śmiałka darnistego i kolankowego (Aira caespitosa i flexuosa), Kłosówki miękkiej i wełnistej (Holcus mollis i lanatus), Grzebienicy pospolitej (Cynosurus cristatus), Wikliny rocznej i leśnej (Poa annua i nemoralis), Szczawiu właściwego (Rumex acetosa), Manny jadalnej i trzcinowatej (Glyceria fluitans i arundinacea), Mietlicy błotnej (Agrostis palustris), Bylicy pospolitej (Artemisia vulgaris), Wrotyczu pospolitego (Tanacetum vulgare), Babki lancetowatej (Platago lanceolata), Pierwiosnka (Primula veris).

Siano liche składa się przeważnie z następujących roślin: Skrzypa polnego i błotnego (Equisetum pratense i palustre), Trzciny pospolitej (Arundo phragmites), różnych rodzajów sitowia (Juncus), Turzycy (Carex) i Wełnianki (Eriophorum), Żywokostu lekarskiego (Symphytum officinale), Tataraku (Acorus calamus), Pałki szerokoliściowej (Typha latifolia), Gęsiego ziela (Tobentina auserina), Mięty polnej i błotnej (Mentha arvensis i aquatica), Trzebuli omszonej (Chaerophyllum hirsitum), Firletki rozdzielnopłciowej (Łychnis flos cuculi), Jaskru rozesłanego i ostrego (Ranunculus repens i acris), Dźwońca pospolitego (Rhinantus i cristagalli), Przytulii żółtej i białej (Galium verum i mollugo), Marchwi dzikiej (Daucus carota), Bodzianka błękitnego (Geranium pratense). Czasami przytrafiają się w większych ilościach rośliny jadowite, które, wchodząc do składu siana, szkodliwie oddziaływują na organizm zwierzęcy. Do trujących roślin tego rodzaju należą: Jaskier jadowity i pochyły (Ranunculus saleratus i flammula), wszystkie rodzaje ostromleczów (Euphorbia), Blekot pospolity (Hyoscyamus niger), Bieluń pospolity (Datura stramonium), Pietrasznik plamisty (Conium maculatum), Szaleń jadowity (Cicuta virosa), Zimowit jesienny (Colchicum automnale) i Psianka pospolita (Solanum nigrum).

Aereboe w swem dziele daje nam przykład klasyfikacji łąk, obmyślany przez niego dla jednego z okręgów. Jako ostatni wyraz naukowego ujmowania sprawy, pozwolę sobie zamieścić ów przykład w całości.

I. Klasa: Łąki nawadniane dopływem wody obfitym, zapewnionym, dającym się regulować w dopływie i odpływie za pomocą rowów odprowadzających i sączek, tak że przy właściwej opiece niema obawy zakwaszenia. Skład mechaniczny ziemi w tych warunkach obojętny. Tylko ziemie torfowe, luźne, na których trawy łatwo wymarzają, należy obniżyć klasyfikacyjnie, zaliczając je do Klasy III-ej. Istnieje możność zastosowania robót maszynowych. Przeciętny zbiór około 30 cent. wyborowego siana. Cenność przedwojenna (bez inwentarza łącznego) ¼ ha = 400 M.

II. Klasa: Doskonałe łąki nadrzeczne i nad potokami, podlegające dość regularnym zalewom zimowym, z dobrym odpływem i podsiąkaniem wód, z powierzchnią dostatecznie równą, łatwą do uprawy. Siano pierwszorzędnego gatunku, dwa pokosy, bez sitów, skrzypów, trzciny, zimowitu. Przeciętny zbiór około 25 cent. Cenność ¼ ha = 350 M.

III. Klasa. Łąki nad potokami, w dolinach rzek, nad jeziorami. Nie mogą być ani zraszane, ani zalewane, lecz posiadają warunki sprzyjające podsiąkaniu wody i odpływom. Powierzchnia równa. W lecie łąki nie wysychają. Wszelkie maszyny do sprzętu i uprawy mogą być na nich użyte. Są dwukośne. Przeciętny zbiór 25 cent. drugorzędnego gatunku. Cenność ¼ ha = 300 M.

IV. Klasa. Łąki nadrzeczne, nad potokami, polne, nadjeziorne, nie zalewane. Charakter ziemi i stan wód zaskórnych są zmienne. Powierzchnia nierówna, ale prawie niema skrzypów, sitów, trzciny. Miejscami w lecie łąka wysycha. Bywa jedno lub dwukośna. Przeciętny zbiór 20 cent. siana drugiego gatunku. Cenność ¼ ha = 250 M.

V. Klasa. Łąki nadrzeczne, nad potokami, nadjeziorne, w dolinach, z braku odpływu wód zakwaszone. Zbiór maszynami dostępny jedynie w niektórych okresach. Mało skrzypów i sitów. Jednokośne. Przeciętny zbiór 20 cent. siana trzeciego gatunku. Cenność ¼ ha = 200 M.

VI. Klasa. Podobnie, jak klasa V, ale przerośnięte skrzypami i sitami. Maszynami rolnicy posługują się z konieczności. Łąki jednokośne. Przeciętny zbiór 15—20 cent. siana trzeciego i czwartego gatunku. Cenność ¼ ha = 100 M.

VII. Klasa. Łąki błotniste, nie dające się osuszyć, kwaśne nadjeziorne i nadbagienne. Praca maszynami wykluczona, niema dostępu nawet dla wozów. Jednokośne. Przeciętny zbiór 20 cent. siana czwartego gatunku. Cenność ¼ ha = 100 M.

VIII. Klasa. Łąki błotniste, trzcinami zarosłe nad brzegami jezior, między dołami po wykopanym torfie, wśród olch i t. p. Siano na ściół, jedynie w latach ubogich w paszę, dla wołów. Praca maszynowa wykluczona, dostęp dla ludzi nie każdego czasu. Przeciętny zbiór siana 25 cent. piątego gatunku. Cenność ¼ ha = 50 M.

Zasady wyceniania dóbr w Tow. Kred. Poznańskiem (7 stycznia 1902 r.).

Łąki wycenia się podług wydajności siana, licząc za cent. siana dobrego 12 m., siana średniego 9 m., lichego 6 m. Klas siedm:

Klasa	I z ha cent.	80		Klasa	V z ha cent.	40
„	II „ „	70		„	VI „ „	30
„	III „ „	60		„	VII „ „	20
„	IV „ „	50				

Zasady wyceniania dóbr w Tow. Kred. Śląskiem (11 paźdz. 1895 r.):

Łąki wyceniane są, podobnie jak grunta orne, na podstawie wydajności i kosztów produkcji. Wysokość kosztów produkcji oznacza się z uwzględnieniem odległości łąki od zabudowań i większej lub mniejszej łatwości sprzętu. Klas pięć:

KLASA	Siana z ha w cent.	Koszt prod. w %	% na straty	Ogółem do potrąc. w %
I	60 — 96	30 — 45	15 — 20	45 — 65
II	60 — 79	35 — 50		50 — 70
III	40 — 59	40 — 55		55 — 75
IV	24 — 39	45 — 60		60 — 80
V	12 — 23	50 — 65		65 — 85

Zasady wyceniania Dóbr w Tow. Kred. Prus Zachodnich (22 lipca 1901 r.):

Klasyfikacja łąk opiera się na składzie gleby i podglebia, położeniu, jakości i wydajności siana. Dwa centnary siana lichego i półtora

cent. siana średniego równają się jednemu cent. siana dobrego. Klas pięć:

Klasa	I	z ha	dobrego	siana	78	cent.
„	II	„	„	„	59	„
„	III	„	„	„	39	„
„	IV	„	„	„	31	„
„	V	„	„	„	24	„ *)

C. KLASYFIKACJA PASTWISK.

Łąki i pastwiska rolnicy użytkują podobnie, hodując na nich rośliny pastewne trwałe. Istnieją wprawdzie pastwiska krótkotrwałe, jedno lub dwuletnie, lecz to są właściwie części składowe gruntów ornych lub łąk, zamienionych czasowo na inny użytek. Różnica między łąką, a pastwiskiem polega na tem, że łąkę kosi się, a pastwisko spasa na miejscu. Pozornie ta niewielka różnica w formie użytkowania wywołuje w ustroju gospodarstwa poważne różnice.

Wybór użytkowania pastwiskowego czy łącznego zależy od warunków ekonomicznych i przyrodniczych. Na pytanie, czy na danym terenie, który równie dobrze może służyć za łąkę, jak i za pastwisko, należy trawy kosić, czy na miejscu spasać, otrzymamy odpowiedź po rozwiązaniu szeregu zagadnień. W pierwszym rzędzie musimy zdać sobie sprawę, czy naszemu gospodarstwu potrzebniejsza jest pasza zimowa, czy letnia. Łąka jest dostarczycielką paszy zimowej, pastwisko letniej. O zapotrzebowaniu rozstrzygają kierunki hodowlane, produkcja roślin motylkowych w polu, odpadki przemysłu rolnego i t. p. Dalszym względem, który bierzemy pod uwagę są stosunki robotnicze. Gospodarstwo pastwiskowe wymaga najmniej rąk roboczych. Przed wojną w Anglji, Francji, Niemczech Północnych zamieniano z braku robotnika wiele gruntów ornych na pastwiska, a i u nas wobec liczniejszej emigracji z niektórych części kraju prąd ten zaczął się ujawniać. Kto wie, czy obecnie po wojnie gospodarstwa, zasobniejsze w inwentarz, nie pójdą w tym kierunku. Wreszcie i sprawa nawozowa posiada tu swoją wagę. Łąka jest dostarczycielką nawozu dla pól i ogrodów,

---

*) Dane zaczerpnięte z pracy Stanisława Dzierzbickiego, „Zasady szacowania“ i t. d. jak wyżej.

pastwisko jest terenem trwonienia go. W okolicach, w których cenność nawozu jest wielką z powodu intensywnej uprawy okopowych, a tembardziej warzyw, wskazanem jest ograniczenie życia pastwiskowego do czasu niezbędnego dla zdrowotności zwierząt, a przełożenie punktu ciężkości na odżywianie w oborze.

Ale te pytania wtedy nastręczają się rolnikowi, gdy zaczyna zestawiać użytkowanie rolne z pastwiskiem, a nie pastwiskowe z łącznem. W naszym klimacie przeważnie warunki przyrodnicze rozstrzygają o zamianie łąki na pastwisko. Łąka wymaga wiele wilgoci podsiąkającej, a więc wysokiego stanu wód. Dla pastwisk przeciwnie wysoki stan wód jest czynnikiem produkcji ujemnym, bo mechanicznie utrudnia spasanie i działa niehigjenicznie na organizmy zwierząt. Wprawdzie trawy pastwiskowe wymagają również wiele wilgoci, ale głównym jej dostarczycielem powinny być częste i obfite opady.

Stąd też przy ocenie łąki stawiamy na drugim planie skład gleby, byle wysokość poziomu wód odpowiadała sile podsiąkania. W produkcji pastwiskowej skład gleby wysuwa się na czoło warunków niezbędnych do utrzymania obfitości paszy, podobnie jak w wytwórczości rolnej, bo opady atmosferyczne muszą być łatwo wchłonięte przez glebę, rozprowadzone i długo zatrzymane na czas suchszego okresu. Ważny ten moment podkreślamy dla celów oceny i klasyfikacji pastwisk.

Wspólną cechą produkcji pastwiskowej i łącznej jest brak opieki. Tu i tam rośnie flora daleko mniej zależna od kulturalnej pracy człowieka, aniżeli wytwórczość roślinna w polu. Wyjątek stanowią sztuczne, z wielkim nakładem pracy i środków założone pastwiska, ale one są u nas tylko wyjątkiem. Naogół pastwiska nasze są jeszcze mniejszą otoczone opieką, aniżeli łąka. Są pozostawione same sobie, a człowiek troszczy się jedynie o to, by korzystać z nich. Dlatego na podstawie ich wydajności możemy tem wymowniej stawiać wnioski w zakresie oceny i klasyfikacji, tylko, że metody oceniania tej wydajności są za trudne dla przeciętnych zadań rzeczoznawcy. Łąkę skaszamy, pokos jej ważymy i analizujemy botanicznie. Z pastwiska zwierzę pobiera wprost, ale ile pobiera?

Dwie mamy zasadniczo odmienne metody, za pomocą których przekonywujemy się ile z pastwiska zostało pobranych traw. Jedna, to bezpośrednie badanie, ile zwierzę rzeczywiście spożyło, druga pośrednia zasadza się na stwierdzeniu osiągniętego wyniku w pro-

dukcji. Metodę pierwszą stosował Karol Różycki w Szamocinie *). „Ilość trawy spożytej“, pisze Różycki, „określano w ten sposób, że przed puszczeniem krowy na pastwisko skubano trawę w kilku miejscach z powierzchni ¼ m², po spasieniu skubano znów z takiejże powierzchni trawę pozostawioną, z różnicy określano ilość trawy zjedzonej z jednostki powierzchni, a znając powierzchnię spasioną w ciągu dnia, określano całodzienną konsumcję trawy“. W ten sposób mógł być zbadany dzienny plon pastwiska, ale wydajność pastwiska jest tak zmienną, tak każdorazowo zależy od wpływów atmosferycznych, że badania należałoby prowadzić stale w ciągu całego okresu pasienia.

Za przystępniejszą metodę dla szerokiej praktyki uważamy poszukiwanie wyniku w przyroście mięsa, wełny, w wysokości udojów. Jest to metoda ekonomiczna. Braki jej są odrazu widoczne, albowiem na wynik pastwiskowego życia zwierząt wpływa nie tylko wydajność pastwiska, lecz również w wysokiej mierze wpływ przebiegu pogody, nadany kierunek produkcji, a także osobnicza zdolność zwierząt ekonomicznego zużycia paszy. Jednym sztukom przybędzie wagi więcej, aniżeli innym. Jedne będą obficiej wydzielały mleko, aniżeli inne pasące się wspólnie. . Ponieważ metoda ta praktycznie da się zastosować, a w dłuższych okresach czasu, zwłaszcza w badaniach prowadzonych z roku na rok, zacierają się różnice w zmianach pogody i w osobniczej zdolności zużytkowania paszy, zupełnie jest właściwem posługiwanie się nią w ocenie i klasyfikowaniu pastwisk. Będziemy się opierali przedewszystkiem na miejscowych doświadczeniach, bo rolnik zazwyczaj doskonale wie, ile sztuk bydła może się utrzymać na jego pastwisku, czy licho, dostatnio, czy bardzo dobrze.

Maksymiljan Dobrski **) pisze: „Co do ilości pastwiska, potrzebnej dla wyżywienia jednej sztuki inwentarza, to drogą doświadczenia wyrobiło się przekonanie, że dla sztuk średniego wzrostu potrzeba dla krowy pastwiska łąkowego 1 do 3 morgów, zależnie od dobroci gruntu i ilości opadów atmosferycznych danego roku:

dla wołu	od	2 — 3½	m.	dla owcy	od	50 — 60	prętów
„ konia	„	3	„	„ świni	„	60	„
„ źrebięcia	„	1½	„	„ gęsi	„	30	„
„ jałowizny	„	¾ — 1	„				

*) Sprawozdanie stacji doświadczalnej zootechnicznej w Szamocinie za czas od 1-VI 1912 do 1-VI 1913 r.
**) Encyklopedja rolnicza. Tom VIII. str. 439 rok 1899.

„W wyjątkowych wszakże tylko wypadkach całoroczne utrzymanie letnie inwentarza opiera się wyłącznie na pastwisku. Dzieje się to w naszym kraju jedynie w okolicach nadzwyczaj zasobnych w pastwiska i łąki, a ubogich w grunta orne, a więc na brzegach rzek i wogóle w okolicach nizinnych". A dalej czytamy: „Chcąc dać ogólną wskazówkę, odnoszącą się do ilości, przeznaczonej w majątkach Królestwa na pastwiska, przejrzałem układy płodozmienne 50-ciu folwarków, znajdujących się w różnych warunkach co do kultury i gleby. ....W 8-miu folwarkach, gdzie owiec nie trzymają wcale, a bydło prawie stale stoi na oborze, poświęcono na pastwiska bydlęce niewielkie tylko kawałki gruntu, służące raczej dla ruchu i użycia świeżego powietrza. W trzech majątkach, gdzie bydłu zadaje się obfita podkładka, i gdzie grunt jest silny, a owiec nie trzymają, zostawiają pod pastwiskiem $^1/_{13}$ powierzchni. W trzech innych zostawiają $^1/_{10}$ pow. na pastwisko i tu obok bydła chowają owce, choć w niewielkiej ilości. W 26-u mają pod pastwiskami od $^1/_9$ do $^1/_6$ powierzchni pól ornych i tu zarówno trzymają owce, jak i bydło, utrzymując takowe wyłącznie na pastwisku. Podkładkę zaś zadają w oborze w niewielkiej ilości i to nie wszędzie. Nareszcie w 10 folwarkach, posiadających grunta słabe, znalazłem, że ilość pastwisk przeważnie owczych równa się $^1/_5$ do $^1/_3$ powierzchni gruntów ornych".

Dla intensywnych gospodarstw pastwiskowych niemieckich, istnieją normy następujące. Na wyżywienie 1 bydlęcia w wieku ½—1 roku potrzeba: 0,12—0,20 ha; w wieku 1—2 lat 0,20—0,30 ha; w wieku 2—3 lat 0,25—0,35 ha; na wyżywienie 1-ej krowy 0,25—0,40 ha; 1-go konia do 1 roku 0,25—0,30 ha, do 2 lat 0,35—0,45 ha, do 3-ch lat 0,40—0,50 ha, przyczem, gdy konie przeważają lub są chowane wyłącznie rozmiar pastwiska musi być większy przynajmniej o $^1/_3$, niż normalnie *). Nawożenie i pielęgnowanie pastwiska wywiera wpływ olbrzymi na jego produkcyjność. Podług doświadczeń w Wische pod Schwarzholcem **) otrzymano między r. 1900—1908 następujące wyniki. Bez nawożenia i pielęgnowania potrzeba było na 500 kg żywej wagi przeciętnie w ciągu 8 lat 1,51 ha (2 m. 213 pr.) pastwiska, po zastosowaniu zaś nawożenia i prac potrzebnych, ale bez wsiewu szlachetnych traw, 500 kg. ż. w. było w stanie wyżywić się na 0,55 ha (297 pr.). Na 30-letnim pastwisku odpowiednio uprawianem, pielęgno-

*) „Pastwiska kulturalne" 19 6. Jan Grabowski i Stanisław Schuch, słuchacze K. P. Roln. w Warszawie.
**) tamże.

wanem i podsiewanem wystarczyło na każde 500 kg. ż. w. 0,32 ha (123 pr.) pastwiska.

Powyższe zestawienia dają nam miarę, jak mylną oceną wartości pastwiska może być jego chwilowa produkcyjność. Porównując ze sobą dwa pastwiska, patrzymy na nie, jak na warsztaty produkujące rośliny pastewne. Ten warsztat jest cenniejszym, który możemy doprowadzić do wysokiej kultury za pomocą mniejszego nakładu pracy i kapitału i w krótszym okresie czasu. Z dwóch pastwisk, równych z natury, to jest cenniejsze, które już jest w kulturze, bo w niem tkwi na długi czas złożony nakład pracy człowieka, za który się płaci, ale nie będzie więcej cenne, jakby na to wskazywała różnica wydajności, bo wielka wydajność zmaleje, flora pastwiskowa pogorszy się, gdy przestaniemy nawozić i pielęgnować. Różnica cenności polega na zrobionym nakładzie i jemu się równa. W ten sam sposób zapatrywaliśmy się na różnicę cenności warsztatów rolnych i łącznych.

Dlatego poza ekonomiczną metodą oceniania zwracamy uwagę w glebach pastwiskowych na ich skład, jak to czynimy dla gruntów ornych, a więc badamy zawartość piasku, gliny, próchnicy, wapna, wielkość cząstek ziemi, barwę, wystawę, grubość warstwy rodzajnej, podłoże i t. d. zawsze na tle typu gleby, gdyż dopiero wszechstronne poznanie warsztatu daje nam właściwą miarę jego wartości. Własności fizyczne i chemiczne są dla gleb, użytkowanych jako pastwiska, bez porównania ważniejsze, aniżeli dla gleb łącznych, prawie tak ważne jak dla gruntów ornych.

Klimat nasz mało sprzyja porostowi traw pastwiskowych. Wyborowe, długotrwałe pastwiska szkockie otrzymują rocznie opadów 100—300 cm., w krajach Alpejskich 100—250 cm., nad morzem Północnem 70—90 cm., w b. Królestwie Polskiem zaledwie 50—60 cm., w Galicji znacznie więcej, ale za to w Poznańskiem jeszcze mniej. W północnych Niemczech mamy opady umiarkowane, ale klimat morski sprzyja porostowi traw. U nas znów przeciwnie: klimat suchy, kontynentalny, rosy nie obfite, przynajmniej rzadko obfite, w porach, w których potrzeba najwięcej opadów, na przekór perjodyczne susze, stąd okres bujniejszej wegetacji krótki i nierówny. Dla naszych pastwisk potrzeba sztucznego dostarczania wilgoci, conajmniej wyboru gleb, wyjątkowo odpornych przeciw suszy, a jednocześnie nie za mokrych.

Choć szczupłe granice przyroda nakreśliła pastwiskom u nas, praktyka życiowa odbiega jednak daleko od pierwotnych założeń. Żaden z dotychczas omawianych użytków nie posiada tak szerokiej skali zastosowania wobec braku odpowiednich warunków, jak pastwisko. Gdy ziemie są tak suche i jałowe, że się ich nie opłaca uprawiać, widzimy je pozostawione na pastwisko owcze. Gdy znów woda zalewa łąki, że tylko kępy traw wystają, lub teren jest bagnisty, że się człowiek w nim zapada, tam znów pasą się stada bydła. Niedaleko za rogatkami Pragi, a dalej w Siedleckiem, Grodzieńskiem, Mińskiem i jeszcze dalej na wschód i wszerz na południe i północ krajów naszych brodzą stada bydła we wodzie po brzuchy i objadają kępy wystających traw, lub zatopione w bagnach, z wysiłkiem wyciągają szyję, by językiem sięgać za trawami, aż je objedzą. Potem powoli przesuwają nogę za nogą o krok dalej i znów wokoło objadają. Stan ten nienormalny pochodzi stąd, że nie cenimy ani ziemi naszej, ani inwentarzy. Cenimy jedynie trud nasz osobisty i dlatego, gdzie nie chcemy warunków naprawić, za suchych ziem zalesić, za mokrych osuszyć i zamienić na pola lub łąki, tam posyłamy owce lub bydło do lichego użytkowania.

Rzeczoznawca naszych pastwisk ma przeto szerokie i wdzięczne pole badania przed sobą. W większości wypadków wypadnie mu projektować zmiany. Zanim się jednak do tego radykalnie weźmie, powinien się wpierw przekonać, co na miejscu jest i co dotąd zrobiono, by podnieść wydajność pastwiska, i co jeszcze można zrobić. Zapyta się, ile się tu sztuk żywi, jak długi okres czasu mogą się dostatecznie wyżywić, czy są dokarmiane w domu, czy są pastwiskowe głodowe miesiące i które to miesiące, jaka jest produkcja zwierząt na pastwisku: jaki przyrost, rozwój, zdrowotność, jakie to są zwierzęta, jaka ich rasa, mleczność, waga? Czy otrzyma odpowiedź na wszystkie pytania? Zapewne nie, a przynajmniej rzadko kiedy na wszystkie. Ale niech otrzyma choć część odpowiedzi, które mu dadzą wskazówkę. Przecież rzeczoznawca prócz badań natury ekonomicznej, ma przekonać się o przyrodniczych warunkach pastwiska.

Na pastwisku rosną rośliny pożyteczne i chwasty. Rosną, jak chcą. Nikt ich zazwyczaj nie podsiewa i nikt nie tępi. Dają więc miarę jakości gleby. Z pośród szlachetnych roślin wyróżniają się koniczyny, szczególnie biała, lucerna chmielowa, odmiany rajgrasu, kostrzewy, dalej tymoteusz, wiechlina, mietlica, grzebienica, kupkówka i wiele

innych. Poza roślinami mniej lub więcej szlachetnemi chwasty stanowią o wartości pastwiska. Są bowiem chwasty nie tylko bezwartościowe, lecz również trujące, jak skrzypy, szaleje, blekoty, jaskry trujące, zimowity, chwasty drażniące, jak rzepień pospolity, zadziorki, przytulja okrągolistna, ostnica. Wiele z tych chwastów sprzyja rozwojowi szkodników roślinnych.

Prócz flory, fizycznych i chemicznych własności pastwiska, bada się jego powierzchnię i kamienistość. Kamienistość może się stać jednym z powodów, które skłonią rolnika do zamiany gruntu ornego na pastwisko. Odnośnie do samej powierzchni, zależy na tem, ażeby była równą, bez kałuż i wszelkich zbiorowisk wody. Na zamulonych pastwiskach, za mokrych, bagiennych rozwijają się masami zarodki robaków trawnych i wszelkie drobnoustroje chorobotwórcze. Najgroźniejszą dla owiec i bydła jest motylica. Niemniej niebezpieczną jest kijaneczka (cercaria). A jeszcze są wnątrowce, tasiemce, oskrzelinek, wszystko to niepożądani, szkodliwi goście na mokrych pastwiskach.

Nie zawsze powyższe uwagi są brane w rachubę w tworzeniu systemów klasyfikacyjnych. Przeważnie podstawą oceny użytków pastwiskowych jest porównywanie ich z gruntami ornymi, bądź z łąkami odpowiadającej klasy. W systemie Szmalca spotykamy dane szersze, a mianowicie dane o zawartości gliny, próchnicy, piasku, o roślinności, pokrywającej pastwisko, o stopniu wilgotności, o zarośnięciu ziemi krzewami, a także wyliczenia, ile sztuk może wyżywić jednostka powierzchni. Pabst w klasyfikacji rozróżnia pastwiska podług rodzaju zwierząt, którym najlepiej służą, a więc dzieli je na pastwiska krowie, bydlęce, owcze, coś podobnego do podziału gruntów na pszenne, żytnie, owsiane, a przytem dodaje do klasy stopnie: dobre, słabe, złe. W klasach znajdujemy, tak samo jak u Szmalca, liczby wykazujące, ile potrzeba powierzchni do utrzymania jednej krowy w ciągu 150 dni lub owcy w ciągu 180 — 200 dni, a przytem dnie są zamienione na wartości siana z ha. Klasyfikacja Wernera przypomina Pabstowską, różniąc się od niej nieznacznemi zmianami.

System klasyfikacji pastwisk, będący w użyciu Tow. Kred. Ziemsk. jest pośrednim między systemem klasyfikacji gruntów ornych a łąk. Pastwiska polne odnoszą się do pierwszych, nizinne do drugich.

§ 19. „Pastwiska tak polne, jak i nizinne, czytamy w Zbiorze praw i przepisów, odpowiednio do żyzności i obfitości traw, na nich rosną-

-cych, dzielą się na cztery klasy: I wyborowe, II dobre, III średnie, IV liche.

Klasa I. Wyborowemi są pastwiska polne, znajdujące się na gruntach, zaliczonych według swego składu co najmniej do klasy III gruntów ornych, oraz nizinne te, które tylko wskutek odmiennego sposobu użytkowania, albo też przy małym nakładzie mogą być zamienione na łąki przynajmniej kl. III, a także pastwiska nadrzeczne, odznaczające się wyjątkową żyznością.

Klasa II. Dobremi są pastwiska polne, znajdujące się na gruntach, zaliczonych według swego składu co najmniej do IV klasy gruntów ornych, oraz nizinne takie, które z łatwością zamienione być mogą na łąkę klasy IV, niemniej i te, które do zamiany ich na łąkę klas wyższych wymagają znacznych nakładów.

Klasa III. Średniemi są pastwiska polne, znajdujące się na gruntach, zaliczonych według swego składu co najmniej do V klasy gruntów ornych i nizinne takie, które małym kosztem na łąkę klasy V zamienić można, a również i takie, które do zamiany na łąkę klasy V wymagają znacznych nakładów.

Klasa IV. Lichemi są pastwiska, znajdujące się na gruntach, zaliczonych według swego składu co najmniej do klasy VI gruntów ornych, oraz nizinne takie, które tylko z wielkim nakładem na łąkę klasy V zamienić można.

W § 63 czytamy:

z powodu zaś:

a) małej obfitości i żyzności traw;

b) słabego zadarnienia i mniejszej na suszę odporności;

c) mniej dogodnego kierunku spadków;

d) zbytniej stoczystości gruntu, delegacja może zaliczyć dane pastwiska o klasę niżej".

Nie obojętnem więc jest dla władz Tow. Kred. Ziemsk., jaki jest porost traw i odporność przeciw suszy, co jest wynikiem własności przyrodniczych, oraz kierunek i stopień nachylenia, co ma także charakter ekonomiczny.

Zasady wyceniania dóbr w Tow. Kred. Poznańskiem:

Pastwiska klasyfikują się podług ilości i dobroci dostarczonej paszy. Kl. I. Potrzeba 1 ha na wyżywienie sztuki bydła lub 10 owiec, Kl. II. Potrzeba $1^{1}/_{2}$ ha, kl. III 2 ha, kl. IV $2^{1}/_{2}$ ha, kl. V 3 ha. Kl. I i II rozróżniamy siano dobre, średnie i liche, w kl. III, IV i V tylko liche.

Zasady wyceniania dóbr w Tow. Kred. Szląskiem:

Pastwiska rozdzielają się na dwie klasy: I wydaje z ha 24 — 32 cent., II do 23 cent. z ha siana dobrego, średniego lub lichego. Na koszty użytkowania i na straty odlicza się dla kl. I 60 — 80%, dla klasy II 65 — 85%, zależnie od odległości pastwiska od zabudowań i ukształtowania.

D. KLASYFIKACJA GRUNTÓW LEŚNYCH.

Lasy różnią się od dotychczas omawianych użytków długością okresu, jaki jest niezbędny, by koszty się zwróciły. Z pól, łąk i pastwisk wycofujemy szybko nakłady, to odrazu w całości, to znów częściowo. Gdy siejemy las, czekamy dziesiątki lat, zanim ziarno wzrośnie w drzewinę. Powoli z roku na rok gromadzą się wartości. Powoli z roku na rok wyrasta las pośród przeróżnych wpływów atmosferycznych i zmieniających się warunków życia, bo nawet udział pracy człowieka bywa bardzo zmienny w ciągu tego długiego okresu.

To też rolnik, nie chcąc tak długo czekać za owocami swej pracy, niechętnie zapuszcza pod las ziemie, zdatne pod uprawę innych roślin. Tylko na glebach z wadliwym charakterem lub w położeniu, nie odpowiedniem dla innych kultur, las znajduje ekonomiczne uzasadnienie. A więc na suchych, ruchomych piaskach, na ziemiach mocno kamienistych, gdzie się inna roślinność nie udaje, na ziemiach, ulegających całorocznym zalewom lub stojących w ciągu lata pod wodą, na zboczach zbyt stromych, lub w polach bardzo odległych od zabudowań, lub w wielkich majątkach, w których z powodu ekstensywnej i nieudolnej gospodarki niema dochodów z roli — tam najwłaściwszym użytkiem jest las.

A las spełnia z łatwością wyznaczoną sobie rolę. Posiadamy w swem ręku wielką rozmaitość drzew leśnych, z których niejedne gatunki odznaczają się krańcowym brakiem wymagań. Sosna rośnie na najsuchszych ziemiach, na lotnych piaskach, byle ją umocnić, olcha może całe lata żyć wśród wód, zalewających jej korzenie lub na grzązkich bagnach, gdzie niema dostępu dla ludzkich stóp. A między sosną a olchą istnieje u nas szereg innych gatunków, które zbliżają się właściwościami do jednej lub drugiej. Nie o pastwiskach, lecz o użytkach leśnych można powiedzieć, że one mają największe przyrodnicze zasto-

sowanie w naszych gospodarstwach, bo lasy rosną na wszystkich ziemiach z powodzeniem. Możnaby wszystkie gleby pokryć lasami, byle dobierać odpowiednie gatunki drzew.

Z tego stosunku ziemi do produkcji leśnej i z powodu długiego okresu czasu, podczas którego las rośnie, wypływa szereg logicznych następstw. Po pierwsze, ziemie pod lasem posiadają przeważnie swój odrębny charakter. Są to ziemie leśne. Z konieczności uprawia się na nich las, bo inne rośliny nie udawałyby się dobrze. Powtóre, las żyje mimo pewnego udziału człowieka prawie niezależnie od jego pracy, a przytem tak długo i nieprzerwanie, że w życiu jego wypisuje się wyraźniej, niż w innych użytkach, wpływ ziemi, na której wyrósł, i historja kolei, którą przeszedł. Wprawdzie ręka ludzka może wiele zaszkodzić, czy to przez ogołocenie z leśnej ściółki, czy przez złą i nie na czasie wykonaną trzebież, przez niewłaściwe pasenie w lasach, nawet i zwierzyna wyrządza nie małe szkody, lecz jednak las zazwyczaj sam mówi o tem, co przeżywał, i określa zdolność produkcyjną ziemi. Dlatego nawet skład gleby, a szczególnie stosunki wilgoci dadzą się doskonale za pomocą wzrostu lasu i rodzaju drzew poznać.

Wyceniając majątki, w których jest las, bierzemy się do spełnienia dwóch zadań: wyceniamy ziemie leśne i las, na nich rosnący. Pierwsze zadanie wykonujemy za pomocą metod, wyżej poznanych. Klasyfikujemy ziemie leśne, podobnie jak grunta orne. Hazard rozróżnia ziemie sosnowe, brzozowe, jodłowe, bukowe, sosnowe lekkie, sosnowe ciężkie, dębowe, olszowe. W klasyfikacji gruntów ornych spotkaliśmy ziemie żytnie, pszenne, ziemniaczane, buraczane, jęczmienne, łubinowe i t. d. Udawanie się niektórych roślin, czy to zbóż, okopowych, czy drzew leśnych charakteryzuje glebę dobitnie. Aereboe sprowadza wszystkie ziemie leśne do jednego mianownika ziem sosnowych z 5-klasowym systemem.

Władze Tow. Kredytowego Ziemskiego zapatrują się całkiem odmiennie na tworzenie systemu klasyfikacyjnego gruntów leśnych. Czytamy w „Zbiorze praw i przepisów“ w § 20:

„Grunta pod lasem i zaroślami położone dzielą się na:

a) polne i b) nizinne.

„Grunta pod lasem polne dzielą się na cztery klasy:

1) do klasy I zaliczają się grunta, odpowiadające przymiotom gruntu ornego klasy I i II;

2) do klasy II — grunta, odpowiadające przymiotom gruntu ornego klasy III i IV;

3) do klasy III — odpowiadające przymiotom gruntu klasy V;

4) do klasy IV — odpowiadające przymiotom gruntu ornego klasy VI i VII.

Grunta pod lasem nizinne dzielą się na trzy klasy:

1) do klasy I zaliczają się grunta, odpowiadające przymiotom pastwisk nizinnych klasy I;

2) do klasy II — odpowiadające przymiotom pastwisk nizinnych klasy II;

3) do klasy III — odpowiadające przymiotom pastwisk nizinnych klasy III i IV.

§ 21: Piaski lotne pod lasem, tudzież przestrzenie leśne bagniste, bez znacznych kosztów osuszyć się niedające, oceniane nie będą.

§ 22: Grunta po wyciętym lesie, wykarczowane i obsiane, mogą być szacowane jako grunta orne odpowiednich klas, jeżeli nie stanowią części gospodarstwa leśnego i nie podlegają ani obowiązkowemu zadrzewieniu, ani też żadnym ograniczeniom, z przepisów ochrony leśnej wynikającym, i wreszcie, jeżeli nie są obciążone żadną służebnością leśną.

Przytem grunta leśne klasy IV w ciągu pierwszych sześciu lat po wykarczowaniu szacuje się jak grunta leśne, następnie zaś mogą być szacowane jako grunta orne, jeżeli włączone zostały w system gospodarstwa folwarcznego ze stałem nawożeniem i jeżeli zapewniają co najmniej średni plon 3 korcy żyta z morga“.

„Przestrzenie po wyciętym lesie niezadrzewione szacuje się jak grunta leśne z obniżeniem szacunku o 50%. Piaski lotne, ziemie bagniste, będące pod lasem, nie podlegają ocenieniu podobnie jak w klasyfikacji gruntów ornych“.

O wiele trudniejsze zadanie czeka rolnika, jeżeli chce wyceniać las. Właściwie potrzebna mu jest pomoc leśnego technika, ale niemożebnem jest wozić ze sobą specjalistę, gdy się ogląda majątki ziemskie celem kupna. Rolnik powinien posiadać choć elementarne podstawy wyceniania lasów, żeby mógł zdawać sobie sprawę z ogólnej wartości, a dopiero, zawierając umowę, jeżeli lasy stanowią w majątku przedmiot wielkiej wagi, warto je poddać wytrawniejszej ocenie. To też w uczelniach rolniczych wyższych nauka wyceniania lasów powinna znaleźć szerokie uwzględnienie.

Las daje gospodarstwu wielorakie korzyści: drzewo budulcowe, opałowe, porządkowe, daje również ściółkę i pastwisko, a wreszcie polowanie. Jeżeli całość lasu jest znaczna, to oczywiście las daje poza tem dochody pieniężne ze sprzedaży materjałów drzewnych. Dla gospodarstwa, nie dla kieszeni właściciela, ważne są jedynie tamte świadczenia. One podnoszą wartość warsztatu rolnego w ten sposób, że gospodarstwo wiejskie z lasami jest więcej warte, aniżeli to samo gospodarstwo osobno wzięte plus lasy takie same, lecz w innej okolicy leżące. O ocenie i wycenianiu lasów pomówimy w innem miejscu.

III. OCENA I KLASYFIKACJA WÓD, PUSTKOWI I POKŁADÓW ZIEMNYCH.

A. OCENA i KLASYFIKACJA WÓD.

Wody użytkujemy w gospodarstwie wiejskiem podwójnie: dla produkcji organizmów zwierzęcych (ryby, raki) i organizmów roślinnych (trzcina, sitowie). Pierwsza gałęź jest bez porównania ważniejszą; ona stanowi w wielu gospodarswach o ich dochodowości, a ma ponadto wielką u nas przyszłość, gdyż mamy wiele wód w kraju.

Głównym elementem jest woda i dla tego powodu zasady oceny muszą być odmienne, aniżeli dotychczas omawiane. Najważniejszem pytaniem, czy jest woda i jaką jest woda? Bez dostatecznej jej ilości do napełnienia zbiorników i zapewnienia dopływu, uzupełniającego braki, które powstają przez przesiąkanie gruntu i wyparowywanie, nie może być mowy o prawidłowej produkcji ryb. Teren ziemi musi być zalany conajmiej na wysokość 50—80 cm.

Jakość wody polega na jej żyzności, temperaturze i zdrowotności. Wprawdzie żyzność wody nie oddziaływuje bezpośrednio na wzrost ryb, ale od niej w znacznej części zależy bogactwo flory i fauny wodnej, które się stają ich żywicielkami, jak o tem poniżej powiemy. Również od temperatury zależy przyrost ryb. Karp lubi wody wygrzane, spokojne, przeciwnie pstrąg chowa się najlepiej w zimnych strumieniach. Zdrowotność wody jest nie mniej ważnym warunkiem. Wody zawierające wiele żelaza, tak że się pokrywają rdzawym połyskiem, wody, które niosą wiele kwasów próchnicznych, wody fabryczne z trującemi odciekami, mogą okazać się niezdrowemi, a nawet masowo zatruwać ryby.

Pochodzenie wód poniekąd świadczy o ich jakości, przynajmniej w niektórych warunkach możemy stawiać przybliżone wnioski. Woda deszczowa jest bogata w tlen, a o ile spływa z żyznych pól czy łąk, niesie ze sobą wiele pokarmu roślinom wodnym. Bogatsze bywają odpływy z gospodarskich dziedzińców, z wiosek, z fabryk przemysłu rolnego. Są to przytem wody ciepłe. Uboższe od nich są wody, pochodzące z drenów, choć zawartość odżywcza składników w takich wodach bywa bardzo rozmaitą, zależąc w każdym wypadku od rodzaju ziemi, nawożenia pól i przepuszczalności gruntów. Najuboższe są wody leśne, bagienne, torfowe, często nawet szkodliwe z powodu nadmiaru kwasów próchniczych. Ich temperatura, szczególnie odpływów leśnych, bywa znacznie niższą.

Woda źródlana jest uboga w tlen i w pokarmy, ale za to czysta. Zanim wpłynie do zbiorników, w których ryby chowają się, powinna nasycić się atmosferycznym tlenem. Jest przytem zimną, co najzupełniej odpowiada potrzebom życia pstrągów, ale dla karpia dopiero wtedy będzie dobrą, gdy wprzód wygrzeje się w promieniach słońca. Podobną do niej jest woda małych, zimnych strumyków. Woda rzeczek i rzek nie służy pstrągom, gdyż w lecie ogrzewa się za silnie, w zimie zanadto się oziębia. Ale że jest żyzna, więc bywa w stawach karpiowych bardzo pożądaną, o ile nie przynosi ze sobą szkodliwych zanieczyszczeń.

Do poznania jakości wody dochodzimy jeszcze innemi drogami, nietylko badając źródło jej wypływu, ale również naturalny w niej przyrost ryb, oraz intensywność życia flory i fauny. Książki rachunkowe powiedzą nam bardzo wiele, zwłaszcza, jeżeli mamy dane z lat kilku, choć z tem musimy się liczyć, że przyrost ryb i rozwój świata roślinnego i zwierzęcego nie jest zależny wyłącznie od wody. Możny wpływ wywiera ziemia, na której rozlewają się wody zarybione. Ziemia bowiem jest główną żywicielką roślin i maleńkich zwierzątek, które stają się łupem ryb. Woda jest elementem, w którym ryby żyją, ale zazwyczaj jest za uboga, by mogła stworzyć dla nich na jałowych terenach dość bogaty materjał odżywczy. Jedynie ścieki ze wsi, z dziedzińców, z fabryk, nurty większych rzek, niosących żyzny namuł, są pod tym względem wystarczająco bogate, ale ogół wód z rzeczek, ze strumieni, ze źródeł, nawet wody deszczowe wymagają zasiłku pokarmowego. Otóż tego pokarmu dostarcza grunt, zalany wodą. On wspólnie pracuje nad wytworzeniem flory i fauny wodnej. Od jego

urodzajności najpowszechniej zależy bogactwo roślin i świata zwierzęcego. Dlatego z przyrostu ryb możemy poznać żyzność wody tylko tam, gdzie grunty są bardzo jałowe, lub gdzie przyrost ryb jest nadzwyczaj wielki a roślinność nadzwyczaj bujna. Jednem słowem oznaczenie udziału wody w żywieniu ryb samem ważeniem przyrostu da się tylko w przybliżeniu wykonać. Ale nie mniej tam, gdzie wyniki same przez się bez sztucznego żywienia układają się pomyślnie, możemy wywnioskować, że woda jest nie tylko dobra, zdrowa, lecz i żyzna.

Ziemia i woda współdziałają w wytworzeniu flory i fauny, bezpośrednio wpływając na rozwój roślinności, pośrednio wzbogacając drobny świat zwierzęcy, który żeruje na świeżych, żywych organach roślin lub wśród umarłych rozkładających się części. Flora wodna spełnia poza tem inne, równie ważne zadanie. Oto dostarcza rybom tlenu wskutek rozkładu bezwodnika węglowego. Ilości bowiem tlenu, który przenika z atmosfery przez powierzchnię wody w jej głąb, są małe, tak że w wodach nieruchomych zabrakłoby go do utrzymania życia zwierząt.

Ale nie wszystka roślinność jest jednakowo przydatna dla wytwórczości wód. Znamy rośliny pożyteczne, a inne szkodliwe i to zależnie od ich ilości. Szkodliwą jest roślinność gruba, bo z niej nie pobiera pokarmu drobny świat zwierzęcy, więc niepotrzebnie zabiera ona odżywcze sole, które woda niesie, i niepotrzebnie wyczerpuje ziemię. Ale w małych ilościach nie jest zbyt szkodliwa. Skoro się jednak rozrośnie w las sterczących badyli, to wyjałowi wody, a poza tem utrudni dostęp światła i ciepła. Wody zarosłe ogrzewają się daleko wolniej. To też rzeczoznawca winien dokładnie zbadać stan roślinności w zarybionych wodach.

Rozróżniamy w wodach dwie zasadnicze grupy roślin: jedna wyrasta swemi łodygami i liśćmi ponad powierzchnią wody, druga kryje się w jej głębiach. Pierwsza, to rośliny bagienne, flora gruba i szkodząca produkcji ryb, druga to właściwe rośliny wodne. Rośliny bagienne oddziaływują bardzo niekorzystnie, nawet nie wytwarzają tlenu na użytek ryb, gdyż rosną na zewnątrz wód. Należą tu: turzyce (Carex), sity (Iuncus), trzciny (Arundo), tataraki (Acorus calamus), pałki (Typha), skrzypy (Equisetum). Ale i one w niektórych warunkach służą z korzyścią gospodarstwu rybnemu, a mianowicie w wielkich stawach, przy których idzie o zabezpieczenie brzegów przed podmywaniem fal.

Wśród właściwych roślin wodnych znajdują się jedne z pływającemi liśćmi, drugie żyją poniżej nich. Do pierwszych należą: rzęśl, rdesty, lilje wodne, rośliny, które tworzą schronisko dla fauny wodnej, i jako takie są dość pożyteczne, o ile nie krzewią się za bardzo i nie gają wskutek tego drobniejszych roślin. Żyją poniżej nich: Zaraza wodna vel Moczarka (Elodea canadensis), Wywłócznik vel Piórnik (Myriophyllum), Bogatek (Ceratophyllum), Jaskier (Ranunculus), Mech rzeczny vel Studziennik (Fontinalis), rośliny czasem niebezpieczne, gdy ich za wiele. Z słodkich traw zasługują na wyróżnienie z gatunku: Manna (Glyceria), Mózga trzcinna (Phalaris arundinacea), choć i te nie są pożądane w ilości nadmiernej. Dla pstrągarni zaleca się: Bukiew błotna (Nasturtium palustre), Potocznik (Berula angustifolia), Bukiew lekarska (Nasturtium officinale), Przetacznik bobownik (Veronica buccabunga), Gwiazdki wodne vel Rzęśl wodna (Callitriche vernalis).

Są wody, które pozornie nie zawierają żadnych rośnin, np. w bardzo żyznych stawach, zasilanych ściekami z podwórzy lub z fabryk, a jednak ryby znajdują dosyć pożywienia, a co ważniejsze, dosyć atmosferycznego tlenu. Brak roślin jest w nich pozorny. Żyją tu w niezliczonej ilości ustroje roślinne niższego rzędu, pojedyńczo niewidzialne dla oka, razem nadające wodom barwę zieloną, żółtą, brunatną, t. zw. algi, które połączone w gwiazdy, węzły, sznury obsiadają łodygi większych roślin, powierzchnie kamieni lub zawisają w wodzie. Im zawdzięczamy przewietrzanie wód i masowe żywienie najdrobniejszej fauny. Bez udziału człowieka zjawiają się zawsze i wszędzie, a ich rozwój zależny od ogólnych warunków czasami dochodzi do takich rozmiarów, że algi stają się szkodliwe dla życia ryb, prawdopodobnie wskutek swego rozkładu, gdy obumierają. Należy wówczas ograniczać ich rozwój przez uprawę roślin o liściach szerokich, pływających, zakrywających wodę przed światłem, gdyż algi są dziećmi słońca.

W wodzie, w tym świecie roślin, i nad wodą istnieje świat zwierząt, biorący udział w ogólnem życiu wód. Świat roślin jest dla świata zwierząt pierwszym stopniem rozwoju, przygotowaniem do niego, dostarczycielem pokarmu. Pomijamy tu liczny szereg wyższych zwierząt, chroniących się w trzcinach, sitowiach i innych roślinach, wyrastających nad wodą, a będących mniej lub więcej szkodnikami; a chcemy zwrócić uwagę na niezmiernie mały, czasem mikroskopijnie mały światek tych organizmów, które się żywią bądź roślinami żywemi, bądź obumierającemi ich częściami, bądź szlamem, tworzącym się na

dnie z gnijących części roślinnych i zwierzęcych, a przedewszystkiem na florę alg. One to, te organizmy zwierzęce najniższe w pomieszaniu z najniższemi organizmami roślinnemi tworzą zawieszony w wodzie plankton, który jest właściwem bezpośredniem pożywieniem wielu ryb. Od ilości i rozmieszczenia planktonu zależy wydajność wód.

Ilość planktonu można mierzyć z pomocą dość skomplikowanych metod, Walter *) podaje, że:

1. stawy z małą lub bardzo małą wydajnością zawierają zwierzęcego planktonu około 50 l na ha powierzchni wody;
2. stawy średnio wydajne 50—150 l.
3. stawy bardzo wydajne 150—500 l.

W głębokich, zimnych jeziorach, a szczególnie w szybko płynących wodach, ilość planktonu spada do 10 lub nawet 5 l. na ha powierzchni wody. Plankton lubi miejsca spokojne, ciche, ciepłe, bez żadnego przepływu. W stawach, powstałych wskutek żyznych ścieków, ilość jego dochodzi do 1500, a nawet 2500 l. Prof Dr. Zacharias **), założyciel i kierownik stacji biologicznej nad jeziorem Ploen, naliczył w 1 l. wody przeszło 400,000 zwierzęcych roślinnych organizmów.

Prócz planktonu pożywieniem ryb są gromady skorupiaków, owadów, mięczaków, a także robaków, choć te mają mniejsze znaczenie. W wodzie znajdują się miljardy gąsienic komara, pcheł wodnych, łątek, chróścików, zabarwnic i t. p. Żywicielem ich wszystkich jest wodny świat roślin. Od jego więc rozwoju zależy obfitość pożywienia rybiego, a rozwój świata roślin jest wynikiem głównie żyzności gleby, na której wody się rozlewają.

Wracamy przeto do punktu, z którego wyszliśmy. Z nieorganicznych składników ziemi odżywiają się rośliny, z organicznych jej składników i powstałych roślin organizmy zwierzęce czerpią swe siły. Tak więc gleba jest zasadniczą podstawą wydajności stojących wód. Jej typ rozstrzyga przed innemi czynnikami o wartości użytkowej stawów i jezior. Grunty orne i stawowe stoją pod tym względem w jednym szeregu. Co jest dobrą ziemią orną, jest dobrą ziemią stawową i naodwrót. Klasyfikacja jednych i drugich jest taka sama. Najlepsze ziemie stawowe, to żyzne, łagodne gliny, gleby próchniczne słodkie,

*) Dr. Emil Walter: Die Fischerei als Nebenbetrieb des Landwirtes. Neudamm. 1913.

**) Marcin Mierzejewski. Encyklopedja Rolnicza. Tom 9 str. 622.

potem idą cięższe gliny i mocniejsze piaski, w trzecim rzędzie na ostatku lekkie piaski, żwiry, kwaśne torfowiska. Ale nam nie chodzi o klasyfikację gruntów, będących pod stałym zalewem wody, lecz o klasyfikację użytków wodnych, na które składa się ziemia i woda. Z jednej więc strony potrzebna nam jest ocena ziemi, z drugiej ocena wody. Ponieważ niezmiernie trudno oznaczyć udział każdego z tych czynników, posługujemy się podobnie, jak w klasyfikacji łąk, wynikiem produkcji. Możemy to uczynić, bo wydajność wód zależy w całem tego słowa znaczeniu od rodzaju ziemi i od rodzaju wody, a praca człowieka ogranicza się przeważnie do umiejętnego użytkowania z tych sił. Wyjątek stanowią stawy, które się sztucznie nawozi, a tembardziej, w których się sztucznie ryby odżywia.

Walter przytacza następującą klasyfikację dla stawów karpiowych:

	przyrost roczny na ha w kg
I klasa, bardzo dobre . . .	200 — 400
II klasa, dobre	100 — 200
III klasa, średnio dobre . . .	50 — 100
IV klasa, liche.	25 — 50
V klasa, bardzo liche . . .	do 25

Do oceny pstrągarni służą te same ugrupowania, ale liczymy przyrost w każdej klasie o połowę mniejszy.

Burda *) podaje przyrost roczny w stawach karpiowych na ha powierzchni bez sztucznego żywienia:

w stawach wyjątkowo dobrych . .	— 150	kg.
„ „ bardzo dobrych. . . .	— 120	„
„ „ dobrych	— 100	„
„ „ średnio dobrych . . .	— 75	„
„ „ lichych.	— 50	„
„ „ bardzo lichych	— 25	„

Według Waltera praktycznie rzecz się tak przedstawia: małe podwórzowe stawy lub korzystające ze ścieków ze wsi zaliczamy conajmniej do klasy II, często do I; małe polne stawy, powstałe z wody deszczowej, do II; duże polne w otoczeniu mniej sprzyjającem ich żyzności do klasy III; wielkie, głębokie stawy leśne na ziemi ubogiej i jałowej, zasilane dopływami mało żyznemi, do klasy IV.

*) Aereboe: Taxation. str. 459.

Marcin Mierzejewski *) podaje dla naszych stosunków następujące przykłady rocznej wydajności. „W Potoczku, gdzie stawy, za wyjątkiem sadzawek zarybkowych, położone są w lasach na gruntach przeważnie piaszczystych, przyrost roczny netto, t. j. po odtrąceniu zarybienia, wynosi w przecięciu 80 funtów na morgę 300 pr. bez uciekania się do sztucznego podkarmiania. W gospodarstwach rybnych Warszawskiej Spółki Rybackiej, mianowicie w Kocku, Żyrzynie, przyrost netto w przecięciu z całego obszaru wód zarybionych wynosi od 100 do 150 funtów netto z morga, a w znanem gospodarstwie rybnem w Rykach dosięgał 200 funtów netto z morga bez żywienia. W Żyrzynie staw „Młynek", liczący 9 mordów powierzchni, położony pod wsią, daje do 400 funtów rocznego przyrostu z morga, pomimo tego, że staw ten był założony przed czterdziestu laty i rok rocznie jest eksploatowany".

Wydajność wód jest wprawdzie główną podstawą ich klasyfikacji, lecz powinno uwzględniać się wiele innych czynników, jak obszar i głębokość, położenie, rodzaj spodu i wiek zbiorników, dopływy, łatwość uprawy dna i kulturę otoczenia, czy to pól, łąk lub lasów, poza najważniejszemi: ziemią i wodą. Czem mniej zapisków, stwierdzających wydajność, czem stawy są młodsze, mniej wyrobione, czem więcej potrzebują nawożenia lub sztucznego żywienia, tem ważniejszą staje się ocena ziemi, wody i jednocześnie wyżej wymienionych warunków. Lecz nie da się zaprzeczyć, że i starsze użytki wodne, mimo znanej i ustalonej wydajności, zyskają o wiele właściwsze oświetlenie przez szczegółową ocenę wszystkich czynników, współdziałających w produkcji ryb.

Dla życia karpia rozmiar wód posiada mniejsze znaczenie. Mogą to być wielkie, a więc nieruchome wody, w których tlenu dostarczają rośliny, w nich żyjące, przez rozkład bezwodnika kwasu węglowego. Za duży rozmiar jest tylko o tyle szkodliwy, że wskutek wichrów powstają fale, które niepokoją karpia. Pstrągom potrzeba mniejszych zbiorników, wciąż odświeżanych świeżą, napływającą, bogatą w tlen wodą. Stawy naogół powinny być od południa otwarte, a zasłonięte od północy; miejsce wybrane w ten sposób, ażeby roboty ziemne, tak niezmiernie drogie w obecnych czasach, mogły być przy rozwijaniu go-

*) Encyklopedja rolnicza. Tom 9 str. 621 rok 1900.

spodarstwa rybnego ograniczone do najmniejszych rozmiarów, czyli innemi słowy położenie sprzyjające zalewowi podnosi cenność wód. Głębokość nie wielka. Dla chowu karpia wystarczy 50 — 80 cm., dla pstrąga, o ile niema zimnych dopływów, 2 — 3 m. Wody płytsze nagrzewają się łatwiej, a jak wiemy, apetyt karpia stoi w prostym stosunku do ich temperatury.

Niemałego znaczenia jest dno wód. Jeżeli jest płaskie i równe, wody nagrzewają się szybciej; jeżeli są kotliny, a zwłaszcza, jeżeli z nich źródła biją, środowisko rozwoju karpia jest mniej dobre, bo chłodniejsze. Od równości dna zależy ułatwienie połowów, które idą tem składniej, im równiej woda spływa z całej powierzchni. Następnie od równości dna zależy pielęgnowanie stawów. Dna osuszone powinno się móc corocznie pielęgnować, czy to je nawożąc wapnem lub innemi środkami, czy tępiąc chwasty, czy nawet uprawiając i obsiewając roślinami na jednorazowy sprzęt. Wszelka roślinność grubsza, a więc trzciny, sity, turzyce, tataraki odbierają pokarm tym roślinom drobniejszym, które miały iść na korzyść planktonu, a choć niektóre z nich, jak trzcina, dają korzyści, to jednak w prawidłowych gospodarstwach korzyści stąd osiągane nie dorównują stratom w produkcji ryb.

Uprawa, nawożenie, pielęgnowanie możliwe są jedynie na równym spodzie. A także sprawa odkwaszenia łączy się z powierzchnią dna stawów. Jeżeli mimo spuszczenia wody na zimę, staw się nie osuszy całkowicie, lecz pozostaną zagłębienia zalane, to w nich zachodzą procesa kwaśnego rozkładu próchnicy, co potem działa niekorzystnie na rozwój ryb. Wreszcie dno zajmuje uwagę rzeczoznawcy stopniem przepuszczalności, zwłaszcza, gdy wód dopływowych jest mało. Dna piaszczyste, żwirowate lub kamieniste są za bardzo przepuszczalne. Poprawa ich jest kosztowna, lecz z czasem zamulają się same. Najlepszy jest spód gliniasty.

Rzeczoznawca, badając wydajność wód, zwraca uwagę na wiek stawów. Może zajść omyłka. Świeżo założone stawy bywają najprodukcyjniejsze. Potem corocznie obniża się przyrost ryb, aż po paru latach wytwórczość się ustali. Przyczyną tego objawu jest zdawna nagromadzona żyzność, która się teraz szybciej rozkłada. Lecz może być odwrotnie. Na kwaśnych torfowiskach stawy są z początku mniej wydajne, a potem stosunki układają się pomyślniej. Dlatego celem zba-

dania wartości użytkowej wód zarybionych lepiej zasięgnąć wiadomości, jak dawno ziemia znajduje się pod wodą.

Rzeczoznawca nie pomija kultury otoczenia wód. Jeżeli wokoło rozściełają się pszeniczne łany, ciągną się pola buraków, a plony ich są wysokie, to wszelkie prawdopodobieństwo, że rybne gospodarstwa pójdą pomyślnie. Wśród lichych żyt, marnych owsów rozmieszczone stawy nie rokują wielkich nadziei.

Urządzenie stawów posiada doniosły wpływ na cenność. Samo się to rozumie, bo wszelkie przeróbki są niezmiernie kosztowne. A chodzi tu nie tylko o głębokość i równość dna, o rozmiar, lecz również o urządzenie dopływów i odpływów, urządzenie sadzawek tarłowych i zimochowów, o stosunek jednych i drugich do stawów odrostowych, o stan grobli, o budowę mnichów, zastaw, przewałów, o zabezpieczenie się przeciwko wylewom rzek. Rzeczoznawca chodzi i bada, co jest zrobione, jak jest zrobione, co należałoby zrobić i coby to kosztowało. Nic nie powinno ujść jego czujnego oka. Nic się nie powinno skryć przed jego przenikliwą myślą. Możeby należało całość przebudować, może nadać inny rozmach, zwiększając rozmiary, a może tylko przeinaczyć gospodarkę i ulepszyć terena, a dochód zaraz się zwiększy, a tem samem wykaże się wyższa cenność użytku wodnego.

DZIKIE WODY.

Dzikiemi nazywamy te wody, na których prawidłowa gospodarka jest utrudniona lub uniemożliwiona z powodu stałego zalewu terenów. Należą tu wody stojące, jak jeziora, wielkie głębokie stawy, bagna zalane, doły po wykopanym torfie, glinianki lub też wody bieżące, jak rzeki, strumienie. Prawidłowa gospodarka jest utrudniona, bo nie można dowolnie wód spuścić, dna odsłonić, ryb wyłowić, ziemi użyźnić, hodowli systematycznie poprowadzić. Nawet pytanie, jak zarybiać, nie jest dostatecznie rozwiązane. Ryby rosną dziko, a my im przeszkadzamy lub pomagamy nie wiele. A są to ryby cenne, jak liny, pstrągi, karpie, sandacze, szczupaki, węgorze lub mniej wartościowe, jak płotki, większa biel, i są również nic nie warte na stół, lecz stanowiące w ogólnej dzikiej gospodarce świata podwodnego ważne ogniwo między ustrojami niższymi a wyższymi.

Jedne z tych ryb są roślinożerczemi. Żywią się wyłącznie florą wodną. Pokarmem drugich jest drobny świat zwierzęcy. Wreszcie żyją tam drapieżniki, których łupem stają się jedne i drugie. Pierwsze dwa rodzaje nie współzawodniczą ze sobą. Każdy z nich szuka swego pożywienia. Za to świat drapieżników żyje na koszt tamtych i to żyje bardzo nieprodukcyjnie. Sandacz zjada 15 razy tyle, niż uczyni jego przyrost, szczupak 30 razy, a choć to są liczby niemiarodajne, bo zaledwie przybliżone, to jednak dają nam pewne wyobrażenie, ile to ginie organizmów zwierzęcych, gotowego pokarmu ludzkiego, ażeby wytworzyć przyrost jednego drapieżnika.

W wodach dzikich odbywa się wciąż przemiana. Drobna flora pracuje nad stworzeniem drobnej fauny, a drobna fauna przyczynia się do powstawania wyższych organizmów zwierzęcych, a te stają się pokarmem właściwych ryb, które poławiamy. Lecz my nie możemy opanować tych przemian, jak to się dzieje w gospodarstwach stawowych, i ze zbadanych warunków miejscowych nie zdajemy sobie sprawy, jaka jest wydajność ryb. Inny bowiem osiągniemy wynik wobec tej samej żyzności gleby i dopływów, jeżeli przeważa fauna ryb roślinożerczych, a inny, jeżeli drapieżniki z rozrzutnością przerabiają masami gotowy produkt rybi na swe organizmy. Ile zaś jest w wodach ryb roślinożernych, a ile drapieżników, nie zbadamy. I nie dowiemy się, czem drapieżniki żywią się przeważnie w danej wodzie, bo pokarmem ich są również żaby, węże, myszy, szczury, ptactwo wodne, a i jedne przez drugie są zjadane. Wobec tego ocena wód może wypaść pomyślnie, a wody są niedochodowe; może być i odwrotnie.

Jedynym miarodajnym sprawdzianem wydajności wód dzikich są połowy. Na ich podstawie Walter rozróżnia cztery następujące klasy:

	połów roczny na ha w kg
1. bardzo dobre jeziora. . .	przeszło 45
2. dobre jeziora	30 — 45
3. średnio dobre jeziora. . . .	15 — 30
4. liche jeziora.	do 15

Do klasy pierwszej należą mniejsze zbiorniki wód, z żyznemi dopływami, z małą ilością drapieżników. Większe jeziora nie wydają na ha rocznie więcej, niż 20 kg. ryb Wydajność jest mała z powodu długiej i kosztownej przemiany materji, trudności zarybiania, nieopanowanych metod hodowli, niemożności niszczenia szkodliwej roślinności,

i braku wszelkiej uprawy. Walter przypuszcza, że wytwarza się pokarmu roślinnego conajmniej o połowę mniej, a poza tem drapieżniki niszczą produkcję już gotową.

W wodach dzikich szczególne znaczenie posiada gruba roślinność. Służy do umocowania otwartych brzegów, a także daje dochód bezpośredni. W niektórych płytszych wodach produkcja trzciny staje się poważnym czynnikiem. Choć trzcina jest wrogiem drobnej flory i fauny wodnej, to jednak może się opłacać jej siew i pielęgnowanie wobec małych dochodów z ryb, a w takim razie należałoby w ocenie ogólnej uwzględniać dochód z niej.

Klasyfikacja bieżących wód jest trudną do wykonania. Albowiem ilość ryb jest bardzo różną w każdem miejscu. Zdarza się, że na wielkiej długości koryto rzeki jest zupełnie nie rybne, a przeciwnie na małych kawałkach ryby gromadzą się tłumnie.

Przepisy Tow. Kred. Ziemsk. nie zawierają żadnego wzoru klasyfikacyjnego. Instytucja kredytowa opiera ocenę wód zarybionych nie na porównaniu z innemi, i nie na cenach panujących w kraju, lecz jedynie na dochodzie, który się kapitalizuje. Czytamy w § 117: Po uznaniu dowodów, w §§ 114 i 116 wzmiankowanych, za dostateczne i wiarogodne, delegacja obliczy na ich podstawie dochód, jaki każde pojedyncze jezioro, staw lub sadzawka, albo też cały łączny system prawidłowo urządzonego gospodarstwa rybnego, w ciągu ostatnich lat, przynajmniej pięciu, przyniosły. Każda w ten sposób otrzymana suma podzielona przez liczbę lat, za jakie dochód był obliczony, da cyfrę, wyobrażającą dochód przeciętny roczny.

W § 118: Jeżeli na dobrach znajduje się co lat kilka spuszczany staw lub takaż sadzawka, delegacja zbada, jaki był dochód przecięciowy przynajmniej z dwóch ostatnich spustów, a cyfra tego dochodu, podzielona przez liczbę lat, jeden spust od drugiego oddzielających, da przecięciowy dochód roczny.

W § 119: To ustanowienie przecięciowego dochodu rocznego z pojedyńczych przestrzeni wodnych, delegacja obliczy sposobem przybliżonym przypadające na każdą z tych przestrzeni koszta nabycia i utrzymania w porządku sieci do połowu służących, koszta łowienia ryb, koszta utrzymania grobel, spustów, służby rybackiej i t. p. Tak obliczone w stosunku rocznym koszta delegacja odejmie od dochodu rocznego, w myśl §§ 117 i 118 niniejszej instrukcji dla każdej prze-

strzeni wód obliczonego, a pozostała reszta wyobrażać będzie czysty dochód roczny.

W § 120: Czysty dochód roczny z każdej przestrzeni wód, skapitalizowany mnożnikiem 10, przedstawiać będzie szacunek tej przestrzeni. Jeżeli jednak ten szacunek, podzielony przez liczbę morgów, jaką szacowana przestrzeń obejmuje, wykaże cenę morga wód wyższą od ceny morga łąki klasy IV-ej, w takim razie delegacja szacowaną przestrzeń wód po cenach łąki tejże klasy obliczy.

Mnożnik 10, polecony przez władze Tow. Kr. Ziemsk., jest oczywiście za mały. Władze czynią to w słusznem przypuszczeniu zmniejszenia się dochodów na przyszłość. Chcąc znaleźć rzeczywistą cenność, należałoby użyć mnożnika znacznie wyższego. U nas w kraju kapitalizuje się dochody z gospodarstwa wiejskiego, mnożąc je zwykle przez cyfrę 20, ale z powodu wielkiego ryzyka, związanego z hodowlą ryb, wypadałoby liczbę 20 obniżyć conajmniej do 15.

W niektórych wypadkach moglibyśmy posłużyć się metodą porównania dochodowości stawów z dochodowością pól. Rolnicy sądzą, że dochód czysty z gospodarstwa rybnego dobrze urządzonego i będącego w pomyślnych warunkach jest równy, albo nawet przewyższa dochód z ziemi najlepszej, jaką mamy w okolicy. Po odciągnięciu pewnego ryzyka, związanego z użytkowaniem urządzeń stawowych, moglibyśmy najlepsze stawy zestawiać z wartością użytkową najlepszych gleb, gorsze stawy porównywać z glebami mniej dobremi i w ten sposób dla wód miejscowych ułożyć system klasyfikacyjny i oznaczyć cenność każdej klasy.

Na wody trzeba spoglądać również pod kątem możności zamiany jednego użytku na drugi. Wspominaliśmy o tem poprzednio. Grunt orny mógłby być nieraz lepiej zużytkowany przez zamianę na pastwisko lub na łąkę, lub wreszcie na użytek leśny, zależnie od rodzaju gleby, położenia, poziomu wód, kamienistości i t. d. W każdym z tych wypadków, o ile niewłaściwość użytkowania jest wyraźna, rzeczoznawca winien oceniać grunt badany pod znakiem pytania, czy nie byłoby korzystniej zamienić istniejącą formę użytku na inną i czy w takim razie nie podniosłaby się cenność ziemi. Tem silniej musimy podkreślić ten obowiązek rzeczoznawcy odnośnie do wód. Są liche pastwiska, za mokre łąki, są nieomal nieużytki, tak położone odnośnie do biegu wód, że się nieomal proszą, by je zalać i uczynić z nich stawy rybne. Dla kupującego majątek ziemski istnienie w majątku rozległych nieużytków, dają-

cych się łatwo zamienić na tereny, służące chowowi ryb, jest czynnikiem zachęcającym do kupna, bo w cenie, którą stawia sprzedawca, zwykle nie bywa uwzględniana możność łatwej i taniej zamiany nieużytku na użytek *).

B. OCENA I KLASYFIKACJA POKŁADÓW ZIEMNYCH I PUSTKOWI.

W gospodarstwie wiejskiem rozumiemy pod pustkowiem ziemię niezabudowaną i nie służącą wytwórczości roślinnej, ani zwierzęcej. Pustkowie może być użytkiem lub nieużytkiem. Do pierwszego rodzaju pustkowi należą kopalnie torfu, piasku, gliny, żwiru, kamieni, wapna, węgla brunatnego i t. d. Nieużytkami nazwiemy te grunty, których się nie opłaci użytkować na razie lub w czasie najbliższym, jak np. doły po wykopanym torfie, wydmy piaszczyste, moczary, gołe skały. Niema pod słońcem absolutnego nieużytku. Człowiek umie wszystko zużytkować, ale ze stanowiska przedsiębiorcy rolnego nie opłaci się czynić nakładu, gdy nakład przewyższa spodziewane korzyści.

Ocena nieużytków jest niezbędną. Należy zdać sobie sprawę, jaki to jest grunt, jakie to są doły, bo nasuwa się zasadnicze pytanie: co można z nieużytku zrobić? czy w łąkę zamienić moczary po osuszeniu? czy wydmy piaszczyste zalesić? czy doły po wykopanej glinie lub torfie zamienić na stawy rybne? czy gołe skały nawieźć rodzajną ziemią, jak się to dzieje w niektórych krajach? Rozstrzygnięcie tych pytań pozwala nam w przybliżeniu ocenić nieużytek na przyszłość i na tej podstawie wyrobić sobie pojęcie o bieżącej cenności. Bo jakkolwiek nieużytek nie nadaje się na razie do pracy kulturalnej, to jednak kiedyś, gdy się zmienią warunki, zacznie być cennym. Z myślą o przyszłości oceniamy te ziemie. Cenność ich musi wypaść nisko, tak nisko, że gdy nieużytków w majątku mało, najlepiej pominąć je zupełnie, lecz gdy zajmują

*) Towarzystwo Kredytowe w Poznaniu i Tow. Kred. Śląskie wprowadzają klasyfikację wód. W Tow. Kred. Poznańskiem istnieje system trzyklasowy dla stawów, a czteroklasowy dla jezior. W Tow. Kred. Śląskiem stawy dzielą się na trzy klasy i wyceniają się stosownie do natury gruntu, zabezpieczonego dopływu wody, jakości wody, dochodów osiąganych z ryb i trzciny i t. p. Jeziora i rzeki objęte są jedną klasą.

stosunkowo do ogólnej powierzchni majątku wiele miejsca, muszą znaleźć uwzględnienie.

Ocena i wycenienie użytków wymaga prac rzeczoznawcy. Rzadko kiedy rolnik da sam radę. Badanie wymaga znajomości odnośnej gałęzi przemysłu, np. jeżeli spotkamy pokłady gliny do wypalania cegieł, dachówki lub pokłady gliny farbiarskiej lub wapna do wypalania lub węgla brunatnego. Nieraz można popełnić w ocenie poważne pomyłki. Glina np. może być za chuda do wyrobu dachówek, a dobra do wypalania cegły. W glinie mogą się znajdować w większej ilości węglany wapnia lub magnezji, które czynią z cegły materjał budowlany mało użyteczny, albo kawałki kwarcu, szkodzące wyrobowi dachówek. Rzeczoznawca powinien zbadać jakość gliny, a dalej rozległość, grubość pokładów i ich przykrycie. Zbyt małe pokłady mogą nie mieć żadnej wartości użytkowej, o ile się nie opłaci dla nich budować pieca. Również głęboka odkrywka czyni niemożebnem użytkowanie pokładu.

Grunt rodzajny, a posiadający w swej głębi cenne pokłady ziemne na razie nie poruszane, lecz dające się każdego czasu użyć, jest wycenianym podwójnie, raz z tytułu swej powierzchni produkującej, drugi raz z tytułu swych bogactw w głębi. Suma tych cenności musi być jednak mniejsza, aniżeli grunt rodzajny wzięty osobno i pokłady osobno, gdyż korzystać z obu wartości nie możemy bez niszczenia jednej z nich.

Rolnicy mają do czynienia z torfowiskami. Użytkowanie ich może być dwojakie: dla celów produkcji roślinnej, o ile na wierzchu znajdują się mursze, lub dla dobycia materjału opałowego. Do oceny należy zbadać głębokość warstw i ich ułożenie, gdyż te szczególnie w torfach nizinnych przedstawiają się bardzo różnorodnie. Oznacza się przytem grubość mchów, pokrywających torfy. Dolne warstwy, wydobyte bądź przez sądowanie, bądź z pomocą torfiarek poddaje się rozbiorowi, który ma zadanie oznaczyć ilość popiołu i wartość opałową. Na mocy zebranych danych w okolicy możnaby ułożyć klasyfikację torfów podług wartości opałowej torfów i grubości pokładów, przyczem i grubość odkrywki ma ekonomiczne znaczenie.

Należy zwrócić uwagę na lżejsze mursze mszarne, zawdzięczające swe powstanie głównie mchom z rodziny sphagnaceae, na opał nie przydatne, ale odznaczające się zdolnością chłonięcia wody (w stosunku kilkunastu razy do swej wagi) i również wszelkiego rodzaju gazów. Jest to znakomity materjał podściołowy, który stanowi w ma-

jątku wielkie bogactwo, bo pozwala oszczędzić wiele słomy, wiąże nawozy płynne, przeciwdziała ulatnianiu się z obornika amoniaku.

Wogóle rzeczoznawca — podkreślmy to jeszcze raz — powinien mieć baczne oko na każdy majątkowy składnik, który jeszcze nie był brany pod uwagę, a jednak po uwzględnieniu go podnosi cenność majątku.

IV. METODY POSZUKIWANIA CENNOŚCI UŻYTKÓW I GLEB.

Warsztat rolny odczuwa wpływ swego otoczenia z najsubtelniejszą wrażliwością. Różnice klimatu, odległości od rynków i środków komunikacyjnych, różnice warunków robotniczych, handlowych, cłowych, a szczególnie cen, które są zarazem i skutkiem i przyczyną oddziaływania powyższych sił — wszystkie owe różnice odzwierciadlają się w budowie całego organizmu i w biegu jego procesów, a tem samem w ostatecznych wynikach wytwórczości. Nie mniej silny wpływ wywierają warunki miejscowe, jak charakter gleby, kształt majątku, jego rozmiar, jego stosunki finansowe, ręka kierownicza i t. p. Dwa majątki położone jednakowo, kierowane jedną ręką, lecz różniące się właściwościami gleby, będą posiadały z tego jednego tytułu odrębne, właściwe sobie ustroje: jeden z nich może być gospodarstwem więcej zbożowem, drugi okopowem, a więc jeden mniej, drugi więcej nakładowem, nie mówiąc już o zasadniczych różnicach w wyborze roślin z pośród zbóż, czy okopowych. Również dwa majątki o tym samym charakterze ziemi, lecz podlegające wpływom innych warunków natury gospodarczej, rozwijać się będą odmiennie.

Wpływ na wartość majątku uwidacznia się ze zmianą warunków gospodarczych tak samo, jak wpływ na ustrój. Najmniejsze odchylenia od warunków ogólnych powodują zmianę wartości; najmniejsze różnice właściwości miejscowych nie pozostają również bez skutków. Jest to zrozumiałe, bo jeżeli od warunków gospodarstwa zależy jego ustrój, to tem samem i dochodowość majątku, która jest przecież jednym z najważniejszych czynników kształtowania się wartości.

W miarę zbliżania się do wielkich środowisk miejskich lub fabrycznych, które są odbiorcami wytworów rolnych i jednocześnie dostarczycielami tanich środków wytwórczyh, spostrzegamy, że ziemia drożeje; w miarę oddalania się widzimy przeciwny objaw. Wraz z wzrostem cen na rynkach krajowych wszystka ziemia w kraju staje się więcej cenną. Gdy państwo ościenne zawrze układ celny sprzyjający rolnictwu, dzieje się to samo. Gdy w kraju spada procent od wypożyczonych kapitałów, ceny ziemi idą w górę. Gdy stosunki robotnicze stają się pomyślne, już cena ziemi jest wyższą. Gdy do kieszeni rolników napływają kapitały, choćby z innych zarobkowych źródeł, np. emigracji, ceny ziemi skaczą w górę niepomiernie. A poza tem zosobna oddziaływuje na wartość każdego majątku gleba, jaką tenże posiada, jego kształt, szczególne położenie i cały szereg innych warunków.

Śledzić wszystkie warunki otoczenia i warunki miejscowe i poznać je, to zdać sobie sprawę z wartości warsztatu rolnego. Wiedzą o tem rolnicy. Ale czy ta droga prowadzi do poznania cenności? Zapewne, że nie.

Raz dlatego, że wartość użytkowa i cenność nie zawsze idą równolegle. Widzimy to choćby z powyższych przykładów. Napływ kapitałów do kas rolników podnosi ceny ziemi przez zwiększenie popytu na nią, ale nie zawsze przez to wartość ziemi ulega zmianie na korzyść. Powtóre wycenianie ziemi na podstawie różnicy warunków przechodzi możność rzeczoznawcy.

Oddziaływanie bowiem warunków na ustrój gospodarstwa, a tem samem na dochodowość bywa zwykle niezmiernie zawiłe. Każda zmiana, jaka zajdzie, nie będzie wywierać wpływu z natężeniem jednakowem lecz raz silniej, raz słabiej, zależnie od natury warunków oddziaływujących, również, i to najczęściej, od splotu właściwości miejscowych. Np. zły kształt majątku wywiera ujemny wpływ na majątki, gdziekolwiekby one leżały, ale ten ujemny wpływ będzie silniejszy, im majątek większy, im ustrój jego intensywniejszy, im ziemia gorsza. Nowo powstała cukrownia w okolicy oddziała na całą okolicę, ale nie w równym stopniu na wszystkie majątki. Gospodarstwa leżące bliżej cukrowni korzystają z uprawy buraków i dostawy wytłoków, dalej położone tylko z uprawy; inny jest poza tem rozmach kierownika, który obraca z burakami cztery razy dziennie, aniżeli tego, który na dalekich drogach zabija swe konie. Co więcej, cukrownia

oddziała w różny sposób na wartość nawet jednakowo odległych majątków, jeżeli te różnią się typem gleby; np. w jednym przeważa ziemia piaszczysta, sucha, nieodpowiednia do uprawy buraka cukrowego, w drugim mamy ziemie typowo buraczane, a i tu natężenie oddziaływania będzie się zmieniało ze zmianą odległości majątków od cukrowni. Podobnie nowa arterja komunikacji, która przetnie okolicę, wpłynie daleko silniej na dochodowość, a tem samem i na wartość tych majątków, które leżą bliżej stacji, aniżeli odleglejszych.

Zdawałoby się, że ziemia pewnego typu i określonego użytkowania będzie posiadała w jednakowem położeniu jednakową wartość. I to bywa inaczej. Wartość majątku, a również i cenność zależy od wzajemnego stosunku użytków i gleb. Bywają więcej cenione majątki z różnymi użytkami, gdzie jest i łąka i pastwisko i wody i lasy, a nie wyłącznie ziemia orna od skiby do skiby, gdyż jeden użytek uzupełnia drugi. Więcej nęcący jest majątek z różną glebą, słabszą i mocniejszą, aniżeli tylko ze słabszą lub mocniejszą, bo ta różnorodność ułatwia rozkład robót podczas upraw i sprzętów, zmniejsza ryzyko urodzajów, pozwala na uprawę różnych płodów. Im ziemie wadliwsze, tem pomyślniej się składa, gdy w majątku istnieje różnorodność gleb i użytków. Im gleba idealniejsza, łatwiejsza do uprawy o każdym czasie, nie za sucha i nie za mokra, przewiewna, czynna, a nie za gorąca, im lepiej magazynuje wilgoć i próchnicę, im ekonomiczniej przerabia nawozy jej dawane, im różnorodniejsze rośliny możemy na niej uprawiać, a więc pastewne, okopowe, zboża, tem obojętniejszą staje się sprawa różnych typów gleb i różnych użytków. W tych warunkach uprawa roślin pastewnych w polu zastąpi łąkę, a czasowe, polowe pastwiska — pastwiska trwałe.

Moglibyśmy wyliczać przykłady bez końca. Oddziaływanie warunków na cenność jest przedziwnie splątane. Któryż taksator dwóch majątków, z których jeden leży w gub. Mińskiej, a drugi pod Warszawą, umiałby wycenić różnice klimatu, rynków zbytu, stosunków robotniczych, warunków kredytowych, ogólnego poziomu techniki rolniczej, ogólnej sprawności w pracy, a następnie powiązać w jedną całość skutki z odmiennego oddziaływania każdego z tych warunków? Umiałby rzeczoznawca, a przynajmniej powinien umieć, w każdym wypadku zaznaczyć różnice, ale czy umiałby wyrazić je w pieniądzach w ten sposób, żeby w ostatecznym rachunku stanęła okrągła cyfra pieniężnej wartości majątku? Ręczymy, że nie.

Inne są metody, które prowadzą do zdawania sobie sprawy z różnic cenności majątków. Poznaliśmy ich kilka w pierwszym rozdziale tej książki. Z pośród wielu wybierzemy dwie najodpowiedniejsze: jedną opartą na wnioskowaniu z dochodów, jakie majątek daje, drugą na wnioskowaniu z cen, panujących w okolicy. Obie mają wzięcie w literaturze ekonomicznej. Która z nich jest odpowiedniejszą w szerokiej praktyce, zobaczymy. Pierwsza nosi nazwę metody dochodowej, druga targowej, handlowej, metody cen lub coś podobnego.

Metoda wyprowadzania cenności z kosztów własnej produkcji mogłaby odnośnie do ziemi znaleźć zastosowanie tylko w wyjątkowych warunkach, a mianowicie w dziewiczych krajach, gdzie rolnik-osadnik płaci za zdobycie ziemi na własność przeważnie własną pracą.

A. WNIOSKOWANIE Z DOCHODÓW.

Między warunkami, wśród których kształtuje się i buduje gospodarstwo wiejskie, a jego dochodowością istnieje ścisła współzależność. Z drugiej strony wiadomo nam, że cenność gleb i użytków zależy od warunków, zarówno miejscowych, jak i warunków otoczenia. Ta wzajemna zależność dochodu i cenności od warunków ułatwia zadanie. Warunki gospodarcze są bardzo złożone i trudno wyrazić je znakiem matematycznym, natomiast dochód jest jedną końcową cyfrą w rachunkach. Można go zawsze znaleźć, choć czasem mniej dokładnie, zwłaszcza tam, gdzie rachunkowość jest w zaniedbaniu. Gdy go zaś znajdziemy, z jego wysokości wyprowadzamy wniosek, czy warunki gospodarstwa są pomyślne, czy nie, a więc, jaka jest cenność warsztatu. Im dochód jest większym, to widać, warunki gospodarstwa były pomyślniejsze, a więc cenność powinna być większa; naodwrót, im dochody są mniejsze, cenność się obniża.

Goltz *) jest zdania, że dochód stoi w prostym stosunku do cenności majątku, że jest więc ścisłym wyrazem tej siły zamiennej, której poszukiwaniem zajmujemy się tu. Ponieważ Goltz był jednym ze znamienitszych teoretyków niemieckich, a jego dzieło o taksacji zyskało rozgłos powszechny, nakreślimy choć w krótkości poglądy Goltza na wycenanie majątków ziemskich na podstawie ich dochodowości.

---

*) V. d. Goltz: Landwirtschaftliche Taxationslehre. Dritte Auflage. Berlin. 1903.

Goltz postawił tę metodę na czele wszystkich.

Celem wypośrodkowania rzeczywistej wartości majątku — pisze, choć niedosłownie, autor niemiecki — należy znaleźć rentę gruntową, skapitalizować ją, a do tej sumy dodać wartość pieniężną wszelkich inwentarzy, należących do gospodarstwa, oraz składników kapitału obiegowego. Pierwszą zaś czynnością, która nas czeka, jest szczegółowe poznanie ustroju gospodarstwa, analiza jego urządzeń technicznych i opis wszystkich składników w nim zawartych. Jakąkolwiek metodą chcielibyśmy się posłużyć, Goltza, czy inną, nieodzownem byłoby to wniknięcie w głąb, a więc zbadanie systemów użytkowania ziemi, w szczególności gruntów ornych, rozejrzenie się w gałęziach hodowli i przemysłu rolnego, przekonanie się o celowości i o stanie, w jakim znajdują się budowle i inwentarze, krytyczny rzut oka na organizację zarządu i t. p. Krótka to tylko wzmianka o obowiązkach wyceniającego rolnika. Powrócimy do tego tematu obszerniej w rozdziale: „Praktyczne wskazówki wykonania oceny majątku", w którym podamy wzór szczegółowego opisu, jaki rzeczoznawca obowiązany jest zrobić, zanim przystąpi do badań na miejscu i szczegółowych wyliczeń. Ten sam wzór posłużyłby do zastosowania metody Goltza, a więc, powołując się na niego tutaj, na razie pomijamy go.

Po sporządzeniu opisu, który jest pracą przygotowawczą, następuje właściwa czynność. Chwila to najważniejsza, a zadanie wcale nie łatwe. Idzie o przyjęcie planu gospodarowania. Musimy zrobić jakieś założenie, z którego rozwijać się będą wszystkie bliższe i dalsze procesa gospodarcze, przynosząc ze sobą po jednej stronie koszty wytwórcze, po drugiej przychody. Sprawa to dlatego wielkiej wagi, że od postawienia pierwszej zasady wyliczeń zależeć będzie ścisłość i wiarogodność dochodu czystego, który ma się stać fundamentem poszukiwanych cenności.

Nie każdy znaleziony dochód czysty zasługuje na uwzględnienie. Pomijam narazie sprawę ścisłości, bo tę można zawsze osiągnąć, jeżeli istnieją jakie takie książki rachunkowe. Nasuwa się nam rzecz daleko większej wagi. Oto, jeżeli tryb gospodarstwa, którego wynikiem jest ów dochód, z winy kierownika nie jest takim, jakim być powinien, to ten dochód nie może służyć za podstawę do obliczania cenności. Byłaby bowiem cenność, jako skapitalizowany dochód, również nie tą, jaką być powinna, bo nie odpowiadałaby właściwym warunkom otoczenia. Na ustrój gospodarstwa i na jego tryb i bieg składają się wpływy roz-

licznych warunków, i takich, które są niezależne od pojedyńczego człowieka, i takich, którymi człowiek, stojący na czele gospodarstwa, kieruje dowolnie. Dochód czysty, którego Goltz poszukuje, powinien być najdokładniejszem odźwierciedleniem jedynie tych pierwszych. Tylko taki dochód skapitalizowany jest, według Goltza, prawdziwą wartością pieniężną majątku. To jest zrozumiałe, bo cenność majątku nie może zależeć od ubocznych względów, jak np. od takich, czy kierownik dobrze, czy źle rządzi, czy ma dochody, czy ich nie ma, ale jedynie, w jakim stopniu miejscowe i ogólne warunki pozwalają przy zwykłym nakładzie pracy, wiedzy i energji wygospodarować dochód.

Z tego to właśnie powodu przyjęcie planu gospodarowania jest zadaniem pierwszorzędnej wagi i — powiedzmy to odazu — tak trudnem, że prawie nigdy nie może zadosyćuczynić wymogom stawianym przez naukę. W zasadzie rzeczoznawca powinien trzymać się planu obecnego, ujętego w opisie, ale jednocześnie przypada mu w udziale krytyczna analiza trybu gospodarstwa celem przekonania się, czy gospodarstwo odpowiada przeciętnym warunkom w okolicy, czy np. nie jest za mało nakładowe i dlatego nie daje dochodu, lub przeciwnie, czy stopień intensywności nie jest nadzwyczajnie wysoki dzięki wyjątkowym przymiotom kierownika, czy sieje się i uprawia rośliny wskazane, czy właściwy stosunek roślin jest zachowany, czy uprawy są umiejętnie i na czas wykonywane, czy hodowla jest należycie zorganizowana zarówno pod względem materjału hodowlanego, jak i żywienia, pielęgnowania, zbytu, czy nie popełniono szeregu innych błędów, które mącą i hamują rozwój gospodarczy. Sprawdzianem sądu jest stan gospodarstw w okolicy.

Wszystkie zbyt daleko idące odchylenia w urządzeniu i prowadzeniu gospodarstwa usuwa się i wprowadza się zmiany, któreby odpowiadały zwykłemu poziomowi gospodarstw okolicznych. Zdarza się np., że majątek daje dochody mniejsze od przeciętnych w okolicy. Cóż winna temu ziemia? Czy jej cenność ma być dlatego niższa, że kierownik nie idzie z postępem czasu? Przecież renta z ziemi jest możnością oprocentowania nakładów ponad normalny procent w kraju. Kto tych nakładów nie robi i nie korzysta z rozwoju warunków ekonomicznych i społecznych, kto pozostaje w tyle za rwącym potokiem życia, wyzbywa się renty dobrowolnie, ale przez to nie obniża ceny warsztatu, który mu gotów służyć każdej chwili w sposób odpowiadający poziomowi ogólnej wiedzy.

W tym, jak i w wielu innych wypadkach rzeczoznawca powprowadza zmiany w planie gospodarstwa. Obmyśli użycie nawozów sztucznych, kierując się doświadczeniami zrobionemi w okolicy, koszt tych nawozów umieści w rozchodzie całorocznym, a na przychód zapisze wpływy z zwiększonych plonów. Tak samo przeprowadzi rachunek, gdy kierownik nie karmi odpowiednio inwentarzy dochodowych, żałuje im środków treściwych, choć ceny rynkowe na produkta zwierzęce upoważniają do intensywniejszej produkcji. Tak samo uczyni, jeżeli zbyt słaby inwentarz pociągowy nie dozwala w czasie i w sposób właściwy wykonywać robót polnych. Zajdzie tu coprawda potrzeba głębszego wniknięcia w cały ustrój gospodarstwa, ażeby zarysować zmiany, przez co ostateczny wynik obliczeń: dochód czysty tem bardziej zależeć będzie od naszego sądu, ale na to niema rady. Rzeczoznawca, który zechce badanie cen ziemi oprzeć na jej dochodowości, musi być przygotowanym, że w niektórych wypadkach pominie całkowicie dotychczasowy system gospodarowania, a wprowadzi plan nowy, opierając się na danych, zebranych w opisie majątku. Nowy plan obejmie nowe kierunki, nowe ułożenie stosunku gałęzi do siebie i wszelkich środków produkcji, jak budowli, inwentarzy żywych i martwych, kapitału obiegowego, obliczenie potrzebnych sił pieszych, sił administracyjnych i pomocniczych, wskazania na sposób użytkowania pól, organizację hodowli, przemysłu i t. d.

Przewiduje się wszystek ruch w gospodarstwie, bo każdy ruch to podstawa ułożenia dochodu czystego, a właśnie teraz po opisie i sprawdzeniu organizacji gospodarczej przychodzi kolej na dochód czysty.

Poglądy na istotę dochodu czystego są nieustalone. Naogół przeważa przekonanie, że dochód czysty jest różnicą między kosztami wytwórczemi (bez oprocentowania i podatków) a dochodem brutto. Dochód czysty tak pojęty powinien pokryć: oprocentowanie, podatki i zysk przedsiębiorczy. W ten sposób zapatruje się większość autorów i biura rachunkowe, dokonywujące obliczeń dochodu czystego w gospodarstwach wiejskich.

Na dochód brutto składają się przychody z każdej gałęzi z osobna, a więc z roślin uprawianych w polu, z ogrodów, łąk, wód, lasów, z chowu bydła, koni, świń, owiec, z przemysłu rolnego i rozmaitych innych źródeł. Działami rozchodowemi są: wydatki na najem, pensje, nawozy, inwentarze, środki pastewne, materjały pomocnicze, meljora-

cje, dalej zużycie składników gospodarczych, jak budowli, narzędzi, maszyn, koni, krów i t. p. Celem zestawienia dochodu czystego możemy posłużyć się następującym wzorem, który ułatwi zadanie.

P r z y c h ó d.

1. Dziennik kasowy. Suma przychodu w gotówce z gospodarstwa (z wyłączeniem nie gospodarczych przychodów jak stan kasy, świadczenia w gotówce ze strony właściciela, pożyczki, raty dzierżawne z innych majątków, wpływy ze sprzedaży ziemi i t. p.).

2. Wierzytelności gospodarstwa z początkiem i końcem roku. Różnice, o ile się wierzytelności powiększyły, dodać, o ile się zmniejszyły, odjąć od poprzedniej sumy przychodów kasowych.

3. Świadczenia gospodarstwa przedsiębiorcy: a) za produkty i materjały wzięte z gospodarstwa; b) za korzystanie z mieszkania, o ile koszt utrzymania mieszkania (naprawa, zużycie, obsługa, ubezpieczenie) wliczony jest do kosztów gospodarstwa, c) za utrzymanie służby, koni, ogrodu, d) za dni piesze i konne, wzięte z gospodarstwa i t. p.

4. Koszty budowy nowych budynków podług rzeczywistych wydatków: plan, materjały, zwózka, wynagrodzenie majstrów, najem, udział własnych sił pieszych i sprzężajnych, dozór, ogólne koszty.

5) Koszty kupna nowych maszyn i większych narzędzi *).

6) Powiększenie się przy końcu roku cenności inwentarza żywego i zapasów.

R o z c h ó d.

1. Dziennik kasowy. Suma wydatków w gotówce na gospodarstwo (z wyłączeniem wydatków niegospodarczych, jak np. wydatki osobiste przedsiębiorcy, podatki, opłacane procenta, choćby nawet w Tow. Kr. Ziemsk., spłaty długów, dokupno ziemi).

2. Długi gospodarstwa z początkiem i końcem roku. Różnice, o ile się długi powiększyły, dodać, o ile się zmniejszyły, odjąć od poprzedniej sumy rozchodów kasowych.

---

*) Która maszyna lub narzędzie uznać za większe, zależy od rozmiaru majątków. W gospod. 10-morgowem pług dwuskibowy jest narzędziem większem, a w gosp. 30-włókowem młocarnia parowa.

3. Świadczenia przedsiębiorcy gospodarstwu: a) praca fizyczna i umysłowa przedsiębiorcy, b) żywienie pracowników na własnym stole przedsiębiorcy, c) praca koni osobistych lub służby osobistej w gospodarstwie, d) nawóz od własnych koni w gospodarstwie i t. p.

4. Raty umorzeniowe budowli.

5. Raty umorzeniowe maszyn i większych narzędzi. Raty umorzeniowe pozostałego inwentarza martwego pokrywają się kosztami corocznej naprawy i dokupna (patrz dziennik kasowy).

6. Ubytek przy końcu roku inwentarza żywego i zapasów.

Różnicę między sumą przychodów a rozchodów nazywamy dochodem czystym z gospodarstwa. Dochód czysty przeciętny z lat paru jest — według metody Goltza — podstawą kapitalizowania, chociaż z pewnemi zastrzeżeniami, które poznamy poniżej. Goltz wprawdzie radzi przeprowadzić obliczenia dochodu czystego w odmienny sposób, a mianowicie ujmując przychody i rozchody w każdej gałęzi gospodarstwa osobno w jedną całość, co jest nie do uniknięcia, ile razy szukamy dochodu czystego z gospodarstwa na podstawie dowolnie nakreślonej jego organizacji. Wzór Goltza tak się przedstawia:

P r z y c h o d y.

1. Przychód z roli: a) ze zbóż i roślin strączkowych, b) okopowych, c) pastewnych, d) handlowych, e) innych źródeł.

2. Przychód z łąk.

3. Przychód z pastwisk.

4. Przychód z koni.

5. Przychód z bydła: a) z produkcji mleka, b) ze sprzedaży lub użycia w własnem gospodarstwie cieląt i jałowizny, d) z innych źródeł, jak skóry, skoki buhaja.

6. Przychód z owiec: a) z wełny, b) ze sprzedaży lub użycia w własnem gospodarstwie skór.

7. Przychód ze świń: ze sprzedaży lub użycia w własnem gospodarstwie prosiąt, warchlaków i starszych sztuk.

8. Przychód z przemysłu rolnego: ze sprzedaży lub użycia w własnem gospodarstwie produktów.

9. Przychód z lasu: a) ze sprzedaży lub użycia w własnem gospodarstwie drzewa opałowego, budulcowego, porządkowego,, b) z innych źródeł, jak pastwisko, grabienie ściółki, polowanie.

10. Inne przychody: a) z drobiu, b) z ogrodu, c) z wpływów gotówką.

Wykluczony jest przychód z produktów, których celem jest wyłącznie obieg w gospodarstwie, jak słoma, siano, okopowe, pastewne, zboża na paszę. Tak samo przychód nawozu. Produkta, które idą na zaspokojenie składu służby lub zarządu, jak zboże, okopowe, mięso, mleko, masło, warzywa, owoce, drzewo opałowe mogą być zapisywane do przychodu lub nie, ale pamiętać należy, że w pierwszym wypadku muszą jednocześnie obciążać stronę rozchodów.

Rozchody.

Nie wszystkie koszty wytwórcze dadzą się łatwo ugrupować podług gałęzi gospodarczych, gdyż ich rozdział (np. kosztów najmu, sprzężaju) wymaga nadzwyczajnie dokładnych zapisków w dzienniku czynności w ciągu całego roku. Dlatego Goltz poleca wzór następujący:

1. Koszty zarządu i koszty ogólne: a) utrzymanie kierownika i urzędników, b) koszty biurowe, pocztowe, prowadzenie rachunków i t. p.

2. Koszty sił pieszych: gotówka i produkta, o ile takowe zostały umieszczone w przychodzie.

3. Koszty utrzymania koni: a) dokupno koni, b) środków karmowych, c) oświetlenie, d) pomoc weterynaryjna, okucia i t. p., e) oprocentowanie kapitału w inwentarzu.

4. Koszty utrzymania bydła, łącznie z wołami pociągowemi, jak pod Nr. 3.

5. Koszty utrzymania owiec, jak pod Nr. 3.

6. Koszty utrzymania świń, jak pod Nr. 3.

7. Koszty utrzymania inwentarza martwego: a) zużycie i naprawa narzędzi i maszyn, b) oprocentowanie.

8. Koszt utrzymania budowli: a) naprawa, b) zużycie.

9. Koszty dokupna nasion, nawozów.

10. Koszty prowadzenia przemysłu rolnego.

11. Ubezpieczenia: od ognia, gradu, pomoru.

12. Podatki: gminne, skarbowe, kościelne, oraz inne ciężary, obciążające dany majątek.

13. Oprocentowanie kapitału obiegowego.

14. Ryzyko.

Obecnie, po zestawieniu obydwóch wzorów, nasuwają się nam uwagi, które wyświetlą, co i w jaki sposób należy kapitalizować. Mówiliśmy powyżej, że podatki i oprocentowania kapitałów nie są kosztami gospodarczemi, że więc należy je wykluczyć z rachunku dochodu czystego. Natomiast we wzorze Goltza mamy zaliczone do rozchodów podatki i oprocentowania, ale tylko kapitału ruchomego, t. j. inwentarzy i środków obiegowych. Że Goltz zalicza podatki do rozchodów, wypływa z ogólnego celu. Poszukujemy bowiem cenności majątku, a przedewszystkiem ziemi. Podatki i wszelkie ciężary, związane z ziemią, obniżają jej cenność o ich skapitalizowaną wysokość. Dlatego i my, idąc za przykładem Goltza, zmniejszymy dochód czysty z gospodarstwa o wysokość podatków i innych ponoszonych ciężarów; ale Goltz zalicza do rozchodu również oprocentowanie kapitału ruchomego. Czemu to? Oto Goltz poszukuje cenności kapitału zakładowego, t. j. ziemi z budowlami, więc na tej drodze usuwa z dochodu czystego część, przypadającą na kapitał ruchomy. Mógłby coprawda kapitalizować cały dochód czysty, a od tego iloczynu, przedstawiającego nam wszystek kapitał, odjąć cenność inwentarzy i środków obiegowych, lecz w takim razie należałoby wprowadzić inne sposoby wyceniania tych składników, podczas gdy metoda Goltza jest niezmiernie upraszczającą i prostolinijną w swem założeniu.

Na szczególne rozważenie zasługują jeszcze raty umorzeniowe. Goltz radzi je zapisywać w kosztach utrzymania inwentarza martwego i budowli, conajwyżej w kosztach utrzymania koni. Bydło, owce, świnie są wychowywane w gospodarstwie własnem. Wskutek tego młodzież służy do zapełnienia luk, powstałych z wybrakowania lub wypadku, tak że raty umorzeniowe mieszczą się w kosztach wychowu młodzieży. Ale, zdaniem naszem, i inne składniki nie zawsze zasługują na wprowadzanie do ich rachunku rat umorzeniowych w tej formie, jak się to dzieje w kapitale budowlanym. Konie wychowuje się przeważnie u siebie, często jeszcze się sprzedaje, a jeżeli wypadnie dokupić, to wychów i dokupno zastąpią ratę umorzeniową. Podobnie dzieje się w zakresie mniejszych maszyn i narzędzi, które się corocznie uzupełnia w miarę zniszczenia lub usunięcia niepotrzebnych przedmiotów. Rzeczoznawca, planujący bieg gospodarstwa, a więc przewidujący koszta produkcji, powinien wśród nich uwzględnić normalne dokupno inwentarzy, względnie wychów. Z tej przyczyny ostatnie pozycje we wzorze przez nas podanym: powiększenie się, względnie uby-

tek przy końcu roku inwentarza żywego, mogą odpaść, a nawet muszą odpaść, bo zważmy, że tu nie chodzi o rachunek z jednego roku, lecz o dane przeciętne.

Tak samo, jeżeli chodzi o ryzyko. Każde przedsiębiorstwo ponosi ryzyko wskutek nieprzewidzianych klęsk, zmian politycznych lub innego zbiegu okoliczności. Gospodarstwo wiejskie narażone jest w poszczególnych swych składnikach na częściowe lub całkowite zniszczenie. Wprawdzie ubezpieczamy się przed klęską pożaru, gradu, w niektórych państwach przed klęską pomoru, wprawdzie w ratach umorzeniowych, w wychowie młodzieży i w dokupnie inwentarza martwego umieszczamy jakąś niewielką sumę na niepewność powodzenia, jednak wobec możliwości wojen lub katastrof przyrodniczych, ryzyko może niezupełnie jest pokryte. Dlatego wolnoby nam było jeszcze jakiś procent do kosztów dorzucić Goltz żąda, żeby to był niewielki procent od kapitału ruchomego, conajwyżej 2—3 od sta.

Jak Goltz rozumie przeciętność cen, czy norm, widzimy z jego wskazówek. Ceny bierze się z ostatnich lat dwunastu, a normy wytwórczości zwierzęcej z lat dziesięciu. Uwzględnia się więc daleką przeszłość i na niej buduje ceny. Po dokonaniu tych obliczeń przystępujemy do uwidocznienia sumy przychodów i rozchodów w cyfrach pieniężnych. Do rozchodu należą wszelkie wpływy z zewnątrz gospodarstwa, do rozchodu między innemi, o czem należy pamiętać: podatki, raty umorzeniowe niektórych składników, oprocentowanie kapitału ruchomego i niekiedy ryzyko tego kapitału. Różnicę między przychodem, a rozchodem kapitalizujemy podług miejscowego procentu. Ale jaki to jest procent miejscowy, trudno oznaczyć. Poszczególne grupy kapitałów w gospodarstwie wymagają innego oprocentowania zależnie od stopnia zabezpieczenia. Ponieważ kapitał umieszczony w ziemi i budowlach jest najmniej narażony na uszczerbek, procent wymagany nie może być wysoki, conajwyżej 5 od sta, a nawet niższy według kursu listów zastawnych, które opiewają na 4 lub 4½%. Następujące zestawienie wskazuje nam wysokość mnożnika. Jeżeli kapitalizujemy

na 5%	mnożnikiem	jest	20,00
„ 4½	„	„	22,22
„ 4	„	„	25,00
„ 3½	„	„	28,57
„ 3	„	„	33,33

U nas mnożnikiem najwłaściwszym jest cyfra 22, 22—25.

Cenność poszczególnych użytków rolnych oblicza się według metody Goltza również z dochodu, jaki daje grunt orny, łąki, pastwisko, woda czy las. Metodę swą Goltz uważa za najlepszą i za jedyną, gdy chodzi o znalezienie rzeczywistej cenności majątku. Posługiwanie się metodami innemi, np. cenami bieżącemi ziemi uważa Goltz za możliwe w wyjątkowych razach, jeżeli rzeczywiście mamy porównawcze ceny w okolicy — i każdorazowo dla celów kredytowych, bo w tej czynności nie zależy tak dalece na ścisłości obliczeń.

Tak się przedstawia w krótkiem streszczeniu teorja Goltza poszukiwania cenności majątków ziemskich. Goltz wychodzi z założenia, w czem musimy mu przyznać słuszność, że znane są powszechnie pieniężne wartości kapitału wytwórczego, jako przedmiotów częstej wymiany, i że zadanie rzeczoznawcy polega głównie na znalezieniu cenności kapitału zakładowego. Ale czy droga, którą Goltz obrał do poszukiwania kapitału zakładowego, wiedzie do celu, t. zn. czy wyniki otrzymane w ten sposób będą odpowiadały rzeczywistym wartościom ziemi i budowli? Zastanowimy się choć w krótkości nad temi pytaniami i ze względu na wielkie rozpowszechnienie się metody oznaczonej i dlatego, że każda metoda bez względu, czy jest więcej czy mniej szczęśliwiej pomyślaną, służy jako sprawdzian innych, i wreszcie, że wycenianie dochodowości majątku posiada rzeczywistą, niczem niezaprzeczoną wartość dla kupującego.

Świetną odprawę poglądom Goltza dał Aereboe. Choć uwagi jego nie są nowością w rolniczej literaturze, jednak zestawienie środków przekonywujących działa jak nóż, który sprawę ostatecznie rozcina. Najpierw Aereboe zwrócił uwagę na pytanie, jak wysoki jest procent miejscowy, na który się kapitalizuje? W naszych warunkach uważamy, że granicą procentów zwyczajowych jest cyfra 5 — 6, dosyć wysoka ze względu na oprocentowanie kapitałów wytwórczych. Gdybyśmy te ostatnie wydzielili, wymagania nasze odnośnie do oprocentowania, zniżyłyby się do 4—4½, może do 5. Różnice zniżek wydają się małe, lecz przy kapitalizowaniu dochodów wpływ ich jest wcale

się małe, lecz w kapitalizowaniu dochodów wpływ ich jest wcale

w drugim przez 22·22; w trzecim przez 20. Jeżeli przyjmiemy, odpowiednio do stosunków przedwojennych, dochód z morga za równy 15 rb., to cena włóki ziemi (bez budowli i inwentarzy) wyniesie

11,250 rb., 9999 i 9000, zależnie od wysokości mnożnika. Różnice ogromne! A czy to rzecz tak prosta ustalić wysokość procentu, na który kapitalizujemy? Zależy on nie tylko od siły zabezpieczenia, jakie mu daje ziemia, lecz również od ogólnych stosunków kredytowych, podlegających ciągłym zmianom.

Jeszcze poważniejsze wątpliwości budzą się w nas, gdy poszukujemy przychodu i rozchodu gospodarskiego. Otwiera się przed nami szerokie pole dowolnych obliczeń. Sam Goltz to przyznaje, mówiąc, że kto wycenia majątki, których ustrój jest wadliwy, nie powinien brać pod uwagę tego, co jest, lecz to, coby się stało, gdybyśmy poprawili system gospodarowania. Aereboe słusznie podkreśla, że biegły, wyceniając jakiekolwiek majątki, a więc nietylko wadliwie zarządzane, musi się więcej liczyć z przyszłością, aniżeli z tem, co jest lub co było, bo kupujący patrzy w przyszłość, a przeszłość i teraźniejszość są tylko podstawą jego obliczeń. Zważmy bowiem, że warunki, które wpływają na wysokość dochodów niezależnie od pracy kierownika, jak np. ceny płodów targowych, środki komunikacyjne, stosunki robotnicze, koszty nabycia środków wytwórczych i t. p., a więc warunki, o które nam idzie, ulegają wciąż zmianie. Nie możemy brać do rachunku jednego roku, lecz lat kilka i to przeciętne z nich. Goltz — jak wiemy — radzi brać dla oznaczenia ceny produktów przeciętne z ostatnich lat 20, a dla oceny wysokości zbiorów z lat 10. Ta wielka ilość lat ma służyć do usunięcia różnic przypadkowych. Czy tak jest w istocie? Wobec szybkiej zwyżkowej dążności cen na produkta zwierzęce i choć powolnego, ale stałego podnoszenia się cen na produkta rolne, ogólne położenie już w okresie przedwojennym musiało wciąż ulegać zmianom. A w dziale techniki widzimy przewrót daleko szybszy. W ostatnich latach przed wojną podnieśliśmy urodzaje z pomocą nawozów pomocniczych, uprawy więcej umiejętnej, doboru nasion, zwiększyliśmy produkcję przez intensywniejsze następstwo roślin po sobie i pójdziemy w tym kierunku dalej. Co obchodzi kupującego, że lat temu dziesięć rolnicy gospodarowali gorzej, miewali mniejsze dochody? Kupujący troszczy się jedynie o to, jakie na przyszłość mógłby z tego majątku wyciągnąć zyski. A tem bardziej dziś po wojnie. Wszystkie podstawy rozumowania, oparte o ceny dawne, zostały zburzone. Przewidywania przyszłości są głównym drogowskazem dla kupującego

Ale i w zwyczajnym czasie potrzebne jest planowanie na przyszłość. Czem zaś jest planowanie, wiemy z prac profesorów Goltza *), Wernera **), a ostatnio prof. Surzyckiego ***), mimo, że ten ostatni znakomicie udoskonalił technikę tej czynności. Przekonaliśmy się wielokrotnie, że niema danych, któreby pozwoliły na ścisłe oznaczenie dochodów spodziewanych, lub na stanowcze stwierdzenie, że dochód osiągany jest normalny. Bo przecież nie możemy przeciętnej z dochodów innych gospodarstw uważać za dochód przeciętny badanego majątku. O to właściwie idzie, ażeby móc wykazać różnice cenności między jednemi a drugiemi warsztatami, ażeby nie posługiwać się przeciętną, lecz iść po drodze wyszukiwania w każdym wypadku osobnych, a właściwych miar. I na tej drodze widzimy szerokie pole dowolnych obliczeń. Któż np. zaręczy, że przeciętny urodzaj z morga będzie 9 korcy żyta, a nie 10 lub 12 wobec tego, że z postępem ducha czasu zaplanowano użycie większej ilości sztucznych nawozów? Któż zaręczy, że wobec zmiany systemu żywienia krów i wobec zamierzonej poprawy materjału mlecznego produkcja mleka podniesie się z 2000 litrów na 3000, a nie na 3500? Któż zaręczy, że koszty wytwórcze po przeprowadzeniu zmian w ustroju i sposobie gospodarowania będą nie wyższe, lub nie niższe, jak je dziś wyliczamy?

A mała różnica w ocenie urodzaju wywołuje ogromne różnice w końcowym obrachunku cenności. Bo przecież kapitalizowanie dochodów wymaga użycia mnożnika 20—25 Różnica jednego korca zboża na morgu w przedwojennej cenie 5—7 rb. (zależnie żyto czy pszenica) 10-ciu korcy buraków w cenie 1 rb. za korzec wywołałyby wahanie różnic w cenności jednej włóki ziemi 3—6 tysięcy rb. Przyjęcie zwiększonej miary udojów o 500 litrów rocznie, a nie o 1000, czego ze zmiany metody odżywiania i materjału mlecznego nie można dość ściśle przewidzieć, stałoby się przyczyną znacznie większych wahań, aniżeli poprzednie, a to w zależności od cen na mleko i ilości krów na włókę ziemi.

Kto przewiduje przyszłość, nie uniknie omyłek. Zapewne, że omyłki mogą się wzajemnie znosić. Może policzyliśmy za wysokie udoje mleka,

---

*) Prof. Goltz j. w.

**) Prof. Werner: „Der landw. Entragsanschlag, die Wirtschaftsorganisation u. Wirtschaftsleitung".

***) Prof. Stefan Surzycki: „Planowanie organizacji gospodarczej". Kraków. 1909.

a za niskie plony, za wielki przyrost mięsa lub wełny, a za niskie ceny tych produktów, za wielki nakład rąk roboczych, a za niskie płace i t.d. Któż jednak zaręczy, że omyłki nie zbiegną się w jednym kierunku, podnosząc błąd do potęgi? Wiemy, jak rachmistrz radzi sobie w takim wypadku. Oto porównuje końcowy wynik swych wyliczeń z rzeczywistemi danemi w okolicy. Wypadnie mu dochód czysty za wielki, czy za mały, to przegląda kolumny liczb, które się nań złożyły i wprowadza poprawki. Tak długo poprawia, tak długo wygładza, aż się według jego przekonania wynik uzgodni z faktycznym stanem rzeczy. Tem skwapliwiej to czyni, jeżeli po skapitalizowaniu dochodu otrzyma cenność ziemi również sprzeczną z cenami, praktykowanemi w okolicy.

Cóż to oznacza?

Istnieje w naszej świadomości wyobrażenie o cenności bez porównania pewniejsze, niż to, które wyrabiamy w sobie na podstawie kapitalizowania dochodów. Znamy cenność ziemi w handlu ziemią. Każdy rolnik wie, ile mniej więcej ma żądać lub ile może ofiarować za majątek. Dochodzą do jego wiadomości umowy, zawierane o majątki. Wprawdzie to są dane niedokładne i często chaotyczne, bo różnica zrealizowanych sił zamiennych, czyli różnice cen bywają bardzo znaczne i trudno się przekonać, która z nich jest bliższą prawdy, jednak mimo tych utrudnień tworzy się w umyśle rolnika przybliżone pojęcie o cenności. Ten fakt daje nam pewność, że poza metodą, opartą na kapitalizowaniu dochodów, istnieje inna droga, która prowadzi do poznania cenności gruntów wiejskich o wiele pewniej, lecz że do tego przedmiotu powrócimy w następnym rozdziale, tu go pomijamy. Wpierw musimy rozwiązać ważniejsze narazie pytanie, a mianowicie: czy skapitalizowany dochód czysty z ziemi jest jej cennością? Od rozstrzygnięcia tego pytania zależeć będzie w znacznej mierze dalsze zajmowanie się tą metodą.

Dobrą odpowiedź daje Aereboe. W długim ekonomicznym wywodzie tłumaczy powstanie renty gruntowej z różnic gospodarczego położenia, wpływ cen i kosztów przewozu na rentę, wpływ renty na cenność majątku, lecz jednocześnie zaznacza, że nie tylko renta rozstrzyga o cenności. Składa się na to szereg innych czynników, które kierują podażą i popytem. Bogaty bankier kupuje majątek nie dla renty, lecz dla przyjemności posiadania ziemi, żeby stać się obywatelem ziemskim, dziedzicem włości, utytułowanym według miejscowego zwyczaju, żeby mieć własny park, polowanie, spacery po własnych dobrach. Bankier czy przemysłowiec, zbogacony lekarz lub inżynier płacą ceny

o wiele za wysokie w stosunku do renty, często nie mając ze swych włości żadnych dochodów, a bywa, że dokładają. Aereboe opowiada, jak to w Berlinie w towarzyskiej rozmowie wśród bogatej finansjery wyceniano stopień dochodowości poszczególnych jej członków takiemi określeniami: ten, to jest w możności utrzymać tylko jeden majątek ziemski, a ten drugi utrzymuje trzy, a tamten aż cztery.

Kto się nie liczy z dochodowością ziemi, a kupuje ją dla ubocznych celów, podnosi jej cenę, a więc i cenność. Wpływają na ten objaw nie tylko zamożne góry społeczeństwa, lecz, jak u nas w stopniu nierównie wyższym, zamożny jego dół. Wysokie zarobki małorolnych za granicą, szczególnie pieniądze, przysyłane z Ameryki w większych ilościach, podnosiły u nas ceny ziemi ponad możność jej oprocentowania. Chłop się nie liczył, co będzie miał z ziemi, byle ją miał. A podobnie, jak zamożność, oddziaływały niskie potrzeby małorolnych. Odmawiali sobie od ust, byle się utrzymać na kawałku ziemi. Wymownie o tem przekonywały tu i owdzie przeprowzdzone zestawienia dochodów z rozchodami. Posiadacz małorolny otrzymywał za swoją pracę wynagrodzenie parokrotnie niższe, aniżeli dworski najmita, i dlatego mógł płacić za ziemię wysokie ceny.

A znów przeciwnie, gdyż w kierunku zniżkowym może oddziałać na cenność ziemi rozwój wielkich miast. Zauważono, że wielkie skupienia ludzkie, w których zarobek jest łatwy, a życie wygodne, odciągają ludność nawet od własnej ziemi. Pocóż od świtu do ciemnej nocy pracować w pocie i w błocie i nie czuć nigdy dreszczu wielkoświatowego życia, kiedy tam nęci krótki dzień roboczy i tysiące różnych rozrywek. Rzuca się ziemię ojczystą, jak to się działo we Francji do czasów wielkiej wojny, *ucieka się do miast,—a ziemia spada w cenie.*

Więc podaż i popyt, te dwa wielkie regulatory cen, nie są wynikiem jedynie dochodowości majątków, lecz zależą od ubocznych celów, które sobie ludzkość stawia. Czyż to bowiem dochodowość wywarła wpływ na spadek cen, a nie polityczny zakaz przechodzenia ziemi do rąk polskich obniżył jej cenność w zabranych krajach Rusi? O miedzę, w tych samych ekonomicznych warunkach, lecz na granicy dwóch innych gubernji, dwa majątki, podobne ziemią i zasobami, miały bardzo różniącą się wartość sprzedażną. Albo, cóż za wpływ wywarła dochodowość na różnicę ceny majątków, z których jeden został drożej sprzedany z powodu swego malowniczego położenia?

Dawno przed Aereboem Kazimierz Lange, wielki zwolennik wyceniania ziemi na podstawie jej dochodowości, pisał w swych „Wskazówkach", że prócz dochodów, wpływ na cenę ziemi mają jeszcze inne czynniki, jak np. współzawodnictwo w nabywaniu ziemi, rozmiar majątku, wygodne mieszkanie, piękny ogród, bliskość wielkiego miasta (niezależnie od stopnia dochodowości), znaczniejsza ilość nieużytków na razie niewycenianych (lecz mających swe znaczenie ze względu na przyszłość) i t. d. A dodajmy jeszcze: przywiązanie do ziemi lub odwrotnie frymarczenie ziemią, dwa potężne duchowe prądy, przeobrażające stan posiadania w sposób nie zawsze korzystny dla interesów kraju, a wprowadzające zamęt w pojęciach o zadaniu ziemi. Spekulacja wyśrubowuje ceny majątków. Niejednokrotnie, a kto wie, czy nie bardzo często, rolnik kupuje majątek, szczególnie większy majątek, bez chęci zagospodarowania się na dłużej, lecz że przyświeca mu nadzieja odsprzedania go wkrótce po cenach jeszcze wyższych. To zarabianie na handlu majątkami było bardzo charakterystycznym rysem przedwojennej doby.

Na moją prośbę kierownik Biura Rachunkowego Rolniczego w Warszawie, p. Orth, dostarczył mi danych z dziewietnastu majątków za czas od 1911—14 roku. Poza tem rozporządzam materjałami liczbowemi, zebranemi w r. 1911/12 z własnego wywiadu. Jedne i drugie umieszczam poniżej celem wykazania stosunków, zachodzących między dochodowością majątków, a ich cennością.

I. Dane z wywiadu			II. Dane z Biura		
Cenność majątku bez lasu	Dochód czysty bez lasu	Dochód czysty jest oprocentowaniem kapitału na:	Cenność majątku bez lasu	Dochód czysty bez lasu	Dochód czysty jest oprocentowaniem kapitału na:
w rublach			w rublach		
324,800	17,948	5·59	237,876	7,925	3·33
349,605	20,900	5·95	167,914	26,016	15·49
206,700	3,936	1·90	143,661	14,297	9·95
51,900	1,810	3·48	457,668	21,638	4·72
500,000	29 525	5·90	240,935	14,201	5·89
190,000	12,130	6·38	184,000	7,622	4·14
140,000	8,374	5·98	187,040	8,063	4·31
394.000	27,104	6·87	113,408	7,950	6·97
168,000	5,238	3·11	427,518	27,389	6·40
240.000	16,662	6·94	209,115	28,298	13·53
400,000	17‘560	4·39	213,548	23,519	11·01

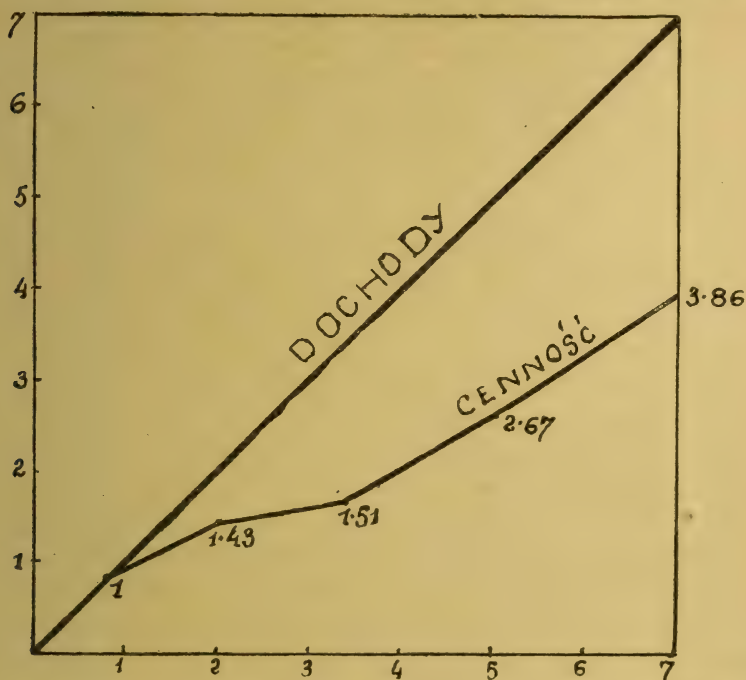
I. Dane z wywiadu.			II. Dane z Biur.		
Cenność majątku bez lasu	Dochód czysty bez lasu	Dochód czysty jest oprocentowaniem kapitału na:	Cenność majątku bez lasu	Dochód czysty bez lasu	Dochód czysty jest oprocentowaniem kapitału na:
w rublach:			w rublach		
1,500,000	24,372	1·62	27,840	2,480	8·19
70,000	4,500	6·43	126,208	17,320	13·72
120,000	6,000	5·00	216,430	9,693	4·48
520,000	19,700	3·78	340,665	7,228	2·12
200 000	9,097	4·54	292,464	35,067	11·98
193,000	7.464	3·86	903,662	26,072	2·88
119,110	4,035	3·38	212,391	5,927	2·79
168,000	9,207	5·42	353,300	19,163	5·42
195,300	3,545	1·81			
300,000	22,000	7·33			
203,500	15,700	7·71			

Ułożywszy w szereg wzrastający oprocentowania kapitałów czynnych każdego majątku oddzielnie, otrzymamy następujące liczby: 1,62; 1,81; 1,90; 2,12; 2,79; 2,88; 3,11; 3,33; 3,38; 3,48; 3,78; 3,86; 4,14; 4,31; 4,39; 4,48; 4,54; 4,72; 5,00; 5,42; 5,59; 5,89; 5,90; 5,98; 6,38; 6,40; 6,43; 6,87; 6,94; 6,97; 7,33; 7,71; 8,19; 9,95; 11,01; 11,98; 13,43; 13,72; 15,49. Są więc wśród 41 majątków takie, których kapitał został oprocentowany na 1:62, 1:81 i t. d., a więc należałoby użyć mnożnika 60, ażeby z dochodu wyprowadzić cenność, są znów inne, które dały 13,15 i więcej procent, a więc mnożnik wyniósłby 6, czyli byłby dziesięciokrotnie razy mniejszy. Wobec tak wielkich różnic, skapitalizowane dochody czyste z gospodarstwa nie mogą być podstawą oznaczania cenności w poszczególnych majątkach, o czem mówiliśmy powyżej.

Kapitały czynne w 41 majątkach w sumie 11,730,065 rb. dały w dochodach czystych 5:08%. W przeciętnie mnożnik wynosi 20 i odpowiada powszechnie u nas przyjętej wysokości. Ale zważywszy, że kapitały czynne w majątkach, należących do Biura, zostały oprocentowane do wysokości 6:12, a w majątkach, podanych w moim wywiadzie, tylko do wysokości 4:31, musimy namyślić się, czy mnożnik 20 uznamy za odpowiadający istotnemu stanowi warunków w kraju. Do Biura zapisuje się majątki prowadzone stosunkowo sprawniej, a powtóre i co ważniejsze, Biuro z zasady wycenia majątki nisko, ażeby właściciel nie łudził się stanem swego posiadania. Również i majątki, których

właściciele dali odpowiedź na wywiad, zaliczyłbym do rzędu lepiej dostosowanych do potrzeb czasu. Tak więc w całym kraju biorąc, kapitały czynne w gospodarstwach są przypuszczalnie niżej oprocentowane, aniżeli na 5, a właściwy mnożnik wynosi ponad 20, być może, że dochodzi do 25. To jest drugi wniosek, który się nasuwa z powyższych zestawień liczbowych.

Wreszcie zestawmy dochody i cenności majątków w kolei według wzrastających dochodów i ułóżmy potem grupy po ośm majątków



(w ostatniej dziewięć). Z każdej grupy weźmy średnie arytmetyczne i ułóżmy je w następ. stosunki, zakładając, że każda pierwsza grupa = 1.

	1 grupa	2 grupa	3 grupa	4 grupa	5 grupa
Dochód czysty	1	1·94	3·23	5·00	7·05
Cenność majątku . .	1	1·43	1·51	2·67	3·86

Szeregi liczbowe wskazują nam, że istnieje zależność cenności majątków od ich dochodowości, lecz dochody podnoszą się szybciej, aniżeli cenność, co możemy uwidocznić również za pomocą wykresu linijnego.

Jakąkolwiek wyda się nam metoda wyceniania z dochodów, rolnik, kupując majątek, powinien posługiwać się nią, ażeby się przekonał, czy jego kapitały będą oprocentowane należycie i czy gospodarstwo dostarczy środków na pokrycie ciężarów. Niezależnie zaś od powyższego celu, metoda dochodowa, jako podstawa oznaczenia cenności użytków, ma w niektórych wypadkach uzasadnione zastosowanie, tam mianowicie, gdzie dany użytek, osobno wzięty, nie bywa nigdy przedmiotem handlu lub w całości majątków stanowi naogół wartość niewielką. Tak np. wody wyceniamy najpowszedniej z ich dochodowości, albowiem gospodarstwa rybne nie bywają osobną własnością, nie zjawiają się w handlu, nie są tak powszechnym składnikiem majątków, jak łąki, i mają wogóle u nas mniejsze znaczenie. Jeżeli spotykamy gospodarstwa rybne, to majątki te rzadziej ulegają sprzedaży, bo to są majątki bez wielkiego trudu wysoce dochodowe. Dlatego poszukiwanie cenności wód z ich cen bieżących jest u nas na razie nie do zastosowania. Opieramy się na dochodzie czystym, kapitalizując go podług niewysokiego mnożnika (np. w stosunku 6%) ze względu na większe ryzyko kapitału w urządzeniach stawowych, aniżeli w gruntach ornych lub łącznych.

Metoda dochodowa jest również użyteczną w wycenianiu gruntów, wywłaszczanych dla celów publicznych. Posiadacz ziemi ma prawo żądać od państwa, które go wywłaszcza, zwrotu wszystkich strat i wynagrodzenia za pozbawienie go korzyści, jakie ciągnął z wywłaszczonego warsztatu. Niezaprzeczenie taką korzyścią jest dochód czysty. Pozbawienie tego dochodu wymaga wzamian conajmniej równie wysokiego kapitału, któryby zapewnił posiadaczowi stały dochód do wysokości, osiąganej z majątku. Może wówczas wypaść różnie: albo wyższa jest cenność, oznaczona na podstawie cen bieżących w okolicy, lub wyższy jest skapitalizowany dochód. Wywłaszczanemu, jako pokrzywdzonemu, powinno przysługiwać prawo wyboru metody wyceniania, i rzeczywiście prawo mu to przyznaje.

Goltz daje nam w swem dziele szczegółowe wskazówki wyceniania użytków rolnych i oddzielnych ich części, nie związanych z całością majątku. Czyni on słuszną uwagę, że poznanie wartości każdego kawałka ziemi posiada poważne znaczenie w ekonomji gospodarstwa krajowego, bo czy wywłaszczamy część majątku, czy sprzedajemy go na parcele, czy obciążamy ziemię podatkami, w każdym z tych wypadków nie obchodzi nas dochód z całości majątku, lecz z poszczegól-

nych użytków i rodzajów ziemi. Pójdziemy za wskazówkami Goltza, żeby się z jego metodą bliżej zapoznać.

a. POSZUKIWANIE CENNOŚCI GRUNTÓW ORNYCH.

Goltz nazywa poszukiwanie cenności oddzielnych części ziemi „taksą szczegółową“ w przeciwstawieniu do „taksy ogólnej“, mającej na celu zbadanie cenności całego surowego warsztatu, t. j. wszystkiej ziemi łącznie z budowlami. „Taksa szczegółowa“ nie różni się od „ogólnej“ przedwstępnem badaniem. Wymaga, na równi z tamtą, szczegółowego poznania warunków gospodarczych, od których zależy dochodowość, a więc poznania położenia ekonomicznego, charakteru ziemi, klimatu i t. p. Nawet klasyfikacja jest potrzebną, jeśli tych oddzielnych części majątku mamy ilość większą, i musimy je rozgatunkować dla oznaczenia różnic cenności. Również nie obejdziemy się bez ułożenia planu gospodarczego na przyszłość. Wszystko więc tak samo, jak w „taksie ogólnej“. Ale zakres planu gospodarczego jest w obu „taksach“ zupełnie inny. W tamtej „ogólnej“ obejmował całe gospodarstwo, a więc wiązał ze sobą procesa, zarówno rolne, zwierzęce, jak i przemysłowe; w tej zaś plan gospodarczy uwzględnia jedynie kolej obsiewu, t. j. całe jedno zmianowanie lub kolej dowolną na przeciąg paru lat.

Ułożenie kolei obsiewu w jednem polu nie zabiera tyle czasu, ile układanie planu gospodarowania na całym majątku, ale jest o wiele mniej zgodne z rzeczywistością. Wprawdzie staramy się uczynić odpowiedni wybór roślin i ułożyć je w takiej kolei, jakaby najlepiej odpowiadała poziomowi kultury rolniczej w danej okolicy, lecz w ten sposób nie wyrazimy właściwej dochodowości gruntu. Przecież w dotychczasowym ustroju gospodarstw wiejskich na dochód z ziemi wpływa nietylko produkcja rolna, lecz również zwierzęca, a czasem i przemysłowa. Z trudnością i małą wiarogodnością przeprowadzamy osobne rachunki pól, hodowli i przemysłu. Mają one swą wagę w rachunkowości i badaniach rachunkowych, gdzie mniej dokładne cyfry wystarczą do zdania sobie sprawy z procesów i z wzajemnego ich stosunku, ale tu każdy osobny rachunek zawodzi całkowicie, bo jest sztucznym wytworem nieistniejących warunków. Nawet te pola, które nie otrzymują nawozów zwierzęcych, są z procesami hodowlanemi sprzęgnięte, bo dostarczają im słomy. Tylko w wyjątkowych wypadkach produkcja czę-

ści ziemi, należącej do całości, jest samodzielną i niezawisłą od tej całości.

Goltz starał się naprawić stare wzory Thaera i Koppego. Dla zaznaczenia łączności między produkcją rolną a procesami przetwórczemi, wprowadzał do uplanowanego zmianowania rośliny pastewne i okopowe nietargowe. Wzmacniało i zacieśniało tę łączność zaliczanie: z jednej strony nawozu zwierzęcego do kosztów produkcji, z drugiej strony słomy do pożytków z uprawy ziemiopłodów. Lecz ścisłość rachunku nie zyskiwała na tem. Kto i w jakich warunkach umie wycenić nawóz zwierzęcy tak dokładnie, żebyśmy się nie zawahali zastosować metody wnioskowania z dochodów? Kto i gdzie obliczy, jak cenną jest słoma? Owszem, cenność słomy znajdziemy, ale nie zawsze tak bliską prawdy, by błąd, powstały z wycenienia, nie zaważył zbyt silnie na kapitalizowaniu dochodów. A kto zna cenność buraków pastewnych, marchwi, paszy zielonej? Nie dość jest ułożyć kolej obsiewu, normalną dla danych warunków. Potrzeba jeszcze znaleźć sposób wyrachowania rzeczywistego dochodu, a w tem właśnie błądzi najwięcej „taksa szczegółowa“ gruntów, gdy ją opieramy na kapitalizowaniu dochodów.

Inne wątpliwości, które nasuwają się w „taksie szczegółowej“, są te same, które poznaliśmy ogólnie w rozdziale o wnioskowaniu z dochodów. Mimo najlepiej ułożonej kolei obsiewów nie wiemy, jakie przyjmować przeciętne plony, przeciętne ceny ziemiopłodów, przeciętne koszta, na jaki procent kapitalizować, czy skapitalizowany dochód jest rzeczywistą, czy tylko urojoną cennością. Z tych wszystkich względów „taksa szczegółowa“, oparta na metodzie dochodowej, jest do odrzucenia, gdziekolwiek idzie nam o ścisłość wyliczenia. Możemy posłużyć się nią celem zaznaczenia gospodarczej różnicy ziem lekkich i bardzo ciężkich, których różnica cenności zależy nietylko od różnicy plonów, lecz również od kosztów produkcji nadzwyczajnie zmiennych, a dających się wykazać jedynie przez szczegółowe wyliczenia na właściwym terenie. Również do oznaczenia wysokości podatków z poszczególnych gruntów ornych, metoda Goltza nadaje się dobrze. Prawdopodobnie znajdzie się jeszcze więcej podobnych wypadków. Z tego względu zamieszczę tu wzór obliczania dochodu czystego z gruntów ornych.

Jak już wiemy, dochód czysty w gospodarstwie jest różnicą między wszystkiemi osiągniętemi pożytkami, a kosztami produkcji, ale bez uwzględnienia kosztów oprocentowania kapitałów. W tym duchu rzecz biorąc, zaliczymy na ciężar rachunku dochodów z roli: 1. podatki,

2. uprawę, 3. udział w cenności nawozów zwierzęcych, 4. kupno nawozów sztucznych, 5. udział w wywiezieniu i rozrzuceniu nawozów, 6. nasienie, 7. siew, 8. pielęgnowanie zasiewów, 9. zbiór, zwózkę, kopcowanie, młockę, czyszczenie, odstawę i t. p., 10. udział narzędzi i maszyn, 11. najem budowli, 12. ubezpieczenie od gradu i ognia, 13. koszta ogólne. Na dobro rachunku zapiszemy pożytki z całego zmianowania, a więc ziarno i słomę, buraki i liście, ziemniaki, rośliny pastewne i t. p. Znalezioną różnicę mędzy kosztami a pożytkami dzielimy przez ilość lat, na jaką kolej obsiewu została zaplanowana, a potem kapitalizujemy, mnożąc odpowiednią liczbą.

b. POSZUKIWANIE CENNOŚCI INNYCH UŻYTKÓW.

Łąki. Wnioskowanie o cenności łąki z dochodów, jakie łąka daje, jest zadaniem o wiele prostszem, aniżeli wnioskowanie o cenności gruntów ornych. Niepotrzebnym się staje szczegółowy plan gospodarczy. Łąkę użytkujemy corocznie w ten sam sposób. Więc najzupełniej wystarczy zbadać przeciętne plony z lat paru, jakość siana i przeciętne jego ceny w okolicy. Od dochodu brutto odciągamy koszta, do których zaliczamy: podatki, nawożenie, pielęgnowanie, zasiewy, sprzęt, zwożenie, udział narzędzi, przechowanie, ubezpieczenie od gradu, koszta ogólne. Znalezienie właściwych cyfr zwykle nie nastręcza trudności.

Pastwiska. Goltz ocenia dochód z pastwisk wedle ilości spodziewanej masy. By tę masę oznaczyć, bada się glebę i roślinność, podobnie jak na łąkach. Domniemaną ilość masy zamieniamy na siano i wyceniamy. Od dochodu brutto odchodzą koszta. Koszta utrzymania pastwisk są mniejsze, niż produkcji łącznej. Bywa, że są bardzo małe. Naogół składają się z podatków, z czynności pielęgnacyjnych, jak ścinanie chwastów, równanie kretowisk, kosztów ogólnych, rzadko kiedy z nawożenia lub podsiewu. Dochód czysty kapitalizujemy, jak zwykle w tej metodzie.

Wody. Wody bywają przedmiotem dzierżawy, szczególnie rozległe, wody dzikie. Jeżeli dzierżawy wód w okolicy są rozpowszechnione, możemy je brać za podstawę poszukiwania cenności Należy wprzód odjąć koszta, jak podatki, koszta ogólne, zabezpieczenie brzegów, utrzymanie stawów i t. p. Jeżeli zaś rachunek dochodowości mamy wyprowadzić ze sprzedaży produktów, to prócz powyższych kosz-

tów doliczamy wydatki, złączone z chowem ryb. Do pożytków zaliczamy sprzedaż ryb, trzciny, sitowia. Ponieważ dochody z wód są zawodniejsze, aniżeli z produkcji rolnej, Goltz radzi obniżyć znaleziony dochód czysty o 25 — 30%, zanim go skapitalizujemy, lub też możemy użyć mniejszego mnożnika, jak o tem we właściwem miejscu było wspomniane.

S a d y. Metoda wnioskowania o cenności sadów z dochodów ma swe równie poważne ugruntowanie. Wody i sady wyceniamy najpowszechniej z ich dochodowości, gdyż oddzielna sprzedaż wód i sadów jest rzadkim wypadkiem. Wprawdzie cenność możemy wyprowadzić z kosztów produkcji, lecz historja starszego drzewa ginie w pomroce, podczas gdy jego dochodowość jest zawsze czemś realnem. Dlatego to omawianie metody dochodowej odnośnie do sadów przenosimy do miejsca, w którem będzie jej nadane właściwe znaczenie (w rozdziale o inwentarzu drzew owocowych).

P u s t k o w i a. Do pustkowi zaliczamy kopalnie piasku, żwiru, marglu, torfu i t. p. Goltz pisze, że, wyceniając dla celów kredytowych, pomijamy milczeniem pokłady ziemne, lecz, gdy idzie o wyprowadzenie wartości sprzedażnej majątku, „taksa szczegółowa“ musi objąć wszystkie jego użytki. W tym celu bada się głębokość pokładów, ich jakość i ceny rynkowe na materjał w nich zawarty. Sprawdzenie głębokości i jakości nie jest trudnem zadaniem, ceny również bywają znane, więc nasuwałaby się prosta wskazówka, jak wyceniać, a mianowicie z pomnożenia całej masy przez przeciętne okoliczne ceny. Lecz ten sposób Goltz uważa, i to zupełnie słusznie, za całkowicie błędny w tych wszystkich wypadkach, w których nie możemy dobyć odrazu całej ilości materjału i spieniężyć po cenach, przyjmowanych do rachunku. Ponieważ naogół sięgamy po materjał kopalniany częściowo, najwłaściwszą wedle Goltza, jest metoda wnioskowania z dochodów, jakie dają surowce corocznie, czy to będzie torf, glina, czy wapno. Odciągnąwszy koszta dobywania materjału, urabiania, przewozu, koszta ogólne i wszelkie inne wydatki, związanie z użytkowaniem kopalni, kapitalizujemy dochód czysty, posługując się nie wysokim mnożnikiem ze względu na wyczerpalność pokładów. Goltz przytacza za Pabstem odpowiednie mnożniki, ułożone w zależności od przewidywanego okresu kopania i procentu, na jaki kapitalizujemy. My z swej strony przypominamy wzór dla rent czasowych: $K = \frac{r}{0{,}0\,p}\left(1 - \frac{1}{1{,}0\,p^{\,n}}\right)$, który da się tu zastosować.

B. WNIOSKOWANIE Z CEN.

Kto poszukuje majątku ziemskiego lub gołej ziemi, liczy się wprawdzie z ich dochodowością, ale, chcąc majątek rzeczywiście kupić, musi zapłacić podług cen bieżących w okolicy. Choćby cena zaofiarowanej ziemi była znacznie wyższą, aniżeli renta skapitalizowana, sprzedający bada przedewszystkiem siłę i chęć kupna innych współubiegających się. Środkiem przekonywującym silniej, anizeli ołówkowe wyliczenie dochodu, są akta sprzedaży i kupna, dokonywane w niedalekim czasie i bliskiej okolicy.

I zupełnie słusznie.

Ceny ziemi na rynku miejscowym są wytworem wszystkich wpływów, jakie wywierają warunki przyrodnicze i gospodarcze. W ich kształtowaniu biorą udział nietylko dochody, jakie ziemia daje i dawać będzie, lecz również ograniczenia lub przywileje polityczne i względy natury osobistej, jak uprzedzenia lub umiłowanie tych stron, i stopień zdrowotności okolicy i malowniczość położenia i ciążenie ludności wiejskiej to tu, to tam, na szerokich falach agrarno-przemysłowego ruchu. Gdzieś pod miastem wpływa na zwiększenie ceny ponad skapitalizowany dochód z ziemi nadzieja, że się miasto rozrośnie, że się jego rogatki zbliżą, a ziemia będzie sprzedawaną na łokcie pod domki i ogródki. W okolicy, w której małorolna ludność przeważa, tam nadmiar rąk roboczych u małorolnych i nadmiar ich sił sprzężajnych i budowli w stosunku do dotychczas posiadanego rozmiaru ziemi działają w tym samym kierunku, t. j. zwyżkowo. Gdy się warsztat rozszerzy, każdy z wymienionych składników będzie użyty o wiele ekonomiczniej, lub, inaczej mówiąc, dokupno gołej ziemi przez małorolnych przedstawia się dla nich jakoby dokupno z darmo otrzymaną ilością sił sprzężajnych, narzędzi i budowli, które są u nich w posiadaniu na zapas, a rzadko kiedy bywają należycie wyzyskane. Dlatego to małorolny posiadacz przepłaca ziemię i podnosi ceny na rynku.

Napływ do kraju zamożnych ludzi, bankierów, przemysłowców, powstawanie wielkiego świata handlu, również wywołuje zwyżkę cen, choćby się nie zwiększyła dochodowość gospodarstw w kraju. Ciążenie rolniczej ludności do miast oddziaływuje przeciwnie. Gdy więc wieś wyludnia się, a popyt na ziemię ze strony większych posiadaczy zmniejsza się wskutek braku robotników, ceny jej spadają, choćby się dochody nie zmniejszały.

Wszystkie te i wszystkie inne wpływy uwidoczniają się w cenach, które, będąc wytworem miejscowych warunków, stają się przez to najważniejszym wskaźnikiem zachodzących zmian. Musimy za niemi śledzić. Ale ponieważ ceny bywają mało ustalone, ponieważ ulegają częstym zmianom wraz z zmianami, które zachodzą w układzie majątków okolicznych, ponieważ wahania cen w poszczególnych przykładach są przypadkowe, zadanie nie jest łatwe. Nie może więc być mowy o jakiejś stałej cenie i nie może być mowy o przenoszeniu poznanych cen na majątki inne wprzód, nim się obrobi ten surowy materjał.

Majątki różnią się między sobą ziemią, pod względem gospodarczym i przyrodniczym. W jednych są ziemie gruboziarniste, w innych gliny, lössy i t. d. W jednych są ziemie podmokłe, w innych drenowane, suche, czynne. W każdym z nich bywa odmienny stosunek rodzajów użytkowania. To przeważają pola orne, to lasy, łąki, wody, lub też bywa naodwrót. Majątki różnią się też położeniem, a każdy układ wewnętrzny, czy stosunek z otaczającym światem, wywiera różny wpływ, w zależności od całokształtu gospodarczego. Inny jest np. najkorzystniejszy stosunek pola do łąki, jeżeli ziemia jest piaszczysta, sucha, nie nadająca się do produkcji pastewnych roślin, a inny, gdy ziemie są bogate. Inny jest wpływ cukrowni w swej głębokości sięgania w ustrój, jeżeli w majątku są buraczane ziemie, a zupełnie inny, jeżeli piaszczyste leżą w sferze jej oddziaływania. I miasto wielkie, jako znakomity rynek zbytu na warzywa i owoce, wpływa w odmienny sposób na intensywność procesów gospodarczych w majątkach, których kształt jest dobry, a w inny, w których pola są dalekie i rozrzucone między obcemi posiadłościami.

Dlatego znana cena sąsiedniego majątku nie mówi nam wprost, jaka powinna być cena majątku, który badamy. Ale nietylko dla tych przyczyn.

Majątek sąsiedni został sprzedany w całości: ziemia z budowlami, inwentarzami, zapasami. Czy majątek, którego cenność badamy, posiada takie same budowle, inwentarze, zakasy? Zapewne, że nie. W każdym ustroju gospodarczym istnieje różny stosunek składników, bo ten stosunek jest wynikiem odmiennych warunków gleby, kształtu, majątku, sił kierowniczych, komunikacji, historji, jaką majątek przechodził, nieraz przypadku, który działał na oślep i t. d. i t. d. Może warsztat, którego cenę znamy, jest wspaniale zabudowany, a przedmiot naszych badań ubogi w budowle. Ale za to nasz majątek posiada wyborowy

sprzężaj, oborę wysoko mleczną, wielki kapitał obiegowy, a tamten prowadzony był mniej nakładowo, nawet z pewnem zaniedbaniem, gdyż właściciel kochał się jedynie w stawianiu monumentalnych budowli Czy my wiemy, co w znanej cenie kupna stanowi wartość ziemi, a co jest pokryciem innych wartości? Gdybyśmy nawet znali z innego źródła cenę gołej ziemi, to któż nam wyjaśni, ile kosztów kupna przypadło na budowle, a ile na inwentarze, zapasy? I gdy będziemy przenosili cenę z jednego majątku na drugi, czy mamy ją przenieść w stosunku do każdego morga, a nie wziąć pod uwagę, że tu są inne składniki i inna jest ich cenność? Np. płacono w sąsiednim majątku przed wojną 15,000 rb. za włókę. Czy to dostateczna podstawa do przypuszczenia, że i nasz majątek wart tyle? Może o wiele mniej, może o wiele więcej.

W cenie kupna włóki ziemi mieści się nietylko wartość pieniężna tej ziemi, ale prócz tego część przypadającego kapitału budowlanego, kapitałów w inwentarzu martwym i żywym, i kapitałów, będących w obiegu, nie mówiąc o tem, że może się mieścić cenność części lasu, wód, pokładów ziemnych, które łącznie z całym majątkiem uległy sprzedąży. Jest to więc materjał wielce zawiły. By go móc zużytkować dla wycenienia drugiego majątku, musimy ogólną cenę poddać gruntownemu rozbiorowi. Dopiero, gdy się przekonamy, ile z tej ceny przypadło na każdy składnik oddzielnie, będziemy mogli posłużyć się znalezionemi liczbami.

Zadanie to jest do wykonania i bywa wykonywane, ale — powiedzmy z góry — nie możemy nigdy pochwalić się ścisłym wynikłem. Bo my nie wiemy, jak sprzedający i kupujący liczyli każdy składnik i czy wogóle liczyli. Być może, i to ma wszelkie widoki prawdopodobieństwa za sobą, jeden z nich postawił cenę bez głębszego wnikania w szczegóły, drugi zrobił to samo Zeszli się gdzieś na drodze wzajemnych ustępstw, nie zdając sobie sprawy i nie siląc się na oznaczenie cenności poszczególnych składników. Lecz, mimo to, niezależnie od ich woli, cenność każdego składnika wyraziła się w dokonanej umowie w pewnym właściwym stosunku do całości i do drugich składników Jeżeli wynik targu obydwóch stron wypadł nisko, to każdy składnik był przez obiedwie strony mniej wyceniony. Jeżeli przy końcowem porozumieniu osiągnięto cyfry wyższe ponad przeciętne, to wszystkie składniki brały udział w tej zwyżce. Lecz z tego nie wynika, że w zwyżce, czy w zniżce wszystkie składniki biorą udział w jednakowym sto-

pniu. Np. gotowe zboża liczą się za gotówkę. Ustępstwa, robione na majątku, nie dotyczą zapasów zboża lub dotyczą w małym stosunku. Podobnie z inwentarzem żywym, który łatwiej wycenić, niż inne składniki, i łatwiej wyprowadzić na targ. Z inwentarzami martwemi i budowlami rzecz się ma inaczej. One same przez się nie posiadają wielkiej siły zamiennej. Jeżeli rolnik zechce sprzedać nowe, nieużywane narzędzie, czy maszynę, otrzymuje znacznie mniej, niekiedy zaledwie połowę tego, coby musiał zapłacić, gdyby kupował. Dopiero w związku z warsztatem rolnym budowle i inwentarze martwe zyskują swą pełną cenność. Dlatego wahaniom cen ziemi odpowiadają równie wielkie wahania cen narzędzi, maszyn, budowli. Kto opuścił z ceny majątku, opuścił przedewszystkiem na ziemi, budowlach, inwentarzach martwych, zapasach nietargowych, a dopiero w drugim stopniu na inwentarzach żywych i zapasach, przeznaczonych na targ.

Metoda wyceniania majątków ziemskich na podstawie cen bieżących w okolicy nie oparła się jednak na uwzględnianiu powyższych różnic. To może jej błąd. Lecz niema innej drogi z powodu trudności wprowadzenia różnic. Na jakich bowiem zasadach ustosunkować cenność składników do siebie, ażeby zmiany w cenach całego majątku dotyczyły ich nierównomiernie. To zadanie jest na razie nierozwiązalne i musimy pokusić się o inny sposób, a mamy ich dwa. Albo weźmiemy za punkt wyjścia pogląd, że wszystkie składniki, a więc i ziemia, ulegają jednakowym wahaniom cen przy umowie, lub że ulega jedynie ziemia, a ceny pozostałych składników są stałe. Pierwszy sposób nie prowadzi do rozwiązania sprawy, bo wciąż będziemy się obracali około tego samego pytania, jakie rzeczywiście ceny poszczególnych składników postawiły obie strony: sprzedający i kupujący. Dlatego zwróćmy się do drugiego założenia.

Przyjmujemy zasadę, że wahaniom cen ulega jedynie ziemia. Błąd to w poszczególnym wypadku może dość duży, ale w liczniejszych zestawieniach zaciera się zupełnie, bo przecież wysokość cen majątków ziemskich bywa raz niższa, raz wyższa od przeciętnej. W pierwszym wypadku, ponieważ budowle i inwentarze mają swą cenność ustaloną na mocy wyceniania, udział ziemi w ogólnej cenie będzie mały, w drugim wypadku przeciwnie będzie znaczny. O ile z obu tych przykładów weźmiemy przeciętną, nie będzie ona daleką od rzeczywistego udziału ziemi w ogólnych cenach.

Idzie więc przedewszystkiem o bogactwo materjału do zestawień W tym celu od znanych cen majątków niedawno sprzedanych odejmujemy kapitał w budowlach, inwentarzach martwych, żywych i niektórych zapasach. Znalezione wartości, przedstawiające nam ceny wszystkiej ziemi wraz z inwentarzem polowym, łącznym i t. d., stają się pierwszemi składnikami materjału liczbowego W ten sam sposób, analizując znalezione wartości innych majątków, otrzymujemy dalsze dane, z których budujemy sobie pojęcie o cenności ziemi w okolicy. Nasze poszukiwania będą miały tem większą wagę, im świeższemi rozporządzamy cenami, im majątki zestawiane ze sobą mają podobniejsze warunki gospodarcze i klimatyczne, im większą jest ich liczba. Swobodę w poszukiwaniu zostawia się całkowice badaczowi do uznania. Nie można mu stawiać żadnych przepisów. Czasami w ciągu kilku lat nie zachodzą większe różnice w cenach majątków. To znów potem ceny nagle skaczą lub spadają i znów dochodzą do normy. Jakie okresy lat ze sobą porównywać, jakie ceny zaliczyć do zbiorowego materjału, a jakie pominąć, jako zbyt odchylające się od normalnych warunków lub powstałe na podłożu całkiem różnego ustroju ekonomicznego w innej okolicy kraju, jak wielki ma to być materjał liczbowy, aby poręczył nam ścisłość wyników? — tych wszystkich pytań nie można przesądzać. Rzeczoznawca zbiera, porównuje i dopiero potem wyciąga wnioski.

Czy bierze przeciętne ostatecznych wyników, t. j. znalezionych udziałów ziemi w ogólnych cenach majątków?

To pytanie, które się nam teraz nasunęło, jest zasadnicze. Odpowiedź musi wypaść stanowczo przecząca. Już w rozdziale o cenności zaznaczyliśmy, jak należy być ostrożnym w braniu przeciętnych, np cen konia lichego fornala i cugowego, cen wozu i powozu, cen bułek i chleba razowego. Na zapytanie o ceny przeciętne konia w okolicy, dajemy najpierw odpowiedź pytającą: jakiego konia? Tak samo, tylko jeszcze w silniejszym stopniu, gdy pytamy się o przeciętne ceny ziemi. Jakiej ziemi? Bo cóż to jest ziemia? Czy ją bierzemy w znaczeniu geologicznem, czy gospodarczem? W znaczeniu gospodarczem ziemia jest warsztatem, na który się składają pola orne, łąki, pastwiska, wody, ziemie leśne, kopalnie. Moglibyśmy więc mówić raczej o przeciętnych cenach użytków, a nie ziemi, ale i to także nie. Bo jeżeli weźmiemy pod uwagę pole orne, to może być niem szczery piach lub czarnoziemny löss, niby ów lichy fornal i koń pełnej krwi, a również dobrze mo-

że niem być bielica, glina, mada, rędzina i t. d., a jeżeli nawet bielica, to i tu stopnie różnie bywają olbrzymie, np. między chudą, płytką, naiłową bielicą, a głęboką, zdrową i w wysokiej kulturze, nadrzeczną, spoczywającą na przewiewnych, chudych, piaszczystych glinach. Również dwie łąki nie mogą mieć ceny przeciętnej, jeżeli się znacznie różnią wartością użytków, np. łąka nawadniana żyznemi i obfitemi dopływami wód, dająca się w każdym czasie dostatecznie osuszyć, a łąka błotnista, przerośnięta sitami i skrzypami

Nie istnieje przeciętna cena różnej ziemi. Wprawdzie, mówiąc nawet o całym majątku, a więc łącznie z budowlami i inwentarzami, oznaczamy wysokość sprzedaży w stosunku do jednostki powierzchni, ale tych cyfr nie możemy w żadnym razie przenosić bezpośrednio na inne majątki bez dokładnego nasamprzód przekonania się, jaki udział w osiągniętej cenie wzięła wszystka ziemia razem, a jaki udział przypadł innym składnikom. Mówimy: majątek sprzedany: włóka za tyle, a tyle. Jest to obrazowe powiedzenie. Mieści się w niem wiele niewiadomych, które musimy wprzód oznaczyć, zanim zyskamy właściwy materjał porównawczy. Jak postąpić, by oznaczyć udział wszystkiej ziemi razem, już wiemy. Odciągamy od ogólnej ceny majątku cenność wszystkich składników, prócz ziemi.

Teraz stoimy wobec drugiego zadania. Otrzymana suma pieniędzy za udział ziemi mówi nam o przeciętnej cenie jednostki powierzchni w tym majątku. By jednak poznać ceny, praktykowane w okolicy i z nich zbudować cenność, musimy znów w dalszym ciągu i szczegółowiej wyprowadzić, jaki udział w ogólnej cenie ziemi (już nie majątku) wziął każdy użytek, a kiedy otrzymamy ceny użytków, to jaki udział w każdej z tych cen wzięły poszczególne rodzaje ziemi, z których się użytki składały.

W jednych majątkach łąka przeważa nad gruntami ornemi, w drugich łąk niema zupełnie, w jednych majątkach jest wiele wód, pastwisk, torfów, w drugich może ich nie być, lub w innym do siebie stosunku, a każdy z tych użytków może posiadać inną wartość. Gdzie mniej łąk, mogą być łąki lepsze, a w sumie cenniejsze, aniżeli tam, gdzie ich znacznie więcej. Tak samo z polami ornemi, pastwiskami, wodami, kopalniami torfu, żwiru, gliny. Nietylko ilość, lecz jakość rozstrzyga o cenności. Dlatego budowaliśmy zasady oceny i klasyfikacji, ażeby teraz poszukać właściwego udziału każdej klasy w ogólnej cenie wszystkiej ziemi. W jednym i tym samym majątku są grunta orne różnych

klas, łąki i pastwiska różnych klas. Każdy typ ziemi, czy każda klasa, czy każda klasa w poszczególnym typie, musi znaleźć uwzględnienie.

Taki drobiazgowy rozbiór wszystkich składników ziemi jest niezbędną podstawą poszukiwania cenności, bo zestawiać i porównywać możemy jedynie składniki zupełnie do siebie podobne. Porządek postępowania jest następujący. Szukamy nasamprzód udziału użytków w ogólnej cenie ziemi, potem rozkładamy znalezione ceny użytków na typy lub klasy ziem w użytkach. Tak znaleziony materjał zestawiamy z materjałem, wyprowadzonym z innych majątków w sposób taki sam. Jeżeli się nam uda znaleźć ceny większej ilości majątków, które są w podobnych ekonomicznych warunkach i których siła zamienna była niedawno zamieniona na gotówkę, a w każdym razie w czasie, nie różniącym się wiele od obecnego, — to już łatwo rozpoznamy cenność niektórych rodzajów ziem w okolicy. Z dwóch przeważających typów, a więc najbardziej charakterystycznych w miejscowych warunkach, stworzymy ramy klasyfikacji, oznaczając cenność ziemi najlepszej i najgorszej. Grunty, które odróżniają się swą wartością użytkową, czy to innym typem, czy tylko położeniem, stosunkiem do wody, inną kulturą, umieścimy pośrodku między niemi jako nowe klasy, których cenność oznaczymy stosunkowo do dwóch skrajnych.

Tak postępujemy w praktyce, ale tu naukę o poszukiwaniu cenności rozpoczniemy od omawiania typów gleby, a potem zwrócimy się do użytków rolnych. Zachowamy inny porządek jedynie ze względu na łatwiejszy sposób przedstawienia metod.

a) POSZUKIWANIE CENNOŚCI TYPÓW GLEBY.

Zakładamy, że udział innych użytków w znalezionej cenie ziemi jest znany. Suma, która nam pozostała, jest ceną gruntów ornych danej sprzedaży. Mamy do rozwiązania pytanie, jaki udział w tej pozostałej sumie wzięły poszczególne typy gleb.

Aereboe radzi wyszukiwać majątki, w których jeden typ ziemi przeważa nad innemi. Przypuśćmy, że są dwa typy: piasek i rędzina. Piasku jest znacznie mniej, np. 100 morgów, a rędziny morgów 500. Udział wszystkiej tej ziemi w ogólnej cenie majątku wynosi 440,000 marek. Pytamy się, ile wart piasek, a ile rędzina. Nadarmo kusilibyśmy się o rozwiązanie tego zagadnienia wprost, bo mamy dwie niewiadome

w jednem równaniu. Potrzebaby albo poszukiwać innego równania o dwóch tych samych niewiadomych, lub nadać jednej z nich dowolną wartość. Tak właśnie radzi Aereboe Nadajemy dowolną wartość temu rodzajowi ziemi, który jest w znacznej mniejszości, w tym wypadku piaskom, gdyż błąd z dowolnego założenia cen piasku mało wpływa na cenę rędziny. Np.:

jeżeli przyjmiemy cenę 1 m. piasku =	to cena 1 m. rędziny w tym majątku =
300 marek	820 marek
400 „	800 „
500 „	780 „

Poważne różnice w cenach piasku, o 100 marek na morgu, wywołują nie wielkie zmiany w cenach rędziny, bo tylko o 20 mk Przeciwnie, przyjmując takie same różnice w cenach 1 m. rędziny, otrzymamy ogromną rozbieżność w cenach piasku, a nawet dojdziemy do ujemnych wartości, jak tego dowodzi przykład następujący:

jeżeli nadamy 1 m. rędziny cenę =	to cena 1 m. piasku =
700 marek	900 marek
800 „	400 „
900 „	-- 100 „

Udział piaszczystej ziemi w ogólnej cenie piasku i rędziny przyjmujemy, jaki uznamy w danych warunkach za najwłaściwszy. Może się omylimy o kilka lub kilkanaście procent, lecz ta omyłka nie będzie miała większego znaczenia dla rędziny, której przybliżony udział poznamy w ten sposób. Potem szukamy majątku, w którym piasek przeważa nad innemi typami. Byłoby pożądanem, żebyśmy znaleźli stosunek odwrotny do poprzedniego przykładu: mało rędziny, wiele piasku. Podstawiając znaną cenę rędziny, otrzymalibyśmy udział piasku. Lecz nie zawsze majątek o tym stosunku gleb do siebie był przedmiotem niedawnej sprzedaży. Szukamy przeto zestawień innych typów, n. p loesu i piasku. Loesu mamy 50 m., piasku 600 m. Cena wszystkiej ziemi 345,000 m. Chcąc równanie rozwiązać, nadajemy loesowi wartość dowolną Poznamy więc cenę piasku, która powinna być bliższą rzeczywistości, aniżeli ta dowolna nadana w majątku pierwszym. Spieszymy przeto z tym zdobytym materjałem do pierwszego przykładu i tam go podstawiamy, zyskując przez to cenę rędziny bliższą prawdy.

W dalszem poszukiwaniu może napotkamy majątek, którego ziemie składają się z loesów i rędzin wyłącznie, a choćby nawet jeszcze z piasków. Znając przybliżone ceny rędzin i piasków, znajdziemy cenę loesów. Tę znalezioną cenę loesów znów podstawiamy w jednym z przykładów poprzednich, w którym mieliśmy loesy i piaski. Znów piaski w swej cenie będą przez to bliżej oznaczone. Więc znowu zużytkowujemy ten materjał w podobny sposób i tak dalej, ile tylko starczy przykładów.

Postępując od liczb mniej znanych ku coraz ściślejszemu zbadaniu udziału typów w cenach okolicy, osiągamy nareszcie cel. Znakomicie przyspieszymy rozwiązanie zagadnienia, jeżeli znajdziemy majątki o jednym typie gleby. Wówczas rozpoczynamy pracę od nich. Ale często ziemie w danej okolicy są dość plamiste, nierówno położone, jedne mokre, drugie suche, nierówne pod względem kultury, tak że w jednym majątku mamy kilka niewiadomych. Rozwiązanie zagadnienia w takich warunkach bywa o wiele zawilsze.

Jako sprawdzian wstawiamy do równań poszczególnych majątków ceny poznane celem przekonania się, czy suma cenności poszczególnych typów odpowiada cenie wszystkiej ziemi. Jeżeli nie odpowiada, a różnice są za wielkie, to zmieniamy ceny, aż dojdziemy do przeświadczenia, że spełniliśmy zadanie w granicach możliwej ścisłości.

Metoda Aereboego wymaga licznego materjału porównawczego, o co nieraz bardzo trudno. Nie może to być materjał z różnych warunków gospodarczych, np. z pod miasta i jednocześnie z głuchej prowincji, lecz z warunków względnie podobnych, i nie może to być materjał z bardzo odległych czasów, a choćby nie odległych, lecz zasadniczo zmienionych. Jaką wartość badawczą mają dla nas wszystkie dane z przed wojny? Żadnej. Straciliśmy cały ten materjał bezpowrotnie. Nawet dane podczas wojny są już przestarzałe. Życie rwie wzburzoną falą i roznosi zaczątki tak gwałtownych przeobrażeń, że tylko to, co dzisiaj jest, ma jeszcze jakie takie badawcze znaczenie. A mimo to musimy szukać cenności poszczególnych typów, bo akty sprzedaży i kupna rozstrzygają nieraz o znacznej części naszego majątku.

Metoda Aereboego śledzenia za udziałem gleb w ogólnej cenie majątków nie wystarcza na dzisiaj, a ma przytem wiele innych braków, jeżeli chodzi o stronę praktyczną: wielką dowolność pozosta-

wioną badaczowi, łatwość zawikłania się w rachunkach, konieczność obejmowania badaniem większych okręgów, by zdobyć obfitszy materjał. Przecież Aereboe mówi, że dla posługiwania się jego metodą potrzebny jest w całem państwie szereg bardzo złożonych urzędów, niby sieć, któraby ujęła handel majątkami, że prywatne wysiłki nie wystarczą, że nawet wdanie się społecznych instytucji jest za słabe. Powołane do rozstrzygnięcia tak wielkich zadań jest jedynie państwo.

A tymczasem handel idzie i rosną wciąż nowe wymagania, nie cierpiące zwłoki.

Nieraz zastanawiałem się, jakby to w praktyce wyglądały prace, podjęte według metody Aereboego. Nie możemy zaprzeczyć, że metoda Aereboego przemawia do nas żywo, ale czy przeprowadzając ją, wybrniemy z ciość trudnego położenia, w jakie nas stawia wielka dowolność w podstawianiu cen? Przekonajmy się o tem z pomocą cyfr. W równaniu $100x + 500y = 440{,}000$ marek, gdzie x oznacza nam 1 m. piasku, y — jeden mórg rędziny, znajdziemy tyle par wartości, czyniących zadość równaniu, ile nadamy dowolnych wartości za x lub y. Ale rozwiązywanie zadań w ilości zbyt wielkiej nie zbliży nas do celu.

Załóżmy według najlepszego naszego mniemania, że $x = 400$, w takim razie $y = 800$. Czy to są jednak ceny rzeczywiste? Weźmy pod uwagę majątek drugi, powyżej przytoczony, a mianowicie:

$$50z + 600x = 345{,}000 \text{ marek},$$

gdzie z oznacza 1 mórg loesu.

Podług zasad Aereboego nadajemy dowolną cenę na z, np. 900 marek, to $x = 500$ marek. Znalezione x podstawiamy w równanie: $100x + 500y = 440{,}000$ marek, a w takim razie y (1 m. rędziny) = 780 m. Który z tych wyników jest prawdziwszy? czy my wiemy? Czy właściwiej jest za x podstawiać 400 czy 500, za y 800 czy 780?

Ale znajdujemy znów inny majątek, w którym siedemset morgów piasku i sto pięćdziesiąt morgów rędziny poszły w cenie 350,000 mk.

$$700x + 150y = 350{,}000 \text{ marek}.$$

W tym wzorze będziemy podstawiali znane ceny x lub y. I tak, jeżeli za y podstawimy 800, to $x = 328$, jeżeli 780, to $x = 347$. Jeżeli znów $x = 400$, to $y = 466$, jeżeli $x = 500$, to $y = 0$!

Przez nadanie dowolnych liczb w jednych równaniach, a podstawianie wyników w drugich, jak to Aereboe radzi czynić, choć on się w swej taksacji nie posługuje równaniami, dochodzimy łatwo do ra-

chunkowego zamętu. Ażeby nie zabrnąć do granic niedorzeczności, musimy się trzymać granic jakiegoś drogowskazu, jakim jest wzajemny stosunek wartości użytkowej gleb. Wyszliśmy z założenia, że x = 400, y = 800, a więc stosunek x (piasek) do y (rędzina) ma się jak 1 : 2. Po wprowadzeniu zestawień z innych majątków, piasek zbliżył się udziałem swym w ogólnej cenie ziemi do rędziny, potem dorównał jej, a nawet przewyższył; rędzina wreszcie zeszła w swej cenności do zera.

Oczywiście biegły rzeczoznawca nie będzie wprowadzał liczb, które wiodą do rażących błędów. Na tem polega metoda Aerebego, że się używa materjału w sposób, któryby nie zachwiał równowagą pojęć rolnika o cenności jego gleb i że się w tem poszukiwaniu dochodzi przez ustawiczne poprawki do coraz gruntowniejszego poznania właściwych typów i rodzajów ziemi. Bogatszy matrjał ułatwia zadanie. W miarę zagłębiania się w szeregi licznych zestawień opanowujemy stopniowo wszystkie gwałtowne odchylenia od naturalnych przeciętnych cen. Lecz przyznać wypada, że zadanie to nie jest łatwe i ogromnie zależne od wyboru majątków, od ilości dostępnego materjału i od wysokości nadawanych cen na nieznane wartości.

Chcielibyśmy widzieć metodę, w której zarysowałyby się wyraźniej prawidła, nie pozwalające na zbyt daleko idącą dowolność w wyborze środków, czyli innemi słowy ujednostajnienia pracy nad poszukiwaniem cenności gleb. Czy ją znajdziemy? Przyszło mi na myśl zastosować metodę równań. Jeżeli mamy dwie niewiadome, to powinny wystarczyć dwa równania do oznaczenia wartości każdej z nich, np.:

1 majątek { 100 m. piasku i 500 m. rędziny = 440,000 m.

2 majątki { 300 m. piasku i 200 m. rędziny = 300,000 m.

oba równania:

$$100\ x + 500\ y = 440{,}000 \text{ m.}$$
$$300\ x + 200\ y = 300{,}000 \text{ m.}$$

z czego: x (1 m. piasku) = 440

y (1 m. rędziny) = 792

Jeżeli jednak pierwszy majątek zestawimy z innym (Nr. 3), w którym 500 m. piasku i 50 m. rędziny sprzedano za 130,000 m., to oba równania:

$$100\ x + 500\ y = 440{,}000 \text{ m.}$$
$$500\ x + 50\ y = 130{,}000 \text{ m.}$$

dadzą nam niewiadome x = 175.

y = 845.

Zestawienie równań z majątków № 1 i № 3 da nam:
na $x = 129$ na $y = 1310$.

Przez zestawienie dwóch równań ze sobą celem znalezienia wartości na obie niewiadome możemy przypadkowo rozwiązać zadanie dość wiarogodnie, ale w wielu innych wypadkach odbiegniemy daleko od rzeczywistego stanu cenności gleb, jak nas poucza ostatni przykład. Przyczyn takiego układu stosunków będziemy szukali przeważnie w tem, że ceny uzyskane nie są ścisłym wyrazem siły dochodowej gleb, bo na ceny majątku, jak to wyżej poznaliśmy, wpływają nieraz zgoła inne czynniki, nie mające nic wspólnego z wartością użytkową warsztatu, a pojedyńczy akt zamiany majątku na gotowiznę, jest zależny przedewszystkiem od indywidualnych stosunków i cech obu umawiających się stron. Łatwo się przeto może zdarzyć, że porównując sprzedaż dwóch majątków, znajdziemy odchylenia od normalnych cen tak wielkie, że wynik z obu równań będzie niedorzecznym.

Prawdopodobnie dobrym sposobem wyrównania rozbieżności byłoby zebranie większej ilości materjału porównawczego, gdyż błędy pochodzące z przyczyn przypadkowych będą się wyrównywały wzajemnie. Za przykład weźmy następujące równania, w których x oznacza 1 m. piasku, a y 1 m. rędziny.

№ 1. $100x + 500y = 440{,}000$ m.
№ 2. $200x + 400y = 400{,}000$ m.
№ 3. $300x + 200y = 300{,}000$ m.
№ 4. $400x + 300y = 380{,}000$ m.
№ 5. $500x + 50y = 130{,}000$ m.
№ 6. $600x + 105y = 420{,}000$ m.
№ 7. $700x + 150y = 350{,}000$ m.
№ 8. $800x + 50y = 210{,}000$ m.

Równania Nr. 1, 3 i 5 są nam znane. Otrzymaliśmy z ich zestawień liczby na x i y niemożebnie różne. Obecnie, mając do rozporządzenia więcej materjału, pokuśmy się o inny sposób rozwiązania.

Dodajmy po 4 równania do siebie. Suma pierwszych czterech równań:

$$1000x + 1400y = 1{,}520.000.$$

Suma następnych czterech równań:

$$2600x + 350y = 1{,}110{,}000.$$

Z dwóch tych równań: $x = 289$
$y = 879$

A dodajmy obecnie do siebie po 4 równania nieparzyste, a więc Nr. 1, 3, 5 i 7 i z nich utwórzmy jedno równanie, a drugie równanie z parzystych Nr. 2, 4, 6 i 8. Otrzymamy dwa równania:

$$1600\,x + 900\,y = 1{,}220{,}000 \text{ m.}$$
$$2000\,x + 850\,y = 1{,}410{,}000 \text{ m.}$$

z czego: $x = 527.$
$y = 418.$

Jak olbrzymią różnicę spowodowała inna kolejność dodawania równań! Widzimy, że przypadek rządzi tu jeszcze potężniej, i że od tego sposobu zestawiania równań nie możemy spodziewać się niczego. Zwróćmy się więc jeszcze do innej metody, któraby nam pozwoliła zużytkować materjał z ośmiu majątków w sposób odpowiedniejszy dla naszych celów. Zastosujmy na próbę metodę Gaussa najmniejszych kwadratów. W tym celu mnożymy każde z ośmiu równań przez własne spółczynniki x i dodajemy je do siebie.

10,000	x +	50,000	y =	44,000,000	m.
40,000	x +	80,000	y =	80,000,000	„
90,000	x +	60,000	y =	60,000,000	„
160,000	x +	120,000	y =	152,000,000	„
250,000	x +	25,000	y =	65,000,000	„
360,000	x +	60,000	y =	252,000,000	„
490,000	x +	105,000	y =	245,000,000	„
640,000	x +	40,000	y =	163,000,000	„
2,040,000	x +	540,000	y =	1,066,000,000	m.

Dla otrzymania drugiego szeregu równań mnożymy wszystkie z kolei równania przez własne spółczynniki y i znów dodajemy.

50,000	x +	250,000	y =	220,000,000	m.
80,000	x +	160,000	y =	160,000,000	„
60,000	x +	40,000	y =	60,000,000	„
120,000	x +	90,000	y =	114,000,000	„
25,000	x +	2,500	y =	6,500,000	„
60,000	x +	10,000	y =	42,000,000	„
105,000	x +	22,500	y =	52,500,000	„
40,000	x +	2,500	y =	10,500,000	„
540,000	x +	577,500	y =	665,500,000	„

Mamy dwa równania:

$$2{,}040{,}000\ x + 540{,}000\ y = 1{,}066{,}000{,}000\ \text{m.}$$
$$540{,}000\ x + 577{,}500\ y = 665{,}500{,}000\ \text{,,}$$
$$\text{z czego}\ x = 289$$
$$y = 882$$

Stosując metodę najmniejszych kwadratów, znajdujemy jedno rozwiązanie. Czy zgodne z rzeczywistością? Zapewne, że w tym wypadku stosunek cen piasku do rędziny leży w granicach prawdopodobieństwa. Lichy piasek może być trzy razy mniej wart, aniżeli dobra rędzina. Należałoby jednak wypróbować powyższą metodę równań w szerokiej praktyce. Z punktu matematycznego da się ją zastosować, choćbyśmy mieli jednocześnie do badania więcej typów. Mnożymy każdą grupę przez wszystkie spółczynniki przy niewiadomych, otrzymujemy więc w końcu tyle równań, ile jest niewiadomych. Ale metoda przez nas wprowadzona wymaga dość licznego materjału, conajmniej kilka, jeżeli nie więcej świeżych aktów sprzedaży i to majątków, które są położone podobnie do siebie pod względem gospodarczym i mają podobne ziemie, choć w innem ustosunkowaniu. Metoda ta powinna się nadawać doskonale do przeprowadzenia analizy w okolicy, w której się odbyło więcej sprzedaży w podobnych warunkach. Dowiedzielibyśmy się z niej, jaki udział w ogólnej cenie ziemi wzięły poszczególne jej typy.

Ale zdarzyć się może, że mamy do krytycznego rozbioru zaledwie jedną lub dwie sprzedaże majątków, a chcemy z tej szczupłej liczby wyciągnąć wnioski. Ani metoda Aereboego, ani nasz projekt nie doprowadzą do właściwych wyników. Potrzeba tu uproszczonej metody. Sądzę, że można się oprzeć również na równaniach, ale rozwiązywanych z pomocą oznaczenia stosunku do siebie niewiadomych. Rolnicy mają w tem wprawę. Przypomnijmy wszystkie podziały ziemi w naturze. Trudniej jest oznaczyć cenność typów gleby, łatwiej stosunek cenności tych typów. Każdy małorolny gospodarz powie, czy morga rędziny warta dwa morgi piasku, czy więcej. Obfitszy materjał doświadczeniowy, niż w działach rodzinnych, znajdziemy w pracach zcalania ziem. Biegli i zainteresowani rozważają, jaki jest stosunek pola do łąki lub pastwiska, gliny do szczerku, piachu do loesu, ziem w kulturze do ziem jałowych, pól podmakających do suchych lub drenowanych. Każda różnica na korzyść czy na niekorzyść znajdzie swój wyraz w stosunku wyrażonym w procentach lub ułamkach. A to nam zupełnie wystarczy do rozwiązania równań.

Załóżmy w poprzednich ośmiu równaniach, że $y = 2 \cdot 5\, x$, w takim razie:

№ 1. $100\, x + 500\, y = 440{,}000$ m.
$x = 325$
$y = 812$

№ 2. $200\, x + 100\, y = 400{,}000$ m.
$x = 333.$
$y = 833.$

№ 3. $300\, x + 200\, y = 300{,}000$ m.
$x = 375$
$y = 937$

№ 4. $400\, x + 300\, y = 380{,}000$ m.
$x = 330$
$y = 825$

№ 5. $500\, x + 50\, y = 130{,}000$ m.
$x = 208$
$y = 520$

№ 6. $600\, x + 100\, y = 420{,}000$ m.
$x = 493$
$y = 1232$

№ 7. $?00\, x + 150\, y = 350{,}000$ m.
$x = 324$
$y = 821$

№ 8. $800\, x + 50\, y = 210{,}000$ m.
$x = 227$
$y = 568$

Z ośmiu powyższych równań:

$x = 208,\ 227,\ 324,\ 325,\ 330,\ 333,\ 375,\ 493$
$y = 520,\ 568,\ 812,\ 821,\ 825,\ 833,\ 937,\ 1232.$

Przeciętna z tych liczb dla $x = 327.$
$y = 818.$

Średnie topologiczne odpowiadają tym samym wartościom co i przeciętne, leżą bowiem dla x między 325 a 330, dla y między 821 a 825. Co ciekawsze, liczby otrzymane tą drogą, zbliżają się do wyników, jakie dało zastosowanie rachunku najmniejszych kwadratów, różnią się jedynie stosunkiem. Gdybyśmy do rachunku wprowadzili

y = 3 x, a nie y = 2.5 x, wyniki obu metod nie różniłyby się ani o jeden fenig.

Z zestawień x i y widzimy, że liczby krańcowe odchylają się znacznie. Są to prawdopodobnie sprzedaże wyjątkowe, spowodowane nieznajomością rzeczy, zniechęceniem, opłakanym stanem pieniężnym, zmuszającym do natychmiastowej sprzedaży, a może rzeczoznawca źle wyprowadził ceny ziemi z ogólnej sumy sprzedażnej majątku, a może nabywca nie liczył się z środkami pieniężnemi i przepłacił, może dany majątek wyróżniał się szczególnemi warunkami gospodarczemi i stąd ceny jego w porównaniu do innych majątków są nazbyt wysokie. Wiele przyczyn natury zarówno ekonomicznej, jak osobistej może spowodować gwałtowne odchylenie od przeciętnych cen w okolicy. Jest to zadaniem rzeczoznawcy zauważyć, zbadać przyczynę i w razach wyjątkowych ceny takiego majątku wykluczyć z ogólnego materjału. Ostatnia metoda rozwiązywania równań przez oznaczenie wzajemnego stosunku niewiadomych nadaje się do tego celu.

b) POSZUKIWANIE CENNOŚCI UŻYTKÓW ROLNYCH.

Mówiliśmy już o tem, że poszukiwanie cenności typów gleby bez uwzględnienia rodzaju ich użytkowania wiodłoby do jak najfałszywszych wyników. Ta sama ziemia może posiadać wartość użytkową różną, zależnie, do czego ją użyjemy. W miarę, jak system użytkowania staje się właściwszy, wzrasta wartość jednostki powierzchni, a nawet niektóre cechy ziemi, uważane dotąd za wady, zaczynają dodatnio oddziaływać. Niektóre nawet wady, czem były większe, obecnie po zmianie systemu użytkowania mogły się zmienić na cenne przymioty. Np. grunt orny staje się złym warsztatem, gdy poczyna zanadto podmakać, lecz gdy stopień wilgoci wzrośnie o tyle, że na tym gruncie będziemy mogli utrzymać rośliny trawiaste na stałe, to ten grunt, jako łąkowy, zacznie zyskiwać na wartości. Gdy jednak poziom wód nadal się podniesie, łąka stawać się będzie kwaśną, dostęp do niej coraz trudniejszy, wreszcie łąka zamieni się w bagno mało przydatne lub zgoła bezużyteczne dla gospodtrstwa. Lecz to tylko w pewnych granicach. Gdy wody jeszcze się podniosą, gdy wzbiorą tak wysoko, że na nasz rozkaz zaleją całą powierzchnię do wysokości, niezbędnej do produkcji ryb, jakże cenne widoki otworzą się oczom rolnika.

Tak to zmiana każdej własności ziemi i właściwości położenia, nietylko odnośnie do wody, wpływa na zmianę jej cenności przedewszystkiem zależnie od rodzaju użytkowania. Rozumiejąc to znaczenie użytków, pytamy się na wstępie, ile jest gruntów ornych, łąk, pastwisk, lasów, wód, kopalni, nieużytków i jaki ich udział w ogólnej cenie majątku sprzedanego, względnie w ogólnej cenie ziemi. To najpierwsza robota przed rozbiorem cenności typów gleb. Jeżeli zwróciliśmy się w kolejnym porządku wprzód do tych ostatnich, to jedynie dlatego, że nam obecnie łatwiej będzie pomówić o wycenianiu użytków.

Wiele zasad znamy już z poprzednich uwag. Jedną z nich, to potrzeba dania rzeczoznawcy niezbędnej swobody w ocenie. Jego nie obowiązuje miejscowy sposób użytkowania, uświęcony praktyką. Cóż to go obchodzi, że gospodarowano w ten lub inny sposób, jeżeli gospodarowano źle. Rzeczoznawca może i powinien oprzeć się w wycenianiu ziemi, zawsze na podstawie najwłaściwszego jej użytkowania. Lecz, że rzeczoznawca jest krytykiem tylko chwilowym, że przyczyny, które uświęcały dotychczasowy sposób użytkowania, mogły być wielorakie i nie zawsze dostatecznie mu znane, radziliśmy ostrożność. Powody, które skłaniają taksatora do wprowadzenia zasadniczych zmian w ustroju gospodarstwa, muszą być bardzo ważne i bardzo wyraźne, wprost wołające, ażeby choć w planie rachunkowym zmniejszono krzywdę, jaka dzieje się gospodarstwu wskutek nieumiejętnego użytkowania ziemi. To też tu, gdzie chodzi nam o stwierdzenie faktycznego stanu rzeczy, tem skwapliwiej pominiemy wszystkie wątpliwości odnośnie do właściwego stosunku użytków, a oprzemy się na tem, co jest na miejscu.

Jaki udział w ogólnej cenie majątku wzięły pola orne, a jaki łąka, a jaki pastwisko, las? — oto nasze pytania. Z różnicy między ceną majątku, a wypośrodkowaną cennością inwentarzy i budowli otrzymaliśmy ogólny udział ziemi, ale zarówno gruntów ornych, łąk, lasów. Jak obecnie przeprowadzić dalszy rozbiór? Czy stosować te same metody, które poznaliśmy w rozdziale o poszukiwaniu cenności typów gleby?

Odpowiedź wypadnie: tak i nie.

Wody i lasy wyceniamy osobno poza ziemią, ale wody łącznie z gruntem, na którym się rozlewają, a lasy tylko jako materjał drzewny. Poszukujemy przeto cenności wód i odejmujemy od ceny majątku, podobnie, jak budowle i inwentarze. Ponieważ wód zarybionych, a przedewszystkiem wód więcej cennych, bywa w naszych gospodarstwach

mało, przeto omyłka w wycenianiu nie wpłynie wyraźnie na zmianę udziału pozostałych składników. Gdyby jednak wód było wiele i gdyby dawały wysoki dochód, to tem samem taki majątek mniej się nadaje do naszych celów i może lepiej pominąć go na razie, a jego cen użyć później porównawczo do wykrycia, w jaki sposób wody zarybione wpływają na ceny majątków. Podobnie postępujemy z lasem. Jeśli mamy do czynienia z małym laskiem, wyceniamy jego drzewostan i odejmujemy, a grunt pod nim zaliczamy do ogółu pozostałych ziem. Lecz, jeżeli las jest wielki i może wiele cenniejszy, niż reszta majątku, to wprowadzenie go do obliczeń dla ścisłości rachunku jest niebezpieczne. Zdarzyć się może i zdarza się, że za drzewo sprzedane z lasu wraca się całkowity koszt nabycia majątku, a więc otrzymuje się darmo grunta orne, łąki, pastwiska, budowle i wszelkie inwentarze. Jakiż materjał porównawczy wyciągnęlibyśmy z aktu takiej sprzedaży?

Tak samo, jak z wodami i lasami, załatwiamy się z kopalniami glin, żwirów, wapna. Małe ich udziały odejmujemy. Jeżeli udziały stosunkowo do ogólnej powierzchni, czy ogólnej cenności są znaczne, pomijamy je i majątki wraz z niemi. Może jednak inaczej należałoby postąpić z kopalniami torfu. Ich znaczenie bywa wielorakie dla gospodarstwa: dostarczają opału, ściółki, pastwiska, służą jako łąki, nawet jako grunty orne. Powierzchnie torfowe, choćby bardzo wielkie, zrastają się z organizmem gospodarstwa wiejskiego w jedną całość, szczególnie, gdy ziemie lekkie, torfy i gorzelnia połączą się razem. Dlatego możemy wnioski o cenności torfowisk, na równi z gruntami, wyciągać z rozbioru ogólnej ceny wszystkiej ziemi w majątku. Wyjątkowo jednak głębokie, bogate i rozległe pokłady muszą być osobno wyceniane przez znawcę, jak to się dzieje z drzewostanami wielkich lasów.

O cenie gruntów ornych, łąk, pastwisk, gruntów pod lasem, a czasem i pokładów torfów, wnosimy z pozostałej nam sumy po odjęciu od ogólnej ceny majątku cenności budowli, inwentarzy, drzewostanów leśnych i wód. W podobny sposób poszukujemy udziału ich w znanej cenie, jak wskazaliśmy to odnośnie do typów gleby: piasków, bielic, czarnoziemów, a mianowicie: gdy badamy ceny gruntów ornych, to bierzemy pod uwagę majątki, w których ziemie orne mają znaczną przewagę nad innemi użytkami, gdy badamy ceny gruntów łącznych, to zwracamy się do tych warsztatów, w których łąki stanowią znakomitą wartość. Najłatwiej określić udział gruntów ornych, bo często spotykamy majątki, w których ziemia orna zajmuje całą lub niemal ca-

łą powierzchnię. Oznaczamy wówczas domniemaną cenność łąki, czy innego użytku, będącego w mniejszości i otrzymujemy cyfrę poszukiwaną w przybliżeniu. Potem poszukujemy majątków, w których łąki przeważają liczebnie lub wartościowo. Zdarza się taki stosunek w majątkach z ziemią piaszczystą, suchą i jałową. Łąki, jeżeli się tam znajdują w obfitości, choć może nawet nie są w przewadze, stanowią jednak źródło głównej cenności, bo cóż są warte bez łąk liche ziemie? Należy przeto na miejsce gruntów ornych podstawić znalezione poprzednio ceny, a ceny łąki wypłyną na wierzch. Przez kilkakrotne zestawianie i porównywanie wyników analizy dojdziemy do określenia udziału gruntów ornych i łąk tą samą metodą, którą zalecał nam Aereboe w poszukiwaniu cenności typów gleb.

Grunty leśne i pastwiskowe możemy przeważnie łączyć w jedną całość z gruntami ornemi. Jeżeli są bardzo liche, za suche, czy bagniste, zaliczamy je do jednej z najniższych klas lub nawet do nieużytków. Grunty pastwiskowe nizinne, odpowiednie dla produkcji traw na kosę, łączymy w jedną całość z łąkami. W ten sposób zmniejszamy na razie ilość niewiadomych i zyskujemy łatwiejszą odpowiedź na pierwszorzędne pytania: jaki jest udział pól, a jaki łąk?

Mając do rozporządzenia większą ilość majątków, możemy spróbować rozwiazywania zagadnień z pomocą równań przez zastosowanie metody Gaussa, jak to powyżej projektowałem, lub też rozwiążemy równania każde po kolei na podstawie oznaczenia stosunku cenności łąk do pól, co również da się wykonać w granicach dostatecznie wiarogodnych. Która z tych metod jest więcej polecenia godną, nie chcę przesądzać. Wystarczy w tem miejscu zaznaczyć, że metodami powyższemi posługujemy się w ten sam sposób, z jakim zapoznaliśmy się w rozbiorze cen ziemi ornej na poszczególne typy gleb.

Aereboe jest zdania, że cenność łąk najlepszych równa się cenności ziem najlepszych, dlatego, że wśród gleb wyborowych, na których rośliny pastewne udają się bez zawodu, łąka traci swe przeważne znaczenie jako niezawodna dostarczycielka paszy zimowej. Przeciwnie łąki bagniste, nadające się jedynie do produkcji drzew leśnych, są tyle warte, co grunty najlichsze, najsuchsze, na których tylko las może rosnąć. Aereboe radzi, o ile mamy do czynienia z gruntami ornemi i łąkami, ustanawiać dla tych użytków krańcowe ceny te same, co nam niezmiernie ułatwi dalszą pracę poszukiwania cenności w skali pośredniej.

Ale porównując ziemie odmiennie użytkowane, powinniśmy zwrócić uwagę na stan t. zw. inwentarza *) polowego, czy łącznego. Poszukujemy najpowszechniej cenności ziemi obsianej, t. j. takiej, jaka jest w folwarku zagospodarowanym. Mniejsza o to, że dane pole może być na razie jeszcze nieobsiane. Kapitał obiegowy tego pola znajduje się w gospodarstwie w zapasach, gotówce, w siłach konia lub człowieka i czeka na swą kolej. Za to inne pola są już obsiane, na innych roślinność okrywa ziemię. Porównując ceny pól, łąk, pastwisk, mamy na myśli rzeczywiste obsiewy każdego z użytków lub też przynależną część kapitału w zapasach, oderwaną na razie od ziemi, aż się nowe procesa wytwórcze zbudzą. Przeciwnie grunt leśny bywa wyceniany bez inwentarza, t. j. bez drzewostanu, bo cenność tego ostatniego bywa wielokrotnie większą, niż samego gruntu. I dlatego, porównując grunt leśny z gruntem ornym, porównujemy grunt goły i zwykle lichy z obsianym gruntem.

Nietylko ziemie z pod lasów są wyceniane bez inwentarza. Również każda ziemia, która idzie na parcelację. Wszystkie zapasy sprzedajemy osobno, inwentarz osobno, a gdy chodzi o ziemię, pytamy się: jaką wziąć cenę za ziemię gołą? A to samo w okolicach podmiejskich, gdzie rozwijają się ogrody i uprawa warzyw. Mimo, że ziemia jest tam droższą, niż gdziekolwiek, jednoroczna produkcja ogrodowizn przewyższa niejednokrotnie, a bardzo często dorównuje jej w cenności. Więc handel wymienny odbywa się przeważnie ziemią gołą. Sprzedający zastrzega sobie zbiór warzyw i owoców, bądź odstępuje ten swój inwentarz polowy za osobnem wynagrodzeniem.

Ilekroć razy wypadnie porównywać dwie ziemie, jedną gołą, drugą z uprawami, należy ocenić inwentarz polowy podług miary, jaka przynależy temu rodzajowi ziemi, tej kulturze i tym warunkom gospodarczym, w jakich się ziemia goła znajduje. Rzecz cała polega na obliczeniu dowolnem i nie może być ścisłą. Ale w każdym razie otrzymujemy wynik wiarogodniejszy, niż, gdybyśmy całkowicie zaniedbali obliczeń brakującego inwentarza polowego. Coprawda w praktyce ula-

*) Pod inwentarzem polowym rozumiemy nakład na uprawę, nawożenie, siew, pielęgnowanie i t. p. Wyceniając użytki, mamy jednak na myśli raczej cenność normalnego obsiewu, aniżeli rzeczywiście poniesiony nakład, bo kupującego obchodzi więcej to, co otrzyma, niż to, co sprzedający wydał.

twiamy sobie w ten sposób, że ziemię gołą zaliczamy do niższej klasy, nie wdając się w zbyt szczegółowe rachunki, a Tow. Kred. Ziemskie nie bierze całkiem w rachubę ziem, które nie są obsiane, lub na które w warsztacie gospodarskim nie czeka gotowy koń i gotowe ziarno.

c) POSZUKIWANIE CENNOŚCI ZIEM ZMELJOROWANYCH.

Pod meljoracją rozumiemy poprawę własności gruntu. Należą tu najpowszechniej dwa działy pracy: uregulowanie wilgoci i zmiana składu gleby. Uregulowanie wilgoci zasadza się na osuszeniu ziemi, rowami lub sączkami; do korzystniejszej zmiany składu gleby dążymy przez piaskowanie, marglowanie, wapnowanie, wzbogacenie ziemi w próchnicę. Każda uprawa i nawożenie mają na celu poprawę własności gruntu, zarówno pod względem fizycznym, jak i chemicznym, lecz nie mogą być uważane za meljoracje, bo uzyskana w ten sposób poprawa środowiska życia roślin jest krótkotrwała, a prace te muszą być podejmowane corocznie lub w niedługich odstępach czasu, aby podtrzymać wytwórczą siłę ziemi. Meljoracja zmienia grunt zasadniczo. Mimo tego rozróżnienia zaciera się czasem granica między właściwą meljoracją a uprawą i nawożeniem. Regulówka jest meljoracją, tak samo orka tak głęboka, że wskutek niej ulegnie zmianie układ cząstek ziemi i skład poszczególnych warstw przez wymieszanie; orka, pogłębiająca o parę cali, nie zasługuje na to miano. Weźmy inny przykład. Zwapnowanie ciężkiej gliny tak mocno (dajmy na to 25 — 30 korcami palonego wapna), że jej fizyczne własności poprawią się na długo, jest meljoracją, ale wapnowanie w stałej kolei w zmianowaniu co lat kilka małemi ilościami zalicza się do działu nawożenia.

Meljoracje podnoszą wartość użytkową gruntu, a tem samem i cenność. Na to godzimy się wszyscy. Lecz pozostaje nierozstrzygniętą odpowiedź na pytanie: w jakiej mierze podnosi się cenność i jaki jest najwłaściwszy jej miernik? i jeszcze jedno pytanie: czy meljoracje należy wyceniać jako osobny składnik majątku, czy łącznie z gruntem?

Poruszenie sprawy meljoracji w tym rozdziale wynikło z dość już powszechnie utartego przekonania, że kapitał meljoracyjny po użyciu go zlewa się nierozdzielnie w jedną całość z kapitałem gruntowym. i że od tej chwili mamy do czynienia jedynie z tym ostatnim, ale wzmo-

żonym przez poprzedni. Nie będziemy przeto mówić o meljoracjach w dziale następnym o wycenianiu pozostałych składników, lecz w tym, który zajmuje się cennością różnych gleb w majątku.

Najpowszechniej wyceniamy kapitał meljoracyjny podług kosztów budowy. Koszt budowy meljoracji składa się z wydatku w gotówce, z kosztów pracy pieszej i ciągłej sił miejscowych, z kosztów dozoru, z cenności surowych produktów, wydzielanych obcym robotnikom, oprocentowania wydatków, strat w uprawie i strat w plonach, zniszczonych kopaniem rowów i rowków. Cała ta suma kosztów jest wartością początkową meljoracji Lecz nam zależy na znalezieniu wartości bieżącej. Celem jej obliczenia poszukujemy kosztów budowy nie według rzeczywistych wydatków, lecz według prawdopodobnych kosztów, jakieby za sobą pociągnęła budowa, dokonywana w obecnej chwili. Od tej znalezionej wartości odejmujemy pewien procent na zużycie kapitału i w ten sposób otrzymujemy bieżącą wartość.

Obliczanie kosztów nie jest trudnem zadaniem. Poszukujemy kosztów rzeczywistych w rachunkach z przedsiębiorcą i w gospodarskich zapiskach. Koszta bieżące dawniejszej meljoracji wysnuwamy z porównania z kosztorysami w innych majątkach. Trudniej oznaczyć wysokość umorzenia. Nie wiemy bowiem, jak długo meljoracja będzie służyć gospodarstwu. Rowy, odprowadzające zaskórną wodę, są pod względem technicznym wiecznotrwałe, o ile je odnawiamy stale w właściwym czasie. Tak samo piaskowanie. Aereboe mówi to samo o drenowaniu. Wszystkie podobne meljoracje ulegają wprawdzie powolnemu niszczeniu, ale systematyczna naprawa wyrównuje zużyte części, tak, że kapitał pod względem technicznym pozostaje jednakowo cenny lub nawet wzrasta w cenność w miarę drożenia środków budowy. A jednak zawsze liczymy jakiś procent na zużycie, bo rowy, dziś wykopane, okażą się w przyszłości przestarzałe, nie odpowiadające celowi i muszą być zasypane; torfy piaskowane może będą użytkowane na opał i t. d. Z gospodarskiego punktu widzenia każda meljoracja jest czasową, służy tak długo, póki wymagania doskonalszych urządzeń nie usuną jej z widowni. Dlatego z zasady liczymy na umorzenie jakiś niewielki procent. Ale jak wysoki ma to być procent?

Pominímy na razie tę sprawę. Różnica między cennością ziemi przed i po zdrenowaniu nie wyraża się wysokością umieszczonego kapitału. Jest ona zazwyczaj znacznie wyższa, bo meljorować, ale dobrze meljorować, jest to samo, co przymnażać swego majątku o kilka-

dziesiąt, a nawet o sto procent ponad wyłożony kapitał. Tak było przed wojną w stosunku do kosztów drenowania. Drenowanie dawało ogromne zyski przez podniesienie plonów, a jeszcze większe przez zabezpieczenie nakładu pracy w polu. Dochód czysty z gospodarstwa stawał się wysokim i pewnym. To też cenność zdrenowanej ziemi rosła szybko w porównaniu do ziem niedrenowanych.

Zwolennicy metody dochodowej chcieli użyć różnicy dochodów jako podstawy do oznaczania zmienionej cenności. Poddawali myśl skapitalizowania różnicy, o jaką dochód się podniósł. Oczywiście nie można było zastosować zwykłego mnożnika, bo każda meljoracja, jak mówiliśmy, jest czasowa, i dlatego skapitalizowanie z pomocą mnożenia przez 20, czy 22,2 nie odpowiadałoby rzeczywistej cenności. W takim wypadku należy posłużyć się znanym nam wzorem dla renty czasowej: $K = \frac{r}{0{,}0\,p} - \frac{\frac{r}{0{,}0\,p}}{1{,}0\,p^n}$, w którym „r“ oznacza różnicę dochodów z ziemi przed i po zmeljorowaniu, „p“ procent, na jaki kapitalizujemy, a „n“ ilość lat, jaką meljoracja przypuszczalnie będzie służyć gospodarstwu. Rozumie się, że ta ostatnia cyfra jest ze względów powyżej wyłuszczonych najzupełniej dowolną, ale wzgląd na dowolność nie powinien wpłynąć na właściwe znaczenie metody dochodowej. Przecież moglibyśmy zgóry określić długotrwałość każdej meljoracji, jak np. przyjętem jest, że zdrenowanie służy lat 40. Istnieje jednak inna przyczyna, która metodę dochodowości usuwa w cień, nawet w tym wypadku. Oto wzmożony dochód z ziem zmeljorowanych jest nietylko skutkiem polepszenia się środowiska roślin, lecz również, a może przedewszystkiem, umiejętnej pracy rolnika, który powinien używać na ziemi zmeljorowanej więcej nakładu pracy i kapitału, sadzić więcej okopowych, stosować więcej nawozów pomocniczych i t. p. Czem intensywniej rolnik zagospodaruje swą zmeljorowaną ziemię, tem o większy procent podniesie różnicę dochodów czystych, a wiemy, że szczególnie stopień intensywności jest wynikiem indywidualnych cech rolnika. Tak tedy plączą się wpływy dwojakiego pochodzenia: bezpośredniego oddziaływania meljoracji na wzrost roślin i duchowych czynników w człowieku. Im potężniej wydobędą się na jaw te ostatnie, t. zn. im rolnik właściwiej i umiejętniej wykorzysta zmienione na korzyść warunki życia roślin, tem większe będą różnice dochodów czystych przed i po zmeljorowaniu. Niezmiernie trudno

byłoby rozgraniczyć oba wpływy. Dałoby się to uczynić jedynie z pomocą bardzo licznych zestawień.

Wiemy jednak, że bez względu na umiejętność wykorzystania zmienionych warunków, dochód podnosi się, a to wzmożenie się dochodowości, niezależne od osobistych cech kierownika, wpływa na ceny ziem zmeljorowanych. Tak jest w każdej okolicy. Nawet mało oświeceni rolnicy już pojmują różnicę wartości i wyrażają ją w cenach. Najprostszą przeto wskazówkę znajdziemy w aktach kupna i sprzedaży. W podobny sposób, jak to radziliśmy dla zbadania cenności użytków lub typów gleb, przeprowadzimy analizę aktów wymiany. Doszukamy się w niej, że zmeljorowane ziemie mają wyższe ceny i dowiemy się, o ile wyższe.

Gdyby w okolicy, czy w badanym okręgu nie było aktów sprzedaży takich majątków, w których większość ziem jest zmeljorowana, lub gdyby wogóle dla jakichkolwiek przyczyn okazało się niemożebnem wnioskowanie o cenności z różnicy cen, posłużymy się metodą kosztów budowy. Lecz w takim razie do kosztów budowy dodajmy bardzo poważny procent na ich zwiększenie, a to z wielu przyczyn. O jednej już mówiliśmy. Meljoracje zwiększają dochód szybko i trwale. Koszt budowy, biorąc powszechnie, nie odpowiada zwiększonej dochodowości. Przytem koszt budowy, o którym mówimy na mocy cyfr, nie jest całkowitym kosztem. Choć starannie zapisujemy straty w plonach wskutek kopania rowów i rozwożenia sączków, to jednak liczbami nie ujmiemy wszystkich strat. Nie da się wycenić, o ile bieg gospodarstwa został zahamowany wskutek drenowania. A nie jest to wcale drobiazg. Lata drenowania są naogół ciężkiemi latami dla gospodarza. Przechodzi się liczne niedomagania w polach. To też każdy rolnik zgodziłby się chętnie do t. zw. pełnych kosztów dopisać kilkanaście lub więcej procent, byle odrazu kupić drenowanie swym polom, jak np. kupuje konia do stajni.

Poza temi względami jest jeszcze inny, może nieraz najważniejszy. Za skutkiem drenowania czekamy rok, dwa, a na bardzo zwięzłych ziemiach kilka lat. Praca drenów, to nie praca fabryki, która po urządzeniu idzie natychmiast całą parą w ruch. W ziemi zachodzą powolne procesa fizycznej natury, zmieniające stopniowo układ jej cząstek. Ziemia z roku na rok zmienia swój charakter, staje się przewiewną, czynną, lepiej reguluje swój zapas wody, kwaśna jej próchnica

przemienia się w słodką, życie drobnoustrojów budzi się i powoduje rozwój procesów chemicznych. Najpowszechniej dopiero po paru latach ziemia osiąga swą pełną wartość, jako ziemia drenowana. Na niektórych zwięzłych glebach dreny z początku wcale nie działają. Z upływem dłuższego czasu, po paru latach tworzą się w ziemi kanaliki, któremi woda dostaje się do sączków. Od tej chwili zaczyna się widoczna dla oka praca nad zmianą całego ustroju gleby.

Każdy rolnik woli kupić ziemię, już dawniej zdrenowaną, bo to go uwalnia od kłopotu drenowania, od strat, trudnych do ujęcia liczbami i daje możność natychmiastowego, a pełnego korzystania ze zmienionych warunków życia roślin. Dlatego dawniej zdrenowana ziemia posiada cenność znacznie wyższą, aniżeli to wypadało z kosztów meljoracji po odjęciu rat umorzeniowych.

V. POSZUKIWANIE CENNOSCI INNYCH SKŁADNIKÓW.

Poznaliśmy dwie zasadnicze metody badania cenności użytków rolnych, z których składa się surowy warsztat rolny. Poznane metody nie dały nam całkowitej pewności, że cel zostanie każdorazowo ściśle spełniony. Szerokie pole ujęcia i ustalenia wzajemnych stosunków typów gleb i użytków do cen, panujących w okolicy, daje biegłemu wielką dowolność nadawania wartości. Najdalej w tym kierunku idzie metoda, oparta na kapitalizowaniu dochodów, tak dalece, że niejednokrotnie należy zmieniać obliczenia, gdy wynik odbiegł rażąco od rzeczywistości. Pomocną jest jednak metoda dochodowa w zdawaniu sobie sprawy z możności oprocentowania włożonych kapitałów i własnej pracy, co już dostatecznie przemawia za jej zastosowaniem.

Drugą metoda liczy się przedewszystkiem z faktycznym stanem rzeczy. Dla niej ceny w okolicy są granicznemi słupami. Majątek nie może mieć siły zamiennej większej, ani mniejszej, niż ta, którą nada mu handel wymienny, lecz granice, wśród których porusza się taksator, poszukujący cenności majątku, bywają rozległe, a sąd wyceniającego może ulegać znacznym wahaniom. Niema bowiem cen stałych i niema cen na poszczególne składniki, lecz w sile zamiennej majątku mieści się wiele różnorodnych wartości tak odrębnych, że potrzeba drobiazgowego i bardzo umiejętnego rozbioru, ażeby znaleźć udział każdego składnika w ogólnej cenie.

Pole widzenia, na którem stoi rzeczoznawca, powinno obejmować całość warsztatu i interesa majątkowe z nim związane. Wiemy z poprzedniego rozdziału, że wahania cen majątków spadają całym ciężarem na surowy warsztat. A to jest niesłusznie. Kto sprzedaje ma-

jątek tanio, sprzedaje tanio nietylko ziemię, ale i budowle i inwentarze, a nawet zapasy; kto sprzedaje drogo, to drogo policzył wszystkie składniki. Lecz z drugiej strony nie możemy przyznać, że wahania cen ciążą na wszystkich składnikach w równym stopniu. Najwięcej wolnemi od wszelkich wahań są zapasy targowe, przygotowane do zbycia, jak np. omłócone zboże, wełna, spirytus, które sprzedawca majątku liczy prawie w pełnej cenności. Podobnie możemy uważać kapitał w inwentarzu żywym. Wahania cen dotyczą go w małym stopniu. W inny sposób zabieramy się do wyceniania inwentarzy martwych, a szczególnie budowli. Narzędzia i maszyny w ręku rolnika nie są przedmiotami handlowemi; odłączone od warsztatu tracą część swej siły zamiennej. Słusznie ulegają wahaniom cen łącznie z całym majątkiem. Tembardziej budowle. Kapitał budowlany jest ściśle związany z pewną powierzchnią ziemi. Ani go od niej oderwać, ani go oddzielnie sprzedać. Dlatego Goltz ma po temu poważną zasadę, kiedy z dochodu skapitalizowanego wydziela tylko cenność inwentarzy i zapasów, a pozostała reszta pozostaje przy ziemi, czyli innemi słowy: wahadło cen majątku dotyczy wyłącznie budowli i ziemi z obsiewami.

Posługując się metodą wyceniania na podstawie cen bieżących, idziemy z konieczności o krok dalej, niż Goltz. By znaleźć w cenie majątku udział każdego użytku i każdej gleby, jesteśmy zniewoleni do odejmowania od tejże znalezionej ceny różnych wartości, a więc wartości inwentarzy żywych, martwych, budowli, a także tych zapasów targowych, których siła zamienna przestaje służyć gospodarstwu. A idąc tą drogą, będziemy wyceniać składniki majątkowe w zależności od tego, czy są związane z warsztatem więcej, czy mniej trwale i czy po odłączeniu stracą na swej cenności, czy też zachowają całkowitą siłę zamienną.

1. BUDOWLE.

Do kapitału budowlanego zaliczamy: 1) wszystkie budynki; 2) piwnice, studnie, mosty, śluzy, tamy, płoty, bruki, szosy; 3) materjały, przygotowane do budowli; 4) powierzchnie ziemi pod dziedzińcami, budowlami i drogami. Budowle stanowią łącznie z gruntami ornemi, ogrodami, łąkami i innemi użytkami, kapitał zakładowy gospodarstwa, bo są z ziemią ściśle złączone i przez to unieruchomione. Ta łączność jest przez prawo i zwyczaj uświęcona. Budowle są razem z ziemią sprzedawane, wydzierżawiane; korzystają z nieruchomego kredytu, ale

mają równocześnie pewne podobieństwa z inwentarzem martwym, bo są budowane ręką człowieka z materjałów, które ulegają zużyciu przez czas i zniszczeniu przez wypadki losowe.

Różnice i podobieństwa wyciskują swe piętno na skali i sposobach wyceniania. Poszukując cenności budowli, musimy uwzględniać niemożność ruszenia ich z miejsca, przeniesienia do drugiego gospodarstwa, sprzedania, co powoduje obniżenie ich samodzielnej siły zamiennej w stosunku do ogółu składników.

Z tych to powodów ceny kupna i sprzedaży nie są właściwą podstawą wyceniania budowli w gospodarstwie wiejskiem. Niema bowiem handlu tem, co się nie da od całości oderwać bez poważnej straty. Jedynie w miastach lub w innych skupieniatch ludzkich, gdzie domy są samoistnym kapitałem, wymiana jest regulatorem cenności. Również i druga metoda, z którą zapoznaliśmy się bliżej w poprzednich rozdziałach, a mianowicie metoda dochodowa nie znajduje tu szerszego zastosowania. Budynki nie przynoszą bezpośredniego dochodu, lecz są koniecznym łącznikiem między kapitałem zakładowym a wytwórczym. Są ochroną zebranych plonów, ochroną zwierząt, wytworów ich produkcji, zapasów wszelkiego rodzaju. Wprawdzie zdarza się, że budynek jest wydzierżawiony, częściej się to zdarza u małorolnych, niż w gospodarstwach folwarcznych. Małorolni wydzierżawiają izby, a nawet całe domy robotnikom wiejskim. Znane mi są wypadki, że gospodarz stawiał dom celem wynajmowania mieszkań. W takich okolicznościach dom daje dochód i dlatego kapitalizowanie czystego dochodu dałoby się tu słusznie zastosować, ale te wypadki są tak rzadkie, że naogół nie mogą być podstawą wyceniania.

Dochód czysty z wydzierżawianego domu jest różnicą między całorocznym otrzymywanym najmem a kosztem utrzymania. Zaś koszt utrzymania domu składać się będzie z naprawy, zużycia, ubezpieczenia i z wszelkich nałożonych nań ciężarów. Dochód czysty kapitalizujemy, ale że budowle nie są wiecznotrwałe, lecz trawi je czas, kapitalizujemy go podług wzoru dla rent czasowych:

$$K = \frac{r}{0{,}0\,p}\left(1 - \frac{1}{1{,}0\,p^{n}}\right),$$ w którym

r = renta wieczysta;
k = skapitalizowana renta;
p = procent;
n = ilość lat.

Wartoby niezapominać, że gdy nadejdzie czas, w którym dom z powodu nadmiernego zużycia nie będzie mógł służyć do najmu, lecz wypadnie go rozebrać, a inny postawić, t. zn. że gdy się jego wartość użytkowa umorzy, pozostanie jeszcze jakaś wartość końcowa w materjale na rozbiórkę. Tę końcową wartość, zdyskontowaną na czas obecny, powinniśmy dopisać do skapitalizowanego dochodu, a dopiero suma obu wartości *) jest rzeczywistym wyrazem cenności budynku. Ale ścisłe przewidzenie wartości końcowej jest bardzo wątpliwe. Któż może sięgnąć rachunkiem w daleką przyszłość? i czy to warto, kiedy zdyskontowanie tego kapitału na czas obecny dałoby wartość maleńką lub żadną?

Ponieważ ani metoda dochodowa, ani druga oparta na wnioskowaniu z cen bieżących, nie wiodą do celu, zwrócimy się o pomoc jeszcze do trzeciej metody: do kosztów budowy. Posługiwanie się kosztami, jako sprawdzianem cenności, jest teoretycznie i praktycznie uzasadnione. Wprawdzie widzieliśmy z uwag w rozdziale: „O cenności", że koszta produkcji i cenność są nieraz rozbieżne, lecz w tym szczególnym wypadku możemy powiedzieć, że cenność stoi w bardzo ścisłym związku z kosztami. Każda cegła, włożona w budynek i każdy kubik drzewa, o ile tę pracę wykonaliśmy celowo, zwiększają kapitał budowlany, może nie zawsze w równym stopniu z wkładem, ale to są naturalne odchylenia, które nauczymy się wyrównywać. Powtóre nie możemy wymagać, ażeby cenność budowli z istoty samej miała być wyższą od kosztów budowy, bo budynek nie idzie w obrót, ani nie daje dochodu, więc nie potrzebujemy na nim zarabiać, jak się to typowo dzieje ze składnikami kapitału obiegowego. Teoretycznie więc nie stawiamy metodzie kosztów budowy żadnych zarzutów, a praktycznie rzecz biorąc, nie widzimy nieprzezwyciężonych trudności. Zawsze i wszędzie zdołamy określić wysokość kosztów.

Najchętniej posługujemy się kosztem własnym, jeżeli takowy jest nam znany. Składają się nań koszta kupna materjałów, wynagrodzenie rzemieślników, własny najem i sprzężaj, wszelkie inne usługi, świad-

*) Wzór dla wyrażenia obu wartości, bieżącej i końcowej zdyskontowanej, tak się przedstawia:

$$K = \frac{r}{0{,}0\,p} \cdot \left(1 - \frac{1}{1{,}0\,p^{n}}\right) + \frac{D}{1{,}0\,p^{n}}$$

D = spodziewana wartość końcowa.

czone przez gospodartwo, wszystkie wydatki gotówkowe, np. na zrobienie planu, na dozór techniczny, ogólne wydatki gospodarstwa, ziemia pod budynkiem i t. p. Ale własny koszt budowy nie zawsze jest znany. Czy każdy z nas zapisuje, co wydał? Zresztą przedsiębiorcy zmieniają się, a następca, obejmujący gospodarstwo, nie mając książek, sobie przekazanych i nie znając rachunków poprzednika, nie wie, jak się tamte koszta przedstawiają. W rzadkich tylko wypadkach mamy do rozporządzenia własny materjał cyfrowy i możemy się niem posłużyć. Ale nawet wtedy, gdy go mamy, rodzi się pytanie, czy ten koszt odpowiada rzeczywistej cenności budynku. Odpowiemy, że nie zawsze, a to z wielu powodów.

Koszt własny różni się czasem znacznie od kosztów przeciętnych, a to zależnie, czy przedsiębiorca umiał przeprowadzić roboty tanio, czy drogo, a przecież kupujący majątek nie będzie wnikał w zdolności budownicze swego poprzednika, lecz zbada, co wart budynek bez względu na jego koszt. To też choćby z tego względu nie bierzemy bezkrytycznie własnych kosztów budowy, lecz poddajemy je ocenie każdorazowo i przeinaczamy ich wielkości, gdyby się znacznie różniły od zwyczajnych norm. A powtóre znane własne koszta mówią nam jedynie, ile budynek kosztował w czasie, w którym go stawiano, ale nie mówią nic o tem, ile kosztowałby dzisiaj, gdyby go zechciano na nowo wznieść. Samo się rozumie, że zachodzą wciąż znaczne różnice między cennością początkową a obecną. Z jednej strony wartość budowlana zmniejsza się przez czas. Niszczą się pułapy, podłogi, okna, oddrzwia, dachy, a stopniowo kruszeją nawet mury. Z drugiej strony drożeje materjał i praca. Jeżeli chcielibyśmy stawiać dziś (mówię o czasach przedwojennych), co wybudowaliśmy dawniej, to ponieślibyśmy znacznie większe koszta. Różnice kosztów budowy i zniszczenia mogą się tak wzajemnie ułożyć, że wartość bieżąca będzie większą od początkowej. Dlatego to tembardziej niezbędną jest krytyka własnych kosztów.

Wreszcie są jeszcze inne przyczyny, które powodują, że poszukiwana cenność nie zawsze równa się pierwotnym kosztom budowy. Zmienia się skala użyteczności budynku, ale nietylko przez zniszczenie. Budynek bywa jeszcze dostatecznie mocny, lecz jego wartość gospodarska obniżyła się przez to, że wzrosły wymagania lepszych technicznych urządzeń, a tych urządzeń nie możemy zaprowadzić bez znaczniejszej przebudowy. Należy przeto obniżyć cenność o koszta, niezbędne do doprowadzenia budynku do stanu normalnego użytkowania.

Z tych względów koszty własne są materjałem zupełnie surowym, z którego dopiero urabiamy właściwą cenność. O ile koszty są niedawne i odpowiadają w pojęciach naszych istotnym kosztom tego, co stoi na miejscu, to przyjmujemy je w całości, jako podstawę. O ile są dawniejsze i mało wiarogodne lub niema ich wcale, robimy kosztorys. Ale kosztorys wymaga gruntownej znajomości techniki budowlanej i wiele czasu, jeżeli ma objąć wszystkie budowle. Nie zawsze umiemy to zrobić. Szczególnie biegły, powołany do wycenienia majątku, idącego na sprzedaż, nie zawsze ma czas po temu. Ratujemy się przeto w inny sposób. Oto wolno nam zajrzeć do polis ubezpieczeniowych. Tam jest złożony owoc mniej lub więcej sumiennej pracy technika, który wyceniał budowle na zasadzie przepisów swego towarzystwa. Coprawda i tam w dowodach ubezpieczeniowych są wahania i nie zawsze obliczenie technika jest zgodne z prawdą, lecz co począć? Czem chcemy ściślej obliczyć, tem więcej musimy włożyć umiejętnej pracy i drobiazgowych dociekań. Czy warto? W większości wypadków wystarczą dane z towarzystw ubezpieczeń od ognia. Możnaby jeszcze posłużyć się przeciętnemi kosztami budowli, podanemi w podręcznikach z zakresu techniki budowlanej. Tam znów znajdziemy koszty, podane według metrów sześciennych budynku, w zależności od materjału budowlanego, konstrukcji i t. p. Ale czy te dane będą lepiej umiały zadowolnić skalę naszych wymagań?

W tych to trudnych warunkach badania, biegły poszukuje zawsze i jedynie cenności bieżącej. To, co było, obchodzi go jako podstawa do obliczeń, lecz nie obowiązuje bezwzględnie. Jeżeli ma do rozporządzenia dane z kosztów własnych lub wzięte z towarzystw ubezpieczenia, wszystko jedno jakie, ale pochodzące z dawniejszych czasów, w których inne były ceny materjałów i pracy, poddaje je krytyce i stosownie zmienia. Nie idzie bowiem, jak to nieco wyżej zaznaczyliśmy, o koszt z przeszłości, ale z teraźniejszości, o to, ileby budynek kosztował, gdybyśmy go stawiali obecnie i w stanie takim, w jakim jest obecnie.

Oczywiście upraszczamy sobie zadanie, o ile to tylko możebne. Małe zmiany w kosztach budowania pomija się całkowicie, a stopień zniszczenia przez czas zaznaczamy przez odejmowanie rat umorzeniowych. Z tą czynnością zapoznajemy się corocznie przy sporządzaniu inwentur w rachunkowości gospodarstwa. Ratę umorzeniową wylicza-

my z podzielenia bieżącej wartości budynku przez ilość lat przypuszczalnej trwałości. Laur *) podaje czas trwania budowli nowych:

domów mieszkalnych z kamienia lub cegły na 200 lat.	
domów mieszkalnych z drzewa na	100 — 150 lat
domów mieszkalnych z pacy	40 — 60 „
stodół masywnych	100 — 150 „
stodół drewnianych	50 — 100 „
stajni masywnych	100 — 130 „
stajni z materjałów mieszanych	70 — 100 „
stajni z pacy	40 — 60 „
chlewów masywnych	60 — 80 „
chlewów drewnianych	20 — 60 „
pralni	50 — 70 „
ustępów	30 — 70 „
płotów z desek	10 — 20 „
mostków drewnianych	15 — 25 „

Poszczególne części różnią się znacznie trwałością. Najtrwalsze są mury, nieomal wieczne. Belki i słupy drewniane trwają, zależnie od masywności i przeznaczenia budynku, 50 — 200 lat, okna, drzwi, schody 30 — 45 lat, dachy z dachówki 40 — 60, dachy gonciane 20 — 35, słomiane 16 —20, zaprawy wapienne 20 — 60, piece 40 — 60, ozdoby malarskie 15 — 40, obicia ścian 15 — 25, urządzenia elektryczne 10—25.

Biuro rachunkowości rolniczej w Warszawie przyjmuje umorzenie budowli w następ. wysokościach:

	murowane	drewniane
domy mieszkalne pod dachówką . .	1/2 — 1%	2%
„ „ „ gontem, słomą .	3/4 — 1%	2%
stodoły	1%	2%
stajnie, obory	1%	2%
chlewy . . . i	1 1/2%	2 1/2%
budynki przemysłowe	2%	4%
ogrodzenia	1—2%	5—10%
studnie zależnie od rodzaju budowli .	1—5%	

*) Grundlagen u. Methoden der Bewertung, Buchhaltung u. Kalkulation in der Landw. Berlin 1911.

Poważne zmiany w kosztach budowania, jakie zaszły obecnie podczas wojny, winniśmy tembardziej uwzględnić. Załatwiamy się jednak z tem zadaniem dość dowolnie. Po znalezieniu wartości budowlanej na podstawie kosztów własnych, czy polis i po odjęciu rat umorzeniowych, podnosimy otrzymaną wartość o pewien procent. Jak to wielki ma być procent, rozstrzyga zmiana cen na materjały i praca człowieka, ale oczywiście zmiana trwała. Obecnie materjały zdrożały o paręset a nawet więcej procent, tak samo praca, a jednak towarzystwa ubezpieczeniowe nie podnoszą polis tak znacznie, bo liczą się z przyszłością. Ta gwałtowna zmiana może być przejściową. Przyjdzie czas, że budowle nieco stanieją. Wówczas należałoby odpisywać różnice nowych cen od poprzednich wartości, a w międzyczasie liczne pożary świadczyłyby, że budowle są ubezpieczane za wysoko. Podobnie i kupujący majątek nie zapłaci za budowle pełnej ceny, gdy nagle zdrożały środki budowania. Potrzeba czasu, by się nowe wartości ustaliły. Przecież budynek jest trwale złączony z ziemią. Nie może być sprzedany oddzielnie po cenie kosztów, gdy te podskoczyły w górę. Musi czekać przejścia do innych rąk razem z całym majątkiem. I właśnie z tego nieruchomego charakteru wypływa mniejsza chwiejność jego cen.

Właściwą więc wartość budowlaną otrzymujemy z kosztów budowy po odjęciu rat umorzeniowych i dodaniu odpowiedniego procentu na zdrożenie materjałów i pracy. Wartość budowlana, wyprowadzona w ten sposób, jest w większości wypadków cennością i zarazem wartością gospodarską. Ale zdarzyć się mogą wyjątki i — powiedzmy — zdarzają się dość często. Albo budynek jest danemu gospodarstwu zbędny, albo rozkładem wewnętrznym nie odpowiada potrzebom gospodarskim, lub odwrotnie jego urządzenie przenosi zakres miejscowych potrzeb i choć sam pod względem budowlanym może być wiele wart, nie podnosi cenności majątku w stopniu równym kosztom jego budowy.

Przyczynę tego zjawiska upatrujemy znów w nieruchomym charakterze budowli. Gdyby można bez kosztów przenosić je z miejsca na miejsce, z jednego gospodarstwa do drugiego, to budynek technicznie dobry nie traciłby na wartości przez to, że jest w tem gospodarstwie niepotrzebny, albo że nie odpowiada wymogom gospodarskim lub że jest nadto zbytkowny. Nie przydaje się tu, to przydałby się w innym warsztacie, podobnie jak koń, który jest zbyt mały, czy zbyt drogi dla jednego przedsiębiorcy, a dla drugiego w sam raz. Ale budowle są złączone z nieruchomą powierzchnią ziemi.[1] Czem są trwalej stawiane,

tem to złączenie jest ściślejsze. Następnie konstrukcja budowli nie łatwo może ulec zmianom. Każda przebudowa kosztuje bardzo wiele, a czem budowle masywniejsze, tem przebudowa droższa. Dlatego budowle lżejsze, drewniane, dające się przenosić z mniejszemi kosztami, dające się łatwiej przekształcić pod względem konstrukcyjnym, ulegają mniejszemu ryzyku gospodarczego odwartościowania.

Taksator powinien na budynki rzucić okiem gospodarza. Są majątki t. zw. przebudowane. Właściciel ich zbyt wiele łożył kapitału w martwy, nieprocentujący materjał. Stawiał za wiele lub za zbytkownie, lub jedno i drugie. Są też majątki, pozostałe po rozparcelowaniu większości ziem. Budowle, dopasowane do poprzedniej wielkości, dziś są za liczne i wielkie. Okrojone ziemie nie są w stanie udźwignąć ciężaru ich utrzymania. Kapitał budowlany, rozłożony na każdy mórg, przygniata go zbyt wielkim rozmiarem. Wprawdzie w takich warunkach gospodarując, staramy się podnieść nakładowość zmniejszonego gospodarstwa i w ten sposób zużytkować nadmiar budowli, ale nie zawsze możemy przywrócić zachwianą równowagę w ustroju. Jaskrawy tego przykład spotykamy, gdy po rozparcelowaniu całego majątku, dwór i dziedziniec z budowlami zostaną w ręku małorolnego.

Każdy zaś zbędny budynek powoduje koszta utrzymania, które się nie wracają w procesach produkcji. Jeżeli go utrzymujemy normalnie, zmniejszamy wartość majątku, liczonego łącznie z tym budynkiem, o ciężar utrzymania, skapitalizowany podług wzoru rent czasowych. Dla uniknięcia tych kosztów przeznaczamy budynek na rozbiórkę, lub co jest mniej właściwe, zostawiamy go bez napraw.

Zdarza się znów, o czem już wspominaliśmy, że budynek nie odpowiada potrzebom gospodarstwa. Trzyma się nieźle, jego wartość budowlana jest dość znaczna, np. niech to będzie obora z kamienia, ale budynek jest nizki, źle przewietrzany, niedostatecznie oświetlany, stanowiska niedogodne, bez przejazdu, z korytami nieprzenoszonemi, urządzenia wewnętrzne utrudniają pracę i kontrolę i t. p. Dawniej mógł służyć. Dzisiaj wobec wysoce wartościowego materjału hodowlanego, wysokich cen na mleko, kosztownego żywienia, nader drogich rąk roboczych, potrzebaby przerobić go gruntownie. Czy to się opłaci? Koszta przebudowy mogą być tak wielkie, że praktyczniej postawić nową oborę, a starą zużytkować w inny sposób.

Mamy w tym wypadku do czynienia z zużyciem się gospodarczem w przeciwstawieniu do umorzeń techniczno-budowlanych. Wprawdzie

baczny rachmistrz będzie liczył raty umorzeniowe budowli trwałych zawsze nieco wyżej z tą myślą, że wcześniej czy później nastąpi okres gospodarczego rozwoju, w którym dany budynek straci swą dotychczasową wartość użytkową, lecz nie zawsze wystarczy to stopniowe umarzanie. Od czasu do czasu należy postąpić radykalniej i z gruntu budynek przewartościować. Ważnem to jest szczególnie dla kupna majątku. Nie powinno się bowiem płacić pełnej budowlanej wartości za to, co gospodarczo już się mniej opłaca.

Wreszcie znamy trzecią możliwość. Budynek jest za drogi, wprost zbytkowny. Ekonomiczny stan majątku i jego rozwoju nie wymagają tak kosztownych urządzeń. Czy wówczas kupujący powinien płacić jedną ceną budowlaną, czy też część wartości przekazać na majątkową stratę sprzedającego, który za kosztownie pobudował? Zdaje mi się, że to drugie rozwiązanie jest słuszniejsze.

Mówią, że budynek masywniejszy jest tańszy, bo raty umorzeniowe są niższe. To zależy od stopnia masywności i kosztów. Weźmy pod uwagę następujące dwa przykłady, przytoczone dla zobrazowania:

	budynek nietrwały (na lat 50)	budynek trwały (na lat 200)
koszt budowy:	30,000 m.	60,000 m.
umorzenie:	2% = 600 m.	1%*) = 600 m.
naprawa:	1 1/2% = 450 m.	1/2% = 300 m.
ubezpieczenie:	1/2% = 150 m.	1/4% = 150 m.
oprocentowanie:	5% = 1500 m.	5% = 3000 m.
wszystkie powyższe koszta łącznie:	9% = 2700 m.	6 3/4% = 4050 m.

Roczne utrzymanie nietrwałego budynku wypada w powyższych warunkach taniej o 1350 Mk., mimo, że koszt wyrażony w procentach jest większy. Do tej korzyści dodajmy jeszcze drugą. Oto po latach pięćdziesięciu mniej trwały budynek będzie umorzony i będziemy mogli

---

*) Umorzenie techniczne i gospodarskie.

przystąpić do stawiania nowego, zastosowując najdoskonalszą technikę według współczesnych wymagań. Dlatego za wielki, niepotrzebny wydatek na budowle musi być uważany za stracony kapitał, który nigdy nie wróci się, ani w procesach produkcji, ani sprzedaży majątku, a więc ten, kto majątek kupuje, powinien umiejętnie liczyć, ażeby nie przepłacił. Zazwyczaj jest tak: zyskuje kupiec majątku zabudowanego zbyt kosztownie, a traci budujący.

2. INWENTARZ MARTWY.

Do inwentarza martwego zaliczamy ruchomości, wspomagające pracę, a więc narzędzia, maszyny, środki transportowe, uprząż, sprzęty. Ich ruchomość jest cechą, odróżniającą inwentarz martwy od kapitału budowlanego, co posiada niemały wpływ na metody wyceniania. Bo o budynku nieodpowiednim czy zbędnym mówimy, że traci na cenności znacznie, w niektórych wypadkach schodzi do tej wartości wymiennej, jaką przedstawia materjał pochodzący z rozbiórki, a więc materjał pospolicie uszkodzony i obciążony kosztem wyjmowania go z budynku i czyszczenia. Narzędzie, niepotrzebne danemu gospodarstwu, może być użyte w innym warsztacie przedsiębiorcy lub odstąpione komu innemu, a choćby nawet było odstąpione z pewną stratą, to jednak obniżenie jego wartości gospodarczej nie dojdzie do tych granic, co kapitału budowlanego.

A przeciwnie są cechy, które upodabniają inwentarz martwy do budowli, jako to: budowa we własnym warsztacie i z jednakowych materjałów, naprawa, zużycie techniczne przez użytkowanie, zużycie gospodarcze przez starzenie się konstrukcji, zniszczenie przez ogień i t. p. To też i zabiegi nasze nad poszukiwaniem cenności inwentarza martwego są zbliżone do tych, jakie poznaliśmy w poprzednim rozdziale. chociaż znaczenie metod różni się bardzo między sobą.

Trzech bowiem używamy metod do wyceniania maszyn i narzędzi: 1) kosztów kupna. 2) cen sprzedażnych, 3) kosztów własnej budowy. Kupno gotowych budowli w dzisiejszym ustroju gospodarstw wiejskich bywa w folwarkach rzadkiem zjawiskiem. Zdarza się, że się kupuje cały dom i przenosi do własnego warsztatu. Ale te sporadyczne wypadki nie mają stałej handlowej cechy, z której wolno by nam było wyciągać wnioski o cenności budowli. Kupuje się przygodnie, zwykle bardzo tanio. Potem do kosztów kupna dochodzą koszta rozbiórki,

przewozu, zestawiania i uzupełniania brakujących lub zniszczonych części. Podobny charakter częściowego kupna spotykamy pospoliciej u małorolnych, którzy nabywają stodółki, obórki, domy mieszkalne, budowane na sprzedaż, ale to są właściwie drewniane, przez cieśli wznoszone szkielety domów, które wypełnia się na miejscu stawiania odpowiedniemi materjałami. Więc ten koszt kupna, uzupełniony wydatkami nieraz stosunkowo bardzo wielkiemi, nazwałbym w całości raczej kosztem własnej budowy, a nie kosztem kupna i przeszedłbym do porządku nad tą metodą, nie mającą szerszego zastosowania w gospodarstwie wiejskiem.

Przeciwnie w dziale inwentarza martwego koszt kupna jest zasadniczą podstawą wyceniania. Szczególnie w gospodarstwach folwarcznych kupujemy niemal wszystko: przedewszystkiem maszyny, czy to żniwne, czy do siewu, czy młocarnie, kupujemy prawie wszystkie narzędzia sprzężajne i ręczne, a więc pługi, brony, walce, sprężynówki, a potem szpadle, widły, motyki, kosy, sprzęty i naczynia. Koszt kupna stoi na czele, a stoi jasny i wyraźny. Bo nawet nie potrzebujemy pamiętać, ile płaciliśmy nabywając. Od tego mamy katalogi firm, od których kupujemy. Wszystkie firmy mają mniejwięcej jednakowe ceny. Otwieramy katalog jednej z nich i znajdujemy cenę badanego narzędzia.

Czy to będzie cenność naszego składnika?

Rozumie się, że nie. To jest cena narzędzia nowego na miejscu w składzie, takiego, jakie kupilibyśmy, potrzebując obecnie do swego gospodarstwa. A narzędzie, którego cenności poszukujemy, nie jest nowe, lecz mniej lub więcej zużyte, a przytem u nas na miejscu. Więc musimy wprowadzić zmiany rachunkowe: dodać do cen katalogowych koszt przewozu ze składu firmy do składu w naszem gospodarstwie, a otrzymaną w ten sposób sumę kosztów zmniejszyć o stopień zużycia.

Ceny sprzedażne są tylko w niektórych wypadkach materjałem, odpowiednim do wnioskowania. Sprzedajemy składniki inwentarza martwego, jeżeli okazały się zbyteczne, np. w nadmiarze, lub w danem gospodarstwie niezastosowalne, lub jeżeli kto zwija swe gospodarstwo, lub jeżeli narzędzie jest tak zniszczone, że jest nie do użycia. W każdej takiej sprzedaży sprzedający znajduje się w warunkach dla siebie nieprzyjaznych, bo narzędzie choć trochę zużyte, a nawet nieużywane, lecz w rękach sprzedającego rolnika — budzi nieufność. Nabywca woli iść do pewnej, znanej sobie firmy. Jeżeli kupi od rolnika, to tak tanio, żeby

mu się opłaciło w każdym wypadku. I dlatego cena sprzedażna jest prawie zawsze niższą od właściwej cenności. Wskutek tego unikamy brania cen sprzedażnych za podstawę wyceniania. Wyjątek stanowią narzędzia zupełnie zniszczone. W takim stanie mogą albo bezużytecznie zawalać składy miejscowego gospodarstwa, albo iść „na szmelc". Cena sprzedażna, „szmelcowa", jest ich ceną końcową, powszechną u wszystkich składników inwentarza martwego i dlatego słusznie może być uważana za ich cenność. Taką samą cenę końcową znaleźliśmy w kapitale budowlanym, z tego względu przypisując niewielką wartość na czas bieżący, bo któżby zechciał wykładać kapitał naprzód na lat kilkadziesiąt, sto lub więcej, w niepewności, co przyszłość przyniesie. Budynek ma rzeczywistą i nieraz dość znaczną wartość końcową dopiero w chwili, w której przeznaczamy go na rozbiórkę. Narzędzia i maszyny służą nam znacznie krótszy okres czasu, niż budowle. Moglibyśmy o wiele słuszniej mówić o wartości końcowej inwentarza martwego, choćby on był jeszcze w najlepszym stanie. I rzeczywiście w niektórych wypadkach bierzemy pod uwagę tę wartość końcową, zmniejszając o nią raty umorzeniowe. Tak się dzieje z wielkiemi maszynami: młocarnią parową, pługami parowemi lub motorowemi. Jak się często zdarza, że po kilkunastu latach używania sprzedajemy młocarnią, dajmy na to za 1/3 wartości do gospodarstw, w których ona będzie mniej czasu pracować. Ale naogół wartość końcowa narzędzi i maszyn jest zbyt mała, żeby warto było zajmować się nią w aktach kupna czy sprzedaży majątków ziemskich.

Trzecia metoda wyceniania inwentarza martwego — to koszt jego budowy. W gospodarstwach folwarcznych buduje się kosztem własnym przeważną ilość środków przewozowych, a więc wozy, sanie, linijki, bryczki, robi się lżejsze drewniane brony, znaczniki, obsypniki, robi się uprząż. Małorolny jeszcze mnej styka się z zewnętrznym światem handlowym. W jego gospodarstwie przy pomocy wiejskich kowali powstaje niemal wszystko, co mu jest potrzebne do uprawy ziemi, do zbioru, młocki i przewozu. Kupuje materjały: drzewo i żelazo i wiąże je, przeważnie sam, w środki, ułatwiające mu pracę, choć przyznać musimy, że rozwój kapitalizmu żłobi sobie nowe drogi i u małorolnego. Coraz częściej zjawia się na podwórzu własności kmiecej kupna brona, kupny pług, nie mówiąc już o kupowanych żniwiarkach, młockarniach, siewnikach rzędowych, które wnosi ogólny postęp rolniczy.

Ale jak dotąd budowa własna ma szerokie zastosowanie. Koszt jej składa się z cenności własnego lub kupnego materjału, z pracy własnej lub rzemieślniczej, z najmu dziennego i dni sprzężajnych, z kosztów związanych z pracą kowala i kołodzieja, a więc najmu budynków, kosztu utrzymania narzędzi kowalskich i kołodziejskich, kupna węgla, kosztów ogólnych i t. p. Jedynie systematycznie prowadzona rachunkowość dostarczy nam potrzebnych cyfr, zaś cyfra, choćby najskrupulatniej określona, nie jest jeszcze cennością danego narzędzia. Zdarzyć się może, że będzie za wysoką, lub odwrotnie za nizką. Nie idzie bowiem o to, co narzędzie rzeczywiście kosztowało, lecz co powinno kosztować, czyli idzie o oznaczenie normalnego kosztu budowy. Rzeczywisty koszt budowy jest jedynie materjałem, z którego wyciągamy wnioski, zupełnie tak samo, jak w ocenie wartości kapitału budowlanego.

Inwentarz martwy ulega stałemu zużywaniu się. Wszystko jedno, czy jest kupiony, czy zbudowany w własnem gospodarstwie. Niszczy go czas technicznie i gospodarczo. Więc poddaje się ocenie zarówno narzędzia kupione, jak i własnej roboty. Ocena ma orzec, w jakim stopniu składnik uległ odwartościowaniu, a znaleziony procent odtrąca się od normalnej ceny nowego narzędzia, czy normalnych kosztów jego budowy. Dopiero pozostała reszta jest cennością.

Ocena stopnia zużycia narzędzi i maszyn nasuwa pewne uwagi. Tych ruchomości jest niezmiernie wiele: maszyny, liczne narzędzia sprzężajne i ręczne, polne, ogrodowe, podwórzowe, a potem sprzęty, uprząż, środki transportowe. Każda z tych ruchomości bywa zużyta w innym stopniu, kupiona w innym czasie, posiada odmienny okres umarzania, inaczej ją niszczy czas z punktu widzenia gospodarczego, np., wskutek przestarzałości konstrukcji, a inaczej niszczy materjalnie, t. j. zużywa jej siłę wykonawczą. Nie znaleźlibyśmy żadnego przeciętnego stopnia zużycia, żadnych norm stałych. Granice zużycia są nieokreślone od 0—100%. Nowo kupione narzędzie posiada pełną wartość, a bywa, że zużyte nie ma nawet wartości końcowej, np., złamany szpadel, zużyte zgrzebło. Stracilibyśmy niezmiernie wiele czasu, chcąc ocenić właściwy stopień zużycia, bo trzebaby oceniać odrębnie każdy z kolei składnik.

Upraszczamy sobie zadanie jak najdalej, dzieląc wszystek inwentarz martwy na dwie grupy. Do pierwszej zaliczamy większe maszyny i kosztowniejsze narzędzia, do drugiej resztę inwentarza. Ze składnikami pierwszej grupy postępujemy szczegółowo, badając każdy skład-

nik oddzielnie, oceniając zużycie ściśle podług rzeczywistego zniszczenia, biorąc pod uwagę ilość lat przepracowanych i lat, które jeszcze narzędzie przypuszczalnie służyć będzie. Z drugą grupą załatwiamy się ryczałtowo. Bierzemy jej zużycie w jednym wspólnym procencie. Idzie jedynie o to, jak wysoki liczyć procent.

Ponieważ zazwyczaj w gospodarstwie znajdują się narzędzia pracy: jedne nieomal nowe, inne w małej części zniszczone, inne do połowy, inne kończące okres swej zdolności do pracy, wreszcie takie, które zasługują na umieszczenie ich w rupieciarni, nie będziemy dalecy od prawdy, jeżeli z katalogowej cenności wszystkich tych narzędzi strącimy 50%. Połowę więc kosztów nabycia przyjmujemy za cenność. Nie jest to chyba zbyt nizkie wycenienie, jeżeli zwrócimy uwagę na to, co już poprzednio było zaznaczanem, a mianowicie, że siła zamienna inwentarza martwego maleje, kiedy inwentrz przechodzi ze składu narzędzi i maszyn do rąk przedsiębiorcy rolnego. Być może, że w niektórych gospodarstwach cenność tak wypośrodkowana odchyli się znacznie od rzeczywistej, lecz będą to zapewne rzadkie wyjątki.

Zato wątpliwem bywa czasami, które z maszyn zaliczyć do większych i oceniać oddzielnie. To zależy od rozmiaru gospodarstwa i jego zaopatrzenia w inwentarz martwy. W gospodarstwach folwarcznych: młocarnia kieratowa, siewnik, kosiarka, żniwiarka są wielkiemi maszynami. Prócz tego rozstrzyga o zaliczeniu do jednego z działów cel, który nami kieruje. Im szczegółowiej chcemy wyceniać, tem więcej małych maszyn zaliczamy do działu większych i naodwrót. Kupujący majątek nie ma potrzeby wyceniać dokładnie. Inwentarz martwy stanowi podług badań w naszym kraju*) 2—6% ogólnej wartości majątku, więc różnica w ścisłości o parę procent wpływa znikomo na całość rachunku. Co innego, gdy dzierżawca wycenia. Jego majątek składa się wyłącznie z kapitału wytwórczego, w którym inwentarz martwy stanowi 30—50%. Dzierżawca powinien o wiele dokładniej wyceniać swój inwentarz martwy, aniżeli to czyni kupujący majątek.

Ceny katalogowe, jako podstawa poszukiwania cenności, są tak wygodne i co więcej, tak ujednostajniają czynności wyceniania we wszystkich gospodarstwach, że chętnie posługujemy się niemi nawet odnośnie do tych składników, które zostały zbudowane we własnem gospodarstwie. Pocóż zresztą odróżniać? Pocóż pamiętać, z jakiego

*) Wywiad komisji „Podręcznika o ganizacji gosp. wiejskich".

źródła składniki pochodzą? Przez to nie zmienia się ich cenność, a wikłają się metody. Np., jeżeli mamy pługi zrobione przez swego kowala, pocóż zmudny, drobiazgowy rachunek kosztów wytwórczych? Patrzymy w spisie cen, jaka jest cena pługa pojedyńczego i wstawiamy ją do ogólnej sumy, którą potem zmniejszymy o odpowiedni procent zużycia.

3. INWENTARZE ŻYWE.

Cenność inwentarza żywego w gospodarstwach wiejskich równa się lub znacznie przenosi cenność maszyn i narzędzi. Według naszej ankiety równa się 50—70% obu kapitałów razem wziętych. Dlatego należy wyceniać inwentarz żywy z większą dokładnością. To jeden powód. Powtóre inwentarz żywy nie jest tak trwale związany z danem gospodarstwem. Przeniesiony do innego warsztatu lub zgoła w inne okolice, nie traci przez to wiele na swej cenności, lub nie traci nic, bo jest przedmiotem ustawicznej wymiany. Ma swoje pełne ceny na rynku, czego nie można było powiedzieć o budowlach, a również o inwentarzu martwym, który ma ceny pełne jedynie w fabryce i składzie narzędzi, a skoro się znajdzie w rękach rolnika, traci część swej siły zamiennej. Inwentarz żywy jest kapitałem płynnym, niemal jak pieniądz. Skoro tylko zajdzie potrzeba, możemy ten kapitał bezzwłocznie uruchomić.

Stąd płynie wskazówka, żeby zwierzęta gospodarskie wyceniać podług bieżących cen. Inne metody są mniej odpowiednie, lub nie nadają się zupełnie. Metoda dochodowa mogłaby być stosowaną w poszukiwaniu cenności krów, które dają mleko, macior, które dają prosięta, klaczy—matek i t. p. Użycie jej tu mogłoby być najzupełniej umotywowane, zwłaszcza, że przy kupnie krowy dojnej odbywa się rzeczywiście taki proces myślowy. Bierzemy na wzgląd dochód, który krowa da. Pytamy się, czy z pomocą tego dochodu umorzymy i oprocentujemy kapitał. W ściślejszem ujęciu natrafiamy jednak na przeszkody nieprzezwyciężone. Dochód czysty od krowy jest zawsze liczbą mniej lub więcej urojoną, której żaden wzór nie nada potrzebnej ścisłości. Musimy bowiem wyprowadzić następujący szereg rachunków po stronie rozchodu: 1) ubezpieczenie inwentarza, 2) podatek od niego, 3) należenie do związków hodowlanych, 4) najem kapitału w inwentarzu, 5) umorzenie, 6) ryzyko, 7) dokupno lub cenność sztuk wyhodowanych w własnem gospodarstwie, 8) najem budynku (ubezpieczenie, umorze-

nie, oprocentowanie, naprawa), 9) koszt utrzymania inwentarza martwego, będącego w oborze, 10) drobne wydatki (światło, leczenie i t. p.), 11) usługa w oborze, 12) koszt dni pieszych i sprzężajnych po za oborą, 13) kupno środków pastewnych lub cenność własnych, 14) kupno ściołów lub cenność własnych, 15) koszty ogólne, 16) % od powyższych wydatków *). A po stronie przychodu: 1) dochód z mleka, 2) dochód ze sprzedaży młodzieży, 3) dochód ze sprzedaży braków, 4) dochód ze skór, 5) cenność nawozu, jednem słowem wszystkie pożytki.

Powyższe dane mogą opierać się na zapiskach gospodarskich, ale pamiętajmy, że nie mogą być ślepym wynikiem jednego roku, raczej muszą wyobrażać przeciętność zjawisk, podobnie jak to było z dochodem z całego gospodarstwa. Kiedy jednak w poszukiwaniu dochodu czystego z całego gospodarstwa mieliśmy rachunki łatwe do ułożenia, koszt prowadzenia obory jest pod względem rachunkowym niezmiernie zawiły. Potrzeba bowiem bardzo szczegółowego zapisu dni pieszych i konnych, użytych w ciągu całego roku, następnie trudnego rozdziału kosztów ogólnych między gałęzie gospodarstwa wiejskiego, a wreszcie oznaczenia cenności środków pastewnych własnych i ściołów własnych. Nie posiadamy dość pewnych, jak liczyć paszę zieloną, marchew, buraki pastewne, wywar, miazgę ziemniaczaną i t. p. Również nie wiemy, jak wysoko cenić po stronie przychodowej otrzymany nawóz, a przecież każdy błąd zostaje wielokrotnie zwiększony przez kapitalizowanie dochodu. Jeżeli wreszcie znajdujemy ten nieściśle wyprowadzony dochód czysty, to według jakiego wzoru będziemy go kapitalizować, gdy dochód od krowy wraz z całą krową podlegają niezmiernemu ryzyku? Może za rok lub dwa trzeba krowę sprzedać i pozostanie jedynie wartość mięsa.

Ze względu na ryzyko dochodu z mleka, wartość mięsa, jako trwalsza, jest u krów główną podstawą cenności, prawie jedyną u krów starych, jałowych, zdojonych, z zepsutem wymieniem lub u złych dójek; nieco mniejszą stosunkowo i coraz mniejszą wartość przedstawia mięso krowy, gdy mamy do czynienia ze sztukami młodemi, świeżemi lub wogóle z dobremi mlecznicami.

Możemy posługiwać się pewniej kosztami produkcji. Ta metoda jest nawet przyjęta w ocenie wartości młodzieży, szczególnie źreba-

*) Kolejność pozycji rozchodowych jest zastosowana do ducha rachunkowości. Idą najpierw liczby zupełnie ściste, potem oparte na rozdziale kosztów i dowolnem wycenianiu.

ków, gdy, jak to było przed wojną, handel źrebakami prawie wcale nie istniał. Jednak i tutaj mamy rachunek mało dokładny, choć o tyle wiarogodniejszy, że błędu, powstałego z liczenia kosztów, nie zwiększamy żadnym mnożnikiem, jak to się dzieje w kapitalizowaniu dochodu. Koszt wychowu składa się w pierwszym roku z początkowej cenności źrebięcia, a więc z udziału ojca i matki, potem z użycia środków pastewnych, z ryzyka, ubezpieczenia, najmu stajni, usługi, pastwiska, użycia inwentarza martwego, kosztów ogólnych, oprocentowania wydatków całorocznych i t. p., a to po potrąceniu cenności otrzymanego nawozu. Rok następny liczymy podobnie, dołączając procenta nie tylko od wydatków nowych, lecz również od sumy kosztów roku poprzedniego, czyli od cenności rocznego źrebięcia. W roku trzecim liczymy również procenta od procentów i t. d., aż do chwili udziału źrebięcia w pracy gospodarczej.

To utożsamienie kosztów wychowu z cennością jest jednak niewłaściwe. Każde zwierzę może być więcej lub mniej warte od swoich kosztów, zależnie od materjału hodowlanego, od metody i umiejętności wychowu. Nie zawsze otrzymamy zwrot kosztów, jeżeli wyprowadzimy źrebię lub cielę na targ, a jednak chowamy, bo nie idzie nam o to, że taniej wypada wychów, aniżeli kupno, lecz że własny materjał bywa lepiej przystosowany do miejscowych warunków, a tem samem i do miejscowych wymagań.

W całem tego słowa znaczeniu budujemy granice cenności zwierząt dopiero na podstawie cen handlowych. Odbywa się bowiem wokoło tak wiele aktów wymiany, że zawsze wydobędziemy z nich potrzebny materjał rachunkowy, lecz inna to zupełnie sprawa, czy materjał ów łatwy będzie do zużytkowania, gdyż ocena inwentarzy żywych różni się niezmiernie od oceny inwentarzy martwych indywidualnością zwierzęcia. Dziesięć pługów nabytych świeżo z różnych fabryk, lecz jednakowej wielkości i przeznaczenia, jest jednakowo cennych. W następnych latach różnić się mogą stopniem zużycia. Jeden będzie więcej zniszczony, drugi mniej. Wiemy z poprzednich uwag, że ocenia się je ryczałtem, licząc dla wszystkich równe, przeciętne zużycie. Choćbyśmy zechcieli oceniać je indywidualnie, to cała waga oceny spocznie nie na czem innem, lecz jedynie na tych różnicach w zużyciu. Ale dziesięć krów kupionych razem, choćby z jednej obory i jednego typu, różnią się wagą, doskonałością budowy, mlecznością, zdrowym wyglądem i t. p., a dziesięć krów nie wyrównanych, to mieszanina cenności.

Poza tem wahadło cenności inwentarza martwego wychyla się przeważnie w jednym kierunku: ku podnoszeniu się cen w składach, co łatwo każdorazowo sprawdzimy w wykazach firm. Ale zwierzę przechodzi wciąż różne koleje. Póki jest młode, rośnie w cenę wskutek swego rozwoju, potem utrzymuje się na tym samym poziomie czas dłuższy lub krótszy, aż rozpocznie się okres stopniowego zanikania wartości użytkowej. Dla różnego rodzaju zwierząt, dla różnych ras i zależnie od wychowu i indywidualności zwierzęcia trzy te okresy przedstawiają się różnie. Wziąwszy rzecz w szerokich ogólnych granicach, możemy powiedzieć, że krowom przyrasta na cenności do piątego roku życia, potem cenność ich utrzymuje się na jednakowym poziomie do ósmego (rasy nizinne), względnie do dziesiątego roku (rasy górskie), a następnie powoli spada. Inaczej z końmi. Wprawdzie i koń pięcioletni jest wart najwięcej, lecz potem widzimy różne okresy. Cenność konia maleje po piątym roku dość szybko do dziewiątego, od dziewiątego do dwunastego zmienia się mało, by znów potem szybko się zmniejszać. Nie bierzmy jednak tych danych zbyt dosłownie i nie przypisujmy im zbyt wielkiej wagi. Przytoczyłem je raczej dla zobrazowania, jak różną jest linja stopniowego zużywania się inwentarzy żywych. Dodajmy do tego, że wartość końcowa zwierzęcia bywa dość znaczna u niektórych rodzajów zwierząt, np. u krowy, a szczególnie u młodego wołu roboczego, który idzie na rzeź, mało odbiega od wartości początkowej, u innych zaś zwierząt, np. u konia schodzi znacznie niżej.

Wszystkie wyżej zaznaczone różnice: rasy, wagi, budowy, produkcyjności, zdrowotności, wieku sztuk i związanego z wiekiem umorzenia wartości, utrudniają niezmiernie porównywanie cen. Pytamy się o cenność konia, ale jakiego konia? pytamy się o cenność krowy, ale jakiej krowy? o cenność owcy, ale jakiej owcy? Przeciętna wszystkich cen na targu w dniu oznaczonym nie jest cennością żadnego z koni, podobnie, jak przeciętna cen, płaconych za lichy piasek i bogaty czarnoziemny löss, nie jest cennością ziemi. Tylko podobne możemy zestawiać z podobnemi i dlatego rodzi się konieczność tworzenia klas całkiem tak samo, jak w ocenie gruntów. Nie dość jest podzielić inwentarze żywe na grupy podług rodzaju zwierząt, a więc: na konie, bydło, owce, świnie, drób; podług rodzaju użytkowania: na bydło opasowe, mleczne, pociągowe, owce mięsne, wełniste; podług wieku: źrebięta, cielęta, młodzież, sztuki starsze; podług rasy: czerwone bydło polskie,

holenderskie, simentale i t. p., ale potrzeba poza tem przeprowadzić w zakresie każdego podziału szczegółową ocenę, jak to czyniliśmy z glebami, zanim się je zaliczyło do jednej z klas.

Na czem polega ocena zwierząt i jakie są metody ujęcia w system klasyfikacyjny sprawdzonej ich jakości, — oto zasadnicze zagadnienie, które się rozsnuwa przed nami.

A. B Y D Ł O. *)

Najpierw czynimy ogólny przegląd zwierzęcia, badając jego pochodzenie, budowę i wagę, zdrowie i wiek. Dopiero potem szczegółowo oceniamy, czy zwierzę posiada cechy, świadczące o użyteczności w tym kierunku, dla którego chowamy je. Ale mimo największej uwagi, ginie z przed oczu przygodnego rzeczoznawcy wiele ciekawych i ważnych oznak wartości zwierzęcia, a mianowicie takich, które poznajemy dopiero po bliższem i dłuższem zetknięciu się z samem stworzeniem. Wymienię między innemi: chętne jedzenie, przestawanie na małych wygodach, ekonomiczne zużytkowanie paszy i t. p.

1. **Pochodzenie.** Pod pochodzeniem rozumiemy rasę, zawód, ród lub rodzinę. Każda rasa posiada cechy odróżniające ją od innych, jak barwę skóry, włosów, rogów i kształt rogów, budowę ciała i wiele innych. Dzielimy więc ocenione zwierzęta podług ras, ale dzielimy nie dlatego, że z pewną rasą związane są bezwzględnie przymioty i właściwości zwierzęcia, lecz że rasa stanowi tło, na którem się zarysowuje o wiele wyraźniej indywidualny charakter badanej sztuki. Nie zawsze przynależność do rasy pozwala nam stawiać wnioski o kierunku produkcyjności, np. nie możemy być pewni, czy holenderska krowa będzie mleczna, lub naodwrót, czy mleko od niej pochodzące jest ubogie w tłuszcz. Przynależność do rasy nie zwalnia nas bynajmniej od badań produkcyjności.

2. **Budowa i waga.** Waga zwierząt zasługuje na szczególne uwzględnienie. Pomijamy związek wagi zwierzęcia z użytkowaniem paszy, gdyż na tem polu nie mamy danych, któreby przemawiały rozstrzygająco, choć wydaje się pewnem, że sztuki lżejsze zużytkowują paszę lepiej pod względem fizjologicznym, choć stosunkowo do swej

*) Dr. G. Pusch: Die Beurteilung des Rindes, Berlin 1910. Bruno Marquart: Lehrbuch des Milchvieh-Kontrollvesens. Berlin 1911. Dr. Adolf Kraemer: Das schönste Rind, Berlin 1912.

wagi spożywają jej więcej. Waga zwierząt jest dla naszych badań niezmiernie ważna z innej przyczyny, a mianowicie, że przez wagę wyrównuje się do pewnego stopnia cenność wszystkich rodzajów bydła. W każdem zwierzęciu tkwi wartość rzeźna, oparta na jego masie, a choć istnieją różnice cen mięsa, zależnie od wieku, płci, użytkowania za życia, to jednak te różnice są bez porównania mniejsze, aniżeli zmiany wartości zachodzące z wiekiem w kierunku produkcji mleka lub pracy. Waga mięsa pozwala zwierzęciu utrzymywać się na dość stosunkowo wysokim poziomie wartości sprzedażnej, choć się kończy okres właściwej jego produkcji. Tak samo ta waga mięsa zmniejsza różnice cenności między złą dójką, a dobrą mlecznicą. To też zanim przystąpimy do badania innych cech, pierwszą czynnością jest zdanie sobie sprawy z wagi bydła. Wagę oceniamy najczęściej na oko. Handlarze mają wprawę dostateczną, lecz rolnik niech lepiej waży lub bierze miarę *). Szczególnie ważne jest dla kupującego, ażeby zdał sobie sprawę z wagi zwierzęcia, bo sprzedający wie lepiej, jaki ma w ręku materjał.

Badając budowę, zwracamy uwagę na okrywy ciała (skórę i tkankę podskórną, włosie), rogi i racice; następnie na budowę właściwą, a zatem na kłodę, łeb i szyję, kończyny i ogon. Kłodę rozpatrujemy jako całość i w poszczególnych jej częściach: a) partje przodu i b) partje zadu wraz z częściami płciowemi, oraz badamy sposób połączenia tych części ze sobą. Zwracamy uwagę na ogólną harmonję budowy, na sprzężność części ciała. Harmonja budowy daje wrażenie piękna. Badając budowę, oznaczamy przynależność do ras i kierunki produkcyjności, o czem pomówimy poniżej.

3. **Zdrowie i wiek.** Zdrowotność zwierzęcia jest zasadniczym warunkiem dobrego zużytkowania paszy. Poznajemy ją z oznak zewnętrznych. Wprawdzie bydło nie okazuje swego usposobienia tak żywo, jak to czyni koń, jednak uważny badacz rozpozna zewnętrzne oznaki ogólnego stanu. Zdrowe zwierzęta mają wesoły wzrok, idą śmiało i zwracają uwagę na otaczający ich świat, głowę trzymają do góry, a do jedzenia biorą się chętnie. Włos mają gładki, lśniący i giętki, nozdrza zimne i wilgotne, skórę miękką, jednem słowem wygląd stworzenia dobrze utrzymanego. Lecz co prawda te zewnętrzne

*) System mierzenia Presslera jest corocznie opisany w kalendarzach Centr. Tow. Roln. i podane są także tablice do obliczeń.

oznaki są o tyle zawodne, że nietylko stan chorobliwy, lecz również czasowe niedostateczne odżywianie, trzymanie zwierząt w zimnych, wilgotnych stajniach, wywołuje zgrubienie i nastroszenie włosów, osłabienie organów ruchu, ogólne zaniedbanie w wyglądzie, choć zwierzę jest jeszcze zdrowe. Zdrowotność wiąże się z budową. Najlepszem zdrowiem odznaczają się zwierzęta o prawidłowej budowie, charakterystycznej dla danej rasy. Zwierzęta o muskularnej budowie, mocnym i rozrośniętym kośćcu, grubej skórze są odporniejsze na wszelkie niewygody i braki w życiu od zwierząt wyrafinowanych i wydelikaconych.

Wiek zwierząt jest również niezmiernie ważnym czynnikiem ich wartości. Różnice wartości tak zależą od wieku, że nie moglibyśmy przenosić cen z jednych zwierząt na inne bez dokładnego ich rozpoznania lat. Jak wiemy, młody organizm jest jedynie zadatkiem przyszłości. Czekamy dłuższy czas i ponosimy koszta wychowu, zanim się zacznie okres produkcyjności. W starszym wieku następuje stopniowo jej zanik, a cenność zwierzęcia wskutek tego zmniejsza się. Nawet w użytkowaniu pośmiertnem ceny na wagę różnią się w zależności od wieku. Wiek młodego bydła poznajemy z budowy, ruchu, wejrzenia, długości i osadzenia rogów, względnie najdokładniej z uzębienia, zwłaszcza do czwartego roku życia. W piątym roku zęby są ścisłe i nieobtarte, w szóstym nieco obtarte, ale posiadają jeszcze kształty zębów doskonałych; różnice polegają na rozsunięciu się; od lat siedmiu następuje coraz silniejsze obtarcie i skrócenie koronki. U krów mlecznych dość pewną oznaką są pierścienie na rogach, powstające każdorazowo podczas brzemienności krów wskutek powstrzymanego rozwoju ciała, a przedewszystkiem rogów, więc właściwie pierścienie wskazują ilość cieląt urodzonych od krowy. W razie jałowienia w ciągu całego roku pierścień przypadający jest mniej wyraźny, a wskutek tego powstaje szeroki rozdział między poprzednim, a następującym pierścieniem.

4. **Oznaki produkcyjności.** Bydło hodujemy w trojakim celu: na mleko, mięso i dla dostarczania sił roboczych. Z każdym z tych kierunków związana jest nieco odmienna budowa, pozwalająca wnioskować, o ile zwierzę zdolne jest do produkcji.

a) Bydło mleczne. Wydajność mleka zależy od rasy i pochodzenia, wychowu, żywienia, pielęgnowania, wieku i zdrowia, ale jednocześnie jest indywidualną właściwością krowy. Są cechy w całym ustroju i narządach mlecznych, które wskazują na dobrą mleczność.

Podług Kraemera są to następujące oznaki: głowa delikatna i lekka, stosunkowo długa i wązka; oko wielkie ze spokojnem, łagodnem wejrzeniem, rogi wysmukłe, gładkie a twarde; szyja długa, wązka o podgardlu słabo rozwiniętem; części podporowe kończyn dłuższe; tułów w stosunku do głębokości wydłużony; ogon długi a cienki, osada lekka; łopatki krótsze, węższe i stromiej ustawione; miednica długa; linja grzbietowa prawie prosta, u starszych sztuk nieco zagięta; piersi mniej szerokie i głębokie, ale długie; żebra z przodu przy łopatkach ułożone płasko, ku tyłowi rozstawione; przestwory międzyżebrowe szerokie, biodra dłuższe i trochę węższe; kłąb mniej szeroki, zato szeroki krzyż między biodrami; z tego powodu tylne nogi szeroko rozstawione, szerzej, aniżeli przednie; brzuch u dołu rozszerzony, beczkowaty; muskulatura na ogół słabsza, — budowa kośćca występuje wyraźnie; pośladki mniej mięsiste, trochę węższe; wymię obszerne, z szeroką podstawą, zbudowane kształtnie; kształt tułowia wskutek węższego przodu bardziej koniczny, aniżeli owalny; skóra wprawdzie ziarnista, lecz mimo to miękka i ciągliwa, łatwo przesuwalna, choć przylegająca, jednak fałduje się na szyi i szczękach; uwłosienie delikatne, krótkie, miękkie i błyszczące.

Prof. Zygmunt Moczarski patrzy na krowę, jak na istotę samoistnie przekształcającą paszę na mleko. Istota taka musi mieć ogólne właściwości, umożliwiające wysoką produkcję, a następnie dobrze rozwinięty narząd przyjmujący i przerabiający paszę, oraz doskonale rozwinięty narząd mleczny.

I. Ogólne właściwości ustroju mlekotwórczego: 1. Samiczość. Ogólne cechy płciowe wyraźnie zaznaczone i silne przeciwieństwo wyglądu buhaja we wszystkich szczegółach. 2. Luźność utkania, wyrażająca się w luźnem związaniu kośćca i więzów: kręgi rozsunięte, stąd pewna długość tułowia, wyraźne zaznaczenie przestworów między kręgami (górny dołek mleczny, judennase na krzyżu, długi ogon, duże odstępy między żebrami), luźność skóry. 3. Obfitość tłuszczopotu i woszczyny, jako skutek czynności gruczołów łojowych i potowych, co wyraża się w lśniącym włosie i w złogach woszczyny w uszach, pachwinach i t. d. II. Charakter narządów wymiany materji: 1. Duża szufla, mięsisty i ruchliwy ozór, dobre uzębienie. 2. Obszerna komora, mieszcząca się w głębokiej klatce piersiowej pod szerokiemi lędźwiami. III. Cechy narządu mlecznego: 1. Wymię. Miejsce zawieszenia bardziej ku przodowi wysunięte jest cechą większej obfitości mleka, bar-

dziej ku tyłowi większej tłustości. Kształt wymienia symetryczny o równomiernem rozstawieniu strzyków. Utkanie wymienia gruczolaste, a nie łącznotkankowe, czyli t. zw. mięsiste (wymię gruczolaste wypełnia się mlekiem widocznie, a strzyki rozsuwają się, po wydojeniu zaś wiotczeje, a strzyki zbliżają się ku sobie). Okrycie wymienia cienką zamszową skórką, obrośniętą delikatnym włosem i przez którą przeświecałyby wyraźnie żyły podskórne wymienia. 2. Strzyki duże i pełne, lecz ściśliwe, o wyraźnych, pojedyńczych otworach. Strzyki dodatkowe niepożądane. 3. Żyły mleczne wyraźne, z dużemi dołkami mlecznemi 4. Tarcza mleczna prawidłowa, wysoko sięgająca. To ostatnie wskazuje na rozwój mięśni podskórnych, idących od wymienia ku miednicy i rokuje lepsze utrzymanie wymienia w prężności.

Ale nie należy przypisywać zbyt wiele wagi do kształtów. Kształty, będąc wynikiem żywienia i złączonego ze słabem odżywianiem późnego dojrzewania, a więc wywołane sztucznie, nie mogą oznaczać mleczności bezwzględnie. Delikatność włosów bywa wynikiem pielęgnowania skóry i również sposobu żywienia. Tak samo długość i wysokość krowy. Podług Marquarta bez żadnego znaczenia jest kształt grzbietu, długość i grubość rogów, wysokość nóg, grubość skóry, jej fałdzistość, owłosienie, nawet tarcza mleczna. Jedną z ważniejszych oznak jest obszerne wymię, a po zdojeniu małe, oraz fałdujące się, grube żyły mleczne i szeroki dołek mleczny. Wszyscy to przyznają. A jednak mamy krowy, które doją doskonale, choć żyły mleczne i dołek zostawiają wiele do życzenia. Pochodzi to stąd, że wymię odświeża swą krew również innemi drogami, a nie jedynie przez żyły podbrzuszne. Z drugiej strony może się zdarzyć, że krowa z grubemi żyłami mlecznemi źle doi, jeżeli grubość żył jest wynikiem rozdęcia, spowodowanego wązkim przepływem przez dołek mleczny.

Doszliśmy do przekonania, że jedna, czy dwie, czy więcej oznak, nie mówią nic stanowczego. Dopiero wszystkie razem, t. j. ogólna budowa krowy wskazuje, czy krowa jest dobra do mleka. Ale i ogólna budowa zawodzi. Kto naprawdę pragnie przekonać się o produkcyjności krowy, niech zajrzy do księgi udojów próbnych. Należycie sprawdzona, faktyczna wydajność mleka, przynajmniej za dwa lata, jest najlepszą oceną mleczności krowy. Dawno już straciły na znaczeniu zewnętrzne oznaki i poszły w zapomnienie wszelkie badania cech mleczności w oborach, w których się stale prowadzi udoje próbne. Odtąd badanie krowy ogranicza się do jej masy i zdrowotności. Ale

tam, gdzie się nie zapisuje udojów próbnych, lub gdy zapiski są niedostępne dla oceniającego, lub gdy widzimy krowę na targu, wolno nam posłużyć się oznakami mleczności do zbadania wartości krowy, z tem jednak zastrzeżeniem, że budowa ustroju, a nawet cechy narządu mlecznego są wypadkową również żywienia i wychowu, a nietylko doboru. Między tłustością mleka a budową krowy nie zauważono dotąd wybitniejszego związku, z wyjątkiem cech rasy.

b) Bydło robocze. Oznaki dobrego bydła roboczego: ciężka głowa, z dobremi rogami; średnio długa, dosyć szeroka szyja, o doskonale obsadzonym karku; kłąb wyrazisty; tułów głęboki i szeroki na krótkiej nodze o doskonałem wiązaniu stawów i oparciu na szerokich i głębokich racicach; szerokie łopatki; dobrze wysklepiona klatka piersiowa; szerokie lędźwia; długa miednica z szerokiemi biodrami; silne umieszczenie tułowia; twarda i przylegliwa skóra.

c) Bydle rzeźne bywa bądź bydlęciem mięsnem lub też chudźcem przeznaczonym na opas. Kierunek mięsny wymaga zwierząt wcześnie dojrzewających. Mocne odżywianie w młodości, unikanie zbytniego ruchu, ochrona przed zimnem, a szczególnie gwałtownemi zmianami temperatury, sprzyja rozwojowi tych organów, które mają na celu wymianę i osadzanie materji. Wytwarza się zwierzę o wielkich, zwykle soczystych, ale pod względem siły i krzepkości mało sprawnych mięśniach. Budowa kości słabsza, szczególnie dolnych kończyn. Oznaki dobrego bydła mięsnego podług Krämera: lekka głowa, przytem krótka, ale szeroka; wielkie oczy, z wyrazem błogiego spokoju; delikatne i lekkie rogi; krótka szyja; krótkie podpory; krótki tułów w stosunku do głębokości; delikatny, średnio długi ogon; długie, szerokie i ukośne barki; długa miednica; prosta linja grzbietu od kłębu do nasady ogona; szeroka i bardzo głęboka pierś; łukowato wygięte żebra z wązkiemi przestworami; kłąb i krzyż bardzo szerokie, dlatego nogi szeroko rozstawione; równoległoboczny tułów; gruba skóra, ale miękka, ciągła, łatwo przesuwalna i fałdująca się; delikatne, miękkie, długie uwłosienie, z połyskiem.

Opasanie polega na osadzaniu na chudźcu dużych ilości tłuszczu. Opasamy krowy lub woły wybrakowane. Ocena opasu polega na chwytach rzeźniczych. Rozróżniamy chwyty: za fałdę ogonową, za sznur, za spód czyli mosznę, za fałdę kolanową, za przedmosznię, za serce i t. d. i t. d.

Rzeczoznawca, kupując, robi przegląd bydła w otwartem miejscu, zdala od budowli i drzew. Zwierzę w wysokiej oborze lub w blizkości wysokich przedmiotów wydaje się mniejszem. Ustawione wyżej od nas robi wrażenie większej masy. Również lepiej się przedstawia, gdy przód stoi wyżej, aniżeli zad. Pierwsze badanie dotyczy rasy, wagi, wieku, kształtu, uwłosienia nóg. Potem biegły staje z boku zwierzęcia, dotyka się skóry, przypatruje się linji grzbietu, głębokości piersi, rozpięciu żeber, kształtowi brzucha, sposobowi oddychania, ustawieniu i muskulaturze członków, a u krów kształtowi i muskulaturze wymienia. Do zbadania szerokości tułowia zachodzi z tyłu. U krów dobrze jest wymacać wymię i wypróbować wszystkie cztery strzyki, u pociągowych wołów wielkość kroku, kształt i własności racic. Wreszcie należy zajrzeć do rodowodowych książek; zbadać pochodzenie, a u krów udoje, czas pokrycia, względnie wycielenia.

Do przeniesienia cen targowych na badane sztuki przeprowadzamy szczegółowy podział bydła. Najpierw dzielimy podług rodzaju użytkowania, a więc na krowy, woły robocze, opasy, buhaje. Wprawdzie odmienne kierunki łączą się niekiedy razem, np. krowa na mleko i na opas, wół do pracy i na opas, nawet bywa krowa na mleko, do pracy i na opas, ale w każdym z tych zespołów jeden z kierunków przeważa swem znaczeniem nad innemi. W zakresie użytkowania dzielimy podług ras, o ile w danej oborze znajduje się więcej, aniżeli jedna rasa, co u nas jest zjawiskiem dość powszechnem. Następnie dzielimy według wieku na cielęta, młodzież, sztuki dorosłe użytkowane lub przeznaczone na brak. Teraz dopiero przystępujemy do sprawdzania jakości poszczególnych sztuk podług wagi, budowy i zdrowotności, ogólnego wyglądu, cech produkcyjności. Niektóre bardzo cenne właściwości zwierzęcia — o czem już wspominaliśmy — są ukryte przed przygodnym badaczem, jak chęć do jadła, poprzestawanie na małem, ekonomiczne zużytkowanie paszy, usposobienie do chorób, różne wady, które nie mają wyraźnych oznak w zewnętrznym wyglądzie.

Cechy, odróżniające bydło, nie są równoznaczne, podobnie jak cechy ziemi, a tembardziej nie są równoznaczne oznaki, po których poznajemy wartość i siłę oddziaływania danej cechy. Waga absolutna ma wielkie znaczenie, bo ostateczny kres użytkowania bydła to nóż rzeźniczy, ale i waga względna zależna od rasy i wieku nie jest do pominięcia, bo daje nam cenne wskazówki. Prócz tego musimy zwrócić szczególną uwagę na zdrowotność zwierzęcia, bo tylko zdrowe zwierzę

jest wysoko i trwale produkcyjne. Od zdrowotności zależy ilość lat, w ciągu których ma ono nam służyć, a więc wysokość rat umorzeniowych, które stanowią poważną cyfrę w kosztach utrzymania inwentarza. Piękna budowa, piękne umaszczenie, o ile nie są związane z produkcyjnością, posiadają dla praktycznych celów znaczenie dużo mniejsze, ale stanowią przyjemność dla oka. Piękne kształty są uwzględniane przeważnie w celach hodowlanych. Rozumie się, że zdolność produkowania mleka, mięsa, czy sił roboczych jest najważniejszą i najcenniejszą wskazówką wartości bydła.

Sprawdzenie jakości sztuk, a następnie rozklasyfikowanie, nie jest wcale łatwem. Czynimy to w dwojaki sposób, albo na podstawie ogólnego wrażenia, przyczem współdziała wzrok, dotyk, waga, zapisy w książkach, lub przez ocenę szczegółową z pomocą ściślejszych naukowych metod i ostatecznego stopniowania. Właściwie zasadniczych różnic między obu metodami niema. Zwolennik pierwszej obejmuje myślą wartość jednocześnie wszystkich właściwości zwierzęcia i ustanawia jego kolejne miejsce pośród innych. Badacz więcej naukowy rozważa osobno każdą cechę i stawia dla niej jakąś liczbę. Suma tych liczb jest wyrazem wartości użytkowej zwierzęcia i pozwala na zaliczenie badanej sztuki do jednej z klas. Coś podobnego poznaliśmy w nauce o klasyfikacji gruntów ornych.

Metoda stopniowania posiada wielką zaletę: nie pozwala zapomnieć o żadnej ważniejszej oznace i ujednostajnia metodę badań; wymaga więcej pracy i większej ścisłości w dojściu do celu, ale za to ułatwia pracę pamięci, gdy jest wiele sztuk do oceny, a rzeczoznawca, posługujący się ogólnem wrażeniem mógłby się zgubić w chaosie zestawianego materjału; pozwala ująć szerokie okręgi w kraju do wspólnych badań nad cennością, bo mamy w tej metodzie miarę porównawczą, co jest może najważniejszą zdobyczą nauki. Rozbiór właściwości zwierzęcia jest szczegółowszy i sięga głębiej w jego ustrój. Każda cecha jest wyodrębniona, nie zlewa się w ogólnem wrażeniu, więc możnaby z pomocą metod matematycznych dojść do oznaczenia cenności cech pojedyńczych.

Metoda ta ma jednak bardzo słabe strony. Ponieważ cechy i oznaki cech nie są równoznaczne, powinna dla każdej cechy istnieć inna skala, odpowiadająca ilością punktów jej ważności np. inna dla oznak mleczności wymienia, a całego ustroju, inna dla oznak mleczności bydła mlecznego, mięsnego lub roboczego i t. p. Otóż pozostanie

spornem pytanie, jak skalę podzielić i jakie wysokie różnice w skali ustanowić. U ras mięsnych najwięcej punktów w skali będzie miał tułów, jego wygląd zewnętrzny, a więc piersi, łopatki, linja grzbietowa, brzuch, ogólna muskulatura, u ras roboczych tułów i nogi, u ras mlecznych grupa szczególnych oznak mlecznych, jak wymię, żyły mleczne, dołek mleczny. Wpływ, jaki przypisujemy poszczególnym kształtom, fizjologicznemu rozwojowi organów, pochodzeniu, zdrowotności, wzrostowi, ogólnemu wyglądowi, piękności, wadze, umaszczeniu, produkcyjności musi być wyrażony odpowiedniem stopniowaniem w skali. Systemy skal powstają w zależności od znaczenia, jakie hodowcy przypisują poszczególnym właściwościom. Inne są przeto systemy szwajcarskie, holenderskie, amerykańskie, polskie. Ale nie tylko dla każdego kraju oddzielnie, lecz dla każdego odrębnego kierunku w hodowli powstaje inny system. Np. na sto stopni przeznaczono *):

	na tułów	na wymię i inne oznaki mleczności
w systemie szwajcarskim	38	14
„ „ północno-amerykańskim . .	30	32
„ „ północno-holenderskim .	20	45

Wymagania hodowców szwajcarskich idą najdalej w kierunku budowy, holenderskich w kierunku oznak mleczności. System polski Ostromęckiego, instruktora hodowlanego w C. T. R., jak widzimy poniżej, jest pośredni.

Dla krów:

Głowa doskonała	stopni	6	Ogon i nasada . .	„	3
Rogi	„	3	Ustawienie nóg i chód	„	3
Szyja	„	3	Oznaki mleczności	„	30
Kłąb i łopatka . .	„	3	Umaszczenie . .	„	3
Przód	„	9	Typowość . . .	„	6
Grzbiet	„	3	Wygląd ogólny . .	„	12
Zad	„	15	Suma stopni**)		100

*) A. Kraemer j. w.
**) Dodane stopnie dają nam cyfrę 99, ale osobnik posiadający wszystkie cechy doskonałe, otrzymuje stopni 100.

Stopnie poszczególnych cech:

a) Przód:

szerokość	3
głębokość	3
ożebrowanie	3

b) Zad:

lędźwie	3
krzyż	3
szerokość miednicy	3
pochylenie miednicy	3
udo	3

c) Oznaki mleczności:

skóra i włos	9
wymie, strzyki	6
doły i żyły	6
tarcza	3
wrażenie mleczności	6

Dla buhajów:

głowa	stopni	9
rogi	„	6
szyja	„	3
kłąb	„	3
przód	„	12
grzbiet	„	6
zad	„	15
ogon i osada	„	3
ustawienie nóg i chód	„	6
oznaki mleczności	„	9
umaszczenie	„	6
typowość	„	6
wygląd ogólny	„	15
	suma stopni	100

Stopnie poszczególnych cech:

a) Przód:

szerokość	3
głębokość	3
ożebrowanie	3
łopatka	3

b) Zad:

lędźwie	3
krzyż	3
szerokość miednicy	3
pochylenie miednicy	3
uda	3

c) Oznaki mleczności:

skóra i włos	3
doły i żyły	3
strzyki, tarcza	3

Sądzę, że powyższa skala jest zanadto złożona dla celów sprzedaży i kupna w pospolitym handlu. Należałoby obmyśleć uproszczony system, któryby uwzględniał tylko parę najważniejszych cech. Na mocy uznanych cech należałoby w dalszym toku pracy oceniać wartość użytkową bydła, które niedawno uległo sprzedaży, a potem przenosić znalezioną cenność na sztuki badane.

B. KONIE.

Konie są gorące lub zimnokrwiste. W zakresie każdego z tych działów rozróżniamy rasy. Rasa mówi nam o rodzaju użytkowania i w znacznej mierze o cechach, które są bądź zaletami, bądź wadami konia, a są z rasą związane. W zakresie ras dzielimy konie według wieku: na źrebięta, stadninę, sztuki dorosłe; według płci: na klacze, wałachy, ogiery. Waga nie posiada znaczenia. Zwracamy natomiast uwagę na wysokość i masę, bo siła konia stoi w prostym stosunku do kwadratu obwodu klatki piersiowej, zaś w odwrotnym do wzrostu, a mianowicie: $\frac{C^2}{H}$, gdzie C oznacza obwód klatki piersiowej, a H wzrost.

Koń u nas bywa użytkowany w jednym kierunku: do pracy, a różnice użytkowania polegają na pytaniu: do jakiej pracy? Dlatego w ocenie najważniejszą jest budowa, od której żądamy, aby dała koniowi siłę, wytrwałość, temperament, żelazne zdrowie i t. p. Stanisław Wotowski *) pisze, że kto chce ocenić konia, powinien objąć całość jego ciała od pierwszego rzutu oka i to wtedy, gdy koń stoi spokojnie. Pierwsze wrażenie jest dla znawcy może najważniejsze. Potem przechodzi się do szczegółów: t. j. do rozbioru każdej części ciała, a mianowicie:

1) sprawdza się wiek po zębach;

2) ogląda się uszy, oczy, głowę; uszy są sprawą piękności; oko jest również sprawą piękności, ale ważniejsze pytanie, czy koń widzi? jasną ślepotę niełatwo zauważymy; należy wystrzegać się oczu małych, zapadniętych, nierównej wielkości lub wysadzonych z oczodołów; na głowie zdarzają się opuchliny i stwardnienia gruczołów w rowie podszczękowym (w sankach), z boków nosa i na policzkach ślady od zawłok i ostrych wcierań; na języku rany i blizny, brak części języka; chorobliwe rozdęcie nozdrzy, obwisła dolna warga; czystość nozdrzy, wypływy z nosa; opuchliny i fistuły karkowe u góry szyi między uszami; opuchliny gruczołów podusznych, opuchliny gruczołów tarczowych w okolicach gardła; rozszerzenie i przetoki żyły szyjowej;

3) ogląda się nogi przednie, zaczynając od kolana i sprawdzając ich budowę, a następnie przesuwając dłonią po nadpięciu, aby się upewnić, czy niema tam martwych kości, opojów, rozciągnień, zgru-

*) „Jak kupić konia?“ Bibljoteka rolnicza. Warszawa, 1911 r.

bień ścięgna, na pęcinie narośli kostnych, nad stawem koronowym kółka kostnego;

4) ogląda się spód kopyta, podnosząc nogę do góry i badając piętkę, strzałkę, podeszwę, ścianę rogową, rodzaj okucia. Bardzo grube podkowy dają handlarze koniom ze słabemi kopytami, kulejącym na twardej drodze, na kamieniach, a tak zw. „ślepą podkowę" koniom ze „sztynglem" lub cierpiącym na reumatyczne choroby kopyt; należy też zwrócić uwagę na zewnętrzną stronę kopyta, czy niema na niem poprzecznych wydatnych prążków, świadczących o przebytym ochwacie, lub podłużnych pęknięć i szczelin;

5) od nóg przednich przechodzimy do tylnych i po dokładnem przyjrzeniu się, patrząc z boku i z tyłu konia, sprawdzamy, czy niema szpatu kostnego, krwistego, zajęczaka, sarniaka, rozdęcia stawu skokowego i również badamy nadpęcia tylne i kopyta;

6) oglądamy kości biodrowe, czy która nie jest zbita;

7) wierzch konia, t. j. krzyż, grzbiet, kłąb, kończąc na szyi.

Upewniwszy się przez dokładny rozbiór o zewnętrznych cechach zdrowia konia, mierzymy jego wzrost, a następnie głębokość klatki piersiowej oraz objętość pod kolanem. Następnie badamy ruch konia po bruku lub szosie dla przekonania się, czy koń nie ma zadawnionego „sztyngla", zreumatyzmowanych łopatek, czy nie jest lekko nadpleczony, co się okazuje, jeżeli koń nie wyrzuca nóg swobodnie. Potem próbujemy go w ciężarze, na piaszczystej lub błotnistej drodze, czy koń nie ma narowów, czy nie „śpiewa" z powodu zwężenia krtani, czy nie kaszle dychawicznie.

Ten pobieżny szkic przytoczyłem na wstępie, bo w ocenie konia rzeczoznawca zwraca uwagę przedewszystkiem, czego koń nie powinien posiadać. Istotnie wartość konia polega na tem, żeby nie miał wad. Ale niemniej powinniśmy zdać sobie sprawę, jak powinien wyglądać dobry koń. To zależy od tego, jakie ma być użytkowanie, czy wierzchowe, czy pociągowe, a jeżeli pociągowe, to czy zbytkowne, czy robocze. Nas obchodzi głównie użytkowanie robocze i dlatego zastanowimy się, jaki powinien być wygląd zewnętrzny konia roboczego. Oto co spotykamy w skrócie wykładów prof. Moczarskiego:

Łeb duży. Szczęki i zęby mocne. Kark silnie umięśniony. Położenie łopatki jak najmniej skośne. Szyja niezbyt długa. Pierś szeroka i głęboka. Klatka piersiowa o długich płaskich żebrach, zwykle odzna-

cza się głębokością. Szerokie lędźwia. Im lędźwia szersze, tem silniejszy jest grzbiet konia. Pożądany jest zad pochyły, gdyż mięśnie mają łatwiejszą pracę, ale zbyt pochyłe położenie miednicy jest wadą. Kość przedramieniowa długa. Kończyny przednie powinny mieć staw napiętkowy i kości nadpęcia dobrze rozwinięte, a jednak krótkie, staw pęcinowy szeroki i bez narośli lub obrzęków. W kończynach tylnych wyraźne kości stawu skokowego, szeroki staw, długa kość piętowa. Duże kopyto z twardym rogiem i dobrze wysklepioną podeszwą.

Taki jest pożądany wygląd konia roboczego, który w gospodarstwach wiejskich jest przeważającym typem. Wraz z kurczeniem się majątków ziemskich ustępuje swego miejsca koń luksusowy pociągowemu i prawdopodobnie będzie ustępował w dalszym ciągu. Zato powinien się wybić koń remontowy, typu wierzchowego i pociągowego. Rzeczoznawca, oceniając, powinien uwzględniać każdy rodzaj użytkowania, do którego koń jest stworzony i z tego stanowiska oznaczać jego cenność przez porównanie z innemi. Najlepiej będzie, jeżeli w każdej większej stajni przeprowadzimy odpowiedni podział, a w zakres podziału wyznaczymy klasy. Najpowszechniej wystarczy naturalny podział według użytkowania, rasy, płci i wieku. Różnice, polegające na odstępstwie od właściwego wyglądu, i wady, obniżające znacznie wartość użytkową konia, posłużą do szczegółowej oceny w zakresie przeprowadzonego podziału.

Ale, jak wiemy, zadanie rzeczoznawcy nie kończy się na rozklasyfikowaniu stada. Poszukamy teraz cenności sztuk według rzeczywistych cen na targach. I tu napotkamy się z daleko większą trudnością, aniżeli w ocenie wartości pieniężnej bydła. Krowa, wół, buhaj, cielę mają wspólną warość rzeźną. Jest ona podstawą ich cenności. Można każdą sztukę zważyć i w przybliżeniu oznaczyć spodziewaną cenę na rynku. Budowa, oznaki produkcyjności, rodzaj mięsa na zwierzęciu wywołują pewne odchylenia od zasadniczej rzeźniczej cenności, ale podstawa pozostaje ta sama. W kraju, w którym kontrola udojów mleka byłaby prowadzona systematycznie i wiarogodnie i w którym związki hodowlane objęłyby cały materjał, dałoby się poza ceną rynkową mięsa badanej sztuki, wyprowadzić dodatkową cenę za roczny wydatek mleka, za pochodzenie i budowę. W ten sposób ocena zyskałaby na pewności. Ale co jest wartością konia? jego budowa, jego wady i przymioty, które rzucają się w oczy lub kryją się przed wzrokiem mniej doświadczonego nabywcy. Więc wynik targu między dwoma stronami

bywa nieraz sprzeczny z wartością użytkową konia. Nadużycia wszelkiego rodzaju mają szerokie pole do popisu. Poza tem istnieje wielka zmienność cen. Zapotrzebowanie koni ulega większym wahaniom, aniżeli zapotrzebowanie bydła. Bywają znaczne różnice między cenami po jednym tygodniu. Dlatego rzeczoznawca musi żyć w handlu. Jego znajomość cen powinna być wielką, a oko posiadać pamięć i niesłychaną wprawę. Wydaje mi się, że ze wszystkich składników majątkowych najtrudniej jest oznaczyć cenność konia, a bydła mlecznego tam, gdzie o niem nic nie wiemy poza własnem badaniem.

C. OWCE.

Szczegółowa ocena owiec jest niezbędnie potrzebna w hodowli dla przekonania się, czy złączenie odnośnych osobników jest właściwem. Daje nam ona zarazem miarę wartości użytkowej owiec i podstawę do klasyfikacji. Owce ocenia się podług właściwości wełny i budowy ciała. Juljusz Sypniewski *) podaje nam system sześcioklasowy dla owiec cienkorunnych, szlachetnych. Do klasy pierwszej zalicza maciory, które posiadają dobrą budowę ciała, właściwy charakter, właściwą cienkość, gęstość , normalny stan słupków wełny, szlachetne i wyrównane runo; do klasy drugiej należą maciory podobne do pierwszych budową, lecz różniące się runem, które nie jest tak cienkie, nie ma tak dobrego charakteru włosa i może być mniej wyrównane. Bardzo gęste runo, częstokroć przesadny tłuszczopot charakteryzują tę klasę. W obu pierwszych klasach długość włosa wełny jest dostateczna, ale zawsze w 2-ej — włos jest krótszy, niż w 1-ej. Do trzeciej klasy należą maciory, których wełna jest zanadto długa, a słupki jej są luźne i skutkiem tego runo wadliwe. Do 4-ej klasy należą maciory z typem wadliwych Negrettów, do 5-ej z typem wadliwych elektorałów, a do 6-ej z budową ciała zupełnie zwyrodniałą.

Owce mięsne oceniamy według czterech klas (prof. Moczarski). Klasa I: Budowa normalna, wełna normalna. Klasa II: Budowa normalna, wełna za gęsta. Klasa III: Budowa normalna, wełna za rzadka.

*) Juljusz Sypniewski: „Owce, owczarstwo". Encyklopedja Rolnicza. Tom X str. 380.

Klasa IV: Budowa nienormalna. Najlepiej się opasa kl. I i wcześnie dojrzewa. Klasa II opasa się gorzej, gdyż pasza przemienia się raczej w wełnę i tłuszczopot, aniżeli w mięso i tłuszcz mięsny. Klasa III źle się opasa. Klasa IV: braki. Możemy ocenę wyrazić stopniowaniem. Ustanawia się skalę wartościową każdego przymiotu i każdą część ciała zwierzęcia ocenia się podług stopnia, jaki uznajemy za właściwy. Ilość stopni w poszczególnych skalach powinna być różną, zależnie od znaczenia, jakie przyznajemy danemu przymiotowi, czy zewnętrznej jego oznace. Rozróżniamy: a) owce na wełnę, b) owce mięsne. Badamy u jednych i drugich: budowę ciała i wełnę. W budowie ciała zajmuje nas: 1. Typ rasy. 2. Waga ciała odpowiednia rasie. 3. Stosunek wysokości do długości tułowia. 4. Obwód tułowia za łopatkami. 5. Obwód tułowia w biodrach. 6. Kształt głowy. 7. Szerokość i głębokość (u owiec mięsnych). 8. Szerokość pomiędzy biodrami (u owiec mięsnych). 9. Kształt i układ rogów (u owiec wełnistych). 10. Długość i jakość uszu (u owiec wełnistych). 11. Ustawienie i długość nóg przednich i tylnych. 12. Budowa skóry. 13. Grubość piszczeli (u owiec wełnistych). 14. Kształt tułowia (równoległobok u owiec mięsnych). Wełnę badamy inaczej u ras wełnistych, a inaczej u ras mięsnych. U ras wełnistych zajmuje nas budowa włosa i runo w całości. Budowa włosa: 1. charakter (wełna sukiennicza, czesankowa), 2. cienkość, 3. karbowatość, 4. sprężystość, 5. wyrównanie, 6. moc, 7. szlachetność. Runo w całości: 1. ukształtowanie runa w słupkach, 2. jednolitość ukształtowania, 3. głębokość (długość włosa), 4. gęstość włosa, 5. powierzchowne runo, 6. porost ciała, 7. tłuszczopot, jakość i ilość. Wełna owiec mięsnych: 1. długość wełny, 2. połysk jedwabisty, 3. trwałość i siła, 4. cienkość, 5. wyrównanie, 6. użyteczność wełny na włóczkę lub czesankę, 7. porost, 8. stopień zwartości wełny.

Dla oceny owiec w naszych celach nie posługujemy się punktowaniem osobników, a to z powodu wielkiej ilości czasu, jakiego wymaga podobna praca. Ale należy zwrócić uwagę na przymioty wełny, by zdać sobie sprawę, jaka to jest gromada, czy jest wyrównana i t. p. Dzielimy owce podług ras, a tem samem i podług głównego kierunku (wełnisty, czy mięsny), podług wieku i płci (barany, maciory, skopy). Niepoślednią rolę odgrywa waga, podobnie jak u bydła. Nie każdy rolnik zna się na wełnie, lecz każdy może owcę zważyć i oznaczyć jej rzeźną wartość. Pośmiertne użytkowanie wyrównuje nieco różnicę

cenności, powstałą z charakteru wełny i piękności budowy. Wiek owcy poznajemy po uzębieniu, a mianowicie podług ronienia zębów mlecznych, a wyrastania w ich miejsce zębów stałych. Ilość wełny na owcy oceniamy podług przeciętnej rocznej strzyży, przyjmując, że przyrost wełny jest równy w każdym miesiącu.

D. ŚWINIE.

Najważniejszą cechą świni jest jej żywa waga, bo świnie chowane są jedynie w kierunku produkcji mięsa, względnie tłuszczu. Ale oczywiście funt żywej wagi nie jest z każdej sztuki jednakowo wart. Jego cenność zależy od rasy, wieku, stopnia dopasienia i od środków pastewnych, które były w użyciu. Dotąd stosunkowo najdroższe bywały prosięta potem świnia słoninowa, potem świnia pasiona na mięso, wreszcie chudźce. Ale każdy z tych rodzajów ma swoje ceny w handlu, a choć ceny są zmienne, to jednak znane każdemu rolnikowi, bo handel świniami bywa ożywiony. Stąd względnie łatwo wyprowadzić cenność, o wiele łatwiej, niż bydła i koni. Wymiana krów nie jest celem. Sprzedaż koni jest również pobocznym dochodem. Sprzedaż świń w każdym wieku życia jest tak normalnym wynikiem produkcji, jak sprzedaż mleka, masła, zboża i innego towaru.

Ocena sztuk hodowlanych wymaga ściślejszej metody porównawczej. Polską metodą, opartą na punktowaniu, jest metoda Kwiatkowskiego, przyjęta w związku hodowlanym C. T. R. Ogólna suma stopni w skali wynosi 20. Skali zaś mamy trzy: inne punktowanie na użytek typu słoninowego, inne mięsnego i boczkowego. Oto wzory:

TYP SŁONINOWY:

1. Wygląd ogólny . . . 8
   (usposobienie, waga, żerność, rozrost, postać, okrywy, oznaki płciowe i umaszczenie).
2. Bok 3
   (głębokość).
3. Łopatka 2
   (okrycie).
4. Szynka 2
   (szerokość, długość i okrycie pośladków)
5. Grzbiet 1
   (szerokość i wygięcie).
6. Pierś 1
   (szerokość).
7. Słabizny. 1
   (niepodkasałość).
8. Łeb i szyja 1
   (prostość i umięśnienie).
9. Odnoża 1
   (siła).

Suma 20

TYP BOCZKOWY.

1. Wygląd ogólny 8
(usposobienie, waga, żerność, mięsność, postać, okrywy, oznaki płciowe i umaszczenie).
2. Bok 3
(głębokość, szerokość, wysklepienie).
3. Łopatka 2
(szerokość i okrycie).
4. Szynka 2
(szerokość i okrycie pośladków).
5. Grzbiet 1
(wysklepienie w krzyżu).
6. Pierś 1
(szerokość).
7. Słabizny. 1
(zwarcie).
8. Łeb i szyja. 1
(moc).
9. Odnoża 1
(mięsność),

Suma 20

TYP MIĘSNY.

1. Wygląd ogólny 4
(usposobienie, waga, postać i okrywy).
2. Bok 4
(gładkość, długość, głębokość, płaskość).
3. Łopatka 2
(lekkość, pochylenie).
4. Szynka 2
(szerokość i okrycie pośladków).
5. Grzbiet 3
(równość, szerokość, delikatność kręgosłupa),
6. Pierś 1
(szerokość).
7. Słabizny. 2
(zwarcie i niezwisłość).
8. Łeb i szyja. 1
(lekkość).
9. Odnoża 1
(ustawienie i szlachetność).

Suma 20

4. INWENTARZ DRZEW OWOCOWYCH.

Drzewa owocowe są wytworem ziemi i nakładów pracy i kapitału, podobnie, jak wszystkie wytwory rolne. W najobszerniejszem t. sł. znaczeniu moglibyśmy je uważać za inwentarz polowy czy ogrodowy, ale różnią się od innych składników kapitału obiegowego zasadniczo tem, że same stanowią warsztat, przez który corocznie przebiegają składniki kapitału obiegowego: praca i kapitał celem wydania z nich owocu. Stąd pochodzi, że nakład umieszczony w drzewach owocowych nie powinien i nie może wracać się w jednej produkcji owocu, lecz musi służyć dłuższemu szeregowi aktów wytwórczych, co go charakteryzuje jako kapitał stały.

Drzewo owocowe nie jest odrazu warsztatem pełnej wartości, lecz urabia się stopniowo z biegiem lat. Mówimy, że drzewom naszym przyrasta na wartości. Następuje potem okres dojrzałości i najwyższej zdolności wytwórczej, podczas którego cenność drzew jest pełna i tylko małym ulega zmianom. Wreszcie, po pewnym czasie

drzewa starzeją się. Ich siła produkcyjna zmniejsza się stale, choć nie co rok równomiernie. Należy jednak od tej chwili corocznie odpisywać raty umorzeniowe, ażeby z chwilą, w której drzewo będzie posiadać jedynie wartość drewna, jego poprzednia cenność została już całkowicie umorzona.

Rzeczoznawca, posługując się jakąkolwiek metodą, bierze pod uwagę zmieniające się okresy cenności drzew. Rozporządza zaś trzema metodami. Pierwsza opiera się na cenach handlowych, druga stara się wyciągnąć wnioski z dochodowości drzew, trzecia z kosztów produkcji.

Metoda pierwsza. Drzewa owocowe, oddzielane od ziemi, bywają przedmiotem wymiany w dwóch okresach swego rozwoju: w młodocianym wieku, gdy są jeszcze w szkółce i w starości, gdy nie pozostało z nich nic, prócz materjału na opał lub wyroby. W innym okresie życia drzewa idą na sprzedaż, razem z ziemią, na której rosną, najpowszechniej jako część składowa całego majątku. Ponieważ w naszym kraju większe sady handlowe są jeszcze mało rozpowszechnione, a małe ogrody przy domu nie wywierają widocznego wpływu na cenność całego majątku, nie możemy wnioskować o cenności sadu z różnic cen między poszczególnemi majątkami. Mamy po temu za mało materjału. To też metoda poszukiwania cenności drzew owocowych na podstawie cen posiada ograniczone zastosowanie: spotykamy się z nią w szkółkach i w końcowym okresie życia sadu. Szkółka i umierający sad — to są jedyne dwa okresy, w których drzewo owocowe rozstaje się z dotychczasowem środowskiem i może ulec sprzedaży.

Metoda druga. Drzewa dają dochód. Corocznie lub w dłuższych okresach czasu część kapitału wpływa do naszych rąk w postaci owocu. I nie w czem innem, lecz w owocach wraca się nakład i umarza się kapitał. Więc można z osiąganych wyników wnioskować o użyteczności drzewa, a pośrednio o jego cenności, podobnie, jak to zauważyliśmy, mówiąc o dochodach z ziemi. Ale znalezienie dochodów czystych z drzew owocowych jest zagadnieniem o wiele więcej zawiłem, aniżeli znalezienie dochodów, które ziemia daje. Składa się na to wiele przyczyn. W sadach handlowych między drzewami najpowszechniej uprawiamy inne płody. Samo się rozumie, że najem ziemi, nawożenie, koszta uprawy, podatki obciążają równocześnie, choć nie równomiernie, drzewa i uprawiane wśród nich rośliny.

Właśnie dlatego, że obciążenie nie jest równomierne, wynika potrzeba przeprowadzenia rozrachunku między składnikami. Ile przypadnie z kosztów wspólnych na drzewa, ile na rośliny inne, któż to łatwo wyliczy? Rozkładamy wprawdzie koszta w stosunku do zajmowanej powierzchni według znanego wzoru $r^2 \pi$, w którym r jest promieniem korony drzewa, lecz drzewo i korona rosną z roku na rok, więc i stosunek zmienia się corocznie.

Prócz tego zmienia się corocznie produkcyjność drzewa i to zarówno w okresie rozwoju, jak i starzenia się. Zmieniają się także dochody z przyczyn atmosferycznych i najścia szkodników roślinnych i zwierzęcych. Drzewa ulegają łatwo wielkim klęskom losowym. Całkowite nieurodzaje bywają powszechnem zjawiskiem. A przytem nie każdy gatunek, nie każda odmiana i nie każde drzewo, wzięte indywidualnie, może corocznie wydawać owoc. Naogół drzewa owocowe chętnie odpoczywają: jedne raz na parę lat, inne przez lat parę. Więc nic dziwnego, że wyniki jednego roku, czy nawet dłuższego czasu, nie dają nam dostatecznego materjału. Musimy ująć w liczby życie drzewa, zwłaszcza jego życie przyszłe, jego zbiory, spodziewane i spodziewane koszta produkcji.

Z tych powodów metoda wnioskowania z dochodowości drzew nie zasługuje na miano dokładnej, ale mimo to omówię ją szczegółowiej, raz dlatego, że w pewnym okresie rozwoju drzewa nie umiemy znaleźć jego cenności w inny sposób, powtóre metoda dochodowa otwiera nam szersze widnokręgi w sadownictwie handlowem. Nie umiemy najzupełnie cenić drzew jako warsztatu dochodowego, bo nie zdajemy sobie sprawy, w jakim stopniu otrzymany owoc pozwala oprocentowywać kapitał włożony w ten warsztat. Głębsze wniknięcie w rachunki na podstawie omawianej metody dodałoby nam bodźca do rozwinięcia produkcji krajowej.

Więc powracając do omawiania metody dochodowej, zwracamy uwagę, że należy posługiwać się innym wzorem, aniżeli wzór, na którego podstawie kapitalizujemy dochody czyste z ziemi. Dochód z ziemi jest wieczysty, dochód z drzew czasowy. Gdy po latach drzewo zasycha lub gdy ginie przedwcześnie powalone ręką ludzką lub klęską losową, ginie wraz z niem dochód. To też nie będziemy go kapitalizowali według znanego wzoru dla rent wieczystych, lecz dla rent czasowych: $K = \frac{r}{0{,}0\,p}\left(1 - \frac{1}{1{,}0\,p^{\,n}}\right)$

Drzewo owocowe prócz t. zw. wartości dochodowej posiada jeszcze cenność drewna. Tę cenność dodajemy do skapitalizowanego dochodu z uwzględnieniem lat, które przeczekamy, zanim zużytkujemy materjał drzewny. Bo drzewo owocowe w pełni swego rozkwitu nie jest przeznaczone do ścięcia. Zdarzyć się to może wyjątkowo i w takim wypadku mamy prawo powiedzieć, że drzewo owocowe posiada pełną cenność swego materjału. Ale w normalnym biegu życia cenność materjału występuje dopiero pod koniec produkcyjności drzewa owocowego, gdy ono przestaje rodzić lub skazane jest zawczasu na usunięcie. Wówczas mamy do czynienia z t. zw. wartością końcową, która dziś wobec wysokich cen materjału drzewnego, jest wysoka. Obliczyć ją można, ale wprzód należy odpowiedzieć na pytanie, czy powinno się liczyć ową cenność drewna, gdy sad jest młody i rokuje długie lata rozwoju? Laur *) radzi liczyć, ale równocześnie dyskontować na chwilę obecną według wzoru $\frac{D}{1,0p^n}$, gdzie D = spodziewanej cenności drewna w czasie usuwania drzewa owocowego, p = procentowi, na jaki dyskontujemy, a n oznacza ilość lat, po których przebiegu spodziewamy się zrobić użytek z drewna. Wobec tego całkowity wzór wartości dochodowej takby się przedstawił:

$$K = .\left(1 - \frac{1}{1,0p^n}\right) + \frac{D}{1,0p^n}$$

Dane, któremi możemy posłużyć się w praktycznem zastosowaniu wzoru, są tylko domniemanemi.

Kapitalizując dochody czyste z pól lub wód, opieramy się w przeważnej mierze na przeciętnej produkcji z lat poprzednich, a wprowadzamy poprawki jedynie w miarę potrzeby, co już, jak zaznaczaliśmy, powoduje nieścisłość rachunku. Dla drzew owocowych przeszłość ma jeszcze mniejszą podstawę w rachunku. Co było, minęło i nie obowiązuje przyszłości. Wytwórczość drzewa zmienia się z biegiem lat. Istnieje okres młodości, w którym potęguje się siła dochodowa. Potem przychodzi wiek dojrzały, czas najbujniejszych plonów. Potem drzewo starzeje się, rodzi coraz rzadziej, coraz mniej, aż zamiera. Przeszłość i teraźniejszość dają tylko ogólną wskazówkę, jakie warunki ma drzewo, jakie nadzieje można rokować na przyszłość, ale przyszłość należy przewidzieć.

---

*) E. Laur: Grundlagen u. Methoden der Bewertung Buchhaltung und Kalkulation in der Landvirschaft. Berlin. 1914.

Pomagają nam własne doświadczenia, zebrane na podstawie plonów z drzew w różnym wieku, różnych gatunkach i odmianach, w różnych warunkach rozwoju. Pomaga również statystyka zbiorów w kraju, jeżeli jest takowa. Opieramy się na bardzo ogólnych warunkach z pewną poprawką dla drzew miejscowych. Prof. Christ i królewski starszy ogrodnik Junge *) w Geisenheim nad Renem, podają w niemieckich stosunkach nast. urodzaje przeciętne z drzew piennych:

	1 okres	2 okres	3 okres	4 okres
	10—19 lat	20—29 lat	30—49 lat	50—60 lat
jabłonie posadzone co 10 m.	4 zbiory à 3 pudy = 12 p.	4 zbiory à 6 pudów = 24 p.	8 zbiorów à 9 pudów = 72 p.	4 zbiory à 6 pudów = 24 p.
	razem 132 pudy.			
	8—19 lat	20—29 lat	30—59 lat	60—80 lat
grusze posadzone co 10 m.	5 zbiorów à 3 pudy = 15 p.	4 zbiory à 6 pudów = 24 p.	14 zbiorów à 9 pudów = 126 p.	9 zbiorów à 6 pudów = 54 p.
	razem 219 pudów.			
	6—14 lat	15—19 lat	20—39 lat	40—50 lat
czereśnie posadzone co 10 m.	6 zbiorów à 3/4 puda = 4 1/2 p.	3 zbiory à 2 1/4 pud. = 6 3/4 p.	12 zbiorów à 4 1/2 pud. = 54 p.	6 zbiorów à 3 pudy = 18 p.
	razem 83 pudy.			
	5—11 lat	12—14 lat	15—24 lat	25—30 lat
wiśnie sadzone co 6 m.	5 zbiorów à 3/4 puda = 3 3/4 p.	2 zbiory à 1 1/2 p. = 3 pudy	7 zbiorów à 3 pudy = 21 p.	3 zbiory à 3 pudy = 9 pud.
	razem 37 pudów.			
	6—11 lat	12—14 lat	15—24 lat	25—30 lat
śliwy sadzone co 6 m.	4 zbiory à 1 1/2 p. = 6 pud.	2 zbiory à 3 pudy = 6 pud.	6 zbiorów à 4 1/2 p. = 27 pud.	3 zbiory à 3 pudy = 9 pud.
	razem 48 pudów.			

*) E. Junge: Anleitung für das Wert- u. Rentabilitätsberechnung der Obstkulturen. 1912 r.

Edmund Jankowski *), długoletni prezes Tow. Ogrodniczego Warszawskiego, ułożył tablicę zastosowaną do stosunków i warunków naszych, opierając się na własnem bogatem doświadczeniu i na rachunkach, które zebrał z lat 30 z razmaitych ogrodów w kraju. Przeciętne urodzaje z drzew piennych w pobliżu Warszawy tak się przedstawiają według niego:

	1 okres 10—19 lat	2 okres 20—29 lat	3 okres 30—49 lat	4 okres 50—60 lat
jabłonie posadzone co 8 m.	4 urodz. po 3 p. = 12 p.	4 urodz. po 7 pud. = 28 pud.	8 urodz. po 10 pud. = 80 pud.	4 urodz. po 6 pud. = 24 pud.
	razem 144 pudy			
	8—19 lat	20—29 lat	30—59 lat	60—80 lat
grusze co 8 m.	5 urodz. po 1 pud = 5 pud.	4 urodz. po 3 pud. = 12 pud.	14 urodz. po 4 pud. = 56 pud.	9 urodz. po 3 pud. = 27 pud.
	razem 100 pudów.			
	6—14 lat	15—19 lat	20—39 lat	40—50 lat
czereśnie co 8 m.	4 urodz. po 1 pud. = 4 pud.	2 urodz. po 3 pud. = 6 pud.	10 urodz. po 5 pud. = 50 pud.	5 urodz. po 4 pud. = 20 pud.
	razem 80 pudów.			
		od 5—30 lat		
wiśnie co 6 m.		8—10 urodzaja po 3 pudy		
	razem 30 pudów.			
	6—11 lat	12—14 lat	15—24 lat	25—30 lat
śliwy co 6 m.	3 urodz. po 1 pud. = 3 pud.	1 urodz. = 3 pud.	3 urodz. po 5 pud. = 15 pud.	2 urodz. po 3 pud. = 6 pud.
	razem 27—30 pudów.			
	6—11 lat	12—14 lat	15—24 lat	25—30 lat
węgierki co 5 m.	2 urodz. po 1 pud. = 2 pud.	1 urodz. = 3 pud.	3 urodz. po 4 pud. = 12 pud.	2 urodz. po 3 pud. = 6 pud.
	razem 23—25 pudów.			

*) Edmund Jankowski: Gospodarka ogrodowa wraz z zasadami oceny ogrodów i roślin ogrodowych. Warszawa 1918 r.

Należałoby ceny na powyższe plony wyprowadzić podług przeciętnych z lat paru. Pan Edmund Jankowski podaje takie przeciętne w naszych stosunkach, lecz ja nie powołuje się na nie, bo one wobec wojny i prawdopodobnie znacznie większych kosztów produkcji po wojnie, nie mają dziś znaczenia handlowego.

Na podstawie spodziewanych plonów i spodziewanych cen układamy dochód brutto, od którego odejmujemy koszta celem otrzymania dochodu czystego, oznaczonego w naszym wzorze lit. r. Ażeby jednak dojść do wyliczenia dochodu czystego, musimy — według słów autora „Gospodarki ogrodowej" — wpierw dać odpowiedź na następujące pytania:

1. Jaka może być wysokość przyszłego przeciętnego dochodu rocznego z danego drzewa?

2. Co ile lat drzewo plon wyda?

3. Ile jeszcze razy ogółem drzewo do śmierci swej ten plon przynieść może?

Żeby na te trzy zasadnicze pytania odpowiedzieć, trzeba wpierw zbadać:

1. Ile lat ma drzewo?

2. Ile jeszcze lat pożyć może?

3. Co ile lat przypadnie na to drzewo rok urodzaju?

4. Ile lat urodzaju będzie miało dane drzewo do śmierci od chwili oceny?

5. Ile jednostek wagowych może drzewo wydać przeciętnie w roku urodzaju?

6. Jaka jest w okolicy cena jednostki wagowej owocu?

7. Ile wyniesie całoroczny koszt utrzymania drzewa (procent z ziemi pod nie zajęty, pielęgnowanie, zasilanie, zbiór owoców i t. d.)?

8. A zatem ile może wynieść czysty dochód przeciętny roczny z drzewa?

Żeby na te wszystkie pytania dostatecznie odpowiedzieć, trzeba umieć (pisze Jankowski):

1. Określić wiek drzewa. Jeżeli nie możemy oznaczyć na podstawie wiadomości pisanych lub ustnych, rzeczoznawca określa w przybliżeniu na mocy swej wprawy, przyczem trzeba uwzględnić: wpływ gatunku i odmiany, gruntu i hodowli. Wiadomo przecież, że

drzewa zależnie od odmian i zależnie od warunków swego rozwoju, mogą być w dwójnasób silniejsze, w pniu grubsze, w koronie szersze od innych, niezasilanych i rosnących w nieodpowiedniej ziemi.

2. Trzeba wiedzieć, jak długo wogóle drzewa owocowe mogą żyć. Przyjmuje się wiek przeciętny:

dla orzechów włoskich	lat 100
„ grusz	„ 60
„ jabłoń	„ 60
„ czereśni	„ 50
„ wiśni i śliw	„ 30
„ moreli	„ 20

choć mamy 100-letnie jabłonie, 150-letnie orzechy, 65-letnie czereśnie.

3. Co ile lat może być z każdego drzewa urodzaj? Przyjmujemy z długiej praktyki, że drzewa zaczynają rodzić przeciętnie:

brzoskwinie	od 3 roku życia
morele	„ 4 „ „
wiśnie i winorośl . . .	„ 5 „ „
czereśnie i śliwy . . .	„ 6 „ „
grusze	„ 8 „ „
jabłonie	„ 10 „ „
orzechy włoskie	„ 20 „ „

choć niektóre odmiany grusz rodzą już w szkółce, a inne dopiero w 15—18 roku życia.

4. Według długich badań w praktyce otrzymuje się zbiory przeciętnie:

u wiśni co 1½ roku,
„ czereśni co 1½ — 2 lat,
„ śliw co 2 lata,
„ grusz co 2 — 2½ lata,
„ jabłoni i orzechów co 2 — 3 lat.

Tu jednak robimy zastrzeżenie, że wiśnie z powodu deszczów w czasie kwitnienia, a śliwy z powodu os śliwkowych bardzo często zawodzą i dają niekiedy plony zaledwie co lat 3—4, a nawet co 5—6.

5. Znając wiek drzewa i wiedząc, jak ono często rodzi, będziemy mogli odpowiedzieć, ile jeszcze może wydać plonów. Ale teraz

czeka nas najtrudniejsze zadanie do rozwiązania: określenie, jak wielkie będą te plony. W przeciwieństwie do krajów niemieckich mamy w tym kierunku bardzo mało ściślejszych badań. Jest to niezaprzeczenie wielką zasługą byłego prezesa Tow. Ogrod. Warsz., że czyniąc spostrzeżenia przez lat kilkanaście w Ogrodzie Pomologicznym i w wielu innych prywatnych ogrodach, mógł się niemi podzielić z ogółem czytelników (patrz str. 295).

6. Nie mniej zawiłe jest pytanie, dotyczące cen owocu. W obecnych czasach wobec fantastycznych cen trudno przewidzieć, jak się stosunki ukształtują na przyszłość. W roku zeszłym ogrodnicy podwarszawscy przypuszczali, że ceny spadną conajmniej o połowę, a stało się wręcz przeciwnie.

7. Wyliczenie kosztów wytwórczych napotyka również pewne trudności. Mówimy o najmie ziemi, pielęgnowaniu, zasilaniu, dozorze, kosztach ogólnych, zbiorze owoców i t. p. Większość tych kosztów znajdziemy ściśle zapisaną w rachunkach ogrodniczych, o ile są takowe prowadzone, ale nie wiadomo z ksiąg, ile z tych kosztów (najem ziemi, uprawa, zasilanie, koszta ogólne) przypisać drzewom, a ile roślinom, rosnącym wśród nich. Przypuszczalnie drzewo bierze udział w kosztach w stosunku do powierzchni zajmowanej swą koroną = $\pi \cdot r^2$, gdzie r = promieniowi korony. W wielkiem przecięciu możnaby przyjąć, że w sadach handlowych, z uprawą roślin prowadzoną do czasu, aż drzewa same zużytkują całą powierzchnię ziemi, za ten czas koszt wspólnych wydatków obciąży drzewa w połowie.

Niektórzy autorzy uwzględniają cenność drewna. Wzór do wyliczenia przytoczyliśmy powyżej, lecz sądzę, że póki drzewo młode, nie warto liczyć, bo chcąc dyskontować tę cenność na długi szereg lat, kto wie, czy nie otrzymalibyśmy w wyniku zero. Przecież procenta i procenta od procentów, dokładane choćby do bardzo małego kapitału, uczyniłyby sumę, przewyższającą cenność drzewa. Ale czem drzewo starsze, czem chwila zużytkowania jego materjału drzewnego bliższa, tem większą uwagę zwracamy na wartość końcową. Gdy sad umiera, przedstawia wartość prawie wyłącznie materjału drzewnego i wtedy nie wolno nam pominąć tej znacznej pozostałej cenności.

Procent, na jaki kapitalizujemy dochód z drzew owocowych, powinien być różnym od tego, na jaki kapitalizowaliśmy dochód z ziemi. Procent zależy od bezpieczeństwa umieszczonego kapitału. Ziemia jest jednym z najpewniejszych zastawów, dlatego wystarczy posiadaczowi

oprocentowanie w granicach 4—5 od sta. Ale drzewa owocowe są bezustannie narażone na utratę znacznej części swej wartości lub nawet swego życia. Giną od mrozów, od chorób, giną uszkodzone złośliwą ręką człowieka, giną młodsze, a nawet starsze, gdy korzenie dojdą do poziomu wód gruntowych lub zatrzymają się na pokładach ortsztajnów. Mszyca wełnista niszczy sady jabłkowe na szerokich połaciach kraju. A przyjdzie wojna, to nieraz kładzie pokotem drzewo przy drzewie. Więc przepada razem z niemi kapitał w nie włożony. Niktby przeto nie zechciał ponosić tak wielkiego ryzyka, gdyby miał pobierać nizki procent. Sądzę, że powinniśmy żądać oprocentowania na 7—8 od sta, zwłaszcza, że to wyższe oprocentowanie łatwo się pokryje z dochodów, jakie u nas drzewa owocowe dają. W takim razie mnożnik wyniósłby, zależnie od klimatu, ziemi, gatunków i odmian, 12—15. Zdaniem takiego znawcy, jak Edmund Jankowski, należałoby po ostatecznem obliczeniu zmniejszyć cenność drzew o 10—20%, a dla niektórych bardzo wrażliwych odmian nawet o 30%, a to w przewidywaniu klęsk. Ale autor „Gospodarki Ogrodowej“ radzi kapitalizować dochód czysty z drzew owocowych na 4%, czyli używać mnożnika 25 od sta, więc nic dziwnego, że na zabezpieczenie się przed możliwemi niespodziankami wstawia tak znaczny procent na ryzyko.

Czy jednak dochód skapitalizowany w ten sposób jest rzeczywiście cennością drzewa owocowego? Wiemy z uwag poprzednich, że dochód skapitalizowany i cenność nie są tożsamemi pojęciami, ale w praktyce idzie jedynie o to, czy, w razie niemożności obliczenia rzeczywistej siły zamiennej, jedna wartość może być podstawiona za drugą bez skłócenia równowagi w naszych dotychczasowych pojęciach o cenności drzew owocowych. Otóż wydaje mi się, że dotychczas ogół właścicieli sadów wiejskich nie cenił tak wysoko swych drzew, że nikt tyle nie płacił za nie i nie zechciałby tyle płacić, ile czyni dochód skapitalizowany, więc tem samem drzewa owocowe nie posiadałyby na rynku tej wysokiej siły zamiennej. Być może, że się mylę. Należałoby porobić liczne zestawienia. W każdym razie wartość drzew owocowych rodzących, wyceniana przed wojną przez Biuro Rachunkowości Rolniczej na dwa ruble od sztuki, była śmiesznie mała. Mam przekonanie, że metoda wnioskowania z dochodów, przyśpieszy rozwój naszych poglądów na cenność. Tymczasem, zanim pojęcia się ustalą, wywłaszczany posiadacz drzewa ma prawo upominać się o odszkodowanie, któreby mu wyrównało straty w pobieranych dochodach, ale

oczywiście nie o wynagrodzenie tak wysokie, jakie przed wojną osiągnął od kolei Kościerzyńsko-frankfurckiej pewien właściciel, wziąwszy za jedno drzewo kalebasy płockiej 3000 m. *). Suma wypadła tak wielka, bo właściciel kapitalizował roczny dochód z drzewa, używając mnożnika renty wieczystej, a zarząd kolei przyjął jego rachunek.

Jak wiadomo, kapitalizujemy dochód podług wzoru rent czasowych, a dochód służący do kapitalizowania obliczamy w wysokości, jaką się prawdopodobnie osiągnie. Lecz kto ma ogród w tak urządzonej kolei gospodarstwa, że rosną w nim drzewka posadzone niedawno i takie, które już rodzą i takie, które są w pełnym rozwoju, i starsze i takie, które zamierają, a miejscowe szkółki dostarczają stale świeżego materjału do zakładania sadu w tym rozmiarze, jak stary zanika, czyli że się ogólna powierzchnia sadów i szkółek nie zmienia, — ten posiadacz ma uproszczony rachunek. Dochód czysty z całości takiego ogrodu, a więc po dołączeniu kosztów prowadzenia szkółek i zakładania nowych uzupełniających części ogrodu, uważamy za dochód wieczysty, bo substancja warsztatu wytwórczego nie ulega żadnej zmianie, choćby minęło wiele lat. Istnieje ciągłość nieprzerwana, wprawdzie nie odnośnie do poszczególnych drzew, lecz całej gospodarki sadowej. Trwałem oczywiście na świecie nie jest nic. Mogą przyjść klęski, które ogród zniszczą, lecz w samym procesie wytwarzania niema zarodu zużycia się warsztatu, lecz jedynie ciągła odmiana. Przeciw niespodziewanym klęskom znajdziemy zabezpieczenie się w wyższym procencie, pobieranym z ogrodu w wysokości 7—8 od sta.

W takich przykładach, jak powyższy, mamy rachunek o wiele mniej zawiły. Bierzemy za podstawę obliczeń dochód bieżący, jaki jest lub jaki być powinien, nie potrzebujemy przewidywać, ile razy i ile jednostek wagowych owocu wydadzą drzewa do końca swego życia, lecz ile cały sad wydaje lub powinien wydawać na przyszłość. Opieramy się na tych samych zasadach, jak w poszukiwniu cenności ziemi, co przecież niezmiernie ułatwia pracę liczenia. Plony, ceny, koszty wytwórcze dotyczą teraźniejszości i najbliższej przyszłości. O ile się zmienią i zmianie ulegnie ich wzajemny stosunek, zmieni się i cenność sadu, podczas gdy w obliczaniu cenności poszczególnego drzewa lub części sadu narzucamy zgóry na cały okres produkcji aż do zamarcia wszystkie przewidywane plony, ceny i koszty.

*) Edmund Jankowski j. w.

Tak samo może wyliczać cenność swego sadu ten, kto wprawdzie nie ma szkółek, lecz stale dokupuje drzewka i zakłada nowe ogrody w miarę, jak stare wypadają. W tym razie dokupno drzewek zastępuje koszt własnej szkółki, a wytwórcza ciągłość sadu nic na tem nie cierpi.

Metodą trzecią poszukiwania cenności drzew owocowych jest metoda kosztów produkcji. Domyślamy się z uwag poprzednich, że koszt wytwórczy drzew nie jest cennością nawet w tym stopniu, jak koszt budowy narzędzia czy domu, bo drzewo owocowe przeznaczone jest do dawania dochodów, a więc różni się całkowicie od martwych narzędzi i budowli. Jednak po każdorazowem zniszczeniu, złamaniu, czy wywłaszczeniu, szczególnie odnośnie do młodych drzewek, których rozwoju trudno przewidzieć na daleką przyszłość, nasuwa się pytanie: co kosztowało to drzewo? Lecz i w późniejszym okresie życia nieodłączna jest myśl, że jednak tyle lat się czekało, tyle się trudu i kosztów włożyło, a teraz następuje koniec użytkowania.

Pierwsze koszta składają się z kupna drzewka lub wyhodowania go w swojej szkółce. W okolicy, w której istnieje ożywiona wymiana drzewek, możemy uniknąć zawikłanego rachunku paroletniej produkcji, a wstawić ceny bieżące handlowe. To więc będzie pierwszy koszt. A dalsze składają się ze zrobienia planu pod zakładany sad, z wyznaczenia miejsc pod drzewka, kopania i zaprawiania dołów, palikowania, sadzenia, podlewania w pierwszym roku i innych podobnych prac pielęgnowania. Corocznie dochodzą nowe koszta, jak czyszczenie, formowanie koron, zraszanie środkami odkażającemi, posadzanie nowych drzewek na miejsce wypadłych, chronienie przed szkodnikami, stróżowanie, poprawianie palików i t. p., a również koszta ogólne, rozbijane według dni pracy pieszej i sprzężajnej. Są z reguły jeszcze inne koszta, jak najem ziemi i zasilanie jej, które obciążają całą powierzchnię ziemi, a więc zarówno drzewa, jak i rośliny uprawiane między drzewami. Rozdzielamy te koszta według znanych zasad. Przyjęliśmy, że drzewo owocowe użytkuje z ziemi tak szeroko, jak korona jego sięga i że do czasu, w którym drzewo zacznie samo jedno całkowicie użytkować z ziemi, zaliczamy mu za cały miniony okres w przecięciu połowę kosztów. Ale, wyliczamy koszt produkcji drzew ponieważ zwykle w młodocianym ich okresie, nie możemy posługiwać się ową przeciętną z lat wielu, lecz musimy uwzględniać krótsze międzyczasy. Zyskuje na tem dokładność rachunku. Ktoby zechciał wyprowadzić rachunek bardzo ściśle, a zasadniczo, powinien brać pod ołówek każdy rok

zosobna. W każdym przeto roku z kolei policzy się wszystkie koszta, nie wyłączając najmu i zasilania ziemi, które się odrazu rozdziela.

Tak wyliczony koszt, powiększony jeszcze o oprocentowanie nakładów, poczynionych w roku bieżącym i w latach poprzednich, staje się podwaliną rachunku na rok przyszły. Przybywają więc znów do niego koszta czyszczenia, zraszania, formowania, ochrony, stróżowania, także najmu ziemi i zasilania, a w końcu roku znów oprocentowanie całego tegorocznego nakładu i dawniej pomieszczonych kosztów. W następnym roku liczymy tak samo i tak dalej, aż do pewnego czasu. Wskutek liczenia procentów od procentów nagromadza się w drzewie owocowem duży kapitał, którego wysokość może być słusznie uważaną, jeżeli jeszcze nie za cenność, to w każdym razie za najmniejszą normę odszkodowania, zwłaszcza w początkach rozwoju drzewa.

Procent nie jest jednakowy dla wszystkich nakładów. Przedewszystkiem zaznaczamy, że powinien być, ze względu na ryzyko umieszczonego kapitału dość wysoki, a mianowicie 7—8 od sta. Liczymy pełny procent od nakładów dawniejszych. Nakłady bieżące są z końcem każdego roku obciążane do połowy wysokości przyjętego procentu, a to dlatego, że ponosiliśmy je nierównocześnie: jedne z początkiem roku, inne w środku, inne wreszcie z końcem, więc od jednych nakładów należy się procent pełny, a od niektórych żaden.

Nie obawiajmy się składanego procentu. Kapitał nie urośnie za wielki. Przecież w krótkim czasie zaczynają się pojawiać owoce, jako dochód. Ten dochód, po potrąceniu kosztów zbioru i pilnowania, należy corocznie odejmować od kosztów utrzymania, co ogromnie zmniejsza narastanie kapitału. Z początku owocowanie jest małe. Gdy drzewa dojdą do tego rozwoju, że dochody z nich stale dorównują kosztom utrzymania, a nawet zaczynają je znacznie przewyższać, składanie kosztów wytwórczych już się ukończyło. Nie bywa to okres zbyt długi, a bardzo zależny od gatunku, odmiany, ziemi, przebiegu pogody i pielęgnowania. W każdym razie, wcześniej, czy później, ten okres kończy się. Teraz już nie czas zajmować się kosztami. Teraz pora wnioskować o cenności drzew z ich siły dochodowej.

Ale postawmy jeszcze pytanie: czy możemy nazwać cennością drzewka koszt jego wytwórczy w wieku młodocianym? Sądzę, że nie. Pomińmy względy uboczne. Samo życie praktyczne wskazuje, że drzewko, dorastając, staje się coraz cenniejsze, choć koszta wytwórcze przestały wzrastać. Wypływa to z jego siły dochodowej, która już

w niem tkwi, gdy drzewko jeszcze nie rodzi. Jestem zdania, że cenność drzewka powinna być w każdym okresie rozwoju wyższą od kosztów produkcji. Tak patrzy na swe drzewko hodowca szkólek na sprzedaż. Tak również powinien patrzeć na swe drzewa hodowca sadu handlowego. Z drugiej strony, wyraziłem przypuszczenie, że cenność drzew owocowych nie dorównuje i z zasady może nie powinna dorównywać skapitalizowanym przeciętnym dochodom. Byłbym skłonny mniemać, że cenność drzewa owocowego znajduje się pośrodku między jego kosztami wytwórczemi a skapitalizowaną siłą dochodową, według wzoru: koszt wytwórczy $<$ cenność $<$ dochód czysty skapitalizowany.

Taki stosunek odpowiadałby najzupełniej elementarnym zasadom ekonomji gospodarstw wiejskich.

Dla ułatwienia rachunku kosztów produkcji rzeczoznawcy przyjmują pewien coroczny stały dodatek na przyrost. W „Gospodarce ogrodowej“ spotykamy się z następującemi dodatkami przedwojennemi:

dla grusz	3 rb.
„ jabłoni	2 „
„ czereśni	3 „
„ wiśni i węgierek .	1 „
„ śliw	1,50.

z zastrzeżeniem, że mamy do wycenienia drzewa rosnące w dobrych warunkach i odmiany dużej wartości. Drzewko z posadzeniem kosztuje 1,50—2 rb. Przybywa mu corocznie 1—3 rb. Powyższa cenność drzewka ze szkółki i coroczny jego przyrost odnosił się do czasów przed wojną. Obecnie inne ceny obowiązują. Według danych z r. 1919, drzewko z posadzeniem kosztowało około 15 marek. Przyrost roczny dałby się ocenić na 5—10 m., zależnie od gatunku, odmiany i warunków wzrostu. Możebnem jest przeto, że jabłoń 10-letnia jest warta: $15 + (6 \times 10) = 75$ marek, o ile drzewo jest silne, zdrowe i dobrej odmiany, ale zastrzegamy się, że te liczby nie są obowiązujące, lecz służą jedynie za przykład do wyjaśnienia metody Edmunda Jankowskiego *).

*) Edmund Jankowski poświęca wiele uwag ocenie drzew owocowych karłowych, brzoskwini, winorośli, krzewów owocowych, drzew i krzewów parkowych, kwiatów, trawników, szklarni. Zainteresowanych czytelników odsyłam do jego „Gospodarki ogrpdowej“.

5. KAPITAŁ LEŚNY.

Na kapitał leśny składają się drzewostany (t. zw. zapas) i grunt. Mając zamiar wycenić cały kapitał, bierzemy pod uwagę oba składniki. W wypadkach sprzedaży samego zapasu, wyceniamy tylko drzewostany. Jeżeli sprzedajemy majątek lub część majątku zalesioną, pytamy się o cenność całego kapitału leśnego.

Drzewostany leśne podobne są z niektórych cech do drzew owocowych. U jednych i u drugich narasta w ciągu dłuższego szeregu lat wartość, która staje się źródłem dochodów. Gdyby las miał być wycięty jednorazowo po dojściu do pewnej dojrzałości, przedstawiałby zapas drzewa, różniący się od inwentarza polowego jedynie długością okresu, w ciągu którego magazynowały się nakłady pracy i kapitału. Ale las wycinany jest częściowo i najpowszechniej w kolei trwałej. Wycina się poszczególne drzewa, inne tymczasem rosną; wycina się poręby, to nadrastają pozostałe części lasu. Następuje częściowe odnawianie i wyrównywanie masy drzewnej, gotowej do użytku, z czego wynika, że poszczególne części lasu przedstawiają stan wielce różny. Jedne z nich to materjał gotowy do cięcia, inne to starsze zagaje, inne młode zagajniki, to znów dopiero co posiane powierzchnie lub świeże poręby, które czekają swej kolei, by je zasadzić, czy posiać. Ta różnorodność stanów w lesie przypomina nam sad handlowy, obejmujący szkółki, młodsze plantacje drzew, starsze plantacje, będące w pełni rozwoju i niektóre bardzo już stare. Tu i tam, z tych samych powodów, nie ograniczamy się do jednej metody wyceniania, przyjętej dla całości, lecz posługujemy się dwoma lub nawet większą ilością metod, zależnie z jakim stanem drzew mamy do czynienia. Najpowszedniejsza w praktyce jest metoda wnioskowania z cen. Jedynie z konieczności, w wypadkach nie odpowiednich do stosowania metody pierwszej, posługujemy się innemi, czy to kosztami produkcji, czy dochodami.

Tucewicz: „Podręcznik do urządzania i szacowania lasów".
F. Riebel; „Waldwertrechnung".
E. Laur; „Grundlagen und Methoden der Bewertung".
„Handbuch der Forstwissenschaft" herausgeben von Dr. Christof Wagner. Dritter Band: „Betriebslehre".
Zdzisław Jastrzębski: „Podręcznik do oceniania lasu".
„Zbiór przepisów co do udzielania pożyczek Tow. Kred. Ziemsk. na dobra, w których podlegają oszacowaniu drzewostany". Warszawa r. 1904.
J. Szczerbowski i J. Miklaszewski: „Skorowidz leśny na rok 1909". Rocznik I. Lwów — Warszawa. 1909 r.

Wnioskowanie z cen. Lasy rębne są często przedmiotem kupna i sprzedaży. Handel niemi jest zjawiskiem nawet o tyle powszedniem, że na jego podstawie nieomal w każdej okolicy możemy ustalić cenność lasów w stosunku do ich wartości użytkowej.

Wartość lasów zależy od rodzaju drzew, z jakich las się składa, od wieku i rozwoju drzew, od stosunku średnicy do wysokości, od kształtu, wreszcie, co najważniejsze, od ilości masy. Las bywa często mieszany i pod względem gatunku drzew i ich rozwoju i stopnia zwartości. Brzoza wyrasta śród sosen, miesza się z akacją, dębem, bukiem. Bywają miejsca zwarte, piękne, wyrosłe, bywają inne przerzedzone, karłowate, nędzne.

Czem większą różnorodność drzew i miejsc spotykamy w lesie, tem trudniej nam ocenić jego wartość, tem większą wprawę powinniśmy posiadać, aby ceny okolicy doń dostosować. Właściwie, to tylko technik leśny lub wprawny kupiec wycenią las należycie. Pospolicie wykształcony rolnik nie da sobie rady. To też, jeżeli idzie o kupno lasu, zwłaszcza lasu większych rozmiarów, niezbędną jest pomoc fachowa. Warto ponieść dodatkowy koszt technika. Lecz, jeżeli kupujemy majątek, w którym las stanowi wartość drugorzędną, możemy sami zadaniu podołać.

W tym celu wybieramy w lesie parę miejsc równych, podobnie jak to czyni taksator łąki, wybieramy z wielką uwagą, ażeby miejsca w różnych stronach lasu odpowiadały na oko przeciętnej ilości masy i przeciętnej jakości w całym lesie. Potem odmierzamy równe powierzchnie wybranych miejsc, liczymy drzewa, gatunkujemy je i na podstawie odpowiednich tablic oznaczamy ilość kubików każdego gatunku. Według przeciętnej z tych prób określamy cały las, otrzymując w ten sposób przybliżoną ilość masy drzewnej.

Cenność masy drzewnej oznaczamy w dwojaki sposób. Podzieliwszy materjał leśny podług wartości użytkowej, wyceniamy oddzielnie każdy jego rodzaj, stosując się ściśle do cen handlowych, jakie się ułożyły na rynku zbytu. Inne są bowiem ceny drzewa na opał, inne na materjał porządkowy, czy budowlany; zależą od gatunku drzewa, wyniosłości, średnicy i t. p. Suma wartości pieniężnych wszystkich rodzajów materjału, jaki mamy w lesie, jest wartością brutto lasu. Od niej odejmujemy koszta spieniężenia lasu rębnego, a więc koszta cięcia, obrobienia materjału, przewozu, dozoru, koszta handlowe, procenta

od kosztów. Otrzymana różnica jest wartością lasu netto. Nie jest ona cennością, bo niktby nie chciał płacić za las tyle, żeby się wyrzec zarobku, a obarczyć się całkowitem ryzykiem. Dopiero po odjęciu dwu wartości: właściwego procentu na zysk i na ryzyko, uznamy otrzymaną różnicę za poszukiwany materjał, z którego w zestawieniu z innemi danemi budujemy coś, co już jest cennością.

Drugi sposób oznaczania cenności masy drzewnej zasadza się na zapoznaniu się z handlem hurtowym. Sprzedaże lasu na pniu są najpowszechniejszem zjawiskiem. Tak przeważnie zbywają swe lasy właściciele majątków, wyrzekając się tem samem zarobków ze sprzedaży częściowej. Ponieważ ceny hurtowe, praktykowane w okolicy, są naogół znane, ta metoda jest dość przystępna. Trudność polega jedynie na znalezieniu właściwego stopnia porównawczego. Przyjmujemy, że dostatecznie dobrze zbadaliśmy masę drzewną lasu, który wyceniamy, ilość tej masy i gatunki. Idzie teraz o to, ażeby poznać w równy sposób masę drzewną lasów, które były niedawno i w podobnych warunkach sprzedane i których ceny są nam znane. Nie możemy bowiem przenosić cen z jednego lasu na drugi, nie poznawszy różnic masy, podobnie, jak nie przenosiliśmy cen z jednej ziemi na drugą, nie poznawszy różnic użytku i gleby. Inne są ceny lasów dębowych, bukowych, inne sosnowych, świerkowych, olszowych. Inne są ceny lasów zwartych, wyniosłych, masztowych, a inne przerzedzonych, nizkich, skarlałych. Rzeczoznawca leśny musi mieć niemałą wprawę, ażeby przenieść ceny z zachowaniem różnic masy. Czyni to dobrze, jak rzekliśmy, doświadczony kupiec lub wyszkolony technik.

Nie na tem kończy się badanie cenności lasu, jeżeli wyceniamy go na mocy handlu hurtem. Jeden las był sprzedany za tanio, drugi za drogo. Rzeczoznawca leśny patrzy na znaną sobie cenę lasu jak na jedną cegiełkę w budowie ogólnego pojęcia o cenności lasów. Jeżeli materjał ubogi, poznanie cenności będzie niedostateczne. Czem materjał bogatszy, czem więcej znanych mu realizacji wartości lasów na rynku, czem gruntowniej został zbadany każdy akt sprzedaży, czem, jednem słowem, więcej tych cegiełek budowlanych, tem głębszy, pełniejszy jego sąd o cenności. Zupełnie tak samo rzeczoznawca rolny obrabiał uzyskany materjał cen odnośnie do gleb.

Zachodzi jednak różnica między handlem ziemią a lasami. Handel ziemią jest więcej ustalony, t. zn., spotykamy mniejsze odchylenie od cen przeciętnych. Handel lasami, zwłaszcza w dawniejszych czasach,

bywał sprawą między wielkim właścicielem, potrzebującym na gwałt gotówki, a kupcem, czyhającym na właściwą chwilę wyzyskania ciężkiego jego położenia. Nic przeto dziwnego, że hurtowe ceny lasów były nieraz tak nizkie, że ich nie można było brać, jako właściwe dane. Stosunki z czasem zmieniły się zupełnie z powodu uregulowania gospodarstw leśnych, sprzedawania nie całych kompletów, lecz poręb, sprzedawania mniej w czasie gwałtownego zapotrzebowania gotówki, lecz w kolei rębnej, rozpowszechniania wśród właścicieli umiejętności leśnictwa, większej niezależności materjalnej posiadaczy, lecz jeszcze dziś sprzedaż lasu posiada niejednokrotnie charakter nieoględności i niezdrowej zależności od pośrednika.

Z tych względów tem ważniejsze jest posługiwanie się w badaniu cen lasu obu rodzajami handlu: hurtowym i częściowym. Pierwszy sposób jest prosty i właściwszy, bo tu idzie o zbadanie siły wymiennej całego lasu, jak on się ma na miejscu. Druga metoda badania cen wymaga gruntowniejszej znajomości rynku drzewnego, szczegółowych obliczeń i jest bardzo dowolna w oznaczaniu procentu na ryzyko i na zysk, ale zato usuwa braki pierwszej, t. j. reguluje za nizkie ceny. Dobrze będzie, jeżeli rzeczoznawca, badając cenność lasu, będzie gromadził potrzebny mu materjał cen na mocy obu metod. Tylko wówczas zda sobie sprawę z właściwej siły wymiennej badanego lasu.

2. **Na podstawie kosztów wytwórczych** badamy cenność tych części lasu, w których niema materjału gotowego do cięcia, i nieprędko mieć go będziemy, a więc badamy szkółki, powierzchnie świeżo zalesione, zagajniki, a także starsze zagaje do pewnego wieku. Las w zaczątkach swego rozwoju nie bywa oddzielnie przedmiotem sprzedaży, czy kupna, a jeżeli bywa, to w tak rzadkich wypadkach, że wymiana nie daje pojęcia o rzeczywistej jego cenności. Z musu zwracamy się do metody kosztów wytwórczych, które nam dają podstawę badania. Wnosimy, że cenność nie powinna być niższa od kosztów, raczej przeciwnie, powinna je przewyższać. Ale że wogóle kapitał leśny bywa nizko oprocentowany, nie żądamy, aby badane części lasu były więcej warte, aniżeli kosztowały.

Na koszta składają się przedewszystkiem procenta od cenności ziemi pod lasem. Podkreślam ten procent z naciskiem, bo w wielu razach jest on wraz z podatkami prawie jedynym kosztem produkcji, tam mianowicie, gdzie nie siejemy, ani nie sadzimy lasu, ani go pielęgnujemy, lecz las wyrasta samorodnie z odrośli lub nasion, które wiatr

i ptactwo roznoszą po przyległych gruntach. Do kosztów oprocentowania ziemi i podatków przyłącza się koszt ochrony lasu od szkód.

W urządzonych gospodarstwach leśnych nakłady zwiększają się jeszcze o koszta zarządu, zakładania szkółek, przygotowywania ziemi pod zasiew, dokupywania sadzonek, wypełniania miejsc pustych, o koszta ochrony przed szkodnikami natury zwierzęcej i roślinnej, ochrony przed wypasaniem i grabieżą, koszta trzebieży i t. d. Lecz nie jest to tylko suma corocznych kosztów. Las rośnie w ciągu wielu lat, a nakład, zrobiony w roku pierwszym ciąży na nim stale. Słusznem jest, ażeby poniesione wydatki zostały oprocentowane i to podług zasad procentu składanego. Gdybyśmy jakikolwiek kapitał złożyli do banku, to procenta przyrastałyby doń corocznie, a nawet częściej, niż raz na rok, a po każdym takim przyroście już liczonoby nowy przyrost nie od sumy pierwotnej, lecz narosłej o procenta. Czemu las miałby być mniej dogodnym środkiem kapitalizowania wkładów?

Wprawdzie rosnący las jest nieocenioną, bo przymusową kasą oszczędności, niezastąpioną podporą majątku w zakresie zaspakajania potrzeb gospodarczych, jest ozdobą i źródłem wielorakich przyjemności, lecz korzyści, stąd osiągane, nie są dostatecznym powodem do wyrzekania się procentów od procentów. Tembardziej winniśmy zwrócić uwagę na odsetki, że zabezpieczenie kapitału leśnego nie jest tak wielkie, jak się o tem mówi niejednokrotnie. Podczas wojen lub przewrotów społecznych lasy bywają narażone na utratę swej częściowej lub całkowitej cenności, ulegają wywłaszczeniom bez odszkodowania lub za niedostatecznem odszkodowaniem. Na lasy napadają masowo szkodniki zwierzęce, a także nieumiejętna ręka człowieka wyrządza znaczne szkody. Las jest słabszem zabezpieczeniem kapitału, aniżeli ziemia, przeto od sumy narastających kosztów lasu mamy prawo żądać wyższego oprocentowania, niż od sum wydatkowanych na kupno ziemi, a mianowicie do 6 od sta. Tego jednak nie czynimy. Zrzekamy się tak wysokich odsetek, ale z zupełnie innych przyczyn. Jeżeli zechcielibyśmy dopisywać je do kosztów wytwórczych w wysokości, określonej stopniem zabezpieczenia kapitału, okazałoby się, że suma narosłych kosztów przewyższa cenność lasu. Las nie może płacić tak wysokiego najmu kapitałów. Nie daje, a przynajmniej przed wojną nie dawał dostatecznie wielkich dochodów. Cóż mielibyśmy począć? Nie właściwem byłoby usuwanie lasów z powierzchni gospodarstw z wielu

przyczyn, przedewszystkiem z przyczyny zubożenia kraju, a także stworzenia pustek w gospodarstwach. Trwanie w błędnym rachunku jest również niewłaściwem. Zawarliśmy przeto układ rachunkowy. Nie zrzekamy się procentów, ani procentów składanych, lecz za procent wymagany uznaliśmy stopę 2 — 2½, a nie 6.

Według metody kosztów wytwórczych łatwo jest wyprowadzić cenność lasu w granicach dostatecznie wiarogodnych, póki las jest młodziutki, póki to jest kilku- conajwyżej kilkunastoletni zagajnik. Znamy bowiem historję okresu, przez jaki las rozwijał się, a zwłaszcza wzrastały nakłady nań poczynione, bo o nie tu głównie idzie. Czem zagajnik starszy, tem w większej pomroce ginie jego przeszłość, tem trudniej o dokładny rachunek. Wprawdzie biegły leśnik czyta ze stanu drzew, ile lat one żyły i co przeszły, ale jednak nie łatwo mu będzie wywnioskować, jakie poboczne dochody las faktycznie dawał. W starszym bowiem zagaju mamy trzebież, użytkowanie z pastwiska, zbieranie ściółki, polowania i t. p. Są to nieraz poważne cyfry, a tem większego znaczenia ,że należałoby corocznie odejmować od ogólnej sumy kosztów, przez co zmniejszałby się znacznie cały rachunek z procentami i procentami od procentów.

Czem zagaj starszy, tem mniej wiarogodną staje się ocena na mocy kosztów wytwórczych. Wreszcie przychodzi okres, w którym wzrok nasz zwraca się nie ku przeszłości, lecz ku przyszłości. Pytamy się nie o to, co kosztował dotąd ten zagaj, lecz jaka będzie jego cenność, gdy dorośnie. Z rodzaju drzew, ze zwartości i wzrostu możemy wnioskować, jaka będzie spodziewana masa drzewna, gdy nadejdzie ten czas, w którym las uznamy za rębny. Obliczamy tę spodziewaną masę, wyceniamy ją na mocy bieżących cen i odciągamy od niej procenta i procenta od procentow za czas potrzebny, aby zagaj dorósł do owego stanu, jaki obraliśmy za punkt wyjścia. Uwzględnia się w rachunku wszystkie koszta zarządu i prac podejmowanych w lesie, wszystkie ciężary, a jednocześnie uboczne korzyści, jakie las niesie.

Taka jest mniej więcej teorja wyceniania lasu na mocy kosztów produkcji. W rzeczywistości powinniśmy unikać tej metody, bo las nie jest narzędziem produkcji, jak maszyna gospodarcza, lecz warsztatem, z którego się wydobywa dochód lub wytworem, który idzie w handel. Inne więc czynniki rozstrzygają o jego cenności: przedewszystkiem popyt i podaż, dochodowość, ustawodawstwo i t. p. Jedynie w niektórych wypadkach, gdy mamy do czynienia z młodemi zaga-

ami, które nie bywają przedmiotem sprzedaży, metoda kosztów produkcji może znaleźć zastosowanie, lecz z tem zastrzeżeniem, że nigdy ściśle nie określi nam cenności.

3. **Metoda dochodowa**. W gospodarstwie leśnem, zaprowadzonem w ten sposób, że corocznej kolei cięcia odpowiada równie wielka powierzchnia na nowo zakładanego lasu, t. zn., że las jest źródłem trwałych dochodów (t. zw .gospodarstwo ściśle trwałe), możemy pokusić się o wyliczenie cenności lasu na mocy jego dochodowości. Ale warunek jeden: obejmujemy całokształt lasu z porębami, zagajami i drzewami rąbnemi. Tylko dla takiej całości prowadzimy rachunek, a rachunek tak się wylicza: po stronie kosztów coroczne koszta użytkowania i prowadzenia lasu, a więc koszta zarządu, pracy fizycznej, sił sprzężajnych i elementarnych, koszt utrzymania maszyn i narzędzi, dokupno wszelkich środków produkcji, jak nasion, sadzonek i t. d., koszta ochrony, dalej podatki, najem ziemi, oprocentowanie wydatków; do dochodów zaliczamy dochód główny, wynikły z cięcia lasu i uboczne pożytki z pastwisk, ze zbierania ściółki lub gałęzi, z gospodarstwa rolnego na porębach, z łąk leśnych, z łowiectwa, zbierania grzybów i z innych źródeł. Grunty, będące w użytkowaniu leśniczych, gajowych, czy innej służby leśnej, stanowią w rachunkach całość z lasem, któremu służą.

Pastwiska leśne nie są żyzne, często nawet trujące. Zależnie od rodzaju gleby i lasu, jedna dorosła sztuka bydła rogatego potrzebuje do swego wyżywienia 4 — 10 morgów lasu.*) Grabienie ściółki, jako szkodliwe dla lasów, nie powinno być praktykowane. Jednak dzieje się to powszechnie. Morawski podaje ilość ściółki z morga lasu na 3½ cent. Aereboe uważa korzystanie ze ściółki za rzecz normalną, a w Niemczech jest ono powszechnem wszędzie tam, gdzie się daje odczuwać brak słomy. W r. 1911 w Lausitz płacono po 30 M. za ściółkę z sosnowego igliwa na powierzchni ¼ ha. W przeciętnych latach ¼ ha przynosi dochodu około 16 M. po pięciu latach niezbierania. Ilość ściółki wynosi wówczas około 4 wozów à 15 cent. masy wysuszonej na powietrzu. Na krowę potrzeba rocznie około 3 wozów. Chłopi niemieccy z własnych lasów co rok zbierają ściółkę umiarkowa-

---

*) Patrz Encyklopedja rolnicza t. VIII: „Ocena lasów" Wł. Morawskiego.

**) Tamże.

nie. Mają około 1 wozu z ¼ ha, czyli mniej więcej 1½ morga lasu wystarcza do zaspokojenia całorocznych potrzeb jednej krowy.

Wyliczenia dochodu czystego z lasu jest niezmiernie ciekawe dla właściciela. Czy jednak skapitalizowanie dochodu daje nam dokładniejszą podstawę znalezienia cenności lasu, aniżeli ceny materjału drzewnego lub handel hurtowy? Przypomnijmy sobie wszystkie zarzuty, postawione tej metodzie w rozdziale o wycenianiu gruntów. Spodziewana granica błędów jest o wiele szerszą dla wartości lasów, wycenianych na mocy metody dochodowej, albowiem, kapitalizując na 2 — 3%, używamy mnożnika 33 ÷ 50.

Wzór, którym posługujemy się, kapitalizując dochody z gospodarstwa leśnego, ściśle trwałego, jest ten sam, jaki poznaliśmy dla rent wieczystych, a mianowicie: $K = \frac{r}{0{,}0\,p}$, gdyż dochodowość lasu nie ulega z biegiem lat, zmniejszeniu, lecz jest trwałą. Jeżeli z pośród kosztów produkcji usuniemy najem ziemi, to dochód z gospodarstwa leśnego, w ten sposób obliczany, zwiększy się znacznie, a skapitalizowany da nam cenność całego kapitału leśnego, t. j. drzewostanu i gruntów.

Ten ostatni sposób jest o wiele łatwiejszy i częściej praktykowany, bo omijamy szkopuł obliczania wysokości najmu ziemi, której cenności nie znamy. Niektórzy autorzy chcą w taki sposób poznać cenność ziemi, uważając, że czysty dochód z lasu jest w części dochodem z drzewostanów, w części z gruntu i że wystarczyłoby ułożyć odpowiedni stosunek między obu składnikami, a podług niego otrzymaną wartość rozdzielić. Ale że nie znamy tego stosunku między składnikami i że wszystkie w tym celu podawane wzory są zbyt słabo uzasadnione, ograniczamy się przeważnie na skapitalizowaniu dochodu czystego, liczonego z pominięciem kosztów najmu ziemi.

Otóż zachodzi teraz pytanie, czy możemy poznać cenność ziemi leśnej i na jakiej podstawie? Metoda dochodowa jest tu wykluczoną z powyższych względów, chyba przyjęlibyśmy, że dochód czysty z lasu jest rentą i zyskiem wyłącznie z ziemi, jak np. dochód czysty z ziemiopłodów w gospodarstwie rolnem. Ale na ten sposób patrzenia nie godzimy się. Las różni się od płodów rolnych okresem czasu, jaki czekamy za jego dojrzałością do cięcia, czyli użytkowaniem. Z tego tytułu zaliczamy go w podziale kapitałów do kapitału wytwórczego stałego i stanowi on warsztat dochodowy zupełnie tak samo, jak krowa dojna, opas, owca lub inne zwierzę dochodowe. W kosztach wytwórczych

lasu wzięły udział coroczne oprocentowania ziemi, lecz również coroczne oprocentowania kapitału, tkwiącego w drzewostanach. Słusznem jest przeto doszukiwać się w dochodzie czystym zarówno renty z ziemi, jak renty z zapasu.

Musimy wyceniać ziemię w inny sposób, a mianowicie z aktów kupna i sprzedaży gruntów podobnych. Nie jest to jednak sposób wszędzie łatwy do zastosowania, bo grunta leśne są najpowszechniej o wiele lichsze od gruntów ornych, a przytem z powodu trudności zamienienia ich na użytek rolny, są mniej cenne.

W § 32 „Zbioru praw i przepisów Tow. Kred. Ziemsk." z roku 1919 *) czytamy: „Na grunta leśne, w § 20 opisane, naznacza się ceny następujące:

Grunty leśne polne				Grunty leśne nizinne		
I	II	III	IV	I	II	III
za 1 mórg w rublach						
120	60	30	15	60	30	15

co jest dowodem nizkiego wyceniania gruntów leśnych.

§ 20 mówi nam: Grunta pod lasem i w zaroślach położone dzielą się na:

a) polne i

b) nizinne.

Grunta pod lasem polne oznacza się podlug przymiotów gruntu ornego, grunta pod lasem nizinne podług przymiotów pastwisk nizinnych, co znamy już z rozdziału „Klasyfikacja gruntów leśnych"

W rozdziale bieżącym przytoczę, jak się ocenia siedlisko drzewostanów podług ich wydajności. Będzie to przyczynkiem do oceny i klasyfikacji gruntów pod lasem i tem samem do oznaczania różnic ich cenności.

---

*) Już w czasie druku tej pracy doszły mych rąk „Przepisy taksy dóbr ziemskich dla Tow. Kred. Ziemsk. w Król. Polskiem zatwierdzone przez kierownika Ministerstwa Skarbu w dniu 13 stycznia 1919". Taksa różni się z wydaną w r. 1911. Jest od niej znacznie wyższa. Prawa i przepisy różnią się niewiele, tak że te, które przytoczyłem w mej pracy, mogą bez szkody dla ścisłości pozostać w dotychczasowem brzmieniu.

Posiadamy tablice normalnej wydajności różnych drzew. *) Badamy i porównujemy w różnym wieku drzew: ilość ich pni na jednostce powierzchni, sumę powierzchni koła w wysokości 1,3 m. od ziemi, przyrost długości bieżący i przeciętny, średnią wysokość, masę drzewa grubego (nad 7 cm.), masę drzewa całego (z gałęziami), przyrost na masie drzewa grubego (nad 7 cm.), drzewa całego (z gałęziami), procent przyrostu drzewa grubego (nad 7 cm.), drzewa całego (z gałęziami). Dla naszych celów, t. j. dla oceny i klasyfikowania użytków leśnych wystarczy zbadanie średnicy wysokości drzew w odpowiednim wieku i w normalnej zwartości. Jeżeli wiemy, jak wysoko i po ilu latach życia drzewo wyrosło, to zdajemy sobie sprawę, w jakim stopniu grunt jest sprzyjający wzrostowi drzew i odpowiednio do tego zaliczamy go do jednej z klas. Ale wymagania drzew są różne. Sosna wymaga innych warunków siedliska, aniżeli świerk, świerk innych, aniżeli jodła, brzoza, olcha, dąb, buk. Każdemu gatunkowi odpowiada inny typ gleby i inny stopień wilgoci. Przytem różny jest przyrost drzew, zależnie od gatunku i inna zwartość drzewostanu. Dlatego obmyślono odrębne systemy klasyfikacyjne ziem, na których rosną sosny, inne ziem, na których rosną świerki, jodły, brzozy i t. d.

Klasy siedliska sosny według Ad. Schwappacha:

	I	II	III	IV	V
Wiek	Średnia wysokość w m. i ilość pni na ha				
10	3·7	2·7	1·7	1·0	0·7
20	8·9 (4240)	7·0 (5290)	5·3 (6500)	3·7	2·0
30	13·3 (2690)	11·7 (3530)	9·2 (4460)	6·9 (5980)	4·5 (8000)
40	16·9 (1740)	14·5 (2370)	12·0 (3070)	9·3 (3980)	6·4 (5640)
50	19·8 (1160)	17·2 (1610)	14·1 (2120)	11·2 (2710)	7·9 (3970)
60	22·3 (820)	19·5 (1130)	15·9 (1490)	12·8 (1930)	9·2 (2880)
70	24·4 (640)	21·4 (850)	17·5 (1100)	14·2 (1470)	9·8 (2070)
80	26·2 (545)	23·0 (690)	19·1 (870)	15·5 (1170)	11·6 (1600)
90	27·8 (490)	24·4 (591)	20·5 (730)	16·7 (965)	12·6 (1300)
100	29·2 (448)	23·7 (525)	21·9 (638)	17·9 (815)	13·5 (1070)
110	30·4 (414)	26·9 (476)	23·1 (570)	19·0 (699)	— —
120	31·4 (385)	27·9 (436)	24·1 (512)	20·0 (601)	— —

*) „Skorowidz leśny“ — J. Szczerbowski i J. Miklaszewski.

Klasy siedliska świerku według Baura:

Wiek	Średnia wysokość w cm i ilość pni na ha I		II		III	IV
10	1·0		0·7		0·5	0·4
20	4·4	(6400)	2·9		2·0	1·4
30	10·3	(4200)	6·7	(5830)	4·8	3·6
40	15·1	(2632)	10·7	(4000)	8·0	6·1
50	18·9	(1788)	13·8	(2768)	11·0	8·1
60	21·9	(1272)	16·8	(2080)	13·4	10·1
70	24·9	(964)	19·8	(1580)	15·4	12·1
80	27·9	(792)	22·0	(1200)	17·4	13 1
90	29·9	(664)	24·0	(880)	18·8	13·8
100	31·9	(600)	25·9	(744)	19·8	14·6
110	33·9	(564)	26·9	(724)	20·5	15·5
120	35·0	(560)	28·0	(720)	21·0	16·0

Klasy siedliska jodły według Loreya:

	I		II		III	
10	0·7		0·5		0·3	
20	1·9		1·5		1·0	
30	4·5	(4600)	3·4		2·2	
40	8·1	(3875)	6·0	(5700)	3·9	
50	12·8	(2300)	8·8	(4080)	6·1	
60	17·3	(1690)	11·9	(2750)	8·4	(5300)
70	21·1	(1240)	15·3	(1850)	10·9	(3280)
80	24·5	(920)	18·5	(1345)	13·7	(2150)
90	27·3	(680)	21·5	(1010)	16·6	(1475)
100	29·5	(528)	24·2	(775)	19·4	(1100)
110	31·2	(417)	26·7	(610)	22·0	(860)
120	32·6	(340)	28·6	(500)	24·3	(692)
130	33·8	(298)	30·1	(425)	26·0	(590)
140	34·8	(250)	31·0	(373)	27·1	(520)

Dla liściastych wedle Feistmantla i Preslera:

masa nadziemna w m^3 na ha

Wiek	I kl. siedlisko złe	II klasa siedlisko średnie	III kl. siedlisko dobre	IV klasa siedlisko b. dobre	V klasa siedlisko najlepsze
	max. i mniej		średnio		
			Dąb		
10	8	10	14	17	20
20	21	25	34	43	52
30	36	44	59	74	89
40	53	65	87	109	131
50	71	86	147	148	179
60	91	112	152	192	232
70	112	138	189	240	291
80	132	164	228	291	354
90	151	190	266	342	419
100	169	215	305	396	487
110	186	239	344	450	556
120	201	262	384	505	626
130	215	284	420	556	693
140	228	304	456	607	758
150	240	323	489	654	819
160	251	342	521	700	879
170	261	358	550	742	931
180	270	373	575	781	986
190	277	385	601	817	1014
200	283	396	621	847	1074
			Buk.		
10	11	13	17	20	24
20	22	27	36	46	56
30	36	45	63	81	99
40	52	67	95	123	151
50	70	91	131	171	211
60	89	117	171	225	279

Wiek	I kl. siedlisko złe	II klasa siedlisko średnie	III klasa siedlisko dobre	IV klasa siedlisko b. dobre	V klasa siedlisko najlepsze
	max. i mniej		średnio		
70	109	145	215	285	355
80	129	174	262	350	438
90	148	201	308	415	522
100	165	228	352	476	600
110	179	250	391	532	673
120	190	269	426	583	740
130	198	285	457	629	801
140	201	298	484	670	860
150	208	308	507	707	907
160	211	317	528	740	952
170	213	325	547	769	992
180	215	331	563	795	1027
190	217	338	578	818	1059
200	218	343	591	839	1088

Brzoza.

10	13	18	28	37	47
20	25	36	57	88	99
30	42	60	95	130	165
40	61	86	136	186	236
50	77	109	173	237	301
60	88	127	204	281	358
70	94	138	226	314	402
80	97	145	242	339	436

Olcha.

10	17	24	36	48	60
20	38	51	76	101	126
30	61	71	119	158	196
40	84	111	163	215	267
50	105	139	205	270	335
60	126	168	246	324	401
70	145	190	282	374	465
80	162	214	319	423	527

Przytoczyłem powyższe dość długie tablice, bo one pozwolą rolnikowi zdać sobie sprawę nietylko z charakteru ziemi, na której las wyrósł, lecz również odpowiadają na pytanie, czy las jest normalnym pod względem zwarcia i wysokości. Inne dane odnośnie do przyrostu i masy drzewnej, stojące w związku z siedliskiem, znajdzie czytelnik w wspomnianym „Skorowidzu leśnym“.

Rolnik, celem zbadania siedliska swych drzewostanów, wybiera miejsca, odpowiadające swą zwartością i wysokością przeciętnemu stanowi lasu. Lepiej, jeżeli wybierze miejsc parę, podobnie, jak to zalecaliśmy czynić na łąkach, badanych pod względem porostu. Potem zbada wysokość drzew, wyrosłych średnio wśród innych, t. j. nie najwyższych i nie najniższych. Zbadanie zwartości jest niezbędnem, bo wysokość drzew stoi w związku z ich rozmieszczeniem.

Zobaczymy teraz, w jaki sposób władze Tow. Kred. patrzą na wycenianie lasów. Według „Zbioru przepisów“: *) „drzewostany w takim tylko razie mogą być szacowane“ — patrz § 3 — „jeżeli w dobrach, pod pożyczkę poddanych, przy odpowiednim stosunku innych użytków rolnych, znajduje się przestrzeń lasu, obejmująca co najmniej około 150 morgów, nieprzedzielonych obcą własnością. Dobra, z samych lasów złożone, lub takie, w których same tylko lasy mają być szacowane, muszą mieć co najmniej około 600 m. przestrzeni pod lasem“ § 51 mówi o innych warunkach, odnoszących się do służebności i planu gospodarstwa leśnego. W § 52 czytamy: „Oszacowanie drzewostanów uskutecznia się na podstawie obliczenia czystego rocznego dochodu z cięć corocznych. W tym celu obliczone być ma w stopach kubicznych, ile roczne cięcia wydawać będą masy drzewnej, z uwzględnieniem rodzaju i gatunku drzewa oraz z podziałem na drzewo opałowe i budulcowe. Następnie ogólną ilość stóp kubicznych drzewa opałowego należy zamienić na sążnie sześcienne i rozdzielić odpowiednio do gatunku. Z tak obliczonej i podzielonej ogólnej masy drzewnej, z rocznego cięcia otrzymywanej, potrącić należy ilość drzewa, wydawanego z lasu na potrzeby miejscowe, a mianowicie: *)

---

*) „Zbiór przepisów co do udzielania pożyczek Tow. Kred.-Ziemsk. na dobra, w których podlegają oszacowaniu drzewostany“. Warszawa, 1904 r.

**) Potrącenia na opał dworski i folwarczny, na naprawę budynków, mostów i t. p., a więc potrącenia z obu punktów 1 i 2 są niewłaściwe, jeśli chodzi o wyliczenie cenności samego lasu. Ale ustawa Tow.

1) na opał dworski i folwarczny,

2) na naprawę budynków, mostów i t. p.,

3) na zaspokojenie wszelkich służebności, o ile te zmniejszają masę drzewną każdorocznej poręby."

„Pozostałe ilości sążni drzewa opałowego i stóp kubicznych budulcu posłużą za podstawę do obliczenia przeciętnego dochodu rocznego brutto. Ilości te sążni drzewa opałowego i stóp kubicznych budulcu pomnożyć należy, co do każdego rodzaju i gatunku drzewa oddzielnie, przez odpowiednią temuż rodzajowi i gatunkowi przeciętną z ostatnich lat sześciu cenę sążnia drzewa opałowego lub stopy kubicznej drzewa budulcowego, zmniejszoną o 10% na zabezpieczenie od możliwego tychże cen spadku. Gdyby jednak ceny przeciętne, po zmniejszeniu o 10% okazały się wyższe od cen, osiąganych w roku szacowania, w takim razie te ostatnie zmniejszone o 10% będą użyte przy obliczaniu dochodu brutto. Od sumy tak obliczonego dochodu odjąć należy:

a) koszt rąbania drzewa,

b) wszelkie koszta administracji i straży leśnej, na pieniądze obliczone,

c) roczny koszt zadrzewienia, wskazanego planem gospodarstwa leśnego,

d) podatek gruntowy główny i dodatkowy, oraz inne podatki skarbowe i ciężary gminne, opłacane z całej przestrzeni, objętej planem gospodarstwa leśnego".

„W ten sposób obliczony dochód czysty z poręby rocznej, zależnie od rodzaju drzewostanów, obniża się o 5 -- 25% na zabezpieczenie od nieprzewidzianych klęsk losowych. Pozostała reszta czystego dochodu, skapitalizowana mnożnikiem 20 przy lasach wysokopiennych, a mnożnikiem 15 przy lasach nizkopiennych, stanowić będzie szacunek drzewostanów".

§ 53 mówi: „Szacunek drzewostanów w lasach, obciążonych służebnościami włościańskiemi, powinien być obniżony odpowiednio do rozmiaru służebności i możliwych z ich powodu szkód i strat,

---

Kred. Ziemsk. łączy las w jedną całość z gospodarstwem wiejskiem. O ile niema własnego opału i własnego materjału na naprawę, majątek jest niżej ceniony i naodwrót. My, poszukując cenności lasu niezależnie od gospodarstwa wiejskiego, zwrócimy uwagę na potrącenia jedynie z punktu 3.

z uwzględnieniem przypuszczalnego wynagrodzenia wzamian za zniesienie tychże służebności. Obniżenie to zastosowane być powinno i w tych wypadkach, gdy wartość służebności była potrącona z masy drzewnej w sposób, w punkcie 3-im § 52 wskazanym. Szacunek drzewostanów może być także obniżony z powodu wszelkich innych warunków miejscowych, prawidłowe gospodarstwo leśne utrudniających".

§ 57: „Przy szacowaniu drzewostanów, delegacja opisze szczegółowo przymioty warstwy wierzchniej i spodniej gruntu, stopnia jego wilgoci i położenia pod względem spadku. Opis ten sporządza się w tym celu, aby władze Towarzystwa mogły ocenić, czy przymioty gruntu usprawiedliwiają jakość drzewa i procent przyrostu masy drzewnej, wykazane w obliczeniach technika leśnego. Linje, rozgraniczające rodzaj gruntów, delegacja poprowadzi, kierując się przedewszystkiem według porostu drzewa; przymioty gruntu wskaże przez porównanie z odpowiedniemi klasami gruntów ornych lub pastwisk. Podłoże zbada na głębokości przynajmniej 24 cali. Spadki opisze w ogólnych zarysach, stopień zaś wilgotności określi w związku z większą lub mniejszą przepuszczalnością warstwy wierzchniej podglebia i podłoża.

6. ZAPASY.

Grupa, obejmująca zapasy gospodarcze, różni się znacznie od innych składników. Inwentarze żywe i martwe, budowle, drzewa owocowe służą z roku na rok coraz to nowym procesom produkcji. Czem służą dłużej, tem mniejszemi kosztami umorzenia obciążona jest każda nowo-wytworzona jednostka. Zupełnie odmiennie rzecz się ma z zapasami. Prócz mniej cennej grupy środków pomocniczych, jak smary, środki świetlne, środki opałowe, których oszczędzanie zaleca się w każdem przedsiębiorstwie, wszystkie inne zapasy spełniają swe zadanie z tem większą korzyścią dla gospodarstw, im szybciej i więcej masowo przechodzą w inną formę kapitału. N. p. nawóz, im w krótszym okresie czasu przetworzy się na tkanki roślinne, n. p. kuch, im

W wyżej wymienionym „Zbiorze Przepisów" znajdują się ciekawe instrukcje dotyczące lasów, jak urządzenie lasów i układ planu gospodarczego, instrukcja o obliczaniu wydajności drzewa, o nadzorze nad lasami i t. d. Przytem zaznaczyć należy, że i część pierwsza p. t. „Wyciągi z przepisów i instrukcji", z której przytoczyliśmy zaledwie parę §, warta jest uważniejszego przeczytania w całości.

szybciej odbędzie swój obieg przez organizmy zwierzęce, n. p. ziarno, im prędzej przyczyni się do wzmożenia sił produkcyjnych w warsztacie, n. p. gotówka, im obficiej spłynie do wszystkich gałęzi i procesów gospodarczych, z zastrzeżeniem, że owe środki obiegowe były użyte celowo i umiejętnie, to ich przyśpieszony obrót powiększa oprocentowanie kapitałów czynnych w danem gospodtrstwie.

Z tej różnicy odrębnego zachowania się składników w obiegu po przez organizm gospodarczy wyłania się potrzeba odmiennego ich ujmowania. Bo kiedy oglądamy budowle i inwentarze dziś, czy jutro, corocznie w tej samej postaci, tylko mniej lub więcej zmienione w cenności, składniki zaś zapasów, a więc składniki kapitału obiegowego ulegają ustawicznie zasadniczym przeobrażeniom. Widzimy je raz jako ziarno i nawóz, jako słomę, koniczynę lub kuch, jako buraki lub ziemniaki, a potem jako roślinę w polu rosnącą, jako mleko lub mięso, spirytus, piwo lub krochmal, jako wytłoki, miazgę ziemniaczaną, jako wszelakiego rodzaju środki żywnościowe, część ich przemienia się w nawóz, ziarno, słomę, a część spływa do kasy jako gotówka, aby stamtąd nowemi strumieniami rozlewać się po gospodarstwie. Ta nieustanna zmiana formy niezmiernie utrudnia ujęcie kapitału obiegowego jakąś liczbą, a tem samem wycenienie go.

Kapitał obiegowy w największych swych masach ujawnia się w inwentarzu polowym, t. j. w nakładach, poczynionych na rzecz przyszłych zbiorów, następnie w zapasach, do których zaliczamy wszystkie płody rolne służące do zasiewu, na ordynarję, na paszę, na przerób przemysłowy i wszystkie środki żywnościowe. Następnie widzimy go w środkach pomocniczych, jak smary, materjały świetlne, opałowe, a wreszcie i to obficie w środkach pieniężnych. Te ostatnie nie wchodzą w rachubę, gdy wyceniamy wartość majątków, ale poprzednio wymienione składniki stanowią poważną część ogólnej cenności. Musimy więc iść za śladem ich przemian.

O ile trudnem jest zadanie określenia ilościowego całego kapitału obiegowego, o tyle również trudnem bywa wycenienie niektórych jego składników. Łatwo wycenimy zboże, kuch, otręby, ziemniaki, bo to są przedmioty powszechnej wymiany, ale w jaki sposób znaleźć cenność buraków pastewnych, marchwi, słomy, nawozu, t. j. środków produkcji, które nie wydostają się na zewnątrz gospodarstwa? Pomagamy sobie przeróżnemi metodami. Bądź poszukujemy kosztów wytwórczych, bądź wnioskujemy o cenności z wyniku produkcji, bądź opieramy się

na przypadkowych aktach kupna-sprzedaży, bądź przenosimy znaną cenność innych środków produkcji na środki badane, o ile jedne i drugie są gospodarstwu jednakowo użyteczne.

Ani jedna z tych metod nie prowadzi do dokładnego poznania cenności wytworów nietargowych. Przedewszystkiem zastrzec wypada, że wnioskowanie z kosztów wytwórczych nie zawsze bywa właściwem.. Mamy potemu wiele powodów. Słoma i nawóz, dwa najważniejsze składniki tej grupy, nie są głównym celem produkcji, raczej odpadkiem lub conajwyżej pobocznym celem. Wprawdzie oba te środki obiegowe posiadają własne koszta produkcji, lecz nie wiadomo, jak są one wysokie w stosunku do kosztów głównego produktu. Więcej uzasadnioną jest omawiana metoda, określająca cenność środków pastewnych nietargowych, jak buraków, marchwi, paszy zielonej, bo koszta tych składników są więcej znane, lecz cenność ich zależy nie tylko od kosztów, jakie ponosimy, lecz i od korzyści, jakie otrzymujemy. Cenność waha się gdzieś pośrodku między kosztem a pożytkiem, co jest naturalnym wynikiem charakteru, w jakim występuje kapitał obiegowy. Czem większe zyski daje kapitał obiegowy, tem dalej od kosztów wytwórczych odbiega cenność jego składników, bo widać, są one dla produkcji więcej warte i dlatego więcej cenne. Lecz z drugiej strony wynik produkcji, czyli zysk odbiega jeszcze dalej od cenności przetwarzanego środka. Naodwrót, czem pożytki z obrotu są mniejsze, tem są bliższe siebie: koszt produkcji środka obiegowego, jego cenność i zysk z niego.

Poznanie kosztów produkcji i wyników produkcji zbliża nas do poznania cenności, lecz mylnem jest brać obie granice za toż samo z cennością. Cenność pozostaje domniemaną wielkością, a przynajmniej w ten sposób nie określimy jej ściśle. Zbliżamy się do oznaczenia cenności również na podstawie innych metod. Porównujemy ze sobą dwa składniki, których cenę, względnie cenność jednego z nich, znamy dokładnie, a użyteczność obu uważamy za jednakowo wielką, np. ziemniaki i buraki pastewne. Załóżmy, że znamy cenę rynkową ziemniaków, a nie znamy cenności buraków. Dalej załóżmy, że jednostka wagowa buraka posiada cenność w tym stosunku mniejszą, niż ziemniak, ile razy jest mniej mlekopędną. W takim razie będziemy mogli wnosić o cenności buraka z cen rynkowych ziemniaków po uwzględnieniu różnic użyteczności. Takich przykładów moglibyśmy przytoczyć więcej. Z cen środków pastewnych streszczonych budujemy pojęcie

cenności siana, z cen nawozów pomocniczych oznaczamy cenność nawozów zwierzęcych i t. p. Aczkolwiek tej metodzie moglibyśmy postawić wiele zarzutów, to jednak należy uznać, że ona zbliża nas znacznie do poznania istotnej siły wymiennej, tkwiącej w nietargowym składniku.

Wreszcie posługujemy się przygodnemi cenami. Nieomal w każdej okolicy odbywa się sprzedaż słomy, a w niektórych kwitnie handel nawet nawozem zwierzęcym, burakami pastewnemi, paszą zieloną. Nie przeczę, że te akta wymiany są za mało liczne, ażeby z nich z całą pewnością i w szerszych rozmiarach wnioskować o cenności, lecz jednak one są za poważnym materjałem, żeby go całkowicie pominąć.

Wszystkie powyższe metody są zawiłe. Na szczęście rzeczoznawca w większości wypadków niepotrzebuje wyceniać kapitału obiegowego. Mówiliśmy, że kto kupuje majątek, porównuje cenę jego z cenami ziemi obsianej. Znaleziona cenność jest cennością ziemi wraz z inwentarzem polowym, a więc z uprawami, nawozem, nasieniem w nią wrzuconem, z pracami pielęgnacyjnemi i t. d. Ale wiemy, że pola nasze znajdują się w różnym okresie narastania wartości inwentarza polowego. Jedne są dopiero co po sprzęcie, inne już uprawiane, inne już nawiezione i obsiane. Następnie, gdy rok się toczy ku wiośnie i ku lecie, prawie każde z tych pól staje się cenniejszem, bo przybywają wciąż nowe nakłady na pielęgnowanie, koszta ogólne, oprocentowanie. Wartość wymienna inwentarza polowego wzrasta z dnia nad dzień. Przychodzi czas, w którym w polach kosa pocznie pracować, a za nią ruszymy wozy do sprzętu. Pola ogałacają się. Inwentarz polowy znika z ich powierzchni, a jego wartość przechodzi do zapasów. Wprawdzie zaczynają się pługi pojawiać na polach, wozy z nawozem, brony za pługami, sypie się ziarno ozime, lecz jakiż to niewielki nakład w stosunku do wartości sprzętów. Przecież zaraz zaczyna się pojawiać motyka. Niedługo pola pozostaną z maleńkim swym inwentarzem. Główna jego siła jest obecnie w stogach, stodołach, śpichrzach, kopcach lub w kasie. Stamtąd znów zacznie napływać w ciągu całego roku do pól bądź wprost, bądź pośrednio przez procesa przetwórcze.

Zapasy są środkiem do czasowego przechowywania wartości, mieszczących się w inwentarzu polowym. Przechowują one te wartości pod różną formą. Gdyby ich nie było, potrzebaby sprowadzać je z zewnątrz gospodarstwa. Bo istotnie, gdzie brak słomy czy siana

na paszę, gdzie brak ziarna na obroki, ordynarję, zasiewy, tam trzeba je kupować; gdzie brak ziarna, okopowych czy innych produktów sprzedażnych, tam trzeba z poza obrotu wewnętrznego brać środki pieniężne, aby niemi pokrywać wydatki na najem, pensje, nawozy, na wszystkie inne środki produkcji oraz na podatki i procenty od umieszczonych kapitałów. Zapasy są tą skarbnicą, z której rolnik czerpie na całoroczne potrzeby gospodarstwa. Powinno ich być tyle, żeby conajmniej starczyło na pokrycie wszystkich potrzeb. Tego może wymagać każdy, kto kupuje majątek.

Kto więc kupuje majątek, stawia dwa zasadnicze pytania: czy w polach zasiewy są normalnie wykonane i czy z zapasów znajdujących się w stodołach, stogach, spichrzach starczy na pokrycie potrzeb i wydatków gospodarczych do czasu nowych zbiorów? Na niczem innem nie zależy kupującemu, gdy się pyta o kapitał obiegowy. Zagadnienia zaś w ten sposób postawione niezmiernie upraszczają ocenę, bo nie potrzeba nadzwyczajnych metod rachunkowych do uporania się z wyliczeniami. Wystarczy być wyszkolonym rolnikiem, aby przeszedłszy się po polach, przejrzawszy zapasy, dać odpowiedź najzupełniej pewną. Nie potrzeba chodzić i liczyć, ile centnarów jest słomy, siana, ile korcy zboża, czy ziemniaków. Nie potrzeba robić preliminarza wydatków i zestawiać ze spodziewanemi dochodami. Każde tego rodzaju obliczenie zabiera wiele czasu. Tak szczegółowo możnaby przerachować jeden lub dwa majątki, lecz nie wszystkie, które się ogląda celem kupna.

Są jednak wypadki, w których zachodzi potrzeba ściślejszego rachunku, aniżeli sam rzut oka. Oto tam, gdzie nasuwa się wątpliwość, czy starczy zapasów na podtrzymanie obiegu do końca roku gospodarczego, a więc tam, gdzie stodoły i spichrze przedwcześnie świecą pustką, a także tam, gdzie pola są nienależycie uprawione i obsiane. Nowonabywca będzie musiał czerpać środki na obrót gospodarski z źródeł własnych, będzie musiał kupować ziarno na zasiew, obroki, ordynarję, kto wie, czy nie na słomę i siano, będzie musiał czerpać z zewnątrz na najem, pensje, podatki, póki nie doczeka się wpływów z własnych zbiorów. Takie stosunki nie mogą pozostać bez uwzględnienia, zwłaszcza, jeżeli różnice są bijące w oczy. Nowonabywca, czy biegły w jego imieniu, obowiązany jest ułożyć preliminarz przypuszczalnych przychodów i rozchodów od chwili wejścia w posiadanie do czasu wpływów, które mogłyby wystarczyć na swobodne po-

krywanie wydatków. O sumę, potrzebną do pokrycia niedoboru, obniża się wartość kupowanego majątku. Ale nawet w takim wypadku od rzeczoznawcy-taksatora nie powinniśmy żądać zbytniej ścisłości. Wystarczy znów, jeżeli w przybliżeniu dowiemy się, ile czeka nas wydatków na słomę, siano i inne niezbędne środki, które powinny być w gospodarstwie, a których niema. Gdyby zaś różnica nie była bijąca w oczy, to zaniechajmy dochodzeń a majątek przyjmijmy bez szczegółowych potrąceń.

Opierając się na powyższych uwagach, mamy przed sobą drogę już wytkniętą. Nie idzie nam w żadnym razie o znalezienie cenności zapasów, lecz jedynie o zdanie sobie sprawy z spodziewanych cen. Cenność zapasów czy inwentarza polowego jest w większości wypadków *) związana z cennością ziemi. Jest to jedna wspólna wartość. Nowonabywca czy biegły nie poszukują osobno tej, a osobno tamtej, lecz jedynie takie stawiają sobie samym pytania: jakie ceny trzeba będzie płacić w roku bieżącym za środki wytwórcze, których w majątku brak, a które są niezbędne? Jakie więc ceny będą zobowiązywać w roku idącym? O nie trzeba się pytać w okolicy, trzeba je zbadać wśród miejscowych warunków. Wypośrodkowane cyfry mogą być dalekie od cenności. Mogą to być ceny drożyźniane. Wszystko to jedno. Nowonabywca liczy, co ma w roku bieżącym dopłacić i nic go innego nie obchodzi.

Celem sprawdzenia zapasów używa się miary i wagi. Nawet słomę, siano i inne środki pastewne, okopowe, nawóz, można zmierzyć i wagę w ten sposób określić. Podług Krämera (Die Buchhaltung des Landwirthes, Bonn. 1881):

1 metr^3	waży około
dobrego siana łąkowego	65 — 80 kg.
średniego siana łąkowego	50 — 65 „
potrawu	70 — 85 „
siana z koniczyny, lucerny, esparcety . .	75 — 90 „
siana, jak wyżej, w wiązkach	85 — 100 „

*) W uprawach ogrodowych, w produkcji warzyw, owoców i t. p. oddzielamy wartość pieniężną inwentarza polowego, bo bywa on niejednokrotnie znacznie więcej wart, aniżeli goła ziemia.

(siana leżące pod dachem ważą o 30% mniej)

słomy zbóż ozimych	60 — 70	"
słomy zbóż jarych	50 — 60	"
słomy grochu, wyki, soczewicy	45 — 55	"
sieczki ze słomy	99 — 100	"
plew zbożowych	200 — 250	"
ziemniaków	625 — 715	"
buraków pastewnych, marchwi	667,5 — 775,5	"
rzepy	555 — 625	"
nawozu świeżego słomiastego	720	"
nawozu nawpół przetrawionego	780	"
nawozu całkowicie przetrawionego	840	"

Winniśmy z pomocą taśmy zmierzyć zapas danego produktu i obliczyć, ile zawiera jednostek wagowych. Ścisłość wyniku, o ile dokładnie mierzymy, jest najzupełniej wystarczająca. Na spichrzach ważymy zboża lub mierzymy, oznaczywszy rzeczywistą wagę danej miary, np. półkorcówki, stopy sześciennej czy czegoś podobnego. Mniej pewnie możemy zbadać zawartość zboża niemłóconego. Wnioskujemy o ilości ziarna ze stosunku tego ostatniego do słomy i tak:

100 funtów wagi snopów dają przy omłocie

	czołowego ziarna funtów	słomy	zgonin i plew w % słomy
pszenica	30—40	60—70	11—16
żyto	26—36	64—76	5—6
jęczmień	36—44	46—66	16—18
owies	30—41	58—70	9
strączkowe	20—24	76—80	25—30
rzepak	30—36	54—65	22—33

Stosunek słomy do ziarna zmienia się zależnie od gleby, stopnia wilgotności, nawożenia, przebiegu pogody. Cyfry powyższe są obowiązujące jedynie w szerokich granicach. Jednak wprawny rzeczoznawca, biorąc pod uwagę kłosy, ziarna w kłosach i słomę, wyprowadzi stosunek w pewnem przybliżeniu.

Dokładniej, aniżeli kupując majątek, wyceniamy kapitał obiegowy w poszczególnych wypadkach dzierżawy. Naogół rzadko kiedy wyceniamy, lecz zazwyczaj wymagamy, ażeby dzierżawca oddał nam zapasy i inwentarz polowy w tym stanie, w jakim odebrał. W tym celu posłu-

gujemy się szczegółowym opisem stanu pól, a więc upraw, zasiewów, nawożenia i stanu zapasów, których bywa bardzo niewiele w zwyczajowym czasie brania dzierżaw na dzień 1-go lipca. Nie potrzeba więc żadnych szczegółowych obliczeń. Ale zdarza się, że dzierżawca bierze majątek bez zapasów i bez zasiewów, jedynie warsztat surowy, t. j. ziemię, z budowlami i wymawia sobie prawo odsprzedaży wszystkich nakładów przez siebie zrobionych i wszystkich zbiorów, do których on przyczynił się swą pracą i kapitałem. Gdy więc dzierżawę oddaje właścicielowi lub odsprzedaje osobom trzecim, wycenia zapasy i inwentarz polowy. Czynność tę musi wykonać dokładnie, bo zapasy i inwentarz polowy stanowią w tym wypadku najpoważniejszą część majątku dzierżawcy.

Spotykamy się również z wycenianiem inwentarza polowego w wielu innych razach, np. jeżeli się wywłaszcza część majątku z zasiewami, jeżeli się kupuje ziemię z zasiewami wyjątkowo cennemi, co się zdarza w okolicach podmiejskich, jeżeli się sprzedaje zasiewy na pniu i t. p. Musimy znaleźć każdorazowo cenność zasiewów i to o wiele dokładniej, aniżeli z okazji kupna czy sprzedaży majątku nieobsianego należycie.

Znamy dwa sposoby rozwiązania poruszonych zadań: albo opieramy się na spodziewanych pożytkach z inwentarza polowego lub liczymy koszta i zyski. W pierwszym wypadku oceniamy wysokość domniemanego zbioru i nakładamy domniemane ceny, potrącając jednocześnie dość znaczny procent na ryzyko urodzaju i zbioru. W drugim wypadku liczymy szczegółowo wszystkie koszta produkcji od pierwszej uprawy aż do chwili, w której poszukujemy cenności i dodajemy do otrzymanej sumy procent na zysk. Jedna i druga metoda opiera się na dowolnych liczbach, lecz przyznać trzeba, że pierwsza idzie w tym kierunku o wiele dalej, wszystko jest w niej domniemane: wysokość spodziewanych plonów, cen i ryzyka, wszystkie bowiem dane odnoszą się do przyszłości. Wprawdzie, jeżeli idzie o normalny rok, biegły rolnik niewiele omyli się w przewidywaniu, lecz, czy napewno wiemy, jaki będzie dalszy przebieg pogody? czy susza nie wypali roślin? czy deszcze zbóż nie pokładą? czy grad nie wymłóci zasiewów? czy szkodniki roślinne i zwierzęce nie narobią spustoszeń? jaki będzie czas na zbiory? Wszystkie rośliny na pniu rosną pod wielkim znakiem zapytania, dopóki nie znajdą się w zapasach.

Ryzyko, połączone z kupowaniem inwentarza polowego, jest bardzo wielkie. Musimy przeto oceniać plon i ceny nizko lub odtrącać wysoki procent na ryzyko.

Posługując się drugą metodą, mamy do czynienia przeważnie z tem, co było, co więc jest znanym stanem rachunkowym. Dowolnem w tej metodzie jest jedynie oznaczenie wysokości żądanego zysku. Potrzebny materjał rachunkowy znajdziemy w dzienniku kasowym i w dzienniku czynności, a ostatecznie w pamięci. Rolnik, pracujący na kawałku ziemi, pamięta doskonale, ile razy orał, czem nawoził, czem obsiewał, jak pielęgnował, więc ułoży rachunek dość zbliżony do prawdy.

Na koszta produkcji inwentarza polowego składają się następujące wydatki:

1. najem ziemi,
2. podatek,
3. kupno nawozów pomocniczych,
4. nasienie,
5. ubezpieczenie od gradu, ognia,
6. uprawa,
7. udział w cenności nawozów zwierzęcych,
8. udział w wywiezieniu i rozrzuceniu nawozów zwierzęcych,
9. wywiezienie i rozsiane nawozów pomocniczych,
10. siew,
11. pielęgnowanie zasiewów,
12. zbiór, zwózka, kopcowanie, młocka, czyszczenie, odstawa itp.,
13. udział inwentarza martwego,
14. najem budowli,
15. koszta ogólne,
16. oprocentowanie powyższych wydatków.

W rachunkowości gospodarstw wiejskich inwentarzem polowym nazywamy nakłady poczynione na rzecz przyszłych zbiorów, ale bez podatków i bez oprocentowania kapitałów czynnych w tej produkcji. Tu zaś zaliczyliśmy koszt oprocentowania i podatki. Pochodzi to stąd, że nauka wyceniania patrzy na inwentarz polowy jako na zbiór wszystkich kosztów, które rolnik ponosi, nauka rachunkowości szuka w inwentarzu polowym jedynie tych składników, które nieustannie obiegają organizm gospodarstwa. Dopiero po zaliczeniu oprocentowania i po-

datków, możemy powiedzieć, co nas kosztuje produkcja rośliny i suma ta stanowi podstawę odszkodowania za dotychczasowe nakłady.

Ale w sile zamiennej inwentarza plowego tkwi jeszcze, jak mówiliśmy, zysk przedsiębiorczy. Każdy mórg uprawionej i obsianej ziemi może przynieść zysk lub stratę, t. zn. że wartość pożytków może być większą lub mniejszą od wszystkich nakładów razem wziętych. Posiadacz inwentarza polowego, naogół wziąwszy, nie zechce go sprzedać bez zysku. Zwrot poniesionych kosztów nie będzie go zadawalniał. O ile przyjmiemy, że w większości wypadków cena osiągnięta za sprzedaż inwentarza polowego obejmuje i zysk lub że w większości wypadków posiadacz inwentarza polowego nie odstąpiłby go bez zysku, musimy ten normalny, spodziewany zysk dopisać do kosztów produkcji i w ten sposób otrzymać cenność ziemiopłodów stojących na pniu.

Szłoby jednak o to, jak wysoki ma być ten normalny spodziewany zysk. Oznaczenie go jest niezmiernie trudnem zadaniem. Potrzebaby w każdym poszczególnym wypadku rozstrzygać pytanie w sposób domniemany Drugą, jeszcze ważniejszą sprawą będzie zestawienie kosztów produkcji ze spodziewanemi pożytkami. Wskutek złej uprawy, złych zasiewów czy nieumiejętnego pielęgnowania roślin lub wskutek klęsk losowych, niepomyślnych warunków atmosferycznych i t. p. okoliczności może się zdarzyć, że roślina na pniu stojąca nie rokuje plonów, któreby mogły pokryć wszystkie koszta produkcji i zysk. W takim wypadku nie mamy prawa żądać zysków. Co więcej, jeżeli nawet koszta produkcji nie mają być pokryte, cenność inwentarza polowego musi być zmniejszona o spodziewaną stratę. Tak więc w niektórych warunkach niezbędnem jest zastosowanie jednej i drugiej metody: wyliczenie kosztów produkcji i wyliczenie spodziewanych pożytków, ażeby urobić sobie właściwe pojęcie o cenności inwentarza polowego.

VI. POSZUKIWANIE CENNOŚCI CAŁYCH MAJĄTKÓW.

Warsztat rolny składa się z wielu składników: ziemi, budowli, inwentarzy i t. p. Nauczyliśmy się poszukiwać cenności każdego składnika z kolei. Gdziekolwiek się teraz znajdziemy, przystąpimy do tej czynności z pewną sumą wiedzy. Szybciej czy wolniej, ściślej czy mniej ściśle uporamy się z trudnościami wyceniania. Staną przed nami szeregi liczb, które wykażą wysokość poszukiwanych cenności. Będziemy mieli wyliczony każdy typ gleby oddzielnie, a może nawet każde pole oddzielnie, każdy inny użytek, czy to będzie łąka, las, pastwisko, wody, moczary. Zdawałoby się, że teraz pozostaje nam dodać do siebie wszystkie wartości, utworzyć z nich jedną sumę, która będzie cennością całego warsztatu rolnego.

Tak jednak nie jest.

Nie możemy bowiem uważać warsztatu rolnego za zbiór luźnych składników, lecz za żywy organizm, w którym każda część stoi w ścisłym stosunku z całością. Usunięcie lub dodanie jakiegokolwiek składnika lub też zmiana w rozmiarze jego udziału, nie zawsze wywołuje różnicę w wartości całego warsztatu równą wielkości tej zmiany, lecz często całkiem różną, zależnie, czy przez usunięcie względnie dodanie owego składnika harmonja całości została skłócona, czy też przywrócona. Postawienie budynku w niewłaściwem miejscu, zdala od podwórza, gdzie piecza nad inwentarzem będzie utrudnioną, nie zwiększy wartości majątku w tym stopniu, jakby to wskazywał koszt budowy.

Przedsiębiorca bowiem będzie corocznie ponosił straty, któreby należało całkowicie uwzględniać w obliczeniach cenności. Jak się ten rachunek przeprowadzi, nie do nas w tem miejscu należy. Czy się będzie kapitalizowało straty, czy się policzy koszt przeniesienia budynku, rozstrzygnie sąd rzeczoznawcy.

Przeciwnie, bruk zrobiony w podwórzu tak błotnistem, że się inwentarz i wozy topiły, podniesie cenność majątku znacznie więcej, aniżeli wyniósł koszt brukowania, bo zyskało się na łatwości użytkowania z każdego już przedtem stojącego budynku. Moglibyśmy powiedzieć, że każdy z tych budynków zyskał na wartości użytkowej, bo stał się dostępniejszym.

Jak jeszcze wymowniejszym przykładem jest położenie całości zabudowań w majątku. Powrócimy w osobnym rozdziale do tego nader ważnego tematu. Tu chcemy zaznaczyć, że większą jest cenność tych samych kapitałów w budowli i ziemi, jeżeli miejsce zabudowań gospodarczych jest właściwie obrane; odwrotnie wraz z niekorzystniejszem położeniem dziedzińca zmniejsza się stopień użyteczności warsztatu, a tem samem jego cenności. O stosunku użytków i typów gleb pomówimy obszerniej na najbliższych stronach. Ten stosunek wpływa na cenność. Mniej jest np. wart majątek, w którym są od skiby do skiby szczere piachy lub tylko mocne gliny, niżby to wskazywały przeciętne ceny w okolicy piachu lub gliny. Wartość warsztatu jest większa, jeżeli obok jednego typu występuje inny. Ale nawet w tym stosunku dwóch typów gleb występują zmiany zależnie od rozmiaru majątku i rozporządzalnych w nim sił pociągowych. Z ciężką gliną małorolny zaledwie się upora. Dlatego małe gospodarstwa na ciężkich ziemiach są najmniej pożądane. Właściciel folwarczny, który zakłada do pługa cztero- lub sześciowolny zaprząg, patrzy na ciężką glinę mniej krzywo. Właściciel paro-folwarczny, posiadający na swe usługi pług parowy, najlepiej z nich wszystkich wykorzysta niektóre dodatnie strony ciężkich glin.

Przykłady podobne nasuwają się nam w dalszym ciągu. Procesa gospodarcze wchodzą ze sobą w nader ciekawe związki. Wyświetlenie wzajemnej zależności należy do nauki o urządzaniu gospodarstw. Nauka o cenności bierze pod uwagę prawa już znane, ale na tle nowych poznawanych stosunków. A stosunki te są zawiłe, bo odnoszą się nie tylko do składników między sobą, lecz również do zewnętrznego świata. Podstawą wytworzenia się cenności ziemi jest przedewszystkiem różnica gospodarczego położenia. Ziemie, leżące bliżej rynku zbytu, z lepszą komunikacją, z większą obfitością tanich sił roboczych, w lepszych warunkach handlowych, są użytkowo więcej warte, a przez to więcej cenne. Poszukując cenności ziemi, opieraliśmy się na cenach w okolicy. W cenach każdego użytku i każdego typu

gleby wyraziło się położenie gospodarcze, a więc stosunek do dróg, do rynków zbytu, do sił roboczych i t. d., a także zależnie od klimatu jako od czynnika zewnętrznego, oddziaływującego na ogół gospodarstw w podobny, chociaż niejednakowy sposób. Poszukując przeciętnej ceny ziemi użytku czy typu, wzięliśmy kilka czy kilkanaście przykładów i z nich wyprowadziliśmy ową przeciętną.

Czy ta przeciętna odpowiada jakiejś rzeczywistej cenie czy cenności? Bynajmniej Przeciętna nie istnieje nigdzie. Każdy poszczególny z życia wzięty przykład odbiega od niej w jednym lub drugim kierunku. Przeciętna cen istniałaby, gdyby wszystkie majątki posiadały taką samą komunikację, taki sam zbyt, takie same stosunki handlowe, a różnice wynikałyby jedynie z przypadkowości targu. Ale tak nie jest. Każdy majątek ma inną komunikację. Weźmy jako przykład nowo zbudowaną kolej żelazną. Ta, przecinając okolicę, wywrze swój wpływ dodatni na wszystkie majątki, ale na każdy z nich odmienny. Najsilniej oddziała na majątek leżący tuż przy stacji kolejowej, słabiej na warsztaty leżące dalej. W tym też różnym stosunku podniosą się ceny majątków. Czy możemy być pewni, że przeciętna różnica cen dawnych a obecnych odpowiada różnicy któregokolwiek z majątków?

Zadaniem rzeczoznawcy w każdej poszczególnej taksacji jest wykazanie, w jakim stopniu zachowana jest harmonja składników majątkowych między sobą i o ile stosunki danego warsztatu do otoczenia odbiegają od przeciętnych warunków okolicy. Ów stopień harmonji i owe odchylenia muszą być ściśle wycenione, a suma wartości majątku, powstała z dodania wszystkich poszczególnych cenności, zostanie w ten sposób poprawiona Dopiero wtedy otrzymamy właściwą cenność.

Żeby zdać sobie sprawę z rozciągłości pracy, która czeka każdego rzeczoznawcę, przejdziemy z kolei ważniejsze okoliczności, wpływające na odchylenia w cenności.

1. UKSZTAŁTOWANIE MAJĄTKU.

Dobre ukształtowanie warsztatu rolnego zależy od odległości użytków od zabudowań, względnie od położenia zabudowań w stosunku do całości, a również od kształtu i rozmiaru pól. Średnia odległość wszystkich matematycznych punktów od zabudowań jest najważniejszym czynnikiem. Już H. v. Thünen w swem klasycznem dzie-

le, wydanem przed stu laty *), zwrócił uwagę, że wraz z zwiększającą się odległością użytków: 1) utrudnia się kierownictwo i dozór nad robotami, 2) utrudnia się piecza nad własnością, 3) zwiększa się straty czasu na odbywanie dróg tam i napowrót przez ludzi i zwierzęta, pracujące w oddalonem miejscu, 4) szczególnie koszt transportu (wywózka nawozu, dostarczenie plonów do zabudowań) obciąża produkcję.

Znane są powszechnie szczegółowe wyliczenia, dowodzące niezbicie, że dochód z pol spada w miarę zwiększania się ich odległości, przyczem żyzność ziemi wywiera niepośledni wpływ. Za czasów Thünena gospodarowanie na ziemiach odległych o 2 km. od zabudowań, a lichych, już się nie opłacało, a na ziemiach najżyźniejszych dochód czysty spadał do zera dopiero w odległości 5 km. Późniejsze obliczenia Blocka, Kleemana, Krafita potwierdzają i uzupełniają Thünenowskie cyfry. Krafft doszedł do przekonania, że dochód czysty obniża się o 5% z każdą nową 500-metrową odległością od zabudowań. Dla naszych stosunków nie mamy liczbowych danych. Oczywiście muszą być i u nas różnice w dochodach, zależnie od kosztu pracy ludzkiej i zwierzęcej i stosunku tych kosztów do dochodu brutto. Wahają się te różnice z okresu na okres wraz ze zmianami w stosunkach gospodarstwa. Dziś po wojnie wobec zaniku kultury szczególnie na dalszych odcinkach, które w wielu majątkach zostały zaniedbane całkowicie, gospodarowanie na nich często przynosi stratę. Wogóle dziś, jak i przed wojną odległe pola stoją pod znakiem zapytania odnośnie do ich opłacalności. Zdarza się i to zapewne dość często, że pola leżące blizko zabudowań pokrywają straty z pól odległych i, że byłoby korzystniej zarzucić uprawę tych ostatnich, przeznaczając je na pastwisko lub wydzierżawiając okolicznym gospodarzom. Nawet, gdyby te pola leżały bez użytku, kto wie, może zwiększyłby się dochód czysty z całości majątku. Dlatego to J. Pohl **) radzi, ażeby w księdze głównej podwójnej rachunkowości rolniczej założyć rachunek każdego pola z osobna i badać opłacalność każdego z nich.

Ze wszystkich kształtów najkorzystniejszym dla produkcji jest kwadrat. Prostokąt tem mniej jest pomyślnym kształtem, im dłuższe są

*) Der isolierte Staat.
**) Landwirtschaftliche Buchführung.

jego boki w stosunku do podstawy, bo dłuższa staje się granica majątku (szkody sąsiedzkie), a zwiększają się również odległości od granic i zabudowań. Jako przykład weźmy za Krämerem gospodarstwo 1000 ha w jednej całości. Kształt jego jest kwadratowy, a więc długość obwodu = 12,648 m. Jeżeli położenie podwórza jest środkowe, to średnia prosta odległość wszystkich punktów powierzchni od środka podwórza = 1186 m. Zmieniwszy kwadrat na wydłużony prostokąt o wysokości do szerokości jak 4:1, powiększymy obwód jego do 15,810 m., a średnią odległość wszystkich punktów do 1676 m., przez co koszt wszystkich transportów wewnątrz gospodarstwa przy tym samym systemie gospodarowania wzrośnie o 47,3%.

Ważnem jest również położenie dziedzińca, które według idealnych założeń powinno być środkowe. Takiem widzimy je w przykładzie powyżej przytoczonym, w którym przeciętna odległość wszystkich punktów powierzchni = 1186 m. Zmieńmy obecnie jego położenie przez przesunięcie ku któremukolwiek bokowi o 22,5%, czyli nie o całą ćwierć odległości od środka ku granicy. To nieznaczne przesunięcie dziedzińca spowoduje wydłużenie średniej odległości do 1360 m. W drugim przykładzie, w majątku o kształcie prostokąta wydłużonego jak 4:1 przesuńmy również dziedziniec o 22,5% ku dłuższemu bokowi, a otrzymamy średnią odległość = 2030 m. Różnica między odległościami jest olbrzymia, bo wynosi aż 71.1% i to wskutek niewielkich zmian: zamiast kwadratu prostokąt o stosunku 4:1, zamiast środkowego położenia dziedzińca mamy odchylenia o 22.5%. Jeżeli przyjmiemy, że system gospodarstwa polowego nie uległ zmianie i że jest na wszystkich polach jednakowy, otrzymamy zwiększenie ruchu transportowego o 71·1%. Nie jest to cyfra do zlekceważenia wobec olbrzymiego ruchu kołowego w intensywniej prowadzonych gospodarstwach. Ażeby nawieźć obornikiem, w stosunku 30 wozów na mórg, pole 60-morgowe, odległe od podwórza o 3 km, potrzeba odbyć wszystkimi wozami drogę długości 10,800 km., czyli ośmiokrotną odległość z Warszawy do Paryża.

Kształty warsztatów rolnych nie zawsze układają się tak pomyślnie, jak w powyższych przykładach, w których wprowadziliśmy odchylenie od idealnego typu. Ilez to spotkamy majątków, w których zabudowania leżą w jednym z dalekich krańców, a kształt jest wydłużony w stosunku nie 4, lecz 8 lub 10:1. Przytem często bywa, że warsztat rolny jest poprzedzielany obcemi posiadłościami, przez co zwiększają

się granice do przerażającej długości, a drogi są tem dalsze, że z powodu cudzych posiadłości brak prostych dojazdów.

Typowym przykładem są szachownice w gospodarstwach małorolnych, lecz i większe majątki mają pod tym względem poważne niedomagania.

Prócz ukształtowania majątku odgrywa również rolę kształt i rozmiar pól. Wprawdzie kształt i rozmiar pól mogą być w pewnych granicach dowolnie zmieniane przez właściciela, lecz bardzo często są zawarunkowane sąsiedniemi posiadłościami, publicznemi drogami, innemi użytkami, jak lasy, wody, łąki, a również zabudowaniami. Od kształtu i rozmiaru pól zależy w znacznym stopniu koszt produkcji. W małych pólkach uprawa wymaga dłuższej pracy, albowiem wiele czasu zużywa się na zawroty przy orce, bronowaniu, redleniu i innych podobnych czynnościach. Różnice w koszcie upraw bardzo małych działek dochodzą do 100% i więcej, w porównaniu z dużemi, folwarcznemi a dobrze ukształtowanemi polami. To jest jedna poważna rubryka kosztów. A druga rubryka, to straty na powierzchni uprawnej ziemi. W miarę zmniejszania się rozmiaru pól, wzrasta stosunkowo do rozmiaru obwód pola, którym jest zwykle nieobsiana miedza, a conajmniej wyorana bruzda. Jeżeli przyjmiemy wraz z Krämerem*) w stosunkach niemieckich szerokość nieobsianej granicy tylko na 20 cm.

rozmiar pola	kształt pola	to strata powierzchni uprawnej uczyni w %
10 ha	kwadrat	0·25
	prostokąt 1 : 5	0·34
1 ha	kwadrat	0·80
	prostokąt 1 : 5	1·07
1 a	kwadrat	8·00
	prostokąt 1 : 5	10·73

U nas w warunkach gospodarstw małorolnych szerokość miedz dochodzi do 40, a nawet 60 cm., więc i straty są bez porównania

*) Handbuch der Gesamten Landwirtschaft. Herausgegeben von Dr. Th. v. der Goltz. Ester Band. Volkswirtschaftliche Grundlagen und Oekonomik der Landwirtschaft.

większe, choć częściowo wyrównywane tem, że miedze służą za pastwiska.

Kształt pól odgrywa również niepoślednią rolę. Każdy inny kształt poza prostokątem jest niekorzystny, bo roboty polne wykonuje się równoległobokami (orka, wałowanie, bronowanie i t. p.), więc powstają kliny, których wykończenie pochłania niezmiernie wiele czasu, załamują się granice, przez co zwiększa się niebezpieczeństwo szkód, wzrasta powierzchnia granic i t. d.

Majątki źle ukształtowane są mniej dochodowe. O niektórych majątkach można z góry przesądzić, że nie dadzą żadnego dochodu, o ile nie zastosujemy środków zapobiegawczych. Szczególnie wrażliwe są organizmy większe folwarczne. Gospodarze małorolni odczuwają niekorzystny kształt majątku stosunkowo mniej, ale i ich gospodarskie dochody są uzależnione od kształtu, czego najoczywistszym dowodem stan materjalny przed i po zcaleniu. Tym różnicom w dochodach odpowiada zmieniona cenność. Majątek źle ukształtowany będzie mniej cenny. Cena jego, czyli jednorazowe zrealizowanie wartości pieniężnej, rzeczywiście bywa mniejsza. Lecz o ile mniejsza? To jest najważniejszem zagadnieniem.

Zwolennicy wyceniania na mocy metody dochodowej mówią: cenność majątku zmniejsza się o skapitalizowaną różnicę dochodów, która wynika z złego ukształtowania majątku. Znany mi jest fakt oceny na następujących zasadach. Jeden z rzeczoznawców w sprawie działów rodzinnych w naturze przemawiał za obniżeniem cenności pól położonych dalej od zabudowań, uzasadniając tem, że ich użytkowanie połączone jest z większemi kosztami. Ów rzeczoznawca miał słuszną podstawę dowodzenia, że odleglejsze pola posiadają dla całości gospodarstwa podrzędniejsze znaczenie i że w kompleksie dóbr wycenianych nie oprocentują kapitału narówni z polami przylegającemi do zabudowań. Lecz czy brane oddzielnie posiadają mniejszą cenność? Gdyby rzeczoznawcy, oceniając majątki, wprowadzali w zastosowanie takie poglądy zbyt radykalnie, to mogłoby się zdarzyć, że ziemie bardzo odległe nie zasługiwałyby na przyznanie im jakiejkolwiek, choćby najmniejszej wartości pieniężnej, bo takie ziemie często nie dają żadnych dochodów. Przy podziale majątku w naturze najlepiej wychodziliby ci wspólnicy czy członkowie rodziny, którzy otrzymywaliby ziemie najodleglejsze od zabudowań, bo byłoby ich najwięcej.

Nie można zaprzeczyć, że cenność majątków zmniejsza się w miarę, jak pogarsza się ich kształt. Majątek taki, jak widzieliśmy, staje się mniej dochodowy, lecz nie zwróciliśmy jeszcze dostatecznej uwagi na to, że mniej cennym stać się może majątek, ale nie koniecznie ziemia. Cóż winne są ziemie, że budowle znajdują się daleko od ich powierzchni? Winno tu jedynie ugrupowanie składników i jedynie ono staje się mniej cennem. Gdyby poprawić ugrupowanie składników, nie podnosząc przytem ani o jotę sił wytwórczych ziemi, otrzymalibyśmy taką samą cenność warsztatu, jak innych sąsiednich dobrze ukształtowanych.

Przyczyn złego szukamy w składzie czy w zastoju czynników produkcji. U tych samych źródeł będziemy szukali naprawy złego. W tem dociekaniu spotkamy się z dwoma możliwościami: albo złe ukształtowanie da się dowolnie usunąć, albo jest ono na dłuższy czas nieodłącznie związane z warsztatem. Przyjmijmy na razie pierwszy wypadek Majątek jest duży. Kształt pozostawia wiele do życzenia. Budowle leżą na jego krańcach. Właściciel ma możność zmienienia warunków na lepsze. Wprawdzie z dużym nakładem, ale może on przenieść budowle na właściwe miejsce lub wybudować drugi folwark. Jeżeli uzna za większą korzyść dla siebie część ziemi oddzierżawić, czy odsprzedać, to i to może uczynić. Pozostała reszta będzie przedstawiała pełną wartość gospodarczą.

W tym wypadku określamy cenność z przybliżonego rachunku kosztów i strat. Przenoszenie budowli jest kosztem i na razie powoduje straty w gospodarstwie. Oddzierżawienie czy odsprzedaż części ziem bywa najpowszechniej połączone ze stratą dla pozostałych składników. Należałoby więc przewidywane koszta czy straty odliczyć od cenności majątku, jaką otrzymaliśmy przed uwzględnieniem niekorzystnego miejscowego warunku, t. j. kształtu. To będzie miarodajna różnica między dobrze a źle ukształtowanym majątkiem. Przykład ten jest mniej więcej tym samym, jaki daliśmy nieco wyżej. Jest to typowy przykład, w którym całą różnicą cenności obarczamy ugrupowanie składników, a nie ziemię. Ziemia bowiem w sprzedaży częściowej nic traci nic na swej cenności.

W innem świetle przedstawi się nam wycenienie, jeżeli przyczyną złego ukształtowania nie jest wyłącznie niekorzystne położenie zabudowań lub nazbyt rozciągłe granice, ale szachownica. Niech nam posłuży jako przykład posiadłość dziesięciomorgowa, rozbita na kilka-

naście działek, a każda działka leży osobno, a dojazd do każdej z nich jest daleki i utrudniony. W takich warunkach nawet wielka zapobiegliwość chłopa polskiego łamie się o nieprzezwyciężone trudności. Mimo warsztatu dziesięciomorgowego, przypuśćmy w dobrej ziemi, wiedzie on nędzny żywot. Jego największe wysiłki są wynagradzane niżej skali najskromniejszych wymagań. Jeżeli mimo to taki kmieć istnieje, to jedynie dzięki temu, że wyrzeka się wszystkiego, byle na tej ziemi istnieć. W podobnych, nawet lepszych warunkach szachownicy właściciel folwarczny, który bez względu na niekorzystne ugrupowanie majątku musi swych pracowników dobrze wynagradzać, szybko zdąża do ruiny finansowej. Obaj: kmieć i właściciel folwarczny mają swe warsztaty w położeniu, które trudno samoistnie naprawić. Nie pomoże przeniesienie zabudowań, bo na którą przenieść je działkę? Nie zawsze pomoże odsprzedaż części ziem. Owszem, pieniężnie rzecz biorąc, odsprzedaż części ziem może niejednokrotnie ułatwić położenie właścicielowi, ale nie naprawi położenia ziemi. Części odsprzedane przechodzą do rąk innego właściciela z tem samem obciążeniem gospodarczem. Są one w tem drugiem ręku również za drobne, źle zcalone, również nie dają dochodu odpowiadającego charakterowi ziemi i stosunkom gospodarczym w okolicy. Oczywiście pod względem odsprzedaży części ziem w lepszem położeniu bywa majątek folwarczny, bo mimo szachownicy łatwiej wykroić z niego jednolite warsztaty, któreby nie były za małe dla kmiecia, uprawiającego ziemie własną ręką. Ale, jeżeli przyjmiemy dla przykładu, że szachownica wszystkich ziem, a więc kmiecych i folwarcznych, jest posunięta do granic unicestwiających dochód nawet w małem gospodarstwie, to bez różnicy ciąży ona na nich wszystkich i bez różnicy wszyscy właściciele są pozbawieni możności samoistnego zmieniania warunków.

Jedynym ratunkiem jest zcalenie, a więc układ między wszystkimi właścicielami o wymianę gruntów. Układ taki wymaga zgody ogółu lub prostej większości głosów, zależnie od obowiązujących ustaw, następnie wymaga zgody władz, wreszcie pociąga za sobą znaczne koszta. Jeżeli ogół i władze godzą się, jeżeli chwila zcalenia jest w przededniu, to w myśl dotychczas czynionych uwag różnica cenności między warsztatami obecnemi a planowanemi polega na kosztach i pewnych stratach związanych z tak gwałtownem przeobrażeniem i z upływem czasu do chwili, w której nowy byt ustali się i pozwoli zbierać owoce. Bywa to różnica znaczna, podobnie jak wielką jest róż-

nica cenności między niezdrenowaną a zdrenowaną ziemią, o wiele większą, niż koszt samego drenownaia, ta zaś większą, niż koszt zcalania.

Powrócimy w innem miejscu jeszcze raz do tego zagadnienia. Idzie mi obecnie o zaznaczenie, że w przededniu zcalania możemy opierać się z pewną wiarogodnością na tem, co będzie w niedalekiej przyszłości i, że jednym z punktów wyjścia są koszta zcalania i straty z niem związane. Inaczej jednak przedstawia się sprawa wycenienia ziemi źle ukształtowanej, jeżeli z tych czy innych przyczyn nie mamy widoków rychłego zcalenia. Wówczas warsztaty są skazane na chroniczny brak zysków. Nasuwa się pytanie, czy nie należałoby zastosować metody dochodowej Goltza. To stanowisko byłoby poniekąd słuszne, lecz nie zapominajmy, że szachownica gruntów jest w każdym razie objawem czasowym, przemijającym. Może za rok, za dwa, może za lat dziesięć nastąpi zcalenie, a ziemie uzyskają pełną wartość gospodarczą. Więc możnaby wyliczyć straty w dochodach za pewien czas i odjąć je od przeciętnej cenności ziem w okolicy, a otrzymana wartość byłaby obecną cennością ziem. Ale w takim razie musielibyśmy rozstrzygnąć najtrudniejsze pytanie: za ile mniej więcej lat może nastąpić zcalenie?

Są jeszcze inne okoliczności, które mącą określenie cenności ziem w szachownicy. Słusznie, czy nie słusznie w okolicach, obciążonych szachownicami, istnieje głód ziemi. Warsztaty nie wystarczają właścicielom, choćby były dostatecznie wielkie. Nie mogą wystarczać z powodu małej produkcyjności, ale małorolnemu wydaje się, że się mu nie powodzi wyłącznie z powodu zbyt małego warsztatu. Stąd rodzi się w nim chęć nabywania ziemi. Jeśli nabywa ją od sąsiada, łączy tę czynność z częściowem zcalaniem i rzeczywiście poprawia w ten sposób dochodowość pól. Lecz częściej nabywa działki równie rozdrobnione, przez co nie zaspakaja swych potrzeb. Głód ziemi wśród szachownic wywołuje dziwny fakt. Ziemie źle zcalone, a więc gorsze warsztaty idą w cenę, zamiast spadać.

Cóż ma począć rzeczoznawca z temi wszystkiemi przejawami: z możliwością samodzielnych zmian w ukształtowaniu, z zależnością od sąsiadów, a więc w wypadkach, w których zły kształt ciąży na ziemi, jakby jego służebność, a nadewszystko z sprzecznościami zachodzącemi między dochodowością warsztatów a ich ceną rynkową? Potrzeba mu wielkiej wytrawności w sądzie, ażeby się nie pomylił.

Niedogodne ukształtowanie majątku nie wywiera jednakowego wpływu na wszystkie warsztaty. Ten wpływ zależy od rozmiaru, charakteru gleby i stopnia intensywności. Czem mniejszy rozmiar, czem lepsza ziemia, czem niższy stopień nakładów w gospodarstwie, tem naogół mniej dotkliwie daje się wyczuwać dalekie położenie pól. Ponieważ w uprawie ornej ziemi mieści się główny nakład pracy i kapitału, przeto wskutek zwiększającej się odległości najwięcej cierpi produkcja roślin w polu. Na podrożenie produkcji traw łącznych odległość wywiera słabszy wpływ. Jeszcze w mniejszej zależności pozostaje gospodarstwo pastwiskowe. Najniezależniejsze od położenia względem zabudowań są lasy. Więc do pewnego stopnia w ręku rolnika spoczywają środki, przez użycie których może on zmniejszać zgubny wpływ ukształtowania warsztatu: to ograniczy intensywność upraw przez zastąpienie okopowych roślinami kłosowemi, to zamieni pole na pastwisko lub je zalesi. Może też inaczej postąpić. Zamiast stosowania obornika wprowadzi nawozy zielone i pomocnicze. To są już szczegóły, które należą do nauki o technice gospodarowania, a nie mają bezpośredniej łączności z wycenianiem. Chciałem jednak zaznaczyc, że rzeczoznawca musi zdać sobie sprawę z rodzaju ziem i charakteru rolnictwa i z wpływu tych czynników na stopień utrudnienia produkcji przez zły kształt.

W niektórych jednak wypadkach rzeczoznawca powinien wniknąć szczegółowiej w organizację gospodarstwa. Mówiliśmy o radykalnych środkach poprawy złego kształtu: o sprzedaży części ziem lub o budowie nowego folwarku. Są środki mniej krańcowe a bardzo skuteczne n. p. wprowadzenie kolejek i użycie sił motorowych do upraw. Przez użycie tych środków uniezależniamy się częściowo od wielkiej odległości pól. Gdy jednak uznamy, że ich zastosowanie nie wiedzie do celu, pozostaje sprzedaż ziemi. Wtedy nasunie się pytanie: czy istnieje w okolicy popyt na ziemię gołą i jaki popyt? Ceny płacone przez nabywców zwykle małorolnych są w takich warunkach najwłaściwszym wskaźnikiem, ale nie przesądzają jeszcze cenności całego warsztatu. Bo zważmy, że ziem na zbycie może być znaczna ilość i jeśli je wszystkie sprzedamy czy wydzierżawimy, to może się w majątku okazać nadmiar budowli i innych składników w stosunku do uprawnej powierzchni. Część budowli i inwentarzy martwych będzie nienależycie wyzyskaną, a koszt umorzenia i oprocentowania rozłoży się nadmiernie wysoko na ziemie, pozostałe przy folwarku. W takim razie nastąpi

obniżenie wartości niektórych składników majątkowych, a przez to spadnie cenność całego majątku. Ten spadek ceny, jak wiadomo, wynika nie z tego tytułu, że ziemie odległe od zabudowań są niżej liczone w ogólnem zestawieniu z cenami ziem w okolicy, lecz że w danym warsztacie została zakłócona harmonja ugrupowania składników.

Rozumiemy to dobrze, ale nie wiemy, w jaki sposób oznaczyć wysokość zniżki. Sądzę, że należy liczyć się z cenami sprzedażnemi w okolicy i to z cenami parcelowemi, ale jednocześnie wypadałoby wziąć pod uwagę, że sprzedaż na parcele pociąga za sobą więcej zachodu i kosztów i może zawieść. Nieszkodziłoby z tego tytułu obniżyć cenność ziemi odległej od zabudowań o pewien procent. Następnie pozostałe ziemie łącznie z zabudowaniami musiałyby być poddane osobnemu badaniu. Idzie o to, czy tworzą one zgrupowanie odpowiednie do wykorzystania pozostałych budowli i martwych inwentarzy. Jeżeli tak nie jest, t. zn. sąd nasz wypadnie niepomyślnie, to znów przystąpimy do obniżania cenności, a wtedy już nie ziemi, lecz pozostałych budowli i inwentarzy.

Wogóle rzeczoznawca ma do spełnienia zadanie bardzo trudne, gdy ma wycenić wpływ ukształtowania majątku. Przepisy Tow. Kred. Ziem. załatwiają tę sprawę więcej mechanicznie. § 48 brzmi: „Pola lub ich części odległe od folwarku, z którego są uprawiane, o 500 — 800 prętów, ulegną obniżeniu w ocenie od 5% do 10%, odległe zaś dalej, niż o 800 prętów, od 10% — 15% w miarę odległości". § 46 mówi o szachownicy w ten sposób: „Jeżeli klasyfikowana przestrzeń gruntu ornego stanowi mały działek, obcą własnością od reszty gruntów ornych oddzielony, w takim razie ocena jej o 5% — 50% obniżoną będzie. Stopień obniżenia zależnym będzie:

a) od stosunkowej wielkości, odległości i figury działka, mniej lub więcej prawidłowe gospodarstwo utrudniającej;

b) od warunków dostępu do przedzielonego działka, częstości szkód i trudności rozciągnięcia skutecznego dozoru w celu zapobiegania takowym;

c) od stosunkowej rozległości wszystkich przedzielonych działków do ogólnej przestrzeni gruntów ornych".

§ 99: „Dokładna separacja gruntów ornych w danym folwarku, polegająca na skupieniu tych gruntów w jedną obcemi własnościami nie podzieloną całość, może powodować podwyższenie szacunku ogólnego najwyżej o 10%, ale tylko wtedy, kiedy się łączy z zupełnie do-

brą całością dóbr lub folwarku konfiguracją..." „Podwyższenie z tego tytułu nie może być stosowane w dobrach, w których są nieuregulowane serwituty".

O wpływie szachownicy na wartość łąk mówi § 58: „Obniżenie z powodu położenia łąk w drobnych lub wązkich działkach, obcemi własnościami od reszty łąk pooddzielanych, delegacja stopniować będzie w miarę szkód i utrudnień w prawidłowem użytkowaniu z nich, jakie oddzielenie sprawiać może, i największe obniżenie zastosuje do działków, otoczonych gruntami lub łąkami włościańskiemi. Obniżenie to nie może być niższem nad 25%.

O pomieszaniu pastwisk z obcemi posiadłościami wspomina § 66, zwracając ogólnie uwagę delegacji, a o gruntach pod lasem § 79.

W tym wypadku zmniejszenie się wartości użytkowej zupełnie słusznie obciąża całkowicie ziemię z powodu małego rozmiaru działek. Mówiliśmy, że ktokolwiek ją kupi, czy wydzierżawi, musi tracić na dochodzie z niej. Taka dzałka powinna być złączona z innemi. Dopiero wówczas odzyska swe pełne gospodarcze znaczenie. Różnica wartości przed i po zcaleniu bywa nieraz bardzo wielka, lecz nie większa o skapitalizowany dochód, lecz o koszta zcalenia. Jeżeli zcalenie na razie jest niewykonalne, cenność działek spada znacznie, według przepisów Tow. K. Ziemsk. do połowy wartości ziem okolicznych, dobrze ukształtowanych.

Podobne zagadnienia mamy do rozwiązania, jeżeli spotykamy wadliwy kształt pól. Krótkie staja zmuszają fornala do ciągłych nawrotów, a na każdym nawrocie fornal odbywa drogę napróżno, zwalnia szybkość ruchu, zanim pług wejdzie w swą skibę, a często zatrzymuje się dla urozmaicenia sobie czasu. Szczególnie kliny w polach obciążają koszt uprawy. Każdy praktyczny rolnik dobrze to rozumie, a jednak jak często spotykamy wadliwy podział pól w imię równości rozmiarów. Lepiej zaś, jeżeli jedno pole jest od drugiego większe choćby o kilkanaście procent, byle oba miały dobry kształt i naturalne granice. Dobrym kształtem nazywamy wydłużony prostokąt o stosunku szerokości do wysokości w granicach 1 : 2 i 1 : 8, zależnie od wielkości pola. Pola mniejsze są kształtniejsze, jeżeli stosunek podstawy do wysokości jest szerszy, np. 1 : 4 lub 1 : 5, 1 : 6 i t. d.; bardzo wielkie pola nie mogą być zbyt wydłużone, więc dajemy im wysokość do podstawy tylko dwa lub trzy razy większą. Naturalnemi granicami pól są drogi, głębokie rowy, wody, lasy, łąki, ogrody, zabudowania, gra-

nice innych majątków. Pola wymierza się według naturalnych granic, aby unikać przejazdów z jednej części do drugiej, aby zmniejszać ilość klinów, a zwiększać długość linji, po których idzie pług czy brona.

Złe ukształtowanie pól z winy kierownika nie obniża cenności majątku. Conajwyżej moglibyśmy odliczyć koszta, związane z regulowaniem granic, a więc niszczenie miedz, dróg niepotrzebnych, zakładanie nowych dróg, częściowa zamiana jednego użytku na drugi dla wyprostowania granicy, zmiana zasiewu w warunkach na razie niedogodnych i t. p. Lecz jeżeli kształt pól jest ściśle uzależniony od granic, których poprawa nie spoczywa w ręku posiadacza ziemi, jeżeli np. majątek przecinają w różnych kierunkach drogi, kanały, strumienie o krętym biegu, jeżeli jest dużo klinów, załamów, to rzeczoznawca ma obowiązek zwrócić uwagę na niekorzystne warunki uprawy i odtrącić z cenności tych pól pewną sumę, oczywiście niewielką, może nie większą, aniżeli za złe spadki.

W tem nowem zadaniu oceniania właściwości miejscowych, przychodzi rzeczoznawcy z pomocą jego własny punkt widzenia. Gdyby biegły miał każdorazowo porównywać z sobą ceny majątków, z których jedne są idealnie ukształtowane, a inne stanowią rażące przeciwieństwo, nie wiem, czyby dał sobie radę z przenoszeniem cen. Ale rzeczoznawca, badając ceny majątków, względnie do siebie podobnych, wyciąga z warunków, w jakich one się znajdują, jakąś przeciętną. Wszystkie majątki różnią się od tej przeciętnej, wszystkie ich cenności odchylają się w tę lub ową stronę, ale nie tak znacznie, jak w dwóch warsztatach krańcowo przeciwnych. Rzeczoznawca nie w każdym wypadku obowiązany jest wiedzieć, o ile warsztat przez niego badany odbiega od tej przeciętnej z ziem w okolicy i dlatego pomija małe odchylenia. Tylko wówczas, jeżeli kształt jest bardzo wadliwy, jeżeli rzeczywiście i to przedewszystkiem wymagana jest gruntowna naprawa, rzeczoznawca bada, jakie środki zaradcze należałoby wprowadzić, jaki ich koszt i o ile mniejsza jest cenność majątku.

Nie tylko ukształtowanie majątku, lecz również wszystkie inne ujemne lub dodatnie właściwości, o których niżej będzie mowa, są brane w rachubę jedynie wtedy, jeżeli bardzo silnie ważą na cenności.

2. STOSUNEK UŻYTKÓW ROLNYCH.

Do niedawnych czasów wartość użytkowa majątku zależała w wysokim stopniu od stosunku łąk do pól. Majątki z dobremi i rozległemi łąkami szły po wyższych cenach, nie dlatego wyłącznie, że łąka była wyżej ceniona, aniżeli grunt orny, lecz, że produkcja tego ostatniego była wyższą. Łąka bowiem dostarcza środków karmowych podstawowych bydłu czy koniom, z ryzykiem daleko mniejszem, aniżeli pola, bo roślinność łąkowa jest odporniejszą przeciw wymarzaniu lub wysychaniu. Następnie przypomnijmy sobie, że w sianie łąkowem spasanem na miejscu rolnik daje swej ziemi bogactwo związków mineralnych i azotowych.. Wreszcie łąka w porównaniu do pól wymaga mniej nakładu pracy ludzkiej i sprzężajnej.

Z biegiem czasu zaszły pewne zmiany w poglądach rolników na znaczenie łąki. Czujemy się od niej mniej zależnymi, bo nawozy sztuczne i zielone i systemy żyta stałego pozwalają wchodzić z uprawą na te ziemie, które dawniej bez łąki były niemal nieużytkami. Podobnie oddziaływuje rozwój przemysłu rolnego. Jego odpadki pozwalają na rozszerzanie produkcji zwierzęcej bez udziału siana. Ale mimo to łąka wywiera i dzisiaj ogromny wpływ na dochodowość majątku. Statystyka, zebrana przezemnie w latach 1911/12 z dwudziestu kilku majątków, wykazała, że majątki, w których:

stosunek łąk do gruntów ornych wynosił mniej niż:	dały dochodu czystego z morga:
10%	8·66 rb.
10 — 25%	14·02 „
25 — 40%	16·51 „
po nad 40%	23·39 „

Znaczenie łąki zależy od rozwoju gałęzi hodowlanych i od cen na produkta zwierzęce, ale również od rodzaju ziemi. Im ziemia mniej odpowiednia dla produkcji roślin pastewnych, tem więcej cenimy łąkę. Cóżbyśmy poczęli z ziemią jałową, suchą, która nam nie dostarczy ani koniczyn, ani seradel, a jedynie daje słomę, odpadek zbóż? Dlatego znaczenie łąki nie w każdym majątku jest jednakowe. Możemy powiedzieć inaczej: nie w każdym majątku ziemia sucha, jałowa jest jednakowo mało warta dla produkcji roślin, ale zależnie od ilości łąk może być warsztatem mniej lub więcej cennym. Dlatego w niektórych

majątkach zapłacilibyśmy za łąkę ceny wyższe od bieżących, byle ją wcielić do swego warsztatu.

Na wartość warsztatu rolnego wpływa nie tylko własna łąka, lecz również sąsiedztwo łąk, które można wydzierżawiać lub z których siano można mieć corocznie zapewnione. Niechby np. w danej okolicy bogate łąki przeszły w ręce rządowe i zostały przeznaczone na wydzierżawianie okolicznym małarolnym posiadaczom, których ziemie cierpią na brak łąk, to wszystkie te warsztaty pójdą odrazu w cenę. Nacdwrót, gdzie łąk bardzo wiele, grunty orne mogą być cenniejsze, niż łąki, choćby to nawet były grunty liche, ale oczywiście tam, gdzie jest rozwinięty chów inwentarza. Tam bowiem istnieje głód ziemi ornej. Potrzeba jej niezbędnie dla wytworzenia zapasów słomy, ziarna, okopowych dla inwentarza i potrzeba jej jako miejsca, na którem możnaby użyć nawozu, który te liche ziemie doprowadzi stopniowo do stanu wysokiej kultury.

W przeciwieństwie do łąk, które dają paszę zimową, pastwisko jest karmicielem letnim. Łąka i pastwisko uzupełniają się wzajemnie, a łąka, pastwisko i pole orne łączą się tem ściślej, że żywienie pastwiskowe wymaga mniej rąk roboczych i nie odciąga ich od pól. Dla wychowu i produkcji dobrego mleka pastwisko jest nieodzownym warunkiem. To też znaczenie pastwisk w ustroju gospodarstwa wiejskiego jest bardzo poważne, a ilość jego, harmonijnie ustosunkowana, podnosi cenność majątku.

Las dostarcza opału, drzewa porządkowego i budulcowego, czasem ściółki, pastwiska, tyk do chmielu, polowania, grzybów, jagód. Znaczenie lasu polega nie tylko na ilości innych środków opałowych, które są na miejscu do rozporządzenia lub dadzą się łatwo sprowadzić, ale również na jego rozmiarze. Jeżeli las niewielki, lecz dość rozległy, aby pokryć zapotrzebowanie miejscowego gospodarstwa, jest jak perła cenny. Po dyszel i po rozworę, i po budulec i opał jedzie się do lasu, niby do swego magazynu. Ta nadzwyczajna korzyść skupia się na niewielkiej ilości morgów i przeto każdy mórg jest niezmiernie ceniony. Gdyby powierzchnię lasu umniejszyć, jakże wielką byłaby szkoda każdego morga! Ten zbawienny stosunek możemy wyrazić także w inny sposób, a mianowicie: majątek, który ma las, jest więcej wart, niezależnie od sumy, na jaką został las oceniony, lecz o tę łatwość zaopatrzenia się na miejscu w niezbędne środki gospodarowania.

Las wielki jest jednostką samodzielną, nie związaną z gospodarstwem. Gospodarstwo korzysta z niego, jak z lasu obcego. Bezsprzecznie i to jest wielką korzyścią, że można się na miejscu zaopatrzyć, lecz stosunek jest inny. Przedewszystkiem korzyść, jaką odnosi gospodarstwo z bliskiego sąsiedztwa lasu, jest znikomym ułamkiem w jego wartości użytkowej i dlatego nie może zaważyć na cenie ogólnej.

Podobnie wody, kopalnie torfu, gliny, wapna, są składnikami uzupełniającemi harmonję w majątku. Mówi się o majątkach, że są w nich „grzyby i ryby". Znaczenie kopalni torfu podkreślaliśmy w osobnym rozdziale. Ziemie przeważnie lekkie, gorzelnia, torf własny do gorzelni, las na budulec i porządki, wody pełne trzcin i ryb, rozległe pastwiska i łąki, glina na cegłę. Czegóż więcej żądać? Majątek złożony harmonijnie, z właściwym stosunkiem wszystkich użytków, jest więcej, o wiele więcej wart, aniżeli wykaże mechaniczne zsumowanie wartości składników poszczególnych; przeciwnie, gdy brak tego i owego, gdy użytki nie uzupełniają się wzajemnie, cenność majątku obniża się. Ale o ile się obniża i w jakim stopniu w porównaniu do przeciętnych cen w okolicy — bardzo trudno na to odpowiedzieć.

Władze Tow. Kred. Ziemsk. doskonale zdają sobie sprawę z wartości, jaką daje warsztatowi rolnemu harmonja jego składników. Czytamy w § 101: „Przestrzeń dóbr umiarkowana może być przyczyną podwyższenia szacunku ogólnego najwyżej o 5% tylko w dobrach, w których użytki gospodarcze korzystnie są ustosunkowane.

Do tego wymaga się:

a) aby dobra posiadały własne siano i pasze, wystarczające dla inwentarza rolniczego i dochodowego, odpowiedniego do przestrzeni dóbr i natury gruntu tak, aby mogły utrzymać należytą kulturę własnymi środkami;

b) aby w dobrach stosunek przestrzeni tych użytków gospodarczo-rolnych, które nie przewyższają szacunkiem, lub równają się w szacunku z gruntem ornym klasy V, nie przenosił 25% ogółu przestrzeni użytków gospodarczo-rolnych;

c) aby w dobrach, mających więcej, niż 90 morgów rozległości, potrzeby opałowe były zaspakajane miejscowymi środkami;

d) aby budowle oraz inwentarze żywe i martwe były zupełnie wystarczające".

Władze Tow. Kred. Ziemsk. zwracają szczególną uwagę na własny opał, polecają delegacji (§ 108), ażeby w razie braku własnego opału w majątku, obliczyła, ile właściciel musi go corocznie dokupywać. Na każdą izbę liczy się 1 — 2 sążni^3 drzewa szczapowego, lub 8 — 16 korcy węgla kamiennego, lub 2 — 4 sążni^3 torfu. Brakujący opał wycenia się według cen faktycznie płaconych, kapitalizuje się roczny wydatek z pomocą mnożnika 10, a iloczyn otrzymany potrąca się z ogólnej wartości majątku.

3. STOSUNEK TYPÓW GLEB.

Rośliny, które uprawiamy, posiadają w zakresie typów gleby różne wymagania, sobie właściwe. Jedne z nich udają się lepiej na glebach o większej powierzchni zbiorowej, a więc na drobnoziarnistych, drugie odwrotnie, na gruboziarnistych. Ten jeden powód wystarcza, aby wyżej cenić majątki, w których znajdujemy pewne różnice między właściwościami gleb.

Im typ gleby w danym majątku jest więcej krańcowy, czy to zbyt luźny, czy zwięzły, zbyt suchy, czy mokry, zbyt czynny, czy za mało czynny, tem więcej pożądany bywa typ drugi jako przeciwwaga pierwszego. Raz dla tych samych powodów, o których mówiliśmy powyżej, tylko podkreślamy je tu z większym naciskiem. Na ziemiach gruboziarnistych, suchych uprawimy z jakiem takiem powodzeniem łubin, żyto, wreszcie ziemniaki lub marchew pastewną. Nie możemy się tam pokazać z pszenicą, owsem, jęczmieniem, koniczyną, burakami, rzepakiem. Nawet seradela nie udaje się. Gospodarstwo zostaje skazane na wielką jednostronność produkcji. Hodowla nie ma rzeczywistych podstaw. Cały dochód pochodzi z uprawy żyta, a plony żyta na takich ziemiach bywają zawodne. Skład więc majątku jest wyjątkowo niekorzystny i obniża się wskutek tego jego cenność. Moglibyśmy dodać wartości przez dołączenie pewnej ilości łąk, zabezpieczających paszę dla koni i dla niezbędnej ilości bydła i dostarczających ziemi pośrednią drogą brakującej próchnicy. Ale gruntowniejsza zmiana na lepsze nastąpi dopiero, gdy obok ziem lekkich wystąpią ziemie mocniejsze i dostatecznie wilgotne do zapewnienia produkcji wszelkich zbóż, okopowych i roślin pastewnych. Odtąd na ziemi piaszczystej będziemy uprawiać łubin, żyto, przeplatając od czasu do czasu ziemnia-

kami lub żyto stale, a na ziemi mocnej pojawią się buraki, pszenice, koniczyny i inne rośliny o podobnych wymaganiach.

Drugi powód, który nas skłania do oznaczenia większej cenności majątku z różnorodnemi glebami jest mniejsze ryzyko urodzaju. Jeśli mamy ziemie suche i wilgotne z natury, to na pierwszych pewniejsze będą urodzaje w latach deszczowych, odwrotnie na drugich w latach suchych. Ryzyko rozkłada się i wyrównuje tem bardziej, że na każdym z typów uprawiane są inne rośliny, które posiadają odmienne wymagania odnośnie do przebiegu pogody i dlatego klęska nieurodzaju na całym majątku jest rzadszem zjawiskiem.

Na różnorodności gleb zyskuje również organizacja robót w polu. Wie o tem doskonale rolnik, który gospodaruje na ziemiach lekkich i na bardzo mocnych. Gdy wiosną pola zaczynają obsychać, wchodzi narzędziami w suchsze pola. Gdy te uprawi i obsieje, nadszedł właściwy czas na pozostałe. Roboty więc wykonuje się po kolei, dla każdego pola w czasie nie zapóźnym, ale stosownie do stanu jego stopnia wilgoci. Na tem zyskują plony roślin, a jednocześnie zmniejsza się zapotrzebowanie inwentarzy pociągowych, sił pieszych, maszyn i narzędzi, bo wykonywujemy roboty w dłuższym okresie czasu, czyli mniejszą ilością sił. Kto gospodarował na ciężkich rędzinach lub na bardzo mocnej glinie, ten wie, jak krótki jest okres czasu upraw. Dziś jest zawcześnie, aby wejść w pole, jutro już nieomal zapóźno. Czas właściwy liczy się na dnie i nieomal na godziny. Spadnie deszcz, już się maże, narzędzia się oblepiają, z kół robią się błotniste tarcze i gdyby ziemią w takim stanie orać, wałować czy nawet bronować, struktura pola zepsułaby się na długi czas. A dopiecze słońce z wiatrem, to ziemia się zsycha i rwą się bryły. Jakże olbrzymich potrzeba sił sprzężajnych, gdy większy warsztat od skiby do skiby posiada ziemię tak bardzo wadliwą. Dobrodziejstwem są dla takiego majątku lżejsze ziemie obok cięższych.

Zdrenowanie ziemi przedłuża okres upraw na wadliwych ziemiach i zmniejsza różnicę wilgoci na wszystkich polach i pozwala na wcześniejsze rozpoczynanie robót w każdem miejscu, jednak nic nie zatrze naturalnych różnic między suchym piaskiem a ciężką gliną. Zawsze na suchym piasku wcześniej siać można i należy, niż na ciężkiej glinie. Zawsze na suchym piasku rozwój rośliny, choć mniej bujny, ale zato więcej przyspieszony. Zawsze na suchym piasku zbiór będzie wcześniejszy, co również ma poważne znaczenie ze względu

na rozkład robót w żniwa. Z tych wszystkich powodów różnorodność pewnych własności gleby jest pożądaną w organizacji gospodarstwa, a tem samem podnosi cenność warsztatu jako całości.

W miarę jednak zanikania krańcowych własności, różnorodność gleb staje się mniej ważna. Jeśli gleba nie jest ani zbyt sucha, ani wilgotna, ani zbyt luźna, ani spójna, ani zbyt czynna, ani leniwa, to możemy na niej uprawiać wszystkie rośliny: żyta, ziemniaki, buraki, pszenice, koniczyny i t. p. Pod względem zaopatrzenia gałęzi gospodarczych w surowy materjał roślinny wszystkie wymagania są spełnione. Pod względem pewności urodzaju nie możemy życzyć sobie nic lepszego. Pod względem rozłożenia robót mamy zapewniony dostatecznie długi okres czasu, bo rozpoczynamy roboty wcześnie i kończymy je bez szkody dla plonów z małem opóźnieniem. Do takich gleb zaliczamy: głębokie lössy, typowe głębokie nadrzeczne bielice, lekkie mady, niektóre czarne ziemie, niektóre mocniejsze szczerki i t. d.

Im typ gleby jest pod względem rolniczym idealniejszy, t. zn. lepiej odpowiada wszystkim przez rolnika stawianym mu wymaganiom, tem mniej potrzebną jest różnorodność gleb. Cały warsztat może składać się z jednego typu gleby i może się na nim dziać doskonale. Oczywiście, zdarza się, że mimo to pożądany jest kawałek ziemi odmiennie uposażony od przyrody. Gdzieś pod miastem uprawa szparagów wymaga kawałka lekkiej, piaszczystej gleby, gdyż na takiej ziemi szparag rośnie najładniej i zbiór jego jest najłatwiejszy. Podobnie niektóre drzewa owocowe nie zawsze udają się najlepiej na warsztacie uznanym przez rolnika za najlepszy.

Obejmując myślą wszystkie użytki rolnicze, a więc nie tylko grunty orne i ogrody, musimy postawić jeszcze dalej sięgający wniosek. Mimo, że gleba, znajdująca się w pewnym warsztacie, nie jest za ciężka, ani za lekka, ani za sucha, ani za mokra, ani się nie maże, ani nie zsycha i wszystkie rośliny ozime zimują na niej pewnie, to jednak dobrzeby było, gdyby się znalazła część ziem niżej położonych, tak nisko, ażeby na nich utworzyły się naturalne a żyzne łąki i jeszcze niżej, ażeby rolnik mógł tanio utworzyć zbiorniki wody dla produkcji ryb. Wartość łąk, pastwisk naturalnych i wszelkich innych użytków maleje wprawdzie w miarę, jak miejscowa gleba jest doskonalszem siedliskiem roślin, lecz nigdy nie traci całkowicie na znaczeniu. Mówiliśmy o tem w poprzednim rozdziale.

Wobec przyznania, że różnorodność ziem jest pożądaną, musimy się zastrzec przed zbyt daleko idącemu tłomaczeniu sobie tej różnorodności. Dobrze jest, jeżeli pewna część majątku posiada inny typ gleby na jednolitym terenie, ale jest bardzo źle, jeżeli typy gleb są z sobą pomieszane w gniazda. Niema nic przykrzejszego w gospodarstwie polowem ponad plamistość pól. Oddzielne pola powinny być typowo równe od granicy do granicy. Jeżeli w jednem i tem samem polu mamy owe gniazda różnych ziem, wymagające odmiennej uprawy pod względem czasu i rodzaju, innego czasu zasiewu, innych gatunków roślin, innego czasu sprzętu, to taka mozaika podnosi znacznie koszta produkcji. W plamistych polach opłacają się uprawy daleko mniej, a majątek, złożony z takich pól, staje się mniej cenny.

Z dotychczasowych uwag widzimy, że niewolno nam mechanicznie sumować wartości pieniężnych ziem w majątku, lecz musimy wpierw określić ich stosunek do siebie pod względem użytkowym. Podwyżki, względnie obniżki na cenności pozostawia się do uznania rzeczoznawcy. Niema tu stałych norm. Majątek składający się z ciężkich glin, staje się po dokupieniu mocnych piasków o wiele cenniejszym, aniżeli wynosi przeciętna cenność piasków w oderwaniu od omawianego warsztatu. Możemy bowiem liczyć, że uprawa nowo nabytych ziem wypadnie nam prawie darmo, a więc liczymy sobie tak, jakgdyby nie tylko przybyło ziemi, ale nastąpiła poprawa stosunków w tych, które już mieliśmy. Naodwrót, odjęcie pewnej części ziem lżejszych i pozostawienie samych glin obniży wartość tych ostatnich. Okaże się prawdopodobnie, że mimo zmniejszenia warsztatu nie zmniejszy się zapotrzebowanie sił sprzężajnych. Wszystko to rozumiemy dobrze, lecz jaki miernik znaleźć, ażeby nim odmierzyć różnice wartości w jednym i drugim wypadku? Zdaje mi się, że należałoby sięgnąć do rachunków gospodarskich dwóch, trzech lub większej ilości warsztatów i z nich wyciągnąć dane porównawcze odnośnie do różnic kosztów produkcji. Różnice kosztów przeliczone na mocy powierzchni ziemi i zestawione następnie z osiągniętemi wynikami, dałyby nam najwłaściwszą miarę uchwycenia wahań w cenności warsztatów.

Przepisy Tow. Kred. Ziemskiego zawierają podobny pogląd na ustosunkowanie gleb. Paragraf 90 mówi: „Znaczna, to jest przewyższająca ⅓ część dóbr, przestrzeń gruntów ornych trzech ostatnich klas, łąk V klasy, pastwisk III i IV klasy, gruntów leśnych polnych III i IV klasy oraz gruntów leśnych nizinnych II i III klasy powoduje

obniżenie na szacunku dóbr. Obniżenie to powinno być tem wyższe procentowo, im niższe są klasy wymienionych przestrzeni i im większy jest ich obszar w stosunku do ogólnej rozległości dóbr".

Przytoczyłem rozmyślnie ten §, aby wskazać, że i władze Tow. Kred. Ziemskiego nie uznają oceny przeprowadzonej mechanicznie, lecz żądają uwzględnienia wpływu, jaki wywiera każdorazowo inne ustosunkowanie składników do siebie. Ziemie liche, znajdujące się w znacznej ilości, mogą spowodować nieurodzaj, który dla jednostek słabszych stanie się klęską.

4. ROZMIAR MAJĄTKU.

Powszechnie wiadomo, że majątki mniejsze są więcej cenne. Widzimy ten objaw jaskrawo z różnicy cen, płaconych u nas za gospodarstwa drobne czy wielkokmiece, w przeciwstawieniu do warsztatów folwarcznych. Ciekawem jednak byłoby zbadać wpływ rozmiaru majątku na cenność drogą statystyki i wykazać związki przyczynowe.

Według danych, zebranych przez Dr. I. Brinkmanna z 3505 majątków w Prusach, Królestwie Saskiem i Thuryngji, ceny ha przedstawiały się, w zależności od rozmiaru majątków, w ten sposób: *)

rozmiar w ha	r. 1894—1900	r. 1902—1908	wzrost cen w %
	ceny 1 ha w markach:		
100	1438	1771	23
100—200	1180	1446	23
200—500	1045	1235	18
500—1000	712	1062	49
1000	529	892	69

Różnice między cenami 1 ha majątków średnich (100 ha), a wielkich (1000 ha) wynoszą w okresie lat 1894—1900 271%, w drugim okresie między 1902—1908 r. mniej, a mianowicie 186%. Na zmniejszenie się różnicy cen w drugim okresie wpłynęły niezawodnie lepsze warunki, w jakich gospodarstwa wiejskie znalazły się z początkiem bieżącego wieku, a wiadomo, że polepszenie się warunków produkcji i zbytu wytworów rolnych, a szczególnie ziemiopłodów, jak ziarna i okopo-

*) Dr. F. Aereboe: „Taxation von Landgütern und Grundstücken". Berlin 1912.

wych, wpływa przedewszystkiem na zwiększenie się dochodowości większych warsztatów, gdyż te mają więcej styczności ze światem zewnętrznym. Zapewne nie mniej silnie oddziałał w tym samym kierunku zniżkowym wzrost zamożności warstw, stojących u szczytu potęgi pieniężnej, a więc wielkich przemysłowców, bankierów, handlowców, przez co podniósł się popyt już nie za warsztatami folwarcznemi, lecz za t. zw. dobrami ziemskiemi. Widzimy przecież wyraźnie, że kiedy wzrost cen warsztatów 100—500 ha wyniósł w drugiem sześcioleciu w porównaniu do pierwszego 18—23%, w tym samym czasie majątki 500—1000 ha i wyżej, skoczyły w cenie o 49—69%.

Aereboe jest zdania, że w całem państwie niemieckiem powierzchnia ziemi jest tem cenniejszą, im do mniejszego przynależy warsztatu. Aereboe mówi wyraźnie o ziemi gołej, a więc bez obsiewów. Różnice te wzrastają na korzyść mniejszych gospodarstw, jeżeli bierzemy pod uwagę ziemie z inwentarzem polowym, gdyż w Niemczech mniejsze gospodarstwa są intensywniej prowadzone. Tem ciekawsze zauważymy różnice, gdy zaczniemy badać gospodarstwa z wszystkiemi składnikami. Budowle, inwentarze żywe, inwentarze martwe znajdują się stosunkowo w większej ilości w małych gospodarstwach, i przyczyniają się w wysokim stopniu do wywołania wzrostu cen tych warsztatów, licząc na jednostkę powierzchni ziemi.

Aereboe zastanawia się, czemu to jednak ziemia goła bez budowli, inwentarzy i obsiewów, ziemia w jednakowem gospodarczem położeniu i jednakowej wartości użytkowej jest tem stosunkowo cenniejszą, im mniejszą stanowi całość. Przyczyny tego zjawiska są, zdaniem jego, rozmaite. Jedna z nich, to ugrupowanie wsi. Jeżeli wieś jest liczna, a skupiona, jeżeli posiada własną szkołę, kościół, sklepy, to wytwarzają się takie miejscowe różnice położenia ziemi, że wpływają dodatnio na cenność gospodarstw, grupujących się tuż koło wsi, a więc gospodarstw drobnych. Jest to jednak mniej ważna przyczyna. O cenie ziemi rozstrzyga podaż i popyt na szerzej pojętym rynku. Mniejsze warsztaty mają większą ilość nabywców. Ten objaw wprawdzie zależy od wielu okoliczności. Im warstwa mniej zamożna przeważa w pewnym kraju, tem popyt na małe warsztaty jest większy. Naodwrót, im więcej znajduje się ludzi bardzo bogatych, tem więcej poszukiwane są duże majątki. Lecz nie tylko z przyczyny siły kupna mniejsze warsztaty są przedmiotem więcej ożywionego handlu. Odgrywa również swą rolę ruch cząstkowy ziemi, rozwijający się dla inych względów, jak np.

dokupno użytków, których brakło pewnemu warsztatowi, czy to łąki, torfów, lasu, dokupno ziemi dla zwiększenia zbyt małego warsztatu, dokupno ziemi dla wyrównania granic majątku, zyskania dojazdu lub przejazdu i t. p. Ten ruch cząstkowy ma w niektórych warunkach dość znaczny wpływ na podniesienie się cen ziemi w małych gospodarstwach, które jako całość kupuje się łatwiej, niż gdybyśmy ten sam kawałek chcieli wyrwać z dużego obszaru. Przecież wielkie majątki są przeważnie zastawem dla długoterminowych pożyczek i potrzeba pozwolenia wszystkich wierzycieli i kosztownych zmian w hypotece, ażeby jakąkolwiek działkę oddzielić.

Prócz tych wszystkich przyczyn, o których mówi Aereboe, należałoby jeszcze wspomnieć o innym czynniku, a to natury społecznej. Ziemia jest dla ludzi nie tylko żywicielką, lecz również siedliskiem. Stąpamy po własnej lub po cudzej ziemi. Mieszkamy pod własnym lub pod cudzym dachem. Każdy zaś pragnie mieć na ziemi własne siedlisko, ażeby zdobyć na tej drodze możliwie wielką sumę niezależności. Jest to naogół u ludzi silne pożądanie, za którego spełnienie musimy płacić. Kupując ziemię, uiszczamy pewien haracz na rzecz własnego siedliska. To też uznajemy, że poza wartością dochodową ziemi tkwi w niej jeszcze pewien idealny pierwiastek, który wyraża się w prawie własności. Obecnie to na części globu ziemskiego rozgrywa się walka o upowszechnienie lub rozszerzenie tego prawa na większą ilość ludzi. Jedni widzą ziszczenie pragnień w uspołecznieniu ziemi, inni w sproszkowaniu jej. Tymczasem jednak, kto chce mieć własny kąt, musi kupować ziemię, co podnosi jej cenność, a w każdym razie w ogólnej cenności tkwi to nabyte prawo.

Czy majątek ziemski jest większy, czy mniejszy, czy jego rozmiar sięga do tysięcy morgów, czy jest to zaledwie skrawek ziemi o powierzchni paru tysięcy łokci kw., znaczenie siedliska, biorąc z tego idealnego punktu widzenia, jest zawsze jednakowe. Jeżelibyśmy je zaś zmierzyli w stosunku do ilości ziemi, to powiemy, że w maleńkiej posiadłości każda piędź ziemi jest tem znaczeniem siedliska więcej nasyconą, aniżeli w majątkach wielkiego rozmiaru. Stąd wynikałoby, że cenność warsztatu, czy wogóle posiadłości będzie w tych samych warunkach przyrodniczych i gospodarczych tem większą stosunkowo do ilości ziemi, im warsztat jest mniejszy. Tak jest w istocie. Tem tłomaczymy sobie, czemu to za małe skrawki ziemi płacimy sumy stosunkowo ogromne. Skrawek tak mały, że się na nim pomieści domek i pozo-

staje trochę miejsca na ogródek. To właśnie siedlisko ludzkie kosztuje tak wiele.

Po rozważeniu przyczyn, które powodują stosunkowy wzrost cenności ziemi wraz ze zmniejszeniem się warsztatów, sięgnijmy do zestawień statystycznych. Statystyki u nas w szerszem t. sł. zn. nie posiadamy zupełnie. Istnieją zaledwie próby zestawień, któremi posłużyłem się w tej pracy w rozdziale, wykazującym stosunek cenności majątków do ich dochodowości. Dane te jednak posiadają poważne braki, z których najważniejszym jest ten, że nie łączy je jedna ogólna metoda zbierania. Szczególnie, jeżeli idzie o cenność majątków i ich składników, odpowiedzi na wywiad bywają rozbieżne, bo polegają na zupełnej dowolności sądów. Za miarodajniejsze można uznać materjały, gromadzone przez biura rachunkowe na podstawie jednej, wszystkich obowiązującej instrukcji.

To też już podczas druku tej pracy postarałem się o szereg danych z Ziemiańskiego Biura Rachunkowości Rolniczej w Warszawie. Otrzymałem wyciąg z 35 majątków z wykazem powierzchni wszystkich użytków, cenności ziemi, budowli i inwentarzy. Wyciąg robiony był jak najstaranniej z inwentur majątkowych, t. zn. użytkowane były źródła, zasługujące na zaufanie, tak, że liczby odpowiadają rzeczywistym stosunkom. Dane odnoszą się do lat przedwojennych, mniej więcej do r. 1911 — 14.

Celem otrzymania liczb porównawczych, obliczyłem cenność składników na 1 m. ziemi w każdym z kolei majątku, następnie utworzyłem sześć podziałów klasowych, z których pierwszy objął 6 majątków, drugi 13 maj., trzeci 6 maj., czwarty 6 maj., piąty 2 maj., wreszcie szósty 2 maj. Zestawienie przedstawia się w ten sposób:

Przedział	Rozmiar majątków w morgach	Cenność liczona na 1 m w rb. całości majątku bez lasu	ziemi z obsiewem	zabudowań	inwentarzy żywych	inwentarzy martwych
1.	360 — 500	289.3	195.6	59.20	20.10	10.04
2.	500 — 1000	294.6	204.6	56.99	22.85	10.10
3.	1000 — 1500	256.5	168.7	55.69	21.85	10.21
4.	1500 — 2000	226.9	148.5	57.47	12.29	8.62
5.	2000 — 3000	219.5	141.6	38.82	31.94	7.51
6.	ponad 3000	153.5	116.0	20.50	11.42	5.01

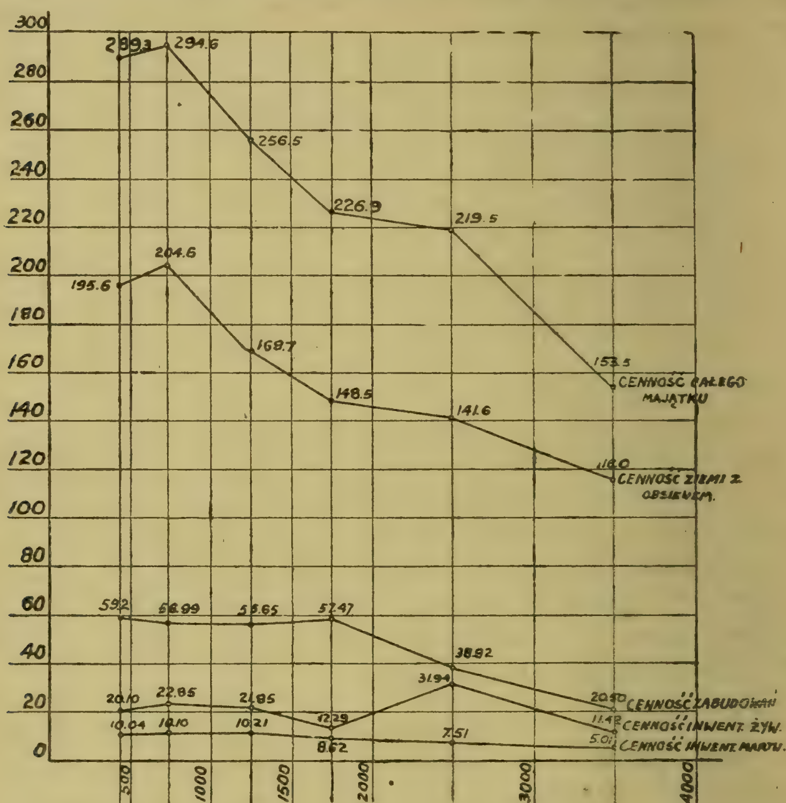
Materjał, dostarczony przez Ziemiańskie Biuro Rachunkowości, jest zbyt szczupły, żebyśmy mogli wyprowadzić stanowczy wniosek. Jednak zestawienia są o tyle ciekawe i zgodne z naszem poczuciem rzeczywistości, że należało je przytoczyć i w dalszym ciągu zastanowić się nad niemi. Widzimy z podziałów klasowych, że, począwszy od rozmiaru 1000-morgowego, cenność całości majątku zaczyna dość szybko spadać. Majątki, obejmujące ziemi ponad 3000 morgów, posiadają cenność blisko dwa razy mniejszą, licząc na każdy mórg ogólnej powierzchni bez lasów. Czemu ten objaw przypisać? czy, jak sądzi Aereboe, prezdewszystkiem różnicy składników majątkowych? Na znalezienie stanowczej odpowiedzi brak nam obliczeń z dziedziny kapitału obiegowego. Lecz mamy podane wartości pieniężne budowli, inwentarzy żywych i martwych. Otóż z zestawień wynika, że owe kapitały obniżają stosunkowo cenność majątków, lecz dopiero majątków ponad 2000 m. powierzchni, t. zn., że majątki bardzo rozległe są mniej nasycone kapitałem budowlanym i kapitałem wytwórczym stałym (o ile wierzyć szczupłym danym). Co się tyczy poszczególnych grup, to widzimy, że kapitał w inwentarzu żywym wyłamuje się z pod ogólnego prawa w przedziale piątym i to nadzwyczajnie silnie, lecz mimo to udział inwentarza żywego nie zdołał cofnąć spadku cenności nawet w tym przedziale, tak bowiem wybitna i stała istnieje zniżka ziemi, począwszy od majątków 1000-morgowych.

W zestawieniach mamy dowód, że to głównie ziemia z obsiewem przechyla szalę na stronę utraty cenności wraz z zwiększaniem się majątku. Ziemia bowiem w ogólnym spadku, wyrażającym się liczbą 49%, wzięła udział 43.3%, a tylko reszta 5.7% przypadła na rzecz innych kapitałów, a mianowicie budowlanego i wytwórczego stałego.

Dla lepszego unaocznienia stosunku cenności różnych grup kapitałów do rozmiaru majątku, nakreśliliśmy obraz graficzny (p. str. nast.). W tym wieloboku liczebności linja pozioma oznacza nam przedziały klasowe dla różnych wielkości majątków, począwszy od 360 aż do 4000 morgów, linje pionowe przedstawiają śred. arytm. cenności kapitałów dla każdego przedziału. Widzimy na tym rysunku jeszcze wyraźniej, że inwentarze martwe, żywe i zabudowania wpływają w małym stopniu na cenność majątków w zależności od ich rozmiaru. Najsilniejszy spadek wykazuje linja cenności zabudowań, lecz dopiero, jak mówiliśmy, od majątków około 2000 m. obszaru. Linja cenności ziemi

z obsiewem spada gwałtownie prawie od samego początku, z wyłączeniem majątków 500 — 1000 m.

Byłoby jeszcze ciekawszem, gdyby można było zestawić gospodarstwa większe z gospodarstwami małorolnemi. Danych jednolitych brak nam w tym zakresie najzupełniej. Do niedawna nie mieliśmy nawet danych przybliżenie wiarogodnych, gdyż gospodarstwa małorolne



nigdy nie były przedmiotem poważniejszych badań liczbowych. Dopiero w roku bieżącym Główny Urząd Ziemski rozesłał ankietę do komisarzy celem zbadania stosunku kapitałów w gospodarstwach mniejszych przed wojną, a obecnie. Nadesłano odpowiedzi z 82 powiatów. Ten niezmiernie ciekawy wywiad dostarczył materjału również i do sprawy, omawianej w tem miejscu. Dowiadujemy się, jaki był przed wojną jaki jest obecnie stosunek kapitału budowlanego i wytwórczego do

gruntowego. Ponieważ wzięto pod uwagę dwa rodzaje wielkości gospodarstw, jedno 12-morgowe, drugie 20-morgowe, uwypukliła się również zależność cenności kapitału gruntowego od rozmiaru gospodarstwa małorolnego.

Podaję wyniki badań w opracowaniu Sekcji 3-ciej Urządzeń Ziemskich. Okazało się, że gospodarstwa małorolne posiadały przed wojną następujące stosunki kapitałów:

Rozmiar gospodarstwa w morgach	Cenność liczona na 1 m. w rb.				
	całości gospodarstwa	Kapitału gruntowego	Kapitału budowlanego	Kapitału wytwórczego stałego	Kapitału obiegowego
12	400	200	125	41·6	33·3
20	373·7	200	100	42·5	31·2

Kapitał gruntowy nie wykazuje żadnej różnicy w swej cenności w gospodarstwach 12 i 20-morgowych. Nie jest to oczywiście żaden dowód. Liczby, nadesłane przez komisarzy ziemskich, nie pochodzą z aktów kupna, czy sprzedaży, lecz są wynikiem dowolnej oceny, do tego nie oceny metodycznej, lecz opartej na własnym sposobie ujmowania spostrzeżeń każdego z komisarzy, a zbierane były dopiero dzisiaj z ustnych wyjaśnień, choć się odnoszą do czasów przedwojennych. Jednak i one dają nam ciekawy materjał.

Ziemia goła nie różni się swą cennością w gospodarstwach 12 i 20-morgowych, ale ziemia obsiana t. j. z kapitałem obiegowym już się nieco różni. Śmiem przypuścić, że gdyby zdołano (rzecz niezmiernie trudna) obliczyć dokładnie kap. obiegowy, wahania cenności kapitału gruntowego łącznie z obiegowym byłyby znacznie większe. Zato spotykamy poważne różnice w kapitale budowlanym, który w gospodarstwach 12-morgowych, licząc na mórg ziemi, jest o 25% większy. Przeciwnie, kapitałem wytwórczym stałym są więcej nasycone gospodarstwa 20-morgowe.

W zimie w r. b. tak się znów stosunki kapitalistyczne przedstawiały:

Rozmiar gospodarstw w morgach	Cenność liczona na 1 m. w markach				
	całości gospod.	Kapitału gruntowego	Kapitału budowl.	Kapitału wytwórczego stałego	Kapitału obiegowego
12	12,500	2500	3750	3750	2500
20	10,750	2500	3000	3000	2250

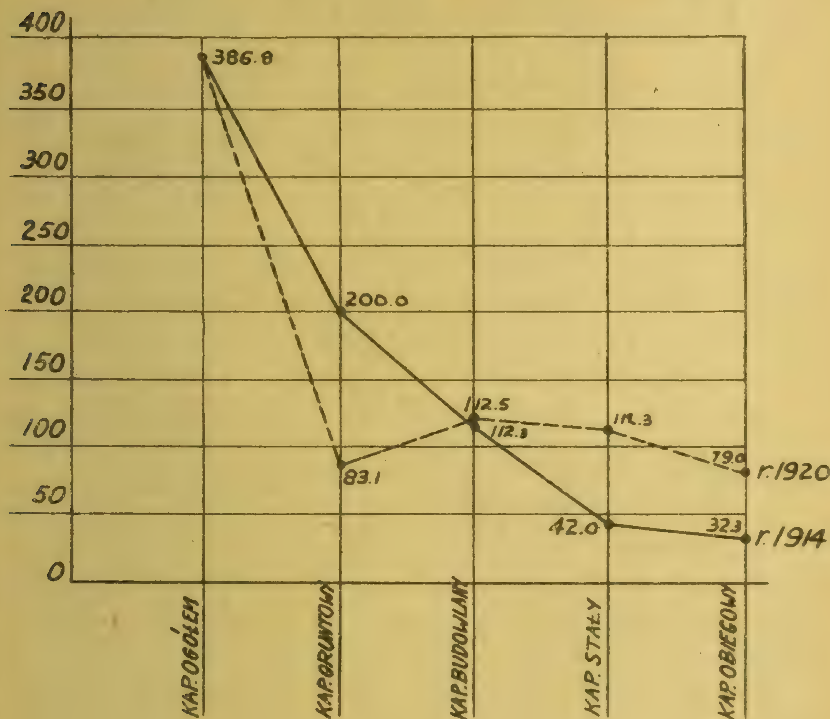
Obecnie wyraźniejsze są różnice w cenności tych dwóch typów gospodarstw, aniżeli przed wojną. Przyczyną tego jest różnica w kap. wytwórczym stałym na rzecz większego nasycenia gospodarstw 12-morgowych. Cenność kapitału gruntowego jest jednakowa, kap. obiegowego stosunkowo większa, aniżeli przed wojną.

Sprobujemy teraz ująć w wyobrażeniu rysunkowem stosunki kapitałów w gospodarstwach małorolnych przed wojną a obecnie, a potem ujmiemy w ten sam sposób stosunki w gospodarstwach małorolnych i folwarcznych tylko przed wojną, choć z góry przyznaliśmy, że to drugie zestawienie nie ma cech jednolitości w zbieraniu materjału. Ziemiańskie Biuro posiada liczby zebrane według jednej metody, Urząd Ziemski zbierał niemetodycznie. Ziemiańskie Biuro badało gospodarstwa w czasie, do którego liczby się odnoszą, komisarze ziemscy odgrzebywali materjał z pamięci, sześć lat wstecz.

Stosunek kapitałów czynnych w gospodarstwach 12 i 20 morgowych przed wojną przekształcił się wobec stosunku tychże kapitałów w zimie w r. 1920, jak wykazuje wykres na następ. stronie. Liczby są średniemi arytmetycznemi z obu typów gospodarstw.

Wobec niemożności ułożenia stosunku marki do rubla, zrobiłem założenie, że średnia arytmetyczna cenności 1 morga w gospodarstwach 12 i 20-morgowych wynosząca w zimie w r. 1920, łącznie z wszystkiemi kapitałami 11,625 m. = 386:8 rb. t. j. = śred. arytm. cenności 1 m. w tychże gospodarstwach w r. 1914 także z wszystkiemi kapitałami. Linja kreskowana nie oznacza przeto faktycznych cenności kapitałów w r. 1920, lecz jedynie stosunek r. 1920 do r. 1914. Odczytując na skali pionowej (cenność poszczególnych grup kapitałów w rb.) widzimy, że kapitał gruntowy spadł w owej cenności niezmiernie nisko, a natomiast podniosły się udziały kapitału budowlanego, stałego i obiegowego.

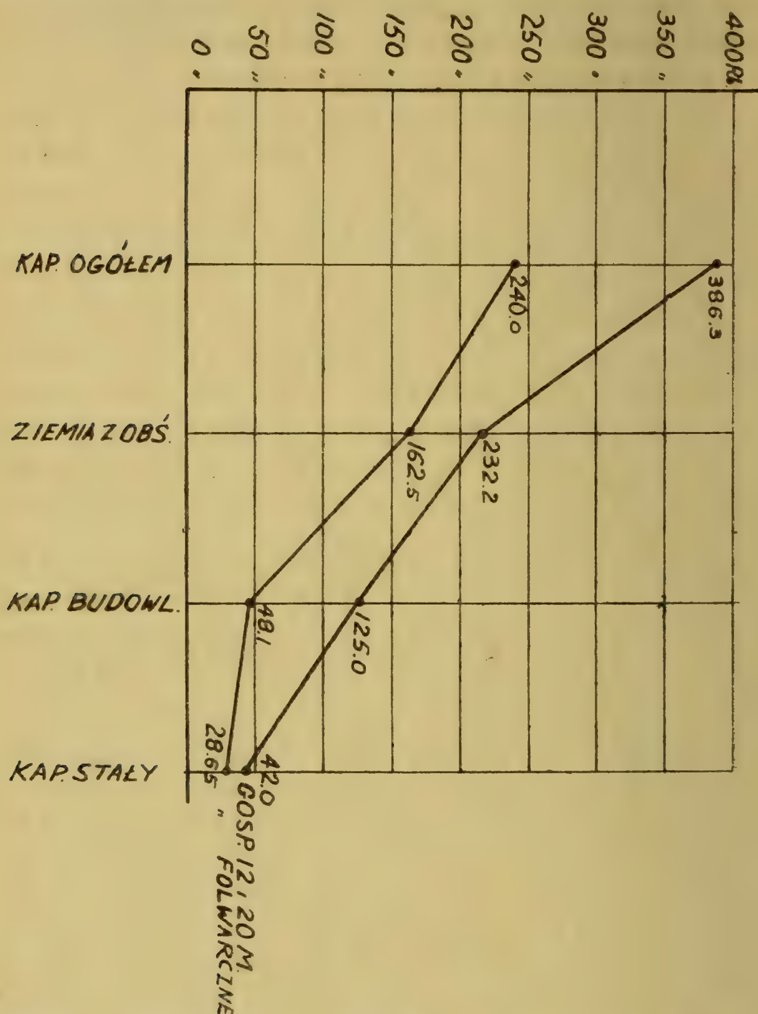
Przedstawmy, jaki był stosunek kapitałów czynnych w gospodarstwach folwarcznych (ponad 360 m.) do kapitałów w gospodarstwach mniejszych (12 i 20 m.) przed wojną. Wzięte są również średnie arytmetyczne cenności poszczególnych kapitałów na mórg ziemi z wszystkich gosp. mniejszych i większych wprost z przedziałów klasowych, a nie z podzielenia ogólnej sumy kapitału przez ilość morgów. Dla



porównania obu typów, dodano kapitał obiegowy w gospodarstwach mniejszych do kapitału gruntowego, otrzymując w ten sposób przybliżoną cenność ziemi z obsiewem, a w gospodarstwach folwarcznych połączono w jedną grupę kapitał w inwentarzu żywym z kapitałem w inwentarzu martwym.

Widzimy z rysunku, że cenność gosp. mniejszych, licząc na 1 m. powierzchni ziemi, była przed wojną znacznie większą od cenności gosp. folwarcznych, a mianowicie o 61·7%. Największą różnicę wyka-

zał kapitał budowlany (159·4%), następnie kapitał w inwentarzach martwych i żywych (46·4%), najmniejszą kapitał umieszczony w ziemi z obsiewem (różnica 42.8%). Oczywiście potwierdzają się spo-



strzeżenia, czynione u naszych sąsiadów z Zachodu co do różnic cenności, wynikających przeważnie z większego nasycenia kapitałami gospodarstw mniejszych, lecz nie mniej wydaje mi się, że sama ziemia, nawet bez obsiewów, a więc ziemia goła, staje się cenniejszą w miarę jak warsztat się zmniejsza.

Jeżeli tak jest w rzeczywistości t. zn., jeżeli w mniejszym warsztacie ziemia jest cenniejszą, to nasuwa się pytanie, czy rozdrabnianie ziemi samo przez się podniesie bogactwo narodu. Suma wartości pieniężnych, umieszczonych w kupnie ziemi, wzrasta wraz z zwiększającą się liczbą małych gospodarstw, ale czy przez to pomnaża się udział rolnictwa w ogólnem bogactwie? Sądzę, że nie.

W pierwszych rozdziałach tej pracy było mówionem, że istotną podstawą bogactwa jest wartość przedmiotowa, owe własności w przedmiocie nagromadzone dzięki cudownym siłom przyrody przy współdziałaniu sił duchowych człowieka. Cenność zaś przedmiotu jest wynikiem układu warunków handlowych, wśród których ów przedmiot znajdzie się lub mógłby się znaleźć na rynku. Może się zdarzyć, że mimo zmniejszenia się wartości przedmiotowej, czyli bogactwa, ulegnie zwyżce cenność ogółu, a nie tylko pojedyńczych przedmiotów. Widzimy to dobitnie podczas wojny. Mówiliśmy w jednym z rozdziałów o wsiach spalonych, inwentarzach zabranych, zasiewach stratowanych, a jednak mimo to pozostałe składniki w gospodarstwach przedstawiają ogółem większą cenność. Dzieje się to na skutek zachwiania równowagi między podażą a popytem.

Zupełnie czem innem jest cenność, czem innem bogactwo. Mówimy wprawdzie o człowieku, który zgromadzi w swem władaniu wiele cenności, że jest bogaty, ale nie bogaci się naród, który podnosi cenność swych wytworów tylko na własnym rynku. Nawet przeciwnie, taki naród uboży się, jeżeli w okół w innych społeczeństwach zmniejsza się cenność tych samych wytworów.

To też mylnem jest sumowanie wszystkich wartości rynkowych na rachunek bogactwa narodowego, jak to się zwykle dzieje. Do zmierzenia bogactwa narodowego potrzebaby zupełnie innego miernika. Jakże jaskrawy przykład mamy w majątku rozparcelowanym w dziki sposób. Dajmy na to, że majątek był kształtny i nakładowo zagospodarowany i doskonale prowadzony, wskutek czego było w nim wiele bogactwa. Po parcelacji utworzyła się szachownica między nowemi gospodarstwami, jak to się dzieje wśród małorolnych, jeżeli ci dzielą się ziemią bez nadzoru. Wskutek szachownicy obniżyła się kultura ziemi, nakłady poszły w niepamięć, zaczęło się gospodarzyć ubogo, a jednak suma cenności wszystkich działek prawdopodobnie zwiększyła się znacznie z tego powodu, że nasi małorolni płacili więcej, niż mógłby to uczynić obszarnik, a zrobiliby to samo i inni małorolni.

Z tych uwag jednak nie wynika, że rozdrobnienie ziemi stoi w sprzeczności ze wzrostem bogactwa narodowego i że prowadzi do zubożenia. To zależy od stopnia nakładowości tworzących się warsztatów. Jeżeli gospodarstwa małorolne, powstałe z organizmu folwarcznego, otrzymują odpowiednie zabudowania, inwentarze i wysoką kulturę upraw, to bezsprzecznie podnosi się nietylko ogólna cenność warsztatów rolnych, lecz również ich bogactwo, a tem samem podnosi się udział rolnictwa w ogólnem bogactwie narodowem.

Z drugiej strony niezapominajmy, że rozdrobnienie ziemi nie zawsze zwiększa jej cenność. Przyjmowaliśmy ten objaw za pewnik i znaleźliśmy potwierdzenie w liczbach, gdyż przed wojną istniał popyt większy na gospodarstwa kmiece i mniejsze folwarczne. Społeczeństwo było zbyt ubogie, żeby mogło przepłacać rozległe dobra. Ale może przyjść czas zupełnie odmienny. Kiedy się głód ziemi nasyci, czy to drogą wielkiej reformy rolnej, czy też wielki przemysł fabryczny wyssie siły robocze ze wsi, popyt na małe posiadłości może się zmniejszyć, a wówczas spadnie ich cenność. Może kiedy przeżyjemy epokę, w której nabywcy ziemi będą poszukiwali gorliwie gospodarstw folwarcznych i większych, jako rzadkich zjawisk w kraju i będą je przepłacali, jak to przed wojną małorolny kmieć przepłacał zagon ziemi.

Zostawmy jednak na uboczu sprawy agrarne, niezmiernie żywe, lecz trudne do zgłębienia w kraju, w którym niema materjału liczbowego. Wychodzą one zresztą poza ramy tej pracy. Z dotychczasowych rozważań wynika jasno, że rozmiar majątku wywiera wpływ na jego cenność i że nie wystarczy zaznaczać różnic w kapitale budowlanym i wytwórczym, lecz również należy policzyć zwyżkę na rzecz samej ziemi. O tem winien biegły pamiętać.

Władze Tow. Kred. Ziemsk. nie zapomniały o wpływie rozmiaru majątku na jego cenność, choć wzięły tę sprawę z jednostronnego punktu widzenia. W § 94 czytamy: „Znaczna obszerność dóbr, jedną księgą hypoteczną objętych, pociąga obniżenie na ogóle szacunku wtedy, gdy ich skład oraz warunki gospodarcze utrudniają rozdział dóbr na mniejsze jednostki gospodarczo-rolne umiarkowanej przestrzeni i takowy tylko przy znacznym nakładzie mógłby nastąpić. Procent obniżenia w tym wypadku delegacja według swego przekonania oznaczy“.

5. WPŁYW PRZEMYSŁU MIEJSCOWEGO NA CENNOŚĆ MAJĄTKU.

Przemysł rolny, zwiększając dochód czysty z gospodarstw wiejskich, podnosi cenność majątku jako całości. Tak przynajmniej powszechnie mówimy. Nasuwa się jednak pytanie, czy przemysł rolny rzeczywiście podnosi cenność majątku, a jeżeli tak, to w jakim stopniu i którą posłużyć się metodą, ażeby określić ten stopień. Rozstrzygnięcie tego pytania posiada dla nas dużą wagę, bo często miewamy do czynienia z majątkami, w których są mleczarnie, gorzelnie, krochmalnie, cukrownie i inne gałęzie przemysłu. Te majątki dają dochody nieraz znacznie większe, niż sąsiednie pozbawione podobnych gałęzi, więc jakże porównywać je między sobą pod względem cenności?

Przedewszystkiem przypominamy, że ziemia posiada cenność niezależną, a przynajmniej mało zależną od dochodu bieżącego. Na jej wartość pieniężną wpływa dochód, jaki ziemia dać może, czy powinna. Dlatego system gospodarczy przemysłowy czy inny, choć zwiększa dochód z tytułu swego istnienia, nie podnosi cenności warsztatu. Należy jednak zaznaczyć, że każdy system wywołuje swoiste zmiany w ustroju gospodarstwa i te mogą wpływać na różnice w cenności.

Porównajmy dwa warsztaty nieomal jednakowe. W jednym z nich rolnik zaniedbuje uprawy, zanieczyszcza pola, nie nawozi, a w drugim utrzymuje kulturę ziemi na wysokim poziomie. Któraż ziemia jest więcej cenną, niezależnie od jej cech trwałych? Nie ulega wątpliwości, że ta, która jest w większej kulturze, bo to jest warsztat przygotowany do wysokiej produkcji, a ten drugi trzeba wyrabiać, zanim sprosta pierwszemu. Uczestnicy zcalania ziemi doskonale zdają sobie sprawę z różnic uprawy i nawożenia i wymagają wyższej oceny ziemi, jeżeli ta jest w pierwszym roku po nawozie czysta i mechanicznie dobrze wyrobiona, aniżeli, gdy jest przeciwnie. Tak to system gospodarowania polowego również wpływa na cenność gleby, nadając jej pewne cechy, aczkolwiek nie trwałe, lecz dostatecznie długo trwające, żeby się większy nakład na kupno wrócił z zyskiem.

Przypuśćmy dalej, że jeden z rolników zaprowadza na wielką skalę chów inwentarza, oparty na intensywnem żywieniu i że jego planowanie jest rozumne i celowe. Wzmoże się niezawodnie obieg składników w ziemi, cenność ziemi podniesie się o wzrost kultury, lecz jednocześnie podniesie się znacznie cenność całego majątku na skutek

dołączenia się nowych wartości w postaci inwentarzy żywych. Podniesie się i dochód, lecz tenże nie koniecznie musi się stać sprawdzianem różnic cenności. My te różnice obliczymy wiarogodniej z ilości i jakości nowych składników i z jakości kultury ziemi, dodając na tę ostatnią pewien procent.

Ten sam rolnik stwarza u siebie przemysł mleczarski: wyrabia masło i sery. Dochód z majątku znów idzie w górę. Czy się podniosła teraz wraz z nim cenność ziemi? Właściwie nie, bo drobne odpadki nie mogą zaważyć na jej kulturze. Czy się podniosła cenność majątku? Napewno tak, bo przybyły nowe składniki w postaci mleczarni z wszystkiemi urządzeniami.

W dalszym rozwoju gospodarstwa swego, rolnik buduje gorzelnię. Chów inwentarza, mleczarnia, gorzelnia, uzupełniają się znakomicie. Dochody się podnoszą. Czy się podnosi cenność składników majątkowych? Bezwątpienia podnosi się cenność ziemi znów o pewien procent, bo przemysł gorzelniczy wzbogacił ją bardzo znacznie w pokarmy roślinne, ale przedewszystkiem podnosi się cenność majątku jako całości. O ile? czy o dochód skapitalizowany? Dochód czysty, wiemy, jest wynikiem oddziaływania organizacji miejscowej i w ręku różnych rolników gorzelnia przyczyni się do zwiększenia dochodu w sposób bardzo odmienny. Więc raczej należałoby ograniczyć się na zliczeniu dodatkowych wartości, a te są przecież poważne: gorzelnia z całem urządzeniem, budowle pomocnicze, inwentarze pociągowe dodatkowe, większa ilość narzędzi i kapitału obiegowego.

Dochodzimy do przekonania, że różnica cenności składników w gospodarstwie przemysłowem w porównaniu do innych warsztatów jest najmiarodajniejszą wskazówką różnicy cenności, jaka zachodzi między całemi majątkami. Wszystko jedno, czy to gorzelnia jest na miejscu, czy krochmalnia, czy inna gałęź przemysłu rolnego. Nie posiada bowiem majątek innej cenności z tytułu istnienia gałęzi przemysłowej, lecz jedynie z powodu umieszczenia w nim większej ilości kapitałów.

Tylko w tym wypadku, gdyby gałęź przetwórcza posiadała przywilej szczegółowy n. p. zakaz budowania innych gorzelni w kraju lub prawo pędzenia spirytusu do pewnej normy, to uprzywilejowane stanowisko podniosłoby cenność majątku jako całości, nie dotykając niczem poszczególnych składników. Różnicę tę potrzeba ocenić w inny sposób: czy to z różnicy cen kupna innych majątków uprzywilejowanych, a bez

przywilejów lub może w razie braku takich danych z różnicy dochodów, kapitalizowanych według wzoru dla rent, przewidywanych na krótki czas, czy też „na oko“ dodać do ogólnej cenności nie wysoki procent. W każdym razie należy najpierw ocenić różnicę składników w postaci budowli gorzelniczych, urządzeń, inwentarzy i t. p., a dopiero potem doliczyć różnice cenności wskutek uprzywilejowania.

Obcy przemysł rolny w okolicy np. cukrownia nie będąca w ręku rolnika, podnosi cenność wszystkich ziem okolicznych, co się uwydatnia w badanych cenach, ale podnosi ją w sposób niejednakowy dla wszystkich jednostek gospodarczych. Najwięcej korzystają z cukrowni majątki najbliższe, ze względu na zmniejszone koszta przewozu buraków do składu i wytłoków z fabryki. Ich cenność wzrasta wskutek tego szybciej. Również w niejednakowy sposób wywiera wpływ cukrownia na inne majątki, które się różnią glebami. Inny jest wpływ, gdy przeważają ziemie piaszczyste, niezdolne do uprawy buraka; inny, gdy są ziemie typowo buraczane; inny, gdy mamy pod dostatkiem łąk; inny, gdy z paszą jest ubogo, a rolnik swój chów opiera na wytłokach.

W ciekawy sposób oceniają delegaci Tow. Kred. Ziemsk. korzyści, płynące z przemysłu rolnego. § 102 brzmi: „Jeżeli dobra posiadają faktycznie i hipotecznie jeden lub więcej zakładów fabrycznych, przerabiających miejscowe produkta rolne i dających odpadki pożyteczne dla gospodarstwa, to szacunek może być podwyższony do 20%. Jeżeli zaś wspomniane zakłady położone są w dobrach, lecz należą do innego właściciela, w takim razie podwyższenie to nie może przenosić 15%. Jeżeli dobra posiadają faktycznie i hipotecznie jeden lub więcej zakładów fabrycznych, nie przerabiających miejscowych produktów rolnych, tem niemniej jednak zapewniających zbyt produktów spożywczych i dostarczających pożyteczną siłę roboczą, oraz nawóz, to szacunek może być podwyższony do 10%. Jeżeli zaś wspomniane zakłady położone są w dobrach, lecz należą do innego właściciela, w takim razie podwyższenie nie może przenosić 5%. W dobrach, posiadających zakład lub zakłady przemysłowe własne, a nadto położonych w bliskości ważnych punktów zbytu, podwyższenia z obu tytułów stosowane być mogą łącznie, lecz w żadnym razie przenosić nie powinny w bliskości Warszawy i Łodzi 30%, a w innych miejscowościach kraju 25%“.

Nie może delegacja brać pod uwagę wzmożenia się wartości składników majątkowych w gospodarstwie przemysłowem, bo według

przepisów inwentarz martwy i żywy nie jest zabezpieczeniem kredytu, a budowle, co najwyżej w ¼ wartości ziemi. Jedynie więc zwiększona kultura ziemi wskutek odpadków przemysłu i zwiększone z niej dochody, wskutek łatwej sprzedaży produktów, są punktem wyjścia dla oceny.

Pokrewny treścią znajdujemy § 103, a mianowicie: „Gdyby w dobrach, położonych dogodnie pod względem zbytu i komunikacji, delegacja znalazła szczególne miejscowe warunki, z gospodarstwem rolnem związane i wybitnie wpływające na wartość dóbr i na zwiększenie osiąganego z nich dochodu, jak np. mleczarstwo, chmielarstwo, sadownictwo, racjonalnie prowadzone starsze gospodarstwo rybne i t. p., lub bogate pokłady eksploatowanego torfu, przynoszące stały znaczny dochód, warunki te dokładnie opisze i procent podwyższenia, nie wyższy od 5%, zaprojektuje".

6. SŁUŻEBNOŚCI

Liczne służebności w naszym kraju są niejednokrotnie przyczyną poważniejszego zmniejszenia dochodów i obniżenia cenności majątku. Służebności obciążają zarówno grunta oraz łąki, pastwiska, lasy, wody, drogi, budowle. Co jest jednak obciążeniem jednej nieruchomości, może być dogodnem prawem dla drugiej, np. prawo pasania, gajenia się w majątkach większych na rzecz drobnej własności. I dlatego w tych wszystkich wypadkach należy jednej nieruchomości odejmować na cenności, drugiej cenność zwiększać, oczywiście nie o tę samą sumę, bo korzyść jednej ze stron nie zawsze równa się stracie drugiej.

Serwituty rozróżniamy: *)

Leśne: należą tu 3 kategorje ugrupowania: 1) prawo na budulec t. j. budulec właściwy, krokwie, żerdzie i tyki, 2) prawo na opał, t. j. na susz czyli gałęzie suche, 3) prawo na ściółkę, t. j. liście, igły i mech.

Serwituty pastwiskowe: prawo pasania w lesie dworskim, na gruntach dworskich, t. j. na wspólnem pastwisku, pasanie na ugorach, ścierniskach dworskich oraz pasanie na łąkach dworskich po pierwszym pokosie.

*) Zdzisław Ludkiewicz: Polityka agrarna. 1917.

Prawo rybołóstwa. Oprócz tego istnieją służebności, które nie są zapisane do tabel, jak np. zbiór jagód i grzybów, pojenie bydła lub czerpanie wody, prawo kopania gliny, piasku, prawo przejazdu i t. d.

Określenie różnicy, jaką służebność powoduje w wartości użytkowej pewnej nieruchomości: gruntu, lasu, wody czy budowli, jest zupełnie mało wiarogodna. Jaką liczbą oznaczyć skrępowanie właściciela w wykonywaniu swoich praw? Strata na substancji majątkowej, która wynika z prawa pasienia w polu czy w lesie, z prawa łamania suchych gałązek, może być w zasadzie niewielka, ale ograniczenie swobody w uprawach, w gospodarce leśnej, w pielęgnowaniu łąk i pastwisk, pociąga za sobą wielokrotnie większe szkody. To znów przyłączają się jeszcze większe uszczerbki majątkowe z powodu nadużywania praw służebnościowych przez wykonywujących. Zabiera się z lasu suche gałęzie, a nadłamuje się świeże. Za parę tygodni nadłamana świeża gałąź staje się suchą, a tem samem prawną własnością obdarzonego serwitutem. Dobrze jest, jeżeli niema o wiele większych nadużyć. Wprawdzie posiadaczowi nieruchomości przysługuje prawo pilnowania swych praw i dochodzenia strat, lecz napotyka on na tyle trudności i przykrości, ociera się nieraz o groźby, przechodzące w czyn, że nie zawsze posługiwanie się prawem prowadzi do celu. W każdym zaś razie obniżenie cenności składnika, obciążonego służebnością, jest o wiele większe, aniżeliby to wynikało z określenia przywileju.

Oznaczenie korzyści, jaką ma posiadacz nieruchomości, obdarzonej prawem służebnym, jest również dalekie od ścisłości. Z powodu częstego przekraczania prawa korzyści są większe, niż to przewiduje litera prawa czy treść umowy. A jednak ciężar, jak i korzyść muszą być często ważone, gdy się kupuje czy wydzierżawia majątek lub likwiduje służebności.

Tak samo dla celów kredytowych zachodzi konieczność brania w rachubę strat czy korzyści, wynikających ze służebności. Przepisy Tow. Kr. Ziem. uwzględniają prawa służebnościowe dość szczegółowo, ale nie stawiają cyfr określających bliżej wysokość potrącanego procentu, z wyjątkiem § 49, który brzmi: „Uciążliwość służebności pastwiska na gruntach ornych, delegacja oceni, biorąc w rachubę ilość i rodzaj inwentarza, dla którego służebność jest przyznana, stosunek onego do obciążonej służebnością przestrzeni oraz wysokość przy-

puszczalnego wynagrodzenia za zniesienie służebności. W miarę tak ocenionej uciążliwości:

a) pastwisko na rowach i miedzach spowoduje obniżenie szacunku pól, przyległych, najwyżej o 5%;

b) pastwisko na rżyskach i ścierniskach do 10%;

c) pastwisko na ugorach do 15%."

„Jeżeli jednak zapisana jest w wykazie hipotecznym lub tabelach likwidacyjnych służebność, która przez obowiązek pozostawiania określonej przestrzeni gruntów ornych pod ugorem, prowadzenie gospodarstwa utrudnia lub możność zmiany systemu gospodarowania krępuje, delegacja służebność taką, niezależnie od powyżej wymienionych, oceni i w miarę jej doniosłości procent obniżenia zastosuje".

„Procent ogólnego obniżenia na gruntach ornych za służebności, po zsumowaniu pajedyńczych pozycji wynaleziony, będzie stosunkowo zwiększony, jeżeli ogólna z tego tytułu suma obniżenia szacunku gruntów ornych okaże się niższą od przypuszczalnego wynagrodzenia za zniesienie służebności".

§ 56 przepisów: „Przy oznaczeniu obniżenia szacunku łąk, z powodu służebności pastwiskowej, delegacja brać będzie na uwagę:

a) ilość osad, mających prawo pasania;

b) oddalenie tych osad od łąki;

c) ilość i jakość inwentarza, któremu służy prawo pastwiska;

d) pora i przeciąg czasu, w której to pasanie jest dozwolone;

c) naturę gruntu i porostu łąkowego, mniejszemu lub słabszemu uszkodzeniu wskutek pasania i tratowania ulegających.

Obniżenie szacunku łąk z powodu służebności pastwiskowej, jakie po uwzględnieniu powyższych czynników wypadnie, powinno być powiększone, jeżeli obniżenie to okaże się niższem od przypuszczalnego wynagrodzenia za zniesienie służebności".

§ 76: „Jeżeli szacowany grunt pod lasem lub poleśny, obciążony jest służebnością pastwiskową, delegacja dla oznaczenia procentu, o jaki szacunek tego gruntu ma być obniżony, zwróci uwagę:

a) na ilość osad, oraz ilość i jakość sztuk inwentarza, dla których ta służebność jest przyznana;

b) na odległość rzeczonych osad od szacowanego gruntu;

c) na stosunek przestrzeni, służebnością obciążonej, do ilości osad ze służebności korzystających;

d) na przypuszczalne wynagrodzenie za zniesienie takich służebności".

„W razie, gdyby służebność w przekonaniu delegacji zbyt uciążliwą była i przy możliwych o zmianę ukladach oddanie znacznej stosunkowo przestrzeni wymagala, szacunek gruntu, służebnością obciążonego, z taksy się wypuszcza".

§ 77: „Jeżeli las, na gruncie szacowaniu poddanym, obciążony jest służebnościami leśnemi, jako to: budulcu, drzewa porządkowego, lub opałowego, zbiórki i t. p., a grunt pod lasem lub poleśny obciążony jest służebnością kopania pni, grabienia ściółki i t. d., delegacja dla oznaczenia procentu, o jaki szacunek tego gruntu, z powodu rzeczonych służebności, ma być obniżony, zwróci uwagę:

a) na ilość wsi i osad, do służebności prawo mających;

b) na odległość tych wsi od lasów;

c) na rozmiar służebności w stosunku do calkowitej przestrzeni leśnej;

d) na przypuszczalne wynagrodzenie za zniesienia takich służebności."

„W razie, gdyby w przekonaniu delegacji służebności leśne były zbyt uciążliwe i, przy możliwych o zamianę układach, wymagały oddania zbyt wielkiej przestrzeni, delegacja mocna jest szacunek gruntów służebnościami obciążonych z taksy wypuścić".

§ 79: „Grunta pod lasem, z zaroślami lub po wyciętym lesie, tak ściami leśnemi i służebnością pastwiskową, cyfry obniżeń procentowych, o których mowa w § 76 i 77, delegacja niezależnie jedna od drugiej ustanowi i po zsumowaniu do rachunku wprowadzi."

„W razie, gdyby na wartość szacowanej przestrzeni wpływały ujemnie inne jeszcze powody, instrukcją nie przewidziane, delegacja w miarę doniosłości onych, szacunek tejże przestrzeni obniży."

§ 79: „Grunta pod lasem, z zaroślami lub po wyciętym lesie, tak obciążone służebnościami, jak i od nich wolne, jeżeli są pomieszane z obcemi własnościami, ulegną, odpowiednio do stopnia rozdrobnienia tego przedzielenia, obniżeniu szacunku lub nawet zupełnemu wypuszczeniu ich z taksy."

Do wytrawnych uwag, zamieszczonych w „Zbiorze praw i przepisów T. Kr. Z.", dodamy jeszcze jedną: koniecznem jest poznanie stosunku właściciela majątku, obciążonego służebnościami, do okolicznych włościan, wykonywujących swe prawa służebnościowe. Jeżeli

stosunek jest zadrażniony, wymagania w układach wygórowane lub istnieje niechęć do wszelkich układów, a służebności ciążą na całej lub bardzo znacznej powierzchni majątku, cenność tego majątku obniża się o daleko wyższy procent, niż to wskazują przepisy Tow. Kred. Ziemsk.

7. WPŁYW KOMUNIKACJI MIEJSCOWEJ.

Wpływ połączeń komunikacyjnych okolicy z zewnętrznym światem został uwzględniony w przeciętnych cenach ziemi, których poszukiwaliśmy dla wyprowadzenia cenności. Ale w poszczególnych wypadkach istnieją znaczne odchylenia od tych przeciętnych. Biegnie np. okolicą droga żelazna, ciągnie się szosa, to niezawodny czynnik, który wywoła wzrost dochodów i cen ziemi w okolicznych majątkach, ale wśród tych znajduje się majątek, który z szosą lub ze stacją kolejową jest połączony na długości kilku wiorst tak opłakaną drogą, że w czasie deszczy lub roztopów, nie można wyruszyć wozem ładownym poza dom. Jakie korzyści przyniosą właścicielowi ogólne doskonałe warunki? Bezsprzecznie połączenie z dalekiemi rynkami jest łatwiejsze; można codziennie, choć nieraz z wielkim trudem, pchnąć na kolej odstawę mleka, ale korona dzisiejszych upraw, uprawa okopowych jest mimo bliskości drogi żelaznej ograniczona, bo nie w każdym czasie możemy okopowe dostarczać do miejsc zbytu.

Ale nietylko z powodu złych dojazdów do głównej drogi istnieją różnice w cenności majątków. Oto droga żelazna, która biegnie, nie przyjmuje ładunków w każdem miejscu, lecz na stacjach i przystankach Przebiega tuż pod zabudowaniami jakiegoś majątku, ale stacja leży daleko. A zato drugi majątek ma przystanek w miejscu. A trzeci jest oddalony kilkanaście kilometrów od toru i stacji. Na organizację każdego z nich, na dochód i cenność wywiera droga żelazna wpływ odmienny. Właściciel pierwszego majątku mógłby się postarać o żeberko kolejowe, właściciel drugiego ma przystanek, trzeci właściciel jest w położeniu mniej pomyślnem, lecz w lepszem, niż gdyby drogi żelaznej wcale nie było. Jak tu ocenić różnicę położenia każdego z warsztatów?

Gdybyśmy poszukiwali dochodów, jako podstawy obliczeń, należałoby wpierw rozstrzygnąć inne pytania: czy nie byłoby odpowiedniej w majątku położonym dalej od kolei, zamiast uprawy okopowych

wprowadzić produkcję nasion, plantację chmielu lub może jeszcze lepiej stworzyć przemysł rolny? czy wobec innej organizacji dochody majątków, położonych bliżej stacji, będą się mniej różniły od dochodów majątku odleglejszego? czy zastosowanie się do warunków nie uchyla w poszczególnym wypadku niekorzystnego ich wpływu? Niezmiernie trudno dać odpowiedź na wiele z tych pytań i nie wiadomo, w jakiej cyfrze określić różnice, którąby trzeba kapitalizować. A gdyby ją nawet określić, to na jaki czas kapitalizować? Czy wiemy, kiedy miejscowe warunki komunikacji ulegną gruntownej naprawie?

Byłoby właściwiej poszukiwać różnic cenności, w różnicach istniejących cen na majątki, lecz jakże wiele potrzebaby porównawczego materjału! A przecież możemy obrać inną drogę badań. Jeśli majątek leży tak nieszczęśliwie, że sprzężaje po kilka miesięcy na rok nie mogą wozić ciężarów do dróg bitych, to wystarczy zrobić drogę dojazdową bitą lub rzucić kolejkę przez pola, a majątek zrówna się w cenności z innemi. W tym wypadku możemy powiedzieć, że jedyną różnicą w cenności jest koszt środka zaradczego. Ale naogół, przyznajemy, nie łatwem jest zadanie rzeczoznawcy, który uznał za konieczne obniżyć lub podnieść cenność majątku z powodu jego szczególnego położenia.

Władze Tow. Kred. Ziemsk. uwzględniły warunki komunikacyjne bardzo wyraźnie. Powołamy się na odnośne paragrafy, uważając, że one mogą poniekąd służyć za wskazówkę w rozstrzyganiu wątpliwości.

§ 92 mówi: „W dobrach, położonych od stacji kolei krajowej lub zagranicznej, przystani rzecznej lub miasta, mającego co najmniej 20 tysięcy mieszkańców, dalej niż 21 wiorst po szosie lub kolejką, albo 14 wiorst boczną drogą, wprowadza się 1% obniżenia za każde 10 wiorst kolejki, 7 wiorst szosy, lub 4 wiorsty bocznej drogi, po nad wyżej wskazaną normę. Przesyłka do 2 wiorst bocznej drogi i do 3 wiorst po szosie lub kolejką ma wchodzić w rachunek".

§ 100: „Blizkość ważnych punktów zbytu, mianowicie większego miasta lub zakładów przemysłowych, czynnych, warunki trwałości posiadających, gdzie produkty, na których dobra główne swoje dochody opierają, sprzedawane są na miejscową konsumcję lub przeróbkę, powodować może podwyższenie ogólnego szacunku, a mianowicie:

1) w razie możności dwukrotnej dziennej odstawy, jeżeli odległość nie przenosi 15 wiorst po szosie lub 10 wiorst boczną drogą:

a) za blizkość Warszawy i Łodzi podwyższenie szacunku dochodzić może do 25%;

b) za blizkość większych miast fabrycznych — Częstochowy, Kalisza, Lublina i Sosnowca, podwyższenie do 15%;

c) za blizkość miasta, mającego nie mniej, niż 20 tysięcy mieszkańców, podwyższenie do 10%;

d) za blizkość fabryk, przerabiających produkty rolne, podwyższenie do 10%;

e) za blizkość mniejszych miast przemysłowych, większych fabryk, nie przerabiających produktów rolnych, lub stacji kolei, podwyższenie do 5%".

„Przy kumulacji powyższych warunków, ogólne podwyższenie nie może przejść:

30% przy Warszawie i Łodzi,

20% przy Częstochowie, Kaliszu, Lublinie i Sosnowcu;

15% w pozostałych wypadkach".

2) „W razie możności jednokrotnej dziennej odstawy, jeżeli odległość nie przenosi 21 wiorst po szosie lub 15 wiorst boczną drogą:

a) do 15% (patrz wyżej).

b) do 10%

c) do 5%

d) do 5%.

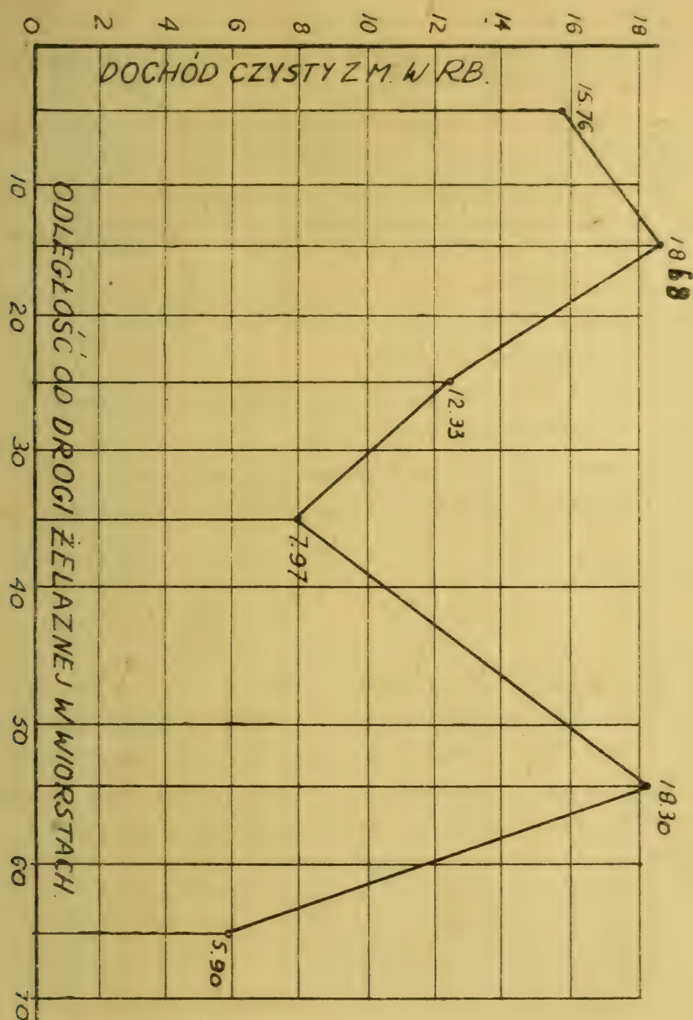
Przy kumulacji 20, 15, względnie 10%.

Odległość od Warszawy i Łodzi nie większa od 35 wiorst szosą lub 25 wiorst boczną drogą, pozwala na padwyższenie do 10%".

Wpływ odległości od stacji dr. żel. na dochodowość gospodarstwa uwydatnia się z następ. zestawień, zebranych z lat 1911—12:

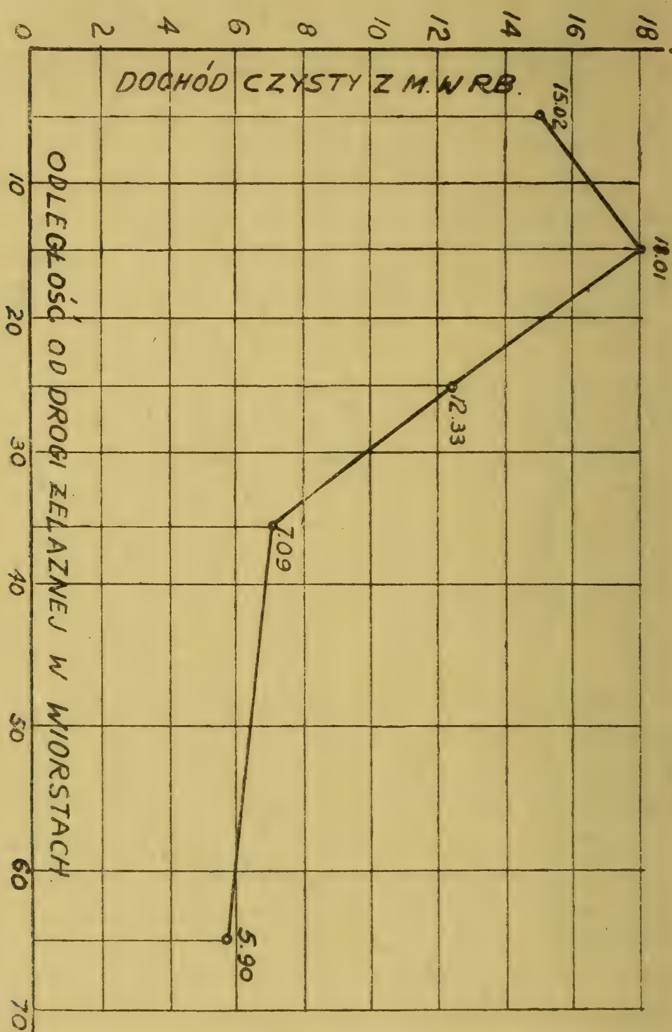
Przedział klasowy	Ilość majątków	Odległość od stacji w wiorstach	Dochód czysty z majątku w rb.
1	17	0 — 10	15·76
2	11	10 — 20	18·68
3	6	20 — 30	12·33
4	6	30 — 40	7·97
5	1	50 — 60	18·30
6	1	60 — 70	5·90

Powyższe zestawienia tak się nam przedstawią w wyobrażeniu rysunkowem:



Widać na rysunku spadek dochodów czystych w miarę zwiększania się odległości od dróg żelaznych, lecz istnieje wielkie odchylenie w piątym przedziale klasowym. Należy tu majątek, który posiada cukrownię na miejscu. Wielki przemysł rolny uwalnia gospodarstwo

z pod zależności od dalekich rynków zbytu, co rzeczoznawca powinien brać pod uwagę.



W ogólnem zestawieniu gospodarstw w liczbie 42 było sześć, które leżały w najbliższem promieniu zakładu przemysłowego rolniczego. Niektóre z nich posiadały własne gorzelnie. Otóż wszystkie te gospodarstwa usunąłem z obliczeń, a wówczas utworzył mi się następujący wykres:

Spadek dochodów czystych stoi w bardzo wyraźnej zależności od odległości od drogi żelaznej.

8. WPŁYW POZOSTAŁYCH WARUNKÓW MIEJSCOWYCH.

Rzeczoznawca zwraca uwagę na wszystkie warunki, które, wzięte pojedyńczo, mają drobne znaczenie, lecz razem stanowią pewną wagę w ocenie majątku. Należą między innemi: mieszkania wygodniejsze dla robotnika, istnienie ochrony, szkoła lub kościół w pobliżu, opieka nad robotnikiem, właściwe obchodzenie się z nim, a dalej wodopoje, kamienie w polach, drogi wewnętrzne, kultura ziemi, rodzaj sąsiedztwa na granicy majątku, grady, zarazy, wylewy rzek i t. p. Wszystkie powyższe warunki znajdują swój wyraz w dochodzie z majątku, nie wszystkie w jego cenności. Bywają bowiem pośród nich warunki niezależne od przedsiębiorcy, np. oddziaływanie bliskości szkoły, kościoła miasta; bywają takie, które dadzą się stworzyć z pomocą nakładów, np. lepsze mieszkania dla robotników, lepsze drogi w majątku; bywają również warunki zależne od dobrej woli kierowników gospodarczych, a nie od substancji majątkowej.

Szczegółowa ocena każdego z nich wymaga głębokiej rozwagi. Na czem się oprzeć? jakie zastosować normy podwyższeń, względnie obniżeń cenności majątku? Uwzględniając choć w niewysokich procentach wszystkie wymienione i wszystkie inne możliwe korzyści, doszlibyśmy do oceny, nie odpowiadającej realnym stosunkom w handlu ziemią. W rozumieniu tego władze Tow. Kred. Ziemsk. wyraziły się w § 104 w ten sposób: „Wysokość każdego z podwyższeń, w §§ 99—103 I. T. wskazanych, delegacja dokładnie wymotywuje i na podstawie własnego sumiennego przekonania oznaczy, następnie wszystkie tak oznaczone cyfry podwyższeń doda. Gdyby otrzymany w ten sposób procent podwyższeń przenosił 35%, to w tej jedynie wysokości przyjętym być może“.

Cyfra powyższa nie dotyczy całego szeregu innych warunków, przedewszystkiem przyrodniczych, które uwzględniać należy, a o których jeszcze nie mówiliśmy np. stoczystość gruntów, kamienistość, a także ekonomicznych, jak ukształtowanie majątku, służebności, złe sąsiedztwo i t. p. Aereboe przytacza ciekawy przykład, jak sąsiedztwo lasu, w którym gnieździły się króliki, obniżało cenność ziem granicza-

cych z lasem, tak, że małorolni wysprzedawali się po niskich cenach na rzecz właściciela lasu.

Na zakończenie uwag przytoczymy jeszcze niektóre, zaczerpnięte z Instrukcji Taksowej z r. 1911.

§ 47: „Pola lub ich części, położone w nizinach i pozbawione dostatecznego spadku dla regularnego odpływu opadów atmosferycznych, obniżone będą w szacunku do 10%, zależnie od wpływu, jaki brak spadków wywiera na urodzajność tych pól. Przestrzenie gruntów ornych, położone na stokach wzgórzy, będą obniżone w szacunku do 10% stosownie do trudności ich uprawy z powodu zbyt stromych spadków, oraz doniosłości szkód, wyrządzonych przez raptownie spływające wody, z opadów atmosferycznych powstałe“.

§ 96: „Brak wody, wyjątkowa trudność znalezienia służby i najemnika, tudzież inne okoliczności przewidzieć się nie dające, a przedewszystkiem: zarazy na zboże lub bydło, grady, wylewy i t. p. klęski często dobra spotykające, delegacja opisze, szkody z ich powodu przez dobra ponoszone wedle swego przekonania oceni i odpowiedni procent obniżenia szacunku ogólnego oznaczy“.

W § 93 przepisy I. T. zwracają uwagę delegatów na niedbałą uprawę, slabe nawożenie, niezupełne zasiewy, liche utrzymanie inwentarzy, żądając stosownych obniżeń.

VII. PRAKTYCZNE WSKAZÓWKI WYKONANIA OCENY MAJĄTKU.

Nie tylko z czystą teorją spotykaliśmy się na poprzednich stronicach. Rolnik, wnikający głębiej w nasze uwagi, bezsprzecznie zdoła wyciągnąć niejedną wskazówkę, gdy mu wypadnie oceniać majątek. Ale mimo to widzimy konieczność ujęcia w osobnym rozdziale pewnej syntezy z całości rozważań, ażeby ułatwić rolnikowi zadanie, gdy wejdzie na drogę praktycznego wykonywania, zwłaszcza, że nasuwają się nam jeszcze liczne pytania, a mianowicie: jaki jest najodpowiedniejszy czas oceny? jakie wiadomości należałoby zebrać? jak stawiać pierwsze kroki? na co zwracać uwagę? co zapamiętać? Zapewne, że szeroka praktyka nauczy każdego, lecz nie od rzeczy będzie załączyć tu kilka uwag.

1. CZAS WYKONANIA OCENY.

Kto kupuje majątek, czy wydzierżawia, czy dzieli się z rodziną, czy zawiera jakąkolwiek inną umowę majątkową, bierze się do oceny w danej chwili bez względu, czy pora roku jest najodpowiedniejszą. W przeciwnym razie, gdyby zwlekał, grozi mu niedojście do skutku umowy. Wyjątek stanowią zimowe miesiące, gdy ziemia leży pod śniegiem lub jest zmarznięta, a choćby nawet nie zmarznięta, to prawie nieczynna, a więc kryjąca wiele ze swych właściwości. W tym czasie ocena będzie najmniej pewna, bo nie poznamy intensywności życia w glebie. Gdy okolica jest nam obcą, majątek obcy, a poleganie na zdaniu właściciela niepewne, nie wiele dowiemy się w zimie. To też władze Tow. Kred. Ziemsk. przerywają czynności swych delegatów na cały okres zimowy.

Najwłaściwszą porą roku do oceniania gruntów ornych jest wczesna wiosna. Wyszedłszy w pola, widzimy przed sobą naturalną mapę. Stosunki wilgotnościowe jak na dłoni, szczególnie w tej chwili, gdy ziemia zaczyna obsychać. Miejsca jaśniejsze są suchsze, ciemniejsze wilgotniejsze. Na ziemiach wybitnie sapowatych widok mało rokujący. Nie jeden rolnik, który kupuje majątek w lecie, nie kupiłby go na wiosnę lub zapłaciłby znacznie mniej.

Drugim terminem do oceny jest czas upraw jesiennych. W tym okresie, u nas rzadko kiedy zbyt mokrym, poznajemy na oko i przez powonienie bakteryjną siłę ziemi, jej procesy wewnętrzne. Gleba jest nieobsiana, w uprawie, a życie w niej intensywniejsze. Zbogacona w bakterje, które od lata prowadzą w niej zmiany, staje się ciemniejszą a w stanie pomyślnym pełną chlebowego zapachu. Zaniedbana w uprawie ma wygląd martwy.

Od połowy wiosny do końca żniw czas do badania znacznie mniej odpowiedni. Gleboznawca, sięgający w głąb ziemi, wyciągnie właściwe wnioski, ale rolnik, który przywykł poza tem, a właściwie przedewszystkiem czytać z życia warstw rodzajnych, w tym czasie wyczyta mało albo całkiem mylnie, bo ziemia zakryta jest roślinami. Jak wtedy łatwo poddać się złudzeniom! Osądzamy ziemię w znacznej mierze z wyglądu roślin, a przecież gleba to tylko jeden czynnik, a praca człowieka i kapitał to drugi, a przebieg pogody — trzeci. Jeżeli właściciel pragnie pozbyć się majątku, a saletry nie pożałuje, to znajdzie łatwiej kupca w czerwcu i lipcu, aniżeli w innych miesiącach.

Wczesny wiosenny czas oceny nie jest właściwy dla łąk, o wiele lepszy, a nawet jedynie dobry — krótko przed sprzętem. Łąkowa roślinność daje wymowne świadectwo o wartości łąki tylko w czasie swego pełnego rozwoju. Rozstrzyga bowiem ilość i jakość masy, a wiemy, że trawy rozwijają się nie w jednym czasie, lecz jedne znacznie wcześniej, drugie znacznie później, i że dopiero w okresie pełnej dojrzałości łąki wybijają się wśród innych najszlachetniejsze trawy.

Kulturalna praca człowieka wywiera wpływ na porost łąki, ale z mniejszą szybkością, aniżeli w polach na wzrost roślin, a szczególnie wolno oddziaływuje na zmianę flory. Jeżeli rolnik użyje saletry na łące, by ją przedstawić w lepszym stanie, to wytworzy większą masę, ale nie odrazu zmieni stosunek traw. Na łące za mokrej, kwaśnej największe ilości saletry i innych nawozów nie uszlachetnią roślinności łąkowej.

2. ZASIĘGANIE WIADOMOŚCI.

Byłoby niezmiernie pożądanem, ażeby każdy większy okrąg gospodarczy miał do rozporządzenia swego rzeczoznawcę, znającego doskonale warunki i ceny ziemi w okolicy. Prof. Aereboe żąda, aby na wzór pruskiego ministerjum finansów utworzono w Niemczech urzędy biegłych, którzyby zbierali dane po całym kraju i przesyłali do wspólnego biura. Prace urzędów ześrodkowałaby w sobie instytucja społeczna, nie państwowa, nie należąca do ministerstwa finansów, lecz przyłączona np. do pruskiego biura statystycznego. Taki program prac, nakreślony na szeroki rozmiar, przynosiłby pomoc nie tylko jednostkom przy zawieraniu umów majątkowych, lecz doprowadziłby do zbadania w całem państwie ruchu ziemią.

Istnieje bowiem chaos w handlu ziemią. Ceny na nią są mało komu znane, bo choć do wiadomości rolników dochodzą wyniki poszczególnych umów, to są wyniki umów o całe majątki i nie wiadomo, ile z ogólnej ceny przypadło na sam warsztat, a ile na jego urządzenie. Powtóre ceny są bardzo różne, zależne od okolicy i warunków, w jakich się wymiana odbyła. Rolnik, o ile nie trudni się stale handlem majątkami, opiera się na tym różnorodnym i mało zbadanym materjale całkiem intuicyjnie. Słyszy o cenie na włókę. Gdzieś w okolicy bliższej lub dalszej odbyła się sprzedaż majątku: za pewną ilość włók zgodzono się zapłacić umówioną ilość pieniędzy. Czy ta wiadomość wystarczy kupującemu? czy może on przenieść bez zastrzeżeń cenę z jednego majątku na drugi? Z wszystkich dotychczasowych uwag tu zrobionych wypływa, że ten surowy materjał musi być wpierw umiejętnie urobionym, aby mógł służyć za podstawę do obliczeń. A tembardziej znana cena w własnej okolicy nie da odpowiedzi na pytanie: jak kupić, jeżeli rolnik wybiera się po kupno w odległe powiaty, w których istnieją warunki gospodarowania całkiem odmienne i odmiennie układa się popyt i podaż ziemi.

Należałoby i u nas pomyśleć o powołaniu do życia instytucji, kształcącej rzeczoznawców wyceniania ziemi. Urzędy ziemskie mogłyby być znakomitą szkołą praktycznego wyszkolenia się w zawodzie, byle u góry stała instytucja naukowa, dająca potrzebną wiedzę i stwarzająca jednolitą organizację na obszarach Ziem Polskich. Potrzeba doskonałego zdawania sobie sprawy z wartości majątków ze strony bezstronnych organów państwowych jest aż nadto wiadoma.

Wobec zamierzonych prac publicznych, budowy dróg żelaznych i kanałów wodnych, wywłaszczania gruntów ornych, łąk, ogrodów, powierzchni zalesionych i innych użytków, nie powinniśmy dłużej błądzić po omacku. Wobec uchwalonych podatków od majątku również jakaś władza państwowa powinna występować w roli rzeczoznawcy. Najbardziej zaś palącą stanie się sprawa wyceniania, kiedy reforma rolna pocznie ogarniać rozległe i tak bardzo różnorodne tereny Polski.

„Taryfa szacunkowa“ Tow. Kred. Ziemsk. nie daje dość pewnych podstaw dla wszystkich rodzajów wyceniania. Jest ona dostateczna tylko dla celów kredytowych, gdzie nie tyle zależy na określaniu pełnej cenności, ile na znalezieniu łatwego miernika. Taryfa szacunkowa jest bardzo niska. Towarzystwo Kred., jako wierzyciel, rozmyślnie wycenia ziemię nisko, żeby jak najmniej ponosić ryzyka, tak nisko, że wiele majątków bywa wyżej odłużonych, aniżeli wynosi ich wartość taryfowa. Ale ta okoliczność nie stanowiłaby przeszkody na drodze do posługiwania się taryfą T. Kr. Z. Wystarczałoby zwiększyć ją o odpowiedni procent.

Ważniejszym powodem do ostrożnego brania taryfy Towarzystwa za podstawę wyceniania ziemi jest za małe zróżnicowanie oceny ekonomicznej. Choć w §§ „Przepisów“ czytamy o procentowem podnoszeniu wartości ze względu na bliskość miasta, ośrodków przemysłowych, stacji dróg żelaznych, cukrowni, to jednak „Przepisy“ wraz z temi poprawkami są wzorem jednakowym dla wszystkich części b. Król. Polskiego, niesłychanie zaś różną wartość mają ziemie w różnych stronach tej dzielnicy. Jedynie wpływ niektórych większych miast został wyróżniony, jak np. Warszawy, Łodzi i t. p. Chcąc być sprawiedliwym, należałoby tworzyć taryfy odrębne dla każdego większego okręgu. Bo jakżeż tak samo wyceniać ziemię w Suwalszczyźnie, w Łomżyńskiem, Siedleckiem, Lubelskiem, Warszawskiem, Kaliskiem?

Podkreślano już niejednokrotnie potrzebę dostosowania taryf Towarzystwa do ciaśniejszych okręgów w imię sprawiedliwego wymiaru kredytu. Schematyczne ujęcie w jedną taryfę zbyt różnorodnych warunków obniża kredyt więcej cennych jednostek gospodarczych, bo kredyt w obawie strat dopasowuje swą wysokość do najgorszych warunków. Dodatnio oddziałałoby większe zróżnicowanie nie tylko czynników ekonomicznych, lecz i typów i właściwości gleb i użytków. Ale możemy zgodzić się na to, że wobec uproszczenia czynności delegatów Towarzystwa korzyść dłużników schodzi na plan drugi. Ina-

czej jednak przedstawia się odszkodowanie za wywłaszczenie na cele użyteczności publicznej, za służebności lub, jeżeli ziemie zcalamy, za wymianę jednej na drugą. Tu nie idzie o kredyt, lecz o wypłatę za własność. Umieszczenie wszystkich ziem na jednym poziomie wyrządziłoby krzywdę licznym właścicielom, a zato inni może korzystaliby niesłusznie z niesprawiedliwego wynagrodzenia.

Z tych, czy podobnych względów państwo jest zawsze zainteresowane w ujawnieniu rzeczywistych cen ziemi. Słusznie przeto Aereboe żąda powołania przez państwo rzeczoznawców, którzyby śledzili za handlem ziemią. Od nich zarówno kupujący i sprzedający mogliby zasięgać wiadomości. Ponieważ jednak nie mamy urzędowych biegłych i wobec innych pilniejszych potrzeb stwarzającego się państwa nie prędko będziemy mogli pomyśleć o ich kształceniu w tej liczbie, jak to Aereboe planuje, przeto kupujący majątek skazany jest na to, żeby sam zbierał potrzebne mu wiadomości. Chcąc zaś dobrze kupić, musi poznać ceny ziemi, ceny produktów, środki komunikacji, stosunki robotnicze, handlowe, klimat miejscowy i wiele innych warunków. Scharakteryzowanie szczegółowe ogólnych warunków ułatwi nabywcy dwa nader ważne zadania: porównanie cen miejscowych z cenami tej okolicy, która jest mu lepiej znaną, oraz zdanie sobie sprawy z dochodów, jakie możnaby wygospodarować z oglądanego majątku.

Że zadanie pierwsze jest nieznmiernej wagi, rozumie się samo przez się. Gdy kupujący zna w kraju parę okolic, a ceny tam praktykowane może na tle nowych stosunków porównać z cenami żądanemi, rozpatrzy się łatwiej i przekona, czy te ceny nie są za wysokie, co jest pierwszą pomocą w trudnej pracy wyceniania. Drugie zadanie: obliczenie spodziewanych dochodów ma cel nieco odmienny. Nie idzie bowiem o wykazanie cenności majątku na mocy skapitalizowanych dochodów. Tego nie będzie robił biegły, który zdaje sobie sprawę z trudności takiego zadania, ale nie mniej pokusi się o pozyskanie pewnego wyobrażenia o cenności, zwłaszcza, jeżeli inną drogą trudno mu dojść do poznania jej. Będzie to druga uzyskana pomoc.

Metoda dochodowa, mimo licznych czynionych jej zarzutów, ma bezsprzecznie poważne znaczenie w praktyce życiowej. Są składniki majątkowe, jak np. wody, sady handlowe, plantacje chmielu, wikliny, których nie umiemy wycenić w inny sposób. Poza tem kupujący majątek

pragnie wiedzieć, czy kupno majątku nie przekracza jego możności materjalnej, czy starczy mu dochodów na pokrycie zobowiązań w formie procentów czy spłat. W tych wszystkich wypadkach metoda dochodowa przyczynia się do dania względnie zadawalniającej odpowiedzi.

Oczywiście kupujący musi wtajemniczyć się szczegółowo we wszystkie warunki gospodarstwa. Jak już mówiliśmy, warunki ogólne, t. j. obejmujące wszystkie majątki równocześnie, odzwierciadlają się w cenach ziemi, lecz nie oddziaływują na każdy majątek w równym stopniu, przeto udział ich w tworzeniu się cen powinien być przedmiotem choćby przybliżonych badań. Na czoło wysuwają się pytania:

1. Jaki jest klimat? Jakie można uprawiać rośliny w tym klimacie? Jakie rośliny zimotrwałe wymarzają? Jakie z jarych często nie dochodzą? Czas zasiewów i sprzętów. Udawanie się poplonów i międzyplonów na nawóz zielony. Ilość opadów atmosferycznych. Czy pas jest gradowy? i t. d. Każde z tych pytań rozwiązuje się nie dla celów naukowego opisu, lecz dla zasięgnięcia wiadomości, jakie rośliny można uprawiać, jaką kolej obsiewów ułożyć, jak długi jest okres upraw, gdyż i warunki klimatyczne rozstrzygają o ilości potrzebnego kapitału i pracy w gospodarstwie, a tem samem i o stopniu nakładowości.

2. Jakie są komunikacje? Charakterystyka dróg polnych i bitych, charakterystyka dróg żelaznych lub kolejek, wód spławnych.

3. Jakie są stosunki robotnicze? Czy robotnik jest łatwy? Koszt jego utrzymania. Czy praca robotnika jest wydajną? Ile godzin dziennie pracuje?

4. Jakie są warunki kredytowe? Czy kredyt jest łatwy dla ogółu rolników? Jakie formy kredytu przeważają? Jaki procent jest wymagany?

5. W czyim ręku jest handel? czy są organizacje handlowe rolników i jaki zakres ich działania?

6. Warunki zbytu. Jakie są bliższe i dalsze rynki zbytu? Czy są w okolicy gałęzie przemysłu rolnego: cukrownie, gorzelnie, krochmalnie, browary i t. p.?

7. Ceny. Jakie są ceny na produkta rolne, zwierzęce i przemysłowe? Czy jest zbyt na siano i słomę? Jakie są ceny na odpadki przemysłu, które możnaby nabyć, a więc otręby, kuchy, wytłoki i t. p.? Jakie są ceny na inne środki produkcji właściwe danej okolicy?

Dopiero po zdaniu sobie sprawy z ogólnych warunków, należy zbadać warunki miejscowe. W tym celu zasięgamy wiadomości od właściciela, czy osób postronnych, bądź na miejscu, bądź też przed przyjazdem. Wiadomości mogą być zapisane w pamięci, lepiej, gdy w pamięci i na papierze. Jest ich wiele, więc niejedna ważna mogłaby ulecieć. Niema, jak na piśmie. Rzeczoznawca siada z mapą w ręku i bada:

1. Rozmiar majątku i wszystkich użytków rolnych: gruntów rolnych, ogrodów, łąk, pastwisk, lasów, wód, pokładów kopalnych oraz nieużytków.

2. Ukształtowanie majątku. Skupienie ziem, odległość najdalszych pól, położenie zabudowań, kształt pól i innych użytków. Ilość folwarków i ich położenie.

3. Ziemię. Kierunek i stopień spadków. Falistość powierzchni. Niekiedy wyniosłość majątku.

4. Formę przedsiębiorstwa. Własność czy dzierżawa? Od jak dawna dzierżawa? Zarząd własny czy płatny? Jak dawno właściciel prowadzi?

5. Warunki komunikacyjne. Odległość od szosy, kolejek, dróg żelaznych, wód spławnych.

6. Warunki zbytu wszystkich produktów, szczególnie mleka. Odległość od rynków zbytu: miasta, cukrowni i t. p.

7. Stan meljoracji. Czy majątek drenowany? Kiedy? Jak dreny działają? Czy ziemie są wapnowane? Czy są łąki nawadniane?

8. Ciężary i prawa. Podatki, daniny, stan serwitutów.

9. Koszty ubezpieczeń budowli i ziemiopłodów.

10. Stosunki robotnicze. Ilość stałej służby i najmu. Wynagrodzenia. Stosunek z przedsiębiorcą.

11. Stan inwentarza martwego. Ilość i cenność.

12. Stan inwentarza żywego. Ilość i cenność. Produkcyjność obory podług ksiąg udoju.

13. Stan budowli. Cenność przeważnie podług oceny Towarzystwa Ubezp. od ognia.

14. Gałęzie przemysłu rolnego.

15. Inne urządzenia w majątku, n. p. wodopoje, szkołę, ochronkę.

Ułatwieniem dla rzeczoznawcy będzie zdobycie również następujących wiadomości.

16. W jakiej wysokości została dokonana ostatnia sprzedaż?

17. Jakie są ceny dzierżawne całości lub części majątku?

18. Jaki jest szacunek Towarzystw Kredytowych?
19. Wpływy i rozchody coroczne w gospodarstwie?
20. Jaki jest stosunek z okolicznymi włościanami? czy niema zatargów i o co?

Możnaby znaleźć wiele innych ciekawych pytań. Ograniczamy się do zasięgnięcia najniezbędniejszych wiadomości, do których materjału udzieli nam właściciel, na podstawie swej pamięci i książek.

3. CZYNNOŚĆ NA MIEJSCU.

Opis majątku odbywa się zwykle za pośrednictwem przedsiębiorcy lub jego zastępcy. Ponieważ przedsiębiorca jest zainteresowany materjalnie, o ile idzie o sprzedaż lub podział majątku, przyjmujemy z zastrzeżeniem dostarczone przez niego dane, a następnie sprawdzamy na miejscu. W tym celu kupujący majątek, czy jego rzeczoznawca, ukończywszy notatki, idą w podwórze i w pole. W podwórzu ogląda się budowle, inwentarze martwe i żywe oraz zapasy. Oko jest obecnie głównym sprawdzaniem, ale jednak dopytujemy się wciąż o nowe szczegóły, zwłaszcza, że na każdym kroku ciśnie się do myśli i do ust mnóstwo pytań: Jaki jest wiek każdego budynku? jaki był koszt budowy? i t. p. Od samego siebie rzeczoznawca żąda odpowiedzi, jaki jest stan budowli. Bada materjał, z którego są zrobione i przewiduje trwałość. Pułapy, okna, oddrzwia, także dachy, są częściami najmniej odpornemi przeciw gniciu. Przedewszystkiem badamy takowe. Jeżeli znajdziemy znaczniejsze uszkodzenia, a tem bardziej pochylenia ku ruinie, stawiamy pytanie: jakiego należałoby użyć kapitału, ażeby budowle doprowadzić do normalnego stanu? To pytanie jest najważniejszą częścią sprawy i najżywiej rzucają się w oczy, ale poza niem rzeczoznawca ma na myśli szereg innych, a mianowicie: czy budowle znajdują się w ilości dostatecznej? jakich brak lub które należałoby powiększyć? następnie, czy wszystkie odpowiadają wymogom pod względem zabezpieczenia zapasów przed wpływami atmosferycznemi i szkodami, które może wyrządzić człowiek? pod względem higjeny zwierząt i utrzymania ich produkcyjności na wysokim poziomie? czy są dostatecznie widne, wysokie, obszerne? czy rozkład w nich wygodny ze względu na dozór przy odpasach i pieczę nad środkami pastewnemi? czy są urządzenia i jakie, aby robotnikom ułatwić pracę?

a więc czy są w budynkach kolejki? gdzie jest umieszczony skład na paszę? następnie jak są urządzone wodopoje? czy woda w zimie nagrzewa się w budynkach? czy zwierzęta poi się przy studni? jaki jest wogóle rozkład budynków w podwórzu, ze względu na dozór i potrzebną ilość czasu do przejścia ze stodół do śpichlerzy, ze śpichlerzy do budynków inwentarskich, z obór do mleczarni i t. d.? jakie są udogodnienia komunikacyjne wewnątrz podwórza? czy dziedziniec jest suchy, wybrukowany, czy ma właściwe spadki? Żaden szczegół nie powinien ujść uwagi rzeczoznawcy.

Gdzie jest obora dla krów i mieszkania dla służby? czy mieści się w podwórzu folwarcznem, czy na majdanach? Szczególną uwagę zwrócić należy na mieszkania robotników wiejskich: czy odpowiadają wymogom obywateli kraju? czy są suche, widne, wygodne? czy złożone z jednej tylko stancji, czy jest obok kuchnia i komora? czy są podłogi w mieszkaniach i jakie? czy są osobne wejścia do mieszkań? czy każda rodzina ma swój strych, piwnicę, chlew? Przecież w wielu majątkach mieszkania robotnicze są w opłakanym stanie i potrzeba będzie bardzo wielkich kapitałów, aby je przebudować.

Wreszcie jedno zasadnicze pytanie: czy w majątku niema budynków zbytecznych lub zbyt luksusowych? czy nie należałoby z budowlanego kapitału, który miał zwiększać ogólną cenność majątku, czegoś strącić na rzecz nadmiaru budowli lub nadmiaru kosztów budowy? czy jednem słowem przyjąć podaną przez właściciela ocenę jedynie z uwzględnieniem zmian koniecznych, czy też uważać, że cały kapitał jest za wysoki dla danego warsztatu? Bo właśnie przy dodawaniu wartości pojedyńczych składników majątkowych, celem otrzymania cenności całego majątku, najłatwiej o niezgodność wyniku z faktycznym stanem rzeczy, wskutek dowolnej oceny kapitału budowlanego, który jest stosunkowo bardzo wielki i dlatego popełniona omyłka mocno ciąży na cenności całego majątku.

Z liczb, przytoczonych w poprzednich rozdziałach (p. o rozmiarze majątku), możemy poniekąd wyciągnąć wnioski o ilości kapitału budowlanego na mórg ziemi ogółem bez lasu. Dla każdego z 35 majątków wynoszą z kolei w rb.: 18·74, 21·06, 22·26, 22·77, 27·01, 27·61, 29·15, 31·64, 34·53, 36·87, 37·48, 37·82, 39·43, 39·91, 40·48, 44·01, 45·36, 46·48, 49·45, 52·44, 54·62, 54·87, 55·16, 55·28, 59·70, 59·80, 60·43, 62·68, 63·88, 72·11, 96·90, 100·12, 101·59, 119·87, 162·22. Różnice są tak ogromne, że nie łatwo zdać sobie sprawę, ile można przy-

jąć kapitału na mórg. Średnia arytmetyczna wynosi 53·8 rb., liczba środkowa 46·48 rb. Najwłaściwiej jest brać pod uwagę średnią arytmetyczną przedziałów klasowych, ułożonych według rozmiaru majątku.

Rozmiar majątku w m.	Średnio kapitału budowlanego na 1 m. ziemi ogółem bez lasu
360—500	59,20
500—1000	56,99
1000—1500	55,69
1500—2000	57,47
2000—3000	38,82
ponad 3000	20,50

Mając takie dane, a zwłaszcza mając więcej liczb do rozporządzenia, możemy niemi posłużyć się przy wycenianiu majątku. Nie będą wprawdzie takie dane bezwzględnie obowiązywać, ale dadzą pewną miarę w ocenie, a w każdym razie zwrócą uwagę biegłego na skrajne stosunki. W gospodarstwach małorolnych kap. budowlany wynosił przed wojną normalnie 100—125 rb. na mórg.

Po zbadaniu stanu budowli rzeczoznawca wchodzi do obór i stajen, gdzie inwentarz żywy czeka na ocenę. Wiadomości najważniejsze są już zasięgnięte, jak mówiliśmy, od przedsiębiorcy, ale należy je sprawdzić. Cała uwaga skupiona nad rasą, wartością użytkową, sądzoną podług wyglądu na oko. Masa bywa również sądzona przeważnie na oko, bo któż ma czas ważyć sztuki pojedyńcze, gdy kupuje majątek. Ale dzierżawca przejmujący warsztat z inwentarzem, powinien przeważać na wagę sztukę bydła po sztuce, bo inwentarz to jego zasadnicza podstawa majątkowa. Rzeczoznawca pyta się o każdy szczegół. Nigdy za wiele ciekawości. W myślach pytania: czy inwentarz żywy dostateczny? czy dostateczna siła pociągowa koni i wołów, na jednostkę powierzchni w zestawieniu z charakterem ziemi, intensywnością produkcji i odległością rynku zbytu? czy dosyć jest krów, opasów lub owiec, żeby zużytkować miejscowe zapasy lub odpadki techniczne? żeby uczynić zadość wymogom miejscowych konjunktur? a jednocześnie, czy nie możnaby miejscowe konjunktury rozszerzyć, aby handel produkcji zwierzęcej poprowadzić z większym rozmachem? więc ile należałoby użyć kapitału? względnie ile czasu przeczekać?

A pamiętajmy policzyć, ile jest sztuk, bo nie zawsze wykaz podany zgadza się z rzeczywistym stanem inwentarza.

Słyszałem o sprzedażach, które uczą ostrożności. Właściciel ustawił wozy z jednej strony budynku, a potem łatwowiernego nabywcę oprowadzał tu i owdzie. Po dłuższym czasie znaleźli się z drugiej strony dziedzińca, gdzie znów stały wozy. „Oto ta druga połowa“ — mówił właściciel, a były to te same wozy, szybko i zręcznie przeprowadzone. Więc na inwentarz martwy uwaga! W drugim znanym mi przykładzie dzierżawca, zdając dzierżawę drugiemu, poustawiał wozy tuż przy sobie: na skrzydłach nowe, w środku gruchoty, nawet nie wszystkie z osiami.

Ale poza tą stroną, która ociera się o kodeks karny, należy w każdym wypadku szczegółowo ocenić, co jest na miejscu. Jaki stan maszyn i narzędzi? Ile procent odjąć od cen katalogowych? A następnie, czy te, które są, czynią zadość wymaganiom? czy są narzędzia niezbędne do szybkiego przeprowadzenia właściwych upraw na glebach tego majątku? czy są maszyny, zastępujące pracę rąk ludzkich i ułatwiające robotnikom zajęcie? Ile potrzeba kapitału do uzupełnienia inwentarza martwego? Nabywca majątku osądzi te braki dość pobieżnie, bo inwentarz martwy przedstawia cenność małą w stosunku do całego majątku, tak że omyłka choćby o kilkanaście procent, nie zwiększy różnicy w wartości całego majątku więcej ponad ¼—½%, przynajmniej rzadko kiedy więcej. Dzierżawca patrzy na wycenienie swego inwentarza martwego innem okiem. W jego kapitałach gospodarczych jest to jeden z głównych składników.

Podobnie, jak dla oceny stanu budowli, powinien rzeczoznawca mieć materjał liczbowy, przedstawiający przeciętne ilości kapitału stałego (inwentarze żywe i martwe), na mórg ziemi w warunkach różnorodnych, a więc w gospodarstwach, różniących się rozmiarem i stopniem nakładowości. Odsyłam czytelników do liczb w rozdziale o rozmiarze majątku, ale te liczby odnoszą się do czasów przedwojennych i są przytem bardzo szczupłe pod względem ilości. Powinniśmy zbierać obecnie nowy materjał i obfity. Biegły, który wycenia majątek, mógłby każdorazowo porównać dane miejscowe z danemi statystycznemi. W każdym wypadku, który odbiega daleko od danych statystycznych, postawiłby przed sobą zbadanie przyczyny takiego układu. Czy rzeczywiście nie za mało inwentarza lub nie za wiele? czy nie jest zbyt zniszczony? Wyniki odchylają się znacznie od przeciętnych — zdwa-

jają uwagę biegłego. W tem jednem spoczywa już ogromne znaczenie tego rodzaju zestawień statystycznych.

Nakoniec rzut oka na zapasy, na słomę, siano, koniczynę, ziarno, okopowe, kuchy, otręby, drzewo porządkowe, żelazo, drzewo opałowe, węgiel i t. d. i t. d. jednem słowem wszystkie środki produkcji. Przegląda się spichrze, magazyny, piwnice, stodoły, stogi z sianem, sterty w polu, kopce z okopowemi. Piszemy „rzut oka", bo przy kupnie majątku w różnych okresach czasu, zapasów bywa nieraz bardzo wiele. Pełne są stodoły, pola są pełne stert, kopce stoją wielkiemi gromadami. Jakże wiele czasu potrzeba do szczegółowej oceny! A przecież sprzedawca nie sprzedaje zapasów na wzór inwentarzy, lecz łącznie z kapitałem gruntowym. Są one kapitałem obiegowym ziemi. Służą do uruchomienia procesów w niej zachodzących i powinny wystarczyć do końca roku gospodarczego, aż wpłyną nowe zasoby. Kupujący pyta się zazwyczaj sam siebie: czy zapasy wystarczą, czy też trzeba będzie z zewnątrz zaczerpnąć sił w postaci gotówki? Sprzedający pyta się: czy nie za wiele pozostawia nowonabywcy? czy z jego zapasów nie pozostanie zbyt wiele na zapłacenie należności za majątek? Jeden i drugi ocenia na oko, choćby dlatego, że gdyby nawet wymierzyli i wyliczyli zapasy, co pochłonęłoby wiele czasu, nie rozwiązaliby dość ściśle jeszcze trudniejszego i więcej spornego zagadnienia, ile z tych zapasów pochłonie gospodarstwo do końca roku, ile z nich potrzeba na oprocentowanie kapitałów, zapłaconych za majątek, a jaka będzie jeszcze nadwyżka, względnie niedobór?

Tylko w tym wypadku, gdy ilość zapasów odbiega znacznie od przeciętnych norm, gdy np. jest widocznem, że trzeba będzie dokupić słomy, siana, że jest za mało płodów na sprzedaż tak, że wydatki będą pokrywane środkami pożyczonemi z zewnątrz gospodarstwa, jednem słowem, gdy kapitał obiegowy niedomaga, musi nowonabywca, względnie jego rzeczoznawca, postawić rachunek, obniżający cenność całego warsztatu. Liczy się braki nie podług cenności, lecz według spodziewanych cen, które prawdopodobnie w tym roku będą panowały na rynku. Tak samo postępuje sprzedający. Gdy zbiory są bardzo wielkie, słusznie żąda nadpłaty. Lecz w jednym i drugim wypadku odchylenia od normalnych granic muszą być widoczne na oko.

Dzierżawca liczy zapasy szczegółowiej, lecz czas brania dzierżaw przypada zwykle na 1-go lipca, w którym to okresie jest zapasów niewiele, więc i trud nie wielki. Zato dzierżawca bada w polu spodzie-

wane plony z wytężoną uwagą, bo inwentarze i plony to jego cała nadzieja.

Teraz po zbadaniu stanu zapasów idzie rzeczoznawca oceniać użytki rolne. Grunty stanowią zasadniczą wartość majątków, wymagają przeto oceny najdrobiazgowszej. Do badań w polu bierze się łopatę, świder lub laskę wiertniczą. Sławomir Miklaszewski *) uważa łopatę za narzędzie najwłaściwsze w każdym wypadku. Świder, według niego, może służyć jedynie do dodatkowego sprawdzania grubości pokładów. Mitscherlich **) przemawia za laską wiertniczą, typu Georg H. Gerson. Obaj badacze różnią się przedewszystkiem celem swych badań. Miklaszewskiemu zależy na ustaleniu typu gleby, Mitscherlichowi na zbadaniu własności chemicznych i fizycznych. Oświadczamy się ze swej strony za Miklaszewskim, bo dla rolnika najważniejszą czynnością jest zbadanie typu gleby. Typ gleby mówi więcej i wyraźniej, aniżeli opis warunków fizyko-chemicznych, choć poznanie tychże dodaje w każdym wypadku więcej szczegółów i wyodrębnia fizjonomję gleby. Dla zbadania typu gleby musimy odkryć ziemię na 1 m., w niektórych wypadkach nawet na dwa metry głęboko, dlatego potrzebna jest nam łopata. Świder choćby sięgnął tak głęboko, da nam produkt nieczysty, na skutek tarcia o boki otworu. Ale, jeżeli rzeczoznawca wie, z jakim typem ma do czynienia, a zależy mu na zbadaniu jedynie grubości warstwy rodzajnej i rodzaju podglebia, wystarczy zalecona przez Mitscherlicha laska wiertnicza, mająca tę wyższość nad świdrem, że z niej otrzymuje się produkt uwarstwowiony w sposób taki sam, jak w glebie, choć także niezupełnie czysty. Laska wiertnicza nie sięga głębiej, niż 80—90 cm. Z innych narzędzi zabieramy młotek i dłuto, o ile mamy do czynienia z spójnemi ziemiami. Prócz tego badający glebę nie powinien zapominać o wzięciu z sobą 10% kwasu solnego, służącego do wykrycia zawartości węglanu wapnia.

Przekroje ziemi powinny być głębokie, sięgające do podłoża. Robi się je w miejscach różnych, więcej charakterystycznych, wpierw na wyżej położonych, potem w nizinach, zaklęśnięciach, zwykle po parę w każdem polu, ale ile ich robić, na to niema żadnego przepisu.

---

*) „Jak badać gleby nasze w polu“: Biblioteczka Rolnicza z roku 1913, Nr. 1.
**) „Bodenkunde“.

Zadaniem rzeczoznawcy jest wyodrębnienie wszystkich typów gleby i określenie rozmiaru zasięgów, więc im bardziej różnolite grunty, tem więcej potrzeba przekrojów.

Badając grunty orne, zwracamy uwagę na ich zlewność, zeskorupienie, przewiewność, przepuszczalność, kamienistość, stopień i kierunek spadków, stoczystość, stan wód, głębokość warstwy rodzajnej, obecność i rozmieszczenie ortsteinów (warstewek żelazistych), obecność i głębokość warstw węglanu wapnia, na barwę gleby i jej ton. Im więcej zbierzemy spostrzeżeń, tem dokładniejszą zdobędziemy ocenę ziemi. Miklaszewski radzi zwracać baczną uwagę na barwę i ton. Oto, co pisze w swej książeczce na str. 39: „Gleby przepuszczalne, czynne, dobre mają zawsze barwę żółtą lub czerwoną, względnie brunatną, ton ciepły; gleby mokre, w których odbywają się procesy odtlenienia, mają przeważnie barwy niebieskawe, szarawe, zielonkawe, a ton zimny. O ile chodzi o drenowanie, to barwa gleby jest cechą ważniejszą, aniżeli skład mechaniczny“.

W tem miejscu przypominamy o wszystkiem, co było powiedziane w rozdziale o przyrodniczej ocenie gleb, a mianowicie o badaniach na oko, dotykiem i na podstawie życia roślin szlachetnych i dziko rosnących. Nie wystarczy bowiem określenie typu gleby t. j. jej cech trwałych. O wartości użytkowej stanowią również cechy przemijające, zależne od udziału pracy człowieka, jak stopień wilgotności, stan kultury, stan upraw, nawożenie. Zdarzy się niejednokrotnie, że rzeczoznawca będzie się dowiadywał od miejscowych ludzi o historji pól, bo ostatecznie nie wszystko można odczytać z wyglądu ziemi.

Dla oceny łąk ważniejszy jest rozbiór botaniczny, niż badanie gruntu, ale wiemy, że również należy zbadać typ gleby, bo rośliny łączne żywi przedewszystkiem ziemia, a w rzadszych wypadkach woda napływowa. Przypominamy również o powierzchni i o dostępie do łąki. Wiele ważnych spostrzeżeń wymyka się z pod uwagi, gdy czas jest nieodpowiedni, np. analiza flory po sprzęcie siana lub badanie dostępu do łąki w czasie suchym. Polegamy wówczas na ustnych wiadomościach i oczywiście na gruntowniejszem poznaniu właściwości gruntu. Ocena pastwisk, wód, ziemi zalesionej, wymaga również gleboznawczych badań. Ziemia jest ze wszechmiar rodzicielką. Wprawdzie w gospodarstwach bardzo nakładowych znaczenie żyzności ziemi zmniejsza się stosunkowo, bo człowiek dostarcza pokarmu zarówno organizmom roślinnym, jak i zwierzęcym (rybom), jednak darmo odży-

wianie roślin na bogatych pokładach gleby pozostaje zawsze czynnikiem niezmiernie ważnym w dochodowości majątków.

Jak wiemy, gospodarstwo rybne, bywa perłą pod względem dochodowości majątków. Rzeczoznawca powinien poświęcić wiele uwagi tej gałęzi. Najważniejszem pytaniem: czy jest dostateczna ilość wody i jaka jest woda? jaka zdrowotność? jaka temperatura? jaka żyzność? jakie jej dopływy? Następnie: jaki jest grunt pod wodą? jaki typ i rodzaj gleby? jakie dno? czy równe i jak głębokie? czy łatwo przepuszczalne? czy woda schodzi z każdego miejsca? jaka jest roślinność? czy wiele jest chwastów? jakie jest bogactwo flory i fauny drobnej? jaki jest rozmiar poszczególnych zbiorników? jak są urządzone stawy tarłowe, zimochowy? jaki jest stosunek powierzchni jednych i drugich do stawów odrostowych? jaki jest w zimie przepływ wody? jakie jest położenie i otoczenie stawów? jak dawno są wody użytkowane? jakie są coroczne połowy? Oczywiście inaczej zapatrujemy się na wodę i urządzenia, jeżeli mamy do czynienia z chowem karpia, inaczej, jeżeli badamy i oceniamy pstrągarnię, inaczej, jeżeli rozlewają się przed nami wody dzikie. Wiadomości zbierane naocznie są może najcenniejsze. Jeżeli właściciel pozwoli zajrzeć do książek, tem pomyślniej się składa; w braku danych rachunkowych lub gdy te mało zasługują na wiarę, należałoby pytać się rybaków lub robotników zatrudnionych przy gospodarstwie rybnem. Czasem prawda wytryśnie niespodzianie z rozmów.

Do oceny lasów i pokładów ziemnych nie każdy rzeczoznawca rolny jest należycie przygotowany. Jeżeli lasy są rozległe, pokłady bogate, należałoby zawezwać specjalistę, a w każdym razie radziłbym w ocenie rzeczy nieznanych zachować wstrzemięźliwość, nie dawać zbytniej wiary, nie zapalać się do spodziewanych zysków. To tak łatwo być wyprowadzonym w pole, gdy się samemu nie posiada w danym kierunku dostatecznej wiedzy.

Rzeczoznawca bada grunty orne, łączne, leśne, bada wody, ażeby na mocy swych spostrzeżeń wszystkie użytki ugrupować podług cech, które mogą podnosić lub obniżać ich cenność. Z zestawień tworzy klasy, a klasy porównuje z takiemi samemi z innych majątków, których ceny są mu znane. Gdy zaś idzie jedynie o zamianę ziemi, ustala stosunek cenności jednych klas do drugich wyłącznie na terenie, podlegającym zamianie.

Ale nie ta jedynie strona zagadnień zajmuje biegłego. Idąc przez pola, łąki, lasy, ogarnia ziemię oczyma znawcy, bada jej położenie, a więc wyniosłości, spadki, bada jej ulepszenia, rodzaje użytkowania i nieużytki, bada naturę jej i właściwości, tak nieraz różne nawet w niewielkim majątku, i rozmyśla, coby można zrobić z każdego kawałka ziemi? do jakiej wydajności podnieść? jakiemi środkami? coby to kosztowało? o ileby się opłaciło? W rzeczoznawcy musi stale czuwać zamiłowany rolnik, rzutki przedsiębiorca i chłodny krytyk.

Prócz przyrodniczych właściwości rzeczoznawca bada ukształtowanie ziemi. Jaki jest ogólny kształt majątku? jakie granice? czy proste, czy pozałamywane? jakie sąsiedztwo? jakie położenie zabudowań? jaka komunikacja wewnętrzna? jaka komunikacja z głównemi drogami? jaki rozmiar i kształt pól? czy granice są naturalne? czy powinny być zmienione?

Po ocenie czeka rzeczoznawcę ułożenie systemów klasyfikacyjnych. Według zasad teoretycznych grunty orne, łąki, pastwiska, grunty leśne, wody, kopalnie muszą być po dokonanej ocenie ułożone w pewien szereg, któryby ułatwił porównywanie wartości użytków badanych z użytkami, których cenność jest skądinąd znana. W praktyce postępuje się najczęściej inaczej, szczególnie, jeżeli mamy na myśli kupno majątku. Ogarnia się całość ziem bez dostatecznego uwzględnienia różnic w oddzielnych użytkach. Wystarcza ogólne zdanie sobie sprawy, że pewna część ziem jest lepsza, pozostała gorsza i t. p. W praktyce z powodu pośpiechu mało wnikamy w szczegóły. Pośpiech jest objawem łatwo zrozumiałym. Chcielibyśmy przed kupnem obejrzeć jak najwięcej majątków. Nie powiem jednak, żeby postępowanie to było właściwem. Biegły powinien mieć czas do ułożenia systemów klasyfikacyjnych, bo to jest jedyna droga do znalezienia cenności najwięcej zbliżonej do rzeczywistej.

W następnych rozdziałach zapoznamy się z tego rodzaju zadaniami nauki wyceniania, dla których wycenianie zejdzie na plan drugi, a ocena zyska na znaczeniu. Systemy klasyfikacyjne będą potrzebne dla zestawienia różnic typów i rodzajów ziemi, którą oceniamy na jednym ograniczonym terenie. Inne okoliczne ziemie, bliżej lub dalej leżące obchodzą nas w tym wypadku mało lub zgoła nic. Z takiemi zadaniami spotkamy się, zcalając warsztaty rolne, będące w szachownicy, przeprowadzając działy majątkowe w naturze, układając się o służebności, planując nowe urządzenia w gospodarstwie i t. p. Poznanie cen-

ności ziemi jest bezsprzecznie pożądane w każdym z tych wypadków, ale nie jest nieodzowne.

Mając do czynienia z kupnem majątku, z zastawem, z podziałem na części, o ile różnice w podziale wyrównujemy pieniędzmi, lub też mając przeprowadzić wywłaszczenie, ocenę ziemi do opodatkowania szukamy porównania ziemi wycenianej z innemi, które, położone w podobnych warunkach, uległy w niedawnym czasie kupnie czy sprzedaży. Potrzebny nam jest system klasyfikacyjny, obejmujący wszystkie typy i rodzaje ziem, które mamy wycenić, oraz te typy i rodzaje, które znajdują się w majątkach, skąd czerpiemy dane. Taki system może sobie rzeczoznawca ułożyć sam. Nawet jest godnem polecenia, jeżeli zdoła ułożyć sam, bo uczyni to ściśle według potrzeb miejscowych, ale, wyznajmy szczerze, bardzo mało znajdzie się rzeczoznawców tak wykształconych, żeby umieli samodzielnie układać systemy, obejmujące szerszy okręg w kraju. W praktyce życiowej jesteśmy zmuszeni zainteresowanym kołom dostarczać gotowych wzorów.

Aereboe nawołuje, ażeby te czyniły organa państwowe. Myśl dobra, lecz na razie u nas nie do urzeczywistnienia. Mamy przez Tow. Kred. Ziemskie stworzony system klasyfikacyjny, z którym zżyli się rolnicy nasi. System ten posiada wiele braków, lecz również wiele dodatnich stron. Było przeto zadaniem nauki polskiej braki usunąć, a system dostroić do nowszych pojęć. Pewną próbę w tym kierunku podjęła komisja klasyfikacyjna, powołana do życia przez Główny Urząd Ziemski we Wrześniu r. 1919. System klasyfikacyjny Tow. Kred. Ziemsk. został gruntownie opracowany i może służyć za podstawę do porównywania różnych typów gleby w naszym kraju. Właśnie jego dodatnią stroną jest wyróżnianie typów gleby *) i rozmieszczenie ich w odpowiednich klasach według wartości użytkowej.

Najważniejszem zadaniem rzeczoznawcy jest poznanie bieżących cen ziemi. Wiemy z doświadczenia, że ceny majątków bywają często ukryte dla zmniejszenia stempla lub dla innych względów. Ale pominiemy ten szkopuł. Cena majątku, ujawniona rzeczoznawcy, nie mówi mu, jaką była faktycznie cena ziemi. Dopiero bardzo umiejętny rozbiór rachunkowy pozwala wniknąć w istotną cenność składników majątko-

*) System w opracowaniu komisji zostanie załączony w końcu tej pracy.

wych, a więc i ziemi. Ale znów cena tej ostatniej nie mówi nam, jaki udział w ogólnej sumie kupna czy sprzedaży wzięły grunta orne, łąki, pastwiska i inne użytki. Gdybyśmy nadto poznali cenność każdego z użytków, jeszcze nie będziemy wiedzieli, ile jest wart pod względem pieniężnym grunt kl. I, kl. II i t. d., ile warta łąka kl. I, kl. II i t. d., ile warte poszczególne ziemie pastwiskowe, różniące się między sobą wydajnością traw.

W rozdziale 4-ym tej książki podaliśmy metody poszukiwania cenności użytków i gleb na mocy wnioskowania z cen. Rozwinięte tam rozumowanie Aereboego wydało mi się kruchą podstawą. Rzeczoznawca, posługujący się jego metodą, musi być niezmiernie wytrawnym badaczem. Starałem się drogą równań wykazać, jak łatwo zawikłać się w rachunki i jak wielką jest dowolność obliczeń w każdem poszczególnem badaniu cenności. Pisałem przeto, że dla szerokiej praktyki metoda Aereboego jest mniej odpowiednia i że chcielibyśmy widzieć metodę, prowadzącą do ujednostajnienia pracy nad poszukiwaniem cenności. Taką metodą wydała mi się metoda Gaussa najmniejszych kwadratów *), zastosowana między innemi przez Komisję Kesselera do wyliczania średnich wartości paszy. Rozwinąłem ją w przykładzie, nadmieniając, że wartość jej należałoby wypróbować w praktyce.

Oczywiście metoda najmniejszych kwadratów nie może podać wartości na niewiadome, lecz wyłącznie mogłaby służyć do oznaczenia stosunku wartości niewiadomych do siebie, ale w takim razie zupełnie dostatecznie ułatwiałaby rozwiązanie każdego równania. Pisałem powyżej, że rolnicy mają wprawę w oznaczaniu tego stosunku. Zarówno wielki posiadacz, jak małorolny, wiedzą, ile możnaby oddać ziemi gorszej za lepszą i naodwrót, ile łąki lub pastwiska za pole orne i naodwrót i t. d. Z większą ścisłością to wiedzą, niż gdyby mieli oznaczyć cenność każdej z nich. Można przeto bez pomocy więcej skomplikowanych formuł matematycznych, oznaczyć udział każdego użytku czy gleby w wiadomej cenie majątku, który wzięliśmy za przedmiot porównania, przez podstawienie wzajemnych stosunków użytków czy gleb. Jest to rozwiązanie najprostszego równania.

Wyraziłem przeto pogląd następujący: Jeżeli mamy materjał do zbadania z jednego lub dwóch majątków, to najwłaściwiej postąpimy,

*) E. F. Gauss. „Abhandungen zur Methode der Kleinsten Quadrate". Berlin 1887. Patrz Laura: „Grundlagen u. Methoden der Bewertung".

szukając niewiadomych przez podstawianie stosunków. Jeżeli materjału jest więcej, np. znane są akta sprzedaży czy kupna kilku warsztatów rolniczych, to podstawiajmy także w każdem równaniu stosunki, ale równorzędnie zastosujmy metodę najmniejszych kwadratów. Otrzymamy w ten sposób porównanie wyników. Metoda najmniejszych kwadratów powinna wykryć to samo, co w pierwszym sposobie określiliśmy drogą praktycznych spostrzeżeń. Przekonamy się w praktyce, czy wyniki są zgodne i być może, idąc dalej tą drogą, znajdziemy dalsze sposoby ich uzgadniania.

Wróćmy obecnie do naszego badacza. Obszedł on już podwórze i pola. Rozgryzł jedno z trudniejszych zadań, jakiem jest poznanie cenności użytków rolnych. Przyszła chwila, w której należy z poznanych szczegółów zbudować całość. Cenność ziemi, budowli, inwentarzy żywych i martwych są częściami składowemi ogólnej cenności. Lecz kiedy zaczynamy je sumować, występuje na jaw wartość zupełnie nowa: wartość organiczna warsztatu.

Wartość organiczna warsztatu rolniczego jest w nim całym. Nie mieści się oddzielnie w jego częściach składowych. Jeżeli warsztat rozkawałkujemy, ginie ona doszczętnie. Jeżeli złożymy go znów w całość, zjawia się w dawnej mocy. Nie wszystko zaś jedno, czy czynimy to na papierze, czy w naturze. Jeżeli rozbieramy na papierze cenność pewnego majątku, to z konieczności przelewamy wartość organiczną warsztatu na niektóre jego składniki, przedewszystkiem na ziemię we wszystkich jej postaciach, lecz również i na budowle. Cenność składników ruchomych jest niezależna od całości. Kiedy zbieramy poszczególne cenności z powrotem w całość, znajdzie się owa wartość organiczna znów w całości.

Rozbiór majątku w naturze przedstawia się o tyle odmiennie, że wartość organiczna ginie na razie całkowicie, ale po złożeniu części składowych zjawia się z powrotem. Nas tu, rozumie się, obchodzi rozbiór jedynie na papierze. Zanalizowaliśmy na papierze dwa lub więcej majątków, ażeby poznać cenność ziemi w okolicy. Poznaliśmy ją właśnie z tą jej częścią wartości organicznej z każdego majątku. Nasz majątek, którego cenności poszukujemy, ma również wartość organiczną, ale odmienną od innych, gdyż wartość organiczna jest właściwością najzupełniej swoistą.

Jeżeli przeto rzeczoznawca, po przeniesieniu cen ziemi z okolicy na ziemię badaną, przystępuje do zsumowania cenności poszczególnych

składników, składa w tę całość pewne swoiste wartości wszystkich warsztatów, które były użyte do badania. Organiczna wartość zwrócona w ten sposób wycenianemu majątkowi, nie odpowiada wartości jego rzeczywistej w żadnym wypadku, gdyż jest zlepkiem różnych innych organicznych wartości. O tem winien rzeczoznawca żywo pamiętać i poczynić właściwe poprawki.

Mówiliśmy w rozdziale o poszukiwaniu cenności majątków, jaki wpływ na tę cenność wywiera ukształtowanie, rozmiar, stosunek gleb i użytków, komunikacja miejscowa i t. d. Pod wpływem tych czynników tworzy się wartość organiczna warsztatu, tak niezmiernie różna w każdym z nich. Byłoby błędem nie do darowania przejść do porządku nad uwzględnianiem różnic, z drugiej jednak strony trudność określania różnic i wyciągania wniosków w formie zmienionej cenności, kładą tamę badaniom. Doszliśmy do wniosku, że tylko w tym razie, kiedy wartość organiczna wycenianego warsztatu wykazuje znaczne odchylenie od przeciętnych w innych majątkach, należy przeprowadzić rachunek możliwie ściśle, o ile zaś istnieją drobne różnice, wpływają one conajwyżej na przechylenie szali, jeżeli się z innych względów wahamy, jak wysoko wycenić.

Wycenienie wartości organicznej, która jest najbardziej swoistą wartością każdego warsztatu rolniczego, jest bezspornie koroną wyceniania. Jest to w każdym razie zakończenie głównej pracy. Po zsumowaniu poszczególnych cenności, co jest czynnością mechaniczną, rzeczoznawca dodaje do tej sumy lub odejmuje od niej pewną wartość, którą poznał z układu warunków miejscowych. Wartość ta może być bardzo znaczna, bo w niektórych wypadkach dochodzi do 50% i wyżej cenności składników. Niema zaś dostatecznie ścisłych prawideł do zbadania jej granic.

Jeżeli rzeczoznawca ma czas, powinien przystąpić do wyliczenia dochodów czystych z majątku. Gdzie jest od dłuższego czasu prowadzona ścisła rachunkowość, a przytem dostępna, i gdzie prowadzenie gospodarstwa odpowiada najzupełniej normalnym warunkom, tam może się on oprzeć na wyliczeniach miejscowych i znany dochód czysty wziąć pod uwagę. Jeżeli jednak w rachunkowości są braki, a zwłaszcza, jeżeli warsztat jest nienależycie wyzyskany lub też z powodu niezwykłej indywidualności kierownika daje nadmiernie wysokie dochody, rzeczoznawca obowiązany jest na żądanie zainteresowanego wyliczyć

dochód czysty, jaki gospodarstwo może dać w roku bieżącym i w latach najbliższych i jaki powinno dawać nadal w normalnych warunkach.

Wyliczenie w ten sposób dochodów czystych jest ważne z wielorakich względów. Po pierwsze (zwróćmy się jeszcze do metod wyceniania), choć kapitalizowanie dochodów czystych nie daje rękojmi ścisłego wyceniania ziemi, ale daje miarę porównawczą. Przekonamy się, czy dochód skapitalizowany daleko odbiega od cenności majątku, wyliczonego na podstawie cen bieżących, czy się do niej zbliża. Każdorazowe porównanie będzie miało wpływ na ostateczne postawienie cyfry pieniężnej, zwłaszcza w tych wszystkich majątkach, których wartość organiczna wyróżnia się szczególnie.

Powtóre, określenie dochodów czystych jest dla kupującego wskazówką, czy może majątek kupić, z jakiemi będzie się spotykał warunkami pieniężnemi i jak ma gospodarstwo urządzić, żeby mu dawało dochód wymagany.

VIII. WYCENIANIE MAJĄTKÓW I ICH SKŁADNIKÓW DLA INNYCH CELÓW UŻYTKOWYCH.

Rozwijając zadanie, które ma na celu nauka poszukiwania cenności, braliśmy pod uwagę przeważnie jedno z nich, a mianowicie, pomoc przy kupnie i sprzedaży majątków ziemskich i ich składników. Inne zadania poruszane były ubocznie. Jeżeli zaś często zwracaliśmy się do przepisów Tow. Kred. Ziemsk., to jedynie dlatego, że w ustawach Towarzystwa mogliśmy znaleźć systemy klasyfikacyjne i metody mocno związane z praktyką życiową.

Cele, którym służy nauka wyceniania, są wielorakie: kupno, sprzedaż, branie dzierżaw i zastaw ziemi. Prócz tego mamy do czynienia z poszukiwaniem cenności majątków i ich składników, kiedy ziemie zcalamy, kiedy przeprowadzamy działy majątkowe, znosimy służebności, żądamy odszkodowań wojennych, odszkodowań za ziemię wywłaszczoną, kiedy państwo nakłada podatki gruntowe, kiedy sąd przeprowadza egzekucje, Towarzystwa ubezpieczeniowe płacą za straty, wyrządzone przez ogień, grad, pomór i t. d., i t. d.

Cel, dla którego wyceniamy, ma wpływ nie tylko na metody, lecz nawet na zasady wyceniania. Jak poznaliśmy z dotychczasowych uwag, metody wyceniania zależą przeważnie od przedmiotu, który wyceniamy, a nawet od stanu chwilowego, w którym znajduje się ów przedmiot. Inną miarę bierzemy, wyceniając bydło, a inną, jeżeli zostaliśmy powołani do zbadania wartości pieniężnej lasu. To jest wpływ różnicy przedmiotu. Ale nawet zmiany zachodzące w samym przedmiocie wpływają na wybór metod wyceniania. Inaczej patrzymy na krowę, jako na warsztat mlekopędny, a w inny, jeżeli ta krowa jest przeznaczona na opas. Inaczej wyceniamy zagaje, a lasy rębne. Podobnie

wpływ rozstrzygający na wybór metody i na sposoby jej stosowania wywiera cel, dla którego poszukujemy cenności.

Pewne różnice w potrzebie ścisłości wyliczeń zarysowały się przed nami w ciągu dotychczasowych rozważań, ile razy mówiliśmy o wycenianiu składników majątkowych dzierżawcy, w przeciwieństwie do całości majątku. Innem okiem patrzy na cenność poszczególnych składników kupujący majątek, a innem dzierżawca. Przeważna wartość majątku właściciela ziemskiego mieści się w kapitale zakładowym, dzierżawcy w kapitale wytworczym. Stąd pochodzi różnica ścisłości w obliczeniach. Kupujący majątek wycenia pobieżniej narzędzia, mniejsze maszyny, nawet inwentarze żywe *). Dzierżawca wycenia powyższe składniki bardzo szczegółowo. Metody jednak, któremi się obaj posługują, są te same. Dla jednego i drugiego najdoskonalszym sprawdzianem cenności składników jest targ.

Mówiliśmy o tem parokrotnie. Nie podkreśliliśmy tylko jednej różnicy. Kupujący majątek, jak wiemy, tylko w rzadkich wypadkach zmuszony jest ściślej obliczać inwentarz polowy, a mianowicie wtedy, gdy stan inwentarza jest wyraźnie niewystarczający do zaspokojenia zwykłych potrzeb gospodarstwa. Odmienne jest stanowisko dzierżawcy i właściciela wydzierżawiającego. Inwentarz polowy jest częścią składową ziemi. Przechodzi z rąk właściciela do rąk dzierżawcy i z powrotem. Ale inwentarz polowy, jako składnik kapitału obiegowego, zmienia raz po raz swą postać, przeistaczając się w zapasy. Zapasy są w zasadzie własnością dzierżawcy. Do ziemi, a więc do właściciela ziemi, należy ta ich część, która jest niezbędna do odtworzenia inwentarza polowego, ale jak jest ta część wysoka, trudno oznaczyć. Nic przeto dziwnego, że między ustępującym dzierżawcą, a jego następcą lub między dzierżawcą, a właścicielem istnieje ustawiczna sprzeczność o wysokość przekazanych zapasów na rzecz inwentarza polowego. Właściwym sprawdzianem jest stan inwentarza w polu i zapasy w gospodarstwie.

Potrzeba obliczania kapitału obiegowego rzadko występuje w akcie kupna majątku, natomiast jest powszechnem zjawiskiem, gdy majątek przechodzi do dzierżawcy lub powraca z jego rąk. To jest zasad-

*) W obecnym roku stosunek uległ znacznej zmianie. Pełna obsada inwentarzami przedstawia dorównywującą cenność, surowemu warsztatowi.

nicza różnica, bo metody wyceniania są te same i były w właściwem miejscu omówione. Pominiemy je tu w zupełności. Natomiast poświęcimy nieco uwag wycenianiu składników majątkowych dla innych celów, zamykając tem samem pracę o poszukiwaniu cenności majątków ziemskich *).

Jeszcze tylko jedna uwaga. Omawiając wycenianie majątków ziemskich dla celów kupna i sprzedaży, czy też dla celów dzierżawy, mieliśmy zawsze na myśli poszukiwanie pełnej cenności składników. Jeżeli tu i owdzie odstępowaliśmy nieco od przyjętej zasady, to jedynie w imię uproszczenia zadań, gdy sam przedmiot wyceniania pozwalał na to. Wolno np. było wyceniać inwentarz martwy wielkiemi grupami w przybliżeniu, gdy stanowił niewielką część kapitału ogólnego, ale nie wolno było czynić tego samego w majątku dzierżawcy. Istnieją jednak wyjątkowe cele, dla osiągnięcia których wystarcza ocena lub wycenienie niepełnowartościowe. Typowem w tym względzie jest branie majątków pod zastaw, a także prace nad zcaleniem, działy majątkowe, choć te niekoniecznie; następnie niektóre wypadki wywłaszczenia, ubezpieczenia przymusowe, ocena ziemi dla opodatkowania i t. d.

1. ZASADY WYCENIANIA DLA CELÓW KREDYTOWYCH.

Kredyt rzeczowy, bo tylko o takim jest tu mowa, opiera się na zastawie całego majątku lub poszczególnych jego składników. Trwałem zabezpieczeniem jest jedynie ziemia. Z wyjątkiem nadzwyczajnych klęsk żywiołowych: trzęsienia ziemi, wystąpienia wód, górskich lawin z kamieni, ziemia nie traci swej siły produkcyjnej lub jeżeli ją traci, to na okres przemijający. Znowu przychodzi czas, że się staje warsztatem rolnym lub miejscem innej produkcji. Rozumieć należy ziemię bez obsiewów, nieuprawioną, bez kultury nawozowej, bo te nakłady pracy łatwo ulegają zniszczeniu.

Na drugim planie po ziemi stawiamy budowle. Budowle są nieruchome, więc nie możemy ich szybko usunąć z zajmowanego terenu,

*) Praca moja nie zamknie w sobie całości nauki wyceniania, lecz tylko jeden z jej głównych odłamów. Pomijamy tu bowiem całą tę część która stoi na usługach urządzania i prowadzenia gospodarstw wiejskich, a więc wkracza w dziedzinę badań rachunkowych.

zwłaszcza, gdy są murowane. Usunięte tracą na swej cenności. Zniszczenie ich ogniem celem pobrania odszkodowania za wypadek nie daje żadnej korzyści wobec wierzycieli, bo wierzyciele poszukują swych należności na sumie ubezpieczeniowej. Ale zato budynek może runąć od huraganu, stracić znacznie na cenności z powodu zaniedbania naprawy, rozmyślnego niszczenia, gdy słomę z dachu bierzemy na ściół, dachówkę sprzedajemy, gdy wyjmujemy okna, drzwi, zrywamy podłogi, rozbieramy piece. Coś jednak pozostaje. To coś jest zabezpieczeniem Czem z trwalszych materjałów stawiane są budowle, z cegły, żelaza cementu, tem trudniej je szybko rozebrać, tem zabezpieczenie trwalsze.

Inwentarze żywe i martwe nie są rzeczowem zabezpieczeniem dla wierzyciela. Ulegają łatwo zniszczeniu i wypadkom losowym. Możemy je szybko usunąć i uniknąć w ten sposób pościgu sądowego. Jeszcze mniej pewnem zabezpieczeniem są wszelkie zapasy i obsiewy, a więc cały kapitał obiegowy.

Ale nawet cenność ziemi nie jest czemś tak bardzo trwałem. Ziemia może ulec częściowemu odwartościowaniu w rozumieniu jej siły zamiennej, bo jej cenność zależy od stopy procentowej w kraju, od ogólnej zamożności mieszkańców, od cen na produkta rolne, od rozwoju stosunków gospodarczych, od zmian w prawodawstwie i t. p., a więc od warunków zmiennych.

Kredyt rolniczy jest długo- lub krótkoterminowy. Kredyty krótkoterminowe mają charakter więcej osobisty, choć i one najczęściej opierają się na zastawie składników majątkowych. Kredyt długoterminowy jest ostrożniejszy; liczy się z spodziewanemi zmianami w dalekiej przyszłości, udziela się mniej obficie i opiera się jedynie na nieruchomościach. Kredyt krótkoterminowy jest śmielszy, wyższy i, jeżeli idzie o nasycenie obrotu w gospodarstwie kapitałami, to jest on dogodniejszy.

Jeden i drugi kredyt liczy się z kosztami. Kredyt krótkoterminowy bywa droższy i może być droższy, bo wyższe oprocentowanie wraca się szybko w obrocie. Kredyt długoterminowy, używany na nakłady, umarzające się w ciągu szeregu lat, nie może być drogim. Ale i tamten jest tem skuteczniejszy, im jest tańszy. Zależy więc na tem, ażeby zmniejszać koszta obu. Koszta zaś wypływają z dwóch źródeł: z oprocentowania i z brania majątku w zastaw.

Branie majątku w zastaw łączy się ściśle z wycenianiem wysokości zastawu. Różnica kosztów wypływa z różnic dokładności wyceniania. Przecież ten sposób, który obrało sobie Tow. Kred. Ziemsk., nie jest

tanim, bo łączy się ze zjazdem delegatów na miejsce, z ścisłem badaniem rodzaju gleb i innych warunków, opracowaniem sprawozdania, z zapisem hipotecznym i t. p. Jeżeli bierze się pożyczkę niewielką, to koszt wypada stosunkowo bardzo wysoki.

Uproszczenie działalności innych Towarzystw Kred. idzie nieraz bardzo daleko. Zamiast ziemię szczegółowo oceniać pod względem charakteru, położenia, wydajności i wielu innych cech, zamiast zestawiać systemy klasyfikacyjne i wyceniać ziemię według klas, jak to czyni nasze Tow. Kred. Ziemsk., wyprowadza się wartość kredytową majątku na podstawie ogólnych danych, które mogą być zbadane bez bytności na miejscu. Materjałem, który nam dostarczy potrzebnych wskazówek, są: 1) kontrakty kupna majątku, 2) świadectwa Tow. ubezpieczeń od ognia, wykazujące ilość i cenność budowli, ilość i cenność inwentarzy martwych i żywych, cenność zapasów, 3) wykaz długów, obciążających majątek hipotecznie, 4) wykaz podatków, 5) wykaz z map katastralnych (gdzie takowe są) z wykazem obszaru poszczególnych użytków. W Niemczech podstawą kredytu bywa bardzo powszechnie dochód, wyprowadzony przez władze dla oznaczenia podatku gruntowego *). Używa się w tym celu odpowiedniego mnożnika, podobnie, jak to czyniliśmy, kapitalizując dochód dla wyprowadzenia cenności. Wysokość mnożnika bywa różną u różnych instytucji; waha się między 15 — 26. Jest to sposób niezmiernie dogodny szczególnie w stosunku do gospodarstw średnich i małych, które byłyby nadto obciążone kosztami szczegółowej oceny.

W Galicji instytucje kredytowe przyjmują za podstawę obliczeń cenności majątku „szacunek katastralny“. Galicyjskie Tow. Kred. Ziemsk. przyjmuje w regule stokrotny podatek gruntowy, a w poszczególnych wypadkach Dyrekcja może bez szczegółowej oceny przyjąć łączną wartość gruntów i budynków do wysokości 300-krotnej podatku gruntowego *).

Dokładność oceny i wysokość udzielanego kredytu stoją z sobą w sprzeczności. Czem ocena jest ogólniejsza, czem więcej oparta na wnioskowaniu pośredniem, tem ostrożniejszą musi być instytucja

---

*) Aereboe: „Taxation“ j. w. Słuszne i ciekawe uwagi na str 263 — 311.

**) „Taksacja rolnicza“. Skrót wykładów prof. S. Surzyckiego. tSr. 123.

w udzielaniu kredytu, gdyż w wielu wypadkach dłużnik mógłby się stać nieodpowiedzialnym. Przeciwnie, dokładna ocena gruntów, ich własności przyrodniczych i położenia ekonomicznego, sprawdzenie na miejscu stanu kultury, budowli, inwentarzy i zapasów dają rękojmię towarzystwu, że majątek posiada rzeczową odpowiedzialność do wysokości wyprowadzonej przez technika lub delegata. Kredyt staje się śmielszy, wyższy, łatwiejszy, ale łączą się z nim zwiększone koszta badań na miejscu.

Śród naszych i za granicą działających instytucji kredytowych wyróżnia się Tow. Kred. Ziemsk. na obszarze b. Królestwa. Jego system klasyfikacyjny i ocena potrzebna do zaklasyfikowania gruntu są trochę przestarzałe, ale dodatkowe instrukcje zawierają tyle szczegółowych i praktycznie ujętych wskazówek, że w ciągu tej pracy powoływaliśmy się na nie wielokrotnie nawet dla celów kupna i sprzedaży majątków. Tak bogaty materjał badawczy może być w życie wprowadzony bez obciążania nadmiernemi kosztami, dzięki pomocy stowarzyszonych delegatów, właścicieli ziemskich i sąsiadów, którzy załatwiają czynności swoje za niewielkiem wynagrodzeniem. W każdym razie kredyt, oparty na takich gruntownych podstawach, jest najodpowiedniejszy dla majątków większych, t. j. folwarcznych.

Ocena Tow. Kred. Ziemsk. zbliża się do pełnej. Stawialiśmy jedynie zarzut, że ocena ekonomiczna jest zbyt mało zróżnicowana, względnie system rozciągnięty jest na zbyt wielki obszar kraju. Pod względem przyrodniczym klasyfikacja jest dostatecznie obszerna. W siedmiu klasach mogą się pomieścić wszystkie nasze typy gleb. Przecież niektóre instytucje kredytowe za granicą, posługujące się uproszczonemi zasadami, miewają systemy tylko 4-klasowe, np. Tow. Kred. Ziemskie w Prusach Wschodnich. Jak na dokładną ocenę jest to zbyt mało. Tow. Kred. Śląskie ma 5 klas, w Prusach Zachodnich 8, w Tow. Kred. Poznańskiem spotykamy się z systemem dziesięcioklasowym. Większa ilość klas pozwala dalej posunąć zróżnicowanie własności ziemi, ale zbyt wielka ich ilość łatwo prowadzi mniej biegłego rzeczoznawcę do omyłek w zaliczaniu gruntu do jednej z nich.

Wprowadzanie tak dokładnego systemu badań w ustawie Tow. Kred. Ziemsk. b. Królestwa było nieodzownem dla wzmożenia ogólnego kredytu. W Galicji i w Poznańskiem inne instytucje kredytowe, jak np. banki, mogły opierać się na wykazach hipotecznych, na szacunkach katastralnych, na dochodach, wyprowadzanych przez władze dla ozna-

czenia podatku gruntowego, a więc na danych, które, choć przestarzałe, miały swe uzasadnienie. U nas podatki, zobaczymy to poniżej, nie dają prawie żadnej podstawy do kredytu, tak są niesłusznie rozłożone na różne części kraju. Mamy u siebie wprawdzie wykaz hipoteczny ilości użytków w majątku i jego odłużenia. Taki wykaz bywa w niektórych instytucjach zasadą do dania pożyczki, ale oczywiście kredyt będzie bardzo ostrożny, a więc niski. Tow. Kred. Ziemskie przez swą szczegółową ocenę podniosło kredyt dóbr stowarzyszonych, wzbudzając do nich zaufanie w innych instytucjach. Dziś każda instytucja kredytowa żąda przedewszystkiem wykazu wysokości pożyczek Tow. Kred. i na jej podstawie ustanawia wysokość swego kredytu.

Kredyt nigdy nie może dorównać pełnej cenności majątku, bo niektóre składniki ulegają nieraz gwałtownie odwartościowaniu, np. kultura ziemi, tem łatwiej inwentarz żywy i martwy, a również budowle niszczeją, jeżeli ich nie poprawia troskliwa ręka. Kredyt krótkoterminowy jest śmielszy, bo liczy się tylko z niedaleką przyszłością. Czem kredyt jest dłuższy, jeżeli np. rozkłada się na lat kilkadziesiąt, tem bardziej instytucja udzielająca go musi brać pod uwagę wszystkie okoliczności, które mogą zniszczyć substancję majątku zależnie lub niezależnie od dobrej woli właściciela, a również te okoliczności, które oddziaływują na obniżenie się cenności ziemi przez ogólny zastój.

Metody, któremi instytucje kredytowe posługują się w celu dostatecznego zabezpieczenia pożyczek, mogą być różne. Jedna z metod polega na bardzo niskiej ocenie składników majątkowych. Przyjmuje się, że kultura jest niższa, aniżeli jest w rzeczywistości, a to w przewidywaniu, że może się obniżyć, że budowle są w złym stanie, że ogólne warunki gospodarstwa są niepomyślne i t. p. Inna metoda polega na pełnej ocenie składników t. j. na ocenie rzeczywistego, bieżącego stanu, ale potem wycenia się je nisko. Ta druga metoda jest podstawą praw i przepisów Tow. Kred. Ziemsk. Ocena ziemi jest pełnowartościowa. Nawet kultura upraw i nawożenia jest brana pod uwagę i może przechylić szalę zaliczenia gruntu do wyższej klasy.

Władze Towarzystwa zabezpieczają się bardzo niską taryfą i wydawaniem pożyczki do połowy określonej wartości. Czytamy w „Przepisach Taksy dóbr ziemskich", zatwierdzonych w dniu 13 Stycznia 1919 w § 25:

Na siedm klas gruntów ornych w § 11 opisanych, ustanawia się następujące ceny szacunkowe na mórg:

Klasy:						
I	II	III	IV	V	VI	VII
ruble:						
175	145	120	85	55	25	12

§ 26 mówi: Ceny szacunkowe gruntów ornych ustanowione są w przypuszczeniu dobrego stanu kultury. Grunta znajdujące się w stanie kultury niższym od dobrego, obniżone być mogą w szacunku najwyżej o 25%.

Szacunek racjonalnie zdrenowanych gruntów ornych może być podwyższony o 20%.

Grunta pod ogrodami i sadami owocowemi mogą być, stosownie do ich dochodowości, podwyższane w szacunku do 50%.

§ 28: Ceny łąk w § 16 opisanych ustanawia się następujące za 1 mórg:

Klasy:				
I	II	III	IV	V
ruble:				
190	140	90	40	20

§ 30: Ceny pastwisk w § 19 opisanych ustanawia się następujące za 1 mórg:

Klasy:			
I	II	III	IV
ruble:			
60	35	12	6

§ 31: Cena pastwisk nizinnych odpowiednio do ich przymiotów może być podwyższona do 20% w klasie I, do 10% w klasie II.

§ 34: Na grunta leśne w § 20 opisane naznacza się ceny następujące za 1 m.:

Grunta leśne polne:				Grunta leśne nizinne:		
I	II	III	IV	I	II	III
ruble:						
65	40	20	12	40	15	8

Inne obniżenia lub podwyższenia w taryfie z tytułu kształtu majątku, spadków pola, jego oddalenia od zabudowań, obciążenia służeb-

nościami, stopnia rozdrobnienia, przedzielenia obcą posiadłością i t. p. są nam znane z poprzednich rozdziałów. Zastanawiając się obecnie nad cenami, naznaczonemi przez władze T. Kr. Z., dochodzimy do przekonania, że były one jak na rok 1919 rzeczywiście bardzo niskie w zestawieniu z cenami bieżącemi.

Bank Włościański *) płacił w r. 1913, a więc przed wojną przeciętną cenę za 1 mórg 300 pr. wielkich majątków 170 rb., a przecież na parcelację nie szły najlepsze ziemie, lecz przeważnie najsłabsze jednostki, gospodarstwa w niskiej kulturze, złe warsztaty, których właściciele nie mogli znaleźć środków utrzymania się. Ponad to wiemy, że cena płacona przez Bank nie była ceną faktyczną, że małorolni nabywcy dopłacali częstokroć znaczne sumy ze swej własnej kieszeni.

Według przepisów T. Kr. Z. ziemia i budowle są jedynem zabezpieczeniem pożyczki. Inwentarze żywe i martwe nie są wciągane do „taksy". Mimo to władze Towarzystwa żądają, ażeby w stowarzyszonym majątku ilość inwentarzy martwych i żywych, zarówno pociągowych i dochodowych, była dostateczna do przeprowadzenia upraw na czas i zapewnienia siły nawozowej. Władze wychodzą z założenia, że ich normalna taryfa obejmuje ziemie nawiezione, uprawione i w właściwym czasie obsiane, więc przepisy wymagają, ażeby ze względu na siłę pociągową i produkcję nawozu w majątku znajdowała się jedna dorosła sztuka:

na 5 m. gruntu ornego kl. I, II, III, IV (ciężkiego)
na 10 m. „ „ kl. IV (lekkiego)
na 15 m. „ „ kl. V.

Instytucje, użyczające długoterminowego kredytu, stawiają jako niezbędny warunek nie tylko oprocentowanie, lecz również stopniowe, coroczne umarzanie długu. Jest to niezawodnie z korzyścią dla ich dłużnika, lecz instytucje potrącają procent umorzeniowy również w własnym interesie. Kultura może się obniżyć, kapitał budowlany ulega nieraz częściowemu zniszczeniu, więc bezpieczniej, że przez ten czas dług się nieco zmniejszy. Gdy dłużnik spłaci ratami 10% ogólnej pożyczki, może ją podnieść wedle przepisów Tow. Kred. Ziemsk., lecz wówczas delegacja zjeżdża na miejsce i sprawdza, czy stan majątku

*) „Rocznik statystyczny Król. Polskiego" r. 1915 str. 115.

nie uległ zmianom na niekorzyść, czy majątek w obecnym stanie jest dostatecznem zabezpieczeniem całkowitej pożyczki.

2. ZCALANIE ZIEMI *).

Łączenie rozrzuconych gruntów w jedną całość odbywa się najpowszedniej drogą zamiany z niewielkim rozrachunkiem pieniężnym. Właścicielom zależy nie tyle na znalezieniu cenności ziemi, ile na wykryciu wartości rolniczej każdego użytku i każdego odmiennego rodzaju ziemi w użytku. Obojętnem jest, czy liczymy ziemie tanio lub drogo, byle został utrzymany właściwy stosunek pomiędzy wszystkiemi gruntami, podlegającemi zamianie.

Jeżeli nam to odpowiada, możemy przyjąć ceny rynkowe. W niektórych wypadkach przyjmowanie cen rynkowych upraszcza zadanie. Posługujemy się cenami, jeśli w ten sposób ułatwiamy sobie wyrażenie różnic między działkami. Ale małorolny posiadacz nie zawsze lubi posługiwać się cenami. Może w jego umyśle kłóci się cena, którą przyjęliśmy dowolnie, z ceną rynkową, którą on zna najlepiej. Jeżeli zaś przyjmiemy cenę rynkową, to powstanie nowa trudność określenia jej wobec ogólnej niechęci wykazywania prawdziwych cen. Istnieje bowiem niechęć do wyrażania pełnej ceny z obawy przed wyższemi podatkami, kosztowniejszym stemplem i t. p.

Może najpraktyczniej wyrażać stosunki wartościowe w powierzchni zamienianej ziemi. Już parokrotnie wspominaliśmy, jak to drobny właściciel doskonale zdaje sobie sprawę, ile i jakich jednostek gruntu należałoby mu się za jego grunt. Ta praktyczna ocena tkwi głęboko w umyśle włościanina. Przetrawił on ją nieraz, porównując w ten sposób różnicę między swoim gruntem a sąsiedzkim. Więc obecnie,

*) Inż. Edward Szayer: „O komasacji i dzieleniu gruntów wspólnych". r. 1911.

Prof. Zdzisław Ludkiewicz: „Komasacja gruntów wiejskich". Warszawa 1917.

Bolesław Giliczyński: „Technika Komasacji". Skrót wykładów na kursach dla komisarzy agrarnych. Warszawa 1918.

Prof. Zdzisław Ludkiewicz: „Polityka agrarna". Skrót wykładów Rok 1919.

Prof. Stefan Surzycki: „Taksacja rolnicza". Skrót wykładów. R. 1920.

korzystając z jego fachowej znajomości w tym kierunku, oznaczamy stosunki wartościowe w ten łatwy dla niego sposób. Mówimy mu: za 1 m. najlepszej ziemi liczy się np. 1 m. 50 pr. trochę słabszej ziemi, 1 m. 100 pr. jeszcze słabszej, 1 m. 150 pr. lub 2 m., 3 m. za ziemię należącą do najniższych klas na danym terenie.

Prace nad zcalaniem wymagają przeprowadzenia oceny i klasyfikacji użytków i gleb w sposób szczegółowszy, aniżeli pospolite kupno lub sprzedaż. Małorolni są z natury drobiazgowi i znają doskonale odrębne właściwości każdego kawałka ziemi. Zwracają baczną uwagę na cechy przemijające, które na terenie ziem źle zcalonych uwydatniają się bardzo silnie. Grunty pod wsią są zazwyczaj dobrze wynawożone i starannie uprawione, grunty odległe prawie nie widzą nawozu, a pług niecorocznie pojawia się na nich. Choćby przeto nie było między niemi różnic z natury, to jednak ręka człowieka nadała im przez długoletnią pracę odmienną wartość.

To też rzeczoznawca obowiązany jest do zasięgania od mieszkańców szczegółowych wiadomości o stanie pól. O to zaś nie trudno. Każdy gospodarz i jego sąsiedzi pamiętają parę lat wstecz, kto nawoził i jak nawoził, co było uprawianem i jakie były plony. Historja pól żyje w pamięci i dopomina się uwzględnienia wszystkich różnic między zamienianemi gruntami.

Rozumie się, podstawą oceny i klasyfikacji są cechy stałe. Przedewszystkiem typ gleby, określany nazwą miejscową, znaną i zrozumiałą dla wszystkich. Rzeczoznawca prowadzi podwójny rachunek: jeden dla siebie, drugi dla ogółu. Dla siebie sprawdza jakość ziemi metodami więcej naukowemi. Zajmuje go typ gleby i rozmiar zasiągów w okolicy, barwa i jej ton, zawartość węglanu wapnia, kierunki i stopnie spadków, własności chemiczne i fizyczne, stosunek do wody, głębokość warstwy rodzajnej, skład gleby, przeciętne plony i t. p. Jeżeli ma zamieniać pastwiska, to bada glebę, pyta się, ile się sztuk całorocznie wyżywi. Jednem słowem czyni to, na co wskazywaliśmy w odpowiednich rozdziałach tej książki, jako na rzecz niezbędną. Ogółowi zaś podaje się metody, za pomocą których posiadacze miejscowi najłatwiej rozróżniają jedne ziemie od innych. Rzeczoznawca powinien dostosować się do poziomu umysłu ludzi, z którymi ma do czynienia. Należy uczestnikom jak najmniej narzucać swą wolę. Należy w każdym wypadku wytłomaczyć i przekonać, a w ostateczności ulec zdaniu

większości, bo przy zcalaniu jednem z głównych zadań jest wzbudzenie przekonania u ogółu, że podział odbywa się słusznie i sprawiedliwie.

Cechy przemijające, zwłaszcza szybko przemijające, jak stan uprawy lub bliskość nawożenia są, jak mówiliśmy, brane pod uwagę i muszą być brane, lecz nie wpływają na zaliczenie gruntu do innej klasy. Zupełnie inaczej klasyfikowaliśmy ziemię dla celów kupna czy sprzedaży, inaczej też klasyfikuje Tow. Kred. Ziemsk., które dopuszcza zaliczenie ziemi do wyższej klasy z tytułu wysokiej jej kultury. Jeżeli się zcala, to idzie o to, ażeby rozmiar ziemi, będącej w ręku któregokolwiek z posiadaczy nie skurczył się zbytnio przez to, że zostały w nim nagromadzone liczne kapitały wytwórcze lub budowlane. Przypuśćmy, że jeden z posiadaczy otrzymał doskonałe zabudowania, piękny ogród, wysoką kulturę ziemi i że dla zrównoważenia stosunku cenności jego warsztatu do innych warsztatów, nadajemy mu mniej gruntów, niż miał poprzednio. Na razie nie stała mu się krzywda. Ale, jeżeli wojna, mróz lub szkodniki zwierzęce zniszczą ogród, ogień strawi budowle, kultura się obniży, to pozostanie warsztat mało produkcyjny i mały. Dlatego ogólną jest dążność przeprowadzenia podziału w ten sposób, żeby nowe rozmiary warsztatów stosowały się do poprzednich. Warsztat zasadniczo może ulec zmniejszeniu tylko pod tym warunkiem, że nowy jego przydział jest glebą lepszą pod względem cech stałych.

Różnice cenności z tytułu nawożenia lub uprawy wyrównuje się osobną zapłatą. Równie sady na danej ziemi, plantacje wierzby koszykarskiej, chmielniki nie wpływają na zaliczenie gruntu do wyższej klasy. Według galicyjskiej ustawy komasacyjnej następujące stosunki i przedmioty nie wpływają na podniesienie zaliczonej cenności ziemi: *)

1) przemijający, niezwykle wysoki lub z zaniedbania wynikły niski stan uprawy i nawożenia,

2) niedostateczne wykorzystanie ostatniego nawożenia i uprawy,

3) plantacje, przynoszące szczególnie wysoki pożytek, jak np. drzewa owocowe, winne latorośle, drzewa morwowe i t. p.,

4) drzewostany, przeznaczone na ścięcie,

5) kosztowniejsze urządzenia gospodarcze, znajdujące się na gruncie, a dające się oddzielić bez znaczniejszego zmniejszenia wartości, np. płoty.

*) Prof. S. Surzycki.

Różnice wartości stosunków i przedmiotów, wymienionych od 1—5, należy wyrównać w pieniądzu.

Nieuniknione dopłaty załatwia się na zasadzie umów dobrowolnych, a jeżeli strony nie pogodzą się, to przymusowo. Galicyjska ustawa nie pozwala na zbyt wysokie przymusowe dopłaty. Nie mogą one być większe ponad 2½% cenności majątku, a w razach wyjątkowych 5%. Przymusowe dopłaty określa się na podstawie pełnej oceny wywłaszczeniowej, uwzględniającej korzyści spodziewane. Najlepiej jednak, gdy wszystko, co jest wartością czasową, przemijającą, pozostaje w ręku dotychczasowego posiadacza. Niech zabierze z sobą swoje inwentarze żywe i martwe, płoty i budowle, o ile przebudowa wsi została uchwalona, a tylko to, czego nie można w żaden sposób zabrać w naturze, niech ma płacone.

Według galicyjskiej ustawy komasacyjnej, należy dotychczasowemu posiadaczowi pozostawić: *)

1) nadające się do użytkowania kopalnie żwiru, gliny, marglu, piasku, wapna, łupku, łomy kamienia, pokłady torfu i gipsu,

2) grunty, na których znajdują się źródła mineralne, o ile te grunty są potrzebne do zużytkowania źródeł, oraz grunty, które mają służyć do prowadzenia przedsiębiorstwa górniczego minerałów zastrzeżonych lub do wydobywania żywicy ziemnej,

3) grunty kolejowe.

Ponadto należy o ile możności przydzielić dotychczasowym posiadaczom:

1) działki budowlane i inne grunty, mające z powodu swego szczególnego położenia lub innej właściwości taką wartość dla posiadacza, że jej nie można zastąpić przez przydział innego gruntu,

2) grunty, służące do uprawy wina albo owoców.

W ten sposób unikamy wyceniania użytków, które niezmiernie trudno ocenić i wycenić. Zamianie i zcaleniu ulegają pozostałe grunty, dla których można sprawiedliwie określić równoznacznik w przydziale innej ziemi. W takich jednak wypadkach cierpi na tem ukształtowanie nowopowstających warsztatów.

Ale choć najlepsze mamy chęci, zcalanie nie zawsze może być całkowite. Zdarza się, że gospodarstwo składa się z paru działek. Najpowszechniej działki zabudowane i ogród zostają przy wsi, pola

*) Prof. Surzycki.

stanowią jedną całość, nieraz znacznie odległą od zabudowań, a nie wykluczonym jest przydział łąki jeszcze w innem miejscu.

Mimo tych odchyleń, idea dobrego ukształtowania i zbudowania warsztatu w jednej całości jest przy zcalaniu przestrzegana, gdzie to tylko okazuje się możliwem. Nawet wbrew przepisom ogół dodaje poszczególnemu posiadaczowi kawałek ziemi więcej, niżby to wypadało z obliczeń równoznaczników, lub odejmuje mu jakąś część, jeżeli tego wymaga sprostowanie granicy lub zastosowanie się do naturalnych granic, jakiemi są drogi, łąki, wody, lasy, obce posiadłości i t. p. Jest jednak ograniczenie w tem dowolnem zmienianiu rozmiaru na korzyść wyrobienia lepszych kształtów warsztatu, zwłaszcza, gdy idzie o przymusowe zmniejszenie. Ustawa w Galicji zastrzega, że przymusowe zmniejszenie rozmiaru z jakiegokolwiek bądź tytułu nie może być większe ponad $^{1}/_{10}$ całego warsztatu, wyjątkowo może dojść do $^{1}/_{20}$. Jeżeli miałoby być większe, niezbędna jest zgoda właściciela uszczuplonej posiadłości. Rozumie się, że i odszkodowanie musi być wynikiem dobrowolnej umowy.

W podobny sposób przeprowadza się rachunki, jeżeli uczestnicy zcalania wymieniają między sobą użytki czasowe, np. grunt orny i pastwisko, które może być lub powinno być zamienione na grunt orny. Zamiana pastwiska na grunt orny powoduje nieraz dość znaczne koszta. Za to posiadacz przydzielonego pastwiska otrzymuje wzamian wynagrodzenie pieniężne, a nie dodatek w naturze.

Wszystkie powyższe prace, wchodzące w zakres wyceniania, poprzedza ułożenie rejestru klasyfikacyjnego. Ułożenie rejestru opiera się na pomiarze i na t. zw. bonitacji, t. j. ocenie każdego kawałka ziemi, jaki ma wejść do rejestru pod osobną nazwą czy liczbą. Rzeczoznawca, dajmy na to gieometra, udaje się wraz z zainteresowanymi na miejsca przeznaczone do zcalenia i tu zakreśla granice klas gruntów. W wykonywaniu tego zadania możemy posłużyć się dwoma sposobami. Jeden to rozbicie całego terenu na równe kwadraty, np. paromorgowe i oznaczenie w każdym kwadracie powierzchni ziem, należących do odrębnych klas. Drugi sposób, to wzięcie za podstawę bieżącego podziału pól, uwidocznionego na mapie przy sporządzaniu rejestru pomiarowego. Drugi sposób nie wymaga kołkowania i daje odrazu gotowy wynik dla każdego oddzielnego warsztatu.

Ustala się na gruncie ilość klas w każdym użytku. Nie może ich być mniej, niż typów gleb, lecz zwykle bywa ich więcej, bo ziemie

w jednym i tym samym typie różnią się zbyt zasadniczo położeniem, stosunkiem do wody, grubością warstwy rodzajnej, kamienistością i t. d., żeby ziemie w jednym typie były równoznaczne pod względem wartości.

Lecz z drugiej strony nie należy tworzyć za wiele klas, bo się wprowadza zamieszanie. Zresztą granice, do jakich posuniemy się w drobiazgowości wyodrębniania klas, zależą od rozmiaru zcalanego terenu i od rozmiaru jednostek, wziętych do zcalenia.

Ocenę przeprowadzamy również różnemi sposobami. Jeden polega na tem, że się zaczyna od najlepszego gruntu, a potem oznacza się kolejno stopień po stopniu grunty coraz lichsze, czy to za pomocą cen, czy za pomocą powierzchni wedle stosunkowych wartości ziemi. Np. mówimy: do klasy 1-szej należy ziemia najlepsza, do 2-ej taka, której potrzeba 1 m. 100 pr. dla wyrównania jednemu morgowi kl. 1, do 3-ciej taka, której potrzeba 1 m. 200 pr. dla wyrównania morgowi kl. 1 i t. d. Różnice wartości pieniężnej ziemi oznaczyliśmy stosunkiem jej powierzchni. Lub też powiemy inaczej: do klasy 1-szej należą ziemie, wycenione na 1000 marek za mórg 300 pr., do klasy drugiej wycenione na 1333 mk., do trzeciej na 1666 mk.

Drugi sposób polega na tem, że nie postępujemy stopień po stopniu, lecz budujemy w drabinie klasyfikacyjnej odrazu dwa graniczne szczeble, pierwszy i ostatni, t. zn. oznaczamy ziemię najlepszą i najgorszą, a wszystkie inne umieszczamy pośrodku w odpowiednim do siebie stosunku. W tym drugim sposobie ścisłość oceny zależy od umiejętnego uchwycenia różnic wartości między temi dwoma najdalszemi szczeblami.

Zastosowanie klasyfikacji Tow. Kred. Ziemsk. do zcalania nie wiodłoby do celu. Gromada niezrozumiałaby jej zasad i nie uznała ich. Mieszałyby się klasy ziem leżących na terenie zcalanym z klasami w kraju, dla którego została ułożona klasyfikacja Tow. Kred. Ziemsk. Klasa 1-sza w rejestrze klasyfikacyjnym terenu zcalanego nie oznacza ziemi najlepszej, jaką mamy w kraju, lecz jedynie najlepszą wśród tych, które zcalamy. Może to być ziemia nawet licha. Żadna wogóle klasa w jakimkolwiek rejestrze klasyfikacyjnym nie odpowiadała tejże klasie w innym. Rejestr służy wyłącznie pewnemu terenowi, zupełnie tak samo, jak w planowaniu.

Zadaniem rejestru klasyfikacyjnego jest wykazanie, jak wielka powierzchnia poszczególnych użytków i jakiej klasy należy do każdego

z kolei posiadacza, a to zgodnie z rejestrem pomiarowym. Dopiero po wykonaniu tej pracy przystępujemy do wyceniania całości ziem oddzielnych gospodarstw.

Omawianie budowy nowych jednostek gospodarczych na gruntach zcalonych nie należy do nauki o wycenianiu. Jest to zadaniem nauki o urządzaniu gospodarstw. Ale patrząc z naszego punktu zainteresowania się tą sprawą, widzimy przed sobą jeszcze dalsze szerokie i ciekawe pole badań. Przecież to każdemu warsztatowi nadano odmienny, a pożądany kształt, przecież w miarę możności przydzielono różnych użytków każdemu z nich, przecież ustosunkowano typy gleb w sposób, odpowiadający interesom najtańszej produkcji, stworzono potrzebną sieć dróg, a stare, niepotrzebne usunięto. Teraz każdy posiadacz ma swój własny wygodny dojazd, a mimo to więcej jest ziemi użytkowej, bo usunięto niepotrzebne granice i rowy. Wskutek tych prac przeprowadzonych musiało na dawnym źle zcalonym terenie przybyć mnóstwo nowych wartości. Wiemy, że przybyło, lecz nie wiemy, ile. I oto nowe zagadnienie rozsnuwa się przed nami.

Instytucja rządowa, w której zawiadywaniu są prace zcalania ziemi, ma prawo żądać od podwładnych mu organów wycenienia tej nowej wartości, choćby dla porównania jej z kosztami lub dla przekonania się, o ile się kraj wzbogaca. Schlitte *) podaje ciekawe dane. Zcalenie gruntów w Grossengottern i Altengottern pod Langensaltza, wykonane kosztem marek 41,12 na ha, dało przyrostu wartości na 3302 ha zcalonej ziemi marek 1,640,265, co wynosiło na ha 496 marek. W Niedermarsberg w Westfalji podniesienie czystego dochodu obliczono na 25,067 marek na 1158 ha. Kapitalizując tę sumę w stosunku 5%, otrzymamy podniesienie się wartości ziemi o 110 marek na ha. W Barleben około Magdeburga skomasowanie 2403 ha podniosło dochód z tej przestrzeni z 132,000 marek na 300,000. W „Internationale Agrarökonomische Rundschau“ w zeszycie 5 za rok 1915 znajdujemy dane o przybytku cenności gruntów pod wpływem komasacji w latach 1890—1913 w Austrji Dolnej i na Morawach. Przybytek ten wynosił na 1 ha:

Austrja Dolna	440 koron
Morawy	418 „

*) Dr. Bruno Schlitte: „Die Zusammenlegung der Grundstücke“ p. u prof. Ludkiewicza.

Przyrost cenności rozkłada się na wszystkie nowo-powstałe gospodarstwa, lecz nie w równej mierze. Raz dlatego nie, że nie wszystkie gospodarstwa były przed zcaleniem jednakowo źle ukształtowane, więc i korzyść zcalenia jest niejednakowa, powtóre podniesienie się cenności zależy od ukształtowania się jednostki gospodarczej, od budowy sieci dróg i t. p. Nie sposób jest wyrównać pewną konieczną niesprawiedliwość losu. Drobiazgowa ścisłość jest wykluczona. Wystarczy, jeżeli żadne z nowych ugrupowań nie ma mniejszej wartości użytkowej i mniejszej cenności, jaką miała posiadłość, należąca poprzednio do tego samego właściciela i jeżeli dochód czysty nie zmniejszył się. Idzie o to, żeby nikt nie czuł się wyraźnie pokrzywdzonym.

Naszem zadaniem jest wycenianie każdego gospodarstwa przed zcaleniem i po zcaleniu dla przekonania się, czy się stało zadość podwójnemu założeniu, a mianowicie: czy się nie zmniejszyła wartość któregokolwiek gospodarstwa i czy się zwiększyła wartość ogółu gospodarstw. Cyfry przytoczone powyżej odnoszą się do badań w tym drugim kierunku. Na jakich opierano się metodach w liczeniu, nie jest mi wiadomem. Na pytanie, jaką polecić metodę, również nie umiałbym dać odpowiedzi bez zastrzeżeń. A temat to niezmiernie ważny.

Bezsprzecznie, wykazanie różnicy cen warsztatów rolnych przed i po zcaleniu byłoby najwłaściwszem, ale skąd zaczerpnąć materjału? Również różnice faktycznej dochodowości gospodarstw byłyby wymowną wskazówką, lecz na to potrzeba danych cyfrowych z przed i po zcaleniu i parę lat czasu, gdy tymczasem urzędy państwowe do zcalania wymagają sprawozdań w krótkim okresie po ukończeniu pracy.

Sądzę, że tu może oddać wielkie usługi metoda dochodowa, oparta na cyfrach, wprawdzie nie rzeczywistych, lecz wiarogodnie obmyślanych. Idzie o oznaczenie skutku zcalania. Otóż ten skutek wyraża się przedewszystkiem w zaoszczędzeniu pracy ludzkiej i sprzężajnej, a następnie w doskonalszym dozorze, w skuteczniejszej ochronie i t. p. Wszystkie te wpływy możemy ująć w przybliżeniu, obliczając drobiazgowo, ile czasu tracił gospodarz na odbywanie dróg dalekich i na uprawę zbyt małych pólek, ile ziemi tracił na długich granicach majątku, niekształtności pól, ile ponosił szkód. Różnice, ujęte w cyfrach dochodu i skapitalizowane, przedstawiają nam w przybliżeniu, o ile podniosła się cenność warsztatu, względnie dają materjał do poszukiwania tej podniesionej cenności.

To są zagadnienia niezmiernie ważne, ale mimo najdrobiazgowszej oceny nie ujmiemy cyframi wszystkich czynników, podnoszących wartość nowo zcalonych gospodarstw. Wymyka się z pod liczbowego określenia czynnik psychologiczny w postaci zwiększonego zadowolenia i energji do pracy w nowej, dobrze ukształtowanej siedzibie.

3. DZIAŁY MAJĄTKOWE.

Pod wpływem pragnień utrzymania majątku przy jednym z członków rodziny, pozostałe rodzeństwo zgadza się niejednokrotnie na niepełnowartościowe jego wycenienie. Punktem wyjścia jest niższa ocena ziemi lub niezaliczenie poszczególnych składników kapitału, jak np. inwentarzy, budowli, jednem słowem dobrowolne zrzeczenie się części przypadającego majątku. Ale zasady poszukiwania i oznaczania cenności pozostają te same.

Przy spadkobraniu większych majątków, folwarcznych lub parofolwarcznych, zrzekanie się części spadku na rzecz uprzywilejowanego było dawniej bardzo powszechnem zjawiskiem; dzisiaj staje się coraz rzadszem. Coraz częściej słyszy się o równych działach majątkowych. Nawet odbywają się działy w naturze. Spadkobiercy dzielą się folwarkami lub z jednego i tego samego folwarku krają nowe jednostki gospodarcze. Ten ruch w ostatnich latach przybierał na rozmiarze wobec coraz intensywniejszych kierunków gospodarczych, pozwalających utrzymać się dostatnio na mniejszych warsztatach.

Podział majątkiem wiejskiem w naturze jest podobny do zadań, opisanych w rozdziale o zcalaniu. Praca polega tu głównie na ustaleniu stosunku wartości różnych użytków i gleb, a więc nie wycenianie, lecz ocena jest zasadniczą podstawą. W wielu wypadkach można na niej poprzestać. Wycenia się ruchomości i budowle, choć i temi składnikami można dzielić się w naturze. Trudniej dzielić się budowlami, lecz nie należy do wyjątków, jeżeli każdy z współwłaścicieli, zwłaszcza z pośród małorolnych, otrzyma część mieszkalnego domu, część stodoły, budynków inwentarskich, a wspólny dziedziniec, wspólną studnię, drogę dojazdową i t. p.

Małorolni dzielą się dość często majątkiem, np. kiedy kupują wspólnie większy folwark. Podział ziemią, inwentarzami i budowlami odbywa się całkowicie w naturze. Podział większego majątku między

rodzeństwem lub innymi współwłaścicielami, rzadko kiedy może się obejść bez szczegółowego wyceniania budowli i inwentarzy, a również i ziemi. Pierwszą bowiem czynnością jest wykazanie czystego majątku, będącego przedmiotem podziału. Bada się przeto cały stan czynny i bierny w gospodarstwie i poza gospodarstwem, następnie stosunki pieniężne współwłaścicieli między sobą i określa się udział czysty w majątku każdego z nich .

Do przeprowadzenia działów majątkowych potrzebni są rzeczoznawcy obcy, obdarzeni szczególnem zaufaniem wszystkich stron. Mimo dobrych chęci i wzajemnych ustępstw ze strony współwłaścicieli, potrzeba niejednokrotnie poważnego wpływu na strony, biorące udział w podziale, o ile tylko nasuwają się takie wątpliwości, które nie łatwo ująć rachunkiem. Rzeczoznawcy poszukują absolutnej cenności każdego ze składników, lecz przedtem jeszcze badają wzajemny stosunek wartości użytkowej każdego kawałka ziemi. Najpospoliciej oznacza się na mapie stosunki w przybliżonych cenach. Dokładność cen jest na razie zbędna.

Ziemie w majątku różnią się nie tylko użytkowaniem, nie tylko typem gleby i jej właściwościami, nie tylko położeniem w stosunku do poziomu, lecz również położeniem w stosunku do środków komunikacji, rynków zbytu i t. p., a więc położeniem ekonomicznem. Mówiąc o cenności całego warsztatu, mielibyśmy na względzie jeszcze inne położenie gruntów, a mianowicie, w stosunku do miejsca, w którem stoją zabudowania gospodarskie. Kładliśmy z tego względu bardzo silny nacisk na cenność warsztatu. W działach majątkowych ten wzgląd nie posiada takiego znaczenia. Przecież warsztat rozpada się na części, a każda część staje się samoistną, niezależną od ośrodka zabudowań, a jeżeli jest jeszcze zależną, to tylko czasowo, aż do wzniesienia budowli potrzebnych w nowej jednostce gospodarczej.

W działach majątkowych zwracamy szczególną uwagę na położenie ekonomiczne poszczególnych pól czy innych użytków. Do chwili podziału komunikacje oddziaływały na całość w ten lub inny sposób. Najwięcej pod ich wpływem były zabudowania folwarczne, choć w niektórych wypadkach pola położone bliżej przystanku miały w czasie odstaw okopowych znaczny przywilej wobec innych. Obecnie, gdy w myśli zakreślimy podział na części, ów wpływ miejscowej komunikacji rozkłada się z całości warsztatu na poszczególne pola. Dlatego wyceniając pole za polem, użytek za użytkiem, zastanawiamy się nad

jego stosunkiem do dróg kołowych i innych. A różnice bywają ogromne. Powtórzmy, co powiedzieliśmy nieco wyżej. Jedne pola dotykają przystanku kolejowego, inne leżą dalej, inne jeszcze dalej. Czasem niektóre pola dzieli od przystanku droga kołowa nie w każdej porze do przebycia. To znów mamy pola położone nad drogą kołową bitą, inne nad zwykłą polną, dajmy na to piaszczystą lub bagnistą. Może się zdarzyć, że majątek duży, a rozciągnięty, dotyka jednym końcem rogatek miasta, a drugim odsuwa się o wiorst parę, tak, że ten oddalony kraniec pozbawiony jest dobrej komunikacji, co utrudnia produkcję warzyw, dowóz nawozu z miasta i t. p. Jakież olbrzymie bywają różnice cenności pól w jednym i tym samym majątku, ze względu na położenie ekonomiczne! Czy rzeczoznawca może o tem zapomnieć?

Uwzględniając różnice przyrodnicze i położenie ekonomiczne, wyceniamy oddzielnie każdą część ziemi, jeżeli wiemy, że różni się od innych pod jakimkolwiek względem. Będą te działki rozmaitej wielkości, od paru do kilkudziesięciu morgów. Wycenia się je osobno, jak również osobno wycenia się ogrody, łąki, pastwiska, lasy, wody, kopalnie, nieużytki, budowle, inwentarze żywe i martwe, a potem dodaje się wszystkie wartości. Otrzymana suma jest cennością wszystkich składników. Nie jest to jednak cenność warsztatu, jako całości. Brak jej t. zw. wartości organicznej, czegoś, co łączyło i spajało cząstki w jeden organizm. Mimo to ta suma wartości wszystkich składników ma być tą poszukiwaną liczbą, bo majątek niema tworzyć całości, lecz rozpaść się. Czy jednak będzie to wartość ostateczna, czy jej nie poprawimy?

Idzie nam o to, ażeby stosunek cenności użytków i poszczególnych ich części do siebie,stosunek cenności ziemi do innych składników, wreszcie stosunek cenności wszystkich składników do cen bieżących w okolicy był utrzymany w właściwej mierze. Nad tem zagadnieniem pracuje rzeczoznawca podczas oceny i wyceniania wszystkich składników z kolei, ale obecnie, gdy otrzymał sumę ich cenności, rzuca wzrokiem jeszcze raz wstecz i jeszcze raz przechodzi myślą drogę swych badań. Ta ostatecznie otrzymana suma daje czasami pobudkę do pewnych zmian.

Gdy już nastąpi porozumienie między stronami i gdy każdy kawałek ziemi i każdy budynek i wszystkie inwentarze mają cenność ustaloną i razem dodaną, doliczamy do ogólnej sumy stan czynny i bierny, wynikający ze stosunku danego majątku do osób trzecich. Gdy i ta

czynność jest ukończoną, oznaczamy udział każdego spadkobiercy w całości majątku.

Widzimy z tych uwag, że ocena działów majątkowych różni się od oceny majątków zcalanych dość znacznie, bo brane są pod uwagę wszystkie składniki majątku. Tam, gdzie zcalamy, budowle, inwentarze, ogrody nie są wspólną własnością wszystkich. Zatrzymuje je dotychczasowy ich właściciel. W działach majątkowych składniki te przypadają na wszystkich równomiernie. Rzeczoznawca musi obliczyć ich wartość i rozdzielić na głowy. Prócz tego bywają wartości w gotówce, w wekslach, papierach procentowych i różnych wierzytelnościach. Naodwrót, są długi i liczne zobowiązania, które również będą liczone. Dopiero czysty majątek rozdziela się na głowę.

Lecz teraz zjawiają się nowe zagadnienia. Kto weźmie swój dział w pieniądzach, a kto w ziemi? Na kogo wypadną długi? Czy obciążą wszystkich równomiernie? czy weźmie je na siebie jeden z uczestników spadkobrania, któremu za to policzy się więcej ziemi? A tym, którzy biorą ziemię, która część komu wypadnie? Przecież przez wzgląd na dobry kształt i doskonałe zcalenie nie zawsze możemy dać wszystkim równe działy w ziemi, przez wzgląd na trudność przenoszenia budowli nie wszyscy mogą otrzymać równe działy w budowlach, nie wszyscy będą mieli jednakowo wygodne dojazdy do swych nowych gospodarstw, nie wszyscy jednakowo dobre urządzenia techniczne. Najbieglejszy rzeczoznawca nie zdoła zadośćuczynić wymogom, jakie stawia każde nowo powstałe gospodarstwo zosobna.

Podział majątku uprzemysłowionego przedstawia się jeszcze zawilej. Komu przypadnie w udziale zakład fabryczny? Byłby on przeciążeniem, gdyby przypadł jednemu gospodarstwu, a dla drugich byłby niczem nie zastąpioną stratą. Więc najpraktyczniej będzie uczynić zakład przetwórczy własnością wspólną i przydzielić do niego z majątku niezbędne środki produkcji, jak torfy, lasy, poza tem zapewnić dojazdy, dobrą wodę, pomieszczenia dla opału, dla koni, ludzi, środków przewozowych, jednem słowem stworzyć całość w sobie zamkniętą i wystarczającą. A przytem potrzeba każdemu z udziałowców zapewnić możność dostarczania pewnej ilości produktów surowych, zapewnić dogodne terminy dostawy i możność zabierania odpadków.

Komu przypadnie dwór z ogrodem? Komu przypadną sady handlowe, chmielniki? W podziale majątku wiejskiego w naturze czynnik organizacyjny występuje na plan pierwszy. Tworzy się nowe jednostki.

które mają być możebnie doskonałe zarówno pod względem ukształtowania, jak i położenia, stosunku gleb i użytków do siebie. Otwiera się szerokie, a wdzięczne pole nauce urządzania gospodarstw, a swoboda działania jest jeszcze większa, aniżeli, gdy się zcala. Nie obowiązuje bowiem zasada wydzielenia każdemu równej wartości ziemi, lecz, zależnie od dobrowolnej umowy, jedni biorą więcej w naturze, drudzy w pieniądzach. Gdy się nie mogą pogodzić—rozstrzygają losy.

4. PODATKI GRUNTOWE*).

Podatkiem gruntowym nazywa się opodatkowanie własności ziemskiej z uwagi na domniemany przychód. Istotnie, o ile mówimy o całości terenu opodatkowanego, przychody są podstawą kształtowania się wysokości podatku gruntowego. Opodatkowujący liczy się realnie ze siłą płatniczą swych podatników. Lecz w wyznaczaniu podatku gruntowego dla oddzielnych majątków, nikt się nie pyta o dochody. Bez względu na to, czy majątek daje dochód czysty, czy są na majątku ciężary, czy ich niema, wymaganem jest płacenie według ustalonych przepisów. U nas, w dawnych czasach, płacono z łanu. Nie była to miara ustalona co do ilości powierzchni, a tembardziej nie oparta na produkcyjnej sile ziemi. Płacono jednakowo z takiego czy innego łanu. Forma to płacenia niezmiernie uproszczona, lecz niesprawiedliwa.

Stopniowo, z rozwojem stosunków społecznych, zaczęto ściślej uwzględniać wielkość powierzchni ziemi, a także jej wartość produkcyjną. Zakładano katastry gruntowe, znane już w państwie rzymskiem i Egipcie. Kataster zawiera zestawienie powierzchni gruntów, rodzaju ich użytkowania i domniemanych dochodów czystych, przeciętnych dla pewnego szeregu lat. Pomiar gruntów rozpoczyna pracę przygotowawczą. Muszą być uwzględnione najdrobniejsze parcele gruntowe, wszelkie użytki, jak ziemie orne, ogrody, łąki, lasy, wody, pastwiska i nieużytki, co wymaga niezmiernie wiele pracy, zanim się wykończy pomiary dla całego kraju. Potem następują czynności jeszcze trudniej-

---

*) Prof. Dr. Stanisław Głąbiński: „Nauka skarbowości". Lwów r. 1911.
Prof. Dr. Henryk Radziszewski: „Podatki gruntowe w Król. Polskiem", drukowane w „Naszych Sprawach". Warszawa 1899.
Prof. dr. Henryk Radziszewski: „Nauka Skarbowości". Warszawa 1907.

sze: wycenianie domniemanych dochodów czystych, czyli tak zwanej intraty z ziemi.

„Oszacowanie to — pisze Głąbiński *) — nastąpić może w dwojakiej drodze: pośredniej, przez wnioskowanie z cen kupna, aktów działowych, czynszów dzierżawnych lub bezpośredniej, przez rzeczywiste oszacowanie intraty wszystkich lub przynajmniej typowych gruntów w każdym okręgu katastralnym. Kataster, utworzony metodą pierwszą, pośrednią, nazywa się „wartościowym", kataster zaś oparty na metodzie drugiej, katastrem „czystych przychodów".

„Metoda pośredniego szacowania intrat nie może dać wyników dokładnych i sprawiedliwych. Ceny kupna gruntów nie w każdej okolicy mogą być sprawdzone za ostatnie lata. Ale nawet w razie niewątpliwego sprawdzenia owych cen, a wedle analogji wartości innych gruntów w tej samej okolicy, nie można jeszcze wnosić o wysokości intraty wedle pewnego stałego stosunku do wartości. Wartość i cena gruntów bowiem zależą od licznych i rozmaitych wpływów miejscowych, nie tylko od wysokości intraty. Szczególnie mniejsze przestrzenie gruntów mają z powodu znaczniejszego popytu cenę stosunkowo wyższą, niż obszary większe. Kataster wartościowy zatem byłby uciążliwszy dla włościan, niż dla rolników większych. Zresztą stosunek pomiędzy intratą a wartością gruntu już dla tego musi być w rozmaitych okolicach i krajach różnym, że stopa procentowa jest także zmienna: w krajach bogatych procent jest niższym i ów stosunek pomiędzy wartością a intratą dalszym, niż w krajach uboższych, mających wyższą stopę procentową i stosunkowo wyższe intraty. Te same wątpliwości odnoszą się także do metody szacowania intraty za pomocą czynszów dzierżawnych, bronionej już przez A. Smitha, u nas zaś gorliwie przez Krzeczunowicza w czasie zmiany katastru w Austrji. Czynsze dzierżawne nadto nie przedstawiają całej intraty, lecz tylko jej część, którą otrzymuje właściciel czynszu. Gdzie jednakowoż dzierżawa jest zwykłą formą użytkowania gruntów, jak w Anglji i gdzie wskutek tego wyrobiła się pewna jednostajność stosunków dzierżawnych i wysokości czynszu, tam dają czynsze dzierżawne dobrą podstawę dla oznaczenia intrat i dochodów właścicieli".

---

*) Str. 429.

„Nowsze ustawodawstwa o podatku gruntowym przyjęły metodę bezpośredniego szacowania intraty parcel gruntowych. W tym celu dzieli się kraj na okręgi katastralne czy klasyfikacyjne, obejmujące przestrzenie pokrewne sobie pod względem kultury i innych stosunków ekonomicznych na pewnym znaczniejszym obszarze. Dla każdego okręgu ustanawia się taryfę klasyfikacyjną, oznaczającą czystą intratę gruntów wedle rozmaitych rodzajów uprawy i rozmaitych klas wytwórczości. Do danej klasy gruntów zalicza się w każdym rodzaju uprawy wszystkie parcele gruntowe, których siła wytwórcza jest jednakową przy jednakiej przestrzeni. W rzeczywistości niepodobna wskazać wiele gruntów, któreby całkiem dokładnie równą dawały intratę, ponieważ wysokość intraty zależy nie tylko od żyzności naturalnej gruntu, ale też od położenia, sposobu uprawy, oddalenia od targu, kosztów produkcji, konjunktury targowej i wielu innych czynników. Skoro jednak bezpośrednie szacowanie intraty każdej parceli z osobna byłoby czynnością bardzo kosztowną i technicznie prawie niewykonalną, przyjmuje się przy założeniu katastru, że w każdym rodzaju uprawy istnieją w danym okręgu katastralnym pewne stopnie wytwórczości, które uważać można jako przeciętne, typowe dla wszystkich gruntów w okręgu. Ilość klas w każdym okręgu i dla każdego rodzaju uprawy może być różną, stosownie do danych stosunków faktycznych. W Austrji nie może ona więcej wynosić nad 8 klas".

„Taryfa klasyfikacyjna zawierać winna oznaczenie czystej, średniej intraty z gruntów każdej klasy dla każdego rodzaju uprawy. Jako średnią uważa się intratę, jakiej w dłuższym okresie lat średnio spodziewać się można, w przypuszczeniu zwykłych w danym okręgu katastralnym sposobów gospodarowania i po strąceniu wszystkich niezbędnych kosztów produkcji. W celu oznaczenia wysokości i stopnia taryfy wybiera się w każdym okręgu odpowiednie grunty typowe w ten sposób, aby wszelkie inne parcele gruntowe danego okręgu, w każdej klasie i dla każdego rodzaju uprawy, mogły być pod względem swej siły wytwórczej i średniej intraty czystej zrównane z takim gruntem typowym, jako normalnym w pewnej klasie. Dokonawszy wyboru gruntów typowych szacuje się bezpośrednio tylko średnią intratę czystą tych gruntów, a później wciela się przez t. zw. klasowanie inne grunty do odpowiedniej klasy. W ten sposób także niniejsza metoda oszacowania gruntów jest właściwie „pośrednią", ale w innem znaczeniu, niż poprzednia. Najtrudniejszą czynnością katastralną jest oszacowa-

nie przeciętnej intraty czystej z gruntów typowych. Najpierw musi być oszacowana przeciętna intrata surowa gruntów przez zbadanie średniej wytwórczości ziemi, a zatem ilości ziemiopłodów, otrzymywanej z jednostki przestrzeni w każdej klasie i ich ceny wedle miejscowych lub okolicznych średnich cen targowych. Czynność ta jest stosunkowo dla zawodowych rolników łatwiejszą, zwłaszcza, że ceny zboża i innych płodów surowych są dzisiaj w każdym powiecie i okolicy notorycznemi. Znacznie trudniejszą jest czynność dalsza, mianowicie obliczenie kosztów produkcji i oznaczenie intraty czystej. Wszystkie koszta powinny być oszacowane na podstawie miejscowych stosunków i potrzeb, stanu i sposobów gospodarowania. Wyznaczenie pewnych stałych procentów na rachunek kosztów produkcji, praktykowane dawniej przy podatku gruntowym, a dotychczas przy podatku domowym, ułatwia wprawdzie czynności, ale uwłacza prawdzie i sprawiedliwości".

„Do kosztów produkcji rolniczej należą wydatki na zasiew, nawóz sztuczny i naturalny, na robociznę, utrzymanie służby gospodarczej, na obrobienie gruntów i plonów, na zbiory, na utrzymanie w dobrym stanie kapitału stałego nieruchomego i ruchomego, mianowicie też inwentarza żywego i martwego, a w szczególności także na ubezpieczenie ich od klęsk elementarnych. Jeżeli ceny ziemiopłodów przyjmuje się wedle cen targowych okolicznych, należy doliczyć do kosztów produkcji także koszta dowozu do najbliższego targu".

„Spornem jest pytanie, czy także ciężary rzeczowe i długi hipoteczne mogą być doliczone do kosztów produkcji. W zasadzie ciężary i długi nie są kosztami produkcji, ponieważ nie obciążają produkcji jako takiej, lecz samych dłużników i podlegają ciągłym zmianom. Z tego powodu kataster jako taki i podatek ściśle katastralny nie mogą z natury swej uwzględniać takich ciężarów jako „kosztów" i obniżać intraty czystej z gruntów zadłużonych".

Przytoczyłem tych kilka dłuższych ustępów z dzieła dr. Głąbińskiego, bo one są echem spraw, które omawialiśmy wielokrotnie na poprzednich stronicach, one przytem wprowadziły nas w jądro zagadnień, należących do nauki o wycenianiu gruntów. Ustawodawca podatków nie kusi się o pełnowartościową ocenę. Wie, że to jest niepodobne do wykonania. Urządzenie katastru mimo najzupełniejszego wyrzeczenia się ścisłości jest dziełem bardzo powolnem i kosztownem. „We Francji — pisze dr. Głąbiński — założenie katastru wymagało 53 lat czasu (od r. 107—1860), a kosztowało 200 miljonów franków.

W Austrji trwały prace katastralne od r. 1817—1882, a kosztowały już do r. 1869 przeszło 45 milj. złr.“. Wprawdzie znaczna część tych kosztów przypada na pomiar gruntów i sporządzenie map topograficznych, które są niezbędne również dla innych celów prywatnych i publicznych, a ten koszt pomiaru i ta praca odpadają w następnych sprawdzaniach cenności, lecz mimo to wprowadzenie większej dokładności mogłoby okazać się za kosztownem. Cóżby państwo zyskało na tej większej dokładności? W gospodarstwach wiejskich wciąż zachodzą zmiany. Grunty, łąki, pastwiska bywają zamieniane na stawy, przeciwnie stawy bywają osuszane, lasy karczowane, z nieużytków powstają użytki, lekkie ziemie poleśne zaniedbane w uprawie stają się z czasem wydmami, stare kultury zchodzą z powierzchni ziemi, nowe ziemie przez dobrą uprawę i nawożenie zyskują na kulturze. A warunki ekonomiczne? Jakże szybkim ulegają zmianom. To nowa kolej ożywi okolicę, dotąd odciętą od świata. To kopią kanał spławny. Budują cukrownię. Budują drogę bitą. Zmieniają się stosunki robocze. Zmieniają się ustawy, cła, opłaty. Wraz z wszystkiemi zmianami wciąż ulega zmianom cenność gruntów. Choćby jak najściślej wykonać ocenę, to nim się ją ukończy w całem państwie, już zdążą pozachodzić tak gwałtowne przeobrażenia w ustroju całych okolic i gospodarstw, że kataster, rozpoczęty pod hasłem jak największej sprawiedliwości, już jest niesprawiedliwy i przestarzały.

Zupełnie takie same zachodzą stosunki w ocenie majątków dla celów kredytowych. Cenność, wyprowadzona na mocy ustaw T. Kr. Ziemskich, jest nie tylko zasadniczo za niska, lecz w pierwszym rzędzie ogromnie niesprawiedliwa w stosunku jednych gospodarstw do drugich. Mimo licznych a drobiazgowych przepisów, z pomocą których władze Tow. Kr. Z. starają się wprowadzać właściwszą skalę oceny, szablon wyciska swe piętno na całej pracy. Inaczej być nie może. Ustawy są mało giętkie, a czas i życie bieżą szybko i wciąż wprowadzają zmiany. Nie wiele pomogą sprawdzania, dokonywane co lat kilkanaście w wykazach katastralnych, a w ocenach kredytowych za każdą nową pożyczką. Machina podatkowa czy kredytowa posiada za mało elastyczności, żeby się dopasować ściśle do ustroju, wymagań i cenności każdego majątku.

O ile bardzo ścisłe wycenianie jest mniej ważnem dla celów kredytowych, bo wpływa jedynie na zmniejszenie lub rozszerzenie kredytu, to dzieje się krzywda wielka tym, których ziemie zaliczono niesłusznie

do klasy za wysokiej. Przecież w ustawie dla b. Król. Polskiego z dn. 20 grudnia 1866 r. stworzono dla podatku gruntowego dworskiego tylko pięć klas, wskutek czego w jednej i tej samej klasie, np. drugiej *), umieszczono grunta, które zalicza się w ocenach T. Kr. Z. do klas trzech. Zważywszy, że klasyfikacja T. Kr. Z. nie jest liczebnie bogata, dojdziemy do wniosku, że rozklasowanie ziem w ustawie podatkowej Król. Polskiego nie odpowiada najpierwotniejszym wymaganiom. W samej rzeczy różnice cenności gruntów, zaliczonych w ustawie podatkowej do tej samej klasy, bywają ogromne, w klasie piątej, według prof. Radziszewskiego, dochodzą do 1900%.

Podatkiem gruntowym obciążono na obszarze Królestwa Polskiego zarówno grunty dworskie i włościańskie. W celu odpowiedniego rozdziału podzielono grunty dworskie na pięć klas, włościańskie na cztery *). Grunty dworskie dzielą się w ten sposób: do kl. I należą grunty orne, zdatne pod uprawę pszenicy, buraków, ziemniaków, a także grunty, znajdujące się pod parkami i ogrodami warzywnemi i owocowemi; do kl. II należą wszystkie inne grunty orne; do kl. III należą łąki, dające dwa lub więcej zbiorów na rok; do kl. IV zaliczają się łąki jednokośne; wreszcie do kl. V ustawa wprowadza grunty mało urodzajne, zasiewane tylko co trzy lata lub rzadziej, żytem lub gryką, a także pastwiska i zarośla. Grunty włościańskie dzielą się na cztery klasy: do kl. I należą grunty orne najlepszej pszennej gleby, oraz grunty zajęte pod budynki, ogrody warzywne i owocowe; do kl. II ustawa zalicza ziemie orne dobre i średnie (żytnie); do kl. III łąki; do kl. IV lasy, zarośla, krzaki, pastwiska, wygony oraz ziemie uprawne niższego gatunku.

Podatek gruntowy, jak wiemy, opiera się na domniemanej intracie z majątku. Dla oznaczenia stosunku dochodowości klas pięciu gruntów dworskich przyjęto za jednostkę podatkową ziemię kl. V, t. j. najgorszą.

Ziemie	kl.	I	policzono	za	8	jednostek
„	„	II	„	„	3 1/2	„
„	„	III (łąki zalewne)		„	11	„
„	„	IV	„	„	4 1/2	„

---

*) Prof. Radziszewski.

**) „Stosunki Rolnicze Królestwa Polskiego". Wydawnictwo Ministerstwa Rolnictwa r. 1918 str. 248.

W podatku włościańskim przyjęto za jednostkę podatkową ziemię kl. IV.

Ziemia kl.	I	odpowiada 8	jednostkom
" "	II	" 3½	"
" "	III	" 4½	"

Taryfa podatkowa podatków dworskich jest nieco wyższa, aniżeli włościańska. Przed obecnem podniesieniem wynosiła dla gruntów:

	dworskich	włościańskich
	z morga kop.	
Klasa najniższa	4,4 — 7,2	3,5 — 8,3
Klasa najwyżsya	48,8 — 79,2	28 — 68

Prócz podatku gruntowego głównego jest jeszcze podatek gruntowy dodatkowy, stanowiący ⅓ obu ich razem. Mamy również podatek podymny zasadniczy i dodatkowy, zależne wprawdzie od obszaru majątku, lecz nie mające nic do czynienia z klasyfikacją, więc je tu pomijamy.

Wszystkie powyższe formy podatków są bardzo nieścisłe. Im okrąg, objęty wspólną ustawą podatkową, jest większy, im państwo rozleglejsze, tem ocena wartości dotyka niesprawiedliwiej ogół podatników, tem niższa musi być ogólna stopa podatkowa, względnie niższa musi być ocena, a to w tym celu, żeby posiadacze gorszych ziem nie zostali zbyt obciążeni. Wogóle podatki gruntowe jako państwowe, straciły swe społeczne i ekonomiczne znaczenie. O wiele właściwsze jest opodatkowanie dochodu rzeczywistego, z jakiego się płatnik wykazuje, a nie domniemanej intraty. Jedynie w miejscowych ciaśniejszych stosunkach, np. w gminach i to w gminach o charakterze ściśle rolniczym, podatki gruntowe gminne mogą być dobrą zasadą rozdziału ciężarów lecz z zastrzeżeniem, że ziemie będą klasowane i podatek odpowiednio do ich wartości nałożony. W gminach, w których życie przemysłowe rozwija się i już zaczyna wpływać na stan majątkowy mieszkańców, podatki gruntowe również są przeżytkiem, bo obarczają ludność rolną na korzyść ludności fabrycznej.

5. WYWŁASZCZENIE.

Wedle ustawy obowiązującej w b. Król. Polskiem własność prywatna może stać się własnością publiczną i może być wyjętą z obiegu

w celu użyteczności publicznej na założenie lub uregulowanie: dróg wszelkiego rodzaju, połączeń telegraficznych, ulic, placów, kanałów, bydłobójni, uspławnienie rzek i zabezpieczenie ich brzegów, na cele wojskowe, na założenie cmentarzy, pobudowanie kościołów, uporządkowanie linji granicznej państwa, wzniesienie komór celnych i t. p. Za podstawę przyznawanego wynagrodzenia służą bądź miejscowe ceny ziemi, bądź też dochód czysty ze ziemi, skapitalizowany w stosunku do 5%. Właściciel ma prawo żądać oceny na mocy dochodu, ale powinien wykazać i udowodnić książkami jego wysokość.

Prócz zwrotu za wywłaszczaną ziemię należy się właścicielowi odszkodowanie za straty uboczne. Przetnie np. nowa droga żelazna lub kanał wodny warsztat rolniczy i zepsuje kształt majątku, to straty wynikłe wskutek przedłużenia dojazdów mogą się stać bardzo poważne. Majątek dotychczas dochodowy ulegnie tak silnemu zachwianiu w równowadze sił, że kto wie, czy nie potrzeba będzie wprowadzić nowy system gospodarowania. Prawdopodobnie wypadnie na polach odciętych gospodarować mniej nakładowo, ażeby ograniczyć ilość odbywanych dróg, a więc mniej nawozić, mniej sadzić okopowych, co niezawodnie zmniejszy dawny dochód. Jeżeli odcinek majątku jest niewielki, a przytem jego granice stały się niekształtne, lepiej może będzie odsprzedać go czy wydzierżawić, ale w takim razie warsztat uszczupli się o część wywłaszczoną i odsprzedaną. Niewiadomo, czy takie znaczne okrojenie wyjdzie majątkowi na korzyść.

W poszczególnych wypadkach zmniejszanie terenu gospodarczego bywa połączone z dobrem gospodarstwa, ale to są wypadki wyjątkowe. Tam, gdzie budowle były za ciasne, inwentarze za słabe, kapitał obiegowy za ubogi, kierunek za mało nakładowy, obecnie po uszczupleniu rozmiaru majątku, może się zacząć bujniejsza era, zwłaszcza, jeżeli kapitał z odsprzedanych ziem napłynął do kasy właściciela. Ale bywa całkiem odwrotnie. Dajmy na to, że dotychczasowe budowle i inwentarze martwe czyniły najzupełniej zadość potrzebom gospodarstwa. Obecnie po wywłaszczeniu części majątku, są za obszerne, za liczne, są przeto niewyzyskane. Ponieważ koszt ich utrzymania jest ten sam, co poprzednio, ciążą na każdym pozostałym morgu silniej, a wcale nie produkcyjniej. Zupełnie tak samo sprawa się ma z utrzymaniem zarządu. Koszt jego rozkładał się na większą ilość ziemi i większą ilość inwentarzy. Teraz każden mórg dźwiga większy ciężar.

Mówią, że w razie zmniejszenia się powierzchni warsztatu należy gospodarować intensywniej, ażeby lepiej wykorzystać pozostałe w nadmiarze składniki i własną fachową pracę. Jest to pogląd zupełnie słuszny, ale zamiar nie zawsze wykonalny. Jakżeż małorolny, któremu kolej przecięła majątek, wykorzysta lepiej pozostałe ziemie, gdy ich dotąd miał za mało w stosunku do budowli, inwentarzy, swej pracy i swych potrzeb? Nie uda mu się zapobiec pogorszeniu się warunków. Kto wie, czy akt wywłaszczenia z części majątku, nie będzie w następstwie wyrzuceniem go z całości.

Niezawodnie pomyślniej kształtują się stosunki dla większego posiadacza, który mimo okrajania majątku pozostaje na kawale ziemi dostatecznym do prowadzenia prawidłowej gospodarki, ale nie należy przypuszczać, że ten większy posiadacz wyrówna swe straty za pomocą intensywniejszych kierunków. Przecież stopień nakładowości gospodarstw nie zależy jedynie od rozmiaru majątków, choć nie przeczę, że rozmiar jest jednym z ważniejszych czynników. Na intensywność kierunków ma wpływ całokształt warunków ekonomicznych, a przedewszystkiem komunikacje. Gdybyśmy mieli gęstą sieć kolejową, kanały spławne, drogi bite, łączące każdą jednostkę gospodarczą ze stacją ładunkową, gdyby kwitł przemysł fabryczny, a handel rolniczy był w ręku rolników. gdyby można podnosić plony za pomocą dowolnych ilości nawozów i odpowiednich meljoracji, gdyby się gospodarstwa uprzemysłowiły, gdyby się kraj pokrył sadami handlowemi, to bezwątpienia zmniejszenie się terenów uprawnych w danem gospodarstwie, nie byłoby zachwianiem bytu dotychczasowego posiadacza. Dotychczasowe budowle i inwentarze martwe mogłyby być nadal należycie wyzyskane, bo intensywność procesów gospodarczych zastąpiłaby dawną ich ilość.

Postęp ekonomiczny nie idzie tak prędko. Potrzeba na to długich lat wytężonej pracy. Dlatego wywłaszczyciel powinien być obowiązany do zwrotu nie tylko należności za wywłaszczaną ziemię, lecz również strat wynikłych z zepsucia kształtu majątku i ze zmniejszenia jego rozmiaru. Aereboe jest tego samego zdania, jednak sposób pokrycia strat, projektowany przez niego, idzie zbyt na rękę skarbowi państwa pruskiego. Jeżeli warsztat znacznie się zmniejszył, tak że część budowli i inwentarza martwego będzie zbywała, to wywłaszczyciel — zdaniem jego — obowiązany jest wynagrodzić straty w budowlach i inwentarzu, lecz nic ponad to. Jeżeli kształt majątku pogorszy

się, to wywłaszczycielowi służy prawo wyboru środka zaradczego, np. budowy drogi, przejazdu czy czegoś podobnego. Za wywłaszczoną ziemię płaci się ceny bieżące w tej wysokości, w jakiej się ujawniają w handlu miejscowym.

Straty wskutek wywłaszczenia części ziemi wynikają jeszcze z innych powodów, a nie tylko dlatego, że się kształt majątku zepsuł lub jego rozmiar zmniejszył. Wiemy, jak niezmiernie ważnem jest właściwe ustosunkowanie typów gleb i użytków. Nic nie potrzebujemy dodawać do poprzednich uwag. Otóż, zdarzyć się może, że tor kolejowy lub kanał wodny zepsują łąkę, której było mało, odetną pastwisko lub naturalne wodopoje, pozbawią kawałka torfowisk, które zaspakajały potrzeby gospodarstwa, zajmą kopalnię gliny na cegłę lub ubędzie powierzchni jednego z typów gleby, który utrzymywał równowagę w uprawach i zbiorach. Każda z tych strat jest o wiele wieksza, niżby to można było wnosić z przeciętnej cenności wywłaszczanej ziemi, bo zmniejsza się wartość użytkowa całego warsztatu wskutek zachwiania się równowagi. To też i w tym wypadku wywłaszczyciel obowiązany jest wynagrodzić wszystko zło gospodarstwu wyrządzone, bądź przez przywrócenie dawnego stanu, jeżeli to możliwe, bądź odpowiednią zapłatą.

Zakłócenie harmonji w gospodarstwie dotyczy szczególnie drobnych gospodarstw. Wspominaliśmy już o tem wyżej. Zmniejszenie powierzchni uprawnej i rozczłonkowanie gruntów może przyczynić się, jak to mówiliśmy, do całkowitego zniszczenia warsztatu. Szczególnie dotkliwie wywrze swój wpływ wywłaszczenie z części majątku, gdy się z niewielkiego gospodarstwa zabierze całkowicie jego łąkę, pastwisko naturalne lub kawałek torfu, lasu czy inny niezbędny użytek. W tem samem przykrem położeniu znajdą się większe majątki, jeżeli wywłaszczenia na większą skalę prowadzone potargają na niekorzyść dotychczasowe ustosunkowanie gleb, użytków i harmonję kształtów.

Aczkolwiek prawo nie dopuszcza do wynagrodzenia za spodziewane korzyści, które nastąpią wskutek przeprowadzenia zamierzonych prac, np. budowy drogi żelaznej lub wodnej, to jednak warto przypomnieć, że wszyscy pozostali posiadacze ziemi skorzystają z nowego układu stosunków. Jedynie wywłaszczony, a więc usunięty przez przymus, nie skorzysta lub skorzysta w mniejszym rozmiarze, bo będzie posiadał mniej ziemi, aniżeli przedtem.

Profesor berliński doradza w wymiarze odszkodowania umiarkowanie. To też jego poglądy, sprzyjające interesom skarbu, były solą w oku naszych ziemków w Księstwie Poznańskiem. Przecież to tam rolnicy polscy byli wywłaszczani na rzecz niemieckich przybyszów. To tam płacono wywłaszczanym odszkodowania niższe od cen, za jakie faktycznie nabywali majątki. Nic dziwnego, że w pracach Aereboe'go upatrywali oni naukowe poparcie Komisji Kolonizacyjnej w myśl: płacić jak najmniej.

Wywłaszczyciel winien jak najsprawiedliwiej oznaczyć cenność wywłaszczanej ziemi. Dwie są, jak wiemy, metody, wiodące do osiągnięcia zamierzonego celu: wnioskowanie z cen bieżących i wnioskowanie z dochodów. Każda z nich spełni swe zadanie zadawalniająco w odpowiednich warunkach. Bezwątpienia podstawą kupna i sprzedaży są ceny bieżące, ale niekiedy musimy zasięgnąć pomocy metody dochodowej. Przypomnijmy sobie wycenianie takich składników, jak sady handlowe, wody zarybione, których oddzielne sprzedaże nie są w użyciu.

W praktyce wywłaszczania metoda dochodowa posiada szersze zastosowanie, a to dla dwóch powodów. W danej okolicy mogło już dawno nie być aktów sprzedaży i kupna i z konieczności musimy zwrócić się o pomoc do metody dochodowej. Powtóre, a to uważam za ważniejszy powód, metoda dochodowa w niektórych wypadkach czyni lepiej zadość wymaganiom sprawiedliwości. Istnieją rolnicy, którzy gospodarując lepiej od przeciętnego ogółu, osiągają wysokie zyski. Dla nich ziemia jest źródłem wyjątkowo korzystnego zarobkowania, jest niejako ich przywilejem, zdobytym osobistemi zasługami. Słusznem jest przeto, ażeby akt wywłaszczenia był połączony z zapłatą za stracone korzyści w dochodach.

Nasz prawodawca orzekł, że kto udowodni książkami dochód z ziemi wywłaszczonej, ma prawo żądać odszkodowania, równego dochodowi skapitalizowanemu w stosunku do 5%, czyli pomnożonemu przez dwadzieścia. Mojem zdaniem, sprawiedliwość wymaga, ażeby wywłaszczanemu, jako poszkodowanemu, pozostawiano wolny wybór.

Poza sprawiedliwem wymierzeniem zapłaty z tytułu prawa własności istnieje wzgląd na majątek narodowy. Rozumie się, że tam, gdzie przebiegnie tor kolejowy lub zostanie przekopany kanał wodny, nie zwraca się uwagi na zniszczenie warsztatów, które leżą na drodze. Korzyści z nowych dróg spłyną na kraj taką potężną falą, że straty

w rolnictwie wynikłe z odcięcia ziem od niektórych majątków, będą zaledwie kroplą. Cała sprawa polega jedynie na sprawiedliwem wynagrodzeniu wywłaszczanych jednostek. Lecz jeżeli mamy przed sobą wielką reformę rolną, która prowadzi do przebudowy struktury w państwie, jak to było przed pół wiekiem z uwłaszczeniem włościan i jak to ma być dziś wobec zamierzonego podziału ziemi, to porównywanie cenności wszystkich nowych warsztatów z dawnemi wysuwa się na czoło zagadnień nauki o wycenianiu. Czy cenność ogółu majątków wzrośnie, czy zmaleje? a drugie pytanie: czy wzrośnie lub zmaleje majątek narodowy w ziemi?

Pierwsze pytanie dotyczy korzyści przedsiębiorców rolnych. Idzie tu tylko o zmianę stosunku wartości zamiennej warsztatów rolnych do pieniądza lub innych składników majątkowych w kraju. Jak wiemy rozstrzyga w tej sprawie prawo popytu i podaży. Zmiana cenności zależeć będzie od kierunku, w jakim wyżłobi się życie gospodarcze. Kiedy się już nasyci wśród małorolnych głód ziemi, czy to dlatego, że ceny produktów rolnych spadną do poziomu zaledwie opłacającego nakłady na gospodarstwo, czy dlatego, że potężny rozwój przemysłu odciągnie część ludności rolniczej do miast, wtedy zacznie spadać cenność tych warsztatów, które są zasilane przeważnie pracą fizyczną ich właścicieli.. W takich warunkach chętniej od małorolnego nabywa ziemię wielki kapitalista, dla którego ziemia jest źródłem przyjemności lub wielki posiadacz ziemski, który pracę najemną zastępuje środkami technicznemi. Wtedy, być może, tak będzie, jak wspominaliśmy: większe majątki zyskają na cenności.

Na tej przemianie stosunków wartości kraj ani traci, ani zyskuje. Cenność nie jest wartością wewnętrzną przedmiotu, choć się między innemi opiera na niej. Cenność jest bogactwem pojedyńczego człowieka. Bogactwo narodu opiera się na wartości przedmiotu, a na cenności tylko, o ile w grę wchodzi stosunek zamienny z innemi narodami. Wówczas bowiem państwo wobec innych państw odgrywa rolę pojedyńczego osobnika.

Zmiana struktury rolnej nie przyczyni się w żadnym razie do zwiększenia się bogactwa narodowego, choćby nawet wzrosła cenność warsztatów, jeżeli nie pomnożymy ich wartości przedmiotowej, t. j. wewnętrznej. Wartość wewnętrzna gospodarstw nie zależy od wszystkich tych samych warunków, co cenność. Wpływa na nią kształt ma-

jątku i pól, położenie zabudowań, odpowiedni stosunek gleb, odpowiedni stosunek użytków, dobre dojazdy i t. p., a następnie kultura ziemi, budowle, inwentarze, ilość kapitału obiegowego, jednem słowem odpowiednie nasycenie kapitałami, system dostosowany do warunków ogólnych i miejscowych, a więc także kierownictwo i stan finansowy. Niezależną zaś jest najzupełniej wartość wewnętrzna od popytu i podaży, a więc nastrojów rynku, co znów przed innemi względami wpływa na cenność.

Na każdą reformę rolną możemy patrzeć, jak na czyn polityczny lub też jak na proces gospodarczy, rozwijający się równocześnie i równorzędnie z pierwszym. Rozumie się, że ze stanowiska potrzeb produkcji, reforma rolna powinna się układać jedynie według korzyści, jakie przynosi gospodarstwu krajowemu w najszerszem t. sł. zn. Nie zawsze jednak to jest możebnem. Wielkie reformy rolne służą częstokroć do posunięcia wpływów na szachownicy politycznej, jak tego dowiódł rząd rosyjski, uwłaszczając włościan. Bywają reformy rolne wybuchem materjałów palnych, nagromadzonych z różnych pobudek: z krzywd dziejowych, z wichrzeń społecznych, często z niezrozumienia istoty rzeczy. Bywają reformy rolne, narzucone rzetelną potrzebą podniesienia warstw, stojących u spodu życia, a bywają też takie, których domaga się rozum przez wzgląd na ekonomiczny rozwój kraju.

Jakiekolwiek pobudki prą, każdy, kto Ojczyznę stawia ponad własne sprawy, a posiada wpływ na bieg reformy rolnej, powinien kierować nią tak, ażeby jej towarzyszyła, prócz najwyższej sprawiedliwości, również pamięć o tem, że ludzie żywią się chlebem. Ta jedynie reforma jest dobra, która zaspakajając potrzeby społecznej natury, równocześnie podnosi wytwórczość w państwie.

Chciałbym, ażeby z mej książki wysnuto choć parę wskazówek, związanych z tą sprawą. Przedewszystkiem to, że nie można krajać majątków według jednego wzoru i rozmiaru. Ginie cenność i wewnętrzna wartość gospodarstwa, jeżeli zostanie zakłócony w nim stosunek składników, a więc ginie bogactwo narodu. Każdemu gospodarstwu trzeba dać, czego mu potrzeba najwięcej. Zupełnie podobny powinien być proces, jak kiedy zcalamy źle ukształtowane ziemie. Tak je krajemy i składamy, ażeby powstałe warsztaty odpowiadały największym wymogom produkcji. Wywłaszczyciel na rzecz reformy rolnej niech patrzy z tego samego stanowiska na pozostawiane reszty

folwarczne. Obojętną niech będzie mu rzeczą, czy taka reszta ma ziemi o kilkanaście morgów więcej ponad uchwaloną normę, a zato najważniejszą, czy kształt dobry, czy stosunek użytków dobry, czy budowle nie będą za mało wyzyskane, czy warsztat wystarczy do utrzymania przemysłu rolnego, do zapewnienia odpowiedniej pracy jednostce fachowo wykształconej, czy jednem słowem będzie istniała harmonja między składnikami i warunkami gospodarstwa.

UZUPEŁNIENIA.

W ciągu druku tej pracy, na jesieni r. 1919, została powołana przez Główny Urząd Ziemski Komisja do ustalenia zasad wyceniania ziemi dla celów, związanych z reformą rolną. Komisja wyłoniła z siebie podkomisję dla opracowania zasad klasyfikacji. W skład jej weszli pp. Zdzisław Czałbowski, szef sekcji Urządzeń Rolnych, prof. Sławomir Miklaszewski i autor tej pracy. Ponieważ wspomniana klasyfikacja, szczególnie w dziale gruntów ornych, jest poważnym krokiem naprzód w nauce polskiej, przeto przytoczę ją tu w całości.

1. SYSTEM KLASYFIKACYJNY GRUNTÓW ORNYCH.

Osnową tego systemu stała się klasyfikacja Tow. Kred. Ziemsk. w b. Król. Polskiem. Było już wielokrotnie mówionem, że klasyfikacja Tow. Kr. Z., zbudowana na zasadach naukowych, została doskonale związana z życiem praktycznem i że wskutek tego może być cenną podstawą oceny nietylko dla celów kredytowych. Ponieważ braknie jej jednak pojęć współczesnych, warto ją było opracować według dzisiejszego stanu nauki. Późniejsze przepisy, wydawane przez władze Tow. Kred. Z., uzupełniły system klasyfikacyjny w wielu szczegółach, ale nie dały głębszej odpowiedzi na pytanie: które ziemie u nas do jakiej klasy zaliczyć? Pozostało nadal rzeczą osobistego doświadczenia: rozróżnianie wartości użytkowych ziem i określanie tych wartości.

Członkowie podkomisji klasyfikacyjnej przy Głów. Urzędzie Ziemskim postanowili usunąć zasadnicze braki w systemie T. Kr. Z. przez opracowanie więcej naukowego sposobu rozróżniania wartości ziemi. Szło o to, ażeby do każdej klasy zaliczyć te ziemie, które mogą i mają

być zaliczone, i przez to zmniejszyć dowolność w ocenie, a następnie ułożyć między klasami stosunki wartości użytkowych. Wzoru do tej pracy nie znaleziono nigdzie. Usilowania nauki niemieckiej nie wydały wyników dalej sięgających być może dlatego, że w Niemczech nauka glebcznawstwa opiera się na zbyt jednostronnych podstawach. Taki np. system prof. Aereboego, znamy go w przekładzie, stanął wśród innych najwyżej pod względem opisu naukowego, ale bynajmniej nie zadowolnił żądań naszych co do uchwycenia istotnych różnic między glebami. Rozbiór mechaniczny gleby pod względem jej składu, a więc zawartości gliny, piasku, wapna, próchnicy mówi nam wiele, ale nie mówi wszystkiego. Jakże odmiennie zachowywać się będzie gleba o tej samej zawartości gliny czy piasku, jeżeli powstała w innych warunkach, pod innem działaniem czynników atmosferycznych, innem działaniem sił mechanicznych, wody lub wiatru. A przytem rozbiór mechaniczny nastręcza w praktyce życiowej zbyt wiele trudności. Kto i kiedy będzie posyłał ziemię do analizy, jeżeli chce kupić majątek, przeprowadzić działy rodzinne, ułożyć się o serwituty, wziąć pożyczkę na zastaw ziemi?

To też członkowie podkomisji klasyfikacyjnej trzymali się zdala od metod badania, które wymagają pracowni chemicznych, a postanowili uzupełnić system w sposób, przystępny dla każdego wykształconego rolnika. Dzięki długoletnim badaniom gleboznawczym prof. Sławomira Miklaszewskiego udało się każdą klasę systemu wypełnić typami gleb, rozsianemi na terenie Polski. Każda klasa jest scharakteryzowana pod względem właściwości fizycznych, które wyróżniają ją od innych klas i pozwalają postawić w szeregu na właściwem miejscu w stosunku do wartości użytkowej. W każdej znów klasie każdy typ gleby jest scharakteryzowany pod względem swych własności miejscowych. W ten sposób jeden i ten sam typ, zależnie od położenia, składu, swej miąższości, rodzaju warstwy, na której leży, i t. p. właściwości może należeć do różnych klas. Każda bowiem klasa przedstawia różnicę wartości rolniczej ziem do niej zaliczonych, a nie nieodzownie odmienny typ.

Wprowadzenie typów gleb i ich charakterystyka jest niezawodnie zasadniczą reformą w dotychczasowym systemie klasyfikacyjnym. Jest to pierwszy krok w nauce nietylko naszej. Poza tem scharakteryzowano klasy pod względem własności fizycznych dobitniej, niż to ma miejsce w systemie T. Kr. Z. Również ocena ekonomiczna jest więcej

urozmaicona. Spotykamy się z liczniejszem przedstawicielstwem roślin, których plony określają wartość użytkową gleby.

System jest ośmioklasowy. Tow. Kred. Ziemsk. pomija nieużytki, bo te nie mogą być zastawem dla pożyczki, lecz mimo to posiadają jakąś wartość. Zaliczyliśmy je przeto do ósmej klasy. A oto system klasyfikacyjny w całości:

Klasa I-a.

Grunt rolniczo najlepszy: przepuszczalny, przewiewny, ciepły, dostatecznie wilgotny (nie za suchy, nie za mokry), zawierający zazwyczaj dużo części próchnicy słodkiej, a więc czynny. Spadki pól bardzo łagodne o wystawie południowej lub zachodnio-południowej. Bardzo głęboka orka jest bezkarna. Łatwy do uprawy: w dwuskibowcu do głębszej orki (7—8 cali) wystarczają 3 konie, do podorywki para. Udają się na nim wszelkie warzywa, nie wyłączając cebuli i ogórków. Wysokie plony buraków, pszenicy, lucerny francuskiej, rzepaku, koniczyny czerwonej, jęczmienia i t. p.

Do klasy tej należy zaliczać wybitnie dobre kawałki gleb następ.:

a) Mady chude średnio ciężkie, położone tak wysoko, że nie zamakają podczas wylewów rzeki, w której korycie leżą. Warstwa mady grubości conajmniej 1 m. spoczywa na piasku, stanowiącym podłoże. Cała warstwa składa się z warstewek równoziarnistych, a każda warstewka z ziarn o średniej średnicy, różniącej się od średnicy ziarn warstewek, leżących nad nią i pod nią. Próchnicy stosunkowo niewiele. Gleba na powierzchni bezwapienna. Barwa żółtawo-hawanna. Duże ilości blaszek miki. Kamieni brak. Utwór alluwialny, ale obecnie nie zalewany przez wylewy wiosenne. Mady chude spotykają się głównie w starem korycie Wisły.

b) Czarnoziemy stepowe, klimatycznie nie za suche. Dużo próchnicy slodkiej. Węglan wapniowy na głębokości kilku cm. Gleba równoziarnista pyłowa, w podłożu löss. Kamieni brak. Zalega Wołyń południowy, Podole, Ukrainę. Należą tu również niektóre czarnoziemy właściwe zdegradowane, grubości od 1—1.5 m., leżące średnio wysoko na podłożu piaszczystem lub żwirowem. Gleba pyłowa równoziarnista zawiera niewiele próchnicy (średnio 1,8%). W podłożu löss, a potem piasek lub żwir. Węglanu wapniowego niema na powierzchni, znajduje się najpłyciej, począwszy od ½ m. W warstwach dolnych

laleczki lössowe. Kamieni niema. Miejsce występowania: Proszowskie, Sandomierskie i Opatowskie, Lubelskie, a głównie Tomaszowskie, w części Zamojskie i Hrubieszowskie, Wołyń wzdłuż linji Włodzimierz Wołyński, Łuck, Starokonstantynów, Biała-Cerkiew, Kaniów i na południe od 50° 30' szerokości północnej, aż do Karpat. Do klasy I-ej należą tylko wyborowe kawałki tych gleb.

c) Niektóre lepsze lössy całkowite, a z niecałkowitych, od metrowej grubości począwszy, niżej położone lössy nażwirowe i napiaskowe. Gleba pyłowa równoziarnista, barwy żółtawej najrozmaitszych odcieni. Próchnica jak w czarnoziemach, lecz jaśniejsza. Węglan wapniowy poniżej 50 cm. W podłożu laleczki lössowe. Gleby niewarstwowane, średnio nisko położone. Występują poniżej równoleżnika 50° 30'.

d) Niektóre czarne ziemie Kujawskie o przepuszczalnem, marglowatem podłożu. Węglanu wapnia na powierzchni brak. Barwa czarniejsza, niż w czarnoziemiach właściwych, stepowych i zdegradowanych. Średnio ciężkie, niezbyt nisko położone. Pochodzenia jeziorowo-bagiennego. Dobrze przewietrzone. Nie wymagają drenowania. Występują na Kujawach. Inne czarne ziemie ze względu na surowszy klimat nie mogą być w większych kawałkach zaliczone do kl. I-ej.

e) Małe dobre kawałki wszystkich gleb, zaliczonych do klasy II-ej, a czasem wyjątkowo niektóre kl. III-ej, o ile są położone korzystnie, uprawione bardzo intensywnie, ogrodowo.

Gleby pod „a" są formacji alluwialnej, pod „b" i „c" formacji lodowcowej, pod „d" alluwialno-lodowcowej, pod „e" rozmaitej.

Klasa II-a.

Grunt rolniczo bardzo dobry, zbliżony własnościami do kl. I-ej, lecz mniej czynny (nieco mniej przepuszczalny i przewiewny). Stosunki wilgotnościowe trochę gorsze. Może być nieco niżej położony w stosunku do kl. I-ej. Spadki łagodne. Orka bardzo głęboka możliwa (nie na madach). Bardziej spoisty od kl. I-ej, a więc do uprawy trudniejszy, niż kl. I-a, ale wogóle nie nastręcza trudności w uprawie. Udają się na nim wszelkie warzywa, ale ogórki i cebula dają pewne plony tylko w wysokiej kulturze. Plony buraków, rzepaku, jęczmienia, koniczyny są pewne. Plony pszenicy na niektórych glebach (madach) tej klasy są niepewne ze względu na możliwość rdzy, naogół jednak pewniejsze, niż żyta.

Do kl. II-ej zaliczamy:

I. Wszystkie gleby, należące do kl. I-ej, tylko od nich nieco gorsze, a więc:

a) Mady chude, średnio ciężkie, zamakające podczas wylewów, choć bardzo rzadko i na krótko, położone nieco niżej, niż kl. I-sza. Grubość mady conajmniej 1 m. W podłożu piasek.

b) Czarnoziemy stepowe właściwe, prócz zbyt suchych lub zbyt mokrych ze względu na klimat lub położenie, oraz czarnoziemy właściwe, zdegradowane, leżące warstwą 1-metrową na lössie, piasku lub żwirze.

c) Lössy głębokie, całkowite, wysoko położone względem zwierciadła wód gruntowych (porżnięte wąwozami lub jarami), a z lössów płytkich niecałkowitych: nażwirowy, napiaskowy, nawapienny i napiaskowcowy, grubości conajmniej 1 m., naglinowy czerwony, narędzinowy i nabielicowy, grubości conajmniej 70 cm.

d) Czarne ziemie Kujawskie.

II. Z innych ziem zaliczamy do kl. II-iej:

Czarne ziemie litewskie (Suwalszczyzna i Żmudź), Błońskie i Sochaczewskie na przepuszczalnem podłożu marglowem.

e) Lösso-bielice i bielico-lössy, położone wysoko ponad poziomem wód gruntowych. Gleby pyłowe, równoziarniste, mające cechy zarówno lössu, jak i bielicy, o przepuszczalnem podłożu. Od lössów są nieco zimniejsze.

f) Bielice. Z bielic należą tu: 1. nadrzeczne: naglinowa czerwona (głębokości mniej, niż na 1 m.); naglinowa mocna (o ile drenowana), narędzinowa, kredowa czarna lub biała; 2. podlaskie, o ile drenowane i o ile w głębszych warstwach niema żelazistych konkrecji, gniazd lub warstewek, t. zw. orthsteinów i orthsandów; 3. pojezierskie, ale dość rzadko, o ile leżą na małym spadku, a są w bardzo dobrej kulturze. Gleba ze sporą ilością szarej lub ciemnoszarej próchnicy. Na mokro czarna. Bardzo wyschnięta — rozpylona i biaława. Bielica nadrzeczna jest czarna. Bardzo wyschnięta—rozpylona i biaława. Bielica nadrzeczna jest pyłowa równoziarnista, podlaska różnoziarnista, piaszczysto-gliniasta, pojezierska różnoziarnista piaszczysta. Tylko wyborowe kawałki bielic należy zaliczać do kl. II-ej. Występują one w całej Rzeczypospolitej.

g) Rędziny (borowiny): kredowa czarna, o ile łatwa do uprawy; biała wyjątkowo i to w bardzo małych kawałkach. Grubość gleby na

podłożu wapiennem z dobrego marglu gliniasto-piaszczystego nie może być mniejsza od 50 cm. Bielico-rędziny (lodowcowo-kredowe): czarna i biała o znacznej domieszce lodowcowej, chudej, piaszczystej gliny czerwonej. Rędziny lub borowiny podlössowe lub podbielicowe (ob. punkt c.). Wyjątkowo dobre kawałki rędziny marmurowej (dewońsko-tryjasowej). Bielico-rędziny jurskie z większą domieszką chudej czerwonej gliny lodowcowej. Bielice narędzinowe kredowe lub jurskie głębsze w swych lepszych odmianach. Występują poniżej równoleżnika 50°30', wyjątkowo wyżej np. w Wieluńskiem, Łowickiem i t. p.

h) Drenowane, najlepsze szczerki mocne: naglinowe i naiłowe. Gleba piaskowa na glinie obcego jej pochodzenia.

i) Drenowane, lepsze odmiany glin ciężkich i Ciechanowskich. Gleby różnoziarniste z dużą domieszką gliny koloidalnej.

k) Drenowane iły, położone niezbyt nisko z glebą nieco spiaszczoną. Najdrobniejsze gleby pyłowe, osadowe, rozmaitych formacyj, z wyraźną gliną koloidalną.

Klasa III-cia.

Grunt rolniczo dobry.

A. Dobre gleby żytnio-ziemniaczane, przepuszczalne, przewiewne, ciepłe, mocno czynne, stąd podobne do kl. I-szej, lecz bardziej gruboziarniste i na suszę mniej wytrzymałe. Spadki są łagodne. Do uprawy przynajmniej tak łatwe, jak kl. I-a. Plony żyta i ziemniaków są wysokie; plony marchwi pastewnej, buraków pastewnych, pszenicy, rzepaku, jęczmienia, a nawet warzyw zadawalniające, ale tylko w wysokiej kulturze. Koniczyna czerwona udaje się dobrze.

Do klasy III-ciej pod lit. „A“ zaliczamy:

a) Te lössy nażwirowate, napiaskowe i nawapienne, które nie dochodzą do 1 m. grubości, ale przenoszą 50 cm. Löss nakwarcytowy Ś-to Krzyski i głęboki całkowity, o ile nie zawiera węglanu wapnia nawet na głębokości 170 cm. Löss podbielicowy, o ile warstwa bielicy przenosi 1 m.

b) Bielice: pojezierska, nadrzeczna całkowita, nadrzeczna nażwirowa, napiaskowa i nawapienna, o ile jej miąższość przenosi 1 m.; bielica naglinowa czerwona, grubości przeszło 1 m., narędzinowa i nalössowa przeszło 1 m. grube, podlössowa o grubości lössu mniej, niż 1 m.

c) Szczerki mocne, naglinowe, czerwone grubości przeszło 1 m.; szczerki lekkie całkowite, lepsze przyrędzinki (piaski na rędzinie), piaski nalössowe głębokie na 50 cm., piaski nabielicowe również tej samej grubości.

B. Grunta niższe, nadrzeczne, mniej spójne, niż w klasie II-iej, przepuszczalne, często podmakające, ale w razie odpływu wód rzecznych mogą być za suche. Do meljoracji nie nadają się. Mało stosowne do uprawy oziminy ze względu na swe położenie w starem korycie rzek. Plony rzepaku, jęczmienia bardzo dobre, a nawet warzywa w warunkach sprzyjających obficie obradzają.

Należą tu mady chude lżejsze, choć niżej położone, niż w kl. II-ej i mady Naspy.

C. Grunt wapieny (marglowy) przepuszczalny i przewiewny, lecz bardzo wrażliwy na suszę i na nadmiar wilgoci atmosferycznej, ciemny lub jasny, wymagający większej ilości sprzężaju na jednostkę uprawną dla konieczności szybkiego wykonania robót. Leży wysoko na podłożu wapiennem. Plony pszenicy mogą być bardzo wysokie, buraki, rzepak i jęczmień plonują dobrze.

Należą tu rędziny (borowiny) czarne, czasem białe (kredowe) Występują w okolicy margli kredowych, a więc na południu Rzeczypospolitej. Gleba ciemna lub biała z płytkami i okruchami zwietrzałego wapienia na podłożu z dużych płyt wapienia lub marglu wapiennego

Klasa IV-ta.

Grunt rolniczo w swym stanie naturalnym bez ulepszeń średnio dobry.

A. Grunt wadliwy z podłożem mało przepuszczalnem, mało przewiewny, mało czynny. Ciężki do uprawy. Spieka się mocno od upałów i tworzy bryły, trudne do rozbicia, a uprawiany na mokro maże się, co wymaga umiejętnego uchwycenia właściwej chwili do uprawy, a w czasie atmosferycznym niesprzyjającym rozpoczęcie robót jest niezmiernie utrudnione. W sprzyjających warunkach atmosferycznych osiąga się obfite plony buraków, pszenicy, koniczyn i jarych kłosowych. Żyto mniej pewne od pszenicy i plonuje gorzej. Po zdrenowaniu, przeprowadzonem celowo i ze znajomością rzeczy, gleby powyższe przechodzą zazwyczaj do kl. II-iej. Nie wszystkie jednak dają się drenować.

Do klasy IV-ej pod lit. „A“ zaliczamy:

a) Gliny ciężkie i Ciechanowskie niedrenowane, iły właściwe niedrenowane. Pierwsze są różnoziarniste o ziarnach grubych i koloidalnych z małą ilością części iłowatych, drugie równoziarniste składają się prawie całkowicie z pyłu piaskowego z gliną bez części grubszych.

b) Szczerki płytkie mocne, naglinowe i naiłowe niedrenowane. Piasek na glinie mocnej lub ile, nie pochodzący ze zwietrzenia tego ostatniego, lecz naniesiony.

c) Bielice podlaskie, a z nadrzecznych bielic płytka naglinowa mocna i naiłowa niedrenowana.

B. Grunt marglowy o małym zasobie materji organicznej, spoczywający na podłożu wapiennem. Plony na tej ziemi często mocno cierpią od suszy.

Należą tu rędziny czarne i białe płytkie, oraz te rędziny kredowe głębokie, w których podłożu lub między podglebiem i podłożem leży cienka warstewka iłu. Należą również bielico-rędziny jurskie.

C. Grunta sapowate, podmokłe ciężkie lub zimne z powodu swego położenia nad poziomem morza i opadów.

Należą:

a) Lössy (sapy) na stokach wzgórz z wodą, wybijającą się hydrostatycznie,

b) Bielice (sapy), jak poprzednie,

c) Bielico-czarnoziemy,

d) Lösso-bielice i bielico-lössy, położone nisko,

e) Czarne ziemie, położone niżej i bez marglowego podłoża i cepuchy (zaklęśnięcia kotlinowate w czarnych ziemiach),

f) Czarnoziemy zdegradowane, podmokłe,

g) Glina pstrego piaskowca (tryjasowego),

h) Iły karpackie.

Klasa V-ta.

Grunt rolniczo-średni.

A. Grunt drobno-piaszczysty, głęboki, często za suchy. Do uprawy łatwy. Najodpowiedniejszy do uprawy żyta, ziemniaków i łubinu. Koniczyna biała może dać jeszcze zadawalniające pastwiska, a seradela udaje się w latach, obfitujących w deszcze. Jęczmień nie rodzi się.

Należą tu

a) Przypiaski (głęboki piasek na rędzinie) i głębsze piaski nawapieniowe, głębsze piaski nalössowe i nabielicowe.

b) Bielica nadrzeczna głęboka, wysoko położona, o składzie nieco grubszym od normalnego, oraz bielica nadrzeczna, płytka nażwirowa, napiaskowa, narędzinowa jurska.

c) Löss płytki narędzinowy jurski, nażwirowy i napiaskowy.

d) Mada Naspa gruba.

e) Rędzina vel borowina żółta, kredowa i t. zw. „płówka", czyli rędzina z niewielką domieszką lössu.

f) Rędzina ziarnista trzeciorzędowa (roztocze Tomaszowsko-Lwowskie).

B. Grunt iłowaty, żelazisty z niebieskiemi i rdzawemi plamami, nieprzewiewny, na nieprzepuszczalnem podłożu. Do meljoracji trudny lub nie nadający się wcale. Plony pszenicy i owsa bywają średnie, koniczyna szwedzka jest możliwa, dla żyta i jęczmienia grunt nieodpowiedni.

Należą tu

a) Bielica podlaska w niskiem kotlinowato-zaklęsłem położeniu z orthsteinami i orthsandami.

b) Mada tłusta (pyłowa).

c) Glina ciężka i Ciechanowska. Obie nisko położone, bez odpływów.

d) Czarna ziemia litewska naiłowa.

C. Grunt wapienny płytki ze znaczną ilością kamieni wapiennych, ubogi w materje organiczne.

Należą tu

a) Przyrędzinki (płytki piasek na rędzinie).

b) Rędzina jurska na spadkach (pow. Częstochowski).

c) Rędzina kredowa żółta.

d) Rędzina marmurowa płytka, rędzina dolomitowa, gipsowa.

D. Grunt torfowy lepszego gatunku. Mursz. Mało części mineralnych, wiele cząstek organicznych.

Klasa VI-ta.

Grunt rolniczo lichy.

A. Grunt zupełnie piaszczysty, niespójny, suchy, bardzo ubogi w materje organiczne. Mało roślin, jako tako plonuje, przeważnie żyto stałe i łubin żółty, chociaż ten ostatni nie na wszystkich glebach tej klasy.

a) Piaski suche, piaski nawapieniowe, nażwirowe, kwarcytowe (dewońskie, Ś-to Krzyskie).

b) Löss bardzo płytki, nażwirowy, napiaskowy i nawapieniowy

c) Bielica nadrzeczna płytka: nażwirowa, napiaskowa i nawapieniowa.

d) Rędziny jurskie podlössowe, podbielicowe, bielico-rędziny jurskie piaszczyste.

B. Lekkie, sapowate grunta (piaski) o zimnym, siwawym tonie, niełatwo wysychające, zdatne jedynie pod zasiew owsa i niektórych warzyw.

Należą tu piaski (sapy) z wodą hydrostatyczną na spadkach.

C. Grunt piaszczysty lub iłowaty podmokły, z wierzchnią warstwą ciemnej barwy, obfitującą w nierozłożone części organiczne, pozbawiony odpływu wody z podłoża (często namulastego żwiru lub też drobniutkiego piasku, zwanego kurzawką lub żagawcem).

Należą tu:

a) Cepuch lekki.

b) Mada tłusta.

D. Grunt zmyty, nierozłożony, zsychający się na sucho, mażący się na mokro. Występuje plamami wśród lössu lub bielic na spadkach lub storfiały w kotlinach na iłowatem nieprzepuszczalnem podłożu.

Należą tu:

a) Zazga, czyli powierzchniowy löss zeszlamowany.

b) Glina czerwona, chuda, piaszczysta w bielicach.

c) Mada tłusta i ił kotlinowy i cepuch ciężki.

E. Grunt czarno-siwy luźny w kotlinach o charakterze karstowym na gipsie.

Należy tu rędzina gipsowa.

Klasa VII-a.

Grunta, niezdatne do uprawy polowej właściwej, bądź dla swej łotności, bądź błotnistości, bądź zbytniej szkieletowości.

Należą tu:

a) Piaski lotne, przepalczyska, czyli piaski nażwirowe.

b) Ciekiętnie, czyli glino-żwiry w miskowatych zagiębieniach w glinie nieprzepuszczalnej na szczytach pagórków.

c) Rafki, chrapy, gleby kamieniste z pseudowapieni.

Klasa VIII-a.

Nieużytki zupełne, np. doły po wykopanych żwirach, wykopanym torfie, glinie i t. p.

Podkomisja klasyfikacyjna, biorąc pod uwagę charakterystyczne różnice użytkowe między klasami gruntów ornych, doszła do przekonania, że należałoby ułożyć między niemi stosunki liczbowe, jako wskaźniki cen dla wszystkich typów gleby. Szczególnie ważne usługi oddałoby nam ułożenie stosunków wartościowych przy zamianach ziemi, układaniu się o służebności, lecz również przy parcelacji i wywłaszczaniu.

Podkomisja wzięła, jako punkt wyjścia „taryfę szacunkową" Tow. Kred. Ziemsk., wprowadzając do niej bardzo małe zmiany, jedynie dla uproszczenia liczb. Taryfa szacunkowa, jako owoc długoletnich badań, zasługuje na uwzględnienie. Podkomisja rozumiała, że celem ułożenia zupełnie wiarogodnych stosunków między klasami, potrzebaby zebrać liczny materjał spostrzeżeniowy z wszystkich stron państwa polskiego. Materjał taki, oparty bądź na cenach bieżących (o co trudniej), bądź na orzeczeniach miejscowych rolników, musiałby być opracowany statystycznie. Nie posiadamy go zupełnie. Dlatego posłużono się taryfą Tow. Kr. Ziemsk. Oto stosunki wartości rolniczo-użytkowej między klasami:

1	m.	gruntu	ornego	kl.	I-szej	=	$1^1/_4$	kl.	II
1	„	„	„	„	„	=	$1^1/_2$	kl.	III
1	„	„	„	„	„	=	2	„	IV
1	„	„	„	„	„	=	4	„	V
1	„	„	„	„	„	=	10	„	VI
1	„	„	„	„	„	=	20	„	VII
1	„	„	„	„	„	=	30	„	VIII

Różnice między pierwszemi klasami są mniejsze, niż między następnemi. Zupełnie słusznie. Warsztaty, złożone z gruntów do trzeciej klasy włącznie, są rolniczo bardzo dobre. Na każdym z nich rolnik osiąga wysokie dochody. Właściwe różnice polegają przeważnie na większych lub mniejszych kosztach uprawy, udawaniu się nie wszystkich roślin i nieco zwiększonem ryzyku. Począwszy od kl. IV-ej, grunty orne są niewdzięczne, zawodzą często, nie opłacają intensywniejszych systemów uprawy, częstokroć wymagają bardzo silnego sprzężaju. Jeżeli mimo to grunta kl. IV-ej są mniej cenione od I-szej tylko dwa razy, to z tego powodu, że po zdrenowaniu stają się przeważnie doskonałym warsztatem i że w niektórych sprzyjających latach bez zdrenowania wydają wysokie plony. Rozumie się, że ten stosunek 1 : 2 jest określony dla niewielkich kawałków ziemi. Nikt zapewne nie zamieniłby chętnie swoich trzydziestu włók, złożonych np. z najlepszych mad, nie ulegających zalewom lub z najlepszych lössów, czarnoziemów stepowych, najlepszej Kujawskiej ziemi, na sześćdziesiąt włók glin Ciechanowskich ciężkich, lub iłów karpackich, lub lössów, sapów (z wodą wybijającą się hydrostatycznie). Jeżeliby jednak szło o zamianę niewielkiej części ogółu ziem ornych, np. $^1/_{10}$ lub $^1/_{20}$, to prawdopodobnie układ na tych warunkach mógłby dojść do skutku.

Podobnie mało który przedsiębiorca zgodziłby się za zamianę swych 10-ciu włók wyborowej ziemi na 300 włók nieużytków, bo zniszczyłby narazie swój dotychczasowy dochód. A jednak w ręku bogatego przedsiębiorcy rozległe nieużytki mogą mieć pewną wartość w przewidywaniu, że w krótkim czasie, skoro się je ulepszy, zaczną dawać dochody. W wielu wypadkach zamiana części ziemi użytkowej na nieużytki czasowe staje się korzystnym interesem.

Z tych przykładów widzimy, że stosunki wartościowe między klasami są liczbami o względnem znaczeniu. Mogą one jednak niezmiernie ułatwić pracę w praktyce wyceniania. Jakiemby to było uproszczeniem, gdybyśmy tego rodzaju stosunki wartościowe wprowadzili do poszukiwań cenności typów gleby. Wspominaliśmy już parokrotnie, że najwłaściwiej rozwiązywać owe równania o dwóch lub więcej niewiadomych przez wprowadzenie liczb stosunkowych i że w tym celu należy sięgnąć do praktycznego zmysłu rolnika. Że jednak zmysł rolnika bywa zawodny, jeszcze o wiele właściwiej byłoby oprzeć się na naukowem zbadaniu stosunków wartościowych między różnemi ziemiami. Ale nawet ta tabelka, ułożona przez władze Tow. Kr. Ziemsk., a przyjęta

przez podkomisję klasyfikacyjną, może mieć praktyczne znaczenie wobec nowego układu klasyfikacji gruntów. Obecnie każdy rolnik znajdzie w odpowiedniej klasie typ, którego cenności poszukuje, i porówna co do wartości z innym typem, którego cenność już zna.

2. SYSTEM KLASYFIKACYJNY ŁĄK.

W życiu roślinności łącznej typ gleby posiada znaczenie przeważnie dla dwóch powodów:

1) dla własności chemicznych (zapas pokarmów roślinnych);

2) dla tych własności fizycznych, które zabezpieczają rośliny przed wymarznięciem.

Główna rola przypada wodzie. Odpowiednio wysoki poziom wody lub woda zalewowa rozstrzygają o ilości i jakości siana. W miarę, jak zaczyna brakować dostatecznych ilości wody, zyskują na znaczeniu;

3) te własności fizyczne gleby, które ułatwiają podsiąkanie wody z głębszych warstw.

Z tych względów badanie typu gleby łąkowej jest drugorzędnem zadaniem. Na pierwszy plan występuje ilość i jakość wody. Wiemy jednak, że badanie stosunków wodnych jest w praktyce wyceniania niewykonalnem. Pozostaje przeważnie analiza roślinności łąkowej i waga roślin, jako wskaźnik siły produkcyjnej łąki, a tem samem i jej cenności. W myśl tego Tow. Kred. Ziem. w b. Król. Polsk. w swym systemie klasyfikacji łąk przyjęło ilość i jakość siana za jedyny miernik wartości. Stanowisko to nie jest zupełnie słusznie. Poza jakością i ilością siana, należy uwzględnić inne warunki, w których łąka znajduje się, a więc własności fizyczne i chemiczne, następnie możność zalewów, powierzchnię łąki, dostęp do niej i t. p. System klasyfikacji łąk, będący w użyciu delegatów Tow. Kr. Ziemsk., wcale nie zasługuje na uznanie. Nawet ten jeden obrany miernik: ilość i jakość siana nie jest właściwie uwzględniony

To też podkomisja klasyfikacyjna przy Głównym Urzędzie Ziemskim w zrozumieniu braków, jakie wykazuje system T. Kr. Z., starała się opracować inny system, będący w większej zgodzie z nowoczesnemi zasadami wyceniania. Podkomisja jest daleka od mniemania, że udało się jej dać system całkowity, t. j. obejmujący wszystkie rodzaje łąk na terenie ziem Rzeczypospolitej. Przeciwnie, podkomisja jest zdania, że

dała tylko przybliżone ramy i że należałoby w dalszym ciągu czynić badania nad wszystkiemi rodzajami łąk, jakie się spotykają u nas.

System, ułożony przez podkomisję, składa się z pięciu klas.

Klasa I-a.

a) Łąki, nawadniane sztucznie, z dostatecznym dopływem żyznej i zdrowej wody, zapewniającym bez nawożenia plon conajmniej 50 cent. pojed. z morga siana wyborowej jakości, złożonego z najszlachetniejszych traw: jak rajgrasów, kostrzew, wyczyńca łąkowego, życicy, owsików i roślin motylkowych: jak koniczyn, groszku, komonicy, lucerny chmielowej, wyk dzikich i t. p. Chwasty pojawiają się w niewielkich ilościach. Niema wśród nich bezwartościowej, grubej i kwaśnej flory, skrzypów, trzcin, sitów, turzyc. Powierzchnia równa, bez kamieni, zarośli. Wszelka robota maszynami ułatwiona. Dostęp każdego czasu zapewniony. Własności fizyczne i chemiczne gleby dość obojętne, byle gleba nie była za luźna, co mogłoby grozić wymarzaniem. Odpływ nadmiaru wód w każdym czasie umożliwiony.

b) Łąka gruntowa. Grunt o doskonałych własnościach chemicznych. Ponad to łąka zasilana jest wiosennemi zalewami z żyznych pól lub ściekami ze wsi. Ilość siana tej samej jakości, co pod lit. „a". Tak samo łatwy dostęp i równa powierzchnia. Poziom wód dostatecznie wysoki do utrzymania bujnego porostu, a nie za wysoki. Niema obawy o zakwaszenie traw. Doskonałe własności fizyczne gleby. Znaczenie tych łąk u nas jest większe, aniżeli łąk w poddziale „a", bo mamy ich więcej.

Klasa II-a.

a) Łąki nadrzeczne, użyźniane wylewami rzek w różnych porach roku.

b) Łąki smużne na gruncie doskonałym pod względem fizycznym i chemicznym i użyźnianym przez zalewy wiosenne z pól. W latach normalnych wysoki poziom wód zapewnia dostateczną ilość wilgoci.

W obu podziałach ilość siana i jego jakość bywa taka sama, jak w kl. I-ej, ale w podziale „a" łąki są często zalewane i zamulane w niewłaściwych porach tak, że może przepaść sprzęt siana, a w poddziale „b" warunki podmakania są mniej pomyślne, co w latach suchych powoduje nieurodzaj traw. Plon z morga siana przeciętnie 30—40 cent. Powierzchnia równa, dostęp łatwy.

Klasa III-a.

Łąki polne, nadjeziorne lub nadrzeczne, lecz nie zalewane, z niedostatecznym odpływem wód. W latach mokrych poziom wód za wysoki. Woda występuje na powierzchnię i dłuższy czas stoi nieruchomo. Jakość siana znacznie gorsza, aniżeli w kl. I-ej i II-ej. Obok najlepszych traw występują stokłosy, wikliny, mietlica, szczaw, a nawet nieco grubsza flora chwastów, jak skrzypy, sity. Z braku użyźniających zalewów i gorszych warunków podsiąkania, ilość sprzątanego siana ulega większym wahaniom, a mianowicie od 20—40 cent. siana z morga. W mokrych latach ilość siana bywa większa, lecz gorsza jakościowo, gdyż grubsza roślinność wyrasta bujniej. Powierzchnia równa. Dostęp bywa utrudniony jedynie w razie długotrwałych deszczów.

Klasa IV-a.

a) Łąka za sucha. W razie osuszenia grunt nadaje się do uprawy. Własności fizyczne gleby są tu pierwszorzędnego znaczenia. Gleba rolniczo średnia, dobra lub licha. Urodzaje bywają zawodne. W przekropnych latach zbiór do 20 cent., w suchych 10—15. Jakość siana dobra. Łąki często tylko jednokośne.

b) Łąka za mokra. Nad rzeczkami, potokami, nad jeziorami. Jest to zwykłym objawem, że woda stoi długi czas na powierzchni nieruchomo. Siano liche. Skrzypy, trzciny, sitowie, tuczyce rosną wszędzie, a w niższych miejscach nawet obficie. Siano grube, nadające się tylko dla koni i wołów roboczych. Wydajność z morga w latach nie za zimnych najmniej 20 cent., a w ciepłych latach znacznie więcej. Praca maszynami utrudniona, właściwie tylko w suchych latach możliwa. Dostęp dla wozów również utrudniony, ale najczęściej możliwy, zwłaszcza, jeżeli zaprzęgamy woły, a dzwona kół owiniemy powrósłem.

c) Łąka pod względem położenia, własności gleby, jakości i ilości siana podobna do łąk kl. III-ej, ale z powodu nierówności powierzchni, krzaków lub kamieni wszelka praca maszynowa wykluczona, a nawet sprzęt kosą utrudniony. Skaszanie nie jest dokładne. Dostęp dla wozów bywa utrudniony z powodu rowów, dołów i t. p. przeszkód.

Klasa V-a.

a) Łąka bagienna. Moczary nad brzegami jezior lub na drodze wód, wybijających się stale i w większych ilościach na powierzchnię

ziemi. Wody, przerzynające łąkę strumieniami, często wylewają i płyną po jej powierzchni. Należą tu również zbiorowiska wód wśród lasów bez odpływu, pokryte krzewami i grubą roślinnością. Obfitość skrzypów, trzcin, sitów. Zjawiają się chwasty trujące. Na niektórych takich łąkach rośnie olszyna. Siano jest odpowiednie na ściół; nawet woły niechętnie go jedzą; na paszę używa się w latach, ubogich w siano. Plony bywają rozmaite, zwykle nie niższe, niż w klasie IV-ej pod „b". W latach deszczowych z przyczyny nadmiaru wody jeden pokos opóźniony, czasami odbywa się aż po żniwach, gdy wody opadną. Wozy mają dostęp jedynie w zimie po mocnych mrozach. Praca maszynowa całkowicie wykluczona. Kosiarze koszą w wodzie. Po przewiędnięciu siana wynosi się pokosy lub na saneczkach wywozi na wyniośiejsze miejsca, gdzie się je dosusza i stawia w stogi.

b) Łąka podobna z własności do kl. IV-ej pod „b", ale wśród dołów po wykopanym torfie lub z innych powodów dla wozów całkiem niedostępna. Siano wynosi się ręcznie na dalekie miejsca, do których dojeżdża się wozami każdego czasu w suchej porze roku lub tylko po zamarznięciu ziemi.

Przyjęliśmy tylko pięć klas, pragnąc nie zbaczać z drogi, po jakiej dotąd szło Tow. Kred. Ziemsk. Systemy klasyfikacyjne łąk zawierają zazwyczaj więcej klas. System klasyfikacyjny w Król. Saskiem dla opodatkowania ma klas 11, Lehnerta 8 i 13, Flotowa 11, Koppego 6, Pabsta 9, Aereboego 8. Wiemy jednak, że nie zależy wcale na tworzeniu wielkiej liczby klas. Im ich mniej, tem lepiej, byle każdy użytek mógł być do jednej z klas zaliczony wyraźnie, bez żadnej wątpliwości i byle każda klasa mieściła w sobie użytki o wartościach, nie zanadto odbiegających od siebie.

Według „taryfy szacunkowej" Tow. Kr. Ziemsk. wzajemne stosunki rolniczo-użytkowe między gruntami ornemi i łącznemi tak się przedstawiają w wartościach pieniężnych:

1 m.	łąki	I	kl.	=	1 m.	gr.	ornych	kl.	I
1 m.	„	II	„	=	1 m.	„	„	„	II
1 m.	„	III	„	=	1 m.	„	„	„	IV
1 m.	„	IV	„	=	1 m.	„	„	„	VI
1 m.	„	V	„	=	1 m.	„	„	„	VII

Określenie wartości użytkowej porównawczej między gruntami ornemi, a łąkami również nie opiera się na ścisłych wyliczeniach, lecz

na liczbach przypuszczalnych. Dla praktyki życiowej byłby niezbędny obfity materjał spostrzeżeniowy, zbierany z aktów kupna i sprzedaży, z wymian jednego użytku na drugi, np. przy komasacji, parcelacji, układach o serwituty i t. p.

3. KLASYFIKACJA PASTWISK.

Podkomisja nie ułożyła systemu klasyfikacyjnego dla pastwisk. Uważała bowiem, że choć jest wiele gruntów, użytkowanych jako pastwiska, większość z nich możemy zaliczyć bądź do gruntów ornych, bądź do gruntów łącznych. Jako pastwiska podlegają klasyfikacji tylko te tereny naturalne, które ze względu na swe położenie górskie lub ze względu na zawalenie kamieniami lub z innych powodów uniemożliwiają koszenie trawy, oraz tereny o słabym poroście traw, nie przydatne pod uprawę, nadające się najlepiej do użytkowania pastwiskowego.

W ustalaniu wartości użytków pastwiskowych najważniejszemi czynnikami są fizyczne i chemiczne własności gruntów, stosunek wody gruntowej, jakość roślin pastwiskowych, wysokość ich produkcji, opady atmosferyczne, stoczystość gruntu, szczególnie w górach i t. p. Podkomisja rozróżniła pastwiska:

I. Górskie: hale i połoniny.

II. Nizinne.

Pastwiska górskie, zarówno i nizinne mogą być:

1. Sztuczne, t. j. założone z odpowiednim nakładem.
2. Naturalne, t. j. użytkowane w ich naturalnym stanie.

Pastwiska sztuczne i naturalne rozpadają się na:

a) absolutne, z których na razie bez większego nakładu nie możemy wyciągnąć innego pożytku, aniżeli pasienie;

b) takie, które mogą być każdego czasu zamienione na łąki lub pola bez większego nakładu.

Pastwiska naturalne pod „b“ wycenia się według klasyfikacji gruntów ornych lub łącznych, zależnie od stopnia wilgoci. Pastwiska sztuczne pod „b“ wycenia się tak samo, lecz z uwzględnieniem kosztów, poniesionych na doprowadzenie ich do kultury, w jakiej się znajdują.

Z pastwisk pod „a“ nizinne uważane są za użytki, stojące na najniższym szczeblu i dlatego zaliczane są bądź do kl. VI i VII-ej gruntów

ornych, bądź do kl. V łąk. Należą tu ziemie kwaśne, bądź za suche. Z pastwisk pod „a“--górskie mogą mieć znaczną wartość. Są one absolutne z powodu klimatu (nadmiar opadów) lub z powodu stoczystości gruntu. Należy je układać według innej klasyfikacji, bo nie dają się zestawić ani z gruntami, ani z łąkami, objętemi systemami klasyfikacyjnemi, o których była mowa powyżej. Opracowanie tej klasyfikacji jest sprawą otwartą i bardzo na czasie.

Przypominam wreszcie, że systemy klasyfikacyjne gruntów, łąk i pastwisk, zamieszczone w „Uzupełnieniach“, są wyciągiem z instrukcji klasyfikacyjnej dla Urzędów Ziemskich i że po części noszą swój odrębny charakter z powodu celu, dla którego były układane. Przytoczyłem je tu w całości, bo są dalszem rozwinięciem naukowem dotychczasowych systemów.

WAŻNIEJSZE BŁĘDY DRUKARSKIE.

Na stronicy	20	w wierszu	19	winno	być:	hodowlanego
„	„ 22	„	13	„	„	zamiennej
„	„ 26	„	19	„	„	wyceniania
„	„ 50	„	33	„	„	dziewięć
„	„ 59	„	31	„	„	nazwy
„	„ 61	„	4	„	„	Franciszka
„	„ 64	„	4	„	„	równorzędny
„	„ 64	„	16	„	„	dziędzierzawy
„	„ 64	„	31	„	„	ciemno-zielona
„	„ 85	„	13	„	„	trzewnych
„	„ 93	„	34	„	„	pałki
„	„ 97	„	11	„	„	morgów
„	„ 111	„	12	„	„	odrazu
„	„ 117	„	17	„	„	dwudziestu
„	„ 117	„	18	„	„	ostatnich
„	„ 118	„	34	„	„	nie mały; a w wypadku pierwszym, kapitalizując na 4%, mnożymy przez 25,
„	„ 124	„	31	„	„	5·08%
„	„ 124	„	34	„	„	6·12
„	„ 124	„	35	„	„	4·31
„	„ 132	„	32	„	„	zapasy
„	„ 136	„	2	„	„	różnice stopnia
„	„ 141	„	26	„	„	2-gi majątek
„	„ 142	„	26	„	„	100
„	„ 151	„	9	„	„	albo na nawodnieniu
„	„ 170	„	20	„	„	małych
„	„ 187	„	19	„	„	odstępstwie
„	„ 194	„	20	„	„	$K = \frac{r}{0{,}0\,p}\left(1 - \frac{1}{1{,}0\,p^n}\right) + \frac{D}{1{,}0\,p^n}$
„	„ 199	„	7	„	„	196
„	„ 202	„	34	„	„	ponieważ wyliczamy koszt produkcji drzew
„	„ 204	„	27	„	„	10 — 30
„	„ 204	„	29	„	„	15 + (6 × 20) = 135
„	„ 208	„	6	„	„	kompleksów
„	„ 237	„	11	„	„	ustroju

Na	stronicy	255	w wierszu	5	winno	być:	przedziałów
"	"	264	"	34	"	"	szczególny
"	"	269	"	22	"	"	§ 78: „Jeżeliby szacowane przestrzenie obciążone były służebnościami
"	"	284	"	16	"	"	sprawdzicielem
"	"	284	"	26	"	"	rzucającą
"	"	286	"	28	"	"	wadze
"	"	293	"	11	"	"	ażeby zdołał
"	"	311	"	5	"	"	wbrew ogólnym przepisom dodaje się
"	"	312	"	34	"	"	odpowiada
"	"	334	"	6	"	"	przykładzie
"	"	348	"	35	"	"	VII

SPIS ROZDZIAŁÓW.

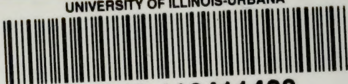
WYDAWNICTWO
MINISTERSTWA ROLNICTWA i DÓBR PAŃSTWOWYCH.
Nr. 6.

STEFAN MOSZCZEŃSKI
PROFESOR SZKOŁY GŁÓWNEJ GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO.

POSZUKIWANIE CENNOŚCI GRUNTÓW i MAJĄTKÓW WIEJSKICH.

WARSZAWA.
TŁOCZONO W DRUKARNI PAŃSTWOWEJ, MIODOWA 20.
1920.

CENA Mk. 150.—


UNIVERSITY OF ILLINOIS-URBANA
3 0112 112411423